

Willy Cohn

**Dziennik z Breslau
1933–1941
Wybrane fragmenty**

**ŻADNEGO PRAWA
– NIGDZIE**

Via Nova



Willy Cohn zawarł w swoich dziennikach opis losu Żydów w narodowosocjalistycznych Niemczech. Zapiski te należą do najbardziej wstrząsających świadectw tamtego czasu. Autor – historyk i profesor gimnazjalny – opisuje w nich pozbawianie praw i związaną z tym rozpacz ludności żydowskiej w swoim rodzinnym mieście – Wrocławiu.

Willy Cohn – przez swój zawód, swoje zainteresowania naukowe, swoją działalność polityczną i aktywność w gminie żydowskiej – był osobą znaną i dobrze poinformowaną. Poza tym był pobożnym Żydem, który regularnie chodził do synagogi, a w rozmowach z innymi Żydami uzyskiwał informacje o wydarzeniach w kraju i na świecie. Między innymi dzięki temu dziennik ten jest tak wartościową i jednocześnie poruszającą lekturą.

W przedstawionym tutaj wyborze można przeczytać nie tylko o losie niemieckiego Żyda i jego rodziny, Willy Cohn opisuje bowiem także, w jaki sposób tak duża gmina żydowska, jak ta we Wrocławiu, w ciągu kilku lat została napiętnowana, represjonowana i zlikwidowana. Autor i jego rodzina doświadczyli tych wszystkich szykan osobiście, a pod koniec 1941 roku zostali deportowani i zamordowani.

Ponieważ Willy Cohn przeczuwał, co mu grozi, znalazł sposób na uratowanie swoich dzienników. Książka ta jest spełnieniem przynajmniej ostatniego jego życzenia, aby móc opowiedzieć następnym pokoleniom o dziejach i cierpieniach ludności żydowskiej w Niemczech pod panowaniem narodowych socjalistów.

Willy Cohn
Dziennik z Breslau
1933–1941

Wybrane fragmenty
w opracowaniu Norberta Conradsa

Z języka niemieckiego przełożył
Viktor Grotowicz

**ŻADNEGO PRAWA
– NIGDZIE**

Via Nova

Tytuł oryginalu

Willy Cohn

KEIN RECHT, NIRGENDS

BRESLAUER TAGEBÜCHER 1933–1941

Eine Auswahl

Herausgegeben von Norbert Conrads

© by Böhlau Verlag GmbH & Cie, Köln 2008

© by Via Nova, Wrocław 2010 – for the Polish edition



www.kreatywnywroclaw.pl

Publikacja dofinansowana przez Miasto Wrocław.

Redakcja i korekta

Marcin Grabski, Olga Rutkowska

Wydawnictwo VIA NOVA

50-077 Wrocław,

ul. Kazimierza Wielkiego 39

www.vianova.com.pl

ISBN 978-83-60544-74-7

Spis treści

<i>Przedmowa do wydania polskiego</i>	
Wrocław jako żydowskie miejsce pamięci	9
Od tłumacza	21
Zdobycie władzy przez Hitlera i obalenie wszelkich praw	23
Poszukiwanie pracy i rozrywka umysłowa	39
Muzeum Żydowskie	51
Pucz Röhma	61
Praca wykładowcy	65
Ernst w drodze do Palestyny	77
Berlin czy Palestyna?	91
Prace młodzieżowe	103
W Kudowie-Zdroju	107
Spór o dyrektora Gimnazjum Żydowskiego	115
Odczyty i publikacje	133
Nauczyciel w Żydowskim Seminarium Teologicznym	153
Podróż rozpoznawcza do Palestyny	159
Żydowski dzień powszedni	191
Anszlus Austrii	215
Wielkie prześladowania 9 listopada 1938 roku	219
Wysiłki na rzecz emigracji dzieci	235
Nadzieje na wyjazd do Palestyny	249
Zlecenie dla <i>Germania Judaica</i>	271

Pożegnanie z córką Ruth	279
Zniewolenie i kuszenie ze strony gestapo	285
Wybuch drugiej wojny światowej	293
Pierwsze deportacje	323
Spisywanie wspomnień życia	353
Prześladowania Żydów badeńskich	357
Niepewność i szykany	369
Kampania rosyjska i wojna żydowska	385
Rabunek mieszkań	397
Ostatnie drogi	417
Posłowie profesora Norberta Conrada	423
Spis ilustracji	427
Dane biograficzne	429
Niektórzy członkowie rodziny Williego Cohna	431
Bibliografia	433
Słowniczek terminów judaistycznych i hebrajskich	437
Spis ważniejszych osób	443

Pamięci Louisa Cohna
(Breslau 7 maja 1915 roku – Antony 18 marca 2009 roku)

Wrocław jako żydowskie miejsce pamięci

Przedmowa do wydania polskiego

Willy Cohn (1888–1941), historyk i profesor gimnazjalny, zupełnie mimowolnie stał się najważniejszym kronikarzem żydowskiego Wrocławia (dawniej Breslau). Będąc *homme de lettres*, od lat młodzieńczych codziennie prowadził zapiski w prywatnym dzienniku. Czynił to jednak tylko na własny użytek, nie wiążąc tego z zamiarem późniejszej publikacji. Jednocześnie – jako człowiek wszechstronnie wykształcony i naukowiec o szerokich horyzontach – wyrażał osobiste oceny o swoim życiu, bliższym i dalszym otoczeniu oraz o wydarzeniach na świecie. Refleksje na ten temat siłą rzeczy znalazły się również w jego dziennikach. Dopiero w ostatnich lata życia, w okresie najokrutniejszych prześladowań przez reżim nazistowski, Willy Cohn zaczął zdawać sobie sprawę z tego, że stał się świadkiem straszliwych czasów, o czym powinny dowiedzieć się przyszłe pokolenia, zintensyfikował więc codzienne zapiski, a w poczuciu ogromnego wewnętrznego napięcia spisał w latach 1940–1941 wspomnienia swojego życia. Od tego momentu w tajemnicy prowadził dobrze przemyślane przygotowania i uzgodnienia dotyczące sposobu uratowania maszynopisu wspomnień oraz ponad stu zeszytów dziennika z lat 1907–1941. Zamordowanie Williiego Cohna na Litwie 29 listopada 1941 roku oznaczało spełnienie się jego najgorszych przeczuc. Williemu Cohnowi pozostała tylko nadzieja, że udało mu się uratować swój duchowy testament.

Żydowski Wrocław jest tak stary, jak wiekowe jest samo miasto. Williemu Cohnowi zawdzięczamy informację o tym, że najstarszy znany z nazwiska mieszkaniec Wrocławia był Żydem. Odkrycia tego dokonał na nagrobku z 1203 roku, który dzisiaj można obejrzeć we wrocławskim Muzeum Miejskim w Pałacu Królewskim. Przez następne stulecia niewielka żydowska wspólnota była na przemian uznawana, tolerowana i wypędzana. Dopiero pod rządami pruskimi Żydzi we Wrocławiu otrzymali stałe prawo do pobytu. Po wydaniu edyktu emancypacyj-

nego w 1812 roku ludność żydowska szybko zaczęła się rozwijać, zarówno pod względem liczebności, jak i znaczenia. Wrocław – obok Berlina i Frankfurtu – stał się jednym z trzech największych skupisk ludności mozaistycznej na terenie Niemiec.

Dnia 26 sierpnia 1930 roku Willy Cohn otrzymał od gminy synagogalnej odpowiedź na swoje zapytanie dotyczące liczby mieszkańców pochodzenia żydowskiego. Poinformowano go wówczas, że wrocławska gmina liczy 24 503 osoby. W tej liczbie nie zostali jednak uwzględnieni Żydzi nienależący do gminy, w tym zwłaszcza ogromna liczba Żydów zasymilowanych, których rodziny przeszły na chrześcijaństwo.

Zwornikami życia tej gminy były liczne bożnice, z których do dziś pozostała jedynie synagoga Pod Białym Bocianem z 1829 roku. Willy Cohn w swoim dzienniku opisuje zniszczenie Nowej Synagogi, którą otwarto w 1872 roku. Nie jest przesadą stwierdzenie, że Żydowskie Seminarium Teologiczne we Wrocławiu – wyższa szkoła rabinacka powstała w 1854 roku – było placówką, której znaczenie dla nauki żydowskiej wykraczało daleko poza granice Europy. Dochodziły do tego żydowskie lub zdominowane przez Żydów szkoły, uniwersytety ludowe, zrzeszenia, loże, muzea, fundacje, szpitale. Swoje istnienie i powodzenie zawdzięczały zdolności gospodarowania elity żydowskiej i jej słynnemu mecenatowi. W tym kontekście można by wypisać długą listę znanych nazwisk naukowców, kupców, bankierów czy rabinów, jej zestawienie wykracza jednak poza ramy niniejszej przedmowy. Bardzo dużo z tego, o czym tutaj jedynie napomykam, ma swoje rozwinięcie w prezentowanym wyborze z dzienników Williego Cohna.

Willy Cohn pochodził z rodziny kupieckiej, która przywędrowała z pruskiej prowincji poznańskiej. Jego ojciec – Louis Cohn – pochodzący z biednej rodziny, własnymi siłami osiągnął awans społeczny i prowadził wielką firmę. Matka Williego Cohna – Margarethe Hainauer – należała do znanej rodziny wydawców muzycznych. Jego rodzice byli ludźmi zamożnymi, w 1889 roku odwiedzili Światową Wystawę w Paryżu, a w 1902 roku wybudowali na Rynku we Wrocławiu dom handlowy, który do dziś zachwyca swoją architekturą. Uważali się za Żydów niemieckich, którzy swojemu synowi Williemu, urodzonemu w „roku trzech cesarzy”, nadali imię uwielbianego cesarza Wilhelma. W okresie świąt Bożego Narodzenia w domu Cohnów paliły się zarówno światełka chanukowe, jak i lampki choinkowe. Rodzina należała do liberalnej Nowej Synagogi przy ówczesnym Schweidnitzer Stadgraben (obecnie część ulicy Podwale), gdzie w 1901 Willy Cohn obchodził swoją *bar micwę*.

Willy Cohn, zachęcany przez matkę, w 1906 roku rozpoczął studia z zakresu nauk historycznych, które dwukrotnie zaprowadziły go na uniwersytet

w Heidelbergu. Kiedy w 1909 roku Willy Cohn zdawał we Wrocławiu swój egzamin doktorski, nie miał nawet dwudziestu jeden lat. Jego rozprawa doktorska dotyczyła historii floty normkańsko-sycylijskiej. Także w późniejszym okresie jego zainteresowania naukowe były związane z dziejami Włoch w czasach panowania Normanów i Staufów. Nie gniewał się, kiedy zaprzyjaźnieni naukowcy nazywali go „Cohnem od Normanów”. Doktor Willy Cohn studiował dalej, licząc na karierę akademicką. Zrezygnował jednak z tych planów, gdy się zorientował, w jak nieprzychylny sposób odnosili się do niego – Żyda – historycy z Uniwersytetu Wrocławskiego. Nie chciał nawet ryzykować formalnej odmowy wniosku o habilitację. W 1929 roku bezskutecznie ubiegał się o profesurę w katedrze historii średniowiecznej i nowożytnej w Wyższej Szkole Pedagogicznej we Wrocławiu.

Nie widząc dla siebie szansy na uniwersytecie, Willy Cohn zdecydował się na karierę nauczycielską w szkole średniej. Było to jak najbardziej zgodne z jego zainteresowaniami, o czym świadczy to, że bardzo szybko znakomicie odnalazł się w tym zawodzie. Był dobrym pedagogiem i bardzo lubianym nauczycielem. Ponieważ ożenił się już w 1913 roku, potrzebował stałych dochodów. Kiedy wybuchła wojna, Willy Cohn został wcielony do wojska i poszedł na front. We Francji w 1915 roku dowiedział się o narodzinach swojego pierwszego syna Wolfganga (Louisa). Drugi syn, Ernst (Abraham), przyszedł na świat w politycznie niespokojnym 1919 roku. Willy Cohn długo nosił z dumą przyznany mu za męstwo na froncie Krzyż Żelazny. Nie potrafił sobie wyobrazić, że wojenne zasługi dla Niemiec pewnego dnia przestaną się zupełnie liczyć.

Zmianę podejścia wywołało u Williego Cohna dostrzeżenie, że podczas działań wojennych gotowość do walki ze strony Żydów była mniej ceniona niż ze strony innych Niemców. To z kolei stało się przyczyną wątpliwości co do słuszności idei żydowskiej asymilacji. Willy Cohn zaczął się dystansować do liberalnej atmosfery domu rodzinnego i skłaniać ku „pozytywnemu żydostwu”. Od tej pory przyszłość narodu żydowskiego widział w syjonizmie i w budowie żydowskiej Palestyny. Na płaszczyźnie politycznej Willy Cohn zaangażował się na rzecz socjaldemokracji, wstąpił do Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, był członkiem wielu socjaldemokratycznych organizacji, pisał artykuły i odezwy do młodzieży. Od otwarcia w 1919 roku, aż do jej zamknięcia, uczestniczył w pracach Wolnej Wszechnicy Żydowskiej, działał także w loży Lessinga i innych żydowskich lożach we Wrocławiu. W 1924 roku loża Lessinga wybrała go na prezydenta na roczną kadencję.

Głównym zajęciem Williego Cohna była jednak praca nauczyciela w Gimnazjum św. Jana, wyróżniającym się na tle innych wrocławskich szkół stopnia gim-

nazjalnego bardzo integracyjnym charakterem. Grono pedagogiczne składało się w jednej trzeciej z protestantów, w jednej trzeciej z katolików i w jednej trzeciej z Żydów, podobnie wyglądała struktura wyznaniowa uczniów, przy czym odsetek dzieci żydowskich nieustannie wzrastał. Od rozpoczęcia pracy jako młodszy profesor gimnazjalny w 1919 roku do przymusowego zwolnienia w 1933 roku Willy Cohn uczył historii, języka niemieckiego i geografii. W Gimnazjum św. Jana długo nie występowały problemy natury politycznej czy antysemitycznej. Nauczyciele chrześcijańscy prowadzili lekcje religii obok rabinów.

W okresie Republiki Weimarskiej było jeszcze możliwe zajmowanie się pracą naukową bez zaniebywania szkolnych obowiązków. Profesor gimnazjalny Willy Cohn nie tylko więc jeździł na seminaria historyczne, ale także prowadził szeroką korespondencję z kolegami po fachu i wiele publikował. W 1927 roku otrzymał stypendium, które umożliwiło mu podróż naukową na Sycylię i nawiązanie nowych kontaktów zawodowych. Kiedy jego książka o Hohenstaufach ukazała się w 1932 roku także we Włoszech, zaowocowało to członkostwem w Societa di Storia Patria per la Sicilia Orientale w Katanii.

Na początku 1933 roku Willy Cohn cieszył się ogromnym poważaniem i znajdował się u szczytu swoich możliwości twórczych. Miał czterdzieści cztery lata, od 1923 roku był po raz drugi żonaty, był ojcem dwóch synów z pierwszego małżeństwa i dwóch córek z drugiego związku. I nadal miał wielkie plany. Wszystko to skończyło się 30 stycznia 1933 roku wraz z objęciem władzy przez narodowych socjalistów. Kariera Adolfa Hitlera zniweczyła wszystko. Cezura ta była dla Williego Cohna tak głęboka, że właśnie ten moment wybrał jako tymczasowy koniec pisanych przez siebie wspomnień.

Przerwijmy w tym miejscu wątek biograficzny, aby zająć się samymi dziennikami. Ich zakres tematyczny jest tak szeroki, że w krótkim wprowadzeniu można omówić go jedynie pobieżnie. Zacznijmy od tego, że środowisko żydowskie obejmuje krąg życia gminnego, który wokół każdej wrocławskiej synagogi wyglądał nieco inaczej. Nie było jednolitej kultury i tradycji żydowskiej we Wrocławiu, w miejscowej gminie bowiem ścierały się różne nurty i interesy, wszystkim jednak zależało na osiągnięciu kompromisu. Jednocześnie istniało wiele instytucji, placówek społecznych i gremiów, których swoboda ruchów stawała się z roku na rok coraz bardziej ograniczona. Na początku procesu odbierania przez narodowych socjalistów praw Żydom rozpalił się na krótko we Wrocławiu ogień samoodnowy. W 1933 roku gmina ta z konieczności uczyniła cnotę. Szkoły żydowskie były przepełnione, ponieważ uczniowie pochodzenia mozaistycznego zostali usunięci z innych placówek. Jednocześnie otwarto

Muzeum Żydowskie w nowych pomieszczeniach Sierocińca Żydowskiego, a Willy Cohn uczestniczył w tym przedsięwzięciu jako członek zarządu. Rozwój czasopism, teatrów i instytucji kultury przyniósł jednak pozorne i – jak się niebawem okazało – krótkotrwałe sukcesy. Ponieważ Willy Cohn znajdował się na przymusowej emeryturze, mógł zwiększyć swoje dochody, jeżdżąc z wykładami po Śląsku i Niemczech. Postępująca akcja przejmowania majątków żydowskich i zakaz wykonywania wielu zawodów przyspieszyły dążenia do emigracji, przy czym celem podróży był każdy kraj, który przyjmował Żydów.

Jest zadziwiające, jak duże do 1938 roku były możliwości wyjazdu do Palestyny, w wielu wypadkach podejmowanych tylko w celu poznania tego kraju. Także Willy Cohn w 1937 roku odwiedził wraz z żoną *Erec Israel*, nie mógł jednak porzucić dzieci pozostawionych we Wrocławiu. Zdziwił się, że w Palestynie spotkał więcej starych znajomych niż zdarzało mu się to we Wrocławiu. Po „nocy kryształowej” w 1938 roku i wybuchu drugiej wojny światowej w 1939 roku nasiliło się poczucie przebywania w „pułapce na myszy” i przeoczenia właściwego momentu wyjazdu. W Niemczech w coraz większym zakresie pod dowolnym pretekstem zamykano instytucje żydowskie lub ograniczano ich działalność. Brak dostępu do radia czy niezależnej prasy nie utrudniał jednak możliwości uzyskania wiadomości o sytuacji w kraju i na świecie. Willy Cohn był niekiedy bardzo dokładnie poinformowany o losie Żydów polskich czy austriackich. Zrozpaczony, zadawał sobie pytanie, dlaczego cywilizowana ludzkość nie interweniowała, kiedy Żydzi w warszawskim getcie wymierali jak muchy. Wymianie informacji służyły zwykle rozmowy po nabożeństwie w synagodze, nawet jeśli Willy Cohn często nie chciał wierzyć w to, co tam słyszał. Wiadomość o pierwszych deportacjach rozeszła się lotem błyskawicy. Akcją tę rozpoczynała zazwyczaj konfiskata prywatnych mieszkań, później zaś następowało wysyłanie takich bezdomnych Żydów w nieznaną, gdzie w najlepszym wypadku czekała na nich nędza i wyzysk, a na końcu śmierć. Willy Cohn mógł co najwyżej przeczuwać, że reżim nazistowski w 1941 roku rozpocznie systematyczne mordowanie Żydów.

Wiele miejsca w dziennikach zajmują rozważania religijne autora. Willy Cohn był pobożnym Żydem, który odczuwał potrzebę regularnego odwiedzania synagogi i odmawiania modlitw. Potwierdza to zarówno fakt, że w dziennikach imię Boga nigdy nie jest pisane w całości, jak i ogromna liczba przywoływanych terminów hebrajskich (jest ich tak dużo, że konieczne było zestawienie dla czytelników specjalnego słownika). Po przeprowadzce w 1934 roku na dawną Opitzstrasse (obecnie ulica Żelazna) Willy Cohn zaczął odwiedzać synagogę Abrahama Mugdana przy Rehdigerplatz (obecnie plac Icchaka Lejba Pereca).

Cenił bardzo intymną atmosferę, jaka panowała w tej bożnicy utworzonej w szkole żydowskiej, oraz kazania rabina Louisa Lewina. Religijność Williego Cohna przejawiała się nie tylko w jego codziennych rytuałach i przestrzeganiu wszystkich zasad pobożności, ale także w poszerzaniu wiedzy z zakresu tradycji judaistycznej i w nauce języka hebrajskiego, co miało mu pozwolić rozumieć Torę i teologicznie interpretować święte teksty.

Stosunek Williego Cohna do Żydów wschodnich był bardzo zmienny. Co prawda podzielał przesady, jakie ogólnie były o nich rozpowszechniane, ale ich religijność często robiła na nim wrażenie i zawstydziała go.

Poglądy polityczne Williego Cohna charakteryzują podobne sprzeczności, choć pod koniec życia cechowało go bezgraniczne rozczarowanie i poczucie bezsilności wobec systemu przemocy. Z pierwszej wojny światowej Willy Cohn powrócił z Krzyżem Żelaznym i bardzo się cieszył, kiedy spotykał towarzyszy broni z tamtych czasów. Relacja z uroczystości dwudziestolecia bitwy pod Verdun w 1936 roku wzruszyła go do łez. Mimo wszystkich rozczarowań całą duszą był przywiązany do Niemiec i ich kultury. Willy Cohn zawsze głosował na socjaldemokratów, a sercem był tak blisko lewicy, że niektórzy niesłusznie uważali go za komunistę. To właśnie przekonania polityczne stały się pretekstem do zwolnienia go z pracy i pozbawienia statusu urzędnika – Willy Cohn został uznany za osobę „niepewną politycznie”. Takie uzasadnienie było druzgocące, gdyż prowadziło później do automatycznego odrzucania każdego podania o pracę, nawet wewnątrz gminy żydowskiej. Władze gminy zwróciły się do Williego Cohna dopiero wtedy, gdy brak kadry nauczycielskiej w Żydowskim Seminarium Teologicznym stał się bardzo dotkliwy. Z tego też powodu zaszczytne powołanie do grona wykładowców tego seminarium w grudniu 1936 roku nie było dla Williego Cohna do końca satysfakcjonujące. Po „nocy kryształowej” w 1938 roku musiał zresztą oddać swoje klucze do pomieszczeń tej uczelni. Ostatnią pracą Williego Cohna na rzecz wrocławskiej gminy żydowskiej było zabezpieczanie jej zaniedbanego archiwum historycznego.

Willy Cohn był lewicowym niemieckim patriotą, którego uczucia były często poddawane ciężkim próbom, zmuszając go do wyboru między lojalnością wobec państwa a pogardą dla polityki. Odbijało się to w jego ocenach ówczesnych wydarzeń polityczno-gospodarczych, które z dzisiejszego punktu widzenia są często trudne do zrozumienia. Na przykład traktat pokojowy z Wersalu Willy Cohn uważał za bezprawie, dlatego wykazywał zrozumienie dla rewizjonistycznych celów Trzeciej Rzeszy. Podobnie kiedy armia niemiecka przekroczyła granicę austriacką, a Adolf Hitler ogłosił anszlus Austrii, Willy Cohn był pełen podziwu. Także przyłączenie Czechosłowacji uważał jedynie za przy-

wrócenie stanu, który utrzymywał się wcześniej przez cały wiek. Jeszcze bardziej problematyczne były wysiłki, jakie Willy Cohn podejmował, aby zrozumieć argumentację przemówień Führera, którą częściowo nawet niekiedy podzielał. Nadal uważał Adolfa Hitlera za głowę państwa i następcę cenionego przez siebie prezydenta Rzeszy Paula von Hindenburga. Narodowosocjalistyczna propaganda dotycząca przestrzeni życiowej dla narodu niemieckiego nie była mu do końca obca, ponieważ jako Żyd dążył do tego samego celu w stosunku do państwa żydowskiego w Palestynie. Po względnie szybkim zwycięstwie nad Polską Willy Cohn na chwilę zapomniał o wszystkich cierpieniach, jakich doznał od czasu „nocy kryształowej”. Po raz ostatni obudził się w nim żołnierz frontowy z pierwszej wojny światowej, kiedy pełen respektu napisał o Adolfie Hitlerze: „Trzeba uznać wielkość człowieka, który nadał światu nowe oblicze”.

Byłoby działaniem zbyt prostym wytykanie dziś autorowi tych błędów, wyrządziłoby mu się tym bowiem wielką krzywdę. Mimo to wydawcy nie wolno wykreślać takich zdań i opinii z dziennika, stanowią one bowiem elementy złożonej osobowości Williego Cohna. Następne pokolenia są mądrzejsze od szukającego wyjaśnień i obiektywności obserwatora z 1939 roku – Willy Cohn nie znał ani dalszego ciągu tych wydarzeń, ani też nigdy się nie dowiedział, co planowano zrobić i co zrobiono w Auschwitz. Poza tym Willy Cohn był rozdarty między codziennie doświadczanymi przejawami bezprawia a polityczną empatią dla określonego żydowskiego postrzegania rzeczywistości, co było dylematem niektórych Żydów jego epoki.

Podziw wyrażany początkowo przez Williego Cohna dla działań Adolfa Hitlera bardzo szybko wywołał bolesne rozczarowanie. Zwycięski – jak się wydawało – pochód Rzeszy przez Europę nie zmienił nic w antyżydowskiej polityce narodowych socjalistów. Została ona nawet zaostrzona przez wprowadzanie niezliczonych szykan i dokonywanie nowych okrucieństw. Willy Cohn codziennie obserwował wzrost tego bezprawia. Dostrzegł to już w 1933 roku, kiedy napisał: „Nigdzie w Niemczech nie ma już prawa! Nigdzie”. Tytuł tej książki nawiązuje właśnie do tych słów. Za szczególnie uwłaczające godności ludzkiej Willy Cohn uważał ostemplowanie ławek na ulicach i w parkach napisem „Für Juden verboten”. We Wrocławiu rozpoczęło się to w połowie 1939 roku przy Hindenburgplatz (obecnie plac Powstańców Śląskich), a skończyło przy Kirschallee (obecnie aleja Wiśniowa) przed żydowskim domem starców. Z oburzeniem zareagował, kiedy się dowiedział, jak Niemcy traktują Żydów w Polsce – zamykają w gettach i pozbawiają wszelkiej własności. Od tej pory przemowy Adolfa Hitlera napawały go obrzydzeniem, „nie były godne głowy państwa”. W tym samym czasie rozpoczęły się

pierwsze deportacje Żydów z Pomorza i Szczecina do Polski, na których temat napływało coraz więcej szczegółów do stolicy Dolnego Śląska. Willy Cohn był przerażony losem deportowanych.

Życie codzienne, problemy rodzinne, sprawy prywatne, losy krewnych we Wrocławiu i w Berlinie w większym stopniu wypełniają oryginalne karty dziennika niż można to było oddać w niniejszym – skróconym – wydaniu. Wiele miejsca w zapiskach zajmują relacje z podejmowanych wysiłków na rzecz emigracji. Willy Cohn nie był do końca przekonany o tym, że powinien wyjechać z Niemiec, ale postarał się o to, żeby kraj opuściła trójka jego dzieci. Najstarszy syn, Wolfgang (Louis), uciekł do Paryża bezpośrednio po zdaniu matury w 1933 roku, ponieważ grożono mu śmiercią. Dwójka młodszych dzieci, Ernst i Ruth, dorastała bardzo samodzielnie. Ojciec martwił się, że nie chodzą do synagogi, ale cieszył się, że dzielają jego syjonistyczne nadzieje dotyczące Palestyny. W marcu 1935 roku szesnastoletni Ernst dołączył do grupy Żydów, która wyjechała do *Erec Israel*. Na miejscu od razu podjął starania, aby ściągnąć do siebie rodziców. Odważna matka, Trudi Cohn, umożliwiła w 1939 roku swojej czternastoletniej córce Ruth młodzieżową emigrację do Danii. Kiedy w kwietniu 1940 roku Dania została zajęta przez Niemcy, Ruth udało się dotrzeć do Palestyny w pełnej przygod podróży przez Moskwę i Istanbuł.

Podróż Williego Cohna i jego żony do Palestyny w 1937 roku nastąpiła między emigracją jego dzieci – Ernsta i Ruth. W tych „czasach pokoju” przepływy podróźnych między Niemcami i angielskim obszarem mandatowym w Palestynie był jeszcze intensywny. Ludzie jechali do krewnych i przyjaciół, którzy wyemigrowali, albo sondowali możliwości własnej emigracji. Kiedy w marcu 1937 roku Willy i Trudi Cohnowie wyruszyli w swoją podróż, mieli już wykupione bilety powrotne, zostawili bowiem we Wrocławiu obie córki – Ruth i Susanne. Willy Cohn opisuje w dzienniku ogromne wrażenie, jakie zrobiła na nim Ziemia Święta, podkreśla jednak umacniające się przekonanie, że droga do niej jest dla niego zamknięta. Było to uczucie porażki, jakie wystąpiło u celu jego nadziei. Po powrocie do domu we Wrocławiu Willy Cohn oddał się pracy, rozpoczynając nowe książki i snując plany naukowe, którymi się w pewien sposób psychicznie znieczulał. Powoli zaczął rezygnować z próby wyjazdu z Niemiec na zawsze. W tym stanie rosnącej rozpacz przeżył szok 9 listopada 1938 roku, będąc świadkiem niczym niepohamowanej przemocy i zbezczeszczenia najświętszej tradycji. Nowa Synagoga stanęła w płomieniach, a większość bożnic i siedzib instytucji żydowskich zdemolowano. Krewni i przyjaciele Williego Cohna, w tym jego brat i szwagier, zostali wywiezieni do obozu w Buchenwaldzie. Przymusowa deportacja objęła ponad 2 tysiące Żydów

z Wrocławia. Sam Willy Cohn uniknął aresztowania, ale zanotował: „Według mnie, te dni należą do najczarniejszych nie tylko w żydowskiej, ale również w niemieckiej historii, poza tym jestem przekonany, że wielu Niemców wstydzi się z tego powodu”.

Swoistą odskocznię od smutnej rzeczywistości i jednocześnie dodatkowe środki finansowe zapewniło Williemu Cohnowi naukowe zlecenie przekazane mu przez berlińskiego naczelnego rabinę Leo Baecka. Chodziło o współpracę przy pisaniu haseł do encyklopedii *Germania Judaica*. Z tego powodu Willy Cohn potrzebował dostępu do bibliotek we Wrocławiu, to jednak Żydom było zabronione. Jedynie w katolickim archiwum diecezjalnym i w jego bibliotece na Ostrowie Tumskim mógł swobodnie pracować. Od maja 1939 roku aż do swojej deportacji był tam mile widzianym gościem. Portierka zaopatrywała go w artykuły żywnościowe, których w tamtym okresie Żyd nie mógł już właściwie nigdzie kupić. Dużo ważniejsza była jednak dla niego oczywista akceptacja jego osoby, szczere rozmowy i uzyskane pocieszenie. W diecezji wiedziano dokładnie o zbrodniach popełnianych w Polsce na Żydach. Willy Cohn dowiedział się tam z pewnego źródła o rozstrzelaniu 12 tysięcy Żydów we Lwowie – była to dla niego informacja równie niepojęta, co złowieszcza. Kiedy rabin Leo Baeck odwiedzał swoich braci we Wrocławiu, spotykał także Williego Cohna, który, zachwycony, pokazywał mu piękno swojego rodzinnego miasta. Leo Baeck z kolei obdarzył tego naukowca tak wielkim zaufaniem, że w 1940 roku zdradził mu, jak ocenia aktualną sytuację polityczną (jest to jeden z najbardziej godnych uwagi fragmentów prezentowanego dziennika).

W beznadziejnej sytuacji 1940 i 1941 roku Willy Cohn zaczął przeglądać starsze zeszyty dziennika i spisał wspomnienia swojego życia. Pracę nad nimi rozpoczął w październiku 1940 roku, kiedy zanotował: „To będzie gruba książka, która ma dać kiedyś świadectwo, czym była tradycja Żydów w Niemczech”. Niecały rok później był szczęśliwy z ukończenia tego dzieła. Historia ocalenia maszynopisu wspomnień jest najlepszym dowodem na to, jak źle Willy Cohn oceniał swoją sytuację w 1941 roku i jak ważne było dla niego zachowanie tego świadectwa dla potomności. Używał cienkiego papieru do maszyny, aby uzyskać kilka przebitok. Jeden egzemplarz pozostał u niego i został uratowany razem z dziennikami. Inny powierzył dyrektorowi archiwum diecezjalnego we Wrocławiu, a trzeci zdeponował w Archiwum Powszechnym Żydów Niemieckich w Berlinie. Nie wiadomo, czy były jeszcze inne schowki, ale te trzy maszynopisy ocalały. Kiedy w 1995 roku wspomnienia te zostały opublikowane, rozpoczęło się odkrywanie Williego Cohna jako najważniejszego chyba świadka tradycji żydowskiej we Wrocławiu.

Pozostaje jeszcze wyjaśnienie okoliczności śmierci Williego Cohna. Deportacje Żydów z Wrocławia odbywały się według precyzyjnej biurokratycznej procedury. Osoby przeznaczone do deportacji otrzymywały czternaście dni wcześniej pocztą pisemne zawiadomienie, kiedy muszą opuścić mieszkanie. Każdy wiedział, że oznacza to „wysłanie”. Willy Cohn otrzymał takie powiadomienie 15 listopada 1941 roku. Od ponad roku w jego mieszkaniu stała walizka z najpotrzebniejszymi rzeczami, przygotowana „na wszelki wypadek”. Przyznany mu termin Willy Cohn natychmiast wykorzystał do ratowania swoich najważniejszych rękopisów. Ponad 1 tysiąc wrocławskich Żydów zostało o świcie wyciągniętych z łóżek nie czternaście dni później, lecz już 21 listopada, i przewiezionych do przygotowanego punktu zbiorczego niedaleko obecnego Dworca Nadodrze. Był wśród nich także Willy Cohn, jego żona oraz dwie małe córki. Nieszczęśników tych zakwaterowano w dużej sali dawnej restauracji z ogrodem Schiesswerder. Gestapo potrzebowało blisko czterech dni, żeby wyjaśnić sytuację majątkową aresztowanych. Następnie zmuszono wszystkich do podpisania rezygnacji ze swoich majątków, które przeszły na własność państwa niemieckiego. Późnym wieczorem 25 listopada wszystkich zaprowadzono w kierunku pobliskich torów kolejowych, gdzie stał przygotowany, wyglądający zwyczajnie, pociąg osobowy. Nikt nie wiedział, że pociąg ten pojedzie do Kowna na Litwie. Tam na wywiezionych czekało getto i tak zwany Fort IX. O strasznych wydarzeniach, których ofiarami padło łącznie 67 tysięcy osób, wiadomo z relacji ocalałych z getta i na podstawie współczesnych badań historycznych. Jednocześnie z pociągiem z Wrocławia nadjechał inny pociąg z Wiednia – także w nim znajdowało się 1 tysiąc osób. Wszyscy krótko po przybyciu zostali zaprowadzeni nad przygotowany dół przy Forcie IX, gdzie 29 listopada 1941 roku zginęli zastrzeleni z karabinów maszynowych. Dla dowódcy, pułkownika SS doktora Karla Jägera, ta masowa egzekucja nie była pierwszą, ale właśnie tę ocenił jako „wspaniałe strzelanie”. W swoim pisemnym raporcie odnotował, że tego dnia zastrzelono 1155 kobiet, 693 mężczyzn i 152 dzieci, wszyscy byli żydowskimi „przesiedleńcami”. Do najmłodszych ofiar należała zapewne mała Tamara Cohn, która nie miała wtedy jeszcze trzech lat.

Przez dziesięciolecia nie było nic wiadomo o istnieniu dzienników Williego Cohna, a także o ich wielkiej wartości jako źródła historycznego. Dopiero kiedy w 1975 roku ukazała się w Jerozolimie broszura pod tytułem *Als Jude in Breslau – 1941*, przedrukowana w Niemczech w 1984 roku, zwrócono uwagę na Williego Cohna. Natychmiast po opublikowaniu wydania kieszonkowego tej książki podjąłem starania, aby dowiedzieć się czegoś więcej na temat tych dzienników. Poszukiwania trwały długo, ale w rezultacie zakończyły się sukcesem. Wielkiej

pomocy udzielił mi wówczas dyrektor Instytutu Leo Baecka w Jerozolimie, Joseph Walk, między innymi pośrednicząc w nawiązaniu kontaktów z trójką dzieci Williego Cohna mieszkających w Izraelu i we Francji. Początkowa rezerwa członków rodziny Cohn wobec moich natarczywych pytań przemieniła się w końcu w pełną zaufania, przyjacielską relację. W ten sposób po raz pierwszy dowiedziałem się o maszynopisie wspomnień Williego Cohna, które zostały przeze mnie wydane w 1995 roku. Dopiero później uzyskałem wgląd w zapiski w dziennikach. Okazały się one bardziej obszerne niż przypuszczałem. Ponad 120 manuskryptów, w tym 112 zeszytów dziennika o szacunkowej objętości blisko 10 tysięcy stron, znajduje się dzisiaj w Centralnym Archiwum Historii Narodu Żydowskiego w Jerozolimie. Do przygotowanego przeze mnie wydania wybrałem z tego materiału 59 uratowanych zeszytów z lat 1933–1941, o objętości 4,6 tysiąca stron, ponieważ czasowo nawiązywały bezpośrednio do znanych już wspomnień.

Z Wrocławia była dotychczas znana tylko jedna obszerna relacja naocznego świadka, a mianowicie odkryty i opublikowany przez Ryszarda Kincla dziennik przedstawiciela handlowego i pisarza Waltera Tauska (1890–1941)*. Inaczej niż sugeruje tytuł tej publikacji, zostały w niej opisane tylko niektóre lata, przekaz ten jest bowiem fragmentaryczny. Poza tym nie ma tam właściwie żydowskiego punktu widzenia, ponieważ autor przeszedł na buddyzm i dawno już oddalił się od tradycji żydowskiej. Dziennik Waltera Tauska został doprowadzony do początku marca 1940 roku. Również w dziennikach Williego Cohna znajdują się luki, największa z nich występuje w 1938 roku. Nie ma to jednak większego znaczenia ze względu na szczegółowość przekazu, a wyjątkowo duża objętość ocalałego tekstu i tak wymagała znacznych skrótów. Wyboru dokonałem z zamiarem nieuszczipiania historycznej wartości tego źródła, oddania tego, co istotne, i jednocześnie nie tak jednoznaczne w sferze politycznej, przy pominięciu kwestii zbędnych i mających charakter zupełnie prywatny. W dwutomowym wydaniu niemieckim wszystkie skróty zostały dokładnie zaznaczone.

Ogromne zainteresowanie dziennikami Williego Cohna, które doczekały się już trzech wydań niemieckich, zachęciło mnie do opublikowania ich wersji zredukowanej do tego, co rzeczywiście najistotniejsze. Wydanie takie ukazało się w twardej i miękkiej oprawie w 2008 i 2009 roku. Do tego wydania tekst musiał być ponownie skrócony, między innymi zrezygnowano z dokładnego zaznaczenia wszystkich skrótów. Głównym zamierzeniem jednotomowego wydania

* Walter Tausk, *Dżuma w mieście Breslau*, wybór, przekład i opracowanie Ryszard Kincel, Książka i Wiedza, Warszawa 1973 (przyp. tłum.).

dzienników było skoncentrowanie się na wydarzeniach w samym Wrocławiu, dlatego usunięto liczne zapiski o tym, co Willy Cohn obserwował i czego doświadczył poza stolicą Dolnego Śląska. Wyjątkiem jest tylko ważna podróż do Palestyny w 1937 roku. Stąd zresztą podtytuł *Dziennik z Breslau*. Niniejsze polskie wydanie opiera się na jednotomowym wydaniu niemieckim i kieruje nim ta sama idea. W książce zamieszczono słownik ważniejszych pojęć hebrajskich i judaistycznych, nowością są także dodatkowe informacje biograficzne dotyczące rodziny Cohn. Tekst dzienników podzielono śródtytułami – są one dodatkiem redakcyjnym i mają tylko charakter orientacyjny, żaden autor dziennika nie może przecież wiedzieć, co przyniesie następnego dnia.

Wraz z opublikowaniem wspomnień Williego Cohna w 1995 roku i jego dzienników w 2006 roku, a także polskiego wydania dzienników, żydowski Wrocław odzyskał swoją historyczną pamięć. Nie ma chyba innego miasta, które mogłoby dziś nakreślić tak wyrazisty i przytłaczający obraz upadku swojej gminy żydowskiej, jak właśnie Wrocław dzięki kronikarzowi Williemu Cohnowi. Jego ranga jednego z najbardziej autentycznych i przekazujących najwięcej informacji świadków historii śląskich i niemieckich Żydów jest niepodważalna od momentu publikacji tych dzienników.

Na koniec chciałbym skreślić kilka słów podziękowań. Należałoby tutaj wymienić wiele osób i instytucji, ale ograniczę się do Macieja Łagiewskiego, który w 1986 roku po raz pierwszy zaprowadził mnie do grobu rodziny Cohn na cmentarzu żydowskim. Moje podziękowania kieruję również pod adresem Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. W. Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego i jego dyrektora, prof. Krzysztofa Ruchniewicza, oraz prof. Marka Zybury, którzy zainicjowali polskie wydanie tej książki. Dziękuję także Viktorowi Grotowiczowi za jej wierny przekład oraz Elżbiecie i Stanisławowi Klimkom za staranną opiekę nad tym projektem. Szkoda, że Louis Cohn nie będzie mógł wziąć tej książki do ręki, ale bardzo się ucieszył, kiedy usłyszał, że dzienniki jego ojca będą mogli wkrótce przeczytać polscy mieszkańcy Wrocławia.

Od tłumacza

W przekładzie nazwy topograficzne Wrocławia (Breslau) oraz terenów należących obecnie do Polski, które do 1945 roku znajdowały się w granicach Niemiec, pozostawiono w wersji niemieckiej z podaniem nazwy polskiej w nawiasie kwadratowym. Chodzi tutaj o tereny dawnej administracji niemieckiej obejmującej prowincje: śląską, pomorską, wschodniopruską oraz wschodnią część prowincji brandenburskiej, czyli dzisiejsze województwa: dolnośląskie, lubuskie, opolskie, warmińsko-mazurskie, zachodniopomorskie, a także obszar Wolnego Miasta Gdańska. Dotyczy to również niektórych nazw z terenów okupowanych przez Trzecią Rzeszę po 1 września 1939 roku. Powodem takiej decyzji była chęć zachowania historycznego charakteru tekstu dziennika i nieprzypisywania autorowi nazw, które dla niego nie istniały. Nazwy rzek, gór i regionów (jak Odra, Karkonosze, Dolny Śląsk) występują w polskiej wersji językowej.

Wszystkie objaśnienia w tekście (w nawiasach kwadratowych) wynikają z opracowania redakcyjnego. Przypisy pod tekstem pochodzące od tłumacza są oznaczone. Pozostałe przypisy pochodzą od Norberta Conrada.

Pragnę w tym miejscu podziękować pani doktor Joannie Lisek z Zakładu Studiów Żydowskich Uniwersytetu Wrocławskiego za pomoc przy tłumaczeniu terminów judaistycznych.

Viktor Grotowicz

Zdobycie władzy przez Hitlera i obalenie wszelkich praw

30 stycznia 1933 roku

Breslau, poniedziałek. Dzisiaj jest wolny dzień i przez kilka godzin siedziałem przy biurku nad książką o Normanach. Nadal sprawia mi to radość. Po południu się położyłem, ale długo nie mogłem zasnąć. Kiedy się obudziłem, nadeszła wiadomość, że Hitler został kanclerzem Rzeszy. W ostatnich dniach, po obaleniu Schleichera¹, należało się z tym liczyć. Obawiam się, że może to oznaczać wojnę domową. Wkrótce prawica zwycięży, ale na końcu tej drogi grozi nam komunizm! Kiedy bowiem nadejdzie rewolucja lewicowa, wówczas nie skończy się to tak łagodnie. Jeśli jednak Hitler będzie się trzymał konstytucji, to będzie także spalony u swoich ludzi. W każdym razie, nadchodzą ciężkie czasy, zwłaszcza dla Żydów! Ale wyjścia nie ma – to pułapka na myszy.

31 stycznia 1933 roku

Breslau, wtorek. Przejmowanie władzy nie wróży niczego dobrego! Aby umieścić swoich ludzi z SA² i SS³ na różnych stanowiskach, nie będą stronić także

¹ Kurt Ferdinand Friedrich Hermann von Schleicher (1882–1934) – niemiecki polityk i generał, ostatni kanclerz Republiki Weimarskiej (1932–1933), konkurent Adolfa Hitlera w walce o władzę, zamordowany podczas „nocy długich noży” z 29 na 30 czerwca 1934 roku (przyp. tłum.).

² SA (Die Sturmabteilungen der NSDAP) – Oddziały Szturmowe Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników (NSDAP). Utworzone w 1920 roku jako bojówki, a następnie oddziały organizacji wojskowej NSDAP, były głównym narzędziem partii nazistowskiej w walce z innymi ugrupowaniami politycznymi (przyp. tłum.).

³ SS (Die Schutzstaffel der NSDAP) – Eskadra Ochronna NSDAP, początkowo paramilitarna formacja nazistowska podległa NSDAP. W 1936 roku utworzono zmilitaryzowane jednostki „trupich czaszek” oraz jednostki „dyspozycyjne” SS (Totenkopfverbände i Verfügungstruppe), które w 1940 roku zostały przekształcone w Waffen-SS (przyp. tłum.).

od najbardziej populistycznych chwytów. Bojkot wszystkiego, co jest związane z duchowieństwem i Żydami⁴, będzie się jeszcze nasilał. Pozostaje tylko zacisnąć zęby i przeczekać.

1 lutego 1933 roku

Breslau, środa. Wczoraj wieczorem wielki pochód z pochodniami. Dzięki B'gu⁵ nie widziałem żadnego z tych brunatnych łajdaków. Teraz mamy także nazistowskiego komisarycznego kierownika w Ministerstwie Kultury. Gdybym miał jakąkolwiek inną możliwość, natychmiast zrezygnowałbym z pracy w szkolnictwie.

4 lutego 1933 roku

Breslau, sobota. Zrobiłem coś, co planowałem uczynić już od dawna – przygotowałem nową wersję swojego testamentu, napisałem również list pożegnalny do Trudi⁶. To wszystko musi być zrobione, należy bowiem nieustannie utrzymywać porządek we własnym domu. Jestem dzisiaj w nieco melancholijnym nastroju i zarazem odczuwam ogromną rozterkę, myśląc o sobie.

11 lutego 1933 roku

Breslau, sobota. Słuchaliśmy przemówienia Hitlera wygłaszanego w Sportpalast⁷. „Grzmiące dzwonienie frazesów” – jak określiliby to z pewnością mój zmarły nauczyciel Winkler⁸. Ale Hitler potrafi głośnym rejwachem zwać durne tłumy. To wszystko jest dostosowane do mentalności niemieckiej, nawet propaganda prowadzona za pomocą trupów.

20 lutego 1933 roku

Breslau, poniedziałek. Dzisiaj urodziny Trudi. Kończy trzydzieści dwa lata. Wczoraj wieczorem długo rozmawialiśmy o tym, co mnie gnębi, potem poczułem się lepiej. Powiedziałem Trudi, jak ciężko mi niekiedy znosić to wszystko i jak czasem czuję się bezsilny w tej walce o byt.

⁴ W oryginale „Judentum”, co jest zwykle tłumaczone jako „żydostwo”. W języku polskim jednak „żydostwo” to „cechy żydowskie”, z kolei „das Judentum” oznacza zarówno religię, kulturę, historię, tradycję żydowską, jak i naród żydowski (przyp. tłum.).

⁵ Willy Cohn jako pobożny Żyd nigdy nie pisał, także w języku niemieckim, imienia Boga – „Gott” – w całości, lecz skracał je do „G'tt”. W wersji polskiej utrzymano tę skróconą pisownię – „B'g” (przyp. tłum.).

⁶ Trudi (Gertrud) Cohn (1901–1941) – druga żona autora (przyp. tłum.).

⁷ Sportpalast – hala sportowa w berlińskiej dzielnicy Schöneberg (przyp. tłum.).

⁸ Heinrich Winkler – językoznawca (przyp. tłum.).

Na słupach ogłoszeniowych obrzydliwe plakaty nazistów wypełnione najwyższym historycznym załganiem. Nawet za inflację obwiniają SPD⁹. Wszystko stawiają na głowie. W jednej z gazet napisano, że wszystkim nieszczęściom są winni Żydzi. Ohyda.

24 lutego 1933 roku

Breslau, piątek. Wczoraj pan Hitler powiedział podobno, że Löbe¹⁰ wraz ze swoją partią musi zostać starty z powierzchni ziemi. W takich chwilach człowiek ma wrażenie, że obcuje z historykami, którzy zaczynają wrzeszczeć, ponieważ wewnątrz czują się niezbyt pewnie! Właściwie o tym, co myśli to społeczeństwo, można już pisać tylko w dzienniku, nałożono bowiem kaganiec wszystkim próbom wypowiedzenia niezależnych poglądów. W każdym razie, należy się przygotować na wszelkiego rodzaju terror. Nigdzie w Niemczech nie ma już prawa! Nigdzie.

Teraz dużo myślę o Palestynie. Gdyby jednak człowiek tam był, zapewne tęskniłby za Niemcami! To jest nasz żydowski los, ale być może powstałaby w ten sposób pewna uporządkowana forma egzystencji dla dzieci. Nic nie dzieje się tak, jak człowiek chce, zawsze w pewien sposób jest się zależnym od pieniędzy.

26 lutego 1933 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj Göring wygłosił podobno mowę pełną straszliwych obelg pod adresem Żydów. Bezpośrednie wezwanie do mordowania! Emocje mas są doprowadzane do stanu wrzenia. Jak w średniowieczu! Miejscami nawet gorzej. Tak bardzo nie chciałoby się o tym w ogóle myśleć, ale nie można. Jakże jest mi trudno, mimo tego wszystkiego, wyrwać sobie całkowicie z serca miłość do Niemiec.

28 lutego 1933 roku

Breslau, wtorek. Dzisiaj pierwsze, co usłyszałem, to wiadomość, że płonie Reichstag. Chłopcy¹¹ dowiedzieli się o tym z radia. Teraz władze twierdzą, że sprawcą

⁹ SPD (Sozialdemokratische Partei Deutschlands) – Niemiecka Partia Socjaldemokratyczna, założona w 1863 roku, jedna z najstarszych i największych partii politycznych na świecie. Obecnie liczy ponad 500 tysięcy członków (przyp. tłum.).

¹⁰ Paul Löbe (1875–1967) – polityk SPD. Od 1899 roku był redaktorem naczelnym gazety „Breslauer Volkswacht”, w latach 1904–1918 zasiadał we wrocławskiej radzie miejskiej. Od 1920 roku był członkiem Reichstagu, w latach 1920–1938 pełnił funkcję jego prezydenta.

¹¹ Wolfgang i Ernst – synowie autora (przyp. tłum.).

jest strona komunistyczna, a przecież i tak wiadomo, że to robota prowokatorów! Rozpoczyna się ohydny terror przeciwko całej lewicy. Być może walka ta zjednoczy przynajmniej robotników.

3 marca 1933 roku

Breslau, piątek. Kiedy miałem dyżur, w czasie przerwy podszedł do mnie Vogelstein¹² i pokazał mi list, jaki właśnie otrzymał od gminy. Jeden z uczniów przedostatniej, względnie ostatniej, klasy gimnazjum jest w śmiertelnym niebezpieczeństwie, ponieważ z jego powodu został usunięty ze szkoły uczeń o poglądach narodowosocjalistycznych. Zorientowałem się od razu, że chodzi tutaj o ucznia o nazwisku Müller i pogróżki skierowane do mojego Wölfla¹³. Dyrektor wywołał mnie z lekcji wychowania obywatelskiego do swojego gabinetu, gdzie omawialiśmy tę sprawę. Dyrektor stwierdził, że Wölfl aż do egzaminu nie powinien wieczorami wychodzić z domu, a później jak najszybciej wyjechać! Gdyby nie egzamin, natychmiast odesłałbym go z miasta. Po południu pojawił się pan Schwarz¹⁴, który przypadkowo dowiedział się o całej sprawie.

8 marca 1933 roku

Breslau, środa. Wölfl przyniósł wiadomość, że dzisiaj pod domem związków zawodowych¹⁵ doszło do walk, podobno z budynku strzelano do maszerujących członków SA, byli też zabici. Z tego powodu dom związkowy został zajęty.

9 marca 1933 roku

Breslau, czwartek. Wölfl zdał wreszcie maturę! Ogólnie otrzymał ocenę dobrą, a z greki nawet bardzo dobrą. Dziewięć lat w Gimnazjum św. Jana¹⁶ upłynęło jak z bicza trzasnął. Wölfl nie sprawiał nam naprawdę żadnych, ale to żadnych kłopotów. Byłem z niego szczerze dumny!

¹² Hermann Vogelstein (1870–1942) był w latach 1920–1938 rabinem we Wrocławiu i jedną z czołowych postaci wśród liberalnych Żydów.

¹³ Louis Wölfl (Wolfgang) Cohn – najstarszy syn autora z pierwszego małżeństwa z Ellą Brienitzer, z domu Proskauer, urodzony w 1915 roku. Wyrażone tutaj obawy autora o życie syna były jak najbardziej uzasadnione, wcześniej bowiem doszło już do zabójstwa żydowskiego ucznia przez nazistowskich siepaczy (przyp. tłum.).

¹⁴ Schwarz – jeden z członków gminy żydowskiej (przyp. tłum.).

¹⁵ Gewerkschaftshaus przy Herbert-Welkisch-Strasse [ulica Mazowiecka] (przyp. tłum.).

¹⁶ Johannes-Gymnasium przy Paradiesstrasse [ulica Stanisława Worcella], powstałe w 1859 roku jako siedmioklasowe gimnazjum realne, było elitarną szkołą, do której uczęszczały dzieci zamożnych mieszkańców Wrocławia, w tym z rodzin żydowskich. W latach 1919–1933 autor był tam jednym z nauczycieli (przyp. tłum.).

Obraz śródmięscia został całkowicie zmieniony przez powiewające na wszystkich publicznych budynkach czarno-biało-czerwone flagi ze swastykami!¹⁷ Wśród członków SA, wałęsających się po ulicach z pistoletami, widać ludzi, którzy w normalnych warunkach nigdy nie zostaliby żołnierzami.

12 marca 1933 roku

Breslau, niedziela. Ludzie zachowują się jak odurzeni – są w stanie, po którym nastąpi koszarne przebudzenie. „Wertheim”¹⁸ jest strzeżony przez członków SS, a wcześniej był już przez pewien czas zamknięty! Ale kto chodziłby do domów towarowych, mając świadomość, że grozi mu pobicie? Wczoraj bandy SA wtargnęły do gmachu sądu – w pokoju dla obrońców wrzeszczeli na sędziów i adwokatów „Żydzi won!” i ciężko pobili mecenasa Maximiliana Weissa. Przedwczoraj zawleczono do Oswitzer Wald [Las Osobowicki] intendenta Barnaya¹⁹ i pobito go gumowymi pałkami oraz batem na psy. To jest właśnie Trzecia Rzesza.

16 marca 1933 roku

Breslau, środa. Wszystkich żydowskich sędziów i prokuratorów wysłano na urlopy, także tych ochrzczonych. Jeśli chodzi o to ostatnie, to odczułem pewną złośliwą satysfakcję. Adwokatom zalecono także, aby nie pojawiali się w sądzie, a nawet w biurze. W takich oto warunkach żyjemy.

24 marca 1933 roku

Breslau, piątek. Znowu sporo się wydarzyło. Wielu ludzi zostało zawleczonych do brunatnych domów²⁰, gdzie strasznie ich pobito. Ale za dużo gorsze od tych rozruchów uważam niszczenie egzystencji, zakaz bicia bydła według żydowskich rytuałów, zwolnienia z pracy! Jak wielu ludzi z dnia na dzień zostało pozbawionych wszystkiego. A najgorzej przeżywają to ci, którzy nigdy nie brali pod uwagę możliwości zachwiania się ich mieszczańskiej egzystencji.

¹⁷ Flaga Trzeciej Rzeszy (przyp. tłum.).

¹⁸ „Wertheim” – należący do rodziny żydowskiej dom towarowy przy Tauentzienplatz [Centrum Handlowe „Renoma” przy placu Tadeusza Kościuszki] (przyp. tłum.).

¹⁹ Paul Barnay (1884–1960) był w latach 1921–1933 dyrektorem Zjednoczonych Teatrów Wrocławia (przyp. tłum.).

²⁰ Brunatnym domem (*Braunes Haus*) nazywano główną kwaterę NSDAP w Monachium, później nazwą tą określano inne siedziby tej partii (były z reguły pomalowane na brunatno). We Wrocławiu takie domy znajdowały się między innymi przy Schweidnitzer Strasse [ulica Świdnicka], gdzie mieściła się siedziba SA, oraz przy Neudorfstrasse [aleja Wiśniowa] (przyp. tłum.).

25 marca 1933 roku

Breslau, sobota. Wöfl usłyszał właśnie w radiu, że Heines²¹ zostanie prezydentem policji, a Brückner²² – nadprezydentem²³. Zwłaszcza w osobie tego pierwszego otrzymaliśmy najbardziej bezwzględного człowieka. [Narodowi socjaliści] zajmują wszystkie stanowiska, obsadzając je swoim ludźmi! Mimo to wierzę, że nie dojdzie już do dalszych aktów przemocy. Wszystkie swoje cele osiągną pokojowo.

26 marca 1933 roku

Breslau, niedziela wieczorem. Utracono nadburmistrza Wagnera²⁴ i, rzecz jasna, wszystkich honorowych radnych miejskich z SPD, a także Moeringa²⁵ z biblioteki publicznej, panią Prochownik z Urzędu Opieki Społecznej. Tylko bez obaw, na każdego przyjdzie kolej! Machina zemsty.

30 marca 1933 roku

Breslau, czwartek. Pełną mocą nadchodzi wiosna. Ostry kontrast do niej stanowią jednak wydarzenia polityczne, które dla nas, Żydów, stają się coraz bardziej katastrofalne. Dzisiaj stanowisko prezydenta policji objął uroczyście pan Heines. Widziałem tę paradę z tramwaju. Pierwsze rozporządzenie: my, Żydzi, musimy pod sankcją kary oddać paszporty, aby można było wykreślić z nich pozwolenie na wyjazd za granicę. Jest to więc zarządzenie, jakie było nie do pomyślenia od ponad stu lat. Prawo dla cudzoziemców!

31 marca 1933 roku

Breslau, piątek. W gazetach porannych wiadomość o tym, że NSDAP złożyła wniosek, aby wszyscy nauczyciele żydowscy i „bastardzi”²⁶ zostali zwolnieni, a w szkołach wyższych pozostał jedynie 1 procent Żydów. Po zakończeniu lekcji udałem się w najbardziej poniżającą drogę mojego dotychczasowego życia

²¹ Edmund Heines (1897–1934) był w latach 1933–1934 prezydentem wrocławskiej policji.

²² Helmuth Brückner (1896–1945?) był gauleiterem Śląska, a w latach 1933–1934 nadprezydentem prowincji śląskiej, obejmującej wówczas teren Dolnego i Górnego Śląska. Zmarł w rosyjskiej niewoli.

²³ Nadprezydent (*Oberpräsident*) – najwyższy urząd w zarządzaniu prowincją, podlegały mu wszystkie rejencje (przyp. tłum.).

²⁴ Otto Wagner (1877–1962) był w latach 1918–1933 nadburmistrzem Wrocławia.

²⁵ Pastor ewangelicki Ernst Moering (1886–1973) był socjaldemokratą i kierownikiem biblioteki ludowej we Wrocławiu. Kiedy w maju 1933 roku zamknięto go w obozie w Dürrgoy [Tarnogaj], zmuszono go do noszenia czapki blażęńskiej. Szerzej na ten temat w: Walter Tausk, *Breslauer Tagebuch 1933–1940*, Berlin 1988.

²⁶ Bastardzi (*Bastarde*) – termin nazistowski oznaczający ludzi pochodzących z mieszanych małżeństw, w których jeden z rodziców był Żydem (przyp. tłum.).

– poszedłem na policję, aby ostemplować paszport, który od teraz był dla nas, Żydów, ważny jedynie w granicach kraju. Urzędnik załatwiający tę sprawę był bardzo miły, ale trzeba było ustawić się w kolejce. Degradacja poniżej wszelkiej ludzkiej godności!

1 kwietnia 1933 roku

Breslau, sobota! Dzisiaj rano wstałem wcześniej i pracowałem nad moją książką – to jest najlepsza metoda zapomnienia o tym, co się dzieje wokół, bo kiedy człowiek bierze gazetę do ręki, wówczas od razu dopada go bezgraniczne oburzenie z powodu sposobu, w jaki jest traktowany. To jest utrata resztek ludzkiej godności. Dzisiaj przed sklepami stali ludzie z plakatami, na których znajdowały się żółte plamy²⁷. Namalowali także słowo „Jude” i temu podobne. Ciemne śródniowiecze!

Jestem dziś w dość depresyjnym nastroju. Nawet jeśli wybieram ucieczkę w książki, to niezbyt mi się to udaje. O jakiegokolwiek rozrywce poza domem nie ma nawet co marzyć. W tym momencie nie chcę i nie mogę myśleć o przyszłości.

14 kwietnia 1933 roku

Breslau, piątek. Na przymusowy urlop wysłano wielu żydowskich i lewicowych profesorów szkół wyższych. Wśród nich znajdują się Marck i Cohn²⁸. Na uniwersytetach jest już pewna *numerus clausus*, tak że nie ma już co liczyć tutaj na studia dla Wöfla. Być może wyślemy go jednak do Paryża. Trudne są te decyzje, które trzeba podejmować w ostatnim czasie. Nigdy jeszcze nas, Żydów, nie traktowano tak jak teraz. Oczywiście nie zabijają nas, ale dręczą duchowo, pozbawiają systematycznie wszelkich możliwości egzystencji.

18 kwietnia 1933 roku

Breslau, wtorek. Wöfl wyjechał! To było bardzo trudne pożegnanie, ale nie można napisać ani wyrazić tego, co w takiej chwili odczuwa ojciec. Przy jego wyjeździe byli także obecni Ernst²⁹ i Trudi oraz cała rodzina Brienitzer³⁰. Wöfl

²⁷ Chodzi o gwiazdy Dawida (przyp. tłum.).

²⁸ Filozof Siegfried Marck (1889–1957) był szkolnym kolegą Williogo Cohna, a prawnik Ernst J. Cohn (1904–1976) – jednym z jego dawnych uczniów. Ten ostatni stał się obiektem pierwszej kampanii antysemickiej na Uniwersytecie Wrocławskim.

²⁹ Ernst Abraham Cohn (1909–2008) – młodszy syn autora z pierwszego małżeństwa z Ellą Brienitzer, z domu Proskauer (przyp. tłum.).

³⁰ W pożegnaniu tym wzięła udział matka Wolfganga Cohna, Ella Brienitzer, z domu Proskauer, wraz z całą rodziną. Ella przyprowadziła swojego drugiego męża, Günthera Brienitzera, i dwójkę dzieci z tego małżeństwa.

trzymał się bardzo dobrze, co ułatwiło pożegnanie, ale kto wie, jak się naprawdę czuł, ponieważ bardzo martwił się o nas. Ale teraz trzeba być twardym i skupić na tym, jak przebrnąć przez to wszystko.

Dzisiaj rano Wöfl już o siódmej był na policji, ale podinspektor Augustini, który zajmował się przywracaniem ważności żydowskich paszportów na zagranicę, przyszedł dopiero o godzinie dziesiątej. Za piętnaście jedenasta Wöfl cały szczęśliwy powiadomił nas telefonicznie, że dostał pozwolenie na wyjazd za granicę. W takich to właśnie żyjemy czasach, kiedy nawet najprostsza sprawa staje się wielkim przeżyciem, ponieważ nie posiadamy już właściwie żadnych praw człowieka i jesteśmy tylko obywatelami drugiej kategorii.

29 kwietnia 1933 roku

Breslau, sobota. W gazecie wieczornej napisano, że urlopowano kolejnych ośmiu profesorów uniwersytetu, między innymi Koebnera³¹ i Waldeckera³². Koebner to całkowicie apolityczny człowiek, który nie wyróżnia się pod względem stosunku ani do tradycji żydowskiej, ani do polityki, ale jest dzisiaj być może jednym z najlepszych znawców wschodniemieckiej historii! „Uniwersytet pogranicza”³³ musi być jednak przebudowany.

1 maja 1933 roku

Breslau, poniedziałek. O godzinie trzeciej w nocy obudziłem się zlany potem. Śniło mi się, że jako osobę poddaną aresztowi ochronnemu³⁴ skierowano mnie do malowania szklanych dachów. Po przebudzeniu leżałem kilka godzin. Potem tramwajem 26 pojechałem z Ernstem na uroczystość szkolną. Wszędzie flagi, opaski ze swastykami, ale przynajmniej pogoda jest wyjątkowo ładna.

³¹ Richard Koebner (1885–1958) od 1924 roku, aż do odwołania ze stanowiska w 1933 roku, był profesorem historii średniowiecznej i nowożytnej na Uniwersytecie Wrocławskim. W 1934 roku wyemigrował do Palestyny. Obecnie jedna z katedr Uniwersytetu Żydowskiego w Jerozolimie nosi jego imię.

³² Ludwig Waldecker był profesorem Uniwersytetu Wrocławskiego (przyp. tłum.).

³³ „Uniwersytet pogranicza” (*Grenzlanduniversität*) – uczelnia, która po wyznaczeniu nowych granic Niemiec w traktacie wersalskim znalazła się na terenach graniczących z nowymi krajami wschodniej i środkowej Europy. Tak określano także między innymi szkoły wyższe w Królewcu i Kolonii, a po 1938 roku – w Graz i Innsbrucku (przyp. tłum.).

³⁴ Areszt ochronny (*Schutzhaft*) – forma ograniczenia wolności osobistej oparta na postanowieniach *Dekretu o ochronie narodu i państwa*, podpisanego przez prezydenta Paula von Hindenburga 28 lutego 1933 roku, nazajutrz po podpaleniu Reichstagu. Była to sankcja karna, która miała swoje wcześniejsze korzenie w dziewiętnastowiecznym sądownictwie niemieckim. Procedury wypracowane przez nazistów uczyniły z niej jednak środek policyjnej represji stosowanej bezterminowo, od której nie istniała żadna procedura odwoławcza (przyp. tłum.).

Wizyta w szkole była dla mnie szczególnie nerwowa, nie wiedziałem bowiem, czy natychmiast nie odeślą mnie do domu. Nie było jednak takiego rozporządzenia! Nie powierzono mi oddzielnego wychowawstwa, tylko jako zastępstwo w U³⁵ IIIa. Przypuszczam, że przymusowe urlopy nastąpią w ciągu tego tygodnia.

Transmisja uroczystości z berlińskiego Lustgarten³⁶ – to, co zawsze. Przemowa Goebbelsa pełna pochwał bez pokrycia! Coś takiego zdarza się tylko raz na pół wieku! Takie wypowiedzianie z góry ustalonych ocen historycznych. Dużo o przewycięzaniu nienawiści klasowej, ale – jak zauważył później jeden z kolegów w pokoju nauczycielskim – postawiono za to na nienawiść rasową!

Dzisiaj, po przewycięzeniu wewnętrznych oporów, włożyłem sobie do dziurki w marynarce i płaszczu wstążkę od Krzyża Żelaznego³⁷ – być może pokazywanie tego teraz jako Żyd ma sens. Wywiesiliśmy także czarno-biało-czerwoną flagę, aby nie zdemolowali nam mieszkania.

3 maja 1933 roku

Breslau, środa. Wczoraj zostały zajęte wszystkie siedziby związków zawodowych i organizacji pracowniczych w celu ich „ujednoczenia”³⁸. Tak brzmi nowe słowo naszych czasów. Jeśli chodzi o wczorajsze wieczorne posiedzenie³⁹, to trzeba jeszcze dodać, że cała ta sytuacja trafia na zupełnie nieprzygotowanych na coś takiego Żydów liberalnych. Są całkowicie zdezorientowani. Jedna z koleżanek powiedziała, że z dnia na dzień z niemieckiej nauczycielki stała się nauczycielką żydowską!

Ernst opowiedział dzisiaj o liście swojego *chawer*⁴⁰ Bromberga z Palestyny. Tam każdemu przyjezdnemu zadaje się następujące pytanie: „Przyjeżdża pan z Niemiec czy z przekonania?”. Gorzki dowcip⁴¹.

³⁵ U (*Unterklasse*) – klasa niższa w gimnazjum (przyp. tłum.).

³⁶ Lustgarten (Ogród przyjemności) – ogromny park na Wyspie Muzeów w berlińskiej dzielnicy Mitte (przyp. tłum.).

³⁷ *Eisernes Kreuz* – pruskie, później niemieckie odznaczenie wojskowe nadawane za męstwo na polu walki, a także za sukcesy dowódcze (przyp. tłum.).

³⁸ Zajęcie siedzib związkowych i rozwiązanie wszystkich związków zawodowych nastąpiło 2 maja 1933 roku w całej Rzeszy.

³⁹ Chodzi o posiedzenie nauczycieli żydowskich (przyp. tłum.).

⁴⁰ *Chawer* (hebr. ‘członek, towarzysz’, żeński odpowiednik: *chawera, chawerot*) – tytuł honorowy dla uczonych, także sposób zwracania się do siebie członków syjonistycznej Partii Pracy.

⁴¹ Pytanie to zadano także młodemu Walterowi Laqueurowi. Zob. Walter Laqueur, *Wanderer wider Willen. Erinnerungen 1921–1951*, Berlin 1995, s. 128.

4 maja 1933 roku

Breslau, czwartek. Dzisiaj prowadziłem przez trzy godziny lekcje – wszystko toczy się niby swoim torem, ale nie czuję już przy tym prawdziwej swobody. Trzeba uważać na każde słowo. Jeden z uczniów żydowskich powiedział mi, że czuje się już tylko jako gość. Ale w tych czasach trzeba wyzbyć się wszelkich nienawistnych uczuć! Nie jest to jednak łatwe, trzeba [myśleć] o tym, jak wyżywić swoją rodzinę i jak przetrwać te chwile.

Po drodze przeczytałem na słupie ogłoszeniowym o paleniu żydowskich i marksistowskich książek, które ma się odbyć 10 maja. Mamy więc następne ludowe święto. Na razie nic nie wiadomo o paleniu autorów. Średniowiecze! Kiedyś w ten sam sposób spalono Talmud⁴². A on jednak przeżył.

5 maja 1933 roku

Breslau, piątek. Najprawdopodobniej nie będę już uczył w prymie⁴³ – jutro ma być zmieniony plan lekcji i odeślą mnie do seksty⁴⁴. Trzeba znieść także i tę zniewagę. Być może jednak decyzja ta jest w moim interesie, gdyż w wyższych klasach możliwość wystąpienia jakiejś sytuacji konfliktowej jest większa, poza tym będzie lepiej, jeśli naszym najmłodszym uczniom doda się trochę otuchy duchowej. Ale najchętniej rzuciłbym to wszystko, gdybym nie miał tej odrobiny poczucia obowiązku i nie myślał o rodzinie, a także o tym, że tym ludziom nie należy niczego oddawać dobrowolnie. W takich momentach po prostu rzygać się chce! Do szkoły szedłem z Freyem, uczniem kwinty⁴⁵, którego ojciec i dziadek zostali aresztowani⁴⁶. Chłopiec powiedział mi, że to aresztowanie już mu się śni po nocach. Jak bardzo szkoda tych małych dzieci, których dusze tak cierpią. I to w czasach, kiedy już tak dużo wiadomo o psychice dziecka. Ale przecież dusze Żydów i „bastardów” nie mają żadnej wartości.

8 maja 1933 roku

Breslau, poniedziałek. Dzisiaj dyrektor komisaryczny szkoły wziął mnie na stronę i zapytał, czy byłoby dla mnie przykre przeprowadzenie wyboru prze-

⁴² Talmud (hebr. 'nauka, nauczanie, studiowanie') – ogólnie: zapis tradycji ustnej judaizmu (Tora Ustna), przedstawiający przebieg trwającej osiem wieków dyskusji nad Biblią. Składa się z *Miszny* i *Gemary* (przyp. tłum.).

⁴³ Pryma (*Prima*) – najwyższa klasa w niemieckich szkołach średnich (przyp. tłum.).

⁴⁴ Seksta (*Sexta*) – pierwsza, najniższa klasa gimnazjum niemieckiego (przyp. tłum.).

⁴⁵ Kwinta (*Quinta*) – druga klasa gimnazjum niemieckiego (przyp. tłum.).

⁴⁶ Chodzi tutaj o syna Hugona Freya, żydowskiego radnego miejskiego, który zginął później w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen.

wodniczącego klasy, gdyż funkcję tę mogą sprawować tylko aryjscy uczniowie. Wyjaśniłem mu, że w tych czasach musimy znieść tyle upokorzeń, że jedno więcej nie robi różnicy. Zapytałem go przy okazji, czy wydany wobec mnie zakaz nauczania w prymie to polecenie wyższego szczebla. Potwierdził to, ale jednocześnie dodał, że nie wolno mu o tym mówić. Tak więc człowiek z moimi kwalifikacjami będzie nauczał już tylko pierwszoklasistów. Ale nie należy się niczym przejmować, można to sobie wytłumaczyć tym, że trzeba zachować to, co się teraz dostaje. W gruncie rzeczy jednak człowiek chciałby splunąć sam na siebie, że musi robić coś takiego. Po kolacji byłem bardzo przygnębiony – nic dziwnego, że nie można po tym zasnąć. To są wszystko tortury psychiczne. Rzygać się chce!

9 maja 1933 roku

Breslau, wtorek. Ledwie wszedłem do domu, zadzwoniła pani Landau w wielkiej rozpacz. Właśnie przeczytała w gazecie wieczornej, że zmarł adwokat Eckstein⁴⁷. Spotkaliśmy się na Kirschallee [aleja Wiśniowa], później przyszła do nas na chwilę. Wstrząsająca sprawa! Według raportu policji, przyczyną śmierci było zapalenie płuc i nerek oraz początki choroby psychicznej. Ten biedny człowiek siedział od 28 lutego w areszcie ochronnym i umarł dlatego, że wyznawał inny idealizm niż ten, który zwyciężył.

Dzisiaj usłyszałem, że inny więzień aresztu ochronnego podciął sobie żyły. Ciekawe, jaka będzie u niego przyczyna zgonu! Nie sposób po prostu zapisać tutaj tego, co człowiek czuje i czego doznaje! Biedny Eckstein!

10 maja 1933 roku

Breslau, środa. Podczas ostatniej przerwy przyjechał wóz straży pożarnej razem z samochodem SA, aby zabrać książki, które mają być dzisiaj spalone⁴⁸. Wczoraj na plakatach zapowiadających to wydarzenie przyczepiono karteczki z napisem: „Nie zapominajcie o Biblii, ona także jest dobrem żydowskiej kultury”. Jest w tym pewna ironia, która również została zrozumiana. Dzisiaj w nocy ma być transmitowana w radiu akcja palenia książek w Berlinie.

⁴⁷ Adwokat doktor Ernst Eckstein (1897–1933), założyciel Socjalistycznej Partii Robotniczej we Wrocławiu, zmarł w obozie koncentracyjnym na wrocławskim Tarnogaju w wyniku tortur. Por. Willy Cohn, *Vervehte Spuren. Erinnerungen an das Breslauer Judentum vor seinem Untergang*, Böhlau 1995, s. 606.

⁴⁸ W swoich wspomnieniach Willy Cohn napisał, że w tym dniu została spalona jego biografia Ferdinanda Lassalle'a (i prawdopodobnie także inne biografie socjalistów). Por. Willy Cohn, *Vervehte Spuren...*, s. 89.

11 maja 1933 roku

Breslau, czwartek. Wielkie poruszenie panuje wśród tych, którzy słuchali radiowej relacji z obozu koncentracyjnego⁴⁹. Siedzą tam tacy ludzie, jak Korn-Steine⁵⁰ i Erich Landsberg⁵¹.

Dzisiaj w szkole wszystko przebiegło swoim trybem. Dyrektor komisaryczny długo ze mną rozmawiał i zaprezentował przy tym całkiem rozsądne poglądy! Mimo to cały czas uważam na każde słowo – trzeba być bardzo ostrożnym. Podczas lekcji ponosi mnie jednak czasem temperament.

16 maja 1933 roku

Breslau, wtorek. [Niemiecki] Związek Filologów postanowił, że natychmiast należy podjąć studia nad *Mein Kampf* Hitlera. Dzięki B'gu my, jako obcy rasowo, nie należymy już do tej organizacji. Moi pierwszoklasiści napisali dzisiaj na tablicy na powitanie: „Witamy, dobry wujku Willy”. Człowiek cieszy się z czegoś takiego – jest to pewne pocieszenie w obliczu wielu gnębiących mnie spraw.

17 maja 1933 roku

Breslau, środa. Podczas jednej z konferencji odbywanych w czasie przerwy musieliśmy przenieść dwóch uczniów z siódmej klasy do najwyższej z powodu ich „narodowej działalności”! Tak więc teraz nie chodzi już o osiągnięcia w nauce. Trzeba to wszystko ignorować i pozwolić sprawom biec własnym torem. Może kiedyś będzie inaczej.

18 maja 1933 roku

Breslau, czwartek. Dzisiaj przed południem miałem cztery godziny lekcji pod rząd – przy młodszych dzieciach traci się wiele sił, a przy starszych jest się śledzonym. W takich sytuacjach widać wyraźnie, jak ludzie uważają na słowa. Na uniwersytecie dziwny widok sprawiają liczne brunatne uniformy. Przygnębiające jest, kiedy się widzi, jak są izolowani studenci żydowscy. Wierzę jednak, że kiedy przeminie pierwsza fala, sprawy powrócą do normy.

⁴⁹ Chodzi prawdopodobnie o reportaż radiowy na temat obozu koncentracyjnego na wrocławskim Tarnogaju (Breslau-Dürrgoy), który został tutaj po raz pierwszy wymieniony. Opis zewnętrzny tego obozu w: Walter Tausk, *Breslauer Tagebuch...*, s. 108.

⁵⁰ Doktor Hans Alexander Korn-Steine, lekarz, został zwolniony dopiero jesienią 1933 roku, po czym popełnił samobójstwo.

⁵¹ Dziennikarz Erich Landsberg pracował we Wrocławiu w rozgłośni Schlesische Funkstunde, gdzie prowadził audycję *Blick in die Zeit* (przyp. tłum.).

20 maja 1933 roku

Breslau, sobota. Dzisiaj rano usłyszałem, że aresztowano Moeringa. Mache⁵² został przewieziony do obozu koncentracyjnego, a przecież nie jest już najmłodszy! Żle! Coraz gorzej. A areszt ochronny jest bezterminowy.

22 maja 1933 roku

Breslau, poniedziałek. Dzisiaj trzeba było wypełnić kwestionariusz, wyjaśniając swoje aryjskie lub niearyjskie pochodzenie. W tym drugim wypadku należało podać, czy walczyło się na froncie, czy też nie. Na jednym z arkuszy dołączyłem spis wszystkich bitew, w jakich brałem udział, i dałem to Grossemu⁵³ do potwierdzenia zgodności z prawdą. Musiałem również wskazać, do jakiej partii należałem. Grosse zapytał mnie, czy jeszcze należę do partii [SPD]. Odpowiedziałem mu, że tak. On na to: „Wie pan co, drogi kolego, imponuje mi pan. Znam ludzi, którzy dwukrotnie złamali sobie kręgosłup: raz w 1918 roku, a drugi raz teraz”. Odpowiedziałem na to: „W swoim życiu zawsze szedłem prostą drogą i opowiadałem się za konkretnym ideałem. O tym, kto miał rację, rozstrzygnie już historia”.

Właśnie dziś otrzymałem pocztą bardzo zaszczytną propozycję pracy naukowej z Katanii⁵⁴. Obie te sprawy zupełnie do siebie nie pasują. Mimo to jestem mocno przekonany, że pewnego dnia te straszne krzywdy wyrządzone nam, Żydom niemieckim, zostaną naprawione. Ale nasze życie płynie dalej. Trzeba sobie nieustannie powtarzać o konieczności bycia silnym.

27 maja 1933 roku

Breslau, sobota. Uroczystość ku czci Schlagetera⁵⁵, podczas której Jaeckel⁵⁶ wygłaszał uroczystą mowę w energicznym, wojskowym tonie, jakiego nie słyszało

⁵² Do obozu koncentracyjnego na wrocławskim Tarnogaju (Breslau-Dürrgoy). Karl Mache (1880–1944) – żydowski socjaldemokrata, od 1928 roku burmistrz Wrocławia, przebywał w jednej celi z prezydentem Reichstagu Paulem Löbem. Zmarł później w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen. Por. Paul Löbe, *Der Weg war lang. Lebenserinnerungen*, Berlin 1954.

⁵³ Alfred Grosse – dyrektor komisaryczny gimnazjum, w którym pracował autor (przyp. tłum.).

⁵⁴ Prawdopodobnie chodzi o zaproszenie na naukowe obchody pięćsetlecia Uniwersytetu Katanii. Willy Cohn, jak sam stwierdził 10 stycznia 1939 roku, miał wejść w skład zarządu tamtejszego towarzystwa. Nadzieja na wyjazd do Katanii długo jeszcze zajmowała Williego Cohna.

⁵⁵ Chodzi o dziesiątą rocznicę śmierci Alberta Leo Schlagetera (1894–1923), niemieckiego żołnierza i terrorysty. Podczas pierwszej wojny światowej służył w korpusie ochotników, po okupacji Zagłębia Ruhry przez Francuzów w styczniu 1923 roku był organizatorem zamachów bombowych skierowanych przeciwko okupantom. Skazany na śmierć za szpiegostwo i sabotaż. W okresie Republiki Weimarskiej, a także pod rządami nazistów, czczony jako męczennik walki za ojczyznę (przyp. tłum.).

⁵⁶ Berthold Jaeckel – kolega autora (przyp. tłum.).

się już od ponad piętnastu lat i jaki miło wpadał w ucho. Siedzę cicho, jak B'g przykazał⁵⁷, ale z trudem zachowuję spokój. Dla nas, Żydów, słuchanie *Horst-Wessel-Lied*⁵⁸ nie jest żadną przyjemnością. Nie można przecież naszych żydowskich chłopców wychować na narodowych socjalistów po tym, jak uznano ich za obcych rasowo.

5 czerwca 1933 roku

Breslau, poniedziałek, Zielone Świątki⁵⁹. U profesora Landsbergera na herbarcie. Niechętnie chodzę z takimi wizytami – niewiele z nich wynika, mówi się ciągle o tych samych sprawach – ale nie mogłem odmówić. Jego żona jest naprawdę bardzo nerwowa! Po tym, jak odebrano mu miesięcznik⁶⁰, jego dochody zostały bardzo uszczuplone. Niepewne jest także i to, czy nadal będzie miał zlecenia na prowadzenie wykładów i ćwiczeń. Pierwszego lipca oddaje mieszkanie i chce najpierw odczekać pół roku. Ale on ma jeszcze rezerwy pieniędzy!

10 czerwca 1933 roku

Breslau, sobota. Wczoraj wieczorem, przy pięknej pogodzie, poszedłem sam na bardzo długi spacer, aż do Rosengarten⁶¹. Spotkałem tam Bildhauera⁶², który [opowiedział] mi trochę na temat prawa o urzędnikach. Wyjaśnił, że jeśli odchodzi się na emeryturę – w moim wypadku w grę wchodziłyby tylko względy polityczne – to nie otrzymuje się już przez trzy miesiące pełnej pensji, tylko niewielką emeryturę (w najlepszym razie otrzymałbym 210 marek). Prawo to wygasa dopiero pod koniec września, trzeba więc spokojnie odczekać.

⁵⁷ „Wie Gott will, ich halte still” – cytata z *Boccaccia*, operetki austriackiego kompozytora i dyrygenta Franza von Suppé (1819–1895), partia Lambertuccia (przyp. tłum.).

⁵⁸ *Horst-Wessel-Lied* – hymn nazistów niemieckich, wykonywany ku czci autora słów, Horsta Wessla (1907–1930), działacza nazistowskiego zamordowanego w 1930 roku. Joseph Goebbels nazwał go „męczennikiem za sprawę narodowego socjalizmu” (przyp. tłum.).

⁵⁹ Żydowskie Zielone Świątki (*Szawuot*, hebr. ‘Tygodnie’) – jedno z trzech świąt pielgrzymich, obchodzone w pięćdziesiątym dniu po święcie *Pesach* (przyp. tłum.).

⁶⁰ Franz Landsberger (1883–1964) – historyk sztuki. Od 1927 roku był wydawcą cieszących się powodzeniem „Schlesische Monatshefte”. W 1939 roku wyemigrował do Anglii.

⁶¹ Rosengarten (Ogród Różany) – prawdopodobnie ogród na terenie dzisiejszego parku Południowego. Willy Cohn mieszkał wówczas przy Wilhelm-Wolfstrasse [ulica Pocztowa] w dzielnicy Krzyki (przyp. tłum.).

⁶² Erich Bildhauer był redaktorem „Breslauer Jüdische Zeitung”.

18 czerwca 1933 roku

Breslau, niedziela. Kiedy w piątek leżałem jeszcze zły w łóżku, przyszedł Stephan, woźny ze szkoły, aby dostarczyć mi pismo z informacją, że jestem urlopowany ze skutkiem natychmiastowym. Liczyłem się z tym w ostatnim czasie, gdyż naziści szczególnie mocno węszyli politycznie i usiłowali brak sukcesów w polityce zagranicznej zrekompensować naciskami wewnętrznymi. Być może ten przymusowy urlop uchroni mnie przed niejednym konfliktem. Nieprzyjemne było tylko to, że pismo nadeszło właśnie w momencie, kiedy okropnie się czułem, i z tego powodu bardzo to przeżyłem. Wszystkie rozważania na temat przyszłości stały się w jednej chwili bezcelowe, ponieważ najpierw muszę odczekać, żeby się przekonać, jakiej wysokości otrzymam emeryturę.

Trudi zachowała się w tamtej godzinie wspaniale i z pewnością będzie mi dalej pomagać, nawet jeśli będziemy musieli zmienić całe nasze życie. W takich sytuacjach można na niej całkowicie polegać! Mam oczywiście najróżniejsze plany, ale najpierw muszę odczekać, żeby nie ponieść większej szkody. Z całą pewnością sytuacja ta byłaby dla mnie wraz z upływem czasu nie do wytrzymania, dlatego być może dobrze się stało, jak się stało, nie zmuszono mnie bowiem do nieustającej *sacrificium intellectus*.

19 czerwca 1933 roku

Breslau, poniedziałek. Dziś pierwszy dzień, kiedy z powodu zakazu nie poszedłem do szkoły. Pod każdym względem dziwne to uczucie, ale i ono zostanie przezwyciężone.

Przed południem sporo pracowałem. Napisałem omówienie książki do „Mitteilungen aus der historischen Literatur⁶³” i większy tekst do pracy *Sycylia w oczach swoich gości*. Później przyszedł Gabriel⁶⁴ w odwiedziny. Miło z jego strony, że zjawił się już w pierwszych dniach. Został godzinę, rozmawialiśmy na temat całej sytuacji. Stwierdził, że powinienem złożyć jeszcze prośbę do władz miasta i do nadprezydenta o przyjęcie na służbę jako bibliotekarz, ale bardzo wątpię, żebym zdobył się na ten krok.

⁶³ „Mitteilungen aus der historischen Literatur” – filologiczny miesięcznik naukowy (przyp. tłum.).

⁶⁴ Alexis Gabriel (1876–1939) pełnił, aż do swojego zwolnienia w 1933 roku, funkcję dyrektora Gimnazjum św. Jana we Wrocławiu.

20 czerwca 1933 roku

Breslau, wtorek. Spałem przez wiele godzin. Sny były związane w pewien sposób ze szkołą, ale i to ustanie. Przed południem pilnie pracowałem, podykto-
wałem także Trudi kilka listów – tylko te najbardziej niezbędne. Z Berlina
nadeszła piękna paczka z wartościowymi artykułami spożywczymi, które w tym
momencie wiele rzeczy nam ułatwią. Do przesyłki był dołączony pełen zrozu-
mienia list od teściowej, z którego bardzo się ucieszyłem⁶⁵. Sprawę ze szkołą
jakoś już przebolełem i jestem w pełni zadowolony z odzyskanej swobody.

⁶⁵ List od Margarete Rothmann z Berlina, matki Trudi.

Poszukiwanie pracy i rozrywka umysłowa

24 czerwca 1933 roku

Breslau, sobota. Podyktowałem podanie o zatrudnienie na syjonistycznym stanowisku w Berlinie. Może się wydawać bardzo śmieszne, że musi to robić ktoś w moim wieku, ale nie wolno przecież przepuścić żadnej okazji. Zmieniono prawo o urzędnikach – teraz każdy urzędnik może być przeniesiony w stan spoczynku⁶⁶.

Dzisiaj rano byłem z Ruth⁶⁷ w synagodze. Bardzo mnie prosiła, żebym teraz, kiedy mam czas, poszedł tam z nią. Weszliśmy na *Hallel*⁶⁸. Dzisiaj był *Rosz Chodesz*⁶⁹ – to szczególnie miłe przeżycie teraz, kiedy tak rzadko słucha się muzyki. Także pod innymi względami dochodzę jakoś do siebie, nawet jeśli przeszkadza w tym natłok myśli. Stałem z Ruth w tych samych miejscach, które zajmowaliśmy dawniej⁷⁰. Pokazałem Ruth te zakątki synagogi, jakie przed trzydziestu laty pokazał mi mój ojciec. Tak oto przychodzą i odchodzą pokolenia.

⁶⁶ Według zmienionych przepisów prawnych, jakie wprowadzono ustawą o odrodzeniu stanu urzędniczego z 23 czerwca 1933 roku, urzędnicy mogli być przenoszani na emeryturę, nawet jeśli byli nadal zdolni do służby. Por. Reichsgesetzblatt 1933, cz. 1, Berlin 1933 rok, nr 68, s. 389.

⁶⁷ Ruth Cohn – najstarsza córka autora z drugiego małżeństwa z Gertrud Rothmann, urodzona w 1924 roku (przyp. tłum.).

⁶⁸ *Hallel* (hebr. 'Chwała, Dziękczynienie') – kilka psalmów śpiewanych na stojąco podczas nabożeństw świątecznych.

⁶⁹ *Rosz Chodesz* (hebr. 'Początek Miesiąca') – pierwszy dzień nowego miesiąca księżycowego, obchodzony jako święto Nowiu Księżyca (przyp. tłum.).

⁷⁰ Miejsce ojca autora, Luisa Cohna, w Nowej Synagodze miało numer 156/220. Wynika to z wpisu w wielkiej księdze synagogi, która obecnie znajduje się w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie – AZIH 105/189, s. 28.

Paul Löbe został aresztowany, Lüdemann⁷¹ jest w miejscowym obozie koncentracyjnym⁷² i był podobno wczoraj prowadzony ulicami miasta. Nie widziałem tego. Kto wie, co przyniosą następne dni, jeśli chodzi o aresztowania ludzi z SPD!

25 czerwca 1933 roku

Breslau, niedziela. Dużo śniłem o szkole. Dziwna rzecz, ale od czasu przymusowego urlopu często myślę w snach o szkole, a przedtem nigdy tak intensywnie nie zajmowałem się tym tematem. Ernst był na wieczorze muzycznym w swoim związku – dzisiaj po południu odbyła się tam uroczystość upamiętniająca zamordowanego Arlosoroffa⁷³.

27 czerwca 1933 roku

Breslau, wtorek. Trudi bardzo naciska na to, żebyśmy wyemigrowali, ja jednak nie widzę w takim wypadku większych możliwości dla nas i dla moich umiejętności zawodowych. Z tego też powodu męczą mnie trochę te rozmowy, uważam bowiem, że należy najpierw odczekać. Wszystkie dyskusje o emigracji wywołują u mnie rozdrażnienie i zawsze wtedy bardzo żałuję, że w tej kwestii ja i Trudi jesteśmy odmiennego zdania – to bardzo smutne. Nie chciałbym zaczynać jeszcze raz wszystkiego od nowa. Tutaj potrafię coś i jestem kimś, ale czy udałoby mi się tam, na dole, ponownie coś osiągnąć? To raczej wątpliwe! Niektórzy mądrzy ludzie oceniają widoki na przyszłość raczej w ciemnych barwach, z kolei ja czuję się tutaj mocno zakorzeniony. Przetrwanie wymaga bardzo ciężkich walk wewnętrznych i całej siły nerwów. Trudi, która z pewnością chce dobrze i ma rację ze swojego punktu widzenia, wyczerpuje mnie bardziej niż ten cały przymusowy urlop.

5 lipca 1933 roku

Breslau, środa. Coraz bardziej umacnia się we mnie poczucie, w jak dużym zakresie my, Żydzi w Niemczech, staliśmy się zbędni oraz jak trudno uwolnić się od tych związków. To jest wieczne rozdwojenie, ale jednocześnie kwestia ma-

⁷¹ Hermann Lüdemann (1880–1959) – polityk SPD prześladowany w okresie nazizmu. W latach 1947–1949 był premierem kraju związkowego Szlezwika-Holsztynu (przyp. tłum).

⁷² Paul Löbe opisuje we wspomnieniach „powitanie” swojego towarzysza partyjnego w obozie koncentracyjnym na Tarnogaju. Por. Paul Löbe, *Der Weg war lang...*, s. 222 i n.

⁷³ Syjonista Chaim Arlosoroff (1899–1933) został zamordowany 16 czerwca 1933 roku w Tel Awiwie-Jafie.

terialna, w przeciwnym wypadku jakoś byśmy przeboleli kwestie duchowe. A tak – nie można się stąd ruszyć!

7 lipca 1933 roku

Breslau, piątek. Wczoraj wieczorem skończyłem duże omówienie książki dla „Mitteilungen aus der historischen Literatur”. Pisanie nadal nie idzie mi tak, jak powinno, ale dzisiaj było już lepiej! W południe wyszedłem na spacer, spotkałem byłych uczniów. Usłyszałem nową modlitwę wieczorną⁷⁴: „B'że daj łaskę milczenia, abym w Dürrgoy [Tarnogaj] nie szukał zbawienia”⁷⁵. Odwiedziłem także Südpark [park Południowy] i pochodziłem trochę. Wszystko tak wspaniale pachnie! Poczuję się jak stary emeryt.

6 września 1933 roku

Breslau, środa. Wczoraj pojechałem do wydawcy Marcusa⁷⁶, który naprawdę wzruszająco interesuje się moją osobą i stara się wskrzesić we mnie energię. Poza tym zrobił dla mnie już tak dużo. Według niego, Sycylijczycy raczej nie utworzą dla mnie płatnego stanowiska, ale można by to osiągnąć, gdyby zaprosili mnie do pracy naukowej, a moje zarobki byłyby przesyłane do Włoch. Jego zdaniem, dobrze by było, gdybym mógł tam raz pojechać w celu omówienia tych wszystkich kwestii, ale obaj, niestety, zdawali sobie sprawę, że w obecnych okolicznościach byłoby to możliwe tylko wtedy, gdybym otrzymał oficjalne zaproszenie. Tak więc na razie nie pozostaje nic innego, jak dalej czekać. Marcus bardzo dokładnie przemyślał wszystkie szczegóły tej sprawy, naprawdę można na nim polegać. Spędziłem u niego około godziny.

Na ulicy mnóstwo brunatnych i czarnych mundurów. Jeśli dłużej pobyło się na wsi⁷⁷, to ta cała miejska krzątania wydaje się przedziwna, człowiek tęskni za ponownym wyjazdem.

7 września 1933 roku

Breslau, czwartek. Kiedy dzieci wychodzą do szkoły, opanowuje mnie bardzo dziwne uczucie, mimo że wraz z upływem dni coraz wyraźniej dostrzegam, że dalsze nauczanie byłoby dla mnie psychicznie nie do zniesienia. Teraz wie-

⁷⁴ Por. wpis do dziennika z 20 maja 1933 roku. Wers ten przytacza również Walter Tausk, *Breslauer Tagebuch...*, s. 87.

⁷⁵ W oryginale: „Lieber G'tt, mach mich stumm, dass ich nicht nach Dürrgoy kumm” (przyp. tłum.).

⁷⁶ Theodor Marcus – właściciel wydawnictwa naukowego „M. und H. Marcus” (przyp. tłum.).

⁷⁷ U wydawcy Theodora Marcusa (przyp. tłum.).

lu uczniów, którzy wcześniej uczęszczali do Gimnazjum św. Jana⁷⁸, chodzi do Szkoły Żydowskiej⁷⁹.

Poszedłem do gminy⁸⁰, aby wymienić kartę do synagogi – tym razem musiałem udać się do loży Hermanna⁸¹, gdyż wcześniej nie było żadnego nabożeństwa. Czekanie tam nie było zbyt przyjemne. Zajrzałem także do Biblioteki Miejskiej. Porozmawiałem krótko z dawną koleżanką, panną doktor Goldmann, która na mocy paragrafu aryjskiego⁸² została zwolniona z pracy⁸³.

13 września 1933 roku

Breslau, środa. Najpierw do gminy, gdzie udało mi się sprzedać za 10 marek kartę do synagogi należącą do matki. Stamtąd do „Jüdische Zeitung”⁸⁴. Wypisałem adresy ukazujących się w Niemczech gazet żydowskich. Stwierdziłem przy tym nieuprawniony przedruk – spróbuję uzyskać honorarium. Teraz nie wolno odpuszczać niczego.

14 września 1933 roku

Breslau, piątek. Rozmawiałem telefonicznie z Lewkowitzem⁸⁵ – Żydowski Uniwersytet Ludowy⁸⁶ zacznie działać w zimie⁸⁷. Bardzo dobra wiadomość. Jestem przekonany, że moje kursy będą miały dużą frekwencję. Po drodze do miasta znowu rozmawiałem z wieloma ludźmi, mimo że staram się to możliwie skracać. Spotkałem między innymi doktora Schäffera⁸⁸, który jest dobrej myśli.

⁷⁸ Zob. Abraham Ascher, *A Community under Siege. The Jews of Breslau under Nazism*, Stanford 2007, s. 98–108 [polskie wydanie: Abraham Ascher, *Obleżona społeczność. Wrocławscy Żydzi w czasach nazizmu*, przeł. Jakub Tyszkiewicz, Wrocław 2009].

⁷⁹ Jüdische Schule powstała po pierwszej wojnie światowej. Obejmowała szkołę podstawową i gimnazjum realne mieszczące się przy Rehdigerplatz 3 [plac Icchaka Lejba Pereca] (przyp. tłum.).

⁸⁰ Termin „gmina” dotyczy struktur gminy żydowskiej we Wrocławiu (przyp. tłum.).

⁸¹ Loge „Hermann zur Beständigkeit” – filia Wielkiej Loży we Frankfurcie nad Menem (przyp. tłum.).

⁸² Paragraf aryjski (*Arierparagraph*) – 7 kwietnia 1933 roku ogłoszono ustawę o odrodzeniu stanu urzędniczego. Pierwsze rozporządzenie uzupełniające, zwane „paragrafem aryjskim”, do tej ustawy z 11 kwietnia 1933 roku definiowało nie-Aryjczyka jako osobę, której przynajmniej jedno z rodziców lub dziadków było wyznania żydowskiego (przyp. tłum.).

⁸³ Paragraf trzeci ustawy o odrodzeniu stanu urzędniczego przewidywał zwolnienia z pracy urzędników z powodu ich „niearyjskiego pochodzenia”.

⁸⁴ Chodzi o „Jüdische Zeitung (für Ostdeutschland)”, wychodzącą we Wrocławiu do 1937 roku (przyp. tłum.).

⁸⁵ Albert Lewkowitz – rabin (przyp. tłum.).

⁸⁶ Jüdische Volkshochschule (przyp. tłum.).

⁸⁷ W 1935 roku władze zmieniły nazwę Jüdische Volkshochschule na Jüdisches Lehrhaus – Wszechnica Żydowska (przyp. tłum.).

⁸⁸ Erich Schäffer – lekarz (przyp. tłum.).

16 września 1933 roku

Breslau, niedziela. Z Perlem⁸⁹ siedziałem w łoży⁹⁰ w Sali Prezydenckiej i poinformowałem go o stanie moich spraw. Uważa, że wszystko znajduje się na dobrej drodze i że powinienem pojechać do Włoch na oficjalne zaproszenie. Dzisiaj odbędzie się rozmowa między Marcusem i konsulem, której wyniku oczekuję z napięciem!

Następnie do Nowej Synagogi⁹¹. W ostatnim czasie odczuwam często potrzebę pomodlenia się – wewnętrzny spokój uzyskuje się najlepiej w domu bożym, szczególnie lubię piątkową mszę wieczorną. U pani Conberti⁹² spotkałem oprócz Trudi jeszcze mojego byłego ucznia Pulvermachera i dwie młode dziewczęta. Pani Conberti, u której nadal widać ślady dawnej urody, mówi bajecznie po włosku. Wszystko dobrze rozumiem.

18 września 1933 roku

Breslau, poniedziałek. Rozmawiałem z Ernstem Hainauerem⁹³, omówiliśmy różne kwestie dotyczące Kulturbundu⁹⁴. Według niego, z organizacją nie jest tutaj najlepiej. Ernst Hainauer ma zamiar sprzedać asortyment i przenieść swoje wydawnictwo muzyczne za granicę – tym samym także i ta stara firma należąca do naszej rodziny przejdzie w ręce aryjskie. Chce wyjechać do swojej siostry. Wygląda na to, że cała nasza młodzież ma zamiar wyjechać. Na Gartenstrasse [ulica marsz. Józefa Piłsudskiego] widziałem, jak członek SA eskortował dwóch

⁸⁹ Felix Perle (1875–1940) był kupcem. Doradzał rodzinie Cohnów w sprawach majątkowych i jako prezydent łoży Lessinga oraz członek zarządu Muzeum Żydowskiego był przyjacielsko związany z autorem.

⁹⁰ Łoża – podstawowy szczebel Niezależnego Zrzeszenia *Bne Briss* (hebr. 'Synowie Przymierza') – jest najstarszą żydowską organizacją międzynarodową. Została założona 13 października 1843 roku przez kilkunastu żydowskich emigrantów z Niemiec. Organizacja ma charakter filantropijno-oświatowy. Zajmuje się dbaniem o prawa Żydów i zwalczaniem antysemityzmu, krzewieniem zasad humanitaryzmu wśród Żydów, niesieniem pomocy potrzebującym, wspieraniem działalności artystycznej, podnoszeniem moralności, pomaganiem chorym, sierotom i starcom. Organizacja ta jest neutralna w dziedzinie religii i polityki. W tym wypadku chodzi o łożę Lessinga z siedzibą przy Agnesstrasse 5 [ulica Michała Bałuckiego] (przyp. tłum.).

⁹¹ Nowa Synagoga (Neue Synagoge am Anger [ulica Łąkowa]), zbudowana w 1872 roku, była największą synagogą we Wrocławiu i centrum judaizmu liberalnego. Spłonęła podczas „nocy kryształowej” z 9 na 10 listopada 1938 roku. Przez ówczesnych mieszkańców była także nazywana synagogą Na Wygonie (przyp. tłum.).

⁹² Maria Conberti – tłumaczka (przyp. tłum.).

⁹³ Ernst Hainauer był wujem autora (przyp. tłum.).

⁹⁴ Kulturbund Deutscher Juden (Związek Kultury Żydów Niemieckich) – organizacja samopomocy dla żydowskich artystów objętych zakazem wykonywania zawodu, działająca w latach 1933–1941. Ogólnoniemiecką organizacją był Reichsverband der Jüdischen Kulturbünde in Deutschland (Związek Rzeszy Żydowskich Związków Kultury w Niemczech) (przyp. tłum.).

mężczyzn, zapewne więźniów aresztu ochronnego, z wiadrem. Prawdopodobnie musieli znowu zmywać jakiś napis!

19 września 1933 roku

Breslau, wtorek. [Poszedłem] do Szkoły Żydowskiej, gdzie rozmawiałem z dyrektorem Feuchtwangerem. Bardzo mi się spodobał. Jeśli jednak chodzi o ewentualne zatrudnienie mnie w tej szkole, to na razie plan lekcji na zimę pozostaje niezmienny, później zaś musiałby najpierw zapytać władze, czy moje zatrudnienie wchodzi w ogóle w rachubę ze względu na paragraf czwarty [ustawy o odrodzeniu stanu urzędniczego]. Chciałem przynajmniej te drzwi pozostawić sobie otwarte.

22 września 1933 roku

Breslau, piątek. O szóstej umówiłem się u Marcusa, który opowiedział mi o wizycie u konsula włoskiego. Ten stwierdził, że istnieje ewentualnie możliwość udzielenia mi pozwolenia na czasowy pobyt we Włoszech. Jutro mam zamiar pójść do konsula i omówić tę sprawę! Nie wiadomo jeszcze, co z tego wszystkiego wyniknie, jeśli bowiem Włosi mieliby ponosić koszty, to wolą raczej z tego zrezygnować. Konsul poradził, aby za pośrednictwem adwokata zapytać rząd niemiecki, czy będzie mi przysyłać za granicę moje zarobki, to znaczy część emerytury. Cała ta rozmowa bardzo mnie podenerwowała, gdyż nieustannie odczuwam, jak bardzo jestem zakorzeniony w Niemczech.

23 września 1933 roku

Breslau, sobota. Poszedłem do włoskiego konsulatu. Długa rozmowa z konsulem. Podarowałem mu włoskie wydanie mojej książki o Hohenstaufach⁹⁵. Powiedział, że jeszcze raz potwierdzi pisemnie mojemu wydawcy zainteresowanie rządu włoskiego kontynuacją moich prac.

26 września 1933 roku

Breslau, wtorek. Wczoraj zgłosił się do mnie profesor Guido Kisch⁹⁶ z Halle. Bardzo się ucieszyłem z tej wizyty. Mimo że mieszka w Niemczech już od dłuższego czasu, to w swoim sposobie bycia pozostał typowym praskim Żydem.

⁹⁵ Hohenstaufowie (1079–1254) – dynastia niemieckich władców, w większości również cesarzy Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego i książąt Szwabii. Niemiecka nazwa dynastii – Staufer – pochodzi od nazwy zamku w Szwabii (przyp. tłum.).

⁹⁶ Guido Kisch był profesorem historii prawa (przyp. tłum.).

Przemily. Na przymusowym urlopie jest już od pół roku, w odróżnieniu ode mnie jednak, jak powiedział, nie jest w stanie solidnie pracować, tak bardzo przejął się tym wszystkim. W ogóle nie spodziewał się wysłania na urlop! Teraz ma znacznie większą wiedzę na temat ludzi! Pan Aubin⁹⁷ powiedział mu, że Żydzi już zbyt głęboko wdarli się do historii prawa niemieckiego. Kisch zapytał go, dlaczego musiały upłynąć wieki, zanim stało się możliwe wydanie⁹⁸ przez Żyda Kische *Kulmer Handfeste*⁹⁹. Po prostu niechętnie patrzy się na Żydów zajmujących się historią Prus Wschodnich. Kisch powiedział także kilka miłych słów na temat moich prac – to cieszy, miło jest bowiem, kiedy słyszy się to z kompetentnych ust. Później rozmawialiśmy o możliwościach nowej organizacji niemiecko-żydowskich badań historycznych, ale on widzi tutaj ogromne problemy, głównie ze względu na brak środków, mimo że to zadanie jest z pewnością pilne. On – inaczej niż ja – sytuację Żydów widzi pesymistycznie.

27 września 1933 roku

Breslau, środa. Także między mną i Trudi pojawia się coraz wyraźniejsza rozbieżność w ocenie całej sytuacji. Ja tak kocham Niemcy, że miłości tej nie uszczuplają nawet te wszystkie nieprzyjemności, jakich doznajemy. To jest kraj, którego językiem się posługujemy i w którym przeżyliśmy także dobre dni! Trzeba być na tyle lojalnym, aby podporządkować się również rządowi, który pochodzi z zupełnie odmiennego obozu. Stąd jestem w stanie wyzbyć się wszelkich uczuć nienawiści. Trudi z kolei wewnętrznie z pewnością chce wyjechać z Niemiec. Wywołuje to rodzaj presji, która być może w rozmowie nie jest tak wyraźna. Ze swojej strony pracuję dalej nad planem dotyczącym Katanii, ale najchętniej pozostałbym tutaj, gdzie są korzenie mojej energii.

Poszedłem do Marcusa, który nie otrzymał jeszcze listu od konsula. Postanowiliśmy nie angażować na razie żadnego adwokata. W najbliższym czasie Marcus będzie w Ministerstwie Propagandy Rzeszy. Został tam zaproszony wraz z wielkim wydawcą monachijskim Oldenbourgiem – chcą ich zapytać, w jaki sposób należałoby zareagować na bojkot niemieckich książek naukowych za granicą. Przy tej okazji Marcus chce poruszyć moją sprawę i spróbować uzyskać dla mnie roczne pozwolenie na pobyt w celach naukowych w Katanii. Powie-

⁹⁷ Na temat postawy czolowego historyka Wrocławia, Hermanna Aubina (1885–1969), która wahała się między biernością a sympatią dla władz – por. Eduard Mühle, *Für Volk und deutschen Osten. Der Historiker Hermann Aubin und die deutsche Ostforschung*, Düsseldorf 2005.

⁹⁸ Guido Kisch, *Die Kulmer Handfeste*, Stuttgart 1931.

⁹⁹ *Kulmer Handfeste* – najstarszy, ręcznie podpisany dokument prawa chelmińskiego (*Kulmer Recht*, łac. *Jus Culmense vetus*) z 1232 roku, będącego odmianą prawa magdeburgskiego (przyp. tłum.).

działem mu, że wolałbym już nawet otrzymać ostateczną odmowną odpowiedź w określonym czasie, niż przeżywać tę ciągłą niepewność.

Spędziłem miłe chwile z małżeństwem lekarzy nazwiskiem Aronade. Później odprowadziłem ich do pociągu. Taki wyjazd do Palestyny to poważna rzecz. Na pożegnanie zawołałem do nich: *Chazak!*¹⁰⁰. On ma bardzo pesymistyczne zdanie na temat Żydów niemieckich. Uważa, że za kilka lat żaden niemiecki Żyd nie będzie uczestniczył w życiu gospodarczym – pozostaną tylko emeryci i ludzie starzy. Państwo Aronade jadą do Hajfy, gdzie chcą otworzyć praktykę pediatryczną, mają jednak tyle oszczędności, że wystarczy im na dwa lata życia. W takiej sytuacji nie ma większego ryzyka.

2 października 1933 roku

Breslau, poniedziałek. Wizytę w miejskim biurowcu przy Theaterstrasse [ulica Gabrieli Zapolskiej] wykorzystałem do zasięgnięcia informacji o mojej emeryturze. Wraz z dodatkami na dzieci otrzymam 366,15 [marki], od tego są odciągane różne kwoty. Na życie, do jakiego się przyzwyczailiśmy, nie jest to wiele. W każdym razie, teraz przynajmniej wiem, na czym stoję. Następnie udałem się do [domu towarowego] „Wertheim”, skąd poinformowałem telefonicznie Trudi o wyniku tej wizyty, kupiłem jeden [zeszyt] dziennika. Potem poszedłem do Hainauera, gdzie oddałem książkę. Ernst Hainauer pokazał mi bardzo interesujące dokumenty rodzinne jego pradziadka i mojego dziadka. Kiedyś chciałbym zająć się napisaniem historii mojej rodziny!

3 października 1933 roku

Breslau, wtorek. Jutro dziesiąta rocznica naszego ślubu. Aby uczcić ten jubileusz, chcemy zrobić wycieczkę do Zobten [Sobótka]. Dziesięć lat naszego małżeństwa upłynęło dla mnie jak jeden dzień, wspólnie udało nam się jednak osiągnąć szczęście, nawet jeśli niekiedy zdarzały się spory, ale te zdarzają się przecież w każdym małżeństwie.

6 października 1933 roku

Breslau, piątek. Bardzo ciekawe czasy. Proces o podpalenie Reichstagu, debata mniejszości w Genewie¹⁰¹. Przedłożono do uchwalenia bardzo ważną rezolucję,

¹⁰⁰ *Chazak*, *Chazak weemaz* (hebr. ‘bądź silny, bądź silny i odważny’ – Pwt 31,7) – wyrażenie używane w formie pozdrowienia.

¹⁰¹ W latach 1925–1936 w Genewie odbywały się kongresy mniejszości narodowych, które miały koordynować współpracę tych reprezentacji (przyp. tłum.).

według której nikt nie powinien być dyskryminowany z powodu swojej rasy! Ale czy zostanie to przegłosowane? Czekam teraz na mojego byłego ucznia Feibuscha, który ma zamiar wyjechać do *Erec*¹⁰². Jest bardzo odważny i zdecydowany na ten wyjazd, chce tam pracować jako *chaluc*¹⁰³. Jako rezerwę bierze jednak pieniądze ze sobą. Tymczasem Trudi była u Sophie Kaim, która prowadzi poradnię dla młodych *alija*¹⁰⁴. Otrzymaliśmy formularze. Zdecydowałem się je szybko wypełnić – zameldowanie można zawsze wycofać, a droga pozostaje otwarta. Rozstanie z tym chłopcem¹⁰⁵ będzie dla mnie bardzo ciężkie, ale w takich czasach nie można być egoistą i trzeba myśleć wyłącznie o przyszłości własnych dzieci.

17 października 1933 roku

Breslau, wtorek. Wczoraj wieczorem na otwarciu Żydowskiego Uniwersytetu Ludowego było niecałe sto osób, a kiedy przyszliśmy, nie został wykupiony jeszcze ani jeden karnet. Zawstydzający rezultat w czasie, kiedy należałoby przypuszczać, że ludzie chcieliby się czegoś nauczyć.

23 października 1933 roku

Breslau, poniedziałek. Rozmawiałem telefonicznie z moim wydawcą Marcusem. Nie miał żadnych wiadomości z Włoch, teraz przychodzi stamtąd bardzo mało listów. Mam niekiedy wrażenie, że niewiele wyniknie z tej sprawy i że w końcu będziemy zmuszeni do życia tutaj z mojej emerytury. „Najlepsza rzecz to nic nie robić” – jak mówi Lao-Cy¹⁰⁶.

O czwartej po południu przyszedł mój były uczeń Pax. Ponad godzinę rozmawialiśmy o stanie nauki w Niemczech. Opowiedział mi, że radca biblioteczny Honigmann został zwolniony bez emerytury, także dyrektor Ogrodu Zoologicznego¹⁰⁷ liczy się z takim samym losem na Wielkanoc.

¹⁰² *Erec Israel* (hebr. 'Ziemia Izraela, Kraj Izraela') – nazwa Palestyny.

¹⁰³ *Chaluc* (hebr. 'pionier', rodzaj żeński – *chaluca*) – młody Żyd, który wyemigrował i pracuje jako robotnik (głównie rolny), stąd też nazwa „droga chalucyjska”.

¹⁰⁴ *Alija* (hebr. 'wstępowanie, wznoszenie się') – określenie emigracji do Palestyny; młoda *alija* – emigracja młodzieży. Także wezwanie do odczytania publicznego Tory oraz pielgrzymka do Jerozolimy.

¹⁰⁵ Chodzi o Ernsta, syna autora (przyp. tłum.).

¹⁰⁶ Lao-Cy, „Stary Mistrz” (VI wiek p.n.e.) – chiński filozof, twórca taoizmu, autor *Daodejing*, jednej z najważniejszych ksiąg tego kierunku filozoficznego (przyp. tłum.).

¹⁰⁷ Hans Honigmann (1891–1943), dyrektor Ogrodu Zoologicznego, i Ernst Honigmann (1892–1954), radca biblioteczny, byli braćmi. Pierwszy wyemigrował do Anglii, drugi do Belgii, a stamtąd do Stanów Zjednoczonych.

25 października 1933 roku

Breslau, środa. Jeśli nie gołę brody przez dwa dni, wyglądam tak, jakbym całkiem osiwiiał! Gdybym więc zapuścił długą brodę, stałbym się starym, zmęczonym Żydem!

Mój kurs w Żydowskim Uniwersytecie Ludowym nie doszedł do skutku – nie zgłosiła się ani jedna osoba. Od czternastu lat jestem nauczycielem na tej uczelni. Myślałem, że tej zimy uczniowie będą się zgłaszali masowo. Po części jest to wina złych metod rekrutacyjnych, po części zaś tego, że będąc pozbawiony urzędu, jestem dla tych osób pozbawiony także wpływów.

26 października 1933 roku

Breslau, czwartek. Długo rozmawiałem telefonicznie z Vogelsteinem w sprawie odczytów w gminach związkowych¹⁰⁸. Na początek chcą tam dopuścić tylko duchownych, co wynika podobno z ważnych przyczyn. Powiadomi mnie o tym teraz pod wieczór, być może dostanę się w styczniu. Oczywiście trzeba chwycać się każdej możliwości zarobku. Niezbyt mi to pasuje. Ale nie ma na to rady.

W dzisiejszym hamburskim „Familienblatt”¹⁰⁹ ukazał się mój artykuł o pracy kulturowej na prowincji, na którego publikację bardzo długo czekałem i który jest dla mnie bardzo ważny¹¹⁰. Jest całkiem spory. Gazety żydowskie czyta się teraz bardzo starannie! Dzisiaj wieczorem w Breslau przemawia Goebbels.

27 października 1933 roku

Breslau, piątek. Ernst opowiedział mi, że mój były kolega Jaroschek – żarliwy zwolennik Centrum¹¹¹ i przeciwnik narodowego socjalizmu – wstąpił do SA. Prawdopodobnie chce zrobić karierę. Dzisiaj przyszedł od Wölfla bardzo obszerny list lotniczy, pełen informacji o jego studiach. Jestem bardzo szczęśliwy, że chłopak tak dobrze się tam czuje, i nawet jeśli ogromnie martwię się o niego, to jestem jednak zadowolony, że tak dobrze mu się powodzi. Nawiązał także kontakt z rodziną sefardyjską¹¹², z którą odbył wycieczkę samochodem.

¹⁰⁸ Były to gminy zrzeszone w Verband der Synagogengemeinden der Provinz Niederschlesien (Związek Gmin Synagogałnych Prowincji Dolnośląskiej) (przyp. tłum.).

¹⁰⁹ Chodzi o gazetę żydowską „Israelitisches Familienblatt” (przyp. tłum.).

¹¹⁰ Por. Willy Cohn, *Jüdische Kulturarbeit in der Provinz*, „Israelitisches Familienblatt (Hamburg)”, t. 35, nr 43, 26 października 1933 roku, s. 13.

¹¹¹ Deutsche Zentrumspartei (Niemiecka Partia Centrum) – niemiecka katolicka partia polityczna działająca w czasach Cesarstwa Niemieckiego. Rozwiązała się 6 lipca 1933 roku, na krótko przed podpisaniem konkordatu między Stolicą Apostolską a Trzecią Rzeszą (przyp. tłum.).

¹¹² Sefardyjczycy, Żydzi sefardyjscy – określenie ludności żydowskiej zamieszkującej obszar Półwyspu Iberyjskiego i posługującej się dialektami judeoromańskimi (przyp. tłum.).

28 października 1933 roku

Breslau, sobota. Poszedłem na krótki spacer. Najpierw spotkałem Ludwiga Ittmanna¹¹³, który w ostatnim czasie także nieco się postarzał – wygląda na zmęczonego i bardzo cierpi z powodu panujących okoliczności. Następnie wpadłem na panią profesor Landsberger, która jest zrozpaczona, ponieważ jej mąż wbrew własnym oczekiwaniom nie dostał *venia legendi*¹¹⁴. Wydawała się całkiem załamana. Płakała. W Monachium stanowiska pozbawiono także Hönigswalda¹¹⁵.

30 października 1933 roku

Breslau, poniedziałek. Pani Felicia Bab urządziła w swoim mieszkaniu „mały salon towarzyski”, w którym w tych trudnych czasach „ludzie niearyjskiego pochodzenia” mogą, jeśli mają taką potrzebę, obcować trochę ze sztuką¹¹⁶. Grali Lotte Schöps (pianino) i Max Frenkel (skrzypce), którzy przenieśli słuchaczy na półtorej godziny w inny świat. Nie znam się dobrze na muzyce, ale słuchanie utworów Brahmsa, Mozarta i Wieniawskiego było dla mnie ogromną przyjemnością. W przerwie rozmawiałem z Martinem Babem, który jako *chaluc* jedzie do *Erec*. Jego zdaniem, ostatnie rozruchy Arabów kosztowały nas 3 tysiące certyfikatów!¹¹⁷

11 listopada 1933 roku

Breslau, sobota. Piękny list od Wöfla na urodziny Ruth, wraz z listami dla przyjaciela i Mittelhausa¹¹⁸. Naszego chłopca ogromnie zajmują studia. Z Ruth w synagodze. Umie już bardzo dużo po hebrajsku. Odbывała się *bar micwa*¹¹⁹ mojego byłego ucznia, Röthlera, który świetnie sobie poradził.

¹¹³ Ludwig Ittmann – radca do spraw zdrowia (przyp. tłum.).

¹¹⁴ *Venia legendi* (albo *venia docendi*) – w Niemczech prawo „prywatnych docentów”, czyli naukowców z habilitacją, ale bez stanowiska profesorskiego, wykładania na wyższej uczelni oraz ubiegania się o zatrudnienie na stanowisku profesora (przyp. tłum.).

¹¹⁵ Richard Hönigswald (1875–1947) – filozof, wykładał od 1916 do 1930 roku na Uniwersytecie Wrocławskim. Jego syn był kolegą szkolnym Wolfganga Cohna w Gimnazjum św. Jana.

¹¹⁶ Według książki adresowej Wrocławia z 1928 roku, Felicia Bab, wdowa po radcy sądowym, mieszkała przy Moritzstrasse 3/5 [ulica Lubuska].

¹¹⁷ Certyfikaty emigracyjne – pozwolenia na wjazd do Palestyny, wydawane przez ówczesne władze brytyjskie emigrantom żydowskim (przyp. tłum.).

¹¹⁸ Karl Mittelhaus – nauczyciel gimnazjalny (przyp. tłum.).

¹¹⁹ *Bar micwa* (hebr. ‘syn przykazania’) – w judaizmie określenie chłopca, który ukończył trzynaste lat i jeden dzień, czyli – zgodnie z normami religii żydowskiej – uzyskał pełnoletność. Również nazwa organizowanej w synagodze uroczystości przyjęcia go w poczet pełnoprawnych członków żydowskiej wspólnoty wyznaniowej (przyp. tłum.).

12 listopada 1933 roku

Breslau, niedziela. Trudi przygotowała dla Wölfła małą paczkę z ciastem, którą wysłałem na próbę bez podania wartości. Niech chociaż w ten sposób weźmie udział w urodzinach Ruth. Dzisiaj są wybory – już krótko po dziewiątej poszliśmy do lokalu wyborczego i musieliśmy czekać w długiej kolejce¹²⁰. Ale wszystko przebiegło gładko. Oczywiście obraz tych wyborów był inny od dotychczasowych: nie było ludzi ze znaczkami partyjnymi, tylko Hitlerjugend¹²¹ i członkowie SA. Trzeba było kupić znaczek z napisem „Tak” za 5 fenigów, prowadzono odrębną listę, aby umożliwić sprawdzenie, czy wszyscy byli obecni. Nie miałem większych problemów z głosowaniem na „tak” za polityką zagraniczną rządu!

13 listopada 1933 roku

Breslau, poniedziałek. Wczorajsze wybory wypadły tak, jak w większości tego oczekiwano. Nawet nie wierzyłem, że w referendum będzie tak dużo głosów na „nie”. Mam nadzieję, że teraz nastąpi rodzaj pojednania, także w stosunku do byłych przeciwników rządu! Wątpliwe jest jednak, czy my, Żydzi, zostaniemy ponownie włączeni do życia w Niemczech.

Jest już połowa listopada, a ja nadal nie mam potwierdzenia dotyczącego mojej emerytury. Także w kwestii mieszkania nie podjęliśmy żadnej decyzji.

¹²⁰ Dnia 12 listopada 1933 roku Adolf Hitler nakazał wybranie nowego, „czystego”, narodowosocjalistycznego Reichstagu i jednocześnie potwierdzenie jego polityki w referendum społecznym. W wyborach do Reichstagu 92,1% oddano na NSDAP, a w referendum 95,1% głosujących było na „tak”.

¹²¹ Hitlerjugend – organizacja młodzieżowa NSDAP założona w 1926 roku (przyp. tłum.).

Muzeum Żydowskie

15 listopada 1933 roku

Breslau, środa. Za piętnaście dziesiąta umówiłem się z Feliksem Perlem, aby obejrzeć nowe Muzeum Żydowskie¹²², które powstało w Sierocińcu Żydowskim¹²³. Rzeczywiście, stworzono tutaj coś naprawdę wielkiego, pięknego i trwałego. W sobotę wieczorem jest pierwsze zwiedzanie, a w niedzielę uroczyste otwarcie. Ja zajmę się reklamą prasową.

Kiedy przyszedłem do domu za piętnaście druga, czekał już na mnie Felix Lyon¹²⁴, który złożył mi propozycję dotyczącą sprzedaży parceli na Rynku. Wielki konflikt sumienia: jeśli sprzedam tę parcelę, to nowy właściciel będzie chciał, rzecz jasna, przejąć także sklep, a wtedy „Trautner”¹²⁵ byłby załatwiony, to znaczy Rudolf¹²⁶ zostałby pozbawiony środków do życia, ja zaś byłbym temu winien.

¹²² Jüdisches Museum. Muzeum Żydowskie we Wrocławiu zostało zainicjowane w 1929 roku słynną wystawą w pomieszczeniach Śląskiego Muzeum Rzemiosła i Starożytności. Muzeum Żydowskie nie miało jednak własnej siedziby, dlatego jego otwarcie 19 listopada 1933 roku w pomieszczeniach Sierocińca Żydowskiego było demonstracyjnym nowym początkiem tej instytucji. Willy Cohn był bardzo związany z muzeum i wielokrotnie oprowadzał zwiedzających.

¹²³ Jüdisches Waisenhaus powstał w 1805 roku. Początkowo działał w wynajętych pomieszczeniach, później przeniósł się do specjalnie dla niego wybudowanej siedziby przy Gräbschener Strasse 61–65 [ulica Grabiszyńska] (przyp. tłum.).

¹²⁴ Felix Lyon – bankier (przyp. tłum.).

¹²⁵ Dom Handlowy „Trautner” – nazwa firmy odzieżowej i sklepu, które znajdowały się w kamienicy autora w Rynku pod numerem 49. Dom handlowy został zbudowany w 1903 roku i specjalizował się w produkcji artykułów konfekcyjnych na górnych piętrach i ich sprzedaży na dolnych kondygnacjach (przyp. tłum.).

¹²⁶ Rudolf Cohn (1896–1958), najmłodszy brat autora, był z zawodu kupcem i pracował w Domu Handlowym „Trautner” (przyp. tłum.).

17 listopada 1933 roku

Breslau, piątek. W Muzeum Żydowskim umówiłem się z panną Cohn¹²⁷, aby zrobić kilka notatek do artykułów, które mam zamiar napisać. Tam spotkania z różnymi ludźmi. Perle z żoną, Silberberg¹²⁸ z żoną i synem, doktor Frank, który wczoraj mówił dla Jewish Agency¹²⁹ o kwestii arabskiej (przyszedł, żeby prosić Silberberga o datek dla *Keren ha-Jesod*¹³⁰). Spitz¹³¹ powtórzył mi wypowiedź mojego brata Rudolfa, który stwierdził, że co by się nie stało, to i tak przyszłość należy do kierunku wyznaczonego przez Naumanna¹³².

18 listopada 1933 roku

Breslau, sobota. Z Trudi na pierwsze zwiedzanie Muzeum Żydowskiego. Było tam mnóstwo ludzi: Rosenberg z „Neue Breslauer Zeitung”, doktor Bruck z „Israelitische Familienblatt”, Schwerin¹³³ z „CV-Zeitung”¹³⁴ – ten sam Schwerin, którego poznałem na studiach historycznych, kiedy był asystentem Andreae¹³⁵. Powiedział mi, że Dersch¹³⁶ z Verein für Geschichte Schlesiens¹³⁷ dostał z mojego powodu po głowie od Brücknera, ponieważ pozwolił mi na odczyt w tym zrzeszeniu¹³⁸. Z tego powodu zrzeszenie ma być pozbawione dotacji. Schwerin dodał także, że Andreae zachowuje się wspaniale, a jego żona jest „nie-Aryjka”. Podczas zwiedzania gości oprowadzał Silberberg, bardzo

¹²⁷ Panna Cohn – urzędniczka w gminie żydowskiej, niespokrewniona z autorem (przyp. tłum.).

¹²⁸ Max Silberberg był przewodniczącym powstałego w 1929 roku Zrzeszenia na rzecz Muzeum Żydowskiego.

¹²⁹ Jewish Agency (Agencja Żydowska, hebr. *Ha-Sochenut ha-Jehudit le-Erec Jisrael*) – organizacja powstała w 1921 roku jako organ wykonawczy Światowej Organizacji Syjonistycznej. Zadania: propagowanie i organizowanie imigracji Żydów do Izraela, integracja przybyszów w społeczeństwie izraelskim oraz pozyskiwanie funduszy na ten cel (przyp. tłum.).

¹³⁰ *Keren ha-Jesod* (hebr. ‘Fundusz Podwalin’, ‘Fundusz Osiedleńczy’) – założony w 1920 roku fundusz z siedzibą w Jerozolimie, zbierający środki na kolonizację żydowską.

¹³¹ Erich Spitz – adwokat, działał w punkcie informacyjnym dla emigrantów (przyp. tłum.).

¹³² Werner Naumann (1909–1982) – sekretarz stanu w Ministerstwie Propagandy, jeden z czołowych propagandystów Trzeciej Rzeszy, prawa ręka Josepha Goebbelsa (przyp. tłum.).

¹³³ Kurt Schwerin (1902–1995) wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie został znanym socjologiem i znawcą prawa.

¹³⁴ „CV-Zeitung” – ukazująca się od 1922 roku gazeta Centralverein deutscher Staatsbürger jüdischen Glaubens (Centralne Zrzeszenie Obywateli Niemieckich Wyznania Żydowskiego) (przyp. tłum.).

¹³⁵ Friedrich Andreae (1879–1939) – historyk, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, zwolniony z pracy w styczniu 1938 roku (przyp. tłum.).

¹³⁶ Wilhelm Dersch – dyrektor Archiwum Państwowego we Wrocławiu (przyp. tłum.).

¹³⁷ Verein für Geschichte und Alterthum Schlesiens (Towarzystwo Historii i Starożytności Śląska) – organizacja powstała w latach 1844–1846, której celem była publikacja źródeł archiwalnych i bibliograficznych dotyczących dziejów Śląska (przyp. tłum.).

¹³⁸ Por. Willy Cohn, *Verwehte Spuren...*, s. 655 i n.

rzeczowo, ale jednak bez serca. Dłuższa rozmowa z radcą handlowym¹³⁹ Pinkusem¹⁴⁰ z Neustadt [Prudnik]; wspaniały starszy pan.

19 listopada 1933 roku

Breslau, niedziela. O pierwszej przyszedł Schwerin, omówiliśmy kilka żydowsko-dziennikarskich spraw. Wczoraj był na sztuce *Jud Süß*¹⁴¹ w Teatrze Lobego¹⁴². Poszedłem na otwarcie Muzeum Żydowskiego. Piękna uroczystość. Silberberg mówił dużo ciepłej, niż miał to w zwyczaju, z kolei Heinemann¹⁴³ przemawiał, według mnie, niezbyt zręcznie. Lotte Schöps grała na pianinie, Mirjam Lewin na wiolonczeli. Rozmawiałem ze starą panią Marck, mówiła o swoim synu.

Wracając do domu, szedłem kawalek z Lewkowitzem. Koebner został jednak powołany na Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie¹⁴⁴ i zaczyna się teraz uczyć hebrajskiego – prawdziwa groteska! Dotychczas Koebner zawsze odrzucał utrzymywanie stosunków z Żydami niemieckimi i jeszcze w Warszawie odmówił wysłuchania wykładów sekcji żydowskiej na Kongresie Historyków, ponieważ nie miał na to czasu. I takiego człowieka, niemającego żadnego wyczucia żydowskiego ducha, powołuje się do Jerozolimy!

23 listopada 1933 roku

Breslau, czwartek. Wczorajszy wieczorny koncert w synagodze był wielkim wydarzeniem¹⁴⁵. Najpiękniej zabrzmiał hebrajski psalm *min hammeccar*, cudowne były również arie basowe z *Judas Maccabaeus*¹⁴⁶. Nie jestem zbyt muzykalny, ale ta najbardziej szlachetna muzyka przemawia do serc. Mieliśmy najtańsze

¹³⁹ *Kommerzienrat* – tytuł honorowy, nadawany w Rzeszy Niemieckiej od 1919 roku ludziom zasłużonym dla życia gospodarczego (przyp. tłum.).

¹⁴⁰ Max Pinkus (1857–1934) był jednym z czołowych przemysłowców w branży tekstylnej w Niemczech Wschodnich, a jednocześnie wielkim mecenasem i przyjacielem Verein für Geschichte und Alterthum Schlesiens.

¹⁴¹ *Jud Süß* – sztuka teatralna według powieści Liona Feuchtwangera z 1925 roku, na podstawie której naziści nakręcili w 1940 roku jeden z najgłośniejszych filmów antysemickich w dziejach kina. Film opowiada biografie Josepha Süß Oppenheimera, żydowskiego kupca i finansisty, związanego na początku XVIII wieku z dworem wirtemburskim i skazanego na śmierć za nadużycia (przyp. tłum.).

¹⁴² Lobetheater – od nazwiska Theodora Lobego (1833–1905), niemieckiego aktora i reżysera, założyciela tej sceny we Wrocławiu przy Garvestrasse [ulica Dobrzyńska] (przyp. tłum.).

¹⁴³ Isaak Heinemann (1876–1957) – rabin, filozof religii, docent Uniwersytetu Wrocławskiego (przyp. tłum.).

¹⁴⁴ Por. notkę *Professor Koebner nach Jerusalem berufen*, „Jüdische Zeitung (für Ostdeutschland)”, t. 40, nr 48, 8 grudnia 1933 roku, s. 4.

¹⁴⁵ Na temat tego koncertu w Nowej Synagodze – por. Ernst Hoffmann [Hff.], *3. Konzert in der Neuen Synagoge*, „Jüdische Zeitung (für Ostdeutschland)”, t. 40, nr 46, 24 listopada 1933 roku, s. 4.

¹⁴⁶ *Judas Maccabaeus* – oratorium Georga Friedricha Haendla (przyp. tłum.).

miejsca, za 50 fenigów każde, na pierwszym balkonie za wielkim słupem. Przyszło sporo ludzi, nawet jeśli ta wielka synagoga nie była w całości wypełniona. Czas łączy jednak ludzi.

1 grudnia 1933 roku

Breslau, piątek. Tymczasem przyszedł doktor Werner Milch¹⁴⁷, który na zlecenie swojego wuja pisze historię rodziny i któremu pomagałem w przygotowywaniu materiałów. Należy do ludzi, którzy zostali ochrzczeni i dzisiaj czują się oczywiście bardzo nieszczęśliwi, ponieważ jako „nie-Aryjczycy” nie wiedzą, gdzie przynależą! Przez historię swojej rodziny powraca do tradycji żydowskiej.

Wieczorem dobra poczta. Prawdopodobnie dojdzie do skutku wykład w Norymberdze. Otrzymałem bardzo miły list. Petrarca-Haus¹⁴⁸ w Kolonii prosi mnie o spis moich prac. Cieszy mnie to, że nawiązałem nowe znajomości. Tak więc i ten dzień był wypełniony, zadowolający.

2 grudnia 1933 roku

Breslau, sobota. Do kasy oszczędnościowej¹⁴⁹, gdzie po raz pierwszy odebrałem obcięte pobory. Co by nie było, trzeba się cieszyć, że sprawa tak właśnie się skończyła i że nie zostaliśmy w ogóle bez środków do życia.

9 grudnia 1933 roku

Breslau, sobota. W kilku miejskich biurach miałem do załatwienia różne sprawy. Bardzo niechętnie chodzę teraz do urzędów, ale musiałem zasięgnąć informacji o moich dochodach, zwłaszcza zaś się upewnić, czy dobrze jest teraz opłacana kasa chorych. Wszyscy ci urzędnicy byli naprawdę mili i chcieli mi pomóc w obniżeniu *Bürgersteuer*¹⁵⁰. Dowiadywałem się również, czy Ernst mógłby chodzić do szkoły bezpłatnej, ale powiedziano mi, że w wypadku uczniów żydowskich jest to całkowicie wykluczone. Dotyczy to także synów kombatantów wojennych. Niezwykle krępujące jest dla mnie pytać o coś takiego!

12 grudnia 1933 roku

Breslau, wtorek. W dniu moich urodzin Ruth namalowała mi bardzo piękne zakładki do książek i prawie sama zrobiła mi jarmułkę na szydełku. Bardzo ucie-

¹⁴⁷ Werner Milch (1903–1950) – germanista, pierwszą profesurę otrzymał w Marburgu.

¹⁴⁸ Petrarca-Haus – instytucja powstała w 1931 roku w Kolonii z inicjatywy władz miasta i rządu włoskiego, mająca się zajmować rozwojem stosunków niemiecko-włoskich. Istnieje do dziś (przyp. tłum.).

¹⁴⁹ Städtische Sparkasse – Miejska Kasa Oszczędnościowa (przyp. tłum.).

¹⁵⁰ *Bürgersteuer* („podatek obywatelski”) – podatki i opłaty komunalne (przyp. tłum.).

szły mnie te prezenty. Dzisiaj kończę czterdzieści pięć lat – okrągła liczba. Właściwie jestem w kwiecie wieku, jak to się mówi. Przeżyło się już jednak kilka sztormów. Często czuję się przepelniony myślami, ale później niekiedy jestem bardzo zmęczony.

Właśnie modliliśmy się po południu, kiedy zadzwoniła Ella¹⁵¹, aby mi pogratulować i dowiedzieć się, co słyhać. Później zatelefonował niejaki pan Grosch, który interesuje się pomieszczeniami na Rynku, i złożył mi śmiesznie niską propozycję 200 marek za całe trzecie piętro, którą odrzuciłem. Chciał się też wprowadzić dopiero 1 lipca 1934 roku. Akurat dzisiaj nie byłem w nastroju do tego typu negocjacji.

16 grudnia 1933 roku

Breslau, sobota. O wpół do pierwszej pojechałem do miasta, po raz pierwszy za ulgową opłatę 10 fenigów. Miejmy nadzieję, że się utrzyma. W tramwaju wi-
si bardzo sympatyczne wezwanie do tego, aby uważać na pasażerów na gapę. Siedzi kominiarz między pasażerami, którzy odsuwają się od niego!¹⁵²

W tramwaju zamieniłem kilka słów z młodszym profesorem gimnazjalnym¹⁵³ Freudenthałem. Arcykatolicki, został zwolniony z powodu nieryjskiego pochodzenia i wyjeżdża za granicę do szkoły misyjnej. W Bibliotece Miejskiej spotkałem byłego dyrektora Muzeum Sztuk Pięknych, Wiesego¹⁵⁴. W pierwszej chwili prawie go nie poznałem.

22 grudnia 1933 roku

Breslau, sobota. Ernst i Ruth przynieśli dobre cenzurki. W wypadku Ernsta jest nawet bardzo dobra jak na O¹⁵⁵ III. Do banku i kasy oszczędnościowej, tam rozmawiałem z kolegą Lebekiem, którego nie widziałem już od pół roku. Później [wizyta] w Prezydium Policji, gdzie zapytałem, czy nie można by anulować wpisu „ważny wewnątrz kraju”¹⁵⁶. Bardzo źle potraktował mnie jeden z urzędników wydziału wizowego.

¹⁵¹ Ella Brienitzer, z domu Proskauer (1891–1943) – pierwsza żona autora (przyp. tłum.).

¹⁵² Gra słów: „Schwarzfahrer” – pasażer na gapę i „Schwarzer Mann” – kominiarz, tu jako straszdyłło z dziecięcych opowieści (przyp. tłum.).

¹⁵³ *Studienassessor* (przyp. tłum.).

¹⁵⁴ Erich Wiese (1891–1979) – zwolniony ze stanowiska dyrektora w 1933 roku z powodów rasistowskich. Po drugiej wojnie światowej, w latach 1950–1958, kierował Heskim Muzeum Krajowym w Darmstadt.

¹⁵⁵ *Oberklasse* – klasa wyższa (przyp. tłum.).

¹⁵⁶ Wpis do paszportu (przyp. tłum.).

27 grudnia 1933 roku

Breslau, środa. Wczoraj wieczorem czytałem stare wpisy do dziennika, przeżyłem przy tym raz jeszcze ubiegłoroczną podróż zimową do Prus Wschodnich! Zezłościłem się z powodu uwagi matki, kiedy poinformowałem, że chcemy wysłać Ernsta do *Erec*. Powiedziała: „Wszystkie dzieci dokądś wysyłasz”. Gdyby wiedziała, jak ciężko przeżywam rozstanie z Wölflem! Dzisiaj wieczorem mam wykład w Zrzeszeniu na rzecz Żydowskiej Kultury i Literatury¹⁵⁷ o Żydach na Śląsku aż do początku XIX stulecia¹⁵⁸.

29 grudnia 1933 roku

Breslau, sobota. Mam do wypełnienia długi kwestionariusz ze związku pisarzy¹⁵⁹, do którego muszę się teraz zapisać i... płacić składki. Wypełnianie tego formularza kosztowało mnie sporo wysiłku. Poza tym jest czymś zawstydzającym odpowiadać na takie pytania. Wszystko to ma w sobie coś upokarzającego.

31 grudnia 1933 roku

Breslau, niedziela, sylwester. Gazety niemieckie, a nawet drukowane życzenia przekazywane przez gazetarkę, są pełne zachwytów, że mijający rok był rokiem spełnienia. Nie chcę się do tego odnosić, powiem tylko tyle, że dla nas, Żydów niemieckich, nie był to rok spełnienia. Być może w konsekwencji taki rozwój sytuacji wyjdzie nam, Żydom, na dobre, gdyż ewentualnie pomoże naszej młodzieży w zdrowszym rozwoju, w zdobyciu normalniejszych zawodów, ale w pierwszym rzędzie 1933 rok zniszczył niezliczone żydowskie egzystencje i doprowadził do rozbicia rodzin, a dla mnie wielkim bólem pozostanie to, że musiałem rozstać się z moim najstarszym synem.

Nam, starszym Żydom, rok ten odebrał jednak ojczyznę, za którą walczyliśmy i w której nie czuliśmy się bynajmniej jak goście! Nie zapomnimy o 1933 roku! Dziś wieczorem nie weźmiemy udziału w żadnej sylwestrowej zabawie. Żydzi niemieccy są w żałobie.

¹⁵⁷ Verein für jüdische Geschichte und Literatur (przyp. tłum.).

¹⁵⁸ Por. *Vortrag von Studienrat a.D. Dr. Willy Cohn*, „Jüdische Zeitung (für Ostdeutschland)”, t. 40, nr 51, 29 grudnia 1933 roku, s. 2.

¹⁵⁹ Chodzi o Reichsverband Deutscher Schriftsteller (Związek Niemieckich Pisarzy Rzeszy), założony przez nazistów w 1933 roku (przyp. tłum.).

6 stycznia 1934 roku

Breslau, niedziela. Dzisiaj rano przeczytałem w gazecie, że Heines otrzymał od szefa sztabu Röhma¹⁶⁰ *Ehrendolch der SA*¹⁶¹. Heines ma teraz przebywać na Capri. [Poszedłem] do Towarzystwa Przyjaciół¹⁶², aby wpisać się na listę, ale zostało to już zrobione przez dyrekcję. Spotkałem wujka Perlsa¹⁶³, który mimo wszystko nadal jest bardzo rzeński. O czternastej udałem się do Biblioteki Uniwersyteckiej, gdzie spotkałem Manna, byłego dyrektora Żydowskiego Uniwersytetu Ludowego, który ma spore problemy finansowe. Różni urzędnicy byli bardzo mili dla mnie: radca biblioteczny Hübner, Schneider, zastępca dyrektora Gruhn, kierownik działu rękopisów, doktor Gaebel. Dzisiaj wieczorem obchody założenia Towarzystwa Przyjaciół.

7 stycznia 1934 roku

Breslau, niedziela. Obiad dla panów odbył się tak, jak zwykle. Jedzenie było wyśmienite, choć cała reszta wydała mi się nieco głupkowata. Siedziałem między doktorem Treitlem, starym AMV¹⁶⁴, i jakimś panem Hoffem – pierwszy z nich, niestety, z upływem lat nie zmądrzał. Przemowa o damach¹⁶⁵ Tarnowskiego¹⁶⁶ nie była nawet nieprzyzwoita, jak miał w zwyczaju robić to wcześniej. Mowa pierwszego dyrektora była dobrze pomyślana, ale nie zawierała żadnych myśli na temat przyszłości. Bardzo miło zagadnął mnie Emil Kaim¹⁶⁷, inni zadają często naiwne pytania. Przynajmniej te stare pomieszczenia, w których już dawno nie byłem, miały w sobie coś swojskiego.

¹⁶⁰ Ernst Röhm (1887–1934) – jeden z czołowych działaczy nazistowskich, w NSDAP od 1919 roku. Po konflikcie z Adolfem Hitlerem w 1925 roku wstąpił w szeregi armii w Boliwii. Po powrocie objął dowództwo SA. W konflikcie między SA i Reichswerą Adolf Hitler opowiedział się po stronie armii. W rezultacie Röhm został zamordowany w czasie „nocy długich noży” (przyp. tłum.).

¹⁶¹ *Ehrendolch der SA* – Honorowy Kordzik SA (przyp. tłum.).

¹⁶² Gesellschaft der Freunde – jedna z pierwszych liberalnych organizacji żydowskich we Wrocławiu, powstała w 1821 roku. Formą działalności przypominała lożę wolnomularską. Jej siedzibą był zbudowany w 1878 roku budynek przy Neue Graupenstrasse 3–4 [ulica Krupnicza], zwany „Freundehaus” (Dom Przyjaciół), dziś nieistniejący (przyp. tłum.).

¹⁶³ Wilhelm Perls – lekarz, dobry znajomy autora, nazywany „wujkiem” (przyp. tłum.).

¹⁶⁴ Akademisch-Medizinischer Verein (AMV) – Akademicki Związek Medyczny (przyp. tłum.).

¹⁶⁵ *Damenrede* (przyp. tłum.).

¹⁶⁶ Georg Tarnowski – adwokat, poeta (przyp. tłum.).

¹⁶⁷ Emil Kaim – kupiec (przyp. tłum.).

10 stycznia 1934 roku

Breslau, środa. Wczoraj wieczorem poszedłem do miasta. Piękne, czyste, zimowe powietrze. Po drodze odebrałem rabin doktora Wahrmana¹⁶⁸ z jego wykładu w Żydowskim Uniwersytecie Ludowym, następnie do loży Lessinga¹⁶⁹, gdzie wypilem filiżankę kawy! Rozmawiałem przy tym o sytuacji małych gmin. W Militsch [Milicz] niedawno aresztowano wszystkich ludzi w gminie, ponieważ chodzili razem na kurs hebrajskiego, co uznano za tajne zebranie. Wszędzie ludzie są bardzo wystraszeni i boją się spotykać.

15 stycznia 1934 roku

Breslau, poniedziałek. Teraz zadzwonił do mnie Grzesik, że chce wynająć oba piętra, które stoją puste [w kamienicy] na Rynku. Od *Fausta* do spraw handlowych to spory przeskok, ale takie jest życie, trzeba się wszystkim zajmować. Po południu udało mi się wynająć trzecie i czwarte piętro, a dzisiaj wieczorem podpisałem w biurze Polkego¹⁷⁰ umowę najmu z Pauliem Grzesikiem¹⁷¹. Mam nadzieję że może wyjdzie z tego dla nas coś dobrego.

23 stycznia 1934 roku

Breslau, wtorek. Wczoraj wieczorem szybkim krokiem poszedłem na Tauentzienplatz [plac Tadeusza Kościuszki] i z powrotem. Bardzo dobrze zrobiło mi zimne powietrze wieczorne. Tymczasem zadzwonił radca stanu¹⁷² Muhr z prośbą o wygłoszenie odczytu w Haynau [Chojnów] i Guhrau [Góra]. Od razu też nawiązałem kontakt z obiema gminami. Niestrudzenie poszukuję nowych możliwości zarobku, będę próbował wszystkiego.

[Wybrałem się] do biblioteki gminnej. Po drodze spotkałem nauczyciela religii Davidsohna, który powiedział mi coś niepokojącego o Wölflu. Mianowicie ktoś, kto z nim tam [w Paryżu] rozmawiał, twierdził, że Wölfl bardzo się męczy, ale – jak miał stwierdzić – nie poskarży się rodzicom i zawsze będzie zadowolony

¹⁶⁸ Nachum Israel Wahrmann – rabin (przyp. tłum.).

¹⁶⁹ Loża Lessinga – jedna z łóż żydowskich należąca do Niezależnego Zrzeszenia *Bne Briss*, wzorowana na tradycjach wolnomularskich. Powstała w 1885 roku, a jej celem było popieranie nauki i sztuki oraz pomoc biednym i potrzebującym. Prowadziła działalność kulturalną i społeczną wśród ludności żydowskiej Wrocławia. Siedziba loży znajdowała się przy Agnesstrasse [ulica Michała Bałuckiego] (przyp. tłum.).

¹⁷⁰ Max Polke – adwokat (przyp. tłum.).

¹⁷¹ Tym samym Paulowi Grzesikowi udało się wejść do domu kupieckiego rodziny Cohn na Rynku pod numerem 49. W lipcu 1939 roku Grzesik wykupił całą kamienicę i działkę, tym samym kończąc proces przejmowania starej firmy Trautnera.

¹⁷² *Regierungsrat* (przyp. tłum.).

ny z tego, co otrzyma. Niestety, nie mogę bardziej mu pomagać. Jest to jednak szok dla ojcowskiego serca. Poza tym to, że Davidsohn, który nie należy do najbardziej bystrych, w ogóle mi to powiedział, było po prostu głupotą.

27 stycznia 1934 roku

Breslau, sobota. W czasie kolacji otrzymałem list od gospodarza domu, Obsta, z informacją, że nasze mieszkanie wynajął komuś innemu. Był to dla mnie wstrząs – bardzo się przyzwyczaiłem do tego mieszkania i chętnie bym w nim pozostał. List był co prawda sam w sobie miły, ale Obst, zanim wynajął nasze mieszkanie, mógł chociaż przedtem zapytać mnie o zdanie. Z pewnością jego zachowanie wynika z innych pobudek. Zemdlilo mnie! A myślałem już, że w kwestii pieniędzy trochę się teraz ustabilizuję! Trzeba to jakoś przezwyciężyć.

30 stycznia 1934 roku

Breslau, wtorek. Poszedłem z Trudi szukać mieszkania. Po obejrzeniu różnych lokali wynajęliśmy w końcu mieszkanie przy Opitzstrasse 28 [ulica Żelazna]. Przy Schwerinstrasse [ulica Skwierzyńska] widzieliśmy ładniejsze, ale było za drogie jak na nasze możliwości. Opłata za nowe mieszkanie wynosi 95 marek, co bardziej odpowiada naszym możliwościom finansowym. Było to męczące, ale nic nie można poradzić. Przez pewien czas towarzyszył nam wuj Perls! Mam nadzieję, że w nowym mieszkaniu przeżyjemy szczęśliwe chwile i znajdziemy nieco spokoju¹⁷³.

¹⁷³ W tym miejscu w dziennikach brakuje wpisów od 6 lutego do 29 czerwca 1934 roku.

Pucz Röhma

30 czerwca 1934 roku

Breslau, sobota. Dzisiaj przeczytałem w „Nationalsozialistische Schlesischen Tageszeitung”, że skonfiskowano „CV-Zeitung”! Ponownie nadchodzi ostry antyżydowski okres. Stany Zjednoczone, w odpowiedzi na niemieckie regulacje transferowe, wskazały na to, że Niemcy własną polityką same narobiły sobie kłopotów na świecie.

W mieście krąży dzisiaj wiele pogłosek, ale lepiej w nie nie wierzyć! Mówi się, że Röhme został odwołany, SA i SS w pogotowiu na wypadek alarmu¹⁷⁴. Wieczorem kolumna motocyklowa SS przejechała z ogromną prędkością przez Kirschallee [aleja Wiśniowa].

1 lipca 1934 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj wieczorem kupiłem specjalne wydanie gazety, w którym potwierdzono urzędowo odwołanie Röhme ze stanowiska szefa sztabu [SA]. Otwarcie napisano także o jego skłonnościach homoseksualnych – wcześniej za takie twierdzenia z pewnością niejedyn został aresztowany. Dzisiejsza gazeta poranna przynosi wiele ważnych wiadomości, chociaż wydarzenia ostatnich dni pozostają nadal niejasne. Pucz przywódców SA, Schleicher, kontakty z zagranicą – to właśnie wiadomości, które na razie są bardzo chaotyczne. Jest prawdą, że Schleicher został zastrzelony, następnie zabito wielu generałów, podobnie jak i „naszego” Heinesa, którego zastano w willi Röhme w łóżku z chłopcem lekkich obyczajów. Typowy koniec lancknechta: Kto wysoko zajdzie, może też głęboko spaść! Dręczył szczególnie nas, Żydów, w Breslau! Teraz

¹⁷⁴ Dnia 30 czerwca 1934 roku z rozkazu Adolfa Hitlera dokonano egzekucji uczestników puczu Röhme, która była wiązana z brutalną czystką w SA.

nie pomogły mu ani jego nienawistne przemowy wobec Żydów, ani jego najnowsza pieśń. Wiele Heinesstrasse będzie musiało ponownie zmienić nazwę. W dzisiejszej gazecie napisano także, że wszystkie ulice w Breslau, które nazwano nazwiskami Żydów, będą przemianowane, w tym także Fränckelplatz¹⁷⁵. To także część żydowskiego losu.

2 lipca 1934 roku

Breslau, poniedziałek. Najpiękniej jest iść wzdłuż dojrzewającego zboża i wdychać jego zapach. Teraz opada mnie niekiedy tęsknota za kilkutygodniowym po-
bytem na wsi i za całkowitą ciszą.

3 lipca 1934 roku

Breslau, wtorek. W Südpark [park Południowy] wielkie zgromadzenie NSDAP. Było słychać megafony! Dzisiaj rano przeczytałem, że adiutant Heinesa – niejaki Schmidt – jest poszukiwany przez tajną policję¹⁷⁶. Uważa się go za kochanka zastrzelonego prezydenta policji. To on, jak już chyba wcześniej zanotowałem, zdemolował w stanie upojenia alkoholowego Salę Tanečzną Liebicha¹⁷⁷. *Sic transit gloria mundi*¹⁷⁸.

Jeśli przeanalizować wydarzenia ostatnich dni, to należałoby zauważyć, że żaden Żyd nie powinien zajmować wobec nich stanowiska. Ja stwierdzam jedynie, że zastrzelono ludzi bez wyroku sądowego. Czasy rewolucji szybciej wynoszą ludzi w górę, ale równie szybko zrzucają w przepaść. Można odnieść wrażenie, że świat nadal nie opanował chaosu, jaki powstał dwadzieścia lat temu, i że stosunki między wszystkimi narodami stają się równie bezładne! Po mieście krąży nadal wiele pogłosek. Nie widać już mundurów SA, tylko SS. Kwestią decydującą będzie to, czy uda się uruchomić gospodarkę światową. W każdym razie, nie wiadomo, czy kryzys został przezwyciężony. Dla postronnego obserwatora wszystko to pozostaje w mroku.

4 lipca 1934 roku

Breslau, środa. Wczoraj wieczorem zabrałem Ruth na wykład. Jak mi się wydaje, była bardzo dumna, że mogła pójść razem ze mną. Wielka Sala łoży Lessinga

¹⁷⁵ Plac ten, nazwany ku czci żydowskiego filantropa i założyciela seminarium Jonas Fränckla (1773–1846), został przemianowany na Fontaneplatz [plac Konstytucji 3 maja].

¹⁷⁶ Geheime Staatspolizei – Tajna Policja Państwowa, gestapo (przyp. tłum.).

¹⁷⁷ Tanzpalast w Établissements Liebicha znajdował się przy Gartenstrasse [ulica marsz. Józefa Piłsudskiego] (przyp. tłum.).

¹⁷⁸ „Tak przemija chwała świata” – pierwszy wers średniowiecznej pieśni kościelnej (przyp. tłum.).

była przepelniona, wytworzyła się przez to niesamowita atmosfera. Słowo wstępne wygłosił Speyer¹⁷⁹, później odśpiewano pieśni hebrajskie, następnie mówiłem przez około pięćdziesiąt minut! Myślę, że całkiem dobrze i że słowa trafiły do serc. Mówiłem z głębi duszy i udało mi się wpleść wątki skierowane przeciwko wiecznemu zubożeniu.

Wszystko jest nadal niejasne. To jest niesamowite, przedziwne uczucie – człowiek wie, że dzieje się mnóstwo rzeczy, i nie może wyrobić sobie o nich zdania, a jeśli już, to z ogromnym wysiłkiem. Krążą najbardziej niedorzeczne pogłoski, jakoby Heines został przekupiony przez Żydów, a Papen¹⁸⁰ znajdował się w areszcie domowym. Przy całym tym zgiełku kwestia żydowska wydaje się ustępować trochę w cień. Trzeba mieć nadzieję, że wszelkie ewentualności wybuchu wojny domowej już minęły, gdyż *bellum civile* jest chyba największym zagrożeniem.

5 lipca 1934 roku

Breslau, czwartek. Dzisiaj ostatni dzień szkoły. W tym okresie przygotowujemy się zwykle do wyjazdu do naszego ukochanego Hohndorf [Boguchwałów]. Tym razem pozostajemy w domu. W miejscowości Hirschberg [Jelenia Góra] zastrzelono pięciu Żydów, między nimi kupca Chariga i adwokata Förstera, zięcia radcy sądowego Siegmunda Cohna. Nie mogę sobie tego wyobrazić. Mam tylko nadzieję, że to nie jest prawda! A jednak wstrząsnęło to mną!

Ulice są tutaj całkiem spokojne, od czasu do czasu widać przechodzący oddział strzelców¹⁸¹, ale tylko niewielkie grupy. Podobno Papen nie jest już wicekanclerzem.

7 lipca 1934 roku

Breslau, sobota. Wczoraj usłyszałem, że brat Heinesa, wyższy radca stanu¹⁸² Engel, i kilku innych leży w prosektorium. *Sic transit gloria mundi*. Nadal cała ta sytuacja nie jest jasna i wciąż odnosi się wrażenie, że sprawa nie została jeszcze zakończona. W gazetach prawie o tym nie piszą! Tylko jakieś aluzje, że SA ma być przeformowana.

¹⁷⁹ Heinrich Speyer – docent w Żydowskim Seminarium Teologicznym we Wrocławiu (przyp. tłum.).

¹⁸⁰ Franz von Papen (1879–1969) – polityk okresu Republiki Weimarskiej (Partia Centrum) i pierwszych lat Trzeciej Rzeszy, niemiecki dyplomata. Od czerwca do grudnia 1932 roku był kanclerzem Rzeszy na czele pozaparlamentarnej rządu o profilu skrajnie konserwatywnym (przyp. tłum.).

¹⁸¹ *Feldjäger* (przyp. tłum.).

¹⁸² *Oberregierungsrat* (przyp. tłum.).

8 lipca 1934 roku

Breslau, niedziela. Nie mogę pozbyć się wrażenia, że stanowią dla Trudi, która jest dużo młodsza ode mnie, spore obciążenie. Moje siły życiowe mocno osłabły. Wczoraj zamówiłem u Hannah Widawski paczuszkę ziemi palestyńskiej z Jerozolimy. Pobożny Żyd chce być pochowany chociaż z tym. Obawiam się, że będę musiał zrezygnować ze wszystkich planów dotyczących wyjazdu do *Erec Israel*. Jestem bardzo zmęczony.

9 lipca 1934 roku

Breslau, poniedziałek. Zajmuję się wojną światową z okazji dwudziestej rocznicy jej wybuchu! Na temat zastrzelenia Żydów w miejscowości Hirschberg [Jelenia Góra] usłyszałem także i taką wersję, że była to akcja rebeliantów, którzy uderzyli zbyt wcześnie. Podobno chciano wziąć zakładników i skonfiskować majątki żydowskie. Nie wiadomo, rzecz jasna, co jest prawdą, ale nic już nie przywróci do życia tych biednych ludzi. Ofiarą padło także małżeństwo nazwiskiem Zweige – żona nie chciała opuścić męża.

20 lipca 1934 roku

Breslau, piątek. Wczoraj przed południem przez kilka godzin pisałem pracę poświęconą flocie. Znowu sprawia mi to radość – to przecież mój stary, ulubiony temat. Pojechałem do czytelnicy gminnej, gdzie rozmawiałem z rabinem Jünge-rem, przejrzałem gazety żydowskie, wypożyczyłem także kilka książek, między innymi wydanie relacji Benjamina z Tudeli¹⁸³.

Wczoraj zdenerwowałem się notatką z gazety „Der Deutsche”, przedrukowanej w „Jüdischer Rundschau”, w której komentowano ból rozstania rodziców z dziećmi wyjeżdżającymi do *Erec*. To jest po prostu wstrętne. Człowiek powinien założyć jakiś pancerz wokół własnego serca, ale ja tego nie potrafię! Coś takiego bardzo mnie porusza.

¹⁸³ Benjamin z Tudeli – jeden z największych podróżników w historii, w latach 1160–1173 zwiedził Azję Zachodnią, Cejlon i Egipt (przyp. tłum.).

Praca wykładowcy

25 lipca 1934 roku

Breslau, środa. Jutro rano jadę na kurs szkoleniowy Syjonistycznych Związków Dolnego i Górnego Śląska¹⁸⁴ do miejscowości Sankt Annaberg [Góra Świętej Anny] pod Deschowitz [Zdzieszowice]. Bardzo się cieszę, że mogę się wyrwać na kilka dni. Taka podróż dodaje nowej energii.

27 lipca 1934 roku

Sankt Annaberg, piątek. Wczoraj po południu przez dwie godziny dokonywałem na łacie otwarcia mojej wspólnoty pracy¹⁸⁵. [Mówiłem] o żydowskich dziełach historycznych i drogach żydowskiej kultury. Dzisiaj przed południem także dwie godziny na temat podstaw okresu emancypacji¹⁸⁶. Pracuję właściwie w ramach wspólnoty i spora liczba uczestników całkiem nieźle sobie radzi.

Noc z pełnią księżyca. Dzisiaj przed południem piękny widok z gór wulkanicznych w Chelm [Chełm Śląski] na krajobraz Górnego Śląska, a wczoraj na oświetlone wsie! Panuje bardzo przyjemna atmosfera! Wczoraj na Anna-berg było słycać niemal wyłącznie [język] polski. Ładne dziewczynki w białych strojach ludowych niosły obrazki świętych. Zanotowałem sobie kilka nazwisk uczestników, którzy mnie zainteresowali. Adwokat Schlossberg,

¹⁸⁴ Zionistische Gruppenverbände Nieder- und Oberschlesien (przyp. tłum.).

¹⁸⁵ Por. *Schulungslager der Zionistischen Gruppenverbände Nieder- und Oberschlesien O-S*, „Jüdische Zeitung (für Ostdeutschland)”, t. 41, nr 30, 3 sierpnia 1934 roku, s. 2.

¹⁸⁶ Chodzi o dążenia Żydów do równouprawnienia, a więc uzyskania tych samych praw cywilnych i obywatelskich, jakimi dysponuje reszta społeczeństwa. Ruch ten ujawnił się w Europie Zachodniej w XVIII wieku wraz z emancypacyjnymi dążeniami mieszczan i chłopów (przyp. tłum.).

radca sądu krajowego¹⁸⁷ Schlesinger z Oppeln [Opole], mąż Betty Braun¹⁸⁸, szczególnie miły radca sądu krajowego Pierkowski z Görlitz [Zgorzelec], doktor Prinz z Breslau, adwokat Fritz Cohn z Breslau, doktor Unger wraz z synem z Gross Strehlitz [Strzelce Opolskie]. Pokój dzielę z sekretarzem grupy Tauem z Beuthen [Bytom Odrzański].

2 sierpnia 1934 roku

Breslau, czwartek. Przed południem zmarł Hindenburg¹⁸⁹, dokładnie dwadzieścia lat po wybuchu wojny. Wypełniona egzystencja! W całym swoim sposobie bycia – wzór obowiązkowości, zwłaszcza kiedy po wojnie wycofywał wojska! Na zawsze w pamięci pozostanie jego list¹⁹⁰ do Friedricha Eberta¹⁹¹. Podobnie jak jego stwierdzenie, że wojna to dla niego odżywcza kąpiel żelazista. Wraz z nim umiera cała epoka! A przyszłość Niemiec staje się przez to jeszcze bardziej mroczna, ja zaś czuję się tak bardzo wyizolowany.

Po południu przyszedł rabin Nellhaus z Pirmasens, mój stary znajomy. Być może uda się zrealizować kilka odczytów. Długo rozmawialiśmy o Żydach i o tym, że wielu nie chce nic wiedzieć o *tszuwa*¹⁹². Trudi przyniosła popołudniówkę. Hitler został prezydentem Rzeszy. Należało się z tym liczyć. Dzieńwiatego sierpnia Ernst wyjeżdża na obóz przygotowawczy do Gut Winkel¹⁹³.

17 sierpnia 1934 roku

Breslau, piątek. Spotkałem doktora Eisnera¹⁹⁴, który jest prezydentem loży Zachariasa Frankla¹⁹⁵. Materialnie powodzi mu się dobrze. Jest syjonistą od marca 1933 roku, ale wygląda na to, że szczerze dał się porwać temu odmien-

¹⁸⁷ *Landesgerichtsrat* (przyp. tłum.).

¹⁸⁸ Betty Braun była dawniej sekretarką autora (przyp. tłum.).

¹⁸⁹ Paul von Hindenburg (1847–1934) – niemiecki wojskowy i polityk, w latach 1925–1934 prezydent Republiki Weimarskiej (przyp. tłum.).

¹⁹⁰ Chodzi o list dotyczący warunków traktatu wersalskiego (przyp. tłum.).

¹⁹¹ Friedrich Ebert (1871–1925) – niemiecki polityk, ostatni kanclerz Cesarstwa Niemieckiego i pierwszy prezydent Republiki Weimarskiej. Socjalista związany z SPD (przyp. tłum.).

¹⁹² *Tszuwa* (hebr. 'powracać') – pokuta.

¹⁹³ Gut Winkel – nazwa obozu pod Berlinem, w którym przygotowywano młodych Żydów do wyjazd do Palestyny. Odbytywały się tam szkolenia, przede wszystkim w zakresie rolnictwa (przyp. tłum.).

¹⁹⁴ Louis Eisner opisał swoją działalność jako prezydent loży i żydowski dyrektor opieki społecznej w: Louis Eisner, *Erfahrungen als ehrenamtlicher Wohlfahrtsdirektor in Breslau*, „Mitteilungen des Verbandes ehemaliger Breslauer und Schlesier in Israel” 1981, nr 48/49, s. 17.

¹⁹⁵ Zacharias Frankel (1801–1875) – teolog żydowski, naczelny rabin gminy wrocławskiej i dyrektor Żydowskiego Seminarium Teologicznego Fundacji Fränckla (przyp. tłum.).

nemu światopoglądowi. [Poszedłem] do redakcji „Jüdische Zeitung”, gdzie usłyszałem, że Schatzky¹⁹⁶ zwolnił wszystkich swoich pracowników. Wszystko więc zdaje się wskazywać, że ta wielka drukarnia całkiem zbankrutuje. W ten sposób upada jedna żydowska egzystencja po drugiej. Później jeszcze do biura [zajmującego się sprawami emigracji do Palestyny], gdzie rozmawiałem z panną Levy, panną David i doktorem Prinzem. Panna Levy powiedziała, że spada liczba członków grupy obwodowej [gminy żydowskiej], ponieważ tak dużo osób wyjeżdża. Tendencje emigracyjne są obecnie bardzo silne, gdyż sytuacja niemieckich Żydów, zwłaszcza młodzieży, staje się coraz bardziej beznadziejna. W końcu pozostaną tylko starcy.

Ciężko przeżywam rozstanie z Wölflem i to, że niewielkie są szanse na zobaczenie go w najbliższym czasie! Nachodzi mnie to zwłaszcza w nocy. Ale nie ma rady, trzeba przez to przejść!

Ruth bywa czasami bardzo uparta! Ma reputację dobrej korepetytorki. Dzisiaj jest u młodszej koleżanki ze szkoły, od której otrzymuje zwrot pieniędzy za przejazd w zamian za udzielanie lekcji hebrajskiego.

18 sierpnia 1934 roku

Breslau, sobota. Wczoraj słyszałem, że w Oberrealschule¹⁹⁷ imienia Gerharta Hauptmanna¹⁹⁸ bawiono się w obóz koncentracyjny i oczywiście uwięziono w nim jednego z uczniów żydowskich. Kiedy ojciec tego ucznia poskarżył się dyrektorowi, ten wzruszył jedynie ramionami, ojciec wypisał więc syna ze szkoły. Stopniowo rodzice żydowscy się zorientują, że atmosfera w szkołach niemieckich nie jest zbyt dobra dla ich dzieci.

19 sierpnia 1934 roku

Breslau, niedziela. Kiedy wczoraj szedłem do skrzynki na listy, zobaczyłem nowy numer tygodnika „Stürmer”¹⁹⁹ z nagłówkiem *Mord rytualny w Breslau*. Wygrzebano teraz starą kryminalną historię – niewyjaśnione morderstwo na dzieciach rodziny Fehse z 1926 roku – aby oskarżyć o nią Żydów²⁰⁰. A wszyst-

¹⁹⁶ Erich Schatzky – drukarz (przyp. tłum.).

¹⁹⁷ Oberrealschule – szkoła realna stopnia licealnego (przyp. tłum.).

¹⁹⁸ Gerhart Hauptmann (1862–1946) – niemiecki dramaturg i powieściopisarz, laureat literackiej Nagrody Nobla w 1912 roku (przyp. tłum.).

¹⁹⁹ „Der Stürmer” – niemiecki tygodnik polityczny związany z NSDAP. Jedno z najważniejszych narzędzi nazistowskiej propagandy. Wydawano go w latach 1923–1945 (przyp. tłum.).

²⁰⁰ Por. *Der Ritualmord zu Breslau – Was die Mutter zweier geschächelter Kinder berichtet*, „Der Stürmer” 1934, nr 32.

ko to dzień przed tak zwanymi wyborami. Gdybym tylko miał możliwość zbudowania gdzieś nowej egzystencji... Życie w centrum nieustannych wyzwick jest bowiem na dłuższą metę nie do zniesienia. Dzisiaj rano obudzono nas o szóstej chóralnymi okrzykami i biciem w bębny. Ryczeli: „Wstawać na wybory!”. A przecież są także ludzie chorzy i cierpiący!

21 sierpnia 1934 roku

Breslau, wtorek. Na posiedzenie komisji w łoży Lessinga [poszedłem] wraz z Grottem²⁰¹ i Heinemannem. Z Grottem rozmawiałem także na temat problemów Żydowskiego Uniwersytetu Ludowego. Guido Kisch otrzymał podobno profesurę w Pradze. Grotte jest zdania, że powinienem przyjść na seminarium, ale jestem tam niemiłe widziany ze względów światopoglądowych.

26 sierpnia 1934 roku

Breslau, niedziela. Tramwajem linii 18, jadącym do Trudi, wybrałem się do Scheitniger Park [park Szczytnicki]. Tam, w Ogrodzie Japońskim, zjadłem na ławce kolację, później zaś zrobiłem sobie piękny spacer. Najpierw obejrzałem Ogród Dalii, który jest teraz w pełnym rozkwicie – prawdziwa symfonia kolorów, następnie poszedłem przez stary park wzdłuż Leerbeutel [Zalesie] i Wilhelmsruh [Zacisze] przy Kanale Miejskim, aż do ostatniego przystanku linii 24. Noc księżycowa, nawet jeśli nieco chłodna. Potem do domu.

Wstałem wcześnie. Od rana muzyka na ulicach – już od najwcześniejszych godzin porannych rozpoczął się przemarsz Niemieckiego Frontu Pracy²⁰² w Rosenthal [Różanka]. Podobno przyszło milion osób. *Cui bono?* Felix Perle zaprosił nas na *Rosz ha-Szana*²⁰³ do domu należącego do łoży w Krummhübel [Karpacz], ale nie chciało mi się tam jechać. Niechętnie przyjmuję podarunki! Trudi nie podziela moich wątpliwości i jest z tego powodu nieco poirytowana!

²⁰¹ Alfred Grotte – architekt (przyp. tłum.).

²⁰² Deutsche Arbeitsfront – związek zawodowy działający pod nadzorem NSDAP, skupiający robotników i pracodawców. Utworzony 10 maja 1933 roku, po uchwaleniu zakazu działania niezależnych związków zawodowych, istniał do 1945 roku (przyp. tłum.).

²⁰³ *Rosz ha-Szana* (hebr. 'Początek Roku') – początek żydowskiego roku kalendarzowego, żydowskie święto noworoczne, rozpoczęcie dziesięciu dni pokuty aż do *Jom Kippur*.

4 września 1934 roku

Breslau, wtorek. Wczoraj [poszedłem] do Theodora Marcusa. Rozmawialiśmy o różnych sprawach wydawniczych. Ministerstwu Propagandy sprzedał wielki atlas gospodarczy Śląska²⁰⁴. Ponieważ partia potrzebowała tej książki do celów propagandowych, nazwa firmy Marcusa nie mogła się już znaleźć na okładce.

Marcus polecił mnie profesorowi Brackmannowi²⁰⁵ do napisania referatu dla „Jahresberichte für die deutsche Geschichte”. Z jednym z kuratorów Żydowskiego Seminarium Teologicznego²⁰⁶, doktorem Friedebergiem, chce jeszcze porozmawiać o moim powołaniu do tej instytucji. Uważam tę sprawę za całkowicie beznadziejną, gdyż w opinii wielu ludzi jestem „napiętnowany”!²⁰⁷ Nie wierzę już, że mój los może być w jakikolwiek sposób zmieniony z zewnątrz. Najważniejsze, że jakoś sobie radzę.

5 września 1934 roku

Breslau, środa. Byłem w ogrodzie szkolnym u Ruth, gdzie kupiliśmy kilka rzeczy. Rozmawiałem także z jej wychowawczynią, panną Daniel. Ostatnio Ruth bardzo opuściła się w nauce. Martwimy się tym, zwłaszcza że jest teraz bardzo roztargniona i nerwowa. Być może także w jej wypadku powodem jest cierpienie z powodu czasów, w jakich żyje.

Wieczorem posiedziałem jeszcze w fotelu, rozmawiając z Trudi. Później na spacer w piękny wieczór wczesnojesienny. W Ogrodzie Dalii bogactwo kwiatów! [Byłem także] w Leedeborntrift [ulica Odkrywców] z jego nowymi osiedlami. To było również i moje marzenie, ale teraz nie chcę już domu w tym kraju. Stałem się tutaj obcy!

6 września 1934 roku

Breslau, czwartek. Dziś rano przyszedł Ernst Centawer²⁰⁸, który pojutrze wraca do Paryża i który, dzięki B'gu, przywiózł nam dobre wieści od naszego chłopca.

²⁰⁴ W wydawnictwie Theodora Marcusa – Verlag Marcus – wydano wcześniej następującą pozycję: Walter Geisler, *Wirtschafts- und Verkehrsgeographischer Atlas von Schlesien*, Breslau 1932.

²⁰⁵ Albert Brackmann (1871–1952) był historykiem, od 1929 roku pełnił funkcję dyrektora generalnego Pruskiego Archiwum Państwowego.

²⁰⁶ Żydowskie Seminarium Teologiczne (Jüdisch-Theologisches Seminar) powstało w 1854 roku i istniało do 1938 roku. Jego siedziba znajdowała się przy Wallstrasse [ulica Pawła Włodkowica] (przyp. tłum.).

²⁰⁷ Chodzi o przynależność autora do SPD (przyp. tłum.).

²⁰⁸ Ernst Centawer – przyjaciel autora (przyp. tłum.).

Trochę się przepracowuje, ale nie można temu zaradzić – to jest rodzinna skaza, ja też zawsze taki byłem. Wöflf wygląda podobno dobrze i ma wystarczające środki do życia. Rozmowa ta z jednej strony ucieszyła mnie, ale z drugiej podenerwowała, ponieważ przypomniła mi cały ból rozstania.

Na zjeździe partyjnym w Norymberdze znowu wygłoszono przemówienie przeciwko Żydom, utrzymane w nieprawdopodobnie podlegającym tonie. „[Żyd] to ten, kto zawsze podlega do wojny, zawsze zarabia na wojnie, ale nigdy nie prowadzi wojny!”. Człowiek stopniowo uodparnia się na to – albo przynajmniej powinien. Coraz trudniej oddychać tym powietrzem!

9 września 1934 roku

Breslau, niedziela. Dzisiaj upływa 5694 rok. Ciężki rok dla Żydów niemieckich, ciężki rok również dla mnie osobiście, ale należy się cieszyć, że człowiek jakoś to przetrwał! W tym kraju, który nas nie chce, niemożliwe jest już spokojne życie! Przeczytałem dziś w gazecie, że Führer, przemawiając przed kobietami w Norymberdze, mówił pogardliwie o intelektualistach żydowskich.

Z Trudi na cmentarz. Dzisiaj niezliczone tłumy ludzi na miejscu wiecznego spoczynku z okazji ostatniego *elul*²⁰⁹. Spotkaliśmy także panią Proskauer²¹⁰, która jeszcze w piątek rozmawiała z Ernstem w Berlinie. Dzięki B'gu wygląda bardzo dobrze. Długi obchód do wszystkich tych ludzi, których się znało i którzy teraz tutaj leżą. Byłem także na grobie Lassalle'a²¹¹. Jacyś nieznajomi i w tym roku złożyli kwiaty w rocznicę jego śmierci!

11 września 1934 roku

Breslau, wtorek. Święta dobiegły końca! Spędziliśmy je tak, jak zwykle. Byłem na wszystkich czterech nabożeństwach w synagodze i odnalazłem w modlitwie pocieszenie i pokrzepienie na duchu. Z kazań Vogelsteina nie byłem jednak zbyt zadowolony! Niewiele się nauczył. Z jednej strony powiedział, że nasza młodzież jest rozproszona po całym świecie, z drugiej zaś stwierdził, że młodzież powinna być wychowywana w duchu wierności Niemcom. To nie pasuje do siebie. Jeśli dzieci muszą wyjeżdżać z kraju, to nie wolno wymagać od nich takiej wierności.

²⁰⁹ *Elul* (hebr. *elul*) – dwunasty miesiąc kalendarza żydowskiego (sierpień-wrzesień), liczący 29 dni.

²¹⁰ Selma Proskauer – teściowa Williego Cohna z pierwszego małżeństwa.

²¹¹ Ferdinand Lassalle (1825–1864) – polityk niemiecki pochodzenia żydowskiego, myśliciel polityczny, działacz socjalistyczny i pisarz, założyciel pierwszej w historii partii robotniczej – Powszechnego Niemieckiego Związku Robotniczego. Zginął w wyniku postrzału (przyp. tłum.).

12 września 1934 roku

Breslau, środa. Złożyłem na policji podanie o przyznanie Wojennego Krzyża Zasługi²¹². (Przewyciężyłem wewnętrzne opory, nie powinno się bowiem wyciągać fałszywych wniosków na podstawie niewielkiej liczby Żydów.)

16 września 1934 roku

Klein Silsterwitz [Sulistrowiczki], niedziela. W domu rodziny Proskauer wśród *chalucim*. Wczoraj wieczorem łoża żałobna. Była bardzo krótka, a przemowa Posnera²¹³ – taka sobie. Zmarły brat został wymieniony tylko z imienia. Wśród zdjęć ozdobionych kirem wisi także fotografia Franza²¹⁴. Zrobiło mi się bardzo smutno.

Autobusem do Klein Silsterwitz. Tutaj, w *chawerim*²¹⁵, czujemy się znowu bardzo dobrze. W tym momencie w *kibucu*²¹⁶ znajduje się dwanaście osób – dziesięciu chłopców i dwie dziewczęta, ale dzisiaj nie ma dziewcząt i kilku chłopców! Rozmowa z nimi o problemach ich egzystencji: *hachszara*²¹⁷, kwestie seksualne. Także na temat stosunku do miejscowego otoczenia (nie-dawno wybito im szyby, strzelano również do środka). Kłopoty ze szkołą SA. Tam mówi się tylko o „żydowskiej farmie”. Ale z większością mieszkańców wsi żyją w zgodzie.

21 września 1934 roku

Breslau, piątek. Wczoraj wieczorem przyszli Feigowie. Przygotowują się do swojej *alija*. Oboje to bardzo mądrzy ludzie, stojący mocno na ziemi, z pewnością więc dadzą sobie radę w *Erec*. Pytali również o nasze plany na przyszłość. Opowiedziałem im o różnych możliwościach, jakie – według mnie – wchodzi dla nas w rachubę. Myślę, że dobrze się tam zaaklimatyzują. Wpadł Pinczower, który był w *hachszara* w Katanii. Przekazał mi także wiadomość od Libertiniego²¹⁸.

²¹² *Ehrenkreuz des Weltkrieges* został ustanowiony przez prezydenta Paula von Hindenburga w 1934 roku dla uczestników walk w czasie pierwszej wojnie światowej. Były trzy kategorie tego odznaczenia. Por. także wpis do dziennika z 5 lutego 1935 roku.

²¹³ Sigmund Posner – prezydent łoży Lessinga (przyp. tłum.).

²¹⁴ Franz Cohn (1881–1934) – zmarły brat autora (przyp. tłum.).

²¹⁵ *Chawerim* – hebr. 'grono towarzyszy' (przyp. tłum.).

²¹⁶ *Kibuc* (hebr. 'zebranie, zgromadzenie') – rolnicze osiedle w Palestynie lub w Izraelu. Nazwa używana także na określenie ośrodków *hachszara* powstałych w Europie w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku (przyp. tłum.).

²¹⁷ *Hachszara* (hebr. 'przygotowanie') – określenie ośrodka rolniczego lub rzemieślniczego dla przyszłych osadników (*chalucim*) w Palestynie.

²¹⁸ Guido Libertini – historyk (przyp. tłum.).

Jeśli sprawa jest niepewna, nie mają zamiaru zaprosić mnie na jubileusz tamtejszego uniwersytetu – a przecież tak chętnie bym pojechał! Libertini przeprasza także, że nie napisał listu. Po 20 października będzie miał już więcej czasu. Poza tym Libertini był o wszystkim poinformowany.

21 października 1934 roku

Breslau, niedziela. Za kwadrans siódma [poszedłem] na wystawę artystów żydowskich w Sierocińcu Żydowskim, która bardzo mi się podobała! Napiszę o tym recenzję do „Jüdische Zeitung”!²¹⁹ Rozmowa z Perlem, Silberbergiem, który nawet miło o mnie pytał, Aschheimem²²⁰ i panią Lydią Baruchsen²²¹, Schwerinem z „CV-Zeitung”, Rosenfeldem z „Gemeindeblatt”²²², który potem towarzyszył mi trochę w drodze, panną Cohn i innymi.

Później do loży, gdzie do zabranych ze sobą kanapek wypilem filiżankę kawy! Rozmowa z Perlem. Wykład w loży. Przyszło 104 braci, całkiem niezła frekwencja. W ramach wprowadzenia Posner powiedział kilka miłych słów o moim powrocie do loży. Myślę, że mówiłem całkiem niezłe!

22 października 1934 roku

Breslau, poniedziałek. Wczorajszy dzień był dla mnie bardzo interesujący, choć jednocześnie także trochę męczący, i jeszcze nie ochłonąłem z przeżytych wrażeń! Odbyło się posiedzenie syjonistycznego Związku Dolnego Śląska²²³, podczas którego Franz Meyer wygłosił bardzo dobry referat główny na temat obecnej sytuacji syjonistów! Mądry i zawsze opierający się na faktach. Przedpołudnie wypełniły krótsze referaty na temat działań KH i KKL²²⁴, a po południu Prinz mówił o stanie prac na prowincji. Przybyło blisko czterdziestu zwolenników z prowincji!

Rozmawiałem z adwokatem Fritzem Cohnem, który także był w Annaberg [Góra Świętej Anny]. Pytał mnie o kurs poświęcony sytuacji geopolitycznej

²¹⁹ Willy Cohn, *Ausstellung von Werken jüdischer Künstler in Deutschland aus Vergangenheit und Gegenwart*, „Jüdische Zeitung (für Ostdeutschland)”, t. 41, nr 39, 26 października 1934 roku, s. 2.

²²⁰ Isidor Aschheim (1891–1968) – malarz, studiował w Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. W 1940 roku na własną rękę przedostał się do Palestyny, zmarł w Jerozolimie.

²²¹ Lydia Baruchsen (1902–1943) – historyk sztuki, żona malarza Isidora Aschheima. Doktoryzowała się w 1931 roku we Wrocławiu pracą *Die schlesische Mariensäule*. W 1943 roku wraz z matką popełniła samobójstwo.

²²² „Breslauer Jüdisches Gemeindeblatt” – gazeta wrocławskiej gminy żydowskiej wydawana w latach 1895–1938 (przyp. tłum.).

²²³ Ogniwio organizacji Zionistische Gruppenverbände Nieder- und Oberschlesiens (przyp. tłum.).

²²⁴ *Keren ha-Jesod* – Fundusz Podwalin, *Keren Kajemet Le-Israel* – Żydowski Fundusz Odbudowy.

Palestyny, który miałem prowadzić. Z Fritzem Meyerem krótka rozmowa sam na sam o sprawach osobistych, między innymi o tym, dlaczego nie jestem już więcej włączany do współpracy w Syjonistycznej Organizacji Niemiec²²⁵. Poradził mi także nawiązanie kontaktu z profesorem gimnazjalnym Leschnitzere-rem z Przedstawicielstwa Żydów Niemieckich Rzeszy²²⁶ w sprawie kursu historii dla nauczycieli.

23 października 1934 roku

Breslau, wtorek po południu. Dzisiaj przed południem przyszedł człowiek o nazwisku Salzmann, aby zapytać mnie o radę. Typowy przykład losu żydowskiego. Urodził się jako obywatel rosyjski, ale część jego rodzinnych stron przypadła później Polsce, stał się więc obywatelem polskim. W 1920 roku był naturalizowany w Niemczech, następnie został pozbawiony obywatelstwa. Jest zatem bezpaństwowcem, ale artystą, czyli w sytuacji umożliwiającej wykonywanie zawodu w różnych krajach, oczywiście jeśli go tam wpuszczą, ale nie wpuszczają, nie ma bowiem paszportu. Poradziłem mu, aby skontaktował się z komisarzem do spraw uchodźców, albo – co byłoby lepszym rozwiązaniem, bo miał jeszcze pieniądze – wyemigrował jako kapitalista do *Erec!*

24 października 1934 roku

Breslau, środa. Na słupach ogłoszeniowych wiszą teraz ulotki ze słowami „Rom-Juda”²²⁷ jako hasłem przyszłotygodniowego zgromadzenia. W następną niedzielę ma bowiem przemawiać w mieście pan Streicher²²⁸ z Frankonii. Jest to człowiek, który najbardziej podlega przeciwko Żydom. Być może jest to teraz niezbędne także i w Breslau – takie rzeczy zawsze przyciągają. Około dwunastej przyszedł malarz Aschheim, któremu miałem napisać list do loży. Ma to być forma reklamy zachęcającej do kupowania dzieł artystów żydowskich.

²²⁵ Zionistische Vereinigung für Deutschland powstała w 1894 roku, w latach dwudziestych XX wieku liczyła około 20 tysięcy członków (przyp. tłum.).

²²⁶ Reichsvertretung der deutschen Juden (Przedstawicielstwo Żydów Niemieckich Rzeszy) – żydowska organizacja powołana do życia 17 września 1933 roku. Miała reprezentować mniejszość żydowską i dbać o jej interesy w kraju. W 1935 roku, na mocy ustaw norymberskich, organizacja musiała zmienić nazwę na Reichsvertretung der Juden in Deutschland. W 1943 roku związek został zdelegalizowany (przyp. tłum.).

²²⁷ „Rom-Juda” – termin nazistowski odwołujący się do wizerunku „niemieckiego chrześcijanina”, łączącego w sobie antysemityzm z antykatolicyzmem. Określenie to nawiązywało do tradycji Marcina Lutra i przekonania, że był on przeciwnikiem zarówno Rzymu, jak i Żydów (przyp. tłum.).

²²⁸ Julius Streicher (1885–1946) był nauczycielem, członkiem NSDAP, gauleiterem Frankonii, generałem SA, organizatorem pogromów i bojkotów Żydów, redaktorem, później zaś wydawcą tygodnika „Der Stürmer”. Został skazany na śmierć w procesie norymberskim (przyp. tłum.).

Rozklejono ulotki „Unikajcie Żydów jak zarazy” – to są zwiastuny wizyty pana Juliusa Streichera! Podobno podczas zebrania NS-Hago²²⁹ protestowano przeciwko pewnemu mówcy, który pobierał dwa razy większe wynagrodzenie niż były syndyk, będący w połowie aryjskiego pochodzenia, i w dodatku nic nie robił dla rzemiosła. Wzrosło także ponownie bezrobocie! Można to tylko pozostawić swojemu losowi.

26 października 1934 roku

Breslau, piątek. W południe poszedłem do Ernsta i Susanne²³⁰, znalazłem ich siedzących w słońcu na placu zabaw. To są cudowne godziny południowe. Susannchen prześlicznie zawsze się wtedy bawi! Wszyscy są nią zachwyceni! Ernst dobrze się też z nią rozumie. [Potem] do synagogi przy Rehdigerplatz [plac Icchaka Lejba Pereca]. Po drodze otrzymałem jeszcze list lotniczy od Wölfla, z którego ogromnie się ucieszyłem. Jest teraz bardzo zajęty egzaminami i z pewnością pracuje za dużo. Ale wiem, jak to jest. Píše, że pod względem finansowym wiedzie mu się dobrze!

27 października 1934 roku

Breslau, sobota. Od poniedziałku, z wyjątkiem *szabatu*²³¹, mam prawie codziennie odczyt. Oczywiście cieszę się z tego, gdyż chętnie pracuję. Często zmagam się wewnętrznie z powodu organizacji *szabatu* – człowiek mówi o tym innym ludziom, a sam wobec siebie nie wyciąga z tego żadnych konsekwencji! Dużo teraz czytam Tory²³². Nie tylko doskonalam w ten sposób swój hebrajski, ale także wzbogacam własną duszę, a to w obecnych czasach jest bardzo ważne.

30 października 1934 roku

Breslau, wtorek. Po południu dałem lekcję Hansowi Proskauerowi²³³, którego mam przygotować do matury z języka niemieckiego, historii i geografii, a wieczorem wygłosiłem mój pierwszy referat w Żydowskim Uniwersytecie Ludo-

²²⁹ NS-Hago – skrót od Nationalsozialistische Handels-, Handwerks- und Gewerbeorganisation (Narodowosocjalistyczna Organizacja Handlowa, Rzemieślnicza i Przemysłowa).

²³⁰ Susanne Cohn (1932–1941), zdrobniale nazywana Susannchen, była córką autora z drugiego małżeństwa z Gertrud Rothmann (przyp. tłum.).

²³¹ *Szabat* (hebr. 'odpoczywać, ustać') – siódmy dzień tygodnia, będący dniem odpoczynku w celu upamiętnienia dokończenia stworzenia świata przez Boga. Rytuał żydowski różni określone dni *szabatu* w zależności od pory roku, na przykład *Szabat Zachor*, hebr. 'pamiętaj' (Pwt 25,17).

²³² Tora (hebr. 'Nauczanie, Pouczenie') – w podstawowym sensie to Pentateuch, czyli Pięcioksiąg Mojżesza.

²³³ Hans Proskauer – siostrzeniec autora (przyp. tłum.).

wym przed grupą ponad trzydziestu słuchaczy. Wykład odbył się w pomieszczeniach do nauki religii w szkole żydowskiej Am Anger [ulica Łąkowa]²³⁴. Następnie z rodziną Perle i z Ernstem w restauracji Schwarza, później razem poszliśmy do domu.

3 listopada 1934 roku

Breslau, sobota. W południe przyszedł Ernst Miodowski²³⁵, żeby się pożegnać. Jutro wyjeżdża do Erec – będzie uczęszczać do wyższej szkoły Biram w Hajfie. Mieszka u rodziny Prager, wspólnie z nimi popłynię tym samym statkiem. Bardzo ucieszyłem się z jego pożegnalnej wizyty. Jutro Ernst odprowadzi go na pociąg. *Szabat* z dziećmi rozpoczęty lepszym jedzeniem. Teraz zawsze obchodzimy to święto bardziej uroczyście. Także Susannchen je wtedy z nami i wciąż bardzo się boi, że dostanie za mało. Później dokładnie czytałem fragment Tory – robię to teraz każdego tygodnia – a Trudi z Ernstem uczyła się języka hebrajskiego. Czasy się zmieniają!

6 listopada 1934 roku

Breslau, wtorek. Wczoraj miałem odczyt o Żydach z Moguncji, Trewiru i Kolonii. Później doszło do bardzo interesującej dyskusji na temat przyczyn wypędzania Żydów w średniowieczu, podczas której słuchacze szybko dotarli do sedna sprawy! Biorąc pod uwagę wszystkie zadawane mi pytania o zależność między kryzysami gospodarczymi a prześladowaniem Żydów, stwierdzam, że konkluzje słuchacze powinni właściwie sformułować w samodzielnych większych pracach. Niestety, nie będę miał chyba na to czasu, zwłaszcza przy tym nawale pracy w ciągu dnia, jaką trzeba zawsze wykonać. Można też jednak spojrzeć na to nieco inaczej – człowiek powinien być zadowolony z tego, że może dokonać czegoś, co stanowi wsparcie dla ludzi żydowskiego pochodzenia, a to jest bardzo ważne.

Przed dawnym domem [Ericha] Breslauera przy Hindenburgplatz [plac Powstańców Śląskich] stało siedem samochodów SA. Biura SA znajdują się również w budynku przy Hohenzollernstrasse [ulice Zaporoska i Sudecka]. Ludzie tacy jak my w ogóle nie powinni zwracać uwagi na takie rzeczy. Najlepiej zamknąć się w swoim prywatnym życiu. Kwestia sporu o Zagłębie Saary bardzo

²³⁴ Szkoła żydowska Am Anger [ulica Łąkowa] miała orientację liberalną, którą wyznawali przede wszystkim zwolennicy asymilacji Żydów w Niemczech, podczas gdy szkoła przy Rehdigerplatz [plac Icchaka Lejba Pereca] miała profil konserwatywny i syjonistyczny (przyp. tłum.).

²³⁵ Ernst Miodowski – przyjaciel Ernsta Cohna, syna autora (przyp. tłum.).

się zaogniła w ostatnich dniach. Byłoby straszne, gdyby świat pogrążył się w nowym ludobójstwie.

8 listopada 1934 roku

Breslau, czwartek. Nadszedł bardzo optymistyczny list od doktora Leschnitzera, kierownika referatu szkolnictwa w Przedstawicielstwie Żydów Niemieckich Rzeszy. Być może uda się załatwić dla mnie odpowiednią posadę przy reorganizacji dokształcania nauczycieli żydowskich. Bez względu na to, jak ta sprawa się zakończy, list był napisany w wyjątkowo miłym tonie!

Ernst w drodze do Palestyny

9 listopada 1934 roku

Breslau, piątek. Otrzymaliśmy wiadomość z Żydowskiej Organizacji Pomocy Młodzieży²³⁶, że grupa Ernsta wyjedzie najprawdopodobniej w grudniu. Coraz szybciej zbliża się więc ta chwila, gdy jednak pojawi się ból rozstania, wtedy będę przynajmniej wiedział, że chłopiec jedzie do wolności i ma przed sobą jakąś przyszłość. Jako ojciec nie mogę być w żadnym wypadku egoistą.

Przed szesnastu laty wybuchła w Berlinie rewolucja²³⁷, a dzisiaj flagi ze swastyką powiewają na pół masztu. Sporo historii przeżyło się od tego czasu!

20 listopada 1934 roku

Breslau, wtorek. Spotkałem Waldemara von Grumbkowa²³⁸, który powiedział mi, że Kühnemann²³⁹ podczas uroczystości ku czci Schillera wygłosił bardzo dobrą mowę. „Nad wszystkim unosi się duch”. Przydzielił także Heinemu odpowiednie miejsce w literaturze niemieckiej.

Dzisiaj gazety donoszą, zwłaszcza „Nationalsozialistische Schlesische Tageszeitung”, że w Westfalii wystąpiono przeciwko żydowskim handlarzom podbijającym ceny. Oczywiście że powinien być zwalczany każdy szkodnik,

²³⁶ Verein Jüdische Jugendhilfe (przyp. tłum.).

²³⁷ Chodzi o rewolucję listopadową 1918 roku. Flagi ze swastyką zostały jednak opuszczone do połowy masztu dla uczczenia nieudanego puczu Adolfa Hitlera w Monachium z 8 na 9 listopada 1923 roku.

²³⁸ Waldemar von Grumbkow (1888–1959) był dziennikarzem radiowym (por. Willy Cohn, *Verwehte Spuren...*, s. 566 i n.), do kwietnia 1933 roku kierował wydziałem prasy i wykładów w śląskiej rozgłośni radiowej.

²³⁹ Filozof Eugen Kühnemann (1868–1946) był w latach 1906–1909 oraz 1917–1935 ordynariuszem we Wrocławiu, a od 1928 roku również prezydentem Gesellschaft für deutsches Schrifttum (Towarzystwo Niemieckiego Piśmiennictwa).

ale dlaczego musi to być znowu właśnie Żyd? Skonfiskowano także duże zapasy materiałów na ubrania! Jeśli bieda związana z zimą stanie się większa, to zapewne jeszcze wiele razy będziemy winowajcami!

24 listopada 1934 roku

Breslau, sobota. W drodze z synagogi rozmawiałem ze starszym panem Grünmandlem²⁴⁰, a później z dyrektorem Feuchtwangerem ze Szkoły Żydowskiej. Opowiedział mi, że to Vogelstein uniemożliwił mój udział w kursie kształcenia dorosłych, który miał się odbyć w styczniu w Salzbrunn [Szczawno-Zdrój]. Podobno chce uchronić swoich nauczycieli ze szkoły liberalnej przed zbyt syjonistycznymi i ortodoksyjnymi wpływami! Feuchtwanger był oburzony i powiedział mi, że jeśli ta sprawa tak się zakończy, to zaprosi mnie do specjalnego kursu. Vogelstein pozostał starym intrygantem. W ten oto sposób jest ograniczany obszar mojego życia!

Szabat! Malutka [Susanne] krytycznym wzrokiem sprawdza, czy dostanie wystarczająco dużo jedzenia! Zaśpiewaliśmy *Szir Ha-Ma'alot*²⁴¹.

Pobłogosławiłem małą, pozostałe dzieci nie chciały. Po kolacji poszedłem jeszcze na spacer z Ernstem, rozmawialiśmy o różnych kwestiach jego *alija*! Jest bardzo rozważny i ogromnie się cieszy! Dla mnie jest to oczywiście bolesne, choć jednocześnie jestem dumny z podarowania *Erec* nowego budowniczego.

25 listopada 1934 roku

Kamenz, niedziela. Dziwne jest życie, jakie teraz prowadzę. Dużo przebywałem w pociągach – niedługo będę znał wszystkie śląskie dworce, wszystkie poczekanie, wszystkich zawiadowców. Wszędzie czuję się jak w domu, mam sporo czasu na myślenie, mogę zagłębić się w swoje wnętrze, a kiedy w miejscach, w których wygłaszam odczyt, muszę dużo mówić, staram się milczeć po drodze i być sam ze sobą! Rozstanie z Ernstem zajmuje mi teraz wszystkie myśli. Nie jest łatwo²⁴².

²⁴⁰ Z kupcem Hermannem Grünmandlem, zwierzchnikiem synagogi Abrahama Mugdana, autor utrzymywał przyjacielskie stosunki. O zasługach Grünmandla dla synagogi świadczą bardzo obszerne akta, które znajdują się obecnie w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (sygn. 105/1052). Obok rachunków akta te zawierają wstrząsające prośby o wsparcie członków gmin, którzy popadli w nędzę.

²⁴¹ *Szir Ha-Ma'alot* – Ps 121 (przyp. tłum.).

²⁴² Swoje ówczesne uczucia autor opisał w artykule prasowym *An meinen Sohn, der nach Erez Israel geht um Arbeiter zu werden!*, „Bayerische Israelitische Gemeindezeitung” 1935, t. 11, nr 8, s. 184 [wcześniej artykuł ukazał się w „Jüdische Zeitung (für Ostdeutschland)”, t. 41, nr 46, 14 grudnia 1934 roku, s. 1–2].

27 listopada 1934 roku

Drezno, wtorek. Wczoraj odniosłem wielki sukces. Kiedy przyszedłem z małżeństwem Wienskowitzenów, loża była już wypełniona po brzegi mężczyznami i kobietami. Mówilem ponad godzinę, następnie odbyła się kilkugodzinna dyskusja z pytaniami z historii żydowskiej, którą prowadził rabin Wolf. W loży rozmowa ze starym profesorem [Jakobem] Winterem, który od 1886 roku jest tutaj rabinem. Brat Leyser, z którym korespondowałem, brat Merzsohn, który zajął się sprawą pieniędzy (tym razem wypadła bardzo przyzwoicie).

Dzisiaj rano list od Trudi. Zaproponowała, żebym zapytał o Kipsdorf²⁴³ z powodu Ruth, ale raczej nie będę mógł tego zrobić! Będziemy musieli chyba oddać dziecko, tak chce L²⁴⁴, mimo że chrześcijańska instytucja nie jest mi zbyt sympatyczna. [Poszedłem] do centrum miasta, kupiłem „Jüdische Rundschau”, [później] do najwspanialszej starej dzielnicy Drezna. Widok z tarasu Brühla na Łabę, nieco pośepny nastrój listopadowy. [Zajrzałem] do galerii malarstwa – wizyta u starych mistrzów holenderskich. Tym razem szczególnie zafascynowały mnie obrazy Rembrandta, na których przedstawia żydowskie typy. Wspaniały [jest] też obraz z jego małżonką Saskią. Niezliczeni mali Holendrzy w bocznych salach, którzy tak pewnie i silnie trzymają się rzeczywistego życia. Choć byłem jeszcze trochę zmęczony po wczorajszym, odebrałem to jednak jako piękny moment uwznioślenia. Kilka chwil przesiedziałem także u *Madonny Sykstyńskiej*, która – mimo że stałem się bardziej dojrzały – zrobiła na mnie swoim macierzyństwem zupełnie inne wrażenie.

30 listopada 1934 roku

Breslau, piątek. Będę jednak musiał podjąć decyzję o wysłaniu Ruth do Kipsdorf – widzę, że dziecko potrzebuje czegoś na swój stan duchowy. Oczywiście ciężko jest przebrnąć przez to wszystko. Mam nadzieję, że nie dojdzie u mnie do kolejnej zapaści²⁴⁵. W gazetach mnóstwo teraz wiadomości z Anglii na temat niemieckich zbrojeń. Groźnie wygląda na świecie.

2 grudnia 1934 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj najczarniejszy dzień mojego życia. Po południu musiałem straszliwie krzyczeć na sofie z bólu, potem chciałem pójść po lekarstwo

²⁴³ Kipsdorf – uzdrowisko w saksońskich Erzgebirge, na południe od Drezna.

²⁴⁴ Doktor Brunon Leichtenritt – pediatra, który opiekował się Ruth Cohn z powodu jej stanu psychicznego (przyp. tłum.).

²⁴⁵ Autor chorował na serce (przyp. tłum.).

i się przewróciłem. Nie czułem nóg. Później przyszedł doktor Schäffer, ale atak już minął, było mi tylko okropnie zimno! Nie potrafię tego wszystkiego opisać. Wieczorem zapaliłem światło na chanukowym²⁴⁶ świeczniku i zaśpiewałem *Maoz cur*²⁴⁷. Odczyt w Towarzystwie Przyjaciół, który wygłosiłem z dużą energią, poszedł mi całkiem dobrze. W drodze do domu rozmawiałem z Vogelsteinem, który jak zwykle bardzo ciepło wypytywał o chłopców! Zasnąłem z phanodormem²⁴⁸, byłem jednak dosyć zmęczony!

4 grudnia 1934 roku

Breslau, wtorek. Również i wczorajszy odczyt przebiegł zgodnie z planem, zaczął się jednak dosyć późno, wcześniej odbyło się bowiem jeszcze posiedzenie komitetu. Było obecnych trzydziestu sześciu braci. Słaba frekwencja była spowodowana tym, że właściwe posiedzenia odbywają się zazwyczaj w środę. Ale braci bardzo wciągnął dość trudny przecież temat.

5 grudnia 1934 roku

Breslau, środa. Nadprezydent i gauleiter Brückner został wykluczony z NSDAP i pozbawiony wszystkich funkcji urzędowych²⁴⁹. *Sic transit gloria mundi*. W ten sposób wszystkie trzy najważniejsze osoby w życiu politycznym Breslau, które zostały wyniesione w górę na falach rewolucji narodowosocjalistycznej, zniknęły ze sceny. To daje dużo do myślenia na temat tego, jak szybko w naszych czasach można awansować i spaść na dół! Jednakże my, Żydzi w Niemczech, nie powinniśmy i nie chcemy już mieć jakichkolwiek wewnętrznych związków z tymi sprawami, powinniśmy się jedynie porządnie zachowywać jako goście.

Noszę się poważnie z zamiarem spotkania się z Wölflem na Boże Narodzenie u Rosette Ruf²⁵⁰. Będę tak lekkomyślny, że zaryzykuję utratę pieniędzy. Myślę, że stanę się bardziej spokojny, kiedy znowu zobaczę mojego chłopca i kiedy w przyszłym kwartale uda mi się, mam nadzieję, zarobić jakieś pieniądze!

²⁴⁶ *Chanuka* (hebr. 'Poświęcenie') – ośmiodniowe Święto Świąteł, rozpoczynające się 25 *kislew* (przełom listopada i grudnia), obchodzone ku czci oczyszczenia Świątyni Jerozolimskiej. Na ośmioramiennym świeczniku chanukowym codziennie jest zapalane po zachodzie słońca jedno nowe światło.

²⁴⁷ *Maoz cur* (hebr. 'Twierdza ze skały; Opoka; Skala pokoleń') – stara pieśń śpiewana po zapaleniu światła na świeczniku chanukowym.

²⁴⁸ Phanodorm – środek nasenny (przyp. tłum.).

²⁴⁹ W konflikcie między Ernstem Röhmem a Adolfem Hitlerem gauleiter Helmuth Brückner opowiedział się po stronie tego pierwszego (przyp. tłum.).

²⁵⁰ Rosette Ruf była przyjaciółką z młodości Williego Cohna, która wyszła za mąż w Sankt Gallen w Szwajcarii. Tutaj Willy Cohn mógł w 1934 i 1938 roku spotkać się ze swoim synem Wolfgangiem.

6 grudnia 1934 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj wieczorem wykąpałem się i wcześniej poszedłem do łóżka. Trudi przyniosła dodatek nadzwyczajny do gazety, w którym przedstawiono nowego gauleitera Śląska, Wagnera²⁵¹. W nocy długo nie mogłem zasnąć.

7 grudnia 1934 roku

Breslau, piątek. Wczoraj po południu pracowałem dla siebie, wreszcie znowu wniosłem coś do mojej duchowej stajni. Później udałem się do balwierza. W Dresdner Bank zapytałem, jak stoją dewizy, na wypadek, gdybym miał się spotkać z Wölflem w Szwajcarii. Jeśli będzie to możliwe, będę się musiał zdecydować w ciągu tygodnia. Ernst towarzyszył mi w wędrówkach po mieście. Na święto *Chanuka* do Wizo²⁵² – głównym punktem był występ Ludwiga Hardta, aktora o niesłychanej ekspresji. Szczególnie wspaniale czytał wiersz Heinego *Pamięć o nim niech zaginie*²⁵³.

8 grudnia 1934 roku

Breslau, sobota. Wczoraj po południu z Ruth i Ernstem w synagodze przy Reh-digerplatz [plac Icchaka Lejba Pereca]. *Szabat Chanuka*. Niejaki pan Neustadt z *Erec*, który przyjechał tutaj w odwiedziny i należy do tej synagogi, podarował im wspaniałą świecznik chanukowy, zapalił także światła i poprowadził modlitwę. Niestety, Ruth nie jest już tak bardzo religijna. Być może stało się to pod wpływem Ernsta, którego stosunek do kwestii religii jest wręcz wrogi. Cóż, nie mam na to żadnego wpływu! Później rozdaliśmy chanukowe pieniądze²⁵⁴ – zawsze to miło widzieć radosne oczy dzieci!

Bardzo niepokoiłem się o Wölfła. Nie ma go już od dziewięciu miesięcy i, jak się okazuje, nasze spotkanie na Boże Narodzenie w Sankt Gallen nie dojdzie jednak do skutku! Nie zgromadzę tylu pieniędzy. Być może 17 grudnia Trudi pojedzie na kilka dni do Berlina²⁵⁵, ja zaś prawdopodobnie wybiorę

²⁵¹ Josef Wagner (1899–1945) był w latach 1934–1940 gauleiterem i nadprezydentem Śląska. Po 20 lipca 1944 roku został aresztowany i w kwietniu 1945 roku rozstrzelany przez SS.

²⁵² Women's International Zionist Organization – Międzynarodowa Organizacja Syjonistyczna Kobiet.

²⁵³ *Nicht gedacht soll seiner werden* – Heinrich Heine, *Nachgelesene Gedichte 1845–1856* (przyp. tłum.).

²⁵⁴ Chanukowe pieniądze (*jidysz chanike-gelt*) – pieniądze, którymi obdarowuje się dzieci podczas *Chanuki*. Zwyczaj ten wynika z zaleceń kodeksowych, zgodnie z którymi podczas *Chanuki* w domach żydowskich powinien panować wesoły nastrój (przyp. tłum.).

²⁵⁵ W Berlinie mieszkali rodzice Trudi (przyp. tłum.).

się na tydzień do Silsterwitz [Sulistrowiczki] do *chalucim*. Dzięki temu nie poniesiemy dodatkowych kosztów! Ernst wyjedzie zapewne na kilka dni uprawiać sporty zimowe, a Ruth do Kipsdorf. Tak to rozprasza się rodzina.

12 grudnia 1934 roku

Berlin, środa. Moje urodziny. Trudi zrobiła mi najpiękniejszy podarunek urodzinowy, ofiarowując fotografię trójki naszych dzieci. Zdjęcie²⁵⁶ wyszło wspaniale!

[Poszedłem] do banku, gdzie zamówiłem 200 franków szwajcarskich, ale to, czy mi je w ogóle przyznają, jest bardzo wątpliwe!

18 grudnia 1934 roku

Breslau, wtorek. Po tym, jak przyznano mi niezbędne dewizy, zdecydowałem się jednak pojechać do Sankt Gallen. Felix Perle był tak dobry, że pożyczył mi 200 marek na sfinansowanie podróży. Mam nadzieję, że będę mógł je zwrócić z honorariów z objazdów z odczytami w styczniu. W tym momencie nie jestem jednak w stanie ocenić, ile to przyniesie, ale trzeba chociaż raz zaryzykować, żeby móc zobaczyć własne dziecko!

20 grudnia 1934 roku

Breslau, czwartek. Poszedłem do loży, gdzie odbywało się posiedzenie komisji kultury poświęcone ustaleniu programu na następny kwartał i wydaniu książki pamiątkowej na jubileusz pięćdziesięciolecia²⁵⁷, w której ukaże się także mój artykuł!

Później poszedłem z Heinemannem na spacer. Opowiedziałem mu, jak wygląda cała moja sytuacja życiowa. Zareagował ze zrozumieniem. Wyjaśniłem mu przede wszystkim, jak bardzo zabolalo mnie to, że nie umożliwiono mi podjęcia pracy żydowskiej, jakiej oczekiwałem. On stwierdził w sposób miły dla mnie, że przecież niczym nie zawiniłem, a jedynie głoszę własne poglądy! Kupiłem bilet na pociąg dla Ruth, później spotkałem się z Trudi, Ruth i Ernstem. Nadaliśmy bagaż. Kiedy tylko weszliśmy na peron, zaraz nadjechał pociąg. Najtrudniejsze było dla niej pożegnanie z Ernstem, nie była bowiem pewna, czy zobaczy go jeszcze w Breslau²⁵⁸.

²⁵⁶ Zob. wkładkę ze zdjęciami, fotografia nr 6.

²⁵⁷ Chodzi o jubileusz loży Lessinga (przyp. tłum.).

²⁵⁸ Ruth spędziła kilkutygodniowy urlop zdrowotno-wypoczynkowy w uzdrowisku Kipsdorf w Erzgebirge. Po powrocie do Wrocławia zastała jeszcze Ernsta w domu.

24 grudnia 1934 roku

Sankt Gallen, poniedziałek, Teufenerstrasse 116. Wczoraj najpierw przyjechałem, dzięki B'gu bez przeszkód, do portu w Rorschach²⁵⁹. Przeprawa była bardzo przyjemna. Później od razu przesiadka na pociąg do centrum Rorschach, następna przesiadka na wspaniałą elektryczny pociąg pośpieszny, który w bardzo krótkim czasie zawiózł mnie do Sankt Gallen. Tam odebrał mnie pan Ruf, który rozpoznał mnie po opisie. Na drugim końcu peronu stał Wölfl. Uczucia szczęścia, gdy zobaczyłem swojego chłopca po tak długim czasie, nie można oczywiście opisać. Wölfl niewiele się zmienił, chociaż w swoim zachowaniu stał się bardzo pewny. Rodzina Ruf to bardzo mili ludzie. Ona wygląda niemal tak samo, jak przed laty, on zaś jest bardzo spokojnym człowiekiem, który skończy niedługo pięćdziesiąt lat, wiedzącym, czego chce. Tych dwoje bardzo dobrze do siebie pasuje.

26 grudnia 1934 roku

Sankt Gallen, środa. Droga powrotna, którą wczoraj pokonaliśmy, była bardzo piękna. Co prawda prowadziła przez górę, na którą wejście początkowo trochę mnie męczyło, ale później otworzyła się przed nami niekończąca się panorama Alpstein, a przez pewien czas było widać wyraźnie pokryty lodem i śniegiem wierzchołek Säntis. Emanował z tego głęboki spokój. Domy w Teufen rozkładają się szeroko w krajobrazie. Przed każdym wisi wielka miotła do czyszczenia okryć zewnętrznych ze śniegu. Na zewnątrz domy są z reguły wykładane drewnianą boazerią! W górnej części miejscowości znajduje się duży pensjonat dla dziewcząt i sanatorium dla dzieci. Byliśmy na wysokości blisko 1000 metrów, a więc prawie na wysokości schroniska. W rzadkim, ostrym powietrzu czułem się bardzo dobrze. Schodziliśmy przez las, miejscami było widać, jak woda na wiosnę zabrała część drogi. Razem z Wölflem pozostałem trochę z tyłu, żeby omówić z nim kilka spraw na osobności. Opowiedział mi trochę o swoim pełnym pracy życiu, które płynie w ściśle wytyczonych ramach. Teraz zajmuje się głównie lingwistyką.

29 grudnia 1934 roku

[Sankt Gallen], piątek wieczór. [Wyprawilem się] na dół, do miasta. Myślałem, że synagoga jest czynna już od czwartej, ale – jak się okazało – była otwarta dopiero od piątej, tak duża jest różnica wynikająca z długości geograficznej. Piękne nabożeństwo. Rabin Schlesinger mówił o dniach poprzedzających pojawienie się B'ga w krzewie ciernistym! Wolnym krokiem wracałem do domu! Wczoraj

²⁵⁹ Rorschach – miejscowość w Szwajcarii, nad Jeziorem Bodeńskim, w kantonie Sankt Gallen (przyp. tłum.).

wieczorem odmówiłem jeszcze *kidusz*²⁶⁰, był to więc prawdziwy piątkowy wieczór z rybami. Było bardzo przyjemnie.

31 grudnia 1934 roku

Sankt Gallen, poniedziałek. [Poszedłem] do biblioteki klasztornej, aby obejrzeć wersję międzywierszową Notkera Labeo²⁶¹, studiowałem także inne rękopisy. Później w biurze bardzo miłego bibliotekarza, doktora Müllera, w zbiorach dokumentów Sankt Gallen szukałem aktów Fryderyka II!²⁶² Spakowałem się i poszedłem z Wölfem na piękny spacer do [zamek] *solitude* – stamtąd widok jednocześnie na Säntis i Jezioro Bodeńskie, aż do przeciwległego brzegu. Widok na dwa światy! Głęboko chłonęliśmy ten wyjątkowy widok, pełni wdzięczności za te dni.

1 stycznia 1935 roku

Rorschach, wtorek. Wölf, tuż przed dziesiątą, dzięki B'gu bez przeszkód, odjechał do Zurychu. Bardzo, bardzo ciężko przeżyłem pożegnanie! Ale mam do niego pełne zaufanie, on już odnajdzie swoją drogę. Taki nasz los, że wciąż musimy rozstawać się z dziećmi. Godzinę później odchodził mój pociąg. Rodzina Ruf przysłała na dworzec, taktownie pozwolili mi pożegnać się z Wölfem na osobności!

14 stycznia 1935 roku

Breslau, poniedziałek. Dzisiaj, według kalendarza niemieckiego, jest rocznica śmierci Martina²⁶³. Na cmentarzu wszystko było pokryte śniegiem, ale niezbyt grubo. Na grobie Martina złożyłem kilka kwiatów. Minęło trzynaście lat, kiedy odszedł od nas, ale ciężkie chwile z Eberswalde [gdzie zmarł] znowu stanęły mi przed oczyma²⁶⁴. Przeszedłem się do grobów tych, których trzeba odwiedzić, i do Ferdinanda Lassalle'a.

²⁶⁰ *Kidusz* (hebr. 'Uświęcenie') – rozpoczęcie *Szabatu*. Modlitwa odmawiana przez pana domu nad kielichem wina w wieczór rozpoczynający *szabat* i każde inne święto, także w czasie zaślubin. W synagodze *kidusz* jest odmawiany na sam koniec liturgii wieczornej.

²⁶¹ Notkera Labeo, zwany także Notker der Deutsche (około 950–1022), był uczonym mnichem w klasztorze Sankt Gallen.

²⁶² Fryderyk II (1194–1250) – od 1198 roku król Sycylii, od 1212 roku król Niemiec, w latach 1212–1216 książę Szwabii, od 1220 roku cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego, w latach 1225–1228 król Jerozolimy (przyp. tłum.).

²⁶³ Martin Cohn (1873–1922) był najstarszym bratem autora.

²⁶⁴ Por. Willy Cohn, *Verwehte Spuren...*, s. 318 i n.

19 stycznia 1935 roku

Breslau, sobota. Wczoraj [byłem] w synagodze Abrahama Mugdana [przy Rehdigerplatz] [plac Icchaka Lejba Pereca]. Z całego tygodnia najbardziej lubię przychodzić właśnie w piątek wieczorem. Religijność coraz wyraźniej staje się dla mnie najsilniejszym uczuciem, a wiara jest moim wielkim oparciem.

Później posiedziałem z Feuchtwangerem w Gimnazjum Żydowskim²⁶⁵. Odprowadził mnie, ale spotkałiśmy Trudi i jeszcze trochę mu potowarzystylem. Powiedziałem mu, że jeśli do Wielkanocy otrzymam pozwolenie na prowadzenie lekcji, to mógłbym wziąć u niego dwanaście godzin tygodniowo. Na razie więc nie dam rady. Ale jest bardzo wątpliwe, czy otrzymam to pozwolenie!

26 stycznia 1935 roku

Breslau, sobota. W synagodze przy Rehdigerplatz [plac Icchaka Lejba Pereca] rabin doktor Lewin poprosił mnie o przejście do ściany wschodniej, ale nie chciałem. Pozostałem wraz z dziećmi na moim stałym miejscu.

Po ósmej umówiliśmy się z małżeństwem Perle w cukierni „Seelig”. Nie wiedziałem ich już, niestety, od bardzo dawna. Na początku lutego jadą jako turyści do Palestyny. Perle był niezwykle przyjacielski i z dużym zrozumieniem odniósł się do mojej sytuacji. Bardzo miłe zaprosił mnie do spędzenia czternastu dni w domu należącym do łoży w Krummhübel [Karpacz]. Nie jestem pewien, czy tam pojedę. Bardzo trudno jest mi przyjąć jakikolwiek podarunek, nawet jeśli wynika z tak dobrych chęci.

Teraz, po południu, przyszedł doktor Josephtal²⁶⁶ z *He-Chaluc*²⁶⁷. Bardzo mi się spodobał! *Alija* Ernsta nastąpi pod koniec lutego. Powodem opóźnienia było to, że *Giwath Brenner*²⁶⁸ nie była jeszcze przygotowana jak należy na przyjęcie młodych ludzi. Doktor Josephtal sam był w *Erec* i wszystko obejrzał. Mam wrażenie, że spokojnie można powierzyć dzieci tej organizacji pomocowej i że trafią w dobre ręce. Także Ernst zrobił dobre wrażenie na doktorze Josephtalu. Rozmawiałem z nim później o moich możliwościach zaangażowania się w prace *He-Chaluc*. Projekt *Bet Chaluc*²⁶⁹ dla średniej młodzieży tutaj, w Breslau,

²⁶⁵ Gimnazjum Żydowskie tworzyło wraz ze szkołą podstawową Szkołę Żydowską przy Rehdigerplatz [plac Icchaka Lejba Pereca] (przyp. tłum.).

²⁶⁶ Georg Josephtal – kierownik młodej imigracji w Berlinie (przyp. tłum.).

²⁶⁷ *He-Chaluc* (hebr. ‘Pionier’) – ponadpartyjna młodzieżowa organizacja przygotowująca młodych Żydów do pracy i zawodu w Palestynie (*hachsara*), założona w 1923 roku.

²⁶⁸ *Giwath Brenner* – rolnicza kolonia na równinie Szefela w Palestynie, na południe od Tel-Awihu Jaffy.

²⁶⁹ *Bet Chaluc* – hebr. ‘Dom Pioniera’.

nie dojdzie raczej do skutku. Podobno – przynajmniej według informacji Philippa Lachiego, jednego z głównych odpowiedzialnych za asymilację – liczba młodych ludzi [w Breslau] jest niewystarczająca. W rzeczywistości jest tak, że kręgi asymilacyjne nie są w ogóle zainteresowane emigracją młodzieży do Palestyny, ponieważ chcą ją tu zatrzymać jako uczniów będących wygodnym obiektem do wyzyskiwania.

27 stycznia 1935 roku

Breslau, niedziela. Wieczorem wykład doktora Josephtala w pomieszczeniach grupy socjalnej. Pomieszczenia te, położone nad Gloriapalast²⁷⁰, są bardzo piękne i nie można ich porównywać ze starymi biurami w budynku przy Karlstrasse [ulica Kazimierza Wielkiego]! To był prawdziwy wstyd, jak mało osób przyszło na to zebranie, zwłaszcza rodziców. *Alija* młodzieży jest dziś jedyną drogą do wolności. Ludzie z CV²⁷¹ wszystko to jednak sabotują, bo nie chcą stracić swoich uczniów. Ale młodzież nie chce iść do zawodów kupieckich, dzięki B'gu. Z Ernstem do domu. Zaprosiliśmy dzisiaj na kawę jego przyjaciółkę Ilse Mioldownik. Ernst należy do tych wiernych typów. We wszystkim jest bardzo rozsądny i uczciwy!

Wczoraj była tam także Ella Brienitzer, aby wysłuchać wykładu Josephtala, co odebrałem bardzo pozytywnie. Powoli również i ona dostrzeże, że droga, którą idzie Ernst, jest słuszna!

29 stycznia 1935 roku

Breslau, wtorek. Ruth, dzięki B'gu, wróciła do domu wypoczęta, przybrała także na wadze i miała mnóstwo do opowiedzenia. Bardzo dobrze było jej w Kipsdorf, dużo się także nauczyła w kwestiach ludzkich!

31 stycznia 1935 roku

Breslau, czwartek. Wieczorem spacerowałem z Ernstem półtorej [godziny] po pięknym śniegu, rozmawiając o wszystkim, co go interesuje. Bardzo się już cieszy na swoją *alija*. Myślę, że nie muszę się więcej martwić o jego wyjazd!

²⁷⁰ Nieistniejący już budynek kina przy Schweidnitzer Strasse 37 [ulica Świdnicka] (przyp. tłum.).

²⁷¹ Centralverein deutscher Staatsbürger jüdischen Glaubens (Centralne Zrzeszenie Obywateli Niemieckich Żydowskiego Wyznania) – stowarzyszenie reprezentujące większość zasymilowanych Żydów w Niemczech. Występowało na rzecz obrony praw obywatelskich i równouprawnienia (przyp. tłum.).

4 lutego 1935 roku

Breslau, poniedziałek. Większość popołudnia spędziłem na pisaniu oświadczenia podatkowego. Jeśli ma się pod ręką wszystkie dokumenty, nie sprawia to zbyt wielkiego kłopotu i idzie dobrze. Z drugiej strony, sumy też nie są za wysokie. Po południu przysłała żona doktora Jutkowskiego²⁷² z Militsch [Milicz], stara przyjaciółka. Dwoje jej dzieci jest w *Erec*, trzecie już się tam szykuje. Mieszkają zupełnie osamotnieni z powodu panującego w miasteczku ogromnego antysemityzmu. Niedawno przemaszerował tam tłum młodzieży z okrzykami: „Żydzi to nieszczęście Niemiec!”, „Żydzi zdrajcami ojczyzny!”.

Wieczorem poszedłem z Ernstem jeszcze na Rynek, ale było zbyt zimno. Można z nim bardzo rozsądnie porozmawiać. Ale myślami jest już w *Erec*. Mam nadzieję, że będzie dobrym *chaluce*.

5 lutego 1935 roku

Breslau, wtorek. Wczoraj około siódmej wziąłem jeszcze udział w naradzie nauczycieli w szkole żydowskiej Am Anger [ulica Łąkowa]. Tak się tam jednak zdenerwowałem, że musiałem wyjść, ponieważ wypowiedziałem swoje dość radykalne poglądy na temat wychowania młodzieży żydowskiej, które spotkały się z silnym oporem u tych osób, które są wyraźnie nastawione na asymilację. [Nauczyciel] Jacoby zaczął podnosić kwestię uczuć patriotycznych i temu podobnych – i to dzisiaj, kiedy w Klettendorf [Klecina] i w innych miejscowościach naszej „ojczyzny” są wymalowane bardzo obraźliwe hasła na temat Żydów.

Następnie [poszedłem] na policję odebrać Wojenny Krzyż Zasługi. Trzeba było podpisać, że otrzymało się paszport z powrotem. Później rewirowy wygłosił krótką przemowę, w której stwierdził, że Wojenny Krzyż Zasługi powinno się nosić zasłużenie – wręczył go w imieniu Führera na polecenie prezydenta policji. Przypomni mi się okres wojny i to, co przeżyłem od tego czasu. Rewirowy przekazał potem każdemu dokument i uściśnął rękę. Przy wywoływaniu nazwiska odpowiadało się: „Tutaj!”, jak to jest w wojskowym zwyczaju, i strzelało się obcasami! Tak trzeba!

8 lutego 1935 roku

Breslau, piątek. Teść przysłał mi 300 marek. Choć bardzo trudno przyjąć mi tę pożyczkę, to jednak obecnie jest to dla mnie duża pomoc, ponieważ mogę dzie-

²⁷² Lazarus Jutkowski – lekarz i syjonista (przyp. tłum.).

ki temu załatwić kilka pilnych spraw, poza tym moje możliwości zarobkowe są teraz niewielkie. Musiałem więc ją przyjąć, mimo że nie przyszło mi to łatwo.

10 lutego 1935 roku

Breslau, niedziela. W dawnym Gimnazjum św. Jana²⁷³, obecnie gimnazjum Am Zwinger²⁷⁴, wielkie poruszenie – NSDAP kazało redakcji „Stürmera” przypuścić atak. Czy żydowscy rodzice wyciągną z tego konsekwencje i wypiszą swoje dzieci ze szkoły? Z pewnością znajdzie się kilku niepoprawnych!

13 lutego 1935 roku

Breslau, środa. O wpół do piątej po południu byłem umówiony u Marcusa. Omówiliśmy między innymi ponownie moją sytuację i doszliśmy do wniosku, że musimy spróbować uzyskać pozwolenie na prowadzenie lekcji. W tym celu Trudi²⁷⁵ powinna pójść do Sthamera²⁷⁶ i zapytać go, czy jest nadal gotowy zaświadczyć w ministerstwie, że uważa za niezbędne utrzymanie mnie jako siły naukowej. Marcus natychmiast podyktował Trudi list, być może będzie mogła jeszcze tego samego dnia spotkać się ze Sthamerem.

W południe zatelefonowała Trudi z Berlina. Była dziś przed południem godzinę u Sthamera, on jednak odmówił poświadczenia tego, czego od niego żądaliśmy, gdyż uczynił to już w wypadku dwóch innych osób i tym samym wyczerpał swoje możliwości. Poza tym uważa moją sprawę za beznadziejną. Trudi nie chciała mówić o szczegółach przez telefon! Zastanawialiśmy się jeszcze, czy Trudi nie powinna pójść do Waltera Vogla²⁷⁷, ale zrezygnowaliśmy z tego kroku. Dzisiaj wyjeżdża do domu i teraz, kiedy piszę te słowa, jest już zapewne w drodze. Rozmowa ta oczywiście trochę mnie zdenerwowała. Choć musiałem się liczyć z takim jej wynikiem, to jednak w głębi serca wierzyłem, że Sthamer – ze względu na wieloletnią przyjaźń naukową, jaka nas łączyła – spełni jednak moją prośbę²⁷⁸. Wygląda na to, że nie są to dobre czasy na ponoszenie osobistych ofiar.

²⁷³ Gimnazjum, położone niegdyś przy Am Zwinger [plac Teatralny], zostało przeniesione do budynku Gimnazjum św. Jana.

²⁷⁴ Städtisches Realgymnasium Am Zwinger (Miejskie Gimnazjum Realne na Międzymurzu) powstało w 1817 roku jako Bürgerschule – szkoła przygotowująca do zawodów mieszczańskich (przyp. tłum.).

²⁷⁵ Trudi przebywała w tym czasie u rodziców w Berlinie (przyp. tłum.).

²⁷⁶ Eduard Sthamer (1883–1938) – historyk niemiecki, zajmujący się przede wszystkim (podobnie jak Willy Cohn) historią królestwa Sycylii w okresie panowania Staufów (przyp. tłum.).

²⁷⁷ Walter Vogel – historyk (przyp. tłum.).

²⁷⁸ Także w swoich wspomnieniach Willy Cohn nazywa Eduarda Sthamera „moim najstarszym naukowym przyjacielem” – por. Willy Cohn, *Verwehte Spuren...*, s. 320 i n. W spuściźnie naukowej Eduarda

14 lutego 1935 roku

Breslau, czwartek. Mieliśmy sobie dużo do opowiedzenia o tym, co oboje przeżyliśmy, Trudi nie było przecież ponad dwa tygodnie. Spotkanie z profesorem Sthamerem przebiegło jednak inaczej, niż to sobie wyobrażałem po rozmowie telefonicznej. Był podobno bardzo miły i podziękował, że obdarzyliśmy go takim zaufaniem, ale w tej chwili nie widzi dla mnie żadnych możliwości powiększenia mojej bazy materialnej. Trudi była u niego godzinę²⁷⁹.

17 kwietnia 1935 roku

Breslau, środa. W wieczornej poczcie był jeszcze jeden ładny list od Ernsta. Tym razem musieliśmy czekać nieco dłużej. Ale on jest bardzo zajęty, zwłaszcza że oprócz wykonywania swojej pracy jest członkiem różnych komitetów. Piszze bardzo obrazowo. Trudi odebrała Mandowskich na dworcu i dostarczyła młodego Gidiego całego do rodziców. Mandowscy byli bardzo zmęczeni dwudziestoczworgodzinną podróżą z Triestu aż do Breslau, dlatego niewiele opowiedzieli w tak krótkim czasie. Przywieźli nam cudowny album ze zdjęciami Palestyny, grapefruita i pomarańczę z Jaffy.

Sthamera, w archiwum Monumenta Germaniae Historica w Monachium, znajdują się nieopracowane jeszcze listy Williego Cohna.

²⁷⁹ W tym miejscu w dzienniku znajduje się kolejna luka od 17 lutego do 12 kwietnia 1935 roku, o objętości jednego zeszytu dziennika. Szkoda jest tym bardziej dotkliwa, gdyż na ten czas przypadło pożegnanie Williego Cohna z Ernstem. Według dokumentów gestapo, ojciec wymeldował go z Wrocławia 25 lutego. Krótco potem, w marcu 1935 roku, Ernst podjął swoją *alija*, wypływając z Triestu statkiem do Palestyny. Do Giwath Brenner młodym ludziom z Wrocławia towarzyszyło małżeństwo Mandowskich, co potwierdzają fotografie z tej podróży. Po wyjeździe Ernsta rodzina Cohn przyjęła jako lokatora Georga Rudicha. Pozostał u nich aż do swojej *bar miawy* 23 listopada 1935 roku.

Berlin czy Palestyna?

18 kwietnia 1935 roku

Breslau, czwartek. Mieliśmy jako gościa Bernharda Rothmanna²⁸⁰. Georg [Rudich] musiał pozostać w łóżku. Było mi z tego powodu szczególnie przykro, ponieważ zależało mi na tym, żeby wziął udział w prawdziwym *sederze*²⁸¹. Było bardzo przyjemnie. Susannchen także była z nami i zachowywała się bardzo grzecznie – coś jednak pozostaje w duszy nawet tak małego dziecka. Głęboka symbolika tego wieczoru ma dla mnie w tych czasach ogromne znaczenie i wzmacnia człowieka duchowo!

Wstałem bardzo wcześnie. Susannchen zawsze jest bardzo żywa – co prawda nie wolno gniewać się na dziecko, ale muszę przyznać, że te poranne godziny są męczące. Ruth poszła z nią teraz na plac zabaw. Nie wybiorę się dzisiaj do synagogi. Po skutkach wczorajszych wydarzeń nie czuję się absolutnie na siłach przebywać dłuższy czas w zamkniętych pomieszczeniach.

Pocztą otrzymałem wiadomość, że z powodu *alija* Ernsta zmniejszono miodatek na dzieci już od kwietnia, tym samym moje dochody w maju skurczą się o 50 marek. Musiałem się z tym liczyć, jest to jednak bolesne i oznacza, że znowu muszę gdzieś dorobić, ale dotychczas jakoś się udawało! Niekiedy jestem bardzo, bardzo zmęczony!

²⁸⁰ Bernhard Rothmann – krewny żony autora (przyp. tłum.).

²⁸¹ *Seder* (hebr. 'porządek, uporządkowanie') – uroczysta wieczerza w święto *Pesach*, odbywająca się według określonego rytuału.

19 kwietnia 1935 roku

Breslau, Wielki Piątek, drugi dzień *Pesach*²⁸². O wpół do ósmej rozpocząłem *seder*. Tym razem był to dość mały stół. Susannchen poszła już spać, a Ruth położyła się zaraz po jedzeniu. Wieczór ten znowu sprawił mi sporo radości. Dobrej nocy!

20 kwietnia 1935 roku

Breslau, sobota. Szedłem z Ruth przez Kaiser-Wilhelm-Strasse [ulica Powstańców Śląskich]. Na Reichspräsidentenplatz [plac Powstańców Śląskich] zagadnął mnie pan Priester, ojciec mojego byłego ucznia Harry'ego Priestra, który przywiozł mi najnowsze pozdrowienia od Ernsta z Giwath Brenner. Powiedział mi, że także Enzo Sereni²⁸³ jest w Giwath Brenner. Znowu opanowała mnie ogromna tęsknota za tym krajem – za wszelką cenę muszę tam kiedyś pojechać. Może Sereni będzie mógł mi pomóc?

24 kwietnia 1935 roku

Breslau, środa. Poszedłem do rabina doktora Lewina. Nie było go. Kiedy wychodziłem, spotkałem go na ulicy i przespacerowałem się z nim kawałek. Lewin ma ogromną bibliotekę, głównie *talmudica* i *judaica*. Mnie oczywiście interesował dział historii żydowskiej. Bardzo dobrze się czułem w tej naukowej i uczonej atmosferze.

Spotkałem małżeństwo Mandowskich, opowiedzieli mi trochę o *Erec*. Powiedziałem im o moim planie pójścia do *kwuca*²⁸⁴. Okazało się, że są z tym związane większe problemy niż początkowo przypuszczałem. Ponieważ nie mogę pracować fizycznie, rodzi się pytanie, czy jakiś *kwuca*, z których każdy jest samowystarczalny gospodarczo, w ogóle mnie przyjmie. To wszystko trzeba jednak dokładnie przeanalizować.

25 kwietnia 1935 roku

Breslau, czwartek. Po południu przyszło małżeństwo Mandowskich – oboje dużo opowiadali nam o *Erec*. Pan Mandowsky to zupełnie niereligijna natura, stąd ta część podróży nie zrobiła na nim większego wrażenia. Dla mnie byłaby to, obok pracującej Palestyny, rzecz najważniejsza. Cieszę się, że właśnie dzięki

²⁸² *Pesach* (hebr. 'pominięty, oszczędzony') – najważniejsze i najstarsze święto żydowskie, obchodzone na pamiątkę wyjścia Żydów z Egiptu. Jedno z trzech świąt pielgrzymich.

²⁸³ Enzo Sereni (1905–1944) trafił jako skoczek spadochronowy do niewoli i został rozstrzelany w Dachau.

²⁸⁴ *Kwuca*, *kwucot* (hebr. 'grupa, zespół') – inne określenie *kibucu*, rolnicze osiedle dla pionierów.

nim Ernst został przyjęty [do *kibucu*]. Dużo kazałem sobie opowiadać o osiedlach *kwuca*!

26 kwietnia 1935 roku

Breslau, piątek. Bardzo mi się podobało nabożeństwo w synagodze. Jeśli dobrze się je rozumie, to wynosi się z niego więcej niż z nabożeństw w nowatorskich synagogach! Hoffmann²⁸⁵ mówił bardzo rzeczowo i pięknie o nakazach i zakazach w roku żałoby. Uroczystość żałobna wygląda skromnie.

O wpół do jedenastej przyszedł rabin doktor Lewin, posiedział około godziny. Przyniósł mi kilka książek, które sprawiły mi radość, między innymi historię Żydów w Kattowitz [Katowice]. Podarowałem mu mojego *Hermann von Salze*²⁸⁶. Prawdopodobnie otrzymam od niego jeszcze inne książki. To jest uczony człowiek, można się od niego mnóstwo nauczyć! Bardzo cieszył się z moich *judaiców*, z których nie wszystkie ma w swojej kolekcji.

28 kwietnia 1935 roku

Breslau, niedziela. O wpół do dziesiątej pojechałem z Trudi i Ruth tramwajem do Rothkretscham [Czerwona Karczma przy obecnej ulicy Opolskiej]. Była cudowna wiosenna pogoda. Georg [Rudich] chciał pójść na akcję *Keren Kajemet le-Israel*²⁸⁷. Przez Ostpark [park Wschodni] poszliśmy do Pirscham [Bierdzany]. Park, dzięki dowiezieniu ziemi i usypaniu grobli, stał się bardzo pięknym zieleńcem. Z Oławy spłynęło dzisiaj dużo wody! Kiedy w tych czasach my, Żydzi, spacerujemy po mieście, ogarnia nas bardzo dziwne uczucie. Z jednej strony, jest to kraj, w którym się urodziliśmy i którego rozwojowi towarzyszyliśmy, z drugiej zaś strony – zostaliśmy z niego wyłączeni i staliśmy się w nim ludźmi obcyymi. Jesteśmy zupełnie sami. Mimo to spacer był bardzo piękny, a ja usiłowałem odsunąć od siebie to wszystko.

2 maja 1935 roku

Breslau, czwartek. Po kolacji seminarium z języka niemieckiego w moim mieszkaniu. Kobiety: Helft, Foerder, Weingarten, mężczyźni: Daniel²⁸⁸,

²⁸⁵ Moses Hoffmann – rabin we Wrocławiu, później w Palestynie (przyp. tłum.).

²⁸⁶ Książka autora na temat wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego Hermann von Salzy, wydana we Wrocławiu w 1930 roku (przyp. tłum.).

²⁸⁷ *Keren Kajemet el-Israel* (hebr. Żydowski Fundusz Narodowy) – fundusz utworzony w 1901 roku w celu nabywania ziemi w Palestynie i jej zagospodarowywania (przyp. tłum.).

²⁸⁸ Rudolf Daniel (1909–1995) – rabin, nauczyciel języka hebrajskiego (uczył między innymi autora), wyemigrował do Palestyny w 1939 roku (przyp. tłum.).

Czollak²⁸⁹, Perle i nauczyciel muzyki Aaron, którego jeszcze nie znałem. Na początku był także Golinski²⁹⁰ z Beuthen [Bytom], ale wyszedł, żeby porozmawiać z Gretą Schindler, powiedziała mi bowiem, że obaj bytomscy rabini – jego ojciec, profesor doktor Golinski, i nowy rabin, doktor Keller – zostali aresztowani. Golinski znajduje się już podobno na wolności. Rzekomo donos jednego z Żydów. Niestety, nie potrafię ocenić, co jest prawdą w tej całej historii!

Zadzzwonił profesor Grotte, żeby mnie poinformować o odnalezieniu najstarszej, pochodzącej z XIII wieku, synagogi w Breslau²⁹¹. To była wielka rzecz. Grotte powiedział mi jeszcze przez telefon, że Kober²⁹² został zwolniony ze służby w Nowym Żydowskim Towarzystwie Szkolnym²⁹³.

4 maja 1935 roku

Breslau, sobota. Być może wyprowadzimy się z Breslau. Myślałem, żeby zamieszkać w Berlinie i tam żyć w najbardziej skromnych warunkach. Ruth mogłaby może zamieszkać u teściów i stamtąd uczęszczać do szkoły żydowskiej. Muszę spróbować mniej pracować i w ten sposób, być może, przedłużyć sobie życie. Trudi, jak przy wszystkich tego rodzaju rozważaniach, zachowała się bardzo rozsądnie. Ona także martwi się o moje serce!

8 maja 1935 roku

Breslau, środa. Wczoraj przed południem podyktowałem Trudi kilka rzeczy, w tym artykuł do dortmundzkiej gazety gminnej²⁹⁴. Następnie do urzędu pocztowego numer 21, ale stamtąd, ponieważ byłem już dosyć słaby, doszedłem tylko do Sauerbrunn²⁹⁵ – tam usiadłem i zasnąłem w pełnym słońcu. Bardzo dobrze mi to zrobiło. Później przyszedł były radca sądu okręgowego Selten, który sprawiał wrażenie bardzo załamane. Próbowałem podnieść go trochę na duchu.

²⁸⁹ Amandus (Mono) Czollak – nauczyciel (przyp. tłum.).

²⁹⁰ Ludwig Golinski (1879–1942) po ukończeniu studiów w latach 1899–1908 w Żydowskim Seminarium Teologicznym we Wrocławiu był rabinem w Bytomiu na Górnym Śląsku. W 1939 roku wyemigrował do Palestyny.

²⁹¹ Publikacja na ten temat: Alfred Grotte, *Synagogenspuren in schlesischen Kirchen*, Breslau 1937.

²⁹² Hermann Kober – profesor gimnazjalny, syjonista (przyp. tłum.).

²⁹³ Neuer Jüdischer Schulverein (przyp. tłum.).

²⁹⁴ Willy Cohn, *Lag Baomer*, „Nachrichtenblatt für die jüdische Religionsgemeinde Dortmund”, t. 2, nr 26, 17 maja 1935 roku, s. 1–2.

²⁹⁵ „Kwaśne Źródło” [ulica Kwaśna]. Źródło wody mineralnej, od 1890 roku ocembrowane i otoczone pawilonem, zniszczone podczas walk o Festung Breslau, dzisiaj nie istnieje (przyp. tłum.).

U innych to skutkowało, on jednak nie ma już ochoty żyć. Jest to szczególnie trudne dla byłego prawnika! Trudi była po południu u doktora Hannacha²⁹⁶ z powodu naszych planów [wyjazdowych] do *Erec*. Odprawa kapitałowa nie wchodzi w rachubę. Istnieją jednak pewne szanse na ewentualnie przekazywanie emerytury do *Erec*. On będzie tego pilnował.

10 maja 1935 roku

Breslau, piątek. Wycieczka do Dyhernfurth [Brzeg Dolny]. Nawet teraz jest tak dużo zgłoszeń, że nie wszystkie mogą być uwzględnione, ponieważ nie ma już wolnych autobusów, co jest zrozumiałe przy tak pięknej pogodzie. W samym miasteczku nas, Żydów, nie przyjąłby zapewne żaden właściciel restauracji, dlatego też dobrze się stało, że mogliśmy się zatrzymać w majątku pana Mendelssohna w Hennigsdorf [Pęgów]. Tak, dziś osobom pochodzenia żydowskiego nie jest tak łatwo wyjechać z kilkoma przyjaciółmi za miasto.

12 maja 1935 roku

Henningsdorf, niedziela. Dzisiaj rano, piętnaście po dziewiątej – wyjazd. Siedziałem z przodu na dodatkowym miejscu, trochę niewygodnie. Najpierw przez miasto: Odertor [okolice Dworca Nadodrze], Rosenthal [Różanka], gdzie widziałem wielkie koszary w budowie, następnie przez: Leipe [Lipa Piotrowska], Petersdorf [Piotrowice], Weidenhof [Świniary], Schebitz [Szewce], Haasenau [Zajączków], Kottwitz [Kotowice], Henningsdorf [Pęgów], Kunzendorf [Golędzinów], Liebenau [Lubnow], Obernigk [Oborniki Śląskie]. Później skręciliśmy na szosę do Wohlau [Wołów], przez cudowne lasy, Riemberg [Rościślawice], Pathendorf [Bukowiec], Seifersdorf [Radecz], Dyhernfurth [Brzeg Dolny], tam w pobliżu parku. Teraz na zamku brzeskim mieszka rodzina Saurma-Hoym²⁹⁷. Na cmentarzu wykład wprowadzający. Myślę, że trochę udało mi się wprowadzić uczestników w atmosferę cmentarza i historii żydowskiej. Następnie odwiedziliśmy dawną synagogę, która została zbudowana w 1847 roku, a teraz jest magazynem straży pożarnej.

²⁹⁶ Fritz Hannach – adwokat (przyp. tłum.).

²⁹⁷ Ostatnim właścicielem zamku w Brzegu Dolnym był Thassilo Graf von Saurma-Hoym (1892–1965).

13 maja 1935 roku

Breslau, poniedziałek. Jeszcze wczoraj po południu rozmawiałem w Hennigsdorf [Pęgów] w pracowni z panem Mendelssohnem i jego dwoma synami. Pan Mendelssohn jest obywatelem polskim i zarządza majątkiem Hennigsdorf pod Obernigk [Oborniki Śląskie]. Jego najstarszy syn jest również obywatelem polskim i zarządza majątkiem Gutow [Gutów] w Polsce. Z kolei drugi syn jest obywatelem niemieckim i chce wyjechać do Palestyny. W swoim stosunku do tradycji żydowskiej rodzina ta bardzo się zmieniła, wcześniej nie chcieli bowiem nic o niej słyszeć. Znowu spotkałem się z zupełnie innym światem! Śląski zamek ma szczególną formę architektoniczną. Na dole jest wielka sala z kominkiem i skórą niedźwiedzia polarnego! Dalej są wejścia do pokoi.

14 maja 1935 roku

Breslau, wtorek. Dzisiaj pocztą poranną przyszedł, ku mojej radości, list od Ernsta, w którym chłopiec opowiada, cały zanurzony w swojej pracy, o Giwath Brenner, o nowych zakupach ziemi. Jestem szczęśliwy, że mój syn tak mocno wczuł się w swój nowy zawód i że wrasta w *Erec* ciałem i duszą. Jestem jednak trochę zaniepokojony Wölflem. Zarówno my, jak i rodzina Brienitzer czekamy na jakąś wiadomość. Mam nadzieję, że jest zdrowy. Kiedy dzieci są tak daleko, jest czymś oczywistym, że rodzice się niepokoją. Mimo to jestem szczęśliwy, że są tam, na wolności, gdzie nikt nie nosi ulicami transparentów z piętnującymi hasłami! Otrzymałem bardzo miły list od Friedricha Blocha. Na emeryturze jego życie zostało pozbawione treści.

20 maja 1935 roku

Breslau, poniedziałek. Z Trudi i Susanne poszliśmy na plac zabaw. Przy tej okazji omówiłem z Trudi nasze plany na lato. Uważam, że po odmowie z Hohnsdorf [Boguchwałów] powinienem na wakacje letnie pojechać do [Bad] Kudowa [Kudowa-Zdrój]. Nie mogę jednak przebywać poza Breslau przez całe dwa miesiące.

22 maja 1935 roku

Breslau, środa. Zadzwoił doktor Hannach, informując, że nadeszła wiadomość z Urzędu do spraw Palestyny dotycząca przekazywania mojej emerytury. Nie jest wykluczone, że taka operacja będzie ewentualnie możliwa. Trzeba jednak przemyśleć jeszcze kilka kwestii, zwłaszcza to, czy w ogóle nadają się do emigracji ze względów zdrowotnych.

23 maja 1935 roku

Breslau, czwartek. [Udałem się] do doktora Hannacha w sprawie naszej *alija*. On chce teraz pójść do magistratu z napisaną przeze mnie prośbą. Nadal uważa, że moja emerytura nie jest wystarczająca jako podstawa do zapewnienia egzystencji, twierdzi jednak, że zawsze można najpierw spróbować tej drogi. Problemy związane z przekazywaniem świadczeń są obecnie bardzo duże, gdyż czeka na to wielu ludzi. W całej tej sprawie rodzą się we mnie nieustannie wewnętrzne konflikty: z jednej strony bardzo chciałbym wyjechać, z drugiej zaś strony – coraz mocniej odczuwam niewydolność mięśnia sercowego, która każe mi się zastanawiać, czy w ogóle mam prawo do snucia nowych planów.

Później do matki, gdzie oczekiwałem półgodzinnego wytchnienia, ale doszło do nieprzyjemnych rozmów. Niestety, mojej matce obce są prawdziwe żydowskie odczucia. Sprawia mi to wielki ból. Istnieje przecież i tak wiele pozbawionych godności osób pochodzenia żydowskiego. Profesor Heymann²⁹⁸ ponownie zapisał swojego syna do gimnazjum Am Zwinger, mimo ostrzeżenia dyrektora. Kiedy uczniowie przyczepili do tablicy zdjęcie z gazety „Der Stürmer” z jego podpisem, to go wypisał. W tej samej szkole uczniom niearyjskim zabrania się przyjeżdżania na lekcje na rowerach – z braku miejsca w piwnicy na ich przechowywanie.

24 maja 1935 roku

Breslau, piątek. Wczoraj wieczorem dwugodzinny spacer z Trudi, podczas którego rozmówiliśmy się na temat naszych planów na przyszłość. To, czy w tym momencie jesteśmy oboje wystarczająco silni, żeby zbudować sobie nową egzystencję w Palestynie, jest bardzo problematyczne. Najpierw będziemy musieli trochę odpocząć podczas lata. Trudi na letni wypoczynek pojedzie do Gompersdorf [Goszów] pod Seitenberg [Stronie Śląskie], ja sam prawdopodobnie do Kudowy.

27 maja 1935 roku

Breslau, poniedziałek. Wczorajszy film był dla mnie bardzo dużym przeżyciem. Do kina chodzę tylko na żydowskie rzeczy, inne już mnie nie interesują. Naród żydowski przy pracy – nie wymieniono żadnego z wykonawców,

²⁹⁸ Bruno Heymann – higienista (przyj. tłum.).

ale najbardziej poruszyło mnie to, że spora część ujęć pochodziła z Giwath Brenner. Mogłem więc zobaczyć miejsce, gdzie mój syn pracuje i jest szczęśliwy. Wstrząsająca w swojej melancholii *Emeklied*²⁹⁹. Ale nad tym wszystkim unosząca się atmosfera budującej, radosnej pracy! Ziemia obiecana. Wszystkie bilety do kina przy Tauentzienstrasse [ulica gen. Tadeusza Kościuszki] były wykupione.

Po podwieczorku grupowa konferencja Syjonistycznego Związku Dolnego Śląska³⁰⁰, mniej z powodu odczytów, bardziej po to, żeby porozmawiać z ludźmi. W tych dniach to zawsze poważna decyzja. Podszedł do mnie rabin z seminarium, proponując, żebym przejął kurs kształcenia dla nauczycieli wyjeżdżających do *Erec* – historia powszechna, dwie godziny tygodniowo. Chodzi o dorosłych ludzi! Poza tym mam wziąć udział w opracowaniu żydowskiego kalendarza, który teraz chce wydać jakaś kobieta.

Konferencja zakończyła się o dziewiętnastej! Z Joelem³⁰¹, Prinzem i doktorem Schlossbergiem poszedłem do restauracji Schwarza, gdzie zamówiłem sobie zupę z raków za 30 fenigów. Mogłem jednak przy tej okazji wyczerpująco porozmawiać ze Schlossbergiem. Zapytał mnie, dlaczego siedzę w Breslau, zamiast przenieść się do Berlina. Odpowiedziałem, że nie mogę uczynić tego w ciemno, nie mając żadnej pewności. Wewnętrznie odczuwam wielką awersję do Berlina. Z punktu widzenia żydowsko-politycznego byłaby to jakaś szansa. Ale myślę, że to już nie dla mnie.

29 maja 1935 roku

Breslau, środa. Pan Perle bardzo by się ucieszył, gdybym przybył jutro na jego sześćdziesiąte urodziny do Krummhübel [Karpacz]. Znalazłem się w trudnej sytuacji. Z jednej strony, zniechęcają mnie wszystkie takie tłumne zgromadzenia, z drugiej jednak strony – nie chciałbym urazić jednego z niewielu ludzi, którzy bardzo porządnie zachowali się w stosunku do nas. Trudi jest za tym, żebym wyjechał, ja się jeszcze nie zdecydowałem.

Jutro rano jedziemy specjalnym pociągami do Krummhübel. Pan Perle podarował nam bilety. Cieszę się ze względu na Trudi, która wreszcie gdzieś się wyrwie! Osobiście jednak obawiam się nieco obecności tak wielu ludzi.

²⁹⁹ *Emeklied* – popularna piosenka z filmu *Land der Verheissung* z 1935 roku.

³⁰⁰ Sprawozdanie na ten temat w: „Jüdische Zeitung (für Ostdeutschland)”, t. 42, nr 20, 31 maja 1935 roku, s. 3.

³⁰¹ Georg Joel – pracownik Urzędu do spraw Palestyny (przyp. tłum.).

31 maja 1935 roku

Breslau, piątek. Dzięki elektryfikacji kolei górskiej mogliśmy dojechać do samego Krummhübel. Byliśmy tam już krótko przed dziewiątą. Góry były pokryte w większości mgłą, rozjaśniło się dopiero wieczorem, przed wyjazdem, i Karkonosze były jak na wyciągnięcie ręki. Poszliśmy z Trudi bardzo, bardzo wolno w górę szosą do domu należącego do łoży. Mimo to przy każdym prawie kroku traciłem oddech – to jest bardzo deprymujące. Do gór odczuwam, obudzoną jeszcze w młodości, ogromną miłość i w tym krajobrazie czuję się zakorzeniony od dziesięcioleci. W samym Krummhübel byłem po raz pierwszy w 1897 roku i wszystko, co wówczas przeżyłem, widzę wyraźnie przed oczami. A jednak... człowiek stał się obcy, ponieważ wie, że otoczenie już go nie lubi. W domu łoży przywitaliśmy się z panią Perle. Felix Perle wyszedł na krótki spacer. Wielki ruch.

Powoli schodzili się goście urodzinowi: rabin doktor Langer z zarządu łoży, doktor Posner, doktor Schäfer, doktor Singer z łoży Lessinga, Falisch z kuratorium domu wypoczynkowego, Silberberg z żoną, członkowie rodziny Perle, między innymi nieco dziwny Heinz Perle, który zawsze bardzo mi się podobał i z którym wypiliśmy bruderszaft. Zabawny facet. Przyjęcie trwało od czternastej do osiemnastej, a potrawy były podawane na uroczystie nakrytym stole. Siedziałem między Trudi i panną Leschinsky, starszą sekretarką pana Perlego. Wygłoszono dużo mów, także ja musiałem przemówić. Mówiłem w imieniu zarządu Muzeum Żydowskiego, do którego teraz należę.

3 czerwca 1935 roku

Breslau, poniedziałek. Pojechałem do biura Feliksa Perlego na walne zgromadzenie członków Muzeum Żydowskiego³⁰². Najpierw odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie, a następnie nadzwyczajne. Zostałem wybrany do zarządu i chcę spróbować uczynić z Muzeum Żydowskiego instytucję kulturalną z prawdziwego zdarzenia, o której dowiedzieliby się członkowie gminy Breslau. Było obecnych niewiele osób, między innymi syn zmarłego radcy handlowego Pinkusa z Neustadt [Prudnik], były dyrektor teatru, doktor Loewe³⁰³, bardzo

³⁰² Na temat tego zwyczajnego walnego zgromadzenia członków Muzeum Żydowskiego ukazała się obszerna relacja – por. *Jüdisches Museum e.V. Breslau*, „Jüdische Zeitung (für Ostdeutschland)”, t. 42, nr 21, 7 czerwca 1935 roku, s. 3.

³⁰³ Theodor Loewe (1855–1935) – pisarz, dramaturg, kierownik literacki Teatru Miejskiego (mieszczącego się wówczas w gmachu obecnej Opery Wrocławskiej). W sezonie teatralnym 1892/1893 przejął od miasta w dzierżawę Teatr Miejski, następnie ówczesne sceny prywatne – Teatr „Thalia” i Teatr Lobego (przyp. tłum.).

wystrojona panna doktor Lydia Baruchsen-Aschheim³⁰⁴ (uwzględniłam za okropne, kiedy kobiety przychodzą tak ubrane na rzeczową dyskusję). Prowadził Silberberg.

5 czerwca 1935 roku

Breslau, środa. Chciałem w synagodze Abrahama Mugdana zmówić *kadysz*³⁰⁵ za Franza, ale nabożeństwo, z powodu *omeru*³⁰⁶, odbywało się dopiero za piętnaście dziewięć. Nie mogłem czekać tak długo. Przejrzałem gazety w czytelni biblioteki gminnej. W loży Lessinga zebrałem *minjan*³⁰⁷. Pan Perle zdążył odmówić jeszcze *kadysz* do *mincha*³⁰⁸, a ja do *maariw*³⁰⁹.

Rozmawiałem z Posnerem. Być może będę mógł jeszcze raz wystąpić w loży Lessinga. W loży Frankla mówiłem na temat „Kwestie kształtowania życia żydowskiego”. To tylko skarga. Było obecnych około dwudziestu braci i piętnaście siostr. Dobra publiczność, zawsze jednak, gdy na odczyt przychodzi tak mała liczba osób, mam wrażenie marnowania sił.

6 czerwca 1935 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj przed południem podyktowałem pannie Spiro z biura Feliksa Perlego mnóstwo listów w sprawie Muzeum Żydowskiego, a także niewielki artykuł o walnym zgromadzeniu członków muzeum.

Po kolacji odbyło się jeszcze seminarium nauczycielskie, głównie o kwestiach wypracowania z języka niemieckiego. W obu sekcjach panna Weingarten, na moje polecenie, zadała temat „Czego oczekuję od przyszłości”. Większa część dzieci – w jednej sekcji ponad połowa – myśli o *Erec*. Uczniowie żydowskiej szkoły powszechnej myślą tak prawie wszyscy.

8 czerwca 1935 roku

Breslau, sobota. Dzisiaj rano do synagogi Pod Białym Bocianem. Tam przed wejściem rozmawiałem najpierw z rabinem Simonsohnem i jego żoną, a później

³⁰⁴ Ponieważ Lydia Baruchsen była żoną malarza Isidora Aschheima, dziwne jest określenie jej przez autora mianem „panny”.

³⁰⁵ *Kadysz* (aram. ‘święty’) – modlitwa odmawiana w rocznicę śmierci zmarłego.

³⁰⁶ *Omer* (hebr. ‘odliczanie’) – publiczne odliczanie w synagodze kolejnych czterdziestu dziewięciu dni od święta *Pesach* do święta *Szawuot*.

³⁰⁷ *Minjan* (hebr. ‘liczba, kworum’) – najmniejsza liczba uczestników (dziesięciu dorosłych Żydów) niezbędna do odprawienia modłów w synagodze.

³⁰⁸ *Mincha* (hebr. ‘ofiara’) – modły odprawiane po południu, ale przed zachodem słońca, druga z trzech codziennych modlitw.

³⁰⁹ *Maariw* (hebr. ‘modlitwa wieczorna’) – ostatnia z trzech codziennych modlitw, odprawiana między zmrokiem a północą.

z adwokatem Grzebinaschem, który emigruje do *Erec Israel*. Prosiłem go o pozdrowienie Ernsta.

Hoffman dobrze mówił. Stwierdził, że jeśli ludzie zostaliby postawieni pod żydowskim pręgierzem, to zbędne byłoby stawianie ich pod zwykłym pręgierzem. Od szesnastej do siedemnastej uczyłem się języka hebrajskiego. Przetłumaczyliśmy fragment Tory z pierwszego dnia święta tygodniowego. Przeogromna moc tkwi w głoszeniu dziesięciu słów³¹⁰.

³¹⁰ Dziesięć słów (hebr. *Aseret ha-Dibrot*) – Dziesięcioro Przykazań (przyp. tłum.).

Prace młodzieżowe

10 czerwca 1935 roku

Breslau, poniedziałek, Zielone Świątki. Wczoraj rano [pojechaliśmy] do Obernigk [Oborniki Śląskie]. Ruth wysiadła ze swoimi przyjaciółkami w Auras [Uraz] w pobliżu Hennigsdorf [Pęgów]. Na włościach pana Mendelssohna urządziły obóz zielonoświątkowy w ramach *HaBonim*³¹¹. Przyjechało około dwustu młodych ludzi z Breslau. Ładny, poruszający obrazek. Uważam tylko, że dziewczęta biegające w zbyt krótkich strojach także poza właściwymi zajęciami sportowymi, to gorszący widok, zwłaszcza biorąc pod uwagę mieszkańców wsi, którzy również przyszli popatrzeć. Kilkakrotnie dałem też temu wyraz. Takie zachowania są później przypisywane całej społeczności żydowskiej.

Podczas kolacji wszyscy siedzieli na ziemi. Był pudding i chleb, my także coś dostaliśmy. Wcześniej śpiewano piosenki hebrajskie. Z Rozniko i Assael spóźnił się na hebrajską *sicha*³¹². Dla Ruth wszystko to było ogromnym przeżyciem, cała jest przesiąknięta ideą wspólnoty.

Dziś rano Ruth wróciła dość wcześnie. Policja rozwiązała obóz. Wczoraj wieczorem, kiedy palili ognisko, przyszło dwóch żandarmów i kazało je zgasić. Powiedzieli, że obozowicze mają natychmiast iść spać, rano zjeść śniadanie i opuścić tę okolicę. Urzędnicy ci byli, jak wynika z relacji Ruth, bardzo grzeczni. Ruth przyjechała zmęczona i od razu poszła do łóżka. Dla młodych ludzi to ogromna przykrość, kiedy ich wycieczka zielonoświątkowa kończy się w taki właśnie sposób. My tutaj nie zjemy, tylko wegetujemy.

³¹¹ *HaBonim* (hebr. 'budowniczości') – syjonistyczna organizacja młodzieżowa, powstała w 1932 roku z połączenia kilku różnych stowarzyszeń.

³¹² *Sicha* – hebr. 'przemowa, wyjaśnienie, rozmowa'.

11 czerwca 1935 roku

Wczoraj dużo czytałem o historii Żydów we Frankfurcie nad Menem³¹³. Coś takiego chciałbym napisać o Breslau, ale gdzie znajdzie się na to wydawca? Mimo to mógłbym napisać taką historię.

Także robotnikom, którzy byli w obozie pod Schedlau [Szydłowiec Śląski] w powiecie Falkenberg [Niemodlin] na Górnym Śląsku, przydarzyło się to samo, co związkowi *HaBonim*. Obóz został rozwiązany przez policję, mimo że znajdował się na chronionym obszarze przyrodniczym należącym do grafa, który wydał pozwolenie na rozbicie obozu. Graf przyszedł osobiście, żeby za to przeprosić³¹⁴. Było mu wyraźnie przykro. Powiedział, że musi to zrobić, aby nie padło na niego podejrzenie o sympatyzowanie z Żydami. A to w samej rzeczy najgorsze z podejrzeń. Tak to mniej więcej wyglądało, kiedy we Frankfurcie nad Menem panowała *Judenstätigkeit*³¹⁵. Nigdy nie przypuszczałem, że będzie to możliwe także na Górnym Śląsku, gdyż obowiązywały tam specjalne regulacje prawne. Gmina w Oppeln [Opole] zachowała się jednak bardzo porządnie wobec tych młodych ludzi – zakwaterowano ich w domu gminnym, a jeden z mieszkańców podarował im dwieście kiełbasek.

15 czerwca 1935 roku

Breslau, sobota. Zawsze w sobotę rano ulicami ciągną oddziały Hitlerjugend z bębniami lancknechtów i strasznym hałasem. Życie to prawdziwa radość!

Myślami jestem teraz często przy Wölflu, któremu jest bardzo trudno w tych tygodniach egzaminacyjnych. Boli mnie to, że swoje studia musi obciążać udzielaniem tak wielu korepetycji. Niestety, nie można inaczej. Ja w jego sytuacji miałem znacznie lepiej!

17 czerwca 1935 roku

Breslau, poniedziałek. Wczoraj ledwie się zwlokłem, żeby pojechać do loży Lessinga na posiedzenie Związku Gmin Synagogałnych Prowincji Dolnośląskiej³¹⁶.

³¹³ Isidor Kracauer, *Geschichte der Juden in Frankfurt am Main 1150–1824*, t. 1–3, Frankfurt am Main 1925–1927.

³¹⁴ Szydłowiec Śląski należał do grafa von Pücklera.

³¹⁵ *Judenstätigkeit* – wprowadzana od XV wieku w miastach niemieckich ustawa ograniczająca prawa Żydów. Teren getta Żydzi mogli opuszczać tylko z ważnego powodu, musieli przy tym nosić znak przynależności do gminy żydowskiej. Licznym ograniczeniom towarzyszyły wyższe podatki nałożone na społeczność żydowską. W 1614 roku mieszczaństwo Frankfurtu nad Menem dokonało pogromu i wyгнаło Żydów (przyp. tłum.).

³¹⁶ Verband der Synagogengemeinden Niederschlesiens – organizacja, której celem było wspieranie małych gmin żydowskich na Śląsku w zakresie nauki religii, organizacji życia religijnego, rozwijania

Wydaje mi się, że to dobrze, gdy człowiek przewycięży swoją słabość i da z siebie wszystko! Osobiście nigdy tego później – z najróżniejszych względów – nie żałowałem!

Spóźniłem się na odczyt Vogelsteina, ale zdążyłem usłyszeć jeszcze wykład Hoffmanna o obowiązkach gminy żydowskiej według Majmonidesa³¹⁷. Ładne i inteligentne, Hoffmann nie powiedział jednak, że do obowiązków gminy należy również wspieranie budowy *Erec Israel*. Kiedy później zapytałem go o to, wyjaśnił, że tego nie ma u Majmonidesa³¹⁸. W rzeczywistości jest tak, że Hoffmann niezbyt chętnie podkreśla swoje zainteresowanie Palestyną, kiedy są przy tym liberałowie. Zebranie było zręcznie prowadzone przez członka magistratu, Guttmanna.

Na moje polecenie Jutkowski z Militsch [Milicz] zgłosił wniosek o przyznanie 100 marek dla Urzędu do spraw Palestyny, na co od razu pan Lachs wystąpił o 100 marek dla Centralnego Zrzeszenia Obywateli Niemieckich Żydowskiego Wyznania. Oba wnioski zostały jednak wycofane. Doktor Hirschfeld mówił niezbyt mądrze o tym, że młodzież żydowska nie chce się już uczyć zawodu kupieckiego. Prywatnie powiedziałem mu, co o tym myślę. Tacy ludzie nic nie rozumieją z przekonań pionierów! Zdenerwowała mnie nietaktowna uwaga rabina gminnego Hoffmanna skierowana do mnie: „Dla pana nauka jest podstawą zarabiania pieniędzy”. (Biedny głupek, nieźle mu nagadałem!) Pozostało jeszcze 420 tysięcy Żydów niemieckich, po co więc nam zarządy prowincji, zarząd krajowy, Przedstawicielstwo Żydów Niemieckich Rzeszy? Tylko to ostatnie wydaje 400 tysięcy marek na pokrycie kosztów biura i personelu.

21 czerwca 1935 roku

Breslau, piątek. Nasz dom jest teraz pełny. Wprowadził się do nas pan Feldstein – udało się nam korzystnie wynająć pokój. Poza tym mieszka u nas Hannelore Alexander, jedenastoletnia dziewczynka, córka nauczycielki języka hebrajskiego Trudi. Matka i córka będą opiekowały się mieszkaniem podczas naszej nieobecności w Breslau.

Lotte Tichauer opowiedziała mi trochę o swoim życiu! W sierpniu idzie do *hachszara*! Dzisiaj sprawia nawet nieco spokojniejsze wrażenie niż podczas podróży.

i utrwalania tożsamości żydowskiej. Siedziba związku znajdowała się przy Wallstrasse 9 [obecnie ulica Pawła Włodkowica] (przyp. tłum.).

³¹⁷ Majmonides, rabbi Mosze ben Majmon (1135–1204) – hiszpański filozof i lekarz (przyp. tłum.).

³¹⁸ Doktor Hermann Vogelstein, rabin gminny, opublikował wcześniej artykuł: *Maimonides. Zum 800. Geburtstag des Rabbi Mose ben Maimon*, „Breslauer Jüdisches Gemeindeblatt”, t. 12, nr 7, 15 kwietnia 1935 roku, s. 1–3.

22 czerwca 1935 roku

Breslau, sobota. Wczoraj po południu zjawili się Salo i Erich Berliner, żeby zapytać mnie o radę. Poradziłem im, aby chłopiec najpierw [uzyskał] świadectwo prymy, później zaś uczęszczał na kurs języka hebrajskiego. W tej samej sprawie zadzwonił do mnie Joel z Urzędu do spraw Palestyny. Joel półtora roku temu zamieszkał w Bunzlau [Bolesławiec], żeby nie płacić składki na *Keren ha-Jesod*. Wówczas nie miał nawet feniga dla *Erec Israel*, a teraz chce skorzystać z tej szansy dla swojego syna. Tacy już są liberalni Żydzi w gminie.

Później do synagogi Abrahama Mugdana, gdzie spotkałem naszego lokatora Feldsteina i Georga Rudicha. Teraz mam w swoim małym albumie zdjęcia Trudi i czterech dziewczynek³¹⁹ obok siebie! Tylko w ten sposób można mieć w całości swoją rodzinę, która zazwyczaj jest rozproszona.

³¹⁹ Z pewnością pomyłka – Willy Cohn miał wówczas dwie córki, ale łącznie czworo dzieci.

W Kudowie-Zdroju

30 czerwca 1935 roku

[Bad] Kudowa [Kudowa-Zdrój], powiat Glatz [Kłodzko], niedziela. Zakwaterowałem się dobrze i niedrogo – 150 marek. Wypakowałem wszystkie rzeczy i już się urządziłem. Niech B'g da, żebym dobrze tutaj wypoczął³²⁰.

1 lipca 1935 roku

Kudowa, poniedziałek. Jestem niespokojny. Trochę uczyłem się języka hebrajskiego. Poszedłem do lasu powyżej kurortu, ale wspinaczka pod górę bardzo mnie męczy – już przy małym wzniesieniu tracę oddech. Siedziałem najpierw na kilku ławkach, później w czytelnii. W tym roku, niestety, nie zaabonowali już żadnych gazet żydowskich.

2 lipca 1935 roku

Kudowa, wtorek. Spacer po kolacji. Jeśli się wyjdzie w kierunku wschodnim od „Edenhall”³²¹, można dojść do ławki, z której rozciąga się rozległy widok aż do Czech. Siedziałem tam do zachodu słońca, później bowiem zaczęło robić się zimno.

³²⁰ Willy Cohn często jeździł na wypoczynek do Kudowy-Zdroju, ponieważ jego brat, Franz Cohn (1881–1934), był tutaj lekarzem zdrojowym. Praktykę lekarską prowadziła później jego żona, Lotte Cohn.

³²¹ Willa „Edenhall” – prywatny hotel dla gości kurortu w Kudowie-Zdroju, w którym mieszkał autor (przyp. tłum.).

3 lipca 1935 roku

Kudowa, środa. Wczoraj po południu pod każdym względem czułem się bardzo źle! Dużo myślę o Wölfliu. Chłopiec zapewne bardzo się martwi. Mógłbym go pocieszyć jednym dobrym słowem, ale jestem tak daleko.

Po południu poszedłem do miejscowości Malá Čermná³²² i wstąpiłem do lokalu „Dobry nastrój”. Czytałem gazety, wypilem kawę. Granica po obu stronach jest silnie strzeżona, zawsze trzeba pokazać dowód. Pytają także o wwożone pieniądze. Jest rzeczą oczywistą, że człowiek stosuje się do obowiązujących przepisów. W gazetach przeczytałem o wielkim zjeździe katolików w Pradze, zwrócono tam między innymi uwagę na znaczenie Tory. Interesujące były także obrady praskiego parlamentu i jego stanowisko wobec Partii Niemców Sudeckich³²³. Myślę, że w Pradze nie doceniają, z jak wielkim ruchem narodowym mają do czynienia.

5 lipca 1935 roku

Kudowa, piątek. Byłem przy źródle. Zagadnął mnie Wolff, brat z łoży. Później zapytałem dwóch *chasydów*³²⁴, o której godzinie modlą się dziś wieczorem. Chcieli wiedzieć, czy ja się modlę. Odpowiedziałem: „iwri onauchi”³²⁵.

7 lipca 1935 roku

Kudowa, niedziela. Krótki spacer w lesie do Gross Georgsdorf [Jerzykowice Wielkie]. Było bardzo cicho i spokojnie. W drodze powrotnej grzbiet Karkonoszy był na wyciągnięcie ręki. Posiedziałem na ławce przy Lindenberg [ulica Kombatantów]. W kierunku na Lewin [Lewin Kłodzki] wszystko było ciemne i ciężkie, ale na zachodzie słońce przebijało się niekiedy przez chmury, rozjaśniając krajobraz. Widoczność była bardzo dobra, aż do Czech! Na tej ławce na górze znowu czuję się trochę bliżej natury! Zapach ziemi, który tak lubię. Nasze dzieci w Palestynie powinny być kiedyś tak związane z ziemią.

³²² Malá Čermná w czeskim powiecie Náchod leży kilka kilometrów na południe od Kudowy-Zdroju.

³²³ Sudetendeutsche Partei (przyp. tłum.).

³²⁴ *Chasydzi* (hebr. 'pobożni') – członkowie ruchu religijnego powstałego w połowie XVIII wieku na Podolu i Ukrainie, powszechnego wśród Żydów z Europy Wschodniej.

³²⁵ „Jestem Hebrajczykiem” (Jon 1,9).

17 lipca 1935 roku

Kudowa, środa. W prostej karczynie filiżanka kawy. Wpadli młodzi Żydzi jadący z wycieczką. Kiedy ich pozdrowiłem, mówiąc „Szalom!”, odpowiedzieli „Dzień dobry!”, a gdy ich zapytałem, czy są z *HaBonim*, powiedzieli, że z BdJ (Bund deutscher jüdischer Jugend)³²⁶ – to na późniejsze czasy, kiedy nikt już nie będzie rozumiał tego skrótu)³²⁷.

W Tscherbeney [Czermna] znajduje się tablica tygodnika „Stürmer” z napisem: „Żydzi to nasze nieszczęście”. W Kudowie nie robi się takich rzeczy w sezonie, ponieważ miejscowi potrzebują pieniędzy od żydowskich kuracjuszy. Tutaj jest się antysemitą tylko w zimie.

24 lipca 1935 roku

Kudowa, środa. Usłyszałem, że w Breslau niektóre baseny miejskie są całkowicie zamknięte dla Żydów, w innych natomiast – dzięki „szczególnej uprzejmości prezydenta policji” – przyznano nam specjalne, oddzielone miejsca do leżenia. Brakuje tylko pogłównego³²⁸, według stawki za styryjskiego woła, jak to było za czasów Mosesa Mendelssohna!³²⁹ Należy mieć tylko nadzieję, że Żydzi w Breslau będą po prostu masowo unikali kąpielisk! Wszystko to jest tak niegodne człowieka i przeżera nasze życie, które jest prawdopodobnie jedynie jednorazową okazją.

31 lipca 1935 roku

Kudowa, środa. Rozmawiałem dłuższą chwilę ze Spierem, dyrektorem szkoły Talmudu i Tory [w Hamburgu]. Szkoła ta jest w 80 procentach opłacana przez władze Hamburga, a nauczyciele otrzymują od kraju związkowego także emerytury.

3 sierpnia 1935 roku

Kudowa, niedziela. Napisałem do Trudi długi, trochę melancholijny list. Poinformowałem w nim, że w środę chcę już jechać do domu. Myślę, że przebywam

³²⁶ Związek Niemieckiej Młodzieży Żydowskiej (przyp. tłum.).

³²⁷ Wyjaśnienie w nawiasie znajduje się w oryginale i jest dowodem na to, że Willy Cohn nie pisał dziennika tylko dla siebie, ale także „na późniejsze czasy”.

³²⁸ Pogłównie dla Żydów zostało zniesione dopiero pod koniec XVIII wieku. W Prusach wynosiło ono rocznie 8 talarów na osobę.

³²⁹ Moses Mendelssohn (1729–1786) – filozof żydowski i niemiecki, znany pisarz i językoznawca, pierwszy propagator zrównania praw Żydów z ludnością nieżydowską w krajach niemieckich, tytułowy bohater poematu Gottholda Ephraima Lessinga *Natan mędrzec* (przyp. tłum.).

tutaj już wystarczająco długo. Zapytałem, czy jest jeszcze teściowa, bo chciałbym mieć Trudi tylko dla siebie. Teraz mi przykro, że tak napisałem – może się pogniewać. Dzisiaj przyszło dwóch panów z odznakami partyjnymi, którzy ostentacyjnie nosili tygodnik „Stürmer”. Usłyszałem następujący strzępek rozmowy. Żona ze starszego aryjskiego małżeństwa: „Nie chcemy żadnej walki z Żydami kosztem Niemiec”. Jeden z mężczyzn noszących pismo „Stürmer”: „W ten sposób nie zajdziemy daleko”.

8 sierpnia 1935 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj dzięki B'gu przyjechałem bez przeszkód za piętnaście szóstą, Trudi czekała na mnie na dworcu. Omnibusem i tramwajem do domu. Susanne i Ruth stały słodko na progu mieszkania. Byłem szczęśliwy, że je widzę.

Teściowa jeszcze nie wyjechała. Przeprowadziłem z nią dzisiaj rano poważną rozmowę. Powiedziałem jej wszystko, co mi leży na sercu, między innymi to, że miałem nieustannie uczucie, że oni tam, w Berlinie, niezbyt często o nas myślą. W jej oczach pojawiły się łzy.

14 sierpnia 1935 roku

Breslau, środa. Dyrektor Krause³³⁰, o którym moi siostrzeńcy Paul Proskauer i Gerhart Cohn mówią zawsze, że jest „taki miły”, próbuje z całą mocą pozbyć się wszystkich uczniów żydowskich. Dzisiaj do Gimnazjum Żydowskiego przyszedł Kössling, kierownik wydziału szkolnictwa w nadprezydium prowincji, wraz z radcą szkolnym, panią Lehmann, aby sprawdzić, czy jest tam wystarczająco dużo miejsca. Zawsze znajdują się Żydzi, którzy ustąpią dopiero wtedy, gdy dostaną kopniaka, a mnie los obdarzył takimi osobami w rodzinie.

Nie abonujemy już żadnych gazet. Oprócz żydowskich, rzecz jasna! Co drugi dzień zaglądam do balwierza. To mi w zupełności wystarcza. W mieście pojawiły się teraz wszędzie tablice NSDAP z tygodnikiem „Stürmer”.

16 sierpnia 1935 roku

Breslau, piątek. Dziś rano zadzwonił doktor Leschnitzer i poprosił mnie, żebym za piętnaście dziewięta przyszedł do hotelu „Hohenzollernhof”³³¹. Powiedziałem mu, jak wyczerpująca jest dla mnie konieczność chwytania się każdej możliwości zarobku, i że nie rozumiem, dlaczego jestem ignorowany przez społeczność

³³⁰ Dyrektor gimnazjum Am Zwinger (przyp. tłum.).

³³¹ Obecnie hotel „Europejski” przy ulicy marsz. Józefa Piłsudskiego (przyp. tłum.).

żydowską. Odpowiedział, że główną przyczyną jest *mojre*³³². Ludzie nie chcą się obciążać znajomością z kimś, kto ma polityczną przeszłość. Zwróciłem mu uwagę, że nawet w Breslau, gdzie sprawy te są doskonale znane, nie czyniono mi nigdy żadnych trudności w mojej pracy dla Żydowskiego Uniwersytetu Ludowego. W sprawie ewentualnej działalności w szkołach żydowskich Leschnitzer przedstawił mi następującą teorię. Otóż, jeśli szkolnictwo żydowskie ma uzyskać szerszą bazę (z czym należy się liczyć, gdyż wszyscy uczniowie żydowscy mają w niedalekiej przyszłości opuścić szkoły niemieckie), to podczas jakiegoś spotkania należałoby powiedzieć przedstawicielom instytucji rządowych, że muszą w tym pomóc, umożliwiając podjęcie pracy ludziom takim, jak ja, czyli z paragrafu czwartego [ustawy o odrodzeniu stanu urzędniczego], ale to oczywiście daleka przyszłość, na którą nie należy raczej liczyć.

17 sierpnia 1935 roku

Breslau, sobota. Po kolacji przyszedł jeszcze Mandowsky wraz z panią Abelmann. Mandowsky pokazał wspaniałe fotografie z *Erec*, sporo także z Giwath Brenner. Kiedy piszę te słowa, pod oknami maszeruje Hitlerjugend ze swoimi wielkimi bębnami lancknechtów. Dużo hałasu – to składnik procesu hartowania.

19 sierpnia 1935 roku

Breslau, poniedziałek. W Muzeum Żydowskim poznałem pannę Tausk³³³, która sprawuje tam nadzór z ramienia władz muzeum. Jest także nauczycielką rzemiosła artystycznego w szkole żydowskiej Am Anger [ulica Łąkowa]! Powoli zebrała się całkiem pokaźna grupa kolegów z obu szkół, panów i pań. Większa ich część ma zamiar przyjść dopiero w następną niedzielę. W miejscowej synagodze wygłosiłem krótki referat wprowadzający na temat Żydów na Śląsku, następnie zaś przeszedłem do istoty rzeczy. Później rozpoczęła się ogólna dyskusja na temat historii żydowskiej.

Na spacerze z Trudi obejrzelśmy nowo powstające osiedle przy Kürassierstrasse [aleja gen. Józefa Hallera], gdzie wszystkie ulice mają nosić nazwy związane z morzem. Także gmina żydowska buduje tutaj blok mieszkalny ze środków fundacji dla rodzin wielodzietnych. Na fasadzie restauracji „Gartenschönheit” wielki transparent: „Żydzi niepożądani!”. Niedługo będziemy w Niemczech

³³² *Mojre* – hebr. 'strach, obawa' (przyp. tłum.).

³³³ Hertha Tausk była starszą siostrą przedstawiciela handlowego i pisarza Waltera Tauska (1890–1941), który za sprawą swojego dziennika *Breslauer Tagebuch* również stał się kronikarzem tych lat. Ich akta deportacyjne znajdują się dzisiaj w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, Urząd Skarbowy Prowincji Dolnośląskiej, KMŻ, sygn. 3747.

pożądani jedynie na cmentarzach! Odtąd w moich dziennikach będę więcej pisał o naszym losie żydowskim – być może będzie to interesujące dla przyszłych pokoleń.

22 sierpnia 1935 roku

Breslau, czwartek. Na ścianie siedziby SA w dawnej komendanturze napisano: „Żydzi wchodzą do tego lokalu na własne ryzyko!”. Tak jakby kiedykolwiek jakiś Żyd wpadł na pomysł, żeby tam dobrowolnie wejść. Podczas przesiadki na Zwingerplatz [plac Teatralny] przeczytałem kilka nagłówków gazetowych. Prześcigają się wręcz w napaściach słownych przeciwko nam. Wygląda na to, że cała prasa niemiecka nie ma nic innego do roboty, jak tylko zajmować się Żydami.

U balwierza zajrzałem do rozprawy Rosenberga³³⁴, która jest odpowiedzią na ataki przeciwko jego książce *Der Mythos des 20. Jahrhunderts*. W obliczu tego nowego, wnikliwego dzieła Abraham jest tylko marnym sutenerem! Ale Tora przeżyje i to!

25 sierpnia 1935 roku

Breslau, niedziela. Przeczytałem „Jüdische Rundschau”. Podnoszące na duchu relacje z kongresu syjonistów³³⁵. Wśród dyplomatów, którzy uczestniczyli w tym spotkaniu, nie było, rzecz jasna, przedstawicieli Niemiec. Szczególnie pełna zrozumienia była przemowa wygłoszona w imieniu szwajcarskiej Rady Narodowej, w której walkę o wolność Żydów porównano z niegdysiejszą walką Niemców! Jak diametralnie różne są doniesienia na ten temat z Niemiec. Wszędzie nowe obelgi pod adresem naszego narodu i odmawianie jakiegokolwiek przestrzeni do życia. Jeśli w Niemczech istnieją jeszcze Żydzi, którzy nie mają poczucia honoru i ignorują to wszystko, ponieważ korzystają z jakichś możliwości zarobku – to z całą pewnością jest to hańba!

³³⁴ Alfred Rosenberg (1893–1946) – polityk i czołowy ideolog NSDAP, autor książki *Der Mythos des 20. Jahrhunderts*, uważanej przez nazistów za najważniejsze dzieło ideologiczne obok *Mein Kampf* Adolfa Hitlera. Głównym tematem tej książki, wydanej w 1930 roku, są teorie rasowe. Według Alfreda Rosenberga, religia Żydów to dzieło diabelskie, a Aryjczycy to istoty prawie boskie (przyp. tłum.).

³³⁵ Dziewiętnasty Kongres Syjonistyczny obradował od 10 sierpnia do 3 września 1935 roku w Lucernie w Szwajcarii (pierwszy, założycielski kongres Światowej Organizacji Syjonistycznej odbył się w 1897 roku). Głównym tematem obrad była kwestia ratowania niemieckich Żydów i ich imigracja do Palestyny. Na tym kongresie, podobnie jak na poprzednich, większość stanowili przedstawiciele socjalistycznej wizji w ruchu syjonistycznym, którzy zawiązali koalicję z religijnymi syjonistami, do których należał między innymi Willy Cohn (przyp. tłum.).

Posiedziałem przy Sauerbrunn [Kwaśne Źródło, ulica Kwaśna], później spotkałem mojego dawnego kolegę Lebeke. Ponieważ jego żona jest pochodzenia żydowskiego, nie wolno mu prowadzić lekcji języka niemieckiego nawet w najniższych klasach. Liczy się z tym, że w chwili, kiedy ze szkół zostaną usunięci uczniowie żydowscy, zwolnią także i jego. Jego dzieci nie wiedzą, gdzie przynależą, i nie mają żadnej przyszłości. On sam czuje się śledzony ze wszystkich stron.

26 sierpnia 1935 roku

Breslau, poniedziałek. Georg [Rudich] był na wycieczce ze swoim związkim. Wieczorem opowiadał o tym, że z jednego miejsca musieli uciekać, ponieważ ich kilkusobową grupę otoczyli członkowie Hitlerjugend i zastanawiali się, czy nie spuścić lania żydowskim chłopcom. Wychowanie aryjskiego narybku jest tak ukierunkowane, że podobne zachowania nie powinny zadziwiać. Coraz mocniej jestem przekonany, że nasza młodzież powinna uciekać z tego kraju.

30 sierpnia 1935 roku

Breslau, piątek. Wygląda na to, że Trudi swoją uwagę podczas dyskusji o Nowym Żydowskim Towarzystwie Szkolnym przysporzyła nam problemów z tak zwaną szkołą liberalną. Kiedy zapytano ją o różnicę między obiema placówkami, odpowiedziała, że jedna to szkoła żydowska, a druga to szkoła, do której chodzą tylko dzieci żydowskiego pochodzenia. Ocena ta jest z pewnością trafna, ale stwierdzenie to zostało od razu zapisane w protokole i rozpowszechnione. Dla nas cała ta sprawa może mieć także zupełnie inne konsekwencje, gdyż kolega Schäffer³³⁶ często podsylał mi uczniów na prywatne lekcje.

³³⁶ Rudolf Schäffer – profesor gimnazjalny (przyp. tłum.).

Spór o dyrektora Gimnazjum Żydowskiego

5 września 1935 roku

Breslau, czwartek. Lekcja języka hebrajskiego u Daniela, co zawsze sprawia mi ogromną radość. Idzie mi całkiem nieźle. Krótki spacer z Uhu³³⁷. Rozmawialiśmy o możliwości objęcia funkcji dyrektora w Gimnazjum Żydowskim, jeśli [nie] wróci Feuchtwanger. Powiedziałem mu, że zgodzę się na to tylko pod warunkiem, że taka propozycja naprawdę zostanie mi złożona. Wówczas spróbuję uzyskać pozwolenie od rządu.

Wczoraj gauleiter – podczas wielkiego wiecu w Hali Stulecia – oświadczył, że wszystkim nieszczęściom, jakie w ostatnich dziesięcioleciach spotkały Niemcy, winni są Żydzi.

7 września 1935 roku

Breslau, sobota. Wczoraj po południu, po raz pierwszy od dłuższego czasu, byłem w synagodze Abrahama Mugdana. Ucieszyłem się, że tym razem mi się udało, odczuwam bowiem wewnętrzną potrzebę bycia tam. Wróciłem do domu razem z rabinem doktorem Lewinem. Poradził mi, żebym w obliczu zbliżającej się *bar micwy* Gerharta³³⁸ pogodził się z Rudolfem³³⁹. Nie wiem jeszcze, czy się na to zdobędę.

Z wieczorną pocztą przyszedł list od teściowej. Pisze, że Ernst Rothmann³⁴⁰ nie pojedzie do Palestyny, jeśli Hajfa jest portem wojennym. Lepiej [być] z da-

³³⁷ Uhu uczył autora języka hebrajskiego (przyp. tłum.).

³³⁸ Gerhart Cohn – syn Rudolfa Cohna, bratanek autora (przyp. tłum.).

³³⁹ Chodzi o wieloletni spór autora z bratem, dotyczący stosunku do tradycji żydowskiej (przyp. tłum.).

³⁴⁰ Ernst Rothmann – brat Trudi, szwagier autora (przyp. tłum.).

la od linii strzału. Mój syn także tam jest. Ale ona nie pyta o niego. Myślę, że teściowa i ja bardzo się oddaliliśmy od siebie.

9 września 1935 roku

Breslau, poniedziałek. Przed południem byłem w synagodze Abrahama Mugdana przy Rehdigerplatz [plac Icchaka Lejba Pereca], aby kupić bilet na zbliżające się święta. Sprzedaż prowadził pan Meisel, ojciec byłego prywatnego ucznia – ładne określenie.

11 września 1935 roku

Breslau, środa. Pani Reich pokazała mi list biskupów, jaki podczas konferencji w Fuldzie wystosowali do wiernych katolicko-niemieckiego świata³⁴¹. W liście tym postawiono ciężkie zarzuty reżimowi, a zwłaszcza Rosenbergowi. Zarzuca mu się między innymi, że nie ma pojęcia o „źródłach” Kościoła chrześcijańskiego.

12 września 1935 roku

Breslau, czwartek. Nieprawdopodobnie plugawy plakat tygodnika „Stürmer” wisi na słupach ogłoszeniowych: „Naród morderców”. Naród żydowski przeżyje i tę obelgę. Wobec historii jesteśmy co najmniej tak samo czysti, jak inne narody. Straszne jest tylko to, że człowiek musi żyć w środowisku, które dopuszcza stosowanie tego typu inwektyw. Choć próbuję nie zwracać większej uwagi na podobne zdarzenia, to i tak nie unikałem tego, że śniło mi się to w nocy.

Trwający w Norymberdze zjazd partii pod hasłem „Wolność” przyniesie, rzecz jasna, kolejne obelgi pod naszym adresem.

13 września 1935 roku

Breslau, piątek. Do Wielkanocy żydowscy uczniowie szkół podstawowych muszą opuścić szkoły powszechne. Czy pewne kręgi żydowskich rodziców musiały koniecznie czekać na to, aż wyrzucą im dzieci ze szkół? Niestety, także wśród nas jest spora liczba ludzi bez poczucia honoru! Doktor Schäffer powiedział mi, że całe moje życie musi być nieustającą walką. Oczywiście doskonale zdaję sobie z tego sprawę – moje zmagania z samym sobą najlepiej pokazują karty tego dziennika.

³⁴¹ Por. *Hirtenbriefe der deutschen, österreichischen und deutsch-schweizerischen Bischöfe 1935*, Paderborn 1935, s. 66–72.

14 września 1935 roku

Breslau, sobota. Wczoraj szedłem do domu z synagogi razem z rabinem Lewinem oraz nauczycielem Steinem z Gimnazjum Żydowskiego. Ten ostatni opowiedział mi, że liberalni żydowscy rodzice z gimnazjum Am Zwinger³⁴² złożyli bezpośrednio w Ministerstwie Kultury wnioski o wydanie pozwolenia na utworzenie liberalnych klas, równoległych w stosunku do Gimnazjum Żydowskiego – to wielka podłość. Przypuszczam, że moje drogie rodzeństwo, Erna³⁴³ i Rudolf, także podpisało tę petycję!

16 września 1935 roku

Breslau, poniedziałek. Tymczasem przeczytałem nowe prawa³⁴⁴. W zasadzie są to postanowienia, o których mówiło się już wcześniej: zakaz małżeństw mieszanych, zakaz zatrudniania aryjskiej służącej poniżej czterdziestego piątego roku życia, ustawa o obywatelstwie. Żydzi mają tylko przynależność państwową. Jeśli ktoś uważnie obserwował rozwój ruchu narodowosocjalistycznego, wiedział, że takie rzeczy nadejdą. Pod tym względem są konsekwentni. Z żydowskiego punktu widzenia całkowicie popieram zakaz małżeństw mieszanych.

17 września 1935 roku

Breslau, wtorek. Trudi opowiedziała mi, że Rudolf wreszcie wystąpił z tej strasznej organizacji żydowskiej Naumanna³⁴⁵. Z tego powodu napiszę do niego, że uważam teraz nasz wieloletni konflikt za pogrzebany. Jestem szczęśliwy, że mogę sprawić tę radość mojej starej matce. Wcześniej takiego pojednania nie mogłbym pogodzić z moim sumieniem.

³⁴² Chodzi o rodziców, których dzieci uczęszczały do gimnazjum przy Zwingerplatz [plac Teatralny], przeniesionego do budynku Gimnazjum św. Jana.

³⁴³ Erna Cohn (1891–1964) – siostra autora (przyp. tłum.).

³⁴⁴ Były to: „Reichsbürgergesetz” (ustawa o obywatelstwie Rzeszy) oraz „Das Gesetz zum Schutze des deutschen Blutes und der deutschen Ehre” (ustawa o ochronie krwi niemieckiej i niemieckiej czci) z 15 września 1935 roku (znane jako ustawy norymberskie). Por. Reichsgesetzblatt 1935, cz. 1, s. 1146 i n. Ustawy te zabraniały zawierania małżeństw i odbywania stosunków seksualnych między Żydami a Aryjczykami, zatrudniania aryjskich służących w domach żydowskich, wywieszania flag niemieckich przez Żydów, regulowały także wiele innych kwestii.

³⁴⁵ Max Naumann (1875–1939) był adwokatem. W 1921 roku założył Verband nationaldeutscher Juden (Związek Narodoniemieckich Żydów), który wrogo odnosił się do syjonizmu. W 1935 roku związek został rozwiązany, mimo niemieckonarodowej postawy, z powodu „antypaństwowej działalności”.

19 września 1935 roku

Breslau, czwartek. Kupiłem „Jüdische Rundschau”. Wygląda na to, jakby ustawy z ubiegłej niedzieli wprowadziły pewne uspokojenie w stosunkach między Niemcami i Żydami. Dobra wiadomość jest taka, że Żydzi zostali uznani za naród. Tym samym zwolennikom asymilacji odebrano jakąkolwiek możliwość działania. Należy mieć nadzieję, że wyciągną z tego jakieś wnioski. Przeczytałem w gazecie, że władze próbują ponownie doprowadzić do znośnych stosunków między Niemcami i Żydami, ale niższe szczeble robią, co chcą. Na przykład wprowadzono zakaz wstępu Żydów na stadion³⁴⁶ w Oswitz [Osobowice]. Jak to się jednak ma do zgody na Olimpiadę?

22 września 1935 roku

Breslau, sobota³⁴⁷. [Byłem] w Ubezpieczalni Krajowej z powodu karty [ubezpieczeniowej] Ilse. Wszystko w porządku. Oczywiście wchodząc do urzędu, mówię zawsze „Dzień dobry!”, nawet gdy inni wołają „Heil Hitler!”. Często się zastanawiam, jak mógłbym jeszcze dorobić, ale, niestety, możliwości są bardzo ograniczone. Naprawdę trudno jest w tej sytuacji utrzymać dom. Nawet nasi najbliżsi krewni nigdy nie próbowali pomóc nam w tych kłopotach! Oczywiście będę pracował dopóty, dopóki pozwolą mi na to siły, ale na jak długo ich jeszcze wystarczy? A przy tym robię sobie nieustanne wymówki, że nie pomagam Wölfłowi tak, jak powinienem był go wspierać!

23 września 1935 roku

Breslau, poniedziałek. Miałem dzisiaj dziwny sen. B'g powiadomił mnie, że będę do niego powołany. Przesłał moją kartę z niebiańskiej kartoteki, którą odczytał mi Franz³⁴⁸. Powiedział jednak, że moje dobre uczynki nie wystarczą, żeby pójść do nieba.

25 września 1935 roku

Breslau, środa. Wczoraj przed południem odebrałem Susannchen z przedszkola. Spotkałem Trudi, posiedzieliśmy z Susannchen przy źródle Sauerbrunn. Mała była absolutnie cudowna. Ze wszystkich moich dzieci ona daje mi najwięcej, ponieważ mogę się nią bardziej zajmować. Jest niezwykle do mnie przywią-

³⁴⁶ Stadion na Osobowicach był używany przez żydowski związek gimnastyczno-sportowy *Bar Kochba*.

³⁴⁷ Powinno być: „niedziela”, autor opisuje najprawdopodobniej wydarzenia z dnia poprzedniego (przyp. tłum.).

³⁴⁸ Brat Williego Cohna, zmarły w 1934 roku.

zana, choć wewnętrznie jeszcze niespokojna. Kiedy myślę o Hiobie, wiem, że nie wolno mi narzekać, ale jest trudno, naprawdę bardzo, bardzo trudno znosić takie życie.

Kupiłem „Jüdische Rundschau”. W gazecie zamieszczono informację o godnym uwagi wiecu związanym z sytuacją Żydów, zorganizowanym przez Przedstawicielstwo Żydów w Niemczech. Domagano się na nim zaprzestania obrażania i bojkotowania Żydów oraz oficjalnego uznania przedstawicielstwa.

27 września 1935 roku

Breslau, piątek, *erew*³⁴⁹ *Rosz ha-Szana*. Wczoraj wieczorem lekcja języka hebrajskiego u Daniela. Przeczytałem kilka fragmentów w *Hamachtil*³⁵⁰, następnie dokładnie przeczytałem *unsanne taukef*³⁵¹ i przetłumaczyłem. Zaraz potem rozpocząłem dyskusję z Trudi na temat religijności w domu, która, niestety, zakończyła się bez rezultatu. Dni te zawsze robiły na mnie szczególne wrażenie. Mogę to przekazać wielu ludziom, ale nie własnej żonie.

Kończy się 5695! Co rok ten przyniósł Żydom w Niemczech, już wiemy. W odróżnieniu od innych ludzi twierdzą, że przyniósł on również niewielką odnowę dla Żydów! W moim małym kręgu ludzi muszę być wdzięczny za to, że doszło do *alija* Ernsta i że – dzięki B’gu – czuje on się tam dobrze, że także Wöflf idzie swoją dobrą drogą, a nasze małe dziewczynki pomyślnie się rozwijają. Także z Trudi łączą mnie zażyłe stosunki. Gdyby ten nowy rok przyniósł *alija* również i dla mnie, byłbym bardzo szczęśliwy!

29 września 1935 roku

Breslau, niedziela wieczorem. Skończyły się już święta, które przyniosły mi, dzięki B’gu, trochę spokoju i skupienia. Później poszedłem jednak do synagogi Abrahama Mugdana razem z naszym emerytem³⁵², a znane od dawna melodie nieco mnie uspokoiły. Wieczór w domu był bardzo piękny. Przyszła pani Reich ze swoją dwunastoletnią córeczką. Trudi bardzo ładnie przygotowała stół. Zapaliliśmy cztery świece, co przydało całemu wieczorowi świątecznego nastroju. Były smaczne dania świąteczne, w tym przysłana z Berlina gęś. Potem Ruth bar-

³⁴⁹ *Erew* (hebr. ‘wigilia’) – dzień przed *Szabatem* lub innym świętem, na przykład *erew Jom Kippur* – wigilia *Jom Kippur*.

³⁵⁰ *Hamachtil* – podręcznik palestyński (przyp. tłum.).

³⁵¹ *Unsane taukef* (‘opowiedzmy o świętości dnia’) – początek i tytuł jednej z modlitw *Musaf* (przyp. tłum.).

³⁵² Chodzi o sublokatora Feldsteina (przyp. tłum.).

dzo ładnie zaśpiewała *Szir Ha-Ma'alot*. Odmówiłem modlitwę po posiłku. Następnie Ruth i Georg, każde osobno, zaśpiewali pieśń *Ermek*. Dzieci poba-
wiły się potem jeszcze w swoim pokoju.

Rozmawialiśmy z panią Reich. Ona za wszelką cenę pragnie wy dostać się z Niemiec. Nie chce już, aby stale czyniono z niej przedmiot ustawodawstwa. Być może zamożni krewni pomogą jej w zbudowaniu egzystencji w *Erec*. Ona, chrześcijanka, planuje wyjechać tylko tam – nie ma zamiaru rozpoczynać kolejnej mieszczańskiej egzystencji w Anglii czy Holandii. To są poglądy mówiące same za siebie.

2 października 1935 roku

Breslau, środa. Mówi się, że wczoraj wszystkim żydowskim adwokatom, którzy byli notariuszami, odebrano prawo wykonywania zawodu. Tylko w Breslau było ich pięćdziesięciu. W Niemczech nadal jest bezwzględnie prowadzone wyniszczanie Żydów. Kiedy jedna strona zostanie zlikwidowana, wówczas będzie można mówić o znośnych wzajemnych stosunkach.

3 października 1935 roku

Breslau, czwartek. Po kolacji przyszedł Daniel na lekcję języka hebrajskiego. Opowiedział mi przy tym następującą historię. Podczas posiedzenia zarządu syjonistycznej grupy obwodowej³⁵³ w Breslau przewodniczący Tauber podniósł kwestię nowej obsady kierownictwa Gimnazjum Żydowskiego i zaproponował moją osobę. Na to poderwał się jak ukąszony przez tarantelę mój były kolega Alfred Cohn i oświadczył, że to absolutnie niemożliwe, gdyż ludzie z paragrafu czwartego [ustawy o odrodzeniu stanu urzędniczego] nie wchodzi w rachubę. Później nieoficjalnie powiedział, że jedno z moich podań zostało już odrzucone. Największa podłość polega na tym, że wobec ludzi, którzy nie znają szczegółów całej sprawy, odwołał się do strachu, czyli czegoś, co w zrozumiałym sposobie w dzisiejszej sytuacji zawsze jest chwytliwe. Motyw: obawa przed konkurencją dla szkoły liberalnej. Nie chodzi o to, że biorę pod uwagę możliwość uzyskania stanowiska dyrektora szkoły przy Rehdigerplatz [plac Icchaka Lejba Pereca], tylko o kolejny dowód braku charakteru u ludzi. Niech go szlag! Ten Alfred Cohn zawsze był łajdakiem³⁵⁴. Cały czas bowiem udawał, że ma

³⁵³ Zionistische Ortsgruppe (przyp. tłum.).

³⁵⁴ Alfred Cohn (1898–1976), profesor gimnazjalny, już w Gimnazjum św. Jana był rywalem Williego Cohna. Co interesujące – bardzo lubili go uczniowie. Na ten temat – por. Abraham Tobias, *Am Anger und im Fichtenhain. Aus der pädagogischen Provinz des Humanisten Alfred Cohn*, „Mitteilungen des Verbandes ehemaliger Breslauer und Schlesier in Israel” 1981, nr 48/49, s. 12.

te same przekonania polityczne, a teraz chce zaszkodzić człowiekowi, który z najwyższą konsekwencją obstaje przy swoich zapatrywaniach. Niech go szlag!

Właśnie był u nas policjant, żeby zapytać o Wölfła. Prawdopodobnie chodzi o jego służbę wojskową. Na szczęście mogłem mu pokazać zaświadczenie z ambasady niemieckiej. Jak to dobrze, gdy ma się wszystkie dokumenty przy sobie.

4 października 1935 roku

Breslau, piątek. Dzisiaj mija dwunasta rocznica naszego ślubu. Lata te z pewnością nie zawsze były lekkie, ale Trudi cały czas była ze mną, na dobre i na złe, i dobrze wychowała moje dzieci. Jestem jej głęboko wdzięczny za wszystko, czym dla mnie była. Mam nadzieję, że będzie nam dane jeszcze przez wiele lat prowadzić wspólnie tę walkę o byt, aby w końcu uzyskać przyszłość w Palestynie. Z okazji tego święta chcemy się wybrać na wycieczkę za miasto!

5 października 1935 roku

Breslau, sobota. Do synagogi! Rozmawiałem z lekarzem, doktorem Sgallerem, o kwestii nowej obsady stanowiska dyrektora w Gimnazjum Żydowskim. W nocy dwukrotnie obudził mnie głuchy telefon, mam nadzieję, że to nie będzie się więcej powtarzać. Ciężki los.

6 października 1935 roku

Breslau, niedziela. W południe sklep spożywczy Perla, gdzie teraz najczęściej robimy zakupy. My, Żydzi, musimy teraz, jak nigdy dotąd, trzymać się razem. Obecnie wszędzie brakuje masła, nie wystarcza także wieprzowiny, a z zagranicy nie przychodzi nic albo przychodzi niewiele – z braku dewiz wywołanego zanikającym eksportem. *Erew Jom Kippur*³⁵⁵ to dla mnie ciągle najmiłszy dzień w roku! Dzień skupienia i pokoju. Tym razem będę go obchodził z pewnym niepokojem, ponieważ z powodu ataków słabości post nie będzie dla mnie łatwy! Nie chcę tego wymuszać. Wewnętrznie jestem teraz spokojniejszy i mam nadzieję, że *Jom ha-Kippurim*³⁵⁶ przyniesie trochę pokoju, tak jak dzięki swojej sile czynił to w stosunku do niezliczonych pokoleń.

³⁵⁵ *Jom Kippur* (hebr. 'Dzień Pojednania') – dzień pokuty i postu, najważniejsze święto Żydów (obchodzone na przełomie września i października), *Jom Kippur Katan* – dzień przed *Rosz Chodesz*.

³⁵⁶ *Jom ha-Kippurim* – pełna nazwa święta *Jom Kippur* (przyp. tłum.).

8 października 1935 roku

Breslau, wtorek. Ogromna różnica występuje jednak między modlitwą w małej szkole, w której znajduje się synagoga Abrahama Mugdana, a nabożeństwem w Nowej Synagodze. Tutaj rzeczywiście zbiera się wielka modląca się wspólnota! Oczywiście niekiedy bywa głośno, wówczas prowadzący modlitwę musi karcąco oglądać się za siebie, ale każdy przecież zмага się ze swoim B'giem. Rabin Lewin mówił naturalnie i prosto, tak, jak nakazywało mu serce. Melodie podawane przez pana Grünmandla miały w sobie niekiedy coś ucieśznego, mimo to *Jom Kippur* odbył się bez sentymentalnych tonów, a wyłącznie w przekonaniu, że ten stary B'g żydowski, który pomagał nam dotychczas, będzie to czynił dalej.

9 października 1935 roku

Breslau, środa. Rozmawiałem z panią Landau i panną Silberstein³⁵⁷. Tej ostatniej w kwietniu wymówiono pracę u Bielschowskiego³⁵⁸, w domu handlowym, którego właściciel stał się Aryjczykiem. Należało się z tym liczyć. To jednak, co dla mnie w tym wszystkim jest najgorsze, to fakt, że były właściciel – Bielschowsky, który dzięki tej firmie stał się bogatym człowiekiem, w ogóle nie troszczy się o los swoich starszych żydowskich pracowników, a przecież w końcu to oni harowali na jego majątek! Pani Bielschowsky oświadczyła, że jest gotowa zatrudnić u siebie w willi jedną z tych dziewczyn. Wcześniej płaciła 40 marek, ale że dziewczyny te nic nie potrafią, to zapłaci 20 marek!

11 października 1935 roku

Breslau, piątek. Przyjechał pan Tauber, przewodniczący frakcji w Zgromadzeniu Reprezentantów³⁵⁹. Jak powiedział, zrobi wszystko, żeby otrzymać pozwolenie na nauczanie i został dyrektorem Gimnazjum Żydowskiego. Tauber bardzo mi się spodobał – energiczny człowiek. Byłem z nim w synagodze. Później rozmawiałem z Golinskim, wytknąłem mu jego błędy! Przyjął to ze zrozumieniem.

12 października 1935 roku

Breslau, sobota. [Poszedłem] do Nowej Synagogi na *bar micwę* Gerharta. Zdecydowałem się na to po długiej walce wewnętrznej. Trudi przyszła z dwójką dzieci,

³⁵⁷ Trude Silberstein – kasjerka w domu handlowym Bielschowskiego (przyp. tłum.).

³⁵⁸ Eduard Bielschowsky (1830–1906) pochodził ze znanej żydowskiej rodziny kupieckiej, był właścicielem domu handlowego u zbiegu Herrenstrasse [ulica Kielbaśnicza] i Nikolaistrasse [ulica św. Mikołaja], w którym prowadził sprzedaż artykułów lnianych, odzieży, obrusów oraz dywanów i mebli (przyp. tłum.).

³⁵⁹ Repräsentantenversammlung – parlament gmin żydowskich (przyp. tłum.).

Rudolf³⁶⁰ bardzo się ucieszył. Gerhart sprawił się znakomicie. Zjawiła się także moja matka i z pewnością bardzo się ucieszyła, że dożyła tej chwili. Byłem po raz pierwszy od ponad roku w Nowej Synagodze – po raz pierwszy po pracach renowacyjnych. Jeśli ktoś jest przyzwyczajony do nabożeństw w synagodze Abrahama Mugdana, to nie będzie mu się już tutaj podobało! Wyszedłem przed kazaniem.

24 października 1935 roku

Breslau, czwartek. Po wykładzie rozmawiałem z Simonsohnem, który mówił o moim ewentualnym zatrudnieniu w żydowskim gimnazjum realnym. Opowiedziałem mu, co w ostatnim czasie wydarzyło się w tej sprawie, dodając, że osobiście o nic już w związku z tym nie będę zabiegał. Przed wykładem zamieniłem kilka słów z Posnerem o sytuacji wewnątrz loży. Posner zajmuje się teraz samodzielnie kwestiami ekonomicznymi, po tym, jak Felix Perle ogłosił swoje dość szalone plany. Posner złożył między innymi podanie do władz o rozszerzenie koncesji, po czym ją zawężono, uzyskał jednak w komisji magistratu przywrócenie poprzedniego stanu, powołał się bowiem na ustawy norymberskie i na fakt wprowadzania nowych ograniczeń naszej egzystencji. Przeworsował to także wbrew stanowisku przedstawicieli policji. Przewodniczył niejaki graf von Richthofen.

26 października 1935 roku

Breslau, sobota. Dzisiaj w mieście ma być premier Göring. Ulice zostały udekorowane. Jest bardzo zła pogoda na regionalny zjazd partyjny. My jednak nie musimy zwracać na to uwagi i żyjemy dalej dla siebie. Gdyby tylko tak wielu naszym ludziom nie utrudniano i nie zatruwano życia... Dla wielu pracowników żydowskich, którzy utracili możliwość zarabiania na chleb, ponieważ firmy przechodzą w ręce aryjskie, trudno o jakieś pocieszenie, jakby się nie ograniczali.

28 października 1935 roku

Breslau, poniedziałek. Friedrich Meinecke³⁶¹ ustąpił ze stanowiska po trzydziestu pięciu latach kierowania „Historische Zeitschrift”. Jego miejsce zajął

³⁶⁰ Po tym, jak Rudolf Cohn, brat Williego Cohna, odzegnał się od prawnicowego Verband national-deutscher Juden, została usunięta najważniejsza przeszkoda, która uniemożliwiała pojednanie się obu braci. Publicznym ogłoszeniem pojednania był udział Williego Cohna w *bar micwie* swojego siostrzeńca, Gerharta.

³⁶¹ Friedrich Meinecke (1862–1954) – jeden z czołowych niemieckich historyków okresu Republiki Weimarskiej oraz pierwszych lat Republiki Federalnej. Zajmował się głównie dziejami idei. Był redaktorem naczelnym „Historische Zeitschrift”, najważniejszego naukowego czasopisma niemieckich historyków (przyp. tłum.).

pan Müller³⁶² z Monachium, który jest z pewnością przedstawicielem nowej linii. Nie są mi znane jego naukowe osiągnięcia. Hermann Oncken³⁶³ musiał odejść już dawno temu. Paul Kehr poczuł się zmuszony w rozprawie dla Akademii Nauk do pośmiertnego ataku na Harry'ego Breslaua, któremu zarzucił filosemickie tendencje, nie wspominając o tym, że Harry Breslau był Żydem³⁶⁴.

29 października 1935 roku

Breslau, wtorek. W „Jta”³⁶⁵ przeczytałem bardzo wredne rzeczy o nas! Jeden ze śląskich burmistrzów porównał nas z wszami. Nie warto się denerwować takimi ludźmi! Człowiek ten dawno będzie zapomniany, podczas kiedy żydowskie nazwiska dalej będą coś znaczyć.

30 października 1935 roku

Breslau, środa. Spotkałem się z radcą stanu Mandowskim. Rozmawiałem z nim o kwestiach żydowskiego szkolnictwa. Liberałowie gminni za pośrednictwem władz gminy chcą uzyskać koncesję na drugą wyższą szkołę żydowską, ale z pewnością im się to nie uda. Nasze żydowskie gimnazjum realne może bez większych trudności przyjąć uczniów, którzy w okresie Wielkiejnocy odejdą z średnich szkół publicznych.

31 października 1935 roku

Breslau, czwartek. Najprawdopodobniej nic nie wyjdzie z dyrektorskiej posady dla mnie w Gimnazjum Żydowskim. [Poszedłem] na uniwersytet. Żadnej żydowskiej twarzy! Profesor Loewy³⁶⁶, ostatni Żyd, przynajmniej na wydziale filozoficznym, także został zwolniony. Był ciężko ranny podczas wojny, amputowano mu udo. Zasada [czystek rasowych] musi być – jak widać – wprowadzona w życie z ostateczną konsekwencją.

³⁶² Karl Alexander von Müller (1882–1964) – historyk. Przyczynił się do ustąpienia szanowanego Friedricha Meineckego ze stanowiska redaktora naczelnego „Historische Zeitschrift”, doprowadził także do obniżenia poziomu tego pisma w latach 1936–1945. W 1945 roku został wysłany na przymusowy urlop.

³⁶³ Hermann Oncken (1869–1959) był do 1935 roku współwydawcą „Historische Zeitschrift”.

³⁶⁴ Paul Fridolin Kehr (1860–1944) – mediewista, do 1936 roku kierownik Pruskiego Instytutu Historycznego w Rzymie. W przywoływanej rozprawie zarzucił swojemu zmarłemu koledze Harry'emu Breslauowi (1848–1926), że jego „filosemickie tendencje” wywodzą się z „liberalnego kredo”, a jego dokonania mają „tylko względną wartość”.

³⁶⁵ „Jta” – skrót od Jüdische Telegraphen-Agentur. Doniesienia agencyjne ukazywały się drukiem w latach 1927–1939.

³⁶⁶ Moritz Loewy – docent uniwersytecki (przyp. tłum.).

2 listopada 1935 roku

Breslau, sobota. Czasem nie szczędzę sobie wyrzutów, kiedy pracuję w *szabat*, ale muszę tak robić, jeśli tylko pozwala mi na to mój organizm, jestem bowiem bardzo zależny od mojego ogólnego samopoczucia. Podyktowałem zwykłą ilość poczty, poza tym odczyt, który za tydzień, jak B'g da, wygłoszę w Neisse [Nysa] na temat „Kultura światowa a żydowski system kształcenia”. Przygotowałem także słowo wstępne do procedury wprowadzania urzędników na stanowiska! Obie prace sprawiły mi dużo radości.

3 listopada 1935 roku

Breslau, niedziela. [Poszedłem] do łoży, gdzie w ostatniej chwili złapałem Josephtala, któremu opowiedziałem o moich zmartwieniach z powodu *alija*. Josephtal napisze do *kibucu* organizacji *Hameuchad*³⁶⁷ z zapytaniem, czy mnie tam przyjmą! Jest to chyba dla nas jedyna możliwość wydostania się stąd. Bardzo mnie ciągnie do *kibucu*, pozostaje tylko problem, czy będę tam mógł kontynuować moją pracę naukową. Spróbujemy jednak tej drogi.

Dzisiaj przed południem udałem się do Muzeum Żydowskiego. Podczas tego zwiedzania, zorganizowanego wspólnie z Kulturbund, tylko jeden uczestnik wykupił bilet. Było to w dużej mierze spowodowane zbyt późnym ogłoszeniem. Sprawilo mi jednak radość oprowadzanie tego jednego gościa – był nim pan Pulvermacher, wieloletni organista, czy raczej dyrygent chóru w Nowej Synagodze.

4 listopada 1935 roku

Breslau, poniedziałek. Daniel opowiedział mi, że w nadprezydium [prowincji] miejsce radcy szkolnego, które piastowała dotychczas pani Lehman, zajął radca szkolny Bahr. Nowy radca zaprosił do siebie dyrektora Feuchtwangera oraz panią Bluhm i zapytał ich, kto będzie następcą Feuchtwangera. Powiedział też, że słyszał, jakoby ten kandydat nie był bez zarzutu ze względów politycznych, a to mogłoby zaszkodzić szkole. Tak więc albo Schäffer, albo Alfred Cohn musieli mu coś powiedzieć na mój temat, co bez wątpienia byłoby ogromną podłością, do której byliby zdolny zwłaszcza Alfred Cohn.

5 listopada 1935 roku

Breslau, wtorek. Wieczorem pierwsze zajęcia Żydowskiego Uniwersytetu Ludowego – czy raczej Żydowskiej Wszechnicy, jak chcą władze. Omawiałem, w for-

³⁶⁷ *Hameuchad* – jedna z największych organizacji *kibuców* w Palestynie.

mie otwartej dyskusji, początki Żydów w Niemczech. Było ponad trzydzieści osób, które bez większego trudu nadażały za mną. Bardzo aktywnie włączał się Hans Proskauer, który też ma sporą wiedzę.

12 listopada 1935 roku

Breslau, wtorek. Zadzwoił dyrektor Feuchtwanger, aby porozmawiać ze mną na temat kwestii obsady stanowiska dyrektora Gimnazjum Żydowskiego. Przedstawiłem mu swój punkt widzenia, wyjaśniając, że osobiście nie podejmuję żadnych zabiegów w tej sprawie, gdyż wszystko jest w rękach ludzi, którzy są zainteresowani moją kandydaturą i będą o tym rozmawiali w Berlinie.

13 listopada 1935 roku

Breslau, środa. Jutro Leschnitzer jedzie do Berlina, aby interweniować w sprawie szkoły żydowskiej Am Anger. Nie chcę już nic wiedzieć o jego interwencji, nie mam po prostu zamiaru być wciągany w całe te starania o stanowisko dyrektora, które i tak uważam za beznadziejne.

Codziennie otrzymuję teraz „Jta” – wiadomości i doniesienia z Jüdische Telegraphen-Agentur. Wciąż trwa wyprzedaż firm żydowskich. Pracownicy żydowscy są zwalniani, a jeśli się temu sprzeciwiają, otrzymują miesięczne wynagrodzenie i są załatwieni. Szefowie z reguły się obłowili. Procesy przed Sądem Pracy mają tylko stworzyć pozory praworządności. „Times” nazywa to zimnym pogromem! Coraz bardziej przypomina to wypędzenie Żydów z Hiszpanii³⁶⁸ – my również mamy się stąd wynieść. Pieniądzy jednak nie pozwalają nam zabrać ze sobą i nie zapewniają także możliwości pracy w kraju.

14 listopada 1935 roku

Breslau, czwartek. Dzisiaj rano zadzwoniła jeszcze pani Pinczower³⁶⁹, żeby porozmawiać ze mną o tym, co rozpowszechniają liberałowie, starając się zdezwauować mnie jako kandydata na dyrektora Gimnazjum Żydowskiego. Nie ma sensu wyliczać tego wszystkiego. Dziś po południu wraca Leschnitzer z Berlina po spotkaniu z Przedstawicielstwem Żydów w Niemczech. Teraz czekam już tylko na Daniela, na lekcję języka hebrajskiego, a pod wieczór jadę do Oels [Oleśnica], aby mówić o życiu Żydów w średniowieczu.

³⁶⁸ Dnia 31 marca 1492 roku para królewska Ferdynand i Izabella podpisała edykt o wygnaniu z Hiszpanii Żydów, którzy nie przejdą na katolicyzm. Prawdopodobnie kraj ten opuściło wówczas około 170 tysięcy osób narodowości żydowskiej, większość osiedliła się w Portugalii (przyp. tłum.).

³⁶⁹ Hanna Pinczower – kierownik komisji bibliotecznej (przyp. tłum.).

16 listopada 1935 roku

Breslau, sobota. Ukazały się teraz również przepisy wykonawcze do żydowskich ustaw norymberskich. Jeśli w domu nie ma Żyda płci męskiej, to aryjska służba może tam pracować. Tak, panno Grete, u matki! To wszystko jest tak poniżające. *Quidquid id est, timeo Danaos et dona ferentes*³⁷⁰. Wprowadzono także inne ułatwienia, ale czy pozostałym w Niemczech Żydom pozostawi się niezbędną przestrzeń do życia, czy też ich egzystencja zostanie zniszczona? Z końcem roku na emeryturę odchodzą ostatni żydowscy urzędnicy. Jeśli są kombatantami frontowymi, to ich emerytura będzie równa wysokości ostatniej pełnej pensji.

23 listopada 1935 roku

Breslau, sobota. [Poszedłem] z Georgiem do synagogi Abrahama Mugdana³⁷¹. Chłopiec był bardzo zdenerwowany, ale świetnie sobie później poradził. Rabin Lewin skierował do niego piękną przemowę, w której zwrócił uwagę na rodzaj obowiązków, jakie Georg wziął na siebie jako Żyd. Lewin przywołał także fragment Tory opisujący śmierć Sary³⁷² i powiedział – podobne jest również moje zdanie – że wszystko, co Żydzi przeżywają obecnie, wyjdzie im jeszcze na dobre, jeśli będą potrafili odczytać znaki czasu. Ale niektórzy nie chcą tego jeszcze zrozumieć.

Było także kilku gości: rabin Lewin, Uhu, Czollak, Sklarz³⁷³ z żoną. Po posiłku przyszli jeszcze Schüftanowie³⁷⁴. Na kolację chłopiec zaprosił jeszcze kilku swoich przyjaciół. Dzięki temu dzień ten pozostanie w jego pamięci na całe życie. Bardzo mi żal, że musimy teraz oddać tego chłopca.

28 listopada 1935 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj po południu jeszcze jedno seminarium z nauczycielami żydowskiego gimnazjum realnego. Na prośbę jednego z nich, Martina Perlego, mówiliśmy o kwestiach nauczania geografii. Poradziłem słuchaczom, żeby zakładali archiwum wycinków prasowych!

[Byłam także] u adwokata Luksa³⁷⁵, który prosił mnie o przybycie w związku z obsadą stanowiska dyrektora w Gimnazjum Żydowskim. Chciał mnie namó-

³⁷⁰ Słynne ostrzeżenie Laokoona dotyczące konia trojańskiego: „Cokolwiek to jest, obawiam się Danajów [Greków], nawet gdy przynoszą dary”.

³⁷¹ To był dzień *bar micwy* lokatora Cohnów, Geoga Rudicha.

³⁷² Sara, matka Izaaka, zmarła na wieść o złożeniu jej syna w ofierze. Tora, Księga Bereszit, rozdział Chajei Sara, 23 (przyp. tłum.).

³⁷³ Sklarz – nauczyciel (przyp. tłum.).

³⁷⁴ Schüftanowie – sąsiedzi autora (przyp. tłum.).

³⁷⁵ Walter Lux – adwokat, członek Związku Gmin Synagogałnych Prowincji Dolnośląskiej (przyp. tłum.).

wić, żebym złożył jeszcze jedno podanie do władz, ale stanowczo odmówiłem. W całej tej sprawie konsekwentnie daję wszystkim do zrozumienia – od czego w żadnym wypadku nie odstąpię – że ja się o to stanowisko nie starałem. Jeśli mnie chcą, muszą o mnie zabiegać. Oczywiście gdybym otrzymał powołanie, wówczas nie odmówiłbym spełnienia żydowskiego obowiązku. Odniosłem wrażenie, że moja postawa nie była miła dla Luksa, ale nie mogę tego zmienić! Pozostanę sobie wierny – jestem to sobie winien. Poza tym nie wystawię się już więcej na krytykę ze strony panów z [Nowego Żydowskiego] Towarzystwa Szkolnego. Podyktowałem Trudi artykuł z okazji *Chanuki* dla „Bayerische Israelitische Gemeindezeitung”, w który włożyłem całą duszę³⁷⁶.

29 listopada 1935 roku

Breslau, piątek. Rozwiązano Związek Narodoniemieckich Żydów i skonfiskowano jego majątek³⁷⁷. Nawet nie jest mi przykro. Ileż to razy ludzie z tego związku atakowali pozytywne cechy tradycji żydowskiej!

3 grudnia 1935 roku

Breslau, wtorek. Wczoraj wieczorem [odczyt] w Wolnej Wszechnicy Żydowskiej³⁷⁸, bardzo duża frekwencja. Temat: „Życie duchowe Żydów w niemieckim średniowieczu”. Duchowa równowaga, którą usiłowałem opisać, zrobiła spore wrażenie. Godne odnotowania jest to, że przyszło trzech męskich członków rodziny Proskauerów. Rozmawiałem też z córką okulisty Schlesingera. Jest bardzo szczęśliwy w *Erec*, nie było też trudności z przekazaniem jego emerytury.

6 grudnia 1935 roku

Breslau, piątek. Wczoraj wieczorem jeszcze wykład w „Eintracht”³⁷⁹. Temat: „Narodziny nowej epoki”. Nie przyszło co prawda tak dużo osób, jak zwykle lub jak w sobotę, ale i tak frekwencja dopisała. Na sali był obecny funkcyjna-

³⁷⁶ Willy Cohn, *Die Jüdische Jugend und das Chanukkafest*, „Bayerische Israelitische Gemeindezeitung” 1935, t. 11, nr 24, s. 535–536.

³⁷⁷ Verband nationaldeutscher Juden – do tego związku należał do 17 września 1935 roku Rudolf, brat Williego Cohna.

³⁷⁸ Freies Jüdisches Lehrhaus – instytucja kształcenia dla dorosłych Żydów, głównie w kwestiach kultury i religii żydowskiej. Powstała w Niemczech na początku lat dwudziestych XX wieku. Zamknięta w 1938 roku (przyp. tłum.).

³⁷⁹ Gesellschaft „Eintracht” (Towarzystwo „Zgoda”) – organizacja należąca do międzynarodowego stowarzyszenia *Bnei Briss* (hebr. ‘Synowie Przymierza’), której celem było kształtowanie humanistycznej postawy człowieka przez wspieranie nauki i sztuki oraz pomoc dla biednych i prześladowanych (przyp. tłum.).

riusz policji. Myślę, że mówiłem całkiem nieźle. Trudi była w tym samym czasie na swoim szkoleniu do Wizo, które odbyło się u żony rabina Wassermanna³⁸⁰. Cieszę się, że również moja żona pracuje umysłowo.

6 grudnia 1935 roku

Breslau, piątek. Cieszę się, że dzisiaj jest *szabat*. O szesnastej w synagodze. W drodze powrotnej doktor Sgaller jeszcze raz rozmawiał ze mną na temat starań o stanowisko dyrektora w Gimnazjum Żydowskim. Powiedziałem mu, co o tym myślę.

8 grudnia 1935 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj wieczorem wykład w loży Lessinga. Temat: „Wrażenia z gmin żydowskich”. Loża zamknięta z wyjątkowo dobrą frekwencją. Najpierw prezydent Posner wygłosił laudację na mój temat, w której mówił o mojej dwudziestopięcioletniej przynależności do loży Lessinga. Może nie zawsze taktownie, ale z dobrymi intencjami.

Posner w swoim przemówieniu stwierdził, że w ciągu tego ćwierćwiecza nie udało mi się nawiązać osobistego kontaktu z braćmi, uważam jednak, że nie ma racji. W podobnym tonie wyrażali się później niektórzy bracia! Oczywiście, nigdy nie byłem graczem w skata, palaczem czy bywalcem klubu – po prostu nie leżało to w moim charakterze. Ale w reakcjach, jakie do mnie wczoraj dotarły, dostrzegłem jednak, że przez dwadzieścia pięć lat zjednałem sobie niektórych członków.

10 grudnia 1935 roku

Breslau, wtorek. Ku mojej radości z wieczorną pocztą otrzymałem obszerny list od Ernsta, który jest jednocześnie moim listem urodzinowym³⁸¹. Zaczął go pisać 29 listopada, koperta została ostemplowana 4 grudnia, list przyszedł więc bardzo szybko. Jest bardzo dojrzały i pełen serdeczności – jest najpiękniejszym przedsmakiem mojej urodzinowej radości i mogę go czytać w kółko. Teraz znowu się uspokoilem. Pozdrawiam Cię, moje kochane dziecko, przez całe szerokie morze!

³⁸⁰ Por. zapowiedź wykładu Gertrudy Cohn, planowanego na 2 grudnia 1935 roku, na temat „Lebendiges Judentum im dichterischen Schaffen” w: „Jüdische Zeitung (für Ostdeutschland)”, t. 42, nr 46, 29 listopada 1935 roku, s. 3.

³⁸¹ Willy Cohn urodził się 12 grudnia 1888 roku (przyp. tłum.).

12 grudnia 1935 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj wieczorem rozmawiałem z Trudi na różne tematy. Dzięki B'gu panuje teraz między nami harmonia. Dziś rano pierwszy dzień bez służącej. Trudi wszystko dobrze przygotowała i tak też wszystko przebiegło. Ruth podarowała mi śliczną jarmułkę. O ósmej na moim kursie mówiłem o Żydach w Kolonii – metoda oceniania źródeł. [Później] tramwajem do matki po urodzinowe życzenia. Od teściów przysłała paczka z dwiema koszulami i krawatem, a od Elli dostaliśmy sernik. Trudi już wcześniej podarowała mi ciepłe pantofle. Miłe są takie urodziny, kiedy najbliżsi, dla których się żyje, przychodzą z miłością. Nie przywiązuję większej wagi do życia towarzyskiego.

13 grudnia 1935 roku

Breslau, piątek. W domu handlowym³⁸² następujące negocjacje. Po pierwsze, Grzesik weźmie drugie piętro, pod warunkiem jednak, że odejdą Ring, Greber i Rother³⁸³. Po drugie, rozmowa z Ringiem i Rotherem z tej firmy. Ostatni z nich bardzo nieprzyjemny. *Rosche*³⁸⁴. Ring jest Żydem. Nie otrzymałem żadnej wiążącej decyzji. Po trzecie, poinformowałem o wynikach negocjacji Wartenbergera z firmy Singer & Co. Po czwarte, *ditto* Rudolf. Mam nadzieję, że Grzesik kupi kiedyś ten dom i pozbędziemy się wreszcie problemu.

15 grudnia 1935 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj wieczorem, na zakończenie cyklu moich wykładów w „Eintracht”, mówiłem o Herzlu³⁸⁵ i jego dziele. Znowu była niezła frekwencja, nawet jeśli nie tak dobra, jak ostatnim razem, ponieważ w Nowej Synagodze odbywał się akurat gminny wieczór. Przed wykładem przyszedł funkcjonariusz z Schupo³⁸⁶ i wypytywał, ilu osób się spodziewam na wykładzie i jak długo to potrwa. Był także obecny funkcjonariusz tajnej policji.

³⁸² Chodzi o kamienicę rodziny Cohna na Rynku 49, wynajmowaną różnym firmom (przyp. tłum.).

³⁸³ Ring, Greber i Rother – współwłaściciele fabryki konfekcji damskiej (przyp. tłum.).

³⁸⁴ *Rosze* – hebr. 'wróg Żydów'.

³⁸⁵ Theodor Herzl (1860–1904) – austro-węgierski dziennikarz żydowskiego pochodzenia, twórca i główny ideolog syjonizmu. Jego działalność doprowadziła w konsekwencji do powstania państwa Izrael. Autor przełomowej dla ruchu syjonistycznego książki *Der Judenstaat* (przyp. tłum.).

³⁸⁶ Schupo – skrót od Schutzpolizei (Policja Ochronna), formacji wchodzącej w skład Ordnungspolizei (Policja Porządkowa), która działała w Niemczech w latach 1936–1945 i była podporządkowana bezpośrednio Heinrichowi Himmlerowi. Obok Policji Porządkowej drugim filarem narodowosocjalistycznej struktury policyjnej była Sicherheitspolizei (Policja Bezpieczeństwa) (przyp. tłum.).

16 marca 1936 roku³⁸⁷

Breslau, poniedziałek. Dyrektor Abt³⁸⁸ bardzo mi się nawet spodobał. Chociaż jest członkiem *Agudat [Israel]*³⁸⁹, to jednak należy do osób o szerokich horyzontach. Omówiliśmy wszystkie problemy wynikające z bezsensownego dążenia szkoły żydowskiej Am Anger do tego, żeby stać się gimnazjum Rzeszy. Wprowadziłem go w sieć wszystkich tych małych i malutkich intryg. Straszne są informacje z Polski, jakie podaje „Jta”. W jednej miejscowości nastąpił prawdziwy pogrom³⁹⁰. To jest powrót do carskich czasów!

³⁸⁷ Niestety, brakuje jednego zeszytu dziennika z zapiskami od 29 grudnia 1935 do 10 marca 1936 roku. W tym czasie zapadła długo oczekiwana decyzja o obsadzie stanowiska dyrektora Gimnazjum Żydowskiego. Dyrektorem nie został Willy Cohn, lecz doktor Harry Abt. W zaginionym zeszycie były zapewne także zapiski na temat planów wyjazdowych Williego Cohna do Paryża, które zostały zrealizowane w kwietniu 1936 roku.

³⁸⁸ Harry Abt – dyrektor Gimnazjum Żydowskiego (przyp. tłum.).

³⁸⁹ Harry Abt był członkiem założonej w Katowicach organizacji *Agudat Israel*, ogólnoswiatowego związku wszystkich ortodoksyjnych Żydów, która tylko w niewielkim zakresie współpracowała z ruchem syjonistycznym.

³⁹⁰ „Jta”, t. 4, nr 64, 16 marca 1936 roku, donosiła o nasilających się akcjach skierowanych przeciwko ludności żydowskiej w Polsce. Pogrom w Przytyku doprowadził do zniszczenia mieszkań żydowskich i sklepów, odnotowano także pobicia i zabójstwa. Już jesienią i zimą 1935–1936 roku Jüdische Telegraphen-Agentur przekazywała podobne wiadomości o rozruchach antyżydowskich w Polsce.

Odczyty i publikacje

18 marca 1936 roku

Breslau, środa. Na jarmarku spotkałem byłego ucznia, który jest teraz pomocnikiem archiwisty! Opowiedział mi śmieszna historię, nie wiem jednak, czy prawdziwą. Był przez dwanaście dni w areszcie ochronnym za sfotografowanie szyldu na płocie ogrodu zoologicznego: „Ten zakład stoi murem za niemieckim Frontem Pracy”. W każdym razie, rozbawiło mnie to.

20 marca 1936 roku

Breslau, piątek. W cudownym słońcu wiosennym poszedłem aż do Am Ohlau Ufer [aleja Juliusza Słowackiego]. Z okna mojego dawnego pokoju z czasów młodości zwisała flaga ze swastyką! *Sic transit gloria mundi!* W niedzielę Führer ma przemawiać w Hali Stulecia, już zaczęto dekorować ulice.

22 marca 1936 roku

Breslau, niedziela. Dzisiaj przyjeżdża Führer. Jest cudowna pogoda, wcześniej mówiło się na to „pogoda cesarska”. Aby uciec nieco od tego całego zgiełku, wybrałem się dzisiaj tam, gdzie Żydzi są naprawdę pożądani – na cmentarz przy Lohestrasse [ulica Ślężna], aby znowu prowadzić nieme rozmowy z moim ojcem. Było bardzo spokojnie, można było porządnie zaczerpnąć słońca i usiąść. Z nagrobków spisałem wszystkie daty urodzenia i śmierci osób, z którymi jestem spokrewniony – do sztambucha.

Na ulicach wielki dzisiaj ruch: SA, HJ, BdM³⁹¹, flagi, oddziały wojskowe. A my żyjemy swoim prywatnym życiem.

³⁹¹ HJ – Hitlerjugend, BdM – Bund Deutscher Mädel (Związek Niemieckich Dziewcząt), żeński odpowiednik Hitlerjugend (przyp. tłum.).

23 marca 1936 roku

Breslau, poniedziałek. Podobno rodzinom żydowskim mieszkającym przy ulicach, którymi przejeżdżał Führer, zabroniono otwierać okien. Oczywiście nie wiem, czy to jest prawda!

26 marca 1936 roku

Breslau, środa. Wczoraj wieczorem odczyt w Geselligkeitsverein³⁹², w dawnej synagodze przy Hindenburgplatz [plac Powstańców Śląskich]. Wygłosiłem wykład „Ze średniowiecznej ulicy żydowskiej”, który już powtarzałem kilkakrotnie tej zimy. Jest to temat, o którym bardzo chętnie mówię. Było wyjątkowo tłumnie, ta wielka sala była prawie przepelniona! Nie zabrakło również funkcjonariuszy policji!

28 marca 1936 roku

Breslau, sobota. Dziś wieczorem ma się jeszcze odbyć wielki przemarsz różnych formacji z iluminacjami w oknach. Myślę, że naród niemiecki w swojej przeważającej większości opowie się za Führerem. My, Żydzi, po raz pierwszy nie mamy prawa wyborczego. Być może to lepiej, że stoimy z boku i nie ponosimy już żadnej odpowiedzialności – nie będziemy winni żadnego wyniku!

29 marca 1936 roku

Breslau, niedziela. Cudowna pogoda. „Niedziela wyborcza”. Propaganda ze śpiewami rozpoczęła się bardzo wcześnie. Ulice były pełne ludzi idących na wybory, a ci którzy, już oddali głos, nosili świecącą złotą odznakę. To było bardzo dziwne uczucie: nie brać po raz pierwszy udziału w wyborach. Myślałem o wojnie i ofiarach, jakie ponieśliśmy za Niemcy.

30 marca 1936 roku

Breslau, poniedziałek. Wczorajsze wybory przebiegły tak, jak się tego spodziewano – 98 procent głosów za Führerem!³⁹³ Należy mieć tylko nadzieję, że pokój będzie nadal zachowany. Być może umocni go to zwarte stanowisko narodu niemieckiego.

³⁹² Deutscher Lese- und Geselligkeitsverein (Niemieckie Stowarzyszenie Czytelnicze i Oświatowe) powstało w 1856 roku (przyp. tłum.).

³⁹³ W wyborach tych można było głosować tylko na jedną partię – NSDAP (przyp. tłum.).

8 maja 1936 roku³⁹⁴

Breslau, poniedziałek. Nauczycielom ze szkoły żydowskiej znowu mają być obniżone zarobki. Uważam to za skandal, podobnie jak skandaliczny jest fakt, że szkoła żydowska Am Anger utworzyła dodatkową *unterprimę*³⁹⁵, do której uczęszcza jedynie dwóch uczniów – jeden to krewny Schäffera, drugi to krewny Jacoby'ego³⁹⁶. Przedstawicielstwo Żydów w Niemczech chce zablokować dotacje, a w samym tylko Breslau istnieją obok siebie dwie szkoły!

10 maja 1936 roku

Breslau, niedziela. Wieczorem [poszedłam] na uroczystość dwudziestopięcioletnia istnienia Żydowskiego Zrzeszenia Rzemieślników³⁹⁷, aby napisać relację dla „Jta”. W pomieszczeniach towarzystwa „Eintracht” było niesamowicie tłoczno i gorąco. Dużo gadania. [Kupiec] Hugo Spanier prowadził to bardzo zręcznie. Głos zabrał między innymi Wilhelm Marcus, kierownik centralnej Organisation des jüdischen Handwerks³⁹⁸, później zaś wygłoszono niezliczone mowy powitalne.

10 maja 1936 roku

Zobten am Berge [Sobótka], niedziela. O ósmej trzydzieści pięć wyjazd z Breslau. W kibucu prawie same nowe twarze, teraz na *hachszara* nie przyjeżdżają już ci najlepsi. U dziewcząt jest lepiej, ponieważ musiały stoczyć bardziej zaciętą walkę z domem rodzinnym. Przy stole całe mnóstwo ludzi! Na moje żądanie poczekano, aż wszyscy otrzymają posiłek, i dopiero wtedy powiedziałem formułkę *beteiawon*³⁹⁹.

11 maja 1936 roku

Breslau, poniedziałek. Wczoraj na dworcu w Zobten am Berge czytałem „Schlesische Tageszeitung”. Na otwarcie igrzysk olimpijskich ma się odbyć w Berlinie uroczyste przedstawienie, które ma zakończyć *Dziewiąta symfonia* Beethovena

³⁹⁴ Należy żałować, że występuje tutaj luka czasowa od 6 kwietnia do 4 maja 1936 roku, objętości jednego zeszytu. W pierwszej połowie kwietnia Willy Cohn pojechał bowiem z krótką wizytą do Paryża, do swojego syna Wolfganga. Na początku maja, kiedy rozpoczynają się kolejne zapiski w dzienniku, sprawy dnia codziennego wyparły już wrażenia z pobytu w Paryżu.

³⁹⁵ *Unterprima* – ósma klasa dawnych gimnazjów niemieckich (przyp. tłum.).

³⁹⁶ Schäffer i Jacoby byli nauczycielami w tym gimnazjum (przyp. tłum.).

³⁹⁷ Jüdischer Handwerksverein (przyp. tłum.).

³⁹⁸ Organisation des jüdischen Handwerks – Organizacja Żydowskiego Rzemiosła (przyp. tłum.).

³⁹⁹ *Beteiawon* – hebr. 'smaczego'.

i hymn do radości *Freunde schöner Götterfunke*⁴⁰⁰. Jest tam także mowa o tym, że wszyscy ludzie będą braćmi. Czy dotyczy to również Żydów? Nad takimi rzeczami unosi się ohydne zakłamanie, które jest zapewne ich częścią składową.

12 maja 1936 roku

Breslau, wtorek. Właśnie dotarła do mnie wstrząsająca wiadomość, że rabin Simonsohn nie żyje. Grypa jelitowa, serce nie wytrzymało. Takie serce żydowskie nie wytrzymuje wiele, a on zawsze angażował się z całych sił na rzecz sprawy żydowskiej. Jest to niepowetowana strata dla Towarzystwa Szkolnego, którego był najbardziej odważnym bojownikiem. Rabin Simonshon był moim rówieśnikiem, znaliśmy się jeszcze z czasów studiów⁴⁰¹.

Za kwadrans szesnasta poszedłem na podwórze Gimnazjum Żydowskiego. Zgromadziła się tam prawie cała szkoła, a przynajmniej wszystkie starsze roczniki. O dziewiętnastej trzydzieści przywieziono zmarłego. Samochód zatrzymał się na chwilę w miejscu, do którego należało całe jego serce.

16 maja 1936 roku

Breslau, sobota. Ruth z Schüftanami była w synagodze Pinkusa⁴⁰². Została także u Schüftanów na kolacji. *Kidusz*, później przyszli Mandowscy. On wypytywał mnie o sprawę Towarzystwa Szkolnego! W tak zwanych klasach rodzinnych [szkoły] żydowskiej Am Anger znajdują się połączone klasy O II i U I, które razem liczą sześciu uczniów. To skandal, że na coś takiego są jeszcze przyznawane środki.

22 maja 1936 roku

Breslau, piątek. Posiedzenie kolegium redakcyjnego „Gemeindeblatt”, do którego należę od niedawna. Przewodniczącym jest stary tajny radca⁴⁰³ Goldfeld, redaktorem – ten smutny Rosenfeld. Zrobiłem tam trochę zamieszania! „Gemeindeblatt Breslau” jest najgorszy w całych Niemczech. Rozmawiałem z Joelem z Urzędu do spraw Palestyny na temat mojej *alija*.

⁴⁰⁰ *O radości, iskro Bogów* – z wiersza Fryderyka Schillera *Do radości*, śpiewanego przez chór w finale *Dziewiętej symfonii* Ludwiga van Beethovena (przyp. tłum.).

⁴⁰¹ Zarówno „Breslauer Jüdisches Gemeindeblatt”, t. 13, nr 9, 15 maja 1936 roku, jak i „Jüdische Zeitung”, t. 43, nr 19, 15 maja 1936 roku, opublikowały obszerne artykuły poświęcone upamiętnieniu zmarłego.

⁴⁰² Prywatna synagoga Pinkusa przy Höfchenstrasse 84 [ulica Tadeusza Zielińskiego] została zdemolowana podczas „nocy kryształowej” z 9 na 10 listopada 1938 roku (przyp. tłum.).

⁴⁰³ *Geheimrat* – honorowy tytuł przyznawany urzędnikom państwowym w krajach niemieckojęzycznych oraz w Skandynawii i Rosji (przyp. tłum.).

1 czerwca 1936 roku

Breslau, poniedziałek, Zielone Świątki. Wczorajsza wycieczka była bardzo udana. Na dworcu w Obernigk [Oborniki Śląskie] czekał na nas Franz Centawer. Później mogliśmy od razu, bez konieczności przechodzenia przez centrum miasta, udać się do ochronki „Promień słońca”, należącej do jego matki, gdzie zameldowaliśmy Ruth i Susanne na letnie wakacje.

Ochronka jest położona cudownie, bezpośrednio w lesie, i pod każdym względem jest ślicznie urządzona. Oprócz pani Centawer są jeszcze zatrudnione dwie opiekunki – jedna żydowska, panna Anni Gordon, i jedna katolicka. Jedyne, czego tutaj brakuje, to atmosfery żydowskiej! Do ochronki należy także duże gospodarstwo warzywne ze słynnymi obornickimi szparagami. Obejrzelśmy wszystko, łącznie z czterema zwierzątkami, wśród których znajduje się zółw palestyński, którego pani Centawer przywiozła niedawno z *Erec*.

Siedząc z Trudi na ławce, nawiązałem rozmowę ze starszym panem, który – jak się okazało – ma osiemdziesiąt trzy lata i nazywa się Richter. Jest byłym dyrektorem zieleni miejskiej w Breslau. To jest ten człowiek, któremu miasto zawdzięcza wszystkie te nieprawdopodobnie piękne zieleńce ostatnich dekad. Oburzył się, kiedy mu powiedziałem, że z pomnika Ferdinanda Cohna usunięto plakietkę⁴⁰⁴. Znał go bardzo dobrze. Porozmawialiśmy także o Juliusie Schottländerze⁴⁰⁵, który podarował działkę pod Südpark [park Południowy].

5 czerwca 1936 roku

Breslau, piątek. Pojechałem na posiedzenie kolegium redakcyjnego „Gemeindeblatt”. Usiłuję wprowadzić na te spotkania przynajmniej nieco życia. Wyszedłem razem z Lechem Joelem. Opowiadał o świetnych kawałach, jakie znowu zrobili w klubie wioślarskim w Breslau zwolennicy pełnej asymilacji Żydów w Niemczech. Jednej z łodzi nadano nazwę „Aviv” i niektórzy stwierdzili, że do takiej łodzi nie wsiądą, na co Joel powiedział im, że bardzo chętnie przecież wsiedliby na pokład innego parostatku – „Tel Aviv”, aby ratować siebie i swoje pieniądze. My to mamy ludzi.

⁴⁰⁴ Ferdinand Julius Cohn (1828–1898), botanik na Uniwersytecie Wrocławskim, dzięki swoim przełomowym badaniom mikroskopowym zyskał miano „ojca bakteriologii”. W 1933 roku narodowi socjaliści skreślili go z listy honorowych obywateli Wrocławia.

⁴⁰⁵ Julius Schottländer (1835–1911), żydowski właściciel ziemski, bardzo zasłużony dla Wrocławia dzięki swoim licznym akcjom dobroczynnym i fundacjom. Na jego ziemi w Krietern [Krzyki], którą podarował miastu, powstał później słynny wrocławski park Południowy.

7 czerwca 1936 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj przed południem [miałem] czas dla siebie. Przeczytałem rozdział Tory, tym razem wstrząsający fragment o tym, jak Izrael narzeka, że nie ma już żywności wziętej z Egiptu, a Mojżesz skarży się B'gu, że musi przewodzić takiemu właśnie narodowi⁴⁰⁶. U nas zawsze powtarza się to samo – troska o pełny brzuch należy do ważniejszych, dopiero później następuje oglądanie się za siebie. Tak robią i dzisiaj, kiedy emigrują do Ameryki Południowej. Edgar Cohn, syn Hugona⁴⁰⁷, chce teraz wyjechać do Afryki Południowej. Pojechałem z Trudi do Feliksa Perlego, opowiedział nam trochę o *Erec Israel*. On patrzy na to wszystko dosyć trzeźwo, po mieszczańsku.

Felix rozmawiał później ze mną – co było właściwym powodem jego zaproszenia – o cyklu wykładów w Muzeum Żydowskim, które miałbym wygłosić w zimie. Zaproponowałem mu kombinację odczytów z Wszechnicy Żydowskiej. Temat: „Żydzi na Śląsku” albo coś podobnego na podstawie zbiorów Muzeum Żydowskiego.

10 czerwca 1936 roku

Breslau, środa. Wczoraj po południu, o osiemnastej, posiedzenie w pokoju kierownika wydziału gminy synagogałnej. Obecni: Rechnitz⁴⁰⁸, Heppner⁴⁰⁹, Brillling⁴¹⁰, pani doktor Pinczower i ja. Temat: „Historia Żydów w Breslau”. Marcus rozwinął swój pomysł – najpierw ściśle naukowo, później wygłaszając bardziej popularne tezy. Odniosłem wrażenie, że to ja mam się zająć tą sprawą, ale czy moje siły pozwolą mi na wypełnienie tego zadania? Kiedy nadejdzie wezwanie z *Erec Israel*, wówczas rzucę wszystko! Najpierw trzeba jednak odczekać.

19 czerwca 1936 roku

Breslau, piątek. Wczoraj kurs dokształcający dla naszych nauczycieli w szkole żydowskiej Am Anger. Mówiłem o początkach naszego narodu do czasu zniszczenia świątyni żydowskiej. Była dobra frekwencja, ale zmęczyłem się ze względu na duży upał. Słuchacze są jednak bardzo pilni. Później [poszedłem] od razu do wielkiej sali loży Lessinga na wieczór gminny *alija* młodych. Jeśli się nad tym zastanowić, to trzeba przyznać, że takie wieczory umacniają gminę żydowską.

⁴⁰⁶ Tora, Księga Bamidbar, rozdział Behaalotcha 11 (przyp. tłum.).

⁴⁰⁷ Hugo Cohn (1877–1932) – brat autora (przyp. tłum.).

⁴⁰⁸ Ernst Rechnitz – dyrektor administracyjny (przyp. tłum.).

⁴⁰⁹ Aron Heppner – rabin, archiwista (przyp. tłum.).

⁴¹⁰ Bernhard Brillling (1906–1987) – historyk, rabin i profesor uniwersytecki, zajmował się głównie dziejami Żydów na Śląsku i w Westfalii (przyp. tłum.).

Przemawiali: doktor Feyken, Vogelstein (sic!)⁴¹¹, Alfred Cohn, następnie panna Stein i panna Goldberg z Berlina. Vogelstein opowiedział się zdecydowanie za *ali-ja* młodych. A wszystko to zawdzięczamy Führerowi!

20 czerwca 1936 roku

Breslau, sobota. Wczoraj [byłem] w synagodze. Susannchen zdradziła mnie i wyszła z domu do synagogi Pinchasa razem z innymi dziećmi. Rozmawiałem z rabinem Lewinem o kwestiach historii żydowskiej gospodarki.

Dzisiaj przed południem czytałem fragment Tory, który mówi o rodzie Korach⁴¹². Niestety, matka zraniła mnie swoją uwagą do żywego. Pokazałem jej w moim albumie zdjęcie Susanne Becker i powiedziałem, że wyjechała do Palestyny, na co matka stwierdziła, że ona na taką wygląda! Było to tak charakterystyczne dla stosunku, jaki matka ma wobec Palestyny.

23 czerwca 1936 roku

Breslau, wtorek. Dziś przed południem pojechałem do Urzędu Pracy. Wezwano mnie tam, żebym odebrał książeczkę pracy, którą teraz muszę posiadać jako prelegent w Federacja Żydowskich Związków Kultury w Rzeszy⁴¹³. Po raz pierwszy byłem w tutejszym Urzędzie Pracy.

25 czerwca 1936 roku

Breslau, czwartek. Dziś rano napisałem poważny list do Ernsta na temat naszej *ali-ja*. Mam nadzieję, że uda mu się coś uzyskać. Chciałbym zobaczyć ten kraj, zanim pożegnam się z tym światem.

1 lipca 1936 roku

Breslau, środa. Wieczorem muszę pójść na spotkanie do sali posiedzeń rady miejskiej, na które zostali zaproszeni właściciele domów i sklepów na Rynku. Jako Żyd bardzo niechętnie uczestniczę w czymś takim, ponieważ źle się czuję wśród

⁴¹¹ Dopisek „(sic!)” znajduje się już w oryginale – Willy Cohn był prawdopodobnie zaskoczony obecnością Vogelsteina. Vogelstein zmienił jednak swoje zapatrywania w obliczu polityki uprawianej przez narodowych socjalistów.

⁴¹² Tora, Księga Bamidbar, rozdział Korach (przyp. tłum.).

⁴¹³ Reichsbund der jüdischen Kulturbünde – organizacja powstała w Berlinie w lipcu 1933 roku jako reakcja na wzmagający się w Niemczech antysemityzm oraz wykluczanie Żydów z życia społecznego i kulturalnego. W krótkim czasie w innych miastach Niemiec powstały liczne tego typu związki (było ich ponad sto, liczyły około 70 tysięcy członków), zrzeszone w centralnym związku Rzeszy. Organizacja ta została rozwiązana przez gestapo we wrześniu 1941 roku (przyp. tłum.).

licznie zgromadzonych współziomków⁴¹⁴. Wieczorem zapytałem pełniącego służbę woźnego miejskiego, czy moje zaproszenie nie jest przypadkiem pomyłką. Sprawdził to i okazało się, że zaproszeni są także inni Żydzi. W tej sali nie byłem już ponad trzy lata, ostatni raz z okazji spisu ludności, wcześniej często [odbywały się] w niej posiedzenia kolegium nauczycieli Żydowskiego Uniwersytetu Ludowego. Teraz wisi tam ogromny portret Führera.

Samo spotkanie, prowadzone przez burmistrza Schönwäldera⁴¹⁵, było całkiem interesujące. Chodziło o to, że po doprowadzeniu ratusza do jego pierwotnego stanu cały Rynek ma otrzymać jednolity wygląd. Młody inżynier budownictwa Stein bardzo ładnie mówił o średniowiecznej formie budowlanej, która doprowadziła do pewnego ujednoczenia. Także sposób i forma, w jakiej przemawiał burmistrz, bardzo mi się podobały. Oczywiście musiało paść kilka inwektyw pod adresem byłego reżimu.

3 lipca 1936 roku

Breslau, piątek. O jedenastej trzydzieści miałem posiedzenie kolegium redakcyjnego „Gemeindeblatt”. Redaktor Rosenfeld obchodził pięćdziesiąte urodziny. Radny miejski Less miał bardzo ładną przemowę i wręczył mu kosz. Miło widzieć, że w gronie tego kolegium słucha się jednak rzeczowych argumentów.

9 lipca 1936 roku

Breslau, czwartek. [Poszedłem do] księgarza i wydawcy Marcusa, u którego nie byłem już ponad rok. Rozmawiałem z nim na temat historii Żydów w Breslau – zapewne nic z tego nie wyjdzie, ponieważ nie można dojść do porozumienia z instancjami gminy. Później omawialiśmy kwestię, czy jako Żydzi powinniśmy pracować na rzecz kultury niemieckiej. Według niego – powinniśmy, ja jednak coraz bardziej skłaniam się do negatywnej odpowiedzi. Marcus uważa, że naszym zadaniem jest przetrzymanie tego wszystkiego.

13 lipca 1936 roku

Breslau, poniedziałek. Wczoraj poszedłem z Ruth do miasta, aby pokazać jej trochę śladów historii żydowskiej Breslau. Dziecko już dorasta i zaczyna się interesować miastem, sztuką i historią. Spotkałem doktora Lewkowitza i Heinemanna, wstąpiłem do cukierni Seeliga przy Karlsplatz [plac Bohaterów Getta].

⁴¹⁴ *Volksgenossen* – pod tym określeniem należy rozumieć aryjskich rodaków autora (przyp. tłum.).

⁴¹⁵ Josef Schönwälder (ur. w 1897 roku) był w latach 1933–1940 burmistrzem Wrocławia.

Przeszedłem przez Sandinsel [Wyspa Piaskowa], później zaś pojechałem do domu. To były piękne chwile.

Straszne jest narodowosocjalistyczne pismo studentów uniwersytetu w Breslau. Są w nim gloryfikowane bójkę w salach [wykładowych] i walka przeciwko profesorowi [prawa] Ernstowi Cohnowi prowadzona w ostatnich latach. W podobnym tonie jest wydawane inne czasopismo studenckie, które ukazało się z okazji pięćset pięćdziesiątej rocznicy powstania uniwersytetu w Heidelbergu. Ani krztyny naukowości. Okropieństwo!

15 lipca 1936 roku

Breslau, środa. Kiedy wróciłem do domu, okazało się, że Trudi kupiła dla mnie za 20 marek nowe przybory na podróż, co mnie mocno zdenerwowało. Według mnie, nasza sytuacja nie pozwala na coś takiego – musimy sobie radzić z tym, co mamy. Ogromna irytacja. Dużo bromuralu⁴¹⁶.

Kupiłem „Le Matin”⁴¹⁷ i przeczytałem wstrząsającą relację na temat uroczystości na polu bitewnym pod Verdun – na pamiątkę bitwy sprzed dwudziestu lat. Łzy popłynęły mi z oczu! Tak, również ja walczyłem tam z całym sił, i nie żałuję, że to zrobiłem. Teraz wszystko już minęło i człowiek musi nieustannie zbierać siły, aby jakoś utrzymać się na powierzchni!

16 lipca 1936 roku

Kudowa, czwartek. I znowu siedzę w tym samym domu. Tym razem mam ładny pokój, z balkonem i pięknym widokiem na zieleń. Wszystko jest takie samo, jakbym nigdy stąd nie wyjeżdżał. Niech B'g da, aby pobyt tutaj przyniósł trochę odpoczynku moim siłom do pracy. I nieco spokoju.

17 lipca 1936 roku

Kudowa, piątek. Mam bardzo niskie ciśnienie. Odniosłem także wrażenie, że Lotte [Cohn] nie była zadowolona ze stanu mojego zdrowia. Sam to czuję. Dzisiaj rano [byłem] przy źródle, później masaż elektryczny serca u Lotte. Odebrałem kartę kuracyjną, [poszedłem] na elektrokardiogram.

Kiedy siedzę w samotności na swoim balkonie i zastanawiam się nad sobą, to w całym moim cierpieniu dręczy mnie najbardziej to, że z tego wszystkiego, co sobie zamierzyłem, będę mógł zrealizować jedynie część, chociaż

⁴¹⁶ Bromural – lek na uspokojenie (przyp. tłum.).

⁴¹⁷ „Le Matin” – gazeta francuska ukazująca się w latach 1884–1944 (przyp. tłum.).

wciąż nie wiadomo, czy i to się uda. Jakże chciałbym dokonać jeszcze czegoś [w] *Erec Israel!* Ale rzeczy trzeba brać tak, jak B'g je zsyła. Powoli nabieram nadziei, że uda mi się tutaj odpocząć. Jedyna rozmowa, jakiej obecnie potrzebuję, to właśnie z tym dziennikiem. Nie chcę także obarczać Trudi w tych tygodniach!

19 lipca 1936 roku

Kudowa, niedziela. Czytałem Torę. Szczególnie zbudowany jestem Piątą Księgą, z której emanuje wielka siła religijna. Gdyby nasz naród trzymał się słów tej nauki, ileż zostałoby mu oszczędzone! Mam często uczucie, że pojedynczym ludziom nie można w ogóle pomóc. Ale nie wolno i nie powinno się tracić wiary w naród jako taki! Także i my przeżyliśmy w tych dniach kolejne rozczarowanie. Poprosiliśmy doktora Josephtala z *He-Chaluc*, aby wstawił się za naszą *alija* do Giwath Brenner. Odmówił, twierdząc, że nie będę w stanie podporządkować się tamtejszym regułom! Co taki młody człowiek wie o tym, co potrafią tacy ludzie, jak my! Tak więc musimy spróbować sami wywalczyć własną drogę do *Erec*. Niewielka część wdzięczności za to wszystko, co nieustannie robiłem dla pracującego Izraela. Ale przecież nie robiło się tego dla wdzięczności.

21 lipca 1936 roku

Kudowa, wtorek. Szedłem powoli polną ścieżką. Spotkałem byłego burmistrza miasta [Hansa] Schindlera, który pracował w swoim ogrodzie. Materialnie idzie mu źle, jest zmuszony sprzedać teraz swoją bibliotekę. Zawróciłem do gospody w jarze pokrytym łąkami, gdzie bardzo miło spędziłem czas także i w zeszłym roku. Gospoda należy do szwagierki poetki ludowej Anny Bernard, którą znam już bardzo długo. Porozmawialiśmy miło przez godzinę. Dużo opowiedziała mi o swoich utworach, które zamierza napisać. Potrafi wspaniale opisywać ludzi z hrabstwa [kłodzkiego].

Powoli zaczynam odzyskiwać siły, jestem także zadowolony ze swojego pobytu tutaj. Tylko w domu jest trochę niespokojnie. Wśród wschodnich braci w wierze niewiele dobrego. Ich całe zachowanie pozostawia wiele do życzenia. Bardzo rozpieszczają swoje dzieci. Ale przede wszystkim nie mają wycucia, że nie powinni rzucać się w oczy. Dzisiaj powiedziałem starszej kobiecie, którą znam już z zeszłego roku, że nie powinna malować sobie powiek. Można sobie wyobrazić, że kiedy tacy ludzie występują w większej liczbie, to w takim właśnie miejscu wzrasta atmosfera wrogości do Żydów. To mogą być dobrzy ludzie,

ale ktoś z zewnątrz nie dostrzeże tego. Oni są oceniani po wyglądzie, a to wcale nie jest dobre. Smutne jest już samo to, że trzeba o tym mówić.

22 lipca 1936 roku

Środa po południu. Czytelnia. Sytuacja w Hiszpanii wygląda niezbyt dobrze, nie wiadomo jeszcze, kto będzie górą. Ale w gazetach przede wszystkim Olimpiada! Jest przemilczane – rzecz jasna – to, że dla niemieckich barw walczą także i Żydzi. Jeśli jednak jest tylko coś złego do powiedzenia o Żydach, to natychmiast o tym piszą. Właściwie nie powinno mnie już to poruszać!

24 lipca 1936 roku

Kudowa, piątek, południe. Krótka notatka: latem ubiegłego roku wisiały tutaj szyldy z Café Weber: „Żydzi niepożądani”. Wisiały do wczoraj. Dzisiaj zniknęły. Wygląda na to, że interes źle idzie! Brr!

25 lipca 1936 roku

Kudowa, sobota. Żniwa w całej pełni. Czy następne przeżyjemy już w Palestynie? Wczoraj byłem w łóżku już za piętnaście dziewiąta i tak zmęczony, że nie mogłem nawet powiedzieć piątkowej modlitwy wieczornej. Rozmawiałem z panią Holländer – zainteresowało mnie nazwisko. Okazało się, że są to krewni ze strony mojej babki⁴¹⁸. Ona sama jest córką rabina z Nakel [Nakło]. Wszystko to zamierzchłe czasy.

27 lipca 1936 roku

Kudowa, poniedziałek. Już mam powyżej uszu tych relacji z Olimpiady! Tyle samouwielbienia! Schacht⁴¹⁹ pisze w jednym z artykułów na temat Olimpiady, że w Niemczech każda ręka powinna móc pracować, ale Żydom nie daje się żadnej pracy.

Dzisiaj wieczorem jest *Tisza be-Aw*⁴²⁰, ale nie pójde chyba na nabożeństwo. Każdego roku Jerozolima jest dla nas na nowo niszczone. Osobiście jestem dziś w prawdziwym nastroju *Tisza be-Aw* – nie mogę sobie tym razem poradzić z samym sobą i jestem bardzo przygnębiony. Uważam także, że punkt

⁴¹⁸ Henriette Cohn, z domu Holländer (około 1815–1910), była babką autora.

⁴¹⁹ Hjalmar Horace Greeley Schacht (1877–1970) – niemiecki polityk i bankier, do 1939 roku prezydent Banku Rzeszy, w latach 1934–1939 minister gospodarki Rzeszy (przyp. tłum.).

⁴²⁰ *Tisza be-Aw* (hebr. 'Dziewiątego aw') – dzień żaloby i postu w rocznicę zburzenia Świątyni Jerozolimskiej przez króla Nabuchodonozora w 586 roku p.n.e. oraz Drugiej Świątyni przez cesarza Tytusa w 70 roku n.e. (przyp. tłum.).

szczytowy mojej literackiej twórczości mam już za sobą. Tylko że człowiek nie chce tego przyjąć do wiadomości. Ale wszystko to jest wolą B'ga. Coś już jednak napisałem. Sprawa najważniejsza: dzięki dzieciom przetrwa moje nazwisko.

2 sierpnia 1936 roku

Kudowa, niedziela. Czytelnia. Dużo Olimpiady! „Pozdrawiam młodzież świata!”. Żydowską także?

3 sierpnia 1936 roku

Kudowa, poniedziałek. Dzisiaj został wyłożony pierwszy numer „Neue Wiener Journal”⁴²¹, którego dystrybucja jest ponownie dozwolona w Niemczech. Poza tym ciągle bardzo niewesołe widoki dla Europy, właściwie to z dnia na dzień jest gorzej. Europie grozi rozpad na dwie grupy państw – faszystowskie i marksistowskie, a wówczas wystarczy tylko jedna zapalka, aby to wszystko wysadzić w powietrze.

12 sierpnia 1936 roku

Kudowa, środa. Kawiarnia w jarze. Przy moim stole siedział Żyd z synagogi Abrahama Mugdana, tłumacz i wschodnia Żydówka z Berlina. Trochę rozmawialiśmy, później samotnie poszedłem z powrotem moją pełną ścieżką i szosą. Zagadnąłem starą wiejską kobiecinę. Przyszła z Jakobowitz [Jakubowice] z trzynastoma litrami malin, które zebrały trzy rodziny. Gdyby otrzymała 35 fenigów za litr, to każda z rodzin zarobiłaby po 1,5 marki. Opowiadała mi o swoim życiu. Mąż stary i bezrobotny, wcześniej pracował w lesie. Wówczas mogli brać opał z lasu, teraz muszą za wszystko płacić – temu właśnie mają służyć fenigi zarobione podczas zbierania malin. W zimie są w tym wysoko położonym miejscu całkowicie zasypani. Jeśli ktoś umrze, musi być zaniesiony na cmentarz w Tscherebeney [Czermna] albo zawieziony na sankach. Opowiadała, jak to kiedyś w nocy córka nagle ciężko zachorowała i sąsiad pojechał po radę do lekarza do Kudowy. Bogobojni katolicy ludzie – modlili się i dziecko zostało uratowane ze straszego zapalenia opłucnej. Tak żyją miejscowi, mimo to ta stara kobieta była tak pełna ufności.

⁴²¹ „Neues Wiener Journal” – austriacka gazeta codzienna ukazująca się w latach 1893–1939. Jej wydawcą był Żyd Jakob Lippowitz (przyp. tłum.).

Jakże często skarżą się nasi Żydzi, że źle im się wiedzie. Powinni częściej spoglądać na tych pod sobą. Oczywiście pod jednym względem ludzie ci mają lepiej od nas, Żydów z *Galut*⁴²² – posiadają skrawek ziemi, gdzie są mocno zakorzenieni. Są u siebie w domu, nawet jeśli jest tak nędznie. Była to dla mnie bardzo wartościowa rozmowa. Zawsze rozumiałem ludzi z hrabstwa [kłodzkiego]. Językiem ojczystym tej kobiety był czeski. Powiedziała, że w rodzinach, w których są dzieci, rozmawia się z nimi po niemiecku – tak jest lepiej dla nich, wtedy bowiem nauczyciel nie musi już tak się z nimi męczyć w szkole.

19 sierpnia 1936 roku

Breslau, środa. Wczoraj wieczorem chciałem wspólnie z Trudi pouczyć się trochę Tory, niestety, odmówiła. Bardzo trudno jest teraz zainteresować ją moim światem. Dziś posiedzenie kolegium redakcyjnego. Przynajmniej tam można jeszcze osiągnąć coś pozytywnego, nawet jeśli negocjowanie z w większości zidiociałymi ludźmi nie sprawia większej przyjemności. Czytałem nową książkę Martina Bubera⁴²³ *Zion als Ziel und als Aufgabe*⁴²⁴.

21 sierpnia 1936 roku

Breslau, piątek. Dziś rano otrzymałem zapytanie od Pruskiego Związku Krajowego Gmin Żydowskich⁴²⁵, czy pod koniec sierpnia lub na początku września nie chciałbym wyjechać w podróż oświatową. Zgodziłem się po długim namyśle i po naradzie z Trudi. Nie można przecież przepuścić wyjątkowego zarobku, choć oboje mamy poważne zastrzeżenia związane ze stanem mojego zdrowia. Właściwie wciąż jeszcze obawiam się takiego wysiłku. Rozpocząłem naukę hebrajskiego z podręcznikiem Kaleko⁴²⁶ – bardzo dużo z tego skorzystam. Później ku mojej radości pouczyłem się trochę z Trudi, mogłem też podyktować artykuł do „Bayerische Gemeindezeitung”.

⁴²² *Galut* (hebr. ‘wygnanie, niewola’) – żydowska emigracja, życie poza ziemią obiecaną.

⁴²³ Martin Buber (1878–1965) – żydowski filozof religii, współtwórca nurtu filozofii zwanego filozofią dialogu (przyp. tłum.).

⁴²⁴ Willy Cohn zrecenzował wówczas tę książkę – por. *Martin Buber, Zion als Ziel und als Aufgabe. Gedanken aus drei Jahrzehnten*, Berlin 1936, „Breslauer Jüdisches Gemeindeblatt” 1936, t. 13, nr 19, s. 14.

⁴²⁵ Preußischer Landesverband jüdischer Gemeinden (przyp. tłum.).

⁴²⁶ Saul Kaleko, *Hebräisch für Jedermann. Buchausgabe des Hebräisch-Fern-Unterrichtes der Jüdischen Rundschau*, Berlin 1934.

25 sierpnia 1936 roku

Breslau, wtorek. W Niemczech wprowadzono dwuletnią służbę wojskową jako reakcję na rosyjskie zbrojenia, w które są zamieszane „rasowe układy”. Także i tutaj winni są więc Żydzi. W ten sposób kontynuuje się monstrualne zbrojenia, które bez wątpienia doprowadzą do wojny.

9 września 1936 roku

Breslau, [środa]. Gazety są pełne wiadomości ze zjazdu partyjnego w Norymberdze. W świecie wielkiej polityki zauważono także, że Anglia zdecydowała się na znaczne wzmocnienie swoich oddziałów przeznaczonych dla Palestyny. Londyn nie pozostawi narodu żydowskiego na pastwę losu.

W tramwaju rozmawiałem z kaznodzieją Heidenfeldem ze Striegau [Strzegom]. Tamtejsza synagoga zostanie zamknięta 1 października⁴²⁷, a przedmioty kultu będą przeniesione do synagogi Abrahama Mugdana. W ten sposób tej gminie żydowskiej ponownie grozi rozwiązanie.

10 września 1936 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj po południu po raz pierwszy od dłuższego czasu miałem w końcu możliwość popracować naukowo, bez konieczności przerywania na prowadzenie lekcji. Udało mi się dzięki temu napisać spory fragment pracy o prawie zastawnym. Wieczorem Trudi towarzyszyła mi na zebranie przedstawicieli gminy, na które chodzę zawsze z powodu relacji dla „Jta”. Rechnitz rozmawiał ze mną na temat planowanej historii Żydów w Breslau. Zarząd [gminy żydowskiej] podzielił moje wątpliwości. Być może będę zaproszony w związku z tym na jeszcze jedno posiedzenie. Na dzisiejszym zebraniu przedstawicieli gminnych interesująca była sprawa 1 tysiąca marek, które miały być przyznane orkiestrze wędrowniej z Jüdischer Kulturbund, ale nie zostały przyznane, ponieważ dyrygentem miał być ochrzczony Prüwer. Sprawie tej nadałem tok za pośrednictwem frakcji syjonistycznej.

11 września 1936 roku

Breslau, piątek. Wczoraj wieczorem poszedłem do banku i usłyszałem, że Bertharth, naczelnik naszego banku, niedługo odchodzi na emeryturę. Bertharth jest jednym z ostatnich Żydów w Dresdner Bank. Wieczorem wybrałem się jeszcze na krótki spacer z Trudi i przypadkowo spotkałem rabina Lewina z żoną. Są pogrążeni w głębokiej żałobie z powodu śmierci ich zięcia w *Erec Israel*, po pięciu tylko miesiącach od ślubu.

⁴²⁷ Por. wiadomość w: „Breslauer Jüdisches Gemeindeblatt”, nr 13, 15 października 1936 roku.

Wczoraj w Norymberdze znowu zostaliśmy nieprzyjemnie oszkalowani. Goebbels i Rosenberg zaatakowali Żydów. Przeczytałem tylko fragmenty w otwartych gazetach. Najlepiej nie zwracać na to uwagi. Nasza stara tradycja żydowska jest przecież nieśmiertelna. Osobną kwestią jest jednak to, jak dalece nasze wmieszanie się w politykę międzynarodową wyszło na dobre narodowi żydowskiemu. Najbardziej dla nas odpowiednią polityką jest syjonizm.

13 września 1936 roku

Breslau, niedziela. Dziś rano po raz pierwszy w życiu uczestniczyłem w *Selichot*⁴²⁸. Sposób, w jaki Grünmandel odprawił modlitwę, zrobił na mnie ogromne wrażenie. Teraz mniej więcej to rozumiem. Trochę zgorszenia wywołał fakt, że nie założyłem *tefilin*⁴²⁹, ale przecież nie można tego robić na komendę! Być może przekonam się jeszcze i do tego. Do domu wracałem razem z rabinem Lewinem. Poza tym w auli gimnazjum odbywa się oddzielne nabożeństwo.

14 września 1936 roku

Breslau, poniedziałek. Wczoraj przed południem oglądałem z Susanne przejazd starej kawalerii w uniformach z okresu sprzed pierwszej wojny światowej. Patrzyłem na kawalerzystów jak na duchy – byli to w większości starzy żołnierze z poprzedniej wojny. Na przedzie jechała kapela konna z pałkarzem i kotłami!

17 września 1936 roku

Breslau, czwartek. Wczorajsze nabożeństwo wieczorne było bardzo krótkie. Prawdę mówiąc, oczekiwałem, że rabin doktor Lewin wygłosi krótkie kazanie. Wracałem do domu z nim oraz z profesorem Kischem, który od lat mieszka w Nowym Jorku i którego właściwie nie znoszę. Z nim i z Lewinem zostałem wciągnięty do dyskusji na temat Graua⁴³⁰, czego nie lubię w dni świąteczne. Później modliliśmy się w domu. Trudi wszystko pięknie przygotowała, dzieci Seidlerów były bardzo grzeczne. Modliliśmy się przy stole. Myślam byłem przy moich nieobecnych chłopcach... Kiedy będziemy mogli znowu usiąść obok siebie? Oczywiście należy być wdzięcznym, że jakoś sobie tam radzą.

⁴²⁸ *Selichot* (od hebr. *selicha* – 'przebaczenie') – specjalny porządek modłów odprawianych we wszystkie posty, przede wszystkim w okresie poprzedzającym *Rosz ha-Szana*, aż do *Jom Kippur* (przyp. tłum.).

⁴²⁹ *Tefilin* (hebr. 'modlitwa') – skórzane lub metalowe szkatułki mocowane przez mężczyzn do czoła i lewego przedramienia za pomocą rzemyków, noszone podczas modlitwy.

⁴³⁰ Chodzi o historyka Wilhelma Graua – por. wpis do dziennika z 30 września 1936 roku.

21 września 1936 roku

Breslau, poniedziałek. W sobotę po posiłku [poszliśmy] z Trudi na Freiburger Bahn [Dworzec Świebodzki], stamtąd krótko po szesnastej pojechaliśmy najpierw do Ruhbank [Sędziszów], następnie do Liebau [Lubawka] i po krótkiej kontroli granicznej do Trautenau [Trutnov]. Trudi po raz pierwszy od „narodowego zrywu” przekroczyła granicę. Jeszcze przed dotarciem do celu interesująca rozmowa z pewnym panem, który uważał mnie za współziomka i powiedział mi, że wiezie ze sobą trzysta zdjęć z krajowego zjazdu partyjnego.

Na dworcu czekał na nas profesor Stern⁴³¹, z którym udaliśmy się do hotelu „Klein”. Trudi szybko się przebrała, później zjedliśmy coś w pobliskiej restauracji i pojechaliśmy samochodem do łoży. Ponieważ wcześniej nie ogłoszono ani tytułu wykładu, ani nazwiska prelegenta, frekwencja nie była tak dobra, jak zwykle. Wygłosiłem referat na temat „Ze średniowiecznej Judengasse”, który już wielokrotnie powtarzałem. Po wykładzie nastąpiła męcząca część wizyty – rozmowa z ludźmi, którzy sami w sobie są bardzo mili, ale zadają bardzo dużo pytań. Wydali mi się jak nie z tego świata! Ważne są dla nich rzeczy, które dla nas, Żydów w Niemczech, nie odgrywają już absolutnie żadnej roli. Uważają także za oczywiste coś, co nam wydaje się niepojęte. Widzą wprawdzie, jak wygląda los Żydów żyjących kilka kilometrów od nich, ale nic nie zmieniają we własnym życiu! Ten sam los spadnie jednak i na nich. Większość z nich ma poglądy syjonistyczne, lecz jest to syjonizm bez konsekwencji. Wygląda na to, jakby naród żydowski mógł się obudzić tylko pod ciosami.

Poszliśmy na cmentarz żydowski. Zawsze mnie interesuje wygląd miejsc spoczynku. Także tutaj można było zaobserwować skutki procesu asymilacji – na wielu nagrobkach widniały fotografie⁴³². Na miejscowym cmentarzu jest pochowany Lippmann Bloch⁴³³. W swoim czasie zasłużył się w Breslau dla sprawy syjonizmu – było to w okresie, kiedy w kręgach mieszczańskich syjonizm był przyjmowany z dezaprobatą.

24 września 1936 roku

Breslau, czwartek. Dzisiaj w nocy śniło mi się, że muszę znowu stanąć przed klasą i nauczać aryjskich współziomków. Dobrze, że to tylko sen.

⁴³¹ Hugo Stern – profesor gimnazjalny w Trutnowie (przyp. tłum.).

⁴³² Judaizm odrzuca kult obrazów i rzeźb (przyp. tłum.).

⁴³³ Fabrykant Lippmann Bloch był przewodniczącym zarządu gminy we Wrocławiu.

W Bibliotece Miejskiej znalazłem świetny materiał do mojej pracy o prawie zastawnym. Gdybym tylko miał siły, żeby ją dokończyć! Niekiedy jednak w to powątpiewam. Na posiedzeniu kolegium redakcyjnego „Gemeindeblatt” wszystko odbyło się bardzo spokojnie, chociaż spotkanie trwało trochę długo. Dostałem całe mnóstwo wartościowych książek żydowskich. Dziś po południu muszę jeszcze podyktować Trudi artykuł o *Sukot*⁴³⁴.

26 września 1936 roku

Breslau, sobota. Zakończył się *Jom Kippur*. Bardzo trudno mi było nie pościć, ale nie mogłem się sprzeciwić wyraźnemu zaleceniu lekarza. W południe byłem półtorej godziny w domu i nie brałem udziału w *awoda*⁴³⁵, na której zwykle bardzo mi zależy. Pan Grünmandel pięknie poprowadził *musaf*⁴³⁶, a rabin Lewin *neila*⁴³⁷. Bardzo mi się podobały – ze względu na swoją prostotę – jego kazania wygłoszone wczoraj i dzisiaj. W moją osobistą modlitwę za siebie i rodzinę w *neila* włożyłem wszystkie siły.

27 września 1936 roku

Breslau, niedziela. Dzisiaj ma nastąpić otwarcie wielkiego odcinka krajowej autostrady, który sięga aż do Liegnitz [Legnica]. Z tego powodu już o szóstej rano oddziały wymaszerowały na ulice. Takie rzeczy w Niemczech zawsze są obchodzone z wielką pompą i propagandą, zresztą zwykle jest to ten sam aparat. Mówi się, że także Führer ma przyjechać do Breslau.

My, Żydzi, unikamy w takich dniach ulic, na których odbywają się uroczystości – nie ze strachu, ale przede wszystkim po to, żeby utrzymać naturalny dystans. Wewnętrznie jednak takie sprawy coraz mniej nas dotyczą. Wcześniej interesowałem się wszystkim, co było związane z rozwojem mojej rodzinnej prowincji. Teraz jest inaczej! Człowiek ma poczucie, że jest jedynie gościem! Jeśli zaś mowa o krajowych autostradach, to mam bolesne przeświadczenie, że są one przede wszystkim instrumentem przygotowań do wojny, a świat jeszcze szybciej zbliża się do straszliwej katastrofy. Ale masy tego nie widzą.

27 września 1936 roku

Breslau, niedziela. Miałem z Trudi niezbyt przyjemną rozmowę. Wczoraj Trudi, akurat w *Jom Kippur*, napisała list do swojej przyjaciółki Rose Hoffmann.

⁴³⁴ *Sukot* (od hebr. *suka* – ‘szalas, namiot’) – Święto Namiotów.

⁴³⁵ *Awoda* (hebr. ‘służba, kult, praca’) – część dodatkowego nabożeństwa w *Jom Kippur* (przyp. tłum.).

⁴³⁶ *Musaf* (hebr. ‘dodatek’) – dodatkowa modlitwa w *szabat* i w dni świąteczne.

⁴³⁷ *Neila* (hebr. ‘zamknięcie’) – ostatnia modlitwa w *Jom Kippur*.

Dowiedziałem się o tym przez przypadek i, rzecz jasna, nie byłem z tego powodu szczęśliwy⁴³⁸. Niestety, w tych sprawach nie mam żadnego wpływu na własną żonę, dlatego też rozmowa z nią do niczego nie doprowadziła. Nie zrobię już tego więcej.

28 września 1936 roku

Breslau, poniedziałek. Z powodu dużego wzburzenia nie mogłem wczoraj zasnąć. Nie doszłoby do tego wszystkiego, gdyby Trudi nie uczyniła mi afrotu, pisząc w Dzień Pojednania ten list na maszynie⁴³⁹. Niestety, w życiu nie można uniknąć wzburzeń.

29 września 1936 roku

Breslau, wtorek. Panna Schwarz żyje w przedziwnym rozdwojeniu. W Dzień Pojednania pościła i była zarówno w nowej, jak i w starej synagodze, z kolei w niedzielę chodzi do kościoła katolickiego. Powiedziała, że na razie jeszcze nie może z tym zerwać. Oczywiście ja, żeby nie przerwać tego procesu religijnego dojrzewania, jestem bardzo ostrożny i usiłuję stopniowo odzyskać ją dla judaizmu.

30 września 1936 roku

Breslau. Wczoraj był u nas na kawie Ludwig Feuchtwanger. Odbyliśmy zajmującą godziną dyskusję. Rozmawialiśmy o Wilhelmie Grau, który jest teraz kierownikiem nowego centralnego instytutu badań historycznych⁴⁴⁰. Feuchtwanger jako kierownik wydawniczy w Duncker und Humblot był opiekunem książki Wilhelma Graua o antysemityzmie w późnym średniowieczu (*Antisemitismus im späten Mittelalter*). Bardzo interesował się także moimi pracami, o których, jak się okazało, dużo wiedział. Bardzo był zdziwiony tym, że Żydzi niemieccy tak mnie ignorują. Później poszedłem z nim jeszcze do Muzeum Żydowskiego, gdzie spotkaliśmy Perlego. Pokazałem mu kilka rzeczy! Perle także się udzielał.

⁴³⁸ W święto *Jom Kippur* obowiązuje ścisły post, całkowity zakaz pracy i przyjemności cielesnych, jak mycie, noszenie skózanego obuwia i wiele innych czynności (przyp. tłum.).

⁴³⁹ Tym samym Gertrud Cohn złamała nakazy religijne. Pisanie swojego dziennika autor nie uważa jednak za pracę – por. wpis z 9 grudnia 1936 roku.

⁴⁴⁰ W 1935 roku z inicjatywy ministra edukacji Bernarda Rusta (1883–1945) utworzono Reichsinstitut für die Geschichte des neuen Deutschlands, którego kierownictwo objął Walter Frank (1905–1945). Jako oddział tego instytutu powstał w Monachium Forschungsabteilung Judenfrage, który miał dostarczyć naukowego uzasadnienia dla narodowosocjalistycznej „światowej walki przeciwko żydostwu”. Szefem prezydium tego wydziału został Karl Alexander von Müller, a kierownikiem – Wilhelm Grau.

2 października 1936 roku

Breslau, piątek. Z rabinem okręgowym doktorem Wahrmannem [poszedłem] do synagogi Abrahama Mugdana. Wahrmann bardzo mnie namawia, żebym jednak napisał historię Żydów w Breslau. Powiedziałem mu o swoich wątpliwościach, o których już wspominałem w moim dzienniku. Dla mnie osobiście najważniejsze jest teraz, abym ukończył moją pracę historyczno-gospodarczą⁴⁴¹.

30 listopada 1936 roku

Breslau, poniedziałek. Miałem z Trudi małą kłótnię. Być może jestem niekiedy wrażliwy jak mimoza – być może za bardzo jak na ten świat.

Wczorajszy list od Wölfla sprawił mi ogromną radość. Znowu zdał egzamin na „assez bien” i w tym roku zbliża się już do końca swoich studiów. Dziełnie podąży własną drogą – i za to jestem wdzięczny losowi. Także od Ernsta otrzymaliśmy niebezpośrednią wiadomość – w swojej podróży po kraju dotarł aż do Tel Chaj⁴⁴². Giwath Brenner wysłał go jako deputowanego młodzieży pracującej Izraela. Ogromna jest moja tęsknota za tymi dziećmi.

1 grudnia 1936 roku

Breslau, wtorek. Dwadzieścia pięć lat temu zdałem egzamin państwowy. Wcześniej, w innych okolicznościach, człowiek świętowałby swój zawodowy jubileusz, dzisiaj wszystko jest podszyte pewną melancholią! Teraz skupiam się sam na sobie, a to oznacza, niestety, niebezpieczeństwo rozgoryczenia, które trzeba przetrwać. Coraz bardziej zamykam się w sobie.

4 grudnia 1936 roku

Breslau, piątek. Spacer z Susanne, która, dzięki B'gu, wyszła po raz pierwszy. Mam nadzieję, że teraz przez pewien czas nie będzie chorowała. Dziecinka mówi tak cudownie! Dzisiaj na przykład powiedziała, że jeszcze nie wie, kim chciałaby zostać w przyszłości. Powiedziałem jej: „Będziesz rolnikiem w Palestynie”. Przeczytałem dzisiaj w gazecie, że nauka w szkole średniej została skrócona o rok i że uczniowie unierzążeni mają tym razem zdawać egzamin już na Wielkanoc! Czy to jest może oznaka zbliżającej się wojny następnej wiosny?

⁴⁴¹ W tym miejscu występuje kolejna luka czasowa od 3 października do 9 listopada, która odpowiada objętości jednego zeszytu.

⁴⁴² Tel Chaj – osiedle żydowskie przy granicy libańskiej (przyp. tłum.).

Nauczyciel w Żydowskim Seminarium Teologicznym

5 grudnia 1936 roku

Breslau, sobota. Dzisiaj otrzymałem z kuratorium Fundacji Fränckla list z wiadomością, że kolegium nauczycielskie seminarium powierza mi nauczanie historii średniowiecza i czasów współczesnych. Późno sobie o mnie przypomnieli. Mam teraz poczucie, że to zlecenie dotarło do mnie w momencie, kiedy ogarnęło mnie już spore poczucie rezygnacji. Tak to często bywa w życiu. W środę mam pójść na rozmowę!

Po raz pierwszy od dłuższego czasu byliśmy ponownie z Trudi na godzinnym spacerze. Myślę, że minął już blisko miesiąc od naszego ostatniego wspólnego wyjścia. Omówiłem z nią problemy, jakie wynikają dla mnie z listu dotyczącego pracy w Żydowskim Seminarium Teologicznym. Gdybyśmy oboje kierowali się wyłącznie naszymi uczuciami, musielibyśmy odrzucić to zlecenie. Ale oczywiście w grę wchodzi także kwestie zdroworozsądkowe, które uniemożliwiają podążanie za swoimi najprostszymi uczuciami. Być może to zlecenie zapewni mi większe możliwości pracy naukowej. Najpierw jednak zobaczę, co panowie z seminarium mają mi do powiedzenia.

9 grudnia 1936 roku

Breslau, wtorek. Kiedy to piszę, pali się jeszcze *menora*⁴³. Właściwie nie powinno się pracować dopóty, dopóki palą się te lampki. Pisanie mojego ukochanego dziennika nie uważam jednak w żadnym wypadku za pracę! Jakże często zapalałem tę starą *menorę*, którą przejąłem z domu rodziców, i ileż wspomnień jest z nią związanych! Niech ta *menora* dotrwa dni, kiedy szczęśliwą przyszłość będzie oświetlała naszym dzieciom!

⁴³ *Menora* – siedmioramienny świecznik.

10 grudnia 1936 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj na dziewiętnastą byłem zaproszony do kuratorium Fundacji Fränckla w związku z przyznanym mi zleceniem. Negocjował doktor Kober⁴⁴. Ogólnie nie było to wszystko dość przyjemne. Zaproponowano mi tak niskie wynagrodzenie, że jeśli zrezygnowałbym z pozostałych możliwości zarobku, zaszkodziłbym własnej rodzinie, z kolei gdybym przyjął tę ofertę, to byłbym całkowicie załatwiony. Wewnętrznie jestem zdecydowany odmówić. Być może Trudi porozmawia jeszcze raz z Heinemannem.

16 grudnia 1936 roku

Breslau, środa. Wczoraj po południu z okazji *Chanuki* daliśmy prezenty obu córkom. Były wyjątkowo szczęśliwe i zadowolone. A cóż jest piękniejszego od rozradowanych oczu dziecka? Gdyby tylko dziewczynki nie chorowały tak często! Ciekawe, gdzie w następnych latach będziemy zapalać *menorę*?

17 grudnia 1936 roku

Breslau, czwartek. Powiadomiłem Rudolfa o propozycji kupna złożonej przez Grzesika⁴⁵ i powiedziałem mu, że na razie odmówiłem, dopóki on, Rudolf, jest kierownikiem w firmie „Trautner”. Dostaniemy teraz wypłatę udziału kapitałowego z Reichelt GmbH⁴⁶, być może umożliwi nam to wymarzoną podróż do Palestyny na wiosnę. Chcielibyśmy pojechać przez Paryż, aby zobaczyć się Wölflem! To zbyt piękne, aby było prawdziwe!

18 grudnia 1936 roku

Breslau, piątek. Wczoraj wieczorem wziąłem jeszcze udział w posiedzeniu gminnej komisji archiwistyczno-bibliotecznej. Zaproszono mnie tam, żebym się wstępnie wypowiedział na temat napisania historii Żydów w Breslau. Stwierdziłem, że jeśli coś takiego ma powstać jako praca naukowa, potrzeba lat, a wyniki tej pracy, w panujących obecnie okolicznościach, nie byłyby takie, jakich się oczekuje. Zapadła decyzja, że pani Pinczowar porozumie się z Theodorem Marcusem, i że gmina nie powinna się pojawiać na pierwszym planie.

⁴⁴ Hans Kober – adwokat (przyp. tłum.).

⁴⁵ Po raz pierwszy najemca Paul Grzesik złożył propozycję zakupu działki i domu na Rynku pod numerem 49. W tej samej kamienicy znajdowała się także rodzinna firma Cohnów – „Trautner” – która nie była wówczas na sprzedaż.

⁴⁶ Reichelt GmbH – firma sprzedająca oprzyrządowanie medyczne (przyp. tłum.).

Synagoga, wracałem do domu z rabinem Lewinem. Opowiedziałem mu o powołaniu do seminarium. Uważa, że zrobiłem słusznie, przyjmując tę propozycję. Jego zdaniem, powinienem teraz zadbać o poszerzenie zakresu swojego stanowiska!

31 grudnia 1936 roku

Landeck [Łądek-Zdrój], czwartek. Z Trudi przeszliśmy przez planty i prawym brzegiem rzeki Biele [Biała] udaliśmy się w dół, do miasta. Rozmawialiśmy o przyszłym kształcie naszego życia. Powiedziałem Trudi, jak bardzo potrzebuję jej duchowego wsparcia, i że na tym właśnie jest ugruntowane nasze małżeństwo.

Za kilka godzin kończy się 1936 rok i jest czymś normalnym, że również Żydzi robią jego bilans. Oczywiście mamy swój sposób określania upływu czasu, sięgający tysięcy lat wstecz⁴⁴⁷, ale kiedy dzień w dzień zapisuje się datę mieszczańską, to 31 grudnia mimowolnie nachodzą człowieka myśli o przemijaniu, wówczas ocenia odchodzący rok i wszystkie wcześniejsze lata. Przypominam sobie teraz, kiedy to przed trzydziestu siedmiu laty, na przełomie wieków, przeżyłem na balkonie Roberta Kaima⁴⁴⁸ nadejście nowego stulecia⁴⁴⁹. Większość osób, które wtedy [stały] na tym balkonie, od dawna nie żyje. A teraz ten rok! Trzeba się cieszyć, że było, jak było, i że człowiek zdołał się wyżywić, a dzieci jakoś poszły do przodu. Ja i Trudi wszystko znosiliśmy razem: w trudnych i łatwych chwilach, rzeczy piękne i okropne, i jeśli będziemy mieli dość siły, to chcemy dalej iść razem.

*14 stycznia 1937 roku*⁴⁵⁰

Breslau, czwartek. Wygłosiłem w seminarium moje wykłady na temat dzieł źródłowych do historii Franków salickich. Praca ta sprawiła mi dużo przyjemności. Tylko to, co duchowe, może pomóc przetrwać wszelką biedę codzienności. Po wykładzie przeszedłem się kawałek z doktorem Urbachem⁴⁵¹. Jest docentem w seminarium, mimo że ma dopiero dwadzieścia kilka lat. To Żyd wschodni.

⁴⁴⁷ Według tradycji żydowskiej, dzieje świata rozpoczynają się od dnia jego stworzenia, co nastąpiło 3760 lat przed datą przyjętą w świecie chrześcijańskim. Tak więc 1937 rok to w kalendarzu żydowskim rok 5697 (przyp. tłum.).

⁴⁴⁸ Robert Kaim – handlarz drewnem (przyp. tłum.).

⁴⁴⁹ Por. Willy Cohn, *Vervehte Spuren...*, s. 59 i n.

⁴⁵⁰ W tym miejscu brakuje stron dziennika z zapiskami za okres od 1 do 13 stycznia 1937 roku. Na ten czas przypada początek pracy Williego Cohna w Żydowskim Seminarium Teologicznym.

⁴⁵¹ Ephraim Elimelech Urbach – rabin (przyp. tłum.).

21 stycznia 1937 roku

Breslau, czwartek. Max Bermann obchodzi swoje osiemdziesiąte urodziny⁴⁵². Nie rozumiem, jak można taki dzień świętować tak hucznie, ale *de gustibus non est disputandum*⁴⁵³. Niektórzy Żydzi zachowują się bowiem tak, jakby nic się nie stało. Ucieszyłem się tylko, że miałem okazję, po tylu latach, zobaczyć się znowu z Brunonem Schwarzem i jego żoną, którzy zawsze zachowywali się w stosunku do mnie porządnie. Paul Mannheim⁴⁵⁴, Agnes Wreschner. Przypomniały mi się nazwiska sprzed dziesięcioleci.

23 stycznia 1937 roku

Breslau, sobota. Wczoraj wieczorem byli na kolacji Gerhart i Werner, chłopcy Rudolfa. Szczególnie ten młodszy ma duże zrozumienie dla tradycji żydowskiej – być może dlatego, że chce naprawić grzechy, jakie popełnił jego ojciec przeciwko tej tradycji!

27 stycznia 1937 roku

Breslau, środa. *Chamisza Asar bi-Szwat*⁴⁵⁵, 15 Szwat, nowy rok drzew. Susannchen świętowała ten ładny dzień już wczoraj w przedszkolu. Ruth nie ma dzisiaj lekcji w szkole. Urodziny Wilhelma II⁴⁵⁶ – będzie miał dzisiaj chyba siedemdziesiąt osiem lat. Dzień ten znowu przywołuje dawno zapomniany czas. Uroczystości urodzinowe cesarza, kiedy jeszcze urzędował, obchody na polu bitwy. Niezły kawałek historii już się przeżyło!

30 stycznia 1937 roku

Breslau, sobota. Po południu przyszedł jeszcze Georg Rudich, który pytał mnie o radę dotyczącą jego przyszłości. Bardzo chciałby studiować, problem jednak w tym, czy jest rzeczą odpowiedzialną korzystać z żydowskich środków na te studia i na czas do matury! Poskładałem w całość kilka artykułów na tematy żydowskie – chciałbym jeszcze raz spróbować wydać moje prace od 1933 roku w jednej książce.

⁴⁵² Max Bermann (1857–1939) był kuzynem Williego Cohna. W tym dniu spotkali się krewni ciotki Williego Cohna – Marie Schwarz, z domu Cohn (1847–1936).

⁴⁵³ O gustach się nie dyskutuje – przysłowie łacińskie.

⁴⁵⁴ Paul Mannheim – krewny autora (przyp. tłum.).

⁴⁵⁵ *Chamisza Asar bi-Szwat* (hebr. 'Piętnastego szwat') – 15 szwat (styczeń–luty) dzień półświęteczny, „Nowy Rok Drzew”.

⁴⁵⁶ Wilhelm II Hohenzollern (1859–1941) – ostatni niemiecki cesarz i król Prus, zmuszony do abdykacji w wyniku rewolucji listopadowej w 1918 roku (przyp. tłum.).

31 stycznia 1937 roku

Breslau, niedziela. Przy piecu w moim fotelu napisałem kilka listów (niekiedy wewnętrzna energia niczemu innemu nie służy). Poszedłem do seminarium, żeby wziąć udział w uroczystościach ku czci radcy handlowego Fränckla⁴⁵⁷. Okrutny mróz, ręce odmarzały mi na przemian, ponieważ w jednej musiałem nieść pudło na cylinder. Nie chciałem iść przez ulice w tym nakryciu głowy! Uroczystość odbyła się godnie, mimo że oczywiście w poszczególnych częściach nierówno. Kantor Wartenberger⁴⁵⁸ doskonale wygłosił *El mole rachamim*⁴⁵⁹ ku czci radcy handlowego Fränckla! Bardzo taktownie przemawiał również Heinemann, podczas gdy mowa Lewkowitza o myśli humanistycznej zupełnie nie pasowała na tę chwilę! Doktor Ochs⁴⁶⁰ wspaniale nadrabiał obowiązki rabina, znowu bowiem musiał dosłużyć się rabina na *Raw*⁴⁶¹. Drugą część przemowy wygłosił po hebrajsku. Rozumiałem całkiem dobrze – udzielił wszystkim błogostawieństwa. Bardzo pięknie mówił także rabin Rothschild z Zagłębia Saary!

Później było śniadanie w koszernej restauracji Glogowskiego przy Schweidnitzer Stadtgraben [ulica Podwale]. Poszedłem tam piechotą. Część towarzystwa pojechała samochodem Egona Löwensteina⁴⁶². Podczas posiłku, który serwowano tylko w niewielkim gronie, oprócz kuratorów byli obecni: adwokat Kober, doktor Friedeberg, kupiec Peyser, docenci seminarium, z wyjątkiem rabina Wahrmana. Z pruskiego związku krajowego zaproszono doktora Klee, doświadczonego syjonistę, chyba jednego z najstarszych i najbardziej żywotnych bojowników syjonistycznych. Poza tym był radny miejski Less, który jest honorowym kuratorem seminarium, Goldfeld i dyrektor Glaser z Urzędu Opieki Społecznej. Oprócz spożywania smakowitości wygłoszono wiele mów. Bardzo dobre wystąpienie miał doktor Klee, który wskazał na konieczność utrzymania seminarium. Czy to rzeczywiście jest konieczność – na ten temat nie mam jeszcze wyrobionego zdania. W przemiłej formie przemówił do mnie radny miejski Less, komplementując mnie na wyrost, jeśli chodzi o moją skromną żydowską wiedzę.

⁴⁵⁷ Chodzi o coroczną uroczystość ku czci fundatora tego seminarium, radcy handlowego Jonasa Fränckla, który zmarł 27 stycznia 1846 roku.

⁴⁵⁸ Heinz Wartenberger – kantor w Nowej Synagodze (przyp. tłum.).

⁴⁵⁹ *El mole rachamim* (hebr. 'Bóg pełen miłosierdzia') – modlitwa za zmarłych odmawiana w każdą rocznicę śmierci.

⁴⁶⁰ Samuel Ochs – rabin w Gliwicach (przyp. tłum.).

⁴⁶¹ *Raw* (hebr. 'mistrz, nauczyciel') – tytuł grzecznościowy poważanych członków lub przewodników duchowych wspólnoty żydowskiej.

⁴⁶² Egon Israel Löwenstein – rabin (przyp. tłum.).

2 lutego 1937 roku

Breslau, wtorek. Dnia 1 kwietnia wujek Perls, po pięćdziesięciu latach pracy jako lekarz, likwiduje praktykę, musi także oddać swoje mieszkanie. Wygląda na to, że nie wie mu się dobrze pod względem finansowym. Smutne, kiedy dzieje się tak na starość. Wydaje mi się, że stracił również pracę u Reichelta. Jego córka, Hildegard, jeszcze dziś jest od niego zależna finansowo. Niekiedy wynika to ze złego wychowania. Gdybym mógł, wsparłbym go, wiele bowiem dobrego uczynił w moim życiu. Niestety, nie mogę. Widoki na wyjazd do Palestyny są bardzo korzystne. Niech B'g da, żeby wszystko poszło dobrze! Spotkanie moich dwóch chłopców wydaje się zbyt piękną perspektywą. Zwłaszcza Wöfl jest pełen obaw!

9 lutego 1937 roku

Breslau, wtorek. Poszedłem do seminarium. Mam nadzieję, że wygłosiłem dobry wykład o Henryku IV⁴⁶³. Rozmawiałem z uczestnikiem kursu, nauczycielem Schaalem. Posiedzenie kolegium redakcyjnego nie przyniosło żadnych interesujących ustaleń. Zjadłem samotnie kolację u Schwarza. Krótco byłem w czytelni gminnej. Wykład w żydowskiej wszechnicy na temat Żydów w XI wieku. Dyskusja w grupie przybierała momentami bardzo burzliwe formy, trzeba było mocno ich hamować.

⁴⁶³ Henryk IV (1050–1106) – król niemiecki, cesarz rzymski od 1084 roku do swojej abdykacji w 1105 roku, najstarszy syn cesarza Henryka III. Był trzecim cesarzem z dynastii frankońskiej (przyp. tłum.).

Podróż rozpoznawcza do Palestyny

11 lutego 1937 roku

Breslau, czwartek. Przed tak wielką podróżą trzeba załatwić ogromną liczbę najdrobniejszych rzeczy i formalności – jak wiza czy pozwolenie na dewizy – i nawet jeśli zajmuje się tym Biuro Podróży Cohn, to i tak trzeba wszystkiego pilnować, żeby o niczym nie zapomniano. Biada, jeżeli dziś będzie brakowało jakiejś pieczętki na którejś z granic. Możliwość zajmowania się tymi przygotowaniami do podróży sprawia jednak radość i cały czas ma się nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze.

19 lutego 1937 roku

Breslau, piątek. Trudi zrobiła wczoraj zakupy na podróż. Po południu musiałem iść do Szczupaka na przymiarękę. Na kursie dla nauczycieli mówiłem o Żydach dworskich i Glückel von Hameln⁴⁶⁴. Do domu wracałem z malarzem Braunem⁴⁶⁵, który w szkole żydowskiej Am Anger jest nauczycielem rysunku. Rozmawialiśmy o wszystkich krzywdach, jakie wyrządziło tej placówce Nowe Żydowskie Towarzystwo Szkolne. W szkole wiszą plakaty informujące o powstaniu nowej organizacji – akcja przeprowadzona za plecami kolegi Schäffera⁴⁶⁶.

Tymczasem ponownie mamy duże problemy z uzyskaniem wizy palestyńskiej! Przyrzeczono nam ją bez konieczności wniesienia kaucji, teraz się okazuje,

⁴⁶⁴ Glückel von Hameln (1646–1724) – niemiecko-żydowska kronikarka, pierwsza kobieta w Niemczech, która napisała cenioną do dzisiaj autobiografię (przyp. tłum.).

⁴⁶⁵ Willi Braun wyemigrował pod koniec lipca 1937 roku do Montevideo. Z tego powodu Lydia Baruchsen-Aschheim napisała artykuł o jego zasługach w „Jüdisches Gemeindeblatt” z 26 sierpnia 1937 roku.

⁴⁶⁶ O tej „walce szkolnej” pisała „Jüdische Zeitung (für Ostdeutschland)” 1937, t. 44, nr 14, s. 1.

że w ten sposób nie uda się jej uzyskać, a zdobycie 1,6 tysiąca marek to nie drob-
nostka. Ciężko jest!

25 lutego 1937 roku

Breslau, czwartek. [Poszedłem] na *Megilla*⁴⁶⁷ do synagogi Abrahama Mugdana. Było bardzo tłoczno, a związana z tym duchota mocno mnie nadwerżyła. Później udałem się na policję, gdzie musiałem potwierdzić – ze względu na pobieranie emerytury – że jestem jeszcze przy życiu. Czy będzie to konieczne w następnym roku? Ale nie wolno samemu stchórzyć, kiedy namawia się innych! *Purim*⁴⁶⁸.

7 marca 1937 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj przed południem poszedłem najpierw do matki, której nie odwiedzałem już od dłuższego czasu. Zastałem ją, dzięki B'gu, bardzo ożywioną duchowo. Oczywiście narzeka na swoje schorzenia, do których nie może się przyzwyczać. Znowu wyszedłem od niej nieco rozczarowany. Ale świat jej myśli jest inny od mojego.

Wieczorem poszliśmy jeszcze z Trudi na Hauptbahnhof [Dworzec Główny], żeby wysłać pocztę. Trudi zrobiła sobie zdjęcia, jest jej bowiem potrzebna jedna fotografia do zejścia na łód w *Erec Israel*. Od dziś za tydzień, jeśli wszystko pójdzie dobrze, będziemy w Paryżu!

9 marca 1937 roku

Breslau, wtorek. Wieczorem zdenerwowałem się rozmową telefoniczną z Lewkowitzem. Ten człowiek absolutnie nie chce dopuścić do tego, żebym zbudował sobie pozycję w Żydowskim Seminarium Teologicznym! W *Erec Israel* znowu niespokojnie! Wygląda na to, że tym razem Żydzi nie będą zgadzać się na wszystko.

12 marca 1937 roku

Breslau, [piątek]. Rano trudne pożegnanie z Susanne (trudne oczywiście tylko dla mnie), po południu z Ruth, później z matką i Erną. W synagodze zmówiłem *kadisz* za ojca! Do domu wróciłem razem z rabinem Lewinem i Alice Fried-

⁴⁶⁷ *Megilla* (hebr. 'zwój, spis') – księgi w formie zwojów. Oznaczenie niektórych ksiąg, takich jak Księga Estery czy Pieśń nad Pieśniami.

⁴⁶⁸ *Purim* (hebr. 'los, przeznaczenie') – radosne święto obchodzone ku czci wybawienia Żydów od zagłady w Persji, opisanego w Księdze Estery.

laender. Z wizytą pożegnalną przyszła także pani Landau. Czy wrócę jeszcze do tego pokoju? Cieszę się, że będą mógł zobaczyć swoje dzieci i nasz kraj.

14 marca 1937 roku

Paryż, 30 rue St. André des Arts, niedziela. Tak więc kwadrans przed siódmą czasu zachodnioeuropejskiego, po przyjemnej podróży, wjechaliśmy na Dworzec Północny i zobaczyliśmy Wöfla, zdrowego i rozbawionego, stojącego przy wyjściu. Trudno opisać takie uczucie szczęścia. Przyjechaliśmy tutaj taksówką, a Wöfl opowiedział nam o swoim życiu, które biegnie utartymi torami. Także w tej chwili ma bardzo dużo zajęć. Ale jakże się cieszymy, że jesteśmy razem. Rozmawiałem z Wölflem o jego przyszłości. Potem długo leżałem w łóżku.

16 marca 1937 roku

Paryż, wtorek. Dzisiejszego przedpołudnia nie mogliśmy być długo z Wölflem, musiał bowiem udzielić wielu lekcji. Zjadłem z nim śniadanie na stojąco. Z Trudi poszedłem do Luwru. Kupiliśmy kilka kwiatów dla pani Schwarz, do której zostaliśmy zaproszeni. Przyjęto nas tam bardzo serdecznie, jakbym wyszedł od nich dopiero wczoraj. Rozmowa w większej części odbywała się po francusku, także Trudi dobrze sobie radziła. Również tutaj odnieśliśmy wrażenie, że nasz chłopiec dobrze trafił. To bardzo uspokaja.

17 marca 1937 roku

[Francja], środa. W pociągu do Marsylii. Pożegnanie z Wölflem było bardzo, bardzo trudne. Trzeba się cieszyć, że dobrze mu się wiedzie, ale takie pożegnania po prostu rozdzierają serce! Jestem jednak wdzięczny losowi, że mogłem go zobaczyć.

18 marca 1937 roku

[Francja], czwartek. Na pokładzie „Mariette Pascha”. W Marsylii wszystko poszło dobrze. W biurze żeglugi przedłożyliśmy wszystkie niezbędne dokumenty. Teraz odpoczywamy na przednim pokładzie. Trudi owinęła się kocem, a ja chcę zmówić modlitwę, kiedy ruszymy w morze. Wokół nas żołnierze francuscy o różnym kolorze skóry.

22 marca 1937 roku

[„Mariette Pascha”], poniedziałek. Przepelniają mnie odświeżające uczucia związane z tą podróżą. Mój nastrój jest podobny do tego, w jakim Walther

von der Vogelweide⁴⁶⁹ dokonał wyznania wiary w swojej pieśni krzyżowców⁴⁷⁰. Racjonalnie nastawieni ludzie naszych czasów nie wykazują jednak zrozumienia dla takich rzeczy. A jest to przecież marzenie życia, które właśnie się spełnia.

Słońce, woda, morze i różnorodność ludzkich losów zabieranych przez taki statek. Każdy z tych *olim*⁴⁷¹ jest pełen nadziei! Nie wszyscy jednak odnajdą swoją drogę. Niektórzy wydają mi się za mało przygotowani. Inni z kolei podróżują tylko dlatego, że stracili posadę. Jadą bez wewnętrznej więzi z *Erec Israel*.

23 marca 1937 roku

[„Mariette Pascha”], wtorek. Po kolacji rozmawiałem na przednim pokładzie ze starym rabinem o sprawach ostatecznych. Człowiek zazdrości takiemu staremu, szanowanemu mędrcowi jego pewności uczuć. Talmud i Tora wszystko mu już objawiły. Powiedziałem mu, że bardzo trudno jest mi uważać za boskie pojedyncze drobne nakazy i zakazy, podczas gdy boskość jako całość akceptuję z całego serca. Szczególny nastrój panował na przednim pokładzie tej nocy pod gwiazdami podczas rozmowy o rzeczach ostatecznych.

Aleksandria. *Mizrajim*. Byliśmy tutaj niedawno i wypalaliśmy cegły – do tego nie potrzebowaliśmy wizy. Raz już wyszliśmy z tej ziemi, później były tutaj wielkie synagogi i wielka biblioteka, a to wszystko jakby wczoraj i dzisiaj. Człowiek łączy epoki w swojej wyobraźni. Stary naród, którego nie można zniszczyć. Zawsze na nowo będziemy obierać naszą drogę. Trzeba mieć takie samozaparcie.

26 marca 1937 roku

Przed Hajfą, [piątek]. Kontrola paszportowa na statku przebiegła gładko. Komisja pracowała bardzo szybko. Zostaliśmy wysadzeni na ląd, później długo oczekiwaliśmy w hali celnej, aż pojawiły się wszystkie bagaże. Komisarz, bagażowy i wyjście na ląd ze wszystkim kosztowało łącznie niemal 1 funta szterlinga. W końcu wyszliśmy na zewnątrz. Jeden z policjantów zrewidował nas aż do intymnych części ciała. Zobaczyliśmy Ernsta, który stał się olbrzymem. Prawie nie do po-

⁴⁶⁹ Walther von der Vogelweide (1170–1230) – jeden z najwybitniejszych liryków niemieckiego średniowiecza (przyp. tłum.).

⁴⁷⁰ *Vil sūeze waere minne*.

⁴⁷¹ *Olim* (hebr. ‘wznoszący się’) – pojęcie wywiedzione z *alija*, oznaczające emigranta żydowskiego udającego się do Palestyny.

znania! Opalony, tak jak człowiek wyobraża sobie pioniera. Spokojny i pewny siebie. Pierwszego wieczoru *Pesach* z pięknym nabożeństwem, bardzo konserwatywnie. Wspólne śpiewy gminy. Jakie uczucia dominowały we mnie? Byłem bliski płaczu. *Pesach w Erec Israel*. Sami Żydzi! Kiedy teraz spoglądam z balkonu w dół, widzę na kilku ulicach prawdziwych ludzi, którzy w *tatesie* i z modlitewnikiem idą do synagogi. W Hajfie panuje teraz moda na *ejruw*⁴⁷² i w związku z tym można to nosić! Świeci słońce. Jesteśmy w *Erec Israel*.

Byłem w synagodze Ahawat Tora. Przyszliśmy, to znaczy ja i pan Schindler, pod koniec *hagbaha*⁴⁷³. Pomieszczenie nie jest takie duże! Wiele osób stoi na zewnątrz, także większa część kobiet. Widok na morze. Miałem dziwne uczucie, kiedy w tym miejscu odmawiałem modlitwę *Tau*⁴⁷⁴. Błogosławieństwo przyjąłem na zewnątrz. Wśród modlących się nieliczni mówili po hebrajsku. Z reguły słyszałem dialekt niemiecki. Człowiek patrzy na morze. Krowy powracają z pastwiska. Dookoła stoją samochody. Żydowskie *milieu*.

28 marca 1937 roku

Hajfa, niedziela. Z Schindlerami, Trudi i Ernstem szliśmy przez Karmel⁴⁷⁵. Niewiarygodnie dużo kontrastów. Nowoczesne bloki mieszkalne na pustyni, później kawałek lasu i asfaltowe szosy, a z każdego niemal miejsca widok na morze. Bardzo trudno znaleźć kogoś na Karmelu, gdyż ulice nie mają tutaj nazw. Rozmawiałem z Wienerem⁴⁷⁶ o mojej przyszłości. Według niego, mógłbym tutaj z moją emeryturą, jeśli byłaby przekazywana, prowadzić skromne życie. Wiener stoi więc na innym stanowisku niż *Hitachdut Olej Germania*⁴⁷⁷. Dał mi także kilka bardzo wartościowych rad, w jaki sposób powinienem załatwiać poszczególne sprawy. Stałem się teraz znacznie spokojniejszy. Kiedy szliśmy główną ulicą, wpadliśmy na doktora Rabina, byłego rabina seminarium w Breslau. Trochę spacerując, trochę stojąc, rozmawialiśmy głównie o kwestiach kulturowych. Wygląda na to, że doktor Rabin działa tutaj znowu na różnych frontach, co grozi mu całkowitym rozproszeniem sił.

⁴⁷² *Ejruw* (hebr. 'zmieszanie') – sznury lub druty rozwieszane na słupach i domach w celu stworzenia symbolicznego podwórka, na którym jest dozwolone wykonywanie przez ortodoksyjnych Żydów niektórych czynności zakazanych, na przykład noszenia przedmiotów poza domem.

⁴⁷³ *Hagbaha* (hebr. 'podniesienie') – obrządek podniesienia rozwiniętego zwoju Tory (przyp. tłum.).

⁴⁷⁴ *Tau* – ostatnia litera alfabetu hebrajskiego; modlitwa szabasowa, Ps 92,2.

⁴⁷⁵ Karmel – pasmo zalesionych i pokrytych winnicami wzgórz, zbudowane z wapieni kredowych, ciągnące się na południowy wschód od Hajfy (przyp. tłum.).

⁴⁷⁶ Ernst Wiener – handlarz drewnem, znajomy autora z Wrocławia (przyp. tłum.).

⁴⁷⁷ *Hitachdut Olej Germania* – organizacja świadcząca porady dla niemieckich emigrantów w Palestynie, założona w 1933 roku w Tel Awiwie-Jaffie.

Po południu poszedłem z Trudi do doktora Rabina, który mieszka w ładnej willi Achad przy ulicy Haam 6. Idzie się tam drogą przez cudowny ogród należący do Technikum⁴⁷⁸, które swoimi orientalnymi kształtami znakomicie wpasowuje się w krajobraz. Rozmawialiśmy ponownie o kwestiach kulturowych. Doktor Rabin podarował mi program założonego przez siebie żydowskiego towarzystwa naukowego, poruszyliśmy także możliwość mojego udziału w tej inicjatywie. Wszystko, według niego, zależy od znajomości języka hebrajskiego. Pani Rabin uważa jednak, że Żyd niemiecki absolutnie sobie z tym nie poradzi.

29 marca 1937 roku

[Hajfa], poniedziałek. Poszedłem z Ernstem do pięknego parku miejskiego, który stworzył w pobliżu założyciel dzielnicy Hadar ha-Karmel⁴⁷⁹. Bardzo dobrze działało na mnie słońce. Roiło się tutaj od dzieci, które od urodzenia mówią po hebrajsku. Rozmawiałem z Ernstem o jego problemach życiowych. Dla niego *kibuc* jest wszystkim, co jest również po mojej myśli. Kiedy widzę to mrowie dzieci, jestem całkowicie spokojny o przyszłość naszego narodu – one już sobie poradzą tam, gdzie my, starsi, nie potrafimy dostatecznie dużo zdziałać.

Imponujące jest to, co udało się tutaj stworzyć organizacji pracowniczej. Przy kasie odbija się kartę wartości 5 *grusch*⁴⁸⁰, liczba zjedzonych potraw jest zaznaczana przez dziurkowanie karty, a resztę otrzymuje się przy kasie. Wszystko nieskazitelnie czyste i smaczne, jadłospis tylko po hebrajsku. Potrawy odpowiadają swojej cenie i są niedrogie, także dla robotników. Naprzeciwko kuchni pracowniczej znajdują się pomieszczenia *Poalej*⁴⁸¹ i *Agudat Israel*⁴⁸², obok kuchni pracowniczej budynku administracyjnego – *Histadrut*⁴⁸³, oraz żłobek należący do Wizo.

30 marca 1937 roku

Hajfa, wtorek. Guttman⁴⁸⁴ był wczoraj dla mnie bardzo miły. Rozmawialiśmy o możliwościach pracy naukowej. Zwrócił mi uwagę na niewystarczające zasoby

⁴⁷⁸ Technikum, później Technion – politechnika, najstarsza uczelnia w kraju, powstała w 1924 roku (przyp. tłum.).

⁴⁷⁹ Hadar ha-Karmel – najstarsza dzielnica Hajfy, powstała w 1920 roku, obecnie znajdują się tam głównie sklepy, siedziby firm i urzędów (przyp. tłum.).

⁴⁸⁰ *Grusch* (arabski *girsz*) – moneta palestyńska.

⁴⁸¹ *Poalej Syjon* (hebr. 'Robotnicy Syjonu') – Syjonistyczno-Robotnicza Partia Pracy założona w 1907 roku.

⁴⁸² *Agudat Israel* (hebr. 'Związek Izraela') – ortodoksyjna międzynarodowa organizacja polityczna (przyp. tłum.).

⁴⁸³ *Histadrut* (hebr. 'federacja') – związek zawodowy robotników żydowskich w Palestynie, założony w 1920 roku.

⁴⁸⁴ Julius Guttman (1880–1950) – rabin i filozof religii (przyp. tłum.).

biblioteczne. Powiedziałem mu, że bardzo chętnie rzuciłbym okiem na funkcjonowanie uniwersytetu, co mi też obiecał. Stwierdziłem, że skoro już tu jestem, to mógłbym podjąć nieodpłatną działalność naukową. On na to odpowiedział, że byłoby to możliwe, ale, jak zostanę z pewnością poinformowany, z takiej działalności nie wynikają żadne przyszłe roszczenia. Myślę, że w Jerozolimie nie będę miał możliwości dodatkowego zarobku, ale mimo to bardzo chciałbym tam mieszkać.

30 marca 1937 roku

Giwath Brenner, wtorek. Siedzę teraz w namiocie i jestem właściwie bezgranicznie szczęśliwy, że znalazłem się u celu moich marzeń. Podróż tutaj była bardzo piękna, a wszystko pachnie wręcz rajsko. Czekają na nas także wiele listów, głównie tych, których oczekiwaliśmy.

31 marca 1937 roku

Giwath Brenner, środa. Tej nocy bardzo dobrze spaliśmy w namiocie, ma to w sobie coś romantycznego. Od czasu wojny nie spędziłem tak żadnej nocy. Kiedy to piszę, wpadają mi do ucha wyłącznie wiejskie odgłosy. Bardzo wcześnie usłyszałem, jak wynoszą kanki na mleko. *Chawerim* pracują wcześnie rano, od wpół do szóstej do ósmej. Później jest śniadanie. My zjedliśmy nieco wcześniej – była maca, masło, sardynki.

Byłem w domu ze studnią, która – mając głębokość blisko 90 metrów – jest obsługiwana elektronicznie [sic!]. Arabowie nadal jeszcze stosują studnie o tradycyjnym wyciągu. Rozmawiałem z kilkoma *chawerim*, także po hebrajsku. Przeszedłem obok szkoły. Nauczycielka już w trzecim pokoleniu jest Palestynką. Wymieniłem kilka zdań z nauczycielem hebrajskiego w *kwuca* i poprosiłem go o zgodę na uczestniczenie od czasu do czasu w jego lekcjach.

Teraz siedzę w blasku dwóch lamp naftowych i piszę, Trudi już zasnęła. Ernst ma *assefa*⁴⁸⁵ młodych *alija*. W naszym namiocie są zawsze kwiaty, którymi obficie obdarowuje nas natura. Noc jest spokojna, na zewnątrz słychać tylko jakieś zwierzęta. Szakale!

1 kwietnia 1937 roku

Giwath Brenner, czwartek. Poszedłem sam na daleki spacer. Przyglądałem się uprawie pól i bronowaniu – wszystko to odbywa się przy użyciu najnowocześniejszych maszyn. Powąchałem siano naszego kraju. Oszalał mi to, cze-

⁴⁸⁵ *Assefa* – hebr. 'zgromadzenie'.

go dokonują tutaj ludzie żydowscy. Kiedy samemu wędruje się przez pole, wówczas najlepiej można zagłębić się w myślach i cieszyć się tym, co się dzieje – wszędzie budująca praca. Niedaleko drogi, którą szedłem, leży arabska miejscowość Irbrie, dawne Jawne, gdzie Jochanan ben Zakkai⁴⁸⁶ założył pierwszą szkołę. Jak żywa jest tutaj historia, o której tak często mówiłem.

Z Trudi omawialiśmy kwestię naszej przyszłości. Wyłożyłem jej wszystkie powody, jakie skłaniają mnie do pozostania tutaj. To przecież spełnienie jednego z marzeń życiowych! Gdybym mógł kierować się jedynie własnymi uczuciami, wiedziałbym, jaką mam podjąć decyzję.

2 kwietnia 1937 roku

Giwath Brenner, piątek. Wczoraj po południu Ernst oprowadził nas oboje po ogrodzie i szkółce drzewek. Wszystko jest wspaniale zorganizowane. Ernst objaśniał nam to bardzo pięknie, pełen miłości do natury. Wszystko rośnie tutaj nieprawdopodobnie szybko. Później byłem – mamy dziś ostatni dzień święta *Pesach* – w małej synagodze, która w tym samym czasie jest jadalnią rodziców. Można tam obserwować najróżniejsze typy Żydów. Chasydzi i emigranci z Galicji, Litwini, a nawet lekarz z Allenstein [Olsztyn], doktor Romm. *Chazan*⁴⁸⁷ ładnie poprowadził modlitwę. Brakuje mi tylko wspólnych śpiewów gminy, jak to jest w zwyczaju w ortodoksyjnych gminach niemieckich. Modliłem się z całego serca.

Trudi nie może zrozumieć mojego – nieco romantycznego – nastawienia i postrzega rzeczywistość bardziej trzeźwo. Czasami mnie to boli, ale nie widzę żadnej możliwości, aby to odmienić! Nie była to przyjemna rozmowa, nie doprowadziła także do zbliżenia naszych stanowisk. Niekiedy jestem bardzo tym zmęczony i żałuję, że śpięcia te występują także podczas tej podróży.

3 kwietnia 1937 roku

Giwath Brenner, sobota. Po południu byłem z Ernstem na spacerze i rozmawiałem z nim o wszystkich naszych problemach. Ten chłopak jest przepiękny wyjątkowym idealizmem. Mieliśmy zabawną przygodę. Spotkaliśmy babcie z wnuczkiem – ona jest tutaj już od dwóch lat, ale nie rozumie ani słowa po hebrajsku, z kolei wnuczek mówi wyłącznie w tym języku. Ernst musiał tłumaczyć.

⁴⁸⁶ Jochanan ben Zakkai (Sakkai) założył „ogród winny” w Jawne, który po zniszczeniu przez Rzymian świątyni w Jerozolimie stał się centrum duchowym rabinackiej tradycji żydowskiej.

⁴⁸⁷ *Chazan* (hebr. 'kantor') – określenie prowadzącego modlitwy w synagodze.

Na obrzeżu Giwath Brenner znajduje się miejscowy cmentarz, na którym spoczywa spora liczba ludzi – wszyscy pochowani w ziemi *Erec Israel*. Nagrobki to zwykle stosy kamieni z szyldem z nazwiskiem. Żadnych ozdób, jak nakazuje nasza najstarsza tradycja. Wstrząsający, głęboko poruszający obraz.

4 kwietnia 1937 roku

Tel Awiw-Jaffa, niedziela, ulica Allenby, kawiarnia „Atara”. Samochodem dojechaliśmy do linii Drom Jehuda. Przejechaliśmy przez Ness Cijona⁴⁸⁸ do Riszon le Syjon⁴⁸⁹. Kiedy jechaliśmy przez arabskie miejscowości, samochód przyspieszał. Cudowna podróż. Przejechaliśmy obok Muzeum Żydowskiego. Zobaczyłem z zewnątrz główną synagogę, naprzeciwko wielki budynek Barclay's Bank. Wrażenia z tego miejsca są ogromne, ponieważ miasta czysto hebrajskie tworzą z reguły pewną mieszankę nowoczesności z wpływami wschodnimi. Na plaży wielki ruch, sami żydowscy ludzie i żołnierze angielscy, którzy dobrze odnoszą się do siebie.

5 kwietnia 1937 roku

Giwath Brenner, poniedziałek. Jeszcze kilka uwag dotyczących wczorajszej wycieczki. Wszystkie samochody są okratowane, co jest najlepszą ochroną przeciwko rzucanym kamieniom. W takim wypadku należy opuścić szybę, aby uchronić się przed odłamkami szkła. W miejscowościach arabskich handlarze siedzą przykucnięci na ziemi z całym swoim towarem. Obserwowaliśmy zakup łóżka, wokół którego zebrała się masa ludzi. Poganiacze wielbłądów siedzą bezpośrednio na ziemi, w kurzu ulicy.

Trudi wróciła około siedemnastej z Ben Shemen⁴⁹⁰, gdzie spotkała Hannelore Alexander, w dobrym zdrowiu. Odbiliśmy kolejną rozmowę, z której wyraźnie wynika, że Trudi nie chce zamieszkać w Giwath Brenner, a to oznacza koniec marzenia mojego życia. Już nie mam siły na dalszą walkę! A przecież trochę oswoiłem się z tą myślą, mimo że wyczuwałem wyraźny opór. Muszę jednak próbować zachować równowagę.

⁴⁸⁸ Ness Cijona – miasto położone w Dystrykcie Centralnym w Izraelu, na równinie Szaron, w aglomeracji miejskiej Tel Awiwu-Jaffy, znanej jako Gusz Dan (przyp. tłum.).

⁴⁸⁹ Riszon le Syjon (hebr. 'Pierworodny Syjonu') – najstarsze żydowskie osiedle rolnicze w Palestynie, założone w 1882 roku przez studentów – emigrantów z Rosji.

⁴⁹⁰ Ben Shemen – wieś położona w samorządzie regionu Hevel Modi'in w Dystrykcie Centralnym w Izraelu (przyp. tłum.).

6 kwietnia 1937 roku

Tel Awiw-Jaffa, wtorek. Dzisiaj o wpół do ósmej pojechałem autobusem w dół do Tel Awiwu-Jaffy, aby wyjaśnić sprawę biletów na statek. Później poszedłem do Muzeum Żydowskiego, które zostało pięknie urządzone jako muzeum malarstwa. Bardzo miło przyjął mnie doktor Schwarz, kierownik, którego poznałem na jednym z posiedzeń towarzystw muzealnych. Zasięgnąłem także jego porady. Powiedział mi, że można tutaj żyć za około 15 funtów szterlingów. To było interesujące spotkanie w równie interesującej atmosferze.

7 kwietnia 1937 roku

Giwath Brenner, środa. Chciałbym opisać rozkład dnia w *kibucu* na podstawie tego, co mogłem zaobserwować. Żyje tutaj od 700 do 800 osób, w tym 120 dzieci. Całością kieruje *maskir*⁴⁹¹. Bardzo ważne sprawy są rozstrzygane na *assefa ha-klalit*⁴⁹². W życiu wewnętrznym *kibucu* szczególną rolę odgrywa *sidur awoda* – komitet, który decyduje o rozdziale pracy. Za każdy oddział jest odpowiedzialny *chawer*, czyli kierownik podstawowej komórki pracowniczej, który w razie potrzeby może zażądać dodatkowych osób do pomocy. Znajomość języka hebrajskiego jest bardzo zróżnicowana.

Kuchnia zaczyna pracować już o czwartej rano. Czas pracy w *kibucu* wynosi dziewięć godzin dziennie. Pobudka następuje zwykle o wpół do szóstej, o szóstej rozpoczyna się praca, o ósmej gong wzywa na śniadanie. Dla tych, którzy pracują w *pardes*⁴⁹³, na polach i w ogrodach, śniadanie jest zanoszone na stanowisko pracy, gdzie w prowizorycznym *srifim*⁴⁹⁴ są ustawione stoły i ławy. Po przerwie śniadaniowej praca trwa do wpół do dwunastej. Po gongu w *chadar ochel*⁴⁹⁵ zbierają się wszystkie *chewra* [bractwa robocze] z wyjątkiem tych, które pracują poza *kibucem*, na przykład w porcie w Tel Awiwie-Jaffie. Wszystko, co zarobią *chewra*, wpływa – rzecz jasna – do ogólnej kasy *kibucu*. Do wpół do pierwszej jest przerwa obiadowa, po której praca trwa do szesnastej. W tym czasie jest podwieczorek, a kolacja – o dziewiętnastej.

Dzieci mieszkają w specjalnych ochronkach, ale późnym popołudniem widać je, jak spacerują ze swoimi rodzicami. Uważam, że dzieci są w znakomitym stanie. Wiele kobiet jest w stanie błogosławnym. Odbywa się tutaj wspólne, prawdziwe życie rodzinne. Wieczorem jest godzina wypożyczania książek i wielu

⁴⁹¹ *Maskir* (hebr. 'komitet') – kierownictwo *kibucu*.

⁴⁹² *Assefa ha-klalit* – określenie zgromadzenia powszechnego w *kibucu*.

⁴⁹³ *Pardes* (hebr. 'ogród, raj') – współczesna nazwa plantacji pomarańcz w Palestynie.

⁴⁹⁴ *Srifim* – określenie domu z drewna, baraku.

⁴⁹⁵ *Chadar ochel* – określenie jadalni.

towarzyszy robi użytek z bogatych zasobów biblioteki. Produkty żywnościowe, jakie *kibuc* chce sprzedać, przekazuje *Tnuwa*⁴⁹⁶ – wielkiej organizacji handlowej. Kwiaty trafiają do wyspecjalizowanej spółdzielni handlowej.

Bardzo dobry jest zwłaszcza chleb, który wypieka się w spółdzielczej piekarni. Giwath Brenner ma także własny urząd pocztowy, kierowany przez jednego z towarzyszy. Jego pensja również wpływa do kasy *kibucu*. Codziennie o dziesiątej rano poczta jest zabierana do Rechoboth, a korespondencja przychodząca zostaje rozdzielona po południu. Wielu *chawerim* pisze jednak niechętnie – nie są w stanie opisać swojego prawdziwego życia. Szczególnym problemem *kibucu* są przybyli tutaj rodzice, którzy przyjechali, ponieważ na zewnątrz nie mają z czego żyć, teraz jednak narzekają na wiele rzeczy. Jedzą oddzielnie, przestrzegają bowiem ściśle zasad rytualnej kuchni. Większość z nich pracuje. W ten sposób widać tutaj starszych ludzi w jarmużkach i z brodami, których dotychczasowe życie przebiegało w całkowicie odmiennych warunkach.

9 kwietnia 1937 roku

Giwath Brenner, piątek. Wczoraj wieczorem panował szczególny nastrój. Wszyscy śpiewali razem z Kronenbergiem. Ten siwowłosy mężczyzna mieszkał wcześniej w Berlinie, gdzie kierował podobnymi grupami chóralnymi. Kronenberg stosuje tę samą metodę, jaką posługiwał się Karl Adler⁴⁹⁷ w Stuttgarcie. To była prawdziwa przyjemność patrzeć, co wydobył z pionierów i pionierek. *Chadar ochel* była wypełniona po brzegi. W końcu wszyscy zaczęli im wtórować. Były to proste piosenki hebrajskie, między innymi mówiące o tym, że „kto sieje ze łzami, ten będzie zbierał z radością”. Oczy wszystkich żywo błyszczały, było widać, jak dobrze im to robi. Obserwowanie twarzy tych ludzi było również bardzo pouczające.

Trudi powiedziała mi wczoraj, że niezbyt dobrze czuje się wśród tych ludzi i że nie może nawiązać z nimi żadnego kontaktu. Oczywiście bardzo mi smutno z tego powodu, ale nie potrafię tego zmienić. Po południu wyszliśmy z Trudi do ogrodu. Po drodze powiedziała mi, że nie chce tutaj nieszczęśliwie spędzić reszty swojego życia. Nie mam już sił, aby walczyć – w ten sposób moje marzenie rozplywa się w nicości. Pożegnanie przyjdzie mi z wielkim trudem!

⁴⁹⁶ *Tnuwa* – spółdzielnia rolniczo-mleczarska *kibuców*.

⁴⁹⁷ Karl Adler (1890–1973), pedagog muzyczny, był dyrektorem konserwatorium w Stuttgarcie oraz założycielem Żydowskiej Wspólnoty Artystycznej w tym mieście.

11 kwietnia 1937 roku

Jerozolima, niedziela. O wpół do ósmej [pojechaliśmy] autobusem znaną nam już bardzo dobrze trasą. Następnie przesiedliśmy się do innej linii autobusowej i odbyliśmy przepiękną podróż do Jerozolimy. Przy wjeździe do miasta, w pobliżu szpitala, widać najpierw wielki budynek konsulatu generalnego Niemiec, który – ponieważ była niedziela – wywiesił flagę ze swastyką.

Tutaj, w Jerozolimie, jest – przynajmniej tak to czuję – dość zimno i surowo, człowiek przyzwyczał się już do wyższych temperatur. Kiedy zbliżałem się do miasta, powiedziałem z wdzięczności *Sze-hehejanu*⁴⁹⁸. Na ulicy Abisyńskiej dobrze zakwaterowano nas w *bet olim*⁴⁹⁹ należącym do *Bne Briss*. Wszystko lśni od czystości. Mamy z Trudi jeden pokój, Ernst śpi w innym pomieszczeniu.

12 kwietnia 1937 roku

Jerozolima, poniedziałek. Przedpołudnie spędziłem częściowo na pisaniu, częściowo na przechadzaniu się pod domem, o ile pozwoliło na to słońce. Bardzo interesujące jest studiowanie różnych przechodzących w pobliżu typów ludzkich, zwłaszcza Abisyńczyków. Czarne milutkie dzieci. U tych ludzi widać ślady starej kultury! Jeden ze służących jest chłopcem jemeńskiego pochodzenia, który uczęszczał do szkoły w Bucharze⁵⁰⁰. Zapytałem go: „Ataha cadduk?“, na co on bardzo rezolutnie odpowiedział: „Haszem jodea”⁵⁰¹. Chłopiec miał piękne, czarne, mądre oczy! Jakże różnorodny jest nasz naród! Wszystko strasznie zaniedbane. Rzemieślnicy żydowscy wykonują swoją pracę w większości na zewnątrz! Sklepy mięsne! Cieszę się, że mogę przeczytać większość szyldów. Powoli człowiek przyswaja ten język! Niekiedy widać *jiszuw*⁵⁰² – czcigodne postaci z białymi brodami. Chłopcy z pejsami wyglądają tutaj obco.

W niemieckim szpitalu ewangelickim napisy były w języku niemieckim i arabskim. Widzieliśmy również wielki szpital żydowski *Bikkur Cholim*, a także wiele instytucji charytatywnych gmin aszkenazyjskich i sefardyjskich oraz budynek sądu gminy aszkenazyjskiej. Poszedłem później kawalek ulicą w stronę Jaffy. Stary Żyd zawołał na mnie „Herr Doktor!” i chciał mi coś sprzedać. Widziałem wielu żebraków na ulicach. I ręczną regulację ruchu drogowego

⁴⁹⁸ *Sze-hehejanu* (hebr. ‘Ty, który zachowałeś nas przy życiu’) – jedno z błogosławieństw wyrażające wdzięczność Bogu za dożycie obecnej chwili (przyp. tłum.).

⁴⁹⁹ *Bet olim* – na terenie *Erec Israel* dom dla nowo przybyłych emigrantów.

⁵⁰⁰ Bucharą – dzielnica Jerozolimy, jednocześnie stare miasto w Uzbekistanie, w którym żyje około 30 tysięcy zasiedziały od dawna Żydów, mówiących językiem żydowsko-perskim.

⁵⁰¹ Dialog ten brzmi następująco: „Jesteś uczonym?“, „To wie tylko Bóg”.

⁵⁰² *Jiszuw* (hebr. ‘osadnictwo’) – społeczność żydowska zamieszkująca Palestynę przed powstaniem Państwa Izrael, z reguły bardzo religijni Żydzi.

– *szotrim*⁵⁰³ w białych rękawiczkach stoją na podwyższonych drewnianych podiach. To, że jestem w Jerozolimie, ciągle wydaje mi się cudem! Co prawda człowiek nosi Jerozolimę w swoim sercu, ale nie są to te nowoczesne dzielnice miasta. Oczywiście po dwóch tysiącleciach miasto nie może pozostać takie samo, nie należy więc mieć za złe tego, że w naszych czasach buduje się według nowego stylu, tak jak inne okresy miały swój styl.

13 kwietnia 1937 roku

Jerozolima, wtorek. Byłem z Ernstem w niemieckim konsulacie generalnym z powodu oświadczenia pełnoletności. Najpierw czekaliśmy w niewielkim pomieszczeniu położonym na równi z poziomem gruntu i wypełniliśmy odpowiedni formularz. Po krótkim oczekiwaniu, jakie wypełniłem lekturą „Literarische Zentralblatt”, zostaliśmy zaprowadzeni do urzędnika, który w najbardziej uprzejmy sposób udzielił nam informacji. Przeprowadził później z Ernstem krótką rozmowę i zanotował jego personalia. Okazało się, że jeśli chodzi o oświadczenie pełnoletności, czyli jej przyznanie wtedy, kiedy Ernst będzie miał ukończone osiemnaście lat⁵⁰⁴, muszę najpierw złożyć wniosek w sądzie okręgowym w Breslau. Sąd powinien wyrazić na to zgodę, następnie zaś jeszcze raz trzeba się zgłosić do konsulatu generalnego.

Po południu pojechaliśmy na Górę Skopus⁵⁰⁵. Nieprawdopodobna podróż dosyć wąską szosą przy angielskim cmentarzu wojskowym. Wstrząsające! Ze szczytu Góry Skopus panorama Jerozolimy – to, co sobie wymarzyłem. Nawet jeśli się nie znało poszczególnych budynków, to widok ten zapadał w duszę. Kopuła na Skale na Wzgórzu Świątynnym, stara świetność naszego narodu!

Następnie udaliśmy się do amfiteatru, skąd roztacza się widok na judejską pustynię⁵⁰⁶, Jordan, Morze Martwe i góry Transjordanii. Wszystko wydawało się na wyciągnięcie ręki, a było przecież tak odległe. Tutaj, na górze, zrozumiałem, co oznacza wysłać kogoś na pustynię, jak Azazel. Odbyłem krótką wycieczkę po bibliotece, której bardzo brakuje powierzchni. W katalogach odnalazłem także różne moje prace. Kazałem się zapowiedzieć u dyrektora Weyla. Po krótkim oczekiwaniu zostałem też wpuszczony do niego i przedłożyłem mu pytania,

⁵⁰³ *Szotrim* – hebr. ‘policjanci’ (przyp. tłum.).

⁵⁰⁴ Ernst urodził się 6 sierpnia 1919 roku, a więc za cztery miesiące kończył osiemnaście lat. Za zgodą rodziców pełnoletność była możliwa po ukończeniu osiemnastego roku życia, normalnie uzyskiwało się ją w wieku dwudziestu jeden lat.

⁵⁰⁵ Na Górze Skopus znajduje się pierwszy na świecie uniwersytet z hebrajskim językiem wykładowym, otwarty w 1925 roku (przyp. tłum.).

⁵⁰⁶ Chodzi o pustynię Negew, która zajmuje 60% powierzchni obecnego państwa Izrael (przyp. tłum.).

które zawsze muszę zadawać. Stwierdził, że suma, jaką otrzymywałbym tutaj z emerytury, nie wystarczy na utrzymanie prywatnego gospodarstwa domowego. Zapytałem go, czy mógłbym zarobić dodatkowo w bibliotece, jeśli najpierw będę pracował honorowo. Także i to zanegował, wyjaśniając, że ma niewielki wpływ na obsadę stanowisk. Wyszedłem po bardzo interesującej i zajmującej półgodzinie, w ciągu której uzyskałem jasny obraz sytuacji.

Później poszedłem do profesora Juliusa Guttmanna na ulicę Alfasi, gdzie zostałem bardzo dobrze przyjęty przez niego i jego żonę, moją była koleżankę ze studiów Gretę Henschel. Także u niego zasięgnąłem porady, ale i on nie widzi dla mnie możliwości zatrudnienia w Jerozolimie, rozumie jednak powody, dla jakich dążę do *alija*. Jego żona pokazała nam później wspaniały widok na okolicę i zaprowadziła nas na granicę obszaru żydowskiego i arabskiego. Było widać Bayit Vegan, osiedle żydowskie, oraz chrześcijańsko-arabski klasztor, którego stare drzewa sięgają aż do terenów żydowskich.

Dzień pełen wielkich przeżyć, być może najbogatszy w przeżycia w całym moim życiu, a to, co udało mi się, po trudach całego dnia, tutaj zapisać, to tylko niewielka próba. Po prostu nie sposób tego tak szybko ogarnąć. Ale dzisiaj mogę powiedzieć, że odnalazłem kawałek Jerozolimy tkwiącej w moim sercu⁵⁰⁷.

14 kwietnia 1937 roku

Jerozolima, środa. To, że ja, Trudi i Ernst zobaczyliśmy tak wiele, zawdzięczamy wspaniałemu przewodnikowi, doktorowi Golinskiemu, gdyż bez niego nie odważylibyśmy się nawet wyjść do Starego Miasta. Najpierw zaprowadził nas do położonej poza Starym Miastem dzielnicy rosyjskiej. Później znaleźliśmy się ponownie na ulicy Jaffy, którą przeszliśmy obok nowego budynku Poczty Głównej (są tam jednak zatrudnieni, co charakterystyczne, tylko Arabowie) do bramy Jaffy⁵⁰⁸, skąd rzuciliśmy ostatnie spojrzenie na okolice Jerozolimy, zanim zanurzyliśmy się w chaos arabskiego *szuk*⁵⁰⁹. To zupełnie obcy świat: sklepik na sklepiku, tu sukna, tam artykuły spożywcze. Nie wolno się zgubić w bocznych uliczkach – jeśli przydarzy się to Żydowi, ryzykuje, że zniknie na zawsze. Główna ulica jest zabezpieczana przez policję. Angielscy policjanci są uzbrojeni, żydowscy i arabscy – nie. To prawdziwy kocioł, który pozornie sprawia wrażenie nieszkodliwego, ale przy najmniejszej nieostrożności może doprowadzić

⁵⁰⁷ W oryginale zdanie to jest podkreślone.

⁵⁰⁸ Brama Jaffy – główna brama wejściowa do Starego Miasta w Jerozolimie. Jest to jedna z ośmiu bram w murach miejskich. Rozdziela Dzielnicę Chrześcijańską na północy od Dzielnicy Ormiańskiej na południu (przyp. tłum.).

⁵⁰⁹ *Szuk* – hebr. 'rynek, targowisko' (przyp. tłum.).

do wielkiego wybuchu. Trzeba przechodzić możliwie niezauważenie. Tam, gdzie stykają się różne dzielnice, stoją „hiszpańscy jeźdźcy” – zasieki z drutu kolczastego, za pomocą których w każdej chwili można zamknąć ulicę. Kiedy wchodzimy do dzielnicy żydowskiej, czujemy się jak w domu. Znowu słychać hebrajskie, a nie arabskie zgłoski. Odwiedzamy kilka synagog.

W synagogach Jerozolimy nachodzi mnie dziwny nastrój. Nie wszystkie są piękne, w sensie piękna artystycznego wyglądu, ale są to miejsca żydowskich modlitw, miejsca naszej wiary. Najpierw odwiedziliśmy Hurbat Rab Jehudah HaHasid⁵¹⁰, w skrócie nazywaną *Hurba*, czyli ruina, następnie synagogę kabalistów⁵¹¹ i synagogę Elijahu ha’Nawi⁵¹². Odźwierny opowiedział nam, że w jednej *klojz*⁵¹³ zawsze pojawia się prorok Elias, kiedy podczas modlitwy nie ma *minjan*, czyli kworum modlitewnego. Później zajrzeliśmy do synagogi Jochanana ben Zakkai, średniej synagogi sefardyjskiej, synagogi stambulskiej⁵¹⁴ i w końcu do synagogi chasydzkiej Tiferes Yisrael, która potocznie jest nazywana synagogą Nissan Bek Shul, od imienia jej budowniczego⁵¹⁵. Z jej dachu (na który wszedłem nie bez trudu – brak tchu) mieliśmy oszałamiający widok na całą Jerozolimę, Święte Miasto, a zwłaszcza na Wzgórze Świątynne i Ścianę Płaczu. Jak wiadomo, nam, Żydom, niewiele pozostało po naszych świętych miejscach i wspaniałościach tej ziemi, ale świat naszego ducha jest nieskończenie wielki. To jest Moria, gdzie Abraham chciał złożyć B’gu w ofierze swojego syna. To jest miejsce, gdzie stały trzy świątynie. Pod nami ciasne domy zamieszkałe przez ludzi wrogo do siebie nastawionych, a mimo to żyjących obok siebie na małym skrawku terenu.

Jerozolimie, Święte Miasto, kiedy powstaniesz w dawnej wspaniałości? Później poszliśmy do Ściany Płaczu wąskimi, krętymi uliczkami patrolowanymi przez policję. Znowu byliśmy na ziemi arabskiej, obok posterunku policyjnego.

⁵¹⁰ Hurbat Rab Jehudah HaHasid (hebr. ‘Ruiny Rabina Judy Chasyda’), zbudowana w 1864 roku, była niegdyś największą synagogą Jerozolimy. Powstała na gruzach spalonej w 1721 roku, niedokończonej synagogi aszkenazyjskiej, budowanej pod kierownictwem Judy Chasyda. Podczas pierwszej wojny izraelsko-arabskiej wysadzona w powietrze, obecnie w odbudowie (przyp. tłum.).

⁵¹¹ Kabaliści byli wyznawcami mistycznego nurtu judaizmu.

⁵¹² Elijahu ha’Nawi – synagoga znajdująca się w Dzielnicy Żydowskiej Starego Miasta w Jerozolimie, wchodząca w skład tzw. czterech synagog sefardyjskich, zbudowana w XVI wieku. *Elijahu ha’Nawi* (hebr. ‘prorok Elias’) – jeden z proroków Starego Testamentu (przyp. tłum.).

⁵¹³ *Klojz* (od niem. *Klause* – cela) – niewielka bożnica określonej grupy zawodowej lub społecznej.

⁵¹⁴ Synagoga stambulska, zbudowana w 1764 roku, znajduje się w Dzielnicy Żydowskiej Starego Miasta w Jerozolimie i wchodzi w skład tzw. czterech synagog sefardyjskich (przyp. tłum.).

⁵¹⁵ Tiferes Izrael – nieistniejąca obecnie synagoga, zbudowana w 1857 roku, która znajdowała się w Dzielnicy Żydowskiej Starego Miasta w Jerozolimie. Zniszczona podczas pierwszej wojny izraelsko-arabskiej w 1948 roku (przyp. tłum.).

Jakiż to moment w moim życiu, stać przed tymi kamieniami ciosowymi, przed którymi popłynęła już niezliczona ilość łez. Oczywiście widok żebraków nie jest zbyt budujący, ale kamienie te mówią o naszej historii. Zmówiliśmy psalm o rzekach i jeziorach Babel.

15 kwietnia 1937 roku

Jerozolima, czwartek. Wczoraj wieczorem spacerowałem trochę z Ernstem. Szliśmy ulicą Jaffy. Bardzo chciałem, żeby opowiedział mi jeszcze trochę o sobie, ale niezwykle trudno namówić go do zwierzeń. Praca czyni milczącym.

16 kwietnia 1937 roku

Jerozolima, piątek. W Beth Hakerem⁵¹⁶ znajduje się ogromne żydowskie seminarium dla nauczycieli. Bardzo nowoczesny zakład. Wielkimi schodami biegnącymi w górę wchodzi się na kwadratowe podwórze, wokół którego znajdują się sale lekcyjne, do których nie prowadzą już żadne schody. Wspaniałe pokój nauczycielski, pokój z gazetami dla uczniów, biblioteka stojąca do dyspozycji uczniów, w której pilnie się pracuje. Instytucja składa się z trzech części: szkoły powszechnej, gimnazjum i seminarium dla nauczycieli. Całość sprawia radosne wrażenie – widok tylu młodych ludzi, którzy wzrastają w niczym niezmaconej wolności. Seminarium istnieje dopiero od kilku lat.

Później spędziłem trochę czasu w domu Marcusów. Joseph Marcus, mój stary znajomy, były nadradca stanu w Breslau, był nieobecny. Oprowadzała nas jego żona, Käte Ephraim-Marcus⁵¹⁷. Od wielu lat jest znaną malarką i teraz zaczyna przebijać się również tutaj.

Byłem także z wizytą u Ernsta Simona⁵¹⁸ w dzielnicy Rechawia. Trudi nie chciała pójść ze mną, wybrałem się więc sam z Ernstem. Gospodarz przyjął mnie bardzo serdecznie, rozmawialiśmy o sprawach naukowych. Ernst Simon ma wspaniałą bibliotekę. [Mówił] o pedagogicznych problemach wychowania następnych pokoleń, dla których język [hebrajski] będzie czymś naturalnym. Doszliśmy do wniosku, że w pełni zgadzamy się w tej kwestii. Jeśli wychowanie nie będzie prowadzone w tym kierunku, to nastąpi dominacja tradycji lewantryńskiej. Takie rozmowy należałoby częściej prowadzić w domu.

⁵¹⁶ Beth Hakerem – miejscowość na wzgórzach Jerozolimy, zamieszkała wówczas przez nauczycieli i pisarzy, tzw. elitę „nowej Jerozolimy” (przyp. tłum.).

⁵¹⁷ Käte Ephraim-Marcus (1892–1970) – urodzona we Wrocławiu portrecistka i malarka krajobrazów, uczennica Maksa Beckmanna i Franza Heinricha Louisa Corintha w Berlinie. W 1934 roku wyemigrowała do Palestyny.

⁵¹⁸ Ernst Simon – pedagog (przyp. tłum.).

18 kwietnia 1937 roku

Jerozolima, niedziela. Wczoraj po południu wypilem herbatę w restauracji „Liban”. Postaci *szabatu*: ludzie w kaftanach podbitych futrem. *Sztrajmel*⁵¹⁹. Później przy cudownie chłodnym powietrzu poszedłem aż do Beth Hakerem. Większość drogi biegnie przez obszar żydowski, tylko przy wyjściu z Jerozolimy – przez arabski. Później ulice się rozchodzą.

20 kwietnia 1937 roku

Giwath Brenner, wtorek. Rano dużo pisałem. Są widoki, które człowiek chciałby odcisnąć głęboko w sobie. Kiedy dziewczyna stojąca na wozie, młodzieńcza piękność, powozi końmi, wówczas pojawiają się wyraziste wizje odrodzenia naszego narodu. Środa to dzień poczty przychodzącej z Niemiec, widać bowiem wtedy *chawerim* z grubymi listami. Z krajem, z którego przybyli, łączy ich jeszcze wiele spraw, pojawia się troska o rodziców i krewnych oraz o ich przyszłość.

21 kwietnia 1937 roku

Giwath Brenner, środa. Wczoraj wieczorem poszedłem z Ernstem na nocny spacer i omawiałem z nim problemy jego przeszłego życia. Była jasna księżycowa noc, taka prawdziwa noc, żeby dojść ze sobą do ładu. Kiedy rano widzę tych młodych ludzi przy pracy, wypełnia mnie uczucie wielkiego szczęścia, że nasz naród znowu będzie młody i spełniony. Żal mi Żydów, którzy nie chcą dostrzec, że takie odrodzenie jest możliwe.

22 kwietnia 1937 roku

Hajfa, czwartek. Ostatnia noc w *Srifim*. Ernst nie jest człowiekiem, który chętnie pokazuje swoje uczucia, ale kiedy przy samochodzie powiedział: „Wróćcie tu szybko”, to – jak na niego – było to bardzo dużo! Było widać, że jest bardzo poruszony, szybko też odszedł. Niech B'g da, żebyśmy go wkrótce zobaczyli zdrowego. W ciągu tych tygodni bardzo się starał, aby pod każdym względem ułatwić nam życie. Nie jest łatwo żegnać się ze swoim dzieckiem!

24 kwietnia 1937 roku

Hajfa, sobota. Z Trudi poszliśmy do synagogi. Tuż przed początkiem *szabatu* ruch uliczny powoli zamiera, porusza się niewiele samochodów! Przypadkowo weszliśmy do wschodniej synagogi. Trudi była jedyną kobietą. Polscy Żydzi

⁵¹⁹ *Sztrajmel* – kapelusze obszyte sobolim futrem, noszone w dni świąteczne przede wszystkim przez Żydów ze Wschodu.

modlili się z aszkenazyjską wymową. Pełne godności postaci. W tych synagogach ma się poczucie, że ludzie rzeczywiście się modlą, nawet jeśli nasze uczucia trawi niepokój.

Jakże różnorodny jest nasz naród. Dzieci, które naturalnie dorastają, kształcąc się w języku hebrajskim, robotnicy, którzy przeważają w miejscowym obrazie ulic, i ludzie starsi, którzy w większości usiłują żyć tak, jak żyli u siebie w domu. Starsi Żydzi niemieccy z całą pewnością nie stanowią pozytywnego nabytku – żyją całkowicie przeszłością i oplakują utratę dawnych nadziei.

Nie udało się wytworzyć większych więzi między Żydami ze Wschodu i z Zachodu – to są zupełnie oddzielne kręgi. Pozostaje tylko nadzieja, że następne pokolenie nawiąże kontakt. Tylko w ten sposób możemy stać się narodem! Żydzi niemieccy bardzo szybko tracą tutaj powłokę europejskiej cywilizacji, nie przyjmując wartości żydowskich! Także ich wewnętrzne związki socjalne pozostawiają wiele do życzenia. Niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli. U Żydów wschodnich przyswojenie pewnego stanu cywilizacyjnego jest, rzecz jasna, trudne, ale za to trzymają się razem i są wyjątkowo skromni, wyzbyci prawie wszelkich potrzeb. Czuję pewną sympatię do Żydów wschodnich, ponieważ są bliżsi tradycji żydowskiej niż my. Jeśli tutaj są negatywnie nastawieni do Żydów niemieckich, to także dlatego, że nigdy nie byli przez nich traktowani po ludzku.

25 kwietnia 1937 roku

Hajfa, niedziela. Trochę czasu spędziliśmy w niewielkiej gospodzie Jakoba Morenu przy gorących źródłach Tyberiady⁵²⁰. Do tego lokalu przychodzą również Arabowie. Wygląda na to, że relacje między Żydami i Arabami [są] tutaj stosunkowo dobre. Obejrzałem miejscowe kąpieliska. Są to prymitywne drewniane kadzie. W jednej z nich siedzieli właśnie dwaj Żydzi, z których jeden śpiewał rozbawiony. Wróciliśmy do restauracji „Ora”. Jej właściciel, Żyd z Niemiec, rozpoznał mnie po podobieństwie do Wölfla, którego znał z Sorbony. W restauracji wpadliśmy na Theo Hamburgera, którego spotkałem kiedyś na kongresie żydowskich towarzystw muzealnych w Breslau. Dawniej był kierownikiem zbiorów dzieł sztuki gminy żydowskiej w Monachium, a teraz prowadzi pensjonat „Kinneret” w Tyberiadzie, który jednak obecnie zajmują angielscy żołnierze. Wiedzie całkiem beztroskie życie, gdyż po półrocznym oczekiwaniu otrzyma od armii pełną zapłatę. Przyzwyczyił się do klimatu Jeziora Kinneret [Jezioro

⁵²⁰ Tyberiada – znane uzdrowisko i ośrodek turystyczny na zachodnim brzegu Jeziora Tyberiadzkiego w Dolnej Galilei. Nazwa została nadana miastu na cześć cesarza Tyberiusza (przyp. tłum.).

Tyberiadzkie]. Zaprowadził nas na grób Rambam⁵²¹. „Od Mojżesza do Mojżesza nie było nikogo takiego jak Mojżesz”⁵²². Wygłosiłem tam psalm i posiedziałem dłuższy czas z Trudi. Bardzo wzruszyła mnie ta chwila. A wszystko to zaledwie kilka kroków od grobu Jochanana ben Zakkai. Rozmawiałem po hebrajsku z sefardyjskimi strażnikami grobów.

28 kwietnia 1937 roku

Hajfa, środa. Wstaje ostatni dzień w *Erec Israel*. To bardzo smutny moment dla kogoś, kto chętnie by tutaj pozostał. Ale nie ma na to rady! Niech B'g da, żebyśmy mogli tu powrócić. Jestem wdzięczny za te tygodnie, które wolno [mi] było tutaj przeżyć. Należą one – mimo ogromnych trudności, jakie trzeba było przezwyciężyć – do najbogatszych w przeżycia w całym moim życiu. Niech B'g da, abym mógł szybko tu powrócić i wziąć udział w odbudowie kraju.

Na pokładzie „Champollion”. Odprawa paszportowa trwała bardzo krótko, ale później musieliśmy długo czekać, aż po różnych uroczystościach wszedł na pokład emir Transjordanii. Oczywiście odegrano hymn, w końcu dostojnicy weszli na schody. Francuscy oficerowie marynarki chcieli nas z trzeciej klasy przepędzić do tylnych schodów, ale dzięki energicznej interwencji oficera angielskiego z policji palestyńskiej szybko dostaliśmy się na pokład i do naszych kabin. Tym razem podróżowaliśmy osobno, ponieważ nie mogliśmy dostać kabiny z dwoma łózkami. Statek jest podobnie urządzony co „Mariette Pascha”. W naszej klasie znajduje się salon dla palaczy, co dla mojej pracy pisarskiej jest bardzo przyjemne.

29 kwietnia 1937 roku

Na pokładzie „Champollion”, czwartek. Wczoraj wieczorem było mi bardzo ciężko na sercu, kiedy parowiec powoli wypływał z portu w Hajfie. Człowiek wyjeżdża z kraju, z którym czuje się bardzo głęboko związany! To był bajeczny widok: te wszystkie światła aż do Harhakamm, później latarnia morska przy Bath Galim i w końcu Bath Galim.

2 maja 1937 roku

[„Champollion”], niedziela. Już od dłuższego czasu płyniemy z widokiem na wybrzeże Kalabrii. Etna nieprawdopodobnie fantastycznie wylania się

⁵²¹ Rambam – akronim rabiego Mosze ben Majmona, względnie Majmonidesa (1135–1204). Ten wielki hiszpański filozof i lekarz zmarł w Kairze, legenda przeniosła jego grób do Tyberiadzki.

⁵²² Stare przysłowie żydowskie dowodzące wielkości Majmonidesa jako interpretatora i badacza nauk Mojżesza (przyp. tłum.).

z chmur. Teraz wyraźnie widoczna staje się Sycylia – możemy odróżnić poszczególne miejscowości. Bardzo poruszyło mnie ponowne spotkanie z moją ukochaną Sycylią, nawet jeśli nastąpiło od strony morza⁵²³.

3 maja 1937 roku

[„Champollion”], poniedziałek. Czuję się bardzo samotny. Pod wieloma względami oddaliłem się od Trudi. Nie mogę oczywiście czynić jej żadnych wyrzutów z tego powodu, że w kilku kwestiach stałem się inny i jestem teraz kimś, z kim z pewnością trudno jest niekiedy wytrzymać. Życie, tak jak statek, powoli zbliża się do swojego celu. Człowiek pozwala się unosić przeznaczeniu. Uderza w falę, unosi się na fali i tonie! Obcowanie z tymi zapiskami daje mi siłę i spokój.

5 maja 1937 roku

Paryż, środa. 30 rue St. André des Arts. Wczoraj około jedenastej przyjechaliśmy bez problemów na Gare de Lyon. Wölfl stał radosny na dworcu. Dziękowałem B'gu, że również i to się tak dobrze udało! Samochodem Gottgetreu'a pojechaliśmy do hotelu, gdzie ponownie dostaliśmy ten sam pokój i gdzie Wölfl wszystko znakomicie przygotował! Opowiedziałem mu trochę o Palestynie i Ernście, a potem bardzo zmęczony poszedłem do łóżka.

7 maja 1937 roku

Paryż, piątek. Dzisiaj są urodziny Wölfla. Po raz pierwszy od pięciu lat obchodzimy ten dzień razem, bardzo się z tego cieszę. Martwi mnie tylko jedno – on jest tak mało zadowolony z siebie. Wczoraj długo z nim o tym rozmawiałem i usiłowałem mu wyjaśnić, że nie ma racji. Ma wszelkie powody do tego, aby być z siebie zadowolonym!

10 maja 1937 roku

Breslau, poniedziałek. Wczoraj, dzięki B'gu, bez problemów dotarłem do Breslau. Taksówką pojechałem szybko do domu, ale zastałem wszystko w najlepszym porządku. Wszelkie obawy były nie na miejscu, tak jest jednak lepiej. Ruth wygląda bardzo zdrowo i sporo przytyła.

⁵²³ Willy Cohn poznał Sycylię wiosną 1927 roku podczas podróży naukowej – por. Willy Cohn, *Verwehte Spuren...*, s. 438–461. Już sześć tygodni później Willy Cohn naszkicował plan odwiedzin Sycylii.

14 maja 1937 roku

Breslau, piątek. Zacząłem opracowywać mój dziennik podróży. Wszystko przeżywa się wtedy ponownie. Byłem w księgarni Koebnera, długo rozmawiałem z panem Riesenfeldem⁵²⁴. Powiedział mi, że mój wydawca, Marcus, sprzedał swoje wydawnictwo i z częścią firmy jedzie do Pragi. Wydawanie judaików przejmuje Münz⁵²⁵ z Trebnitz [Trzebnica]. Tym samym również wszystkie moje książki naukowe przechodzą w inne ręce. W ten oto sposób likwiduje się jedną placówkę po drugiej!

17 maja 1937 roku

Breslau, poniedziałek Zielonych Świątek. Jestem już od tygodnia w Breslau, a wydaje mi się, jakby upłynęła wieczność, ponieważ tyle usłyszałem od tego czasu. Wczoraj po południu dalej pracowałem nad moim dziennikiem palestyńskim, co sprawia mi wielką radość i pozwala jeszcze raz rozkoszować się wspomnieniami.

Po kolacji byliśmy zaproszeni do Feliksa Perlego. Dawno już u niego nie byliśmy. Tymczasem ciężko zachorował, nadal wygląda bardzo niedobrze. W związku ze sprawami dotyczącymi łoży przesiedział kilka dni w więzieniu Prezydium Policji, bez przesłuchania. Rozmawialiśmy później na temat mojej działalności w seminarium. Odnoszę wrażenie, że nie będzie ona już długo trwała – wygląda na to, że panuje niezadowolenie z powodu mojej osoby i moich wypowiedzi, a jestem ostatnim, który w tym wieku stałby się bardziej elastyczny. W zasadzie nie mam ochoty na te wszystkie *machlojkes*⁵²⁶ i chciałbym tylko strząsnąć kurz Breslau z moich stóp!

Po południu byłem w synagodze. Rabin Lewin przemawiał bardzo pięknie, zawsze chętnie go słucham. To, co mówi, odpowiada moim zapatrywaniom. Dzisiaj mówił o tych wszystkich, którzy w poprzedniej epoce odwrócili się od tradycji żydowskiej i jej nauk, a teraz stoją w obliczu ruin.

23 maja 1937 roku

Breslau, niedziela. Dzisiaj, po dłuższej nieobecności, byłem znowu na cmentarzu przy Lohestrasse [ulica Ślężna]. To jest ogromna różnica dla kogoś, kto niedawno stał jeszcze na cmentarzu w *Erec Israel*. Tam kamienie, tutaj zaś kwiaty – tu i ówdzie wyrasta coś z ziemi. Od mojej ostatniej wizyty tutaj – a upłynę-

⁵²⁴ Riesenfeld – jeden z właścicieli księgarni (przyp. tłum.).

⁵²⁵ Stefan Münz – wydawca, krewny Theodora Marcusa, uczeń autora (przyp. tłum.).

⁵²⁶ *Machlojkes* – jidysz 'różnice poglądów, kłótnie'.

ło już sporo czasu – niektórzy z naszego kręgu odeszli już do swojego ojca. Długo siedziałem przy naszych grobach i się modliłem, później zrobiłem duży obchód. Byłem także na grobie Lassalle’a! Kiedy idzie się przez ten cmentarz, ozywają najróżniejsze epoki historyczne naszej żydowskiej egzystencji. Zatrzymałem się także przy grobach naszych zmarłych duchowych wielkości: Graetz⁵²⁷, Brann⁵²⁸, Guttmann⁵²⁹, Rosenthal⁵³⁰, Ferdinand Cohn. Wszedłem stamtąd razem z rabinem Brillingiem. Odwiedziłem matkę.

25 maja 1937 roku

Breslau, wtorek. Po południu, trochę po czwartej, byłem już zajęty w seminarium. Wczoraj rozpocząłem wykłady na temat historii literatury, które miały bardzo dobrą frekwencję, następnie przeprowadziłem jeszcze lekcję historii o końcu Lothara von Supplinburga⁵³¹. Zaraz potem odbyło się posiedzenie związku [gmin synagogałnych] prowincji, na którym omawiano problem ponownego uruchomienia kursów dla nauczycieli. Przewodniczył wyższy członek magistratu Guttmann. Rabin Hoffmann mówił dużo i bez sensu. Później przyjęto mój wniosek, żeby najpierw wysłać projekt planowanych kursów do szkół i zobaczyć, ilu zgłosi się uczestników.

27 maja 1937 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj po południu miałem rozmowę z kolegium docentów Żydowskiego Seminarium Teologicznego na temat formy moich wykładów. Obecni byli: Heinemann, Lewkowitz, Wahrman i Urbach. Wszystko przebiegło pokojowo i bez nerwów. Przedstawiłem program, który przygotowałem sobie na wykłady historii i literatury – spotkał się z ogólną aprobatą. Tak zwane niemiecko-żydowskie kręgi poskarżyły się na moje rzekome ironiczne uwagi i zbojkotowały wykłady.

⁵²⁷ Heinrich Graetz (1817–1891) – historyk niemiecko-żydowski. Jego książka *Geschichte der Juden* (wydanie polskie: *Historia Żydów*, Warszawa 1929) była sztandarowym dziełem historiografii XIX wieku (przyp. tłum.).

⁵²⁸ Marcus Mordechaj Brann (1849–1920) – żydowski historyk i teolog, specjalizował się w historii Żydów na Śląsku (przyp. tłum.).

⁵²⁹ Jacob Guttmann – rabin, filozof religii (przyp. tłum.).

⁵³⁰ Ferdinand Rosenthal – rabin (przyp. tłum.).

⁵³¹ Lothar III von Supplinburg (1075–1137) – książę Saksonii od 1106 roku, król Niemiec od 1125 roku, cesarz rzymski w latach 1133–1137 (przyp. tłum.).

6 czerwca 1937 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj czytałem fragment Tory o wywiadowcach⁵³² – to także część naszej powtarzającej się historii. Żydzi narzekali nawet na *Erec Israel*, tak samo jak dzisiaj. Z całą pewnością nie ułatwialiśmy życia naszym przywódcom, ale też wystarczająco często byliśmy za to dotkliwie karani. Zająłem się dokończeniem swojej pracy. Wnioski, jakie z niej wynikają, często bardzo mocno mnie przygnębiają. Chciałoby się, żeby było zupełnie inaczej – żeby Żydzi nie byli zawsze lichwiarzami i temu podobnymi – ale jeśli się spojrzy na to, jak podczas swoich wędrówek popełniali i nadal popełniają zawsze te same błędy, to jest to po prostu straszne. W notatce w „Rundschau” przeczytałem o monstualnej liczbie Żydów wschodnich, którzy zgromadzili się w Paryżu, zamiast rozproszyć się po kraju.

10 czerwca 1937 roku

Breslau, czwartek. Odbyłem bardzo nieprzyjemną rozmowę z Trudi, która nie może absolutnie zrozumieć, dlaczego zależy mi na współnocie duchowej z nią. Poszło o kwestię robienia przetworów! Myślę, że ta rozmowa powinna być ostatnią tego rodzaju, bo nic to nie daje, jedynie człowiek bardzo się denerwuje! [Mamy] kłopoty z dziewczyną do dziecka, Else Eisenberg, która rzuciła pracę i odeszła. Stała się bardzo bezczelna. Teraz w domu wszystko będzie jeszcze bardziej skomplikowane!

12 czerwca 1937 roku

Breslau, sobota. Szybko załatwiłem większą część poczty. Dwa listy Trudi napisała mi na maszynie. Ma teraz bardzo dużo pracy, gdyż prawie wszystko musi robić sama. Niewiele ze sobą rozmawiamy.

Wieczorem do synagogi. Ile się dzieje! Wyemigrował syn rabina Lewina, nakłoniwszy wcześniej wiekowego ojca, żeby dał mu większą część swoich książek, prawdopodobnie po to, aby je gdzieś tam sprzedać za bezcen! Temu staremu człowiekowi trudno się było rozstać z tym, co zbudował w swoim długim życiu. Zupełnie niezrozumiały strach przed konfiskatą tych książek.

15 czerwca 1937 roku

Breslau, wtorek. Posiedzenie kolegium redakcyjnego „Gemeindeblatt” w gminie. Po tym, kiedy przestały się ostatecznie ukazywać „Breslauer Zeitung”

⁵³² Ludzie wysłani przez Mojżesza do zbadania ziemi obiecanej (Izraela) – Tora, Księga Bamidbar, Schlach 14 (przyp. tłum.).

i „Jüdische Zeitung”⁵³³, ma być podjęta próba uzyskania pozwolenia na cotygodniowe wydanie „Gemeindeblatt”⁵³⁴. Jest to konieczne ze względu na ogłoszenia rodzinne. Dzisiaj po południu muszę pojechać do Militsch [Milicz]. Będę opowiadał o Palestynie! Wykład na zaproszenie związku [gmin synagogałnych] prowincji.

19 czerwca 1937 roku

Breslau, sobota. Teraz w każdą sobotę kupuję „Schlesische Sonntagspost”. Jest tam publikowana seria artykułów o historii Żydów na Śląsku, w której są odwołania również do moich prac. Wszystko to jest, rzecz jasna, bardzo antysemickie, człowiek zaś bardzo chciałby temu zaprzeczyć. Ale nie wierzę już w taką możliwość. Podczas badania historii żydowskiej często przekonywałem się o tym, jak zarabiano w sposób pozbawiony skrupułów i w jak niewielkim zakresie trzymano się wówczas nakazów i zakazów religii. Badacze żydowscy często przeocza fakt, że w mniejszym stopniu chodziło o zasady Tory i Talmudu, a w większym o to, co praktyka uczyniła z tych rzeczy. Trudno byłoby w czasach prosperity nakazywać Żydom zachowanie umiaru w zarabianiu.

21 czerwca 1937 roku

Breslau, poniedziałek. Wczoraj z Trudi na spacerze w deszczu. Było bardzo pięknie i znowu zbliżyliśmy się trochę do siebie. Zjedliśmy sami podwieczorek, później zaś rozmawialiśmy o różnych rzeczach. Trudi przeczytała dwa moje szkice palestyńskie, które niedawno napisałem. Bardzo jej się podobały!

22 czerwca 1937 roku

Breslau, wtorek. Wieczorem, około dwudziestej trzeciej, głośna muzyka i hałas na ulicy. Powrót Hitlerjugend z zabaw sobótkowych. Wczoraj gazety przyniosły wiadomość o upadku rządu Bluma⁵³⁵. Z jednej strony, być może to dobrze, że Żyd nie stoi już na czele rządu francuskiego, z drugiej jednak strony, nie wiadomo, czy dymisja ta nie jest krokiem na drodze do faszyzmu. Oczywiście myślę także o sprawach osobistych, takich jak przyszłość Wöfla.

⁵³³ „Jüdische Zeitung” przestała się ukazywać pod koniec kwietnia 1937 roku, a „Breslauer Zeitung” – pod koniec maja 1937 roku.

⁵³⁴ „Breslauer Jüdisches Gemeindeblatt” ukazywał się od 1924 roku do listopada 1938 roku – por. Bernhard Brilling, *Die jüdischen Gemeinden Mittelschlesiens*, Stuttgart 1972, s. 43.

⁵³⁵ Léon Blum (1872–1950) – socjalistyczny polityk francuski, trzykrotny premier Francji w latach 1936–1937, 1938 i 1946–1947 (przyp. tłum.).

3 lipca 1937 roku

Breslau, sobota. Wczoraj przyszedł bardzo ładny list od Ernsta. Pisze w nim, że był w Tel Awiwie-Jaffie i intensywnie zajmuje się załatwianiem naszych spraw. Kto wie, czy jeszcze kiedykolwiek tam pojedę i czy przetrzymam to zdrowotnie.

Po południu miałem jeszcze wykład w Żydowskim Seminarium Teologicznym, zacząłem objaśniać Laokoona. Później zajrzałem do synagogi, a wieczorem z Trudi [siedzieliśmy] trochę przy Sauerbrunnen, gdzie spotkaliśmy Feilchenfelda⁵³⁶, którego odprowadziliśmy do domu. Niedawno urodziło mu się trzecie dziecko! Przed południem chcę pojechać do Glogau [Głogów], gdzie wieczorem mam mówić o mojej podróży do Palestyny. Zaproszono mnie w bardzo miły sposób!

5 lipca 1937 roku

Breslau, poniedziałek. Na Wallstrasse [ulica Pawła Włodkowica] rozmawiałem z panią Witt, nauczycielką w żydowskiej szkole powszechnej. Opowiedziałem jej o Palestynie. Ona także jest zdziwiona, że dotychczas nie mówiłem o swojej podróży w jej szkole, ale prawdopodobnie nie chcą tego i uniemożliwiają to pani Preuss⁵³⁷ i pan Lux.

Dziś po południu pisałem trochę mojej nowej pracy. Zajmuję się teraz wycinkiem całości, mianowicie żydowskimi dokumentami śląskich Piastów. Pojechałem do [księgarni] Koebnera, gdzie kupiłem książkę Herdera⁵³⁸ – to jeden z klasyków, którego mi jeszcze brakuje. W formie zapłaty dałem *Zielonego Henryka* Gottfrieda Kellera⁵³⁹. Zawsze tak jest: książki, które chce się sprzedać, nie są poszukiwane, poszukiwane zaś są te, których się potrzebuje!

11 lipca 1937 roku

Breslau, niedziela. Poszedłem z Trudi na długi spacer. Bezpośrednio za dworcem kolejowym, w kierunku Kundschtz [Kończyce], powstało całe miasteczko koszarowe dla nowej broni lotniczej – widać szopy i wielki budynek. Gdyby ludzkość ułamek tego, co wydaje na swoje zniszczenie, wydawała na rozbudowę!

⁵³⁶ Heimann Feilchenfeld – rektor żydowskiej szkoły powszechnej we Wrocławiu (przyp. tłum.).

⁵³⁷ Steffi Preuss – syjonistka. Autor udzielał korepetycji jej synowi (przyp. tłum.).

⁵³⁸ Johann Gottfried von Herder (1744–1803) – niemiecki filozof, pastor i pisarz, którego poglądy miały ogromny wpływ na późniejszy rozwój idei narodu (*Volk*) oraz filozofii i historii kultury (przyp. tłum.).

⁵³⁹ Gottfried Keller (1819–1890) – pisarz szwajcarski tworzący w języku niemieckim. Powieść edukacyjna *Zielony Henryk* była wydana w 1845 roku (przyp. tłum.).

Ale jak długo będzie istniał człowiek, tak długo będzie miało zastosowanie powiedzenie: *si vis pacem, para bellum*⁵⁴⁰.

16 lipca 1937 roku

Breslau, piątek. Dobre i złe wieści. Wöfl znalazł świetną posadę nauczyciela domowego w pobliżu Bordeaux nad morzem, jestem bardzo szczęśliwy z tego powodu. Napisałem nieprzyjemny list do Proskauerów. Pobyłem trochę na powietrzu. Spotkałem Trudi. Wieczorem wykład dla Żydowskiego Związku Rzemiosła w sali Glogowskiego. Mówiłem o podróży do Palestyny, ze szczególnym uwzględnieniem tego, co mogłoby interesować rzemieślników. Była dobra frekwencja, a cały wieczór chyba mi się udał. Wróciłem do domu z Feilchenfeldem i Sklarzem.

O szesnastej z wycieczki do Mittelsteine [Ścinawka Średnia] wróciła Ruth – bardzo zadowolona i opalona na brązowo. Wszystko, dzięki B'gu, udało się jak najlepiej i bardzo odpoczęła w czasie tego wyjazdu. Opowiedziała też, jakie zwierzęta karmili. Wygląda na to, że w hrabstwie [kłodzkim] wszystko pełne jest harmonii, również stosunki z mieszkańcami tej katolickiej okolicy były dobre. Wychowanie związkowe [Związku Niemieckiej Młodzieży Żydowskiej] jest najlepsze, a dzieci, które tego nie poznają na swojej drodze życiowej, są godne pożałowania!

18 lipca 1937 roku

Breslau, niedziela. Właściwie dziś jest już dziesiąty [dzień miesiąca *aw*], tym razem jednak rocznica zniszczenia Świątyni [Jerozolimskiej] przypadła na *szabat*, obchody musiały się więc przesunąć o jeden dzień. Piękne i wzruszające są *ejcha*⁵⁴¹. Do domu wracałem z rabinem Lewinem. Rozmawialiśmy o sprawie radcy handlowego Schwerina⁵⁴², który teraz uciekł z kraju. Na każdego przychodzi kolej i każdemu los odplaca za grzechy popełnione na innych, zwłaszcza na Żydach. Jego drugi syn, kiedy urzędowałem jeszcze w Gimnazjum św. Elżbiety, brał udział w ewangelickich lekcjach religii. A jakie problemy były z kwestią honorarium, kiedy uczyłem jego na wpół ociemniałego syna, który – nawiasem mówiąc – był dobrym człowiekiem. Całe nieszczęście w takim wypadku polega na tym, że spada ono na wszystkich Żydów i cierpieć muszą z tego powodu osoby niewinne!

⁵⁴⁰ Chcesz pokoju, szykuj się do wojny – przysłowie łacińskie.

⁵⁴¹ *Ejcha* – pieśni żałobne Jeremiasza o zniszczeniu Jerozolimy, część modlitw gminnych w czasie święta *Tisza-be Aw*.

⁵⁴² Ernst Schwerin (1869–1946) uciekł z Niemiec, po tym, gdy jego znaczny majątek został przekazany w ręce aryjskie. W 1938 roku odebrano mu oraz jego rodzinie niemieckie obywatelstwo.

21 lipca 1937 roku

Breslau, środa. W pociągu do Kudowy. Wieczorem spacerowałem z Trudi. Było chłodno i przyjemnie. W domu, niestety, kolejna dyskusja, której skutki nie pozwoliły mi zasnąć do północy. Powinienem się jednak cieszyć i być wdzięczny, że mam przez większą część czasu tak dobrą towarzyszkę życia, jak Trudi.

Dlaczego tak się stało, że pozostałem osamotniony w sposobie mojego myślenia? Dostrzegam, w przeciwieństwie do niektórych osób ze wszystkich kręgów naszej epoki, że powstaje coś nowego, coś zdrowszego. Oczywiście może to być dla nas, Żydów, niekiedy bolesne, ale należy zachować obiektywność. Być może powinienem bardziej chronić swoje przepelnione serce.

23 lipca 1937 roku

Kudowa, piątek. Wczoraj w nocy wszystko w okolicy ostemplowali napisem „Juden raus”. Prawdę mówiąc, niezbyt mnie to porusza. Przy fontannie spotkałem mojego byłego ucznia Kosterlitz, który mnie sfotografował.

Wyraża się obawy dotyczące losu Niemców palestyńskich. Nic im się nie stanie pod żydowskimi rządami. Nieprawdziwe jest twierdzenie rozpowszechniane przez „Schlesische Tageszeitung”, że palestyńskie pomarańcze są uprawiane wyłącznie przez palestyńskich Niemców. Szczególnie zainteresowała mnie debata na temat Palestyny w angielskiej Izbie Gmin. Plan podziału ma być przekazany do Ligi Narodów – tym samym jest już zatwierdzony!

30 lipca 1937 roku

Kudowa, piątek. Na Dalekim Wschodzie wybuchła wielka wojna, a w Breslau mamy wielki festyn śpiewaczy! Jaki kontrast – i jak mało człowiek wie o cierpieniu drugiego człowieka!

1 sierpnia 1937 roku

Kudowa, niedziela. Niespodziewanie, kiedy siedziałem właśnie przy kolacji, pojawiła się Trudi. Bardzo ucieszyłem się jej wizytą.

2 sierpnia 1937 roku

Kudowa, poniedziałek. W parku uzdrowiskowym Trudi podziwiała – naprawdę przepiękne – planty. Przeprowadziliśmy dobrą, spokojną rozmowę. Kiedy serce bije w miarę regularnie, wszystko staje się łatwiejsze. Lotte przebadła Trudi. Sprawa z dolegliwościami woreczka żółciowego, które pojawiły się w Breslau,

nie jest jeszcze zakończona. Także uważam, że nie wygląda najlepiej – jakby zmniejszyła się jej twarz. Teraz dużo zależy od jej zdrowia. B'g da, żeby szybko wyzdrowiała! Poszliśmy trochę dalej obok pensjonatu „Glatzer Rose” [„Róża Kłodzka”, obecnie „Wrzos”] drogą na Gross Georgsdorf [Jerzykowice Wielkie] i rozmawialiśmy o naszej przyszłości. Mówiliśmy o wszystkich problemach, jakie niosłaby ze sobą *alija*, jeśli pojechaliby się tam w nie najlepszym zdrowiu, bez większych pieniędzy i bez odpowiedniego zawodu! Odprowadziłem Trudi do omnibusu. Kiedy jest się z kimś tak blisko, wówczas boli każde raniące słowo, jakie się kiedykolwiek wypowiedziało, a mimo to ciągle to się zdarza. Trudi jest naprawdę kobietą, która się poświęca, być może nie jestem jej wart.

3 sierpnia 1937 roku

Kudowa, poniedziałek. Napisałem do Trudi bardzo serdeczny list. Przez cały dzień czułem się winny, że nie byłem wystarczająco miły. Często ostatnio cierpię z powodu odmienności moich zapatrywań na osoby pochodzenia żydowskiego. Nikt nie chce zrozumieć, że mój sposób patrzenia na to wszystko wynika z najgłębszej miłości do naszego narodu. Nie zawsze jest przyjemnie płynąć pod prąd!

5 sierpnia 1937 roku

Kudowa, czwartek. Przyglądałem się przez krótki czas pracom polowym. To zawsze jest piękny widok, kiedy chłopci zbierają zboże. Widzę jeszcze te pełne siana wozy w Giwath Brenner. Tutaj, na górze, żniwa jeszcze się nie zakończyły, podczas gdy na nizinie zapewne dawno już dobiegły końca. Ileż pracy trzeba włożyć w uprawę takiego pola.

7 sierpnia 1937 roku

Kudowa, sobota. Zadziwiająco, że teraz nawet dzienniki ogólnokrajowe dużo miejsca poświęcają kongresowi syjonistów, który tym razem ma wyjątkowe znaczenie ze względu na kwestię, jaka jest na nim rozpatrywana: „państwo żydowskie – tak czy nie?”. „Völkische Beobachter”⁵⁴³ wydrukował duży artykuł na temat syjonizmu, bardzo rzeczowy. To, co powiedziano tam o emancypacji Żydów, pokrywa się całkowicie z moim poglądem. Często czuję się samotny, bardzo samotny... Jakże chętnie zacieśniłbym wspólnotę z Trudi, ale w wielu kwestiach

⁵⁴³ „Völkischer Beobachter” – gazeta ukazująca się od 1918 roku. Od 1920 roku stała się organem NSDAP, a jej właścicielem był Adolf Hitler. Wychodziła do kwietnia 1945 roku (przyp. tłum.).

będę się musiał chyba poddać. Zapewne ma to swoje przyczyny również w okolicznościach, w jakich żyjemy.

10 sierpnia 1937 roku

Kudowa, wtorek. Potworne jest to, w jaki sposób cały świat się zbroi – potentaci zbrojeniowi muszą zarabiać fortuny. Pewnego dnia jednak masy będą musiały za to zapłacić własną krwią. Moje serce trochę się uspokoiło. Trudi napisała mi także bardzo dobry list, zawsze usiłuje mnie do czegoś przekonywać. Kiedy przechodziłem obok niewielkiej chaty chłopskiej, przyszła mi do głowy myśl, jak dobrze byłoby siedzieć kiedyś w spokoju przed swoim domem. Ale życie jest walką – i walkę tę należy prowadzić aż do końca.

20 sierpnia 1937 roku

Breslau, piątek. Wczoraj dojechałem bez problemów do Breslau, a później taksówką dotarłem do domu. Trudi nie miała, dzięki B'gu, zapalenia gardła, ale za to skłonności do wieczornej gorączki. Ruth także leżała na sofie. Susannchen się bawiła. Dzisiaj wszystko wygląda lepiej! Nieustannych rozmów z Trudi, które do niczego nie prowadzą, w obustronnym interesie należałoby raczej unikać.

24 sierpnia 1937 roku

Breslau, wtorek. Po południu w czytelni gminnej. Dawno już nie przeglądałem gazet żydowskich. Brak papieru sprawia, że znalazły się na etapie skarlenia, a na felietony jest tam naprawdę niewiele miejsca. Wszystko wypełniają wiadomości. W drodze do czytelni towarzyszył mi trochę rabin Lewin. Wracając, rozmawiałem z panną Guttmann ze związku [gmin synagogałnych] prowincji. Opowiedziała mi o procesie kurczenia się gminy. Miejscowości, które w minionych latach miały trzykrotną *minjan*, teraz muszą specjalnie sprowadzać ludzi z Breslau, aby można było odprawić modlitwę. Wymieranie żydowskiej prowincji następuje w bardzo szybki tempie.

26 sierpnia 1937 roku

Breslau, czwartek. W księgarni nakładowej „M. und H. Marcus” zaszły tymczasem wielkie zmiany. Theodor Marcus sprzedał wydawnictwo prawniczono-naukowe Gerhardowi Martinowi z Treibnitz [Trzebnica], tym samym dwie z moich książek – *Das Zeitalter der Hohenstaufen in Sizilien* oraz *Hermann von Salza* – przeszły na wydawniczą własność tego pana. Niejasna jest kwestia, kto w przyszłości będzie negocjował z Katią warunki włoskiego wydania książki o Hohenstaufach. Seria prac z zakresu badań historycznych nie została jeszcze

sprzedana, tym samym los mojej *Geschichte der normanisch-sizilischen Flotte unter Regierung Rogers I und Rogers II* jest nadal niepewny. Do wydawnictwa Stefana Münza, który założył nowe wydawnictwo żydowskie, przeszła z komisyjnego wydawnictwa moja praca *Geschichte der [sizilischen] Flotte [unter der Regierung] Friedrichs II*. Theodor Marcus, rzecz jasna, nie sprzedał wydawnictwa dobrowolnie. Zawsze należał do osób, które wierzyły, że to właśnie one zostaną ocalone. Ale ludzie, którzy go wspierali, jak opowiadał Münz, także już upadli. Marcus pracuje teraz w Pradze jako kierownik wydawniczy innego wydawnictwa⁵⁴⁴. Münz jest zainteresowany historią Żydów w Breslau i zapytał, czy ją napiszę. Nie zdeklarowałem się jednoznacznie, ale poradziłem mu, żeby najpierw porozmawiał z gminą. Później próbowałem zainteresować go niewielką książką z moimi artykułami historycznymi oraz drugą – z moimi szkicami. Mam przygotować manuskrypty i pokazać mu. Zrobię to, jak tylko będzie to możliwe.

30 sierpnia 1937 roku

Breslau, poniedziałek. Po południu razem z Trudi gromadziłem artykuły, które napisałem w ciągu ostatnich czterech lat. Chcę ten wybór przekazać Stefanowi Münzowi do jego nowego wydawnictwa – być może powstanie z tego nowa książka. Byłaby to dla mnie ogromna radość. W innych wydawnictwach nie miałem, jak dotąd, szczęścia. Jeśli dzisiaj chce się wydać książkę w żydowskim wydawnictwie, to także trzeba mieć bardzo dobre układy, a ja w tych wszystkich sprawach jestem bardzo niezręczny. Kiedy tak przeglądałem razem z Trudi moje rzeczy, które – jak już wspomniałem – powstały w ostatnich latach, wówczas po raz pierwszy zdałem sobie sprawę z tego, co napisałem w okresie, o którym byłem przekonany, że właściwie nic nie zrobiłem. Chętnie zobaczyłbym kiedyś dzieło całego mojego życia w pięknych tomach, jeden obok drugiego, ale tego z pewnością już nie dożyję!

5 września 1937 roku

Breslau, niedziela. Dziś kończy się 5697 rok i rozpoczyna rok 5698, którego nazwa hebrajska מ"רצ" oznaczają „Mord” – niedobra przepowiednia. Należy przekrócić obie ostatnie litery, żeby odwrócić prorocstwo. Naprawdę sytuacja na świecie wygląda źle, a wojny wybuchają w najróżniejszych miejscach.

⁵⁴⁴ Theodor Marcus opowiadał o sobie w tamtym okresie, że został pozbawiony obywatelstwa i uciekł do Pragi, gdzie do 1939 roku kierował Academia-Verlag. Wydawnictwo we Wrocławiu przekazał, jako rodzaj kamuflażu, swojemu krewnemu Stefanowi Münzowi – por. Theodor Marcus, *Als jüdischer Verleger vor und nach 1933 in Deutschland*, „Bulletin des Leo Baeck Instituts” 1964, t. 7, s. 138–153.

Kiedy z osobistego punktu widzenia patrzę na chylący się w tych godzinach ku końcowi rok 5697, to mam wszelkie powody – z wyjątkiem pogarszającego się stanu mojego zdrowia – żeby być mu wdzięcznym. Przede wszystkim przyniósł mi możliwość zobaczenia się z moimi synami. Często bardzo cierpię z powodu rozstania z nimi. Teraz pozostało mi tylko wspomnienie tych pięknych chwil. Ale także obie dziewczynki rozwijają się, dzięki B'gu, bardzo pomyślnie. Trudi jak zwykle się sprawdziła. W końcu też udało mi się wyżywić moją rodzinę – przetrwaliśmy własnymi siłami! B'g przeprowadził również moją starą matkę przez ten rok. Tak więc na progu nowego należy ufnie myśleć o przyszłości.

7 września 1937 roku

Breslau, wtorek. Pierwszego wieczoru nowego roku przyszedł do nas Rudolf. Spotkanie przebiegło bez zatargów i było całkiem przyjemnie. Urlop spędził w Schwarzwort [Juodkrante na Litwie] niedaleko Kłajpedy i spotkał tam wielu Żydów wschodnich! Jakże on się zmienił, ten był zwolennik Naumanna! Wcześniej robił przecież ogromne trudności każdemu porządnemu Żydowi! A teraz chce nawet zobaczyć Palestynę.

8 września 1937 roku

Breslau, środa. Tramwajem do urzędu pocztowego. Przesiadałem się na Fränckelplatz [plac Konstytucji 3 Maja], który teraz nazywa się Fontaneplatz. Widziałem, jak wysadzają mury starego cmentarza żydowskiego. Nekropolia została pomniejszona o niewielki kawałek, który musiał paść ofiarą nowego ukształtowania placu. Bardzo mnie to zabolowało – te stare mury stały blisko dwieście lat i zapewniały naszym przodkom „wieczny pokój”. Na Feldstrasse [ulica Zygmunta Krasińskiego], na dawnym cmentarzu, znajduje się składowisko rupieci, które zwieziono tutaj podczas sprzątania. Ponury widok w środku miasta.

9 września 1937 roku

Breslau, czwartek. Pojechałem do miasta i zamieniłem u Uwe Mayera książki, które otrzymałem od Daniela i Czollaka na *Rosz ha-Szana*. Wziąłem sobie między innymi *Philo-Lexikon*, którego tak bardzo mi brakowało. Poza tym jestem jednym z historyków żydowskich, których biogramy tam zamieszczono. Leksykon ten wydaje mi się bardzo użyteczny – jest lepszy niż sądziłem, biorąc pod uwagę określenie „Philo” w tytule.

12 września 1937 roku

Breslau, niedziela. Na zjeździe partyjnym w Norymberdze znowu wygłoszono wielką mowę przeciwko Żydom! Często jestem nieszczęśliwy z tego powodu, że w Rosji Żydzi tak angażują się politycznie. Powinni się w końcu nauczyć, że prowadzenie polityki należy pozostawić innym narodom!

13 września 1937 roku

Breslau, poniedziałek. Wczoraj wybrałem się z Ruth do Muzeum Rzemiosła Artystycznego, w którym nie byłem już chyba od ponad czterech lat. Zostało na nowo urządzone, tak że nawet laik coś z tego ma! Co prawda za bardzo jest wyeksponowana prehistoria, która znalazła się w centrum uwagi, zwłaszcza Śląsk, aby podkreślić niemiecki charakter tych ziem. Ucieszyłem się, że Ruth tak bardzo jest tym zainteresowana. Wchodzi teraz w wiek, w którym budzi się życie duchowe. Być może dla niej, która tak wcześnie pojedzie do *Erec Israel*, jest istotne, żeby zabrać ze sobą wszystkie te wrażenia!

W dzisiejszej poczcie porannej znalazłem list, który niezbyt mnie ucieszył. Pani Borger napisała z Giwath Brenner, że *maskir* odrzucił naszą prośbę o przyjęcie. Oczywiście po długich miesiącach oczekiwania przestałem na to liczyć, ale teraz, kiedy mam to czarno na białym, muszę to uznać jednak za złą wiadomość. Marzenie uchodzi z mojego życia – tam mógłbym, być może, odnaleźć kawałek ojczyzny. W każdym razie bardzo mocno się zdenerwowałem. Nie podano żadnych powodów odmowy. Być może jedną z przyczyn było to, że Trudi nie weszła wówczas prawie zupełnie w duchową atmosferę gminy. Ludzie są na tym punkcie bardzo wyczuleni. Cóż, będę musiał spróbować przeżyć i ten cios, który pozostaje jednak ciężkim ciosem, a zbyt wiele już nie wytrzymam. Często mam okropne dolegliwości. Trzeba być bardzo dzielnym, żeby dać sobie z nimi radę. Jakże trudno jest robić nieustannie nowe plany! Myślę, że niedługo dam sobie z tym spokój. W głębi duszy bardzo zależało mi na tym projekcie, a właśnie Giwath Brenner był dla mnie rodzajem przystani. Teraz to już zniknęło, całkowicie zniknęło.

Żydowski dzień powszedni

14 września 1937 roku

Breslau, wtorek. Wykąpałem się wieczorem – zwykła kąpiel przed *Jom Kippur*. Psychicznie bardzo źle się czułem, musiałem wziąć eupako. Jest to środek, po który sięgam bardzo niechętnie. W takie dni najbardziej mi jednak żal Trudi, czasami mam bowiem poczucie, jakbym był już u kresu moich rezerw nerwowych. Modliłem się o to – być może jest to wielki grzech – żeby się już więcej nie obudzić. Trudi modliła się o coś zgoła przeciwnego.

15 września 1937 roku

Breslau, środa. Właśnie skończył się *Jom Kippur*, a ja bardzo źle się czuję, że nie pościłem, ale nie chciałem ryzykować z sercem. Wczoraj wieczorem Trudi, jak zwykle, bardzo pięknie wszystko przygotowała, później byliśmy wszyscy razem w synagodze przy Rehdigerplatz [plac Icchaka Lejba Pereca]. Dzieci wcześniej poszły do domu, Trudi – ku mojej radości – wytrzymała aż do końca. Ten dzień daje mi nieskończenie wiele, odnalazłem też trochę samego siebie. Oczywiście nie podołałem wszystkim problemom. Dużo myślałem o moich synach, żyjących gdzieś tam na świecie – żeby tylko było im zawsze dobrze. Czy chociaż jeszcze raz przeżyjemy razem *Jom Kippur*?

24 września 1937 roku

Breslau, piątek. W bibliotece miejskiej rozmawiałem z duchownym ewangelicznym, który wcześniej pracował w Gimnazjum św. Jana. Myślę, że nazywa się Oertel⁵⁴⁵. Zawsze okazuje ciepłe uczucia. Opowiedziałem mu o Palestynie.

⁵⁴⁵ Hugo Oertel (1879–1945) – pastor gminy ewangelickiej przy kościele św. Bernardyna, gdzie dziś ma swoją siedzibę Muzeum Architektury we Wrocławiu (przyp. tłum.).

Powiedział mi, że kiedy myśli o Ziemi Świętej, zawsze ma przed oczami wizję walk i sporów. Rzeczywiście, na podstawie doniesień gazet niemieckich nikt nie może wyrobić sobie prawdziwego obrazu tamtejszej pracy Żydów nad odbudową.

28 września 1937 roku

Breslau, wtorek. Wczoraj byłem z dziećmi na *Simchat Tora*⁵⁴⁶ w synagodze Abrahama Mugdana. Jak zwykle było bardzo przyjemnie, niczym w dużej rodzinie. Kiedy widzi się taką liczbę dzieci idących za Torą, to ma się niemal pewność, że nasz naród zawsze będzie miał przyszłość tak długo, jak długo jego dzieci będą wychowywane w duchu Tory. Także dostąpiłem zaszczytu niesienia Tory. Wywołał mnie stary Grünmandel jako pilnego uczestnika nabożeństw w synagodze, co z kolei wywołało kilka protestów. Niestety, ze względu na mój stan nie mogę chodzić tak często, jak bym tego chciał. Szczególnie trudne jest to przed południem!

30 września 1937 roku

Breslau, czwartek. Miałem niedobłą noc: śniło mi się, że powoli umieram na atak serca i duszności, i że tylko ciotka Amalia jest dla mnie dobra! Tak długo nie myślałem o tej ciotce, która już prawie od piętnastu lat przebywa w innym świecie! Czasami wydaje mi się, jakby mnie chciała zawołać.

1 października 1937 roku

Breslau, piątek. Moja praca o lichwiarzach wymaga czasochłonnego badania szczegółów. Poza tym myślę, że nie będę miał zbyt dużo radości z wydania tej publikacji. Rozmawiałem już o tych sprawach z wieloma Żydami i większość reagowała, apologizując – postawa, której nienawidzę! Gdybym opublikował tę pracę gdzie indziej, wówczas zarzucono by mi nawet wrogość wobec Żydów. Ale trzeba było to napisać.

Dwadzieścia pięć lat temu wstąpiłem do wojska. Teraz mam już sporo jubileuszy, które mogę świętować sobie po cichu! Byłem żołnierzem z przekonania i miałem nadzieję, że kiedyś będę mógł służyć *Erec Israel* moim doświadczeniem. Dziś rano opowiedziałem Trudi kilka anegdot z czasów mojej służby wojskowej!

⁵⁴⁶ *Simchat Tora* (hebr. 'Radość Tory') – uroczyste zakończenie rocznego cyklu czytania Tory i rozpoczęcia nowego, obchodzone dwudziestego trzeciego dnia miesiąca *iszri* (przyp. tłum.).

4 października 1937 roku

Breslau, poniedziałek. Dziś jest rocznica naszego ślubu, który wzięliśmy przed czternastu laty. Okres ten przyniósł nam zarówno dużo dobrego, jak i złego, ale jestem wdzięczny z całego serca, że znalazłem Trudi, która bardzo mnie wspierała. Z pewnością nie zawsze było ze mną łatwo. Teraz stałem się mężczyzną, którego siły są na wyczerpaniu i który tylko się wlecze! Być może niekiedy należałoby inaczej ze mną postępować, gdyż długo trawię różne rzeczy. Ale Trudi jest także osobą impulsywną i często mówi w rozdrażnieniu rzeczy, które ranią. W ciągu tych czternastu lat nie udało mi się przede wszystkim odciąć Trudi od jej rodziny, z którą nic mnie nie łączy!

10 października 1937 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj rano przyszedł list z Ministerstwa Propagandy ze wszystkimi dokumentami, które są niezbędne, aby otrzymać zezwolenie na współpracę z gazetami żydowskimi. Ponieważ jednak w kwestionariuszach tych są zawarte pytania dotyczące przeszłości politycznej, jest bardzo wątpliwe, czy otrzymam takie zezwolenie. Sercem jestem bardzo związany z działalnością dziennikarską i dlatego mam zamiar uczynić wszystko, żeby móc ją kontynuować. Chodzi tutaj nie tyle o względy materialne, ile duchowe. W takich dniach córki są dla mnie wielkim pocieszeniem. Ruth jest bardzo dobra dla mnie. Między mną i Trudi stoją [jej] rodzice! Nie zawsze potrafię to zignorować!

Poczta poranna przyniosła, dzięki B'gu, list od Ernsta z potwierdzeniem jego podpisu przez konsula w Jaffie. Musiał, niestety, zapłacić za to 85 piastów! Mam nadzieję, że pomoże mu to w przyszłości!

11 października 1937 roku

Breslau, poniedziałek. Podyktowałem pannie Cohn treść wszystkich dokumentów, które muszą być złożone w Ministerstwie Propagandy. Ponieważ Trudi nie chciała już wychodzić wieczorem, ja zaś miałem jeszcze pocztę do wysłania, a jednocześnie nie chciałem ryzykować samotnego wyjścia, poprosiłem więc Rudolfa, żeby mnie odebrał. Razem poszliśmy do osiemnastego urzędu pocztowego i z powrotem. Przy okazji znowu się rozmówiliśmy, co też dobrze nam zrobiło.

Przed południem w szkole Ruth. Rozmawiałem z panną Lange, nauczycielką języka niemieckiego. Jeśli chodzi o zachowanie, to zawsze słyszę o moim dziecku najlepsze rzeczy, ale wyniki w nauce pozostawiają wiele do życzenia. W szkole trwa remont – poddasze jest rozbudowywane na aulę, w związku z tym wszystko na drugim piętrze musi być podparte.

12 października 1937 roku

Breslau, wtorek. Szczególnie dobrze widoczne są teraz niedostatki surowców naturalnych w Niemczech. W gazetach oczywiście nic o tym nie piszą, ale na przykład żelbetowe ogrodzenia przy Kaiser-Wilhelm-Strasse [ulica Powstańców Śląskich] nie mogą być dokończone, bo brakuje stali! Przydziały trzody dla rzeźników są niewielkie, brakuje słoniny. Różnica w stosunku do okresu wojny i inflacji – nie wolno nigdzie o tym mówić ani pisać. Zjawisko to po prostu nie istnieje. Nie należę w żadnym razie do osób, które na podstawie tego wszystkiego prorokują upadek reżimu! Niemiecki zmysł organizacyjny sprawi, że władze poradzą sobie również i z tym! W każdym razie, niebo jest pełne burzowych chmur!

13 października 1937 roku

Breslau, sobota. List od Ernsta. Pisze, że wyjeżdża teraz do ostatecznego miejsca swojego osiedlenia, gdzie z pewnością jest teraz jeszcze bardziej niebezpiecznie. Niech B'g go chroni! Jestem z niego dumny, że wkroczył na drogę budowniczego *Erec Israel*. Chciałbym być razem z nim!

16 października 1937 roku

Breslau, sobota. Susannchen pomagała mi porządkować domową bibliotekę. Część beletrystyczną ułożyłem na nowo! Bardzo mi brakuje miejsca na moje książki, ale teraz nie stać mnie na poszerzenie księgozbioru!

17 października 1937 roku

Breslau, niedziela. Miałem dziś przedziwny sen. Śniło mi się, że pojechałem do Sadagora [Sadogóra na Ukrainie] do rabiego-cudotwórcy Friedmanna⁵⁴⁷, gdzie oddałem karteczkę ze swoim nazwiskiem. Po pewnym czasie zostałem wezwany. Najpierw rabbi powiedział mi, że powinienem dobrze otrząsnąć dłonie, żeby mógł mi podać rękę, następnie spojrział mi w oczy i powiedział: „Nie podoba mi się pan. Chory na serce”. Odpowiedziałem, że tak, że to z powodu *cores*⁵⁴⁸: jeden syn w Paryżu, drugi w Palestynie. Bardzo go to zainteresowało i w tym momencie się obudziłem. Długo myślałem o tym śnie.

⁵⁴⁷ W Sadogórze pod Czerniowcami mieszkał aż do swojej śmierci w 1906 roku wielce szanowany rabbi Izrael Friedmann.

⁵⁴⁸ *Cores* – troski, potrzeby.

Na Kürassierstrasse [aleja gen. Józefa Hallera] dokonano kilku zmian. Wielki budynek, który zbudowały loże wolnomularskie, został sprzedany i obecnie stoi pusty⁵⁴⁹.

20 października 1937 roku

Breslau, środa. W naszej okolicy bardzo dużo się buduje, widać to niemal na każdym kroku! Niedawno powstała cała nowa Anzengruberstrasse [ulica Stopnicka]. Wieczorem jeszcze krótki spacer z Trudi! Wczoraj, ku mojej radości, nadeszła kartka od Ernsta. Jest w Maos, w *kibucu* Ein Harod⁵⁵⁰, gdzie bardzo mu się podoba. Dzielny chłopiec. Z pewnością będzie miał tam dużo ciężej.

23 października 1937 roku

Breslau, sobota. Chciałbym jeszcze dodać kilka słów o kwestii żydowskiej w naszych czasach. Trudno jest się porozumieć z ludźmi, którzy nie dopuszczają do siebie myśli, że los narodu żydowskiego jest związany wyłącznie z *Erec Israel*. Nie można znaleźć wspólnego języka z liczną grupą tych osób, które na wszystko i na każdego patrzą z punktu widzenia własnych korzyści. W ten sposób nieustannie będą powtarzane te same błędy! Z kolei ci, którzy – tak jak Ernst – działają naprawdę z poświęceniem, oddają narodowi w ofierze swoją młodzieńczą siłę roboczą i swój zapał. Całe moje życie było właśnie taką walką o naród żydowski. Często jest mi przykro, że nie mogłem bardziej przekonać do tego ludzi. Jestem jednak pewien, że nasz naród żyje i będzie żył zawsze.

26 października 1937 roku

Breslau, wtorek. Wyniszczająca wojna gospodarcza przeciwko Żydom w Niemczech jest prowadzona z całą bezwzględnością! Oficjalnie Żydzi nie są ograniczani w swojej działalności handlowej, ale naciski na Aryjczyków, żeby nie chodzili do sklepów żydowskich, są coraz silniejsze. Członkowie NSDAP i urzędnicy mają oficjalny zakaz, a że obecnie ludzie masowo zapisują się do partii, tym samym gwałtownie wzrośnie liczba tych, którzy nie będą mogli *ex officio* chodzić do sklepów żydowskich. W ten sposób są włączane do tego również organizacje skupiające ofiary pierwszej wojny światowej i tak dalej. Tak więc przymus sprze-

⁵⁴⁹ Przy Kürassierstrasse 15 znajdowała się loża Odd Fellows [obecnie kino „Lwów” przy alei gen. Józefa Hallera].

⁵⁵⁰ *Kibuc* Ein Harod Meuhad, założony w 1921 roku, znajduje się w dzisiejszym Dystrykcie Północnym w Izraelu (przyp. tłum.).

dawania firm z dnia na dzień staje się coraz większy. Nie należy się przy tym martwić o tych wielkich – ich zyski wystarczą im na zapewnienie sobie godnego życia. Gorzej wygląda sytuacja średnich i małych firm, których właściciele z sumy uzyskanej ze sprzedaży nie mogą wyżyć, nie rozpoczną także nowej egzystencji ani nie będą mogli wysłać swoich pieniędzy za granicę. Ponieważ wszystkie te działania są podejmowane legalnie, to ekonomiczne wyniszczanie nie jest zbyt widoczne. W branży handlowej widać z dnia na dzień coraz więcej firm, które na wystawie mają słowo „aryjski”. Jeśli by zapytać, dlaczego ta wyniszczająca walka jest prowadzona z taką siłą właśnie teraz, to odpowiedź na to pytanie leży, według mnie, w międzynarodowej sytuacji Niemiec.

28 października 1937 roku

Breslau, czwartek. Przez półtorej godziny prowadziłem ćwiczenia z łaciny w seminarium. Kurt Schwerin ze szkoły żydowskiej Am Anger także bierze udział w zajęciach, mimo że należy do grupy profesora Santifallera⁵⁵¹. Jeszcze raz pojechałem do miasta – dla Żydowskiego Związku Nauczycielskiego w sali u Glogowskiego miałem mówić na temat problemów żydowskiej średniowiecznej historii gospodarczej w nauczaniu. Prowadził bardzo sympatyczny nauczyciel Rosenstein ze szkoły powszechnej przy Rehdigerplatz [plac Icchaka Lejba Pereca]. Wprawdzie moje wywody spotkały się ze sporym zainteresowaniem licznie zgromadzonych tutaj nauczycieli, ale dyskusja, jak to zwykle w takich wypadkach bywa, pozostawiała wiele do życzenia. Więcej oczekiwałem od grupy nauczycieli!

W słowie końcowym byłem bardziej bezpośredni, zwłaszcza że Feilchenfeld podstawę dyskusji przesunął całkowicie w innym kierunku! Bardzo niemądrze zachowywał się także nowy kierownik szkoły Am Anger, były profesor gimnazjalny z Hindenburga [Zabrze], Pollack, który – nawiasem mówiąc – został zwolniony na mocy paragrafu czwartego, ale udało mu się go zamienić w paragraf szósty⁵⁵². Człowiek, który zajął miejsce wyrzuconego Schäffera, nie powinien być w ogóle uważany za kolegę!

⁵⁵¹ Leo Santifaller (1890–1974) – historyk, czołowy mediewista wrocławski, redaktor naczelny prestiżowego periodyku naukowego „Schlesisches Urkundenbuch” (przyp. tłum.).

⁵⁵² Paragraf czwarty ustaw norymberskich z 15 września 1935 roku zabraniał Żydom sprawowania funkcji publicznych (w tym pracy na stanowisku nauczyciela), paragraf szósty dopuszczał wyjątki za zgodą ministra spraw wewnętrznych (przyp. tłum.).

29 października 1937 roku

Breslau, piątek. Po południu dwie godziny w seminarium. Później do pokoju nauczycielskiego przyszedł Lewkowitz i powiedział mi, że w środę wieczorem przedstawił kuratorium jeszcze raz mój punkt widzenia. Panowie z kuratorium stwierdzili jednak, że nie mogą teraz zmienić sposobu wynagradzania, gdyż Przedstawicielstwo Żydów w Niemczech zabroniło im przyjmować kogokolwiek na pełny etat. Będę się więc musiał z tym pogodzić. W każdym razie, ucieszyłem się, że Lewkowitz był tak miły i zajął się tą sprawą. W czytelnicy gminnej rośnie liczba wypożyczanych książek, od kiedy na mój wniosek zlikwidowano opłaty za podręczniki. Ukazał się też na ten temat artykuł w „Gemeindeblatt”.

30 października 1937 roku

Breslau, sobota. Przeżywam wewnętrzny kryzys związany z moją wielką pracą⁵⁵³, dostrzegam bowiem, jak niewielkie jest zrozumienie dla niej. Spotykam się z tym nawet w żydowskich kręgach intelektualnych, co ponownie mogłem stwierdzić podczas ostatniej dyskusji w związku nauczycieli. Nikt nie chce usłyszeć niczego krytycznego. Ponieważ nasz naród nie ma zamiaru uczyć się na własnych błędach, bardzo trudno więc będzie uchronić go przed powtórką jego własnego losu. Mimo to będę się starał kontynuować moją pracę i doprowadzić ją do końca, nawet jeśli nie będzie mogła być wydrukowana za mojego życia.

31 października 1937 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj przyszedł Daniel i poszliśmy razem trochę pospacerować. Chciał zapytać mnie o radę w związku z jego egzaminem pedagogicznym⁵⁵⁴. Kiedy już to omówiliśmy, poprosiłem go, żeby – kiedy mnie już nie będzie – zajął się moją pisarską spuścizną, ponieważ wiele rzeczy, które teraz piszę, ma niewielkie szanse na opublikowanie! Przyrzekł mi to⁵⁵⁵.

Ruth bierze dziś udział w wielkich żydowskich zawodach pływackich i zadzwoniła przed chwilą, że wszystko jej się udało i że wróci do domu dopiero po dziesiątej wieczorem. Z kolei [w gospodzie] u Wolffa odbywają się poprawiny! Ale także one już się kończą. Spotkałem Rudolfa, później poszedłem jeszcze na spacer. Trudi została w domu! Często jestem wdzięczny za moje życie wewnętrzne, pomaga mi bowiem przezwyciężyć wiele rzeczy!

⁵⁵³ Chodzi o planowane dzieło na temat prawa zastawnego.

⁵⁵⁴ Zdanie tego egzaminu przed komisją państwową było jednym z warunków pozostania nauczycielem w gimnazjum (przyp. tłum.).

⁵⁵⁵ Willy Cohn miał do rabina Rudolfa Daniela (1909–1995) szczególne zaufanie. Rudolf Daniel także jednak wyemigrował, wyjeżdżając w lutym 1939 roku do Palestyny.

2 listopada 1937 roku

Breslau, wtorek. Sytuacja nieustannie się zaostrza, pewnego dnia wybuchnie straszliwa wojna światowa. Czytam Egona Erwina Kisch⁵⁵⁶ z mojej biblioteki – *Zapisz to, Kisch!*⁵⁵⁷. Wstrząsający dziennik czasów wojny! Tak właśnie wyglądała wojna i taką pozostanie na zawsze!

5 listopada 1937 roku

Breslau, piątek. [Byłem w] seminarium, czytałem przez dwie godziny, później przyszła Trudi z Susannchen w odwiedziny. Trudi była u swojego ginekologa – niewykluczone, że coś małego jest w drodze⁵⁵⁸. Lubię dużo dzieci. Popracowałem jeszcze w seminarium, ponownie zadzwoniłem do Trudi, czy już się uspokoiła.

W czytelni gminnej przeczytałem „Gemeindeblatt” z Danzig [Gdańsk]. W tym mieście Żydzi musieli sporo wycierpieć z powodu wybijania witryn sklepowych oraz plądrowań. Panna Silberstein opowiedziała mi o zebraniu rady zakładowej w jej firmie spożywczej Engros, należącej do Perlheftera, podczas której ten ostatni określił siebie, przed większością pracowników pochodzenia aryjskiego, mianem lepszego Żyda. I coś takiego chodzi jeszcze wolno. Swoje dzieci ochrzcił po katolicku, a teraz są znowu Żydami. Ludzie aryjscy po prostu go wyśmiali!

9 listopada 1937 roku

Breslau, wtorek. Dziewiętnaście lat temu wybuchła rewolucja w Berlinie⁵⁵⁹. Przeżyło się całkiem spory kawał historii światowej. Dziś dzień ten jest obchodzony jako dzień żałoby NSDAP, ponieważ w 1923 roku odbył się pucz w Monachium⁵⁶⁰. W mieście powiewają flagi ze swastykami. Nie ma już pokoju na świecie i nie powróci on prędko.

⁵⁵⁶ Egon Erwin Kisch (1885–1948) – czeski pisarz i dziennikarz pochodzenia żydowskiego, tworzący w języku niemieckim, klasyk reportażu (przyp. tłum.).

⁵⁵⁷ Egon Erwin Kisch, *Schreib das auf Kisch. Das Kriegstagebuch von Egon Erwin Kisch*, Berlin 1930 [wydanie polskie: *Zapisz to, Kisch!*, przeł. Anna Linke, Warszawa 1957].

⁵⁵⁸ Przypuszczenie to było słuszne – 19 lipca 1938 roku urodziła się córka Tamara.

⁵⁵⁹ Chodzi o rewolucję listopadową w 1918 roku, która ogarnęła niemal całe Niemcy. W wyniku tej rewolucji upadła II Rzesza i powstała Republika Weimarska (przyp. tłum.).

⁵⁶⁰ Pucz monachijski – zorganizowana przez Adolfa Hitlera i generała Ericha Ludendorffa w nocy z 8 na 9 listopada 1923 roku nieudana próba przejęcia władzy w Niemczech, zakończona rozwiązaniem NSDAP i skazaniem Adolfa Hitlera na pięć lat więzienia (przyp. tłum.).

10 listopada 1937 roku

Breslau, środa. Trudi była u doktora Schäffera, ponieważ od kilku dni miała temperaturę. Lekarz powiedział, że powinna się teraz bardzo oszczędzać i dużo leżeć. Najlepiej byłoby oczywiście szybko operować, ale lekarz na razie nic o tym nie wspominał⁵⁶¹. Oczywiście jestem przeciwny jej wyjazdowi w niedzielę do Berlina, ale i tak zapewne mnie nie posłucha. Nienawidzę tych podróży do Berlina. Obecnie kampania nienawiści w stosunku do Żydów znowu jest na pierwszym planie. W Monachium otwarto wystawę „Wieczny Żyd”, o której wspominał Streicher⁵⁶². Chciałbym, aby nasz naród żydowski był bardziej twardy, a nie tak bardzo użalający się nad sobą.

11 listopada 1937 roku

Breslau, czwartek. Dziś są trzynaste urodziny Ruth. Gdyby to był chłopiec, mielibyśmy wielkie święto⁵⁶³. Ruth pod względem charakteru rozwinęła się wspaniale, jest dla nas wielkim wsparciem i osobą, na której można polegać. Człowiekiem z ogromnym poczuciem odpowiedzialności, kimś, kto sprawdził się w każdej sytuacji! Powiedziałem jej to wczoraj wieczorem! Kiedy spojrzy się jej w oczy, to wiadomo, z kim ma się do czynienia.

14 listopada 1937 roku

Breslau, niedziela. Uporządkowałem trochę moją pracę ekonomiczno-histeryczną. Nigdy nie dożyję chwili, kiedy zostanie ogłoszona drukiem! Żadna instytucja żydowska nie opublikuje dzieła przynoszącego niechciane rezultaty, mimo to chciałbym doprowadzić tę rzecz do określonego końca! W głowie mam już gotową pracę na temat żydowskiego stosunku do gospodarki, ale ta również nie nadaje się do publikacji.

17 listopada 1937 roku

Breslau, środa. Posiedzenie związku [gmin synagogałnych] prowincji w sali obrad przedstawicielstwa gminy, później wspólny obiad u Glogowskiego. Rabin Ochs wygłosił dobry wykład o prezbiterianach w dawnej tradycji żydowskiej. Na najwyższym poziomie były również dwa referaty: doktora Weissenberga

⁵⁶¹ Trudi cierpiała na dolegliwości woreczka żółciowego (przyp. tłum.).

⁵⁶² Wystawa „Der ewige Jude” („Wieczny Żyd”) została otwarta 8 listopada 1937 roku w Monachium. Podczas otwarcia przemawiali gauleiter Julius Streicher i minister propagandy Joseph Goebbels.

⁵⁶³ W wypadku chłopca świętowano by *bar micwę*. To, że u liberalnych Żydów istniał zwyczaj organizowania *bar micwy* dla dziewcząt, które kończyły dwanaście lat, było zapewne dla Williego Cohna niedopuszczalną nowinką.

na temat poradni⁵⁶⁴ oraz Friedländera⁵⁶⁵ dotyczący robotniczej pomocy społecznej. Poza tym ani słowa o *Erec Israel* i ofiarach, jakie są tam obecnie ponoszone. Przemowy podczas obiadu były na takim poziomie, jakbyśmy wrócili do okresu przedwojennego. Ci ludzie niczego się nie nauczyli i o niczym nie zapomnieli. Cały ten ich styl jest dla mnie straszny! Przy stole rozmawiałem głównie z doktorem Freyhanem⁵⁶⁶. Z Berlina został przysłany członek Wyższego Sądu Krajowego Wolff z Pruskiego Związku Krajowego oraz pani profesor Berliner z Przedstawicielstwa Żydów w Niemczech. Nigdy nie zrozumieję, dlaczego muszą chodzić parami. Pan Wolff nie miał nawet jarmułki podczas modlitwy przy stole. A uroczyste mowy z okazji jubileuszu są wygłaszane tak, jakby nic się nie stało.

19 listopada 1937 roku

Breslau, piątek. Słuchacze z żydowskiej wszechnicy chcieliby, żebym kontynuował mój kurs, ale kierownictwo nie pozwoli na to, żeby robić wyjątek, mimo że byłoby wystarczająco dużo chętnych. Z podróży do Szwajcarii nic chyba nie wyjdzie, ponieważ nie otrzymam żadnych dewiz – teraz dopiero przychodzi kolej na osoby, które składały wnioski w sierpniu. A na pójście do biura dewizowego po zaświadczenie o sprawie niecierpiącej zwłoki nie mam ochoty!

22 listopada 1937 roku

Breslau, poniedziałek. Na Górnym Śląsku coraz bardziej zaostrza się ogólna sytuacja Żydów, szybko postępuje likwidacja [własności]. W Breslau zamknięto lokale żydowskie – podobno ze względu na „brak czystości”, a pojedynczy [Żydzi] zostali ukarani. W Gross Strehlitz [Strzelce Opolskie] starszy Żyd, aresztowany z powodu rzekomych wykroczeń obyczajowych, odebrał sobie życie w więzieniu. Właściciel dużej firmy! Zapewne żydowskie instancje będą musiały jeszcze przyspieszyć tę likwidację.

26 listopada 1937 roku

Breslau, piątek. Dziwne uczucie, kiedy idzie się tak przez zaciemniony Breslau. Człowiek zresztą szybko się przyzwyczaja do orientacji w ciemnościach. Szedłem

⁵⁶⁴ Chodzi o *Hitachdut Olej Germania* – organizację świadczącą porady dla niemieckich emigrantów w Palestynie (przyp. tłum.).

⁵⁶⁵ Raphael Friedländer (1881–?) – urzędnik w żydowskim Urzędzie Pomocy Społecznej oraz pracownik żydowskiej robotniczej pomocy społecznej we Wrocławiu. W 1939 roku wyemigrował do Palestyny.

⁵⁶⁶ Max Freyhan – adwokat (przyp. tłum.).

Gräbschener Strasse [ulica Grabiszyńska], następnie Hohenzollernstrasse [ulica Zaporoska] i Schwerinstrasse [ulica Skwierzyńska]⁵⁶⁷. Niektóre rzeczy wyglądają w ciemnościach zupełnie inaczej, budzą się także instynkty z czasu wojny, kiedy dużo czasu przebywało się w ciemnościach.

29 listopada 1937 roku

Breslau, poniedziałek. Wczoraj rano skończyłem rozdział o historii szwajcarskich Żydów. Czekałem na pocztę, przyszła między innymi kartka od Trudi. Zawsze bardzo mnie zasmuca, kiedy tak mało pisze o sprawach osobistych. Moja działalność twórcza zależy przecież także od rezonansu, jaki w niej wywołuje. Po południu poszedłem jeszcze na godzinny spacer, ale było zimno i okropnie, wiatr bardzo dawał się we znaki. Byłem na Kürassierstrasse [aleja gen. Józefa Hallera] i obejrzałem postępy w rozbudowie linii tramwajowej. Miasto rozrasta się niezwykle szybko. Wcześniej bardziej się tym interesowałem, teraz jednak jestem kimś obcym w swoim rodzinnym mieście.

30 listopada 1937 roku

Breslau, wtorek. Wczoraj w poczcie porannej była cieplejsza kartka od Trudi, która sprawiła mi wielką radość. Poza tym przyszły dwie miłe kartki od Ernsta. Tak ładnie opisuje swoją okolicę. Razem z Ruth zapaliliśmy światła na *Chanukę*. Ruth poszła wieczorem na *trendel*⁵⁶⁸ u Schüftanów. Mnie także zaprosili, zszedłem jednak do nich tylko na krótko, żeby ich nie urazić. Rozmawialiśmy trochę. W Breslau przestał działać kolejny żydowski sklep rzeźniczy – Moskowitza. Na Górnym Śląsku zamknięto podobno siedemdziesiąt żydowskich karczm.

2 grudnia 1937 roku

Breslau, piątek. Poszedłem na uroczystość chanukową do seminarium. Najpierw odbyło się uroczyste nabożeństwo w synagodze seminaryjnej: Nathan⁵⁶⁹, którego znam od lat jeszcze z Gimnazjum św. Elżbiety, uroczyście zapalił światła, inny student odczytał modlitwę. Później była bardzo miła uroczystość w pomieszczeniach biblioteki seminarium. Prezentowano scenki humorystyczne.

⁵⁶⁷ Trudny do odczytania fragment, ale chodzi prawdopodobnie o drogę do Opitzstrasse [ulica Żelazna].

⁵⁶⁸ *Trendel* – czterokątne baki lub kostki do gry, na których są wypisane hebrajskie litery. W *trendel* gra się w wieczory chanukowe.

⁵⁶⁹ Fritz Günther Nathan – student w seminarium, później rabin (przyp. tłum.).

Najgorzej wypadło kuratorium, które prawdopodobnie niezbyt miło zachowało się w stosunku do studentów.

Musiałem wyjść wcześniej, kwadrans przed osiemną, ponieważ miałem jeszcze spotkanie na temat kursu dla nauczycieli w szkole żydowskiej Am Anger. Z powodu *Chanuki* przyszło bardzo mało osób. Później pojechałem do domu, gdzie zastałem Trudi wraz z Susannchen, które wróciły właśnie, dzięki B'gu całe i zdrowe, z Berlina. Trudi była jednak tak przepełniona tym duchem berlińskim, który jest sprzeczny z moim charakterem, że cały wieczór był dla mnie jedną wielką męczarnią. Być może widzę zjawy tam, gdzie ich nie ma, ale muszę się chyba zacząć przyzwyczajać do myśli, że moją duchową drogę będę przebywać coraz bardziej samotnie. Trudi miała także wielką chęć opowiedzenia wszystkich plotek, jakie usłyszała w Berlinie. To również nie pasuje do mnie.

3 grudnia 1937 roku

Breslau, piątek. Trudi była u doktora Schäffera, który stwierdził, że jest w ciąży. Niech B'g da, żeby dziecko przyszło zdrowe na świat i sprawiało nam radość. Zawsze kochałem dzieci.

4 grudnia 1937 roku

Breslau, sobota. Nie mogłem pójść do synagogi. Cały dzień siedziałem w domu, głównie w moim fotelu przy piecu. Trudi w tych dniach znalazła czas, ku mojej radości, żeby zająć się moimi sprawami. Mam nadzieję, że to jej zainteresowanie się utrzyma! Pogodziła się już z myślą, że – z pomocą B'ga – będzie miała jeszcze jedno dziecko i być może będzie się też z tego troszkę cieszyć!

12 grudnia 1937 roku

Breslau, niedziela. Skończyłem dziś czterdzieści dziewięć lat i wchodzę w pięćdziesiąty rok życia. Mogę spoglądać już wstecz na kilka dziesięcioleci, a niektóre dni urodzin wyłaniają się teraz z przeszłości. Ile osób gratulowało mi z tej okazji, które teraz znajdują się już na tamtym świecie! Także Wölfla i Ernsta nie było już przy wielu moich urodzinach, ale jestem wdzięczny B'gu, że wie-dzie im się w miarę dobrze. Miałem nadzieję, że te urodziny będę mógł obcho-dzić w *Erec Israel*. Być może będzie tak następnym razem.

13 grudnia 1937 roku

Breslau, poniedziałek. Wczoraj przed południem byłem na wspaniałym spacerze z Ruth i Susannchen. Przy pięknej zimowej pogodzie wędrowanie było bardzo przyjemne i bez dolegliwości. Ruth potrafi świetnie opowiadać. Pod koniec

Susannchen była bardzo zmęczona! Z Südpark [park Południowy] pojechałem na Goethestrasse [ulice Wielka i Przestrzenna] tramwajem. Poszedłem do mojej matki, która cierpi na ogromne bóle. Powoli zeszło się całe rodzeństwo. To wielka rzadkość, że wszyscy jesteśmy nagle razem, w zasadzie jednak wewnętrznie coraz mniej się dzisiaj rozumiemy.

Rudolf przypuszcza, że jego szef, pan Braunthal⁵⁷⁰, chce sprzedać firmę „Trautner”. Być może kupią ją dwaj długoletni pracownicy – Kutscher i Briese-nick. Rudolf jest oczywiście bardzo zdenerwowany i szybko traci panowanie nad sobą. Matka niewiele wie o tych sprawach. Odprowadziłem Rudolfa aż do Zwingerplatz [plac Teatralny].

15 grudnia 1937 roku

Breslau, środa. Wieczorem rozmawiałem z Trudi o kwestiach związanych z Palestyną, ale w sprawie naszej *alija* nic konkretnego nie ustaliliśmy.

17 grudnia 1937 roku

Breslau, piątek. Wczoraj po południu, zaraz po odbiorze poczty, pojechałem do miasta, żeby wręczyć Hansowi Thiemowi prezent bożonarodzeniowy, ponieważ on bardzo poważnie traktuje swoje obowiązki dozorca [kamienicy w Rynku]. Rudolf poprosił mnie do swojego prywatnego kantoru, aby porozmawiać o swoich zamiarach emigracyjnych. Bardzo odradzałem mu emigrację do Chile i wyjaśniłem, że żydowski kupiec z Niemiec to mało atrakcyjny artykuł eksportowy. Oczywiście zrobi to, co będzie chciał.

19 grudnia 1937 roku

Breslau, niedziela. Dziś przed południem byłem na kursie dokształcającym dla nauczycieli żydowskich w nowej auli gimnazjum. Guttmann ze związku [gmin synagogałnych] prowincji otworzył spotkanie w zwykłej dla siebie, chłodnej formie. Później doktor Heinemann Stern⁵⁷¹ wygłosił referat o nauce języka niemieckiego w szkołach żydowskich, bardzo w duchu asymilacji. Podczas dyskusji głos zabrał najpierw Lewkowitz, potem wystąpiłem ja. Mówiłem z pozycji mocno narodowej, wyjaśniając, że my, Żydzi, również w świecie zachodnim jesteśmy przybyszami ze Wschodu. Opowiedziałem się także przeciwko bagatelizowaniu tradycji żydowskiej. Wypowiadałem się dosyć ostro, ale z tym zwolen-

⁵⁷⁰ Artur Braunthal – kupiec, właściciel firmy „Trautner” mieszczącej się w domu autora na Rynku 49 (przyp. tłum.).

⁵⁷¹ Heinemann Stern – żydowski pisarz i pedagog (przyp. tłum.).

nikami asymilacji trzeba postępować bezpardonowo, ponieważ znowu zwietrzyli okazję dla siebie. Powiedziałem panu Sternowi, że w szkole żydowskiej głównym punktem odniesienia może być tylko tradycja żydowska! Dostałem spore brawa.

20 grudnia 1937 roku

Breslau, poniedziałek. Wczoraj uregulowałem z Trudi sprawy testamentowe. Było to dla mnie spore przeżycie – ustalanie wszystkiego na czas, kiedy człowiek już nie będzie. Ale taki jest bieg świata. Później, po kolacji, wybraliśmy się jeszcze we dwoje na spacer. Było zimno, ale jednocześnie bardzo pięknie, że znowu możemy być razem. Następnie Trudi odprowadziła mnie do Gimnazjum Żydowskiego, gdzie odbywało się spotkanie grupy roboczej doktora Bambergera⁵⁷² na temat kulturoznawstwa w żydowskim systemie nauczania. Bamberger pochodzi z liberalnego seminarium nauczycielskiego w Berlinie.

22 grudnia 1937 roku

Breslau, środa. Kiedy przedwczoraj wieczorem wróciłem do domu, usłyszałem, że zmarł Ludendorff. Z całą pewnością był wielką postacią podczas pierwszej wojny światowej, zyskał ogromną popularność zwłaszcza po zdobyciu twierdzy Lüttich [Liège w Belgii]. Dla nas, Żydów, jest on także współautorem proklamacji „an meine lieben Juden in Polen”⁵⁷³ oraz tym człowiekiem, który później prowadził najbardziej bezwzględna walkę z Żydami.

Wczoraj przed południem zajmowałem się niemal wyłącznie porządkowaniem rękopisów – teraz dopiero widzę, ile napisałem w ciągu tych dziesięcioleci. Jakże chętnie zobaczyłbym pewnego dnia przed sobą pięknie oprawiony tom moich mniejszych prac! Ale to się chyba nigdy nie zdarzy! Trudi była po południu z Susannchen u matki, gdzie usłyszała, że Rudolf został zwolniony przez Braunthala. Należało się tego spodziewać.

23 grudnia 1937 roku

Breslau, czwartek. Ruth przyszła do domu z bardzo słabym świadectwem – przejście do następnej klasy jest raczej wątpliwe. Nie robiłem jej jednak wyrzu-

⁵⁷² Fritz Bamberger – pisarz (przyp. tłum.).

⁵⁷³ Na przełomie 1914 i 1915 roku dowodzone przez generała Ericha Ludendorffa Naczelne Dowództwo „Wchód” wydało w języku jidysz odezwę *Zu die Juden in Polen (Do Żydów w Polsce)*. Tekst, podpisany przez „naczelne dowództwo połączonych armii niemieckiej i austriacko-węgierskiej”, nawiązywał do licznych pogromów Żydów polskich, jakich doświadczyli pod rządami carskimi, i wzywał ich do „skoncentrowania wszystkich sił i współpracy przy wyzwoleniu” (przedruk: „Die Welt”, 9 listopada 1968 roku).

tów. Później pojechałem z nią na dworzec. To był pierwszy dzień ważności biletów powrotnych na dni świąteczne, dlatego wszędzie panował tłok. Dałem jej jeszcze na drogę kilka ostrzeżeń dotyczących Berlina. Oczywiście dziadkowie mają prawo do tego, żeby wnuczka raz w roku ich odwiedziła, ale niechętnie ją tam puszczam. To jest całkowicie odmienne *milieu*.

Cztery żydowskie sklepy spożywcze zostały zamknięte z powodu, jak wyjaśniono, „braku czystości”. W wypadku części z nich z pewnością jest to tylko pretekst! Między nimi znajdują się dwa sklepy „Somma und Kretschmer”, którym w dodatku nie powodziło się dobrze!

25 grudnia 1937 roku

Breslau, sobota. W górach musi być teraz bardzo pięknie – szczyty w białej pokrywie śnieżnej. Z reguły mam okazję, żeby obejrzeć zimę w górach, tęsknię zwłaszcza za Landeck [Łądek-Zdrój]. Ale będę zadowolony i szczęśliwy, jeśli w marcu uda się zorganizować podróż do Szwajcarii.

27 grudnia 1937 roku

Breslau, poniedziałek. Śpimy teraz z Susannchen w pokoju dzieci, żeby zaoszczędzić na sprzątaniu i ogrzewaniu sypialni. Z codzienną pocztą otrzymałem zwrot dwóch niewielkich paczek wysłanych do Ernsta. Zapewne nie jest w stanie zapłacić cła! Smutno mi, że nie może tego otrzymać w celu wzmocnienia swoich sił. Każdego miesiąca będę mu wysyłał 5 marek, tak jak uczyniłem to już w listopadzie i grudniu.

Przez Ellę przyszedł obszerny list od Ernsta. Opisuje w nim swoje życie w Maos. Mieszka tam sześćdziesiąt osób. Jakże chciałbym się przyczynić do poprawy poziomu jego życia! Ale, jak się okazuje, nie można wysłać nawet małej paczki. Susannchen poszła z Hanne Schüftan⁵⁷⁴ do cyrku. Dziecko bardzo się cieszyło z tego powodu, my zaś w ten sposób odwzięczyliśmy się Hanne, która zawsze z taką tkliwością podchodzi do małej. Szczęśliwe dzieciństwo to najpiękniejsza rzecz, jaką można mieć.

31 grudnia 1937 roku

Breslau, piątek. Dobiega końca mieszczański 1937 rok. Długo można by spoglądać w przeszłość na to, co nam przyniósł. Wielu ludziom dużo niedobrego: znacznej grupie Żydów w Niemczech utratę miejsc pracy, rozstanie z ukochanymi osobami, śmierć licznych osób w Chinach i Hiszpanii. My tutaj, w węż-

⁵⁷⁴ Hanne Schüftan – córka sąsiadów autora (przyp. tłum.).

szym gronie, możemy być zadowoleni i szczęśliwi, że czwórka naszych dzieci, dzięki B'gu, dobrze się rozwija, i że mogliśmy zobaczyć dwójkę najstarszych. Wielkim szczęściem byłoby dla mnie, gdybym mógł zebrać całą rodzinę w *Erec Israel*.

3 stycznia 1938 roku

Breslau, poniedziałek. [Poszedłem] do kasy oszczędnościowej przy Gartenstrasse [ulica marsz. Józefa Piłsudskiego]. Oddałem pełne książeczki oszczędnościowe dzieci i kazałem dopisać procenty za 1937 rok. Dzieci sporo już oszczędziły, wystarczy chyba na miejsce na statku do Palestyny! Tak więc wszyscy mamy coś odłożone na czarną godzinę. Na książeczce Trudi znajduje się już 100 marek na poród.

7 stycznia 1938 roku

Breslau, piątek. Z wymiany korespondencji, którą wczoraj dostałem do ręki, wynika, że dalsze istnienie seminarium jest w dużym stopniu zagrożone, a określone siły w stolicy pracują nad tym, aby zlikwidować seminarium w Breslau na rzecz szkoły wyższej w Berlinie. Nawet jeśli zgodzić się z tezą, że trzy szkoły uczące rabinów w Niemczech to trochę za dużo, to jednak trzeba przyznać, że stara szkoła w Breslau nie powinna zniknąć. Obawiam się jednak, że tak właśnie będzie. Berlińskie instytucje prawie zawsze przeforsują to, na czym im zależy, tym bardziej że tego typu decyzje nie są podejmowane przez ludzi, którzy się na tym znają, tylko przez prawników-biurokratów, którzy, jak wiadomo, „znają się” na wszystkim. Osobiście bardzo żałowałbym likwidacji tego seminarium – nie z powodów materialnych, lecz dlatego, że polubiłem tę pracę – myślę jednak, że w dzisiejszych czasach człowiek nie może liczyć na dłuższą perspektywę. Ale istnieje także inna możliwość, mianowicie taka, że do Breslau przyjedzie profesor Elbogen⁵⁷⁵ i wtedy już naprawdę nie będzie tutaj dla mnie miejsca.

11 stycznia 1938 roku

Breslau, wtorek. Wczoraj przyszedł mój bratanek, Gerhart Cohn, na którego wizytę czekałem już od dawna. Odprowadził nas później wraz ze swoim przyjacielem, Tischlerem, który kiedyś był moim uczniem. Wygląda na to, że Gerhart niezbyt dobrze się czuje w szkole angielskiej. Taka forma kształcenia stanowi rodzaj ucieczki przed podjęciem decyzji. Nie powinno więc też dziwić, że Ger-

⁵⁷⁵ Ismar Elbogen (1874–1943) – historyk (przyp. tłum.).

hart nie jest zainteresowany ideą pionierstwa. Poza tym jest jednak bardzo miłym chłopcem. Oczywiście smutne jest to, że wrócił do domu rodzinnego właśnie teraz, kiedy zwolniono jego ojca z pracy.

13 stycznia 1938 roku

Breslau, czwartek. W szkole Am Anger kurs dokształcający dla nauczycieli na temat Żydów podczas rewolucji francuskiej. Rozmawiałem z panną Daniel o jej bracie, którego Przedstawicielstwo Żydów w Niemczech nie chce dopuścić do drugiego egzaminu, ponieważ swego czasu nie brał udziału w moim seminarium. To jest dość skandaliczne zachowanie ze strony tej instytucji. Dla Daniela, który już napisał swoją pracę, będzie to oznaczało zniweczenie planów na przyszłość!

Z Susannchen [poszedłem] do miasta. To dziecko jest zawsze cudowne, kiedy się nim ktoś zajmuje. Warto wszystko jej tłumaczyć. Na rynku kupiłem pomarańcze. Handlarz powiedział mi przy tej okazji, że niedługo przywieżą pomarańcze z Jaffy.

15 stycznia 1938 roku

Breslau, sobota. Po południu czułem się tak źle, że nie poszedłem do synagogi. Czytałem w domu fragment Tory z *Pieśnią nad Morzem Trzciniowym*⁵⁷⁶, następnie kawałek *Haftara*⁵⁷⁷ z pieśnią Debory⁵⁷⁸. Później zmówiłem za siebie modlitwę wieczorną!

Podobno ma być na mnie wywierana silna presja, żebym sprzedał dom na Rynku i tym samym nie robił trudności nowo powstającej firmie „Trautner” – coś, do czego nie byłbym zdolny. Drażni mnie myśli, że mam teraz okazać solidarność, której druga strona w stosunku do mnie nie okazywała nigdy, nawet w czasach, które były dla mnie bardzo ciężkie.

16 stycznia 1938 roku

Breslau, niedziela. Po obiedzie poprosiłem do siebie panów Briesenicka i Kutscherę, dwóch długoletnich pracowników firmy „Trautner”, którzy zamierzają kupić to przedsiębiorstwo i teraz chcieliby negocjować ze mną sprawę wynajmu.

⁵⁷⁶ Tora, Księga Szmot, rozdział Beszalach. Morze Trzciniowe (*Schilfmeer*) w niektórych wydaniach Tory było niewłaściwie, według wielu badaczy, tłumaczone jako „Morze Czerwone” (przyp. tłum.).

⁵⁷⁷ *Haftara* (hebr. ‘zakończenie’) – fragmenty z Ksiąg Proroków czytane w synagodze po czytaniach Tory podczas modłów porannych i wieczornych.

⁵⁷⁸ Debora (około 1200 roku p.n.e.) – izraelska prorokini, której przypisuje się autorstwo jednego z najstarszych utworów w Starym Testamencie, tak zwanej pieśni Debory (przyp. tłum.).

Prawdopodobnie wejdą w ten kontrakt. Przedtem chcą jeszcze raz porozmawiać z panem Grzesikiem, czy przejmie przednią suterenę! Negocjacje przebiegły bardzo spokojnie, zupełnie inaczej niż te, do jakich byłem przyzwyczajony w przeszłości. Oczywiście trochę mnie to wszystko zdenerwowało. Wraz ze sprzedażą tego domu dobiegnie końca fragment historii rodzinnej. Briese-nick i Kutschera powiedzieli, że interes idzie coraz gorzej. Presja na klientów, żeby nie kupowali u Żydów, jest bardzo silna. Wczoraj usłyszałem, że Rudolf chce się przeprowadzić do Berlina i stamtąd szukać dla siebie możliwości wyjazdu za granicę. Bardzo wątpię, czy z jego emigracji coś wyjdzie.

20 stycznia 1938 roku

Breslau, czwartek. Przed południem przyszedł do mnie mój bratanek Gerhart, żeby się pożegnać. Wraca do Anglii. Jest mało prawdopodobne, abym zobaczył go jeszcze kiedyś w moim życiu – jego rodzice jednak wyemigrują, on zaś nie przyjedzie już raczej do Breslau. Rudolf, który przez całe swoje życie miał za nic tradycję żydowską, wspaniale sobie teraz poradzi z przekonaniem instancji żydowskich do poparcia jego osoby. On jest zupełnie pozbawiony *gêne*⁵⁷⁹, jak to się kiedyś mówiło. Teraz chce najpierw pojechać do Anglii.

23 stycznia 1938 roku

Breslau, niedziela. Trudi była w Gimnazjum Żydowskim na wystawie, która jest podobno bardzo piękna. Ze względu jednak na konieczność pokonania trzech i pół kondygnacji po schodach nie będę ryzykował pójścia tam! Z Trudi i Susannchen [wybraliśmy się] do Zimpel [Sępólno]. Szliśmy bardzo pięknym deptakiem, niedawno chyba został udostępniony na ścieżce holowniczej, aż do mostów, później miniliśmy jaz i kanał przeciwpowodziowy. Bardzo dużo tutaj zbudowano – widać, jak Breslau rozrasta się na wszystkie strony. Tylko my, Żydzi, nie bierzemy już udziału w tym rozkwicie. Być może to lepiej, nawet jeśli nasze pokolenie nie przezwycięży przywiązania do tego kraju.

Ruth poszła na wielką zbiórkę na cele dobroczynne zimowej pomocy żydowskiej. Wcześniej uczy się wypełniania obowiązków społecznych! I, rzecz jasna, doświadcza przy tym najdziwniejszych zdarzeń!

25 stycznia 1938 roku

Breslau, wtorek. [Poszedłem] do kasy oszczędnościowej. Niestety, znowu musimy wypłacić trochę z tego, co odłożyliśmy na przyszłe wielkie wydarzenie.

⁵⁷⁹ *Gêne* – franc. 'skrępowanie, żenada' (przyp. tłum.).

Niezależnie od wszystkich oszczędności, człowiek zawsze potrzebuje więcej niż sobie założył. W drodze powrotnej kupiłem w hali targowej pierwsze tej zimy pomarańcze z Pardess⁵⁸⁰. To jest zawsze wielkie wydarzenie, gdyż dzieci dużo myślą o Ernście.

27 stycznia 1938 roku

Breslau, czwartek. Z uniwersytetu zwolniono profesora Andreae, ponieważ jego żona jest Żydówką. Z tego, co mi wiadomo, został bez żadnych środków do życia.

28 stycznia 1938 roku

Breslau, piątek. Wczoraj obchodziłem przedziwny jubileusz. Przed dwudziestu pięciu laty, jako roczny ochotnik szóstego pułku artylerii polowej, brałem udział w paradzie na Schlossplatz [plac Wolności] z okazji urodzin Wilhelma II! Wczoraj często myślałem o ostatnich słowach cesarza: „Prowadzę was ku wspólnym czasom”.

Obecnie gmina jest pogrążona w swoistej depresji. Konfeksjoner Michaelis odebrał sobie życie w więzieniu, zapewne z powodu jakiegoś wykroczenia przeciwko przepisom dewizowym. Lekarz doktor Kupferberg podobno uciekł z żoną i dzieckiem, ponieważ otrzymał zaproszenie do siedziby gestapo. Wszystko to są ludzie, którzy są absolutnie pozbawieni poczucia odpowiedzialności za całą gminę! Taki człowiek musiał przecież coś przeskrobać, w przeciwnym razie mógł tam pójść z czystym sumieniem!

30 stycznia 1938 roku

Breslau, niedziela. Dzisiaj minęło pięć lat od powstania Trzeciej Rzeszy. Dla nas, Żydów, okres ten przyniósł bez wątpienia wiele złego, ale jestem dostatecznie obiektywny, żeby uznać, ile ta Rzesza znaczy dla Niemiec i ich ponownego awansu.

Uczestniczyłem dziś w corocznej uroczystości w seminarium [ku czci założyciela Jonasa Fränckla]. Szedłem tam przy pięknej pogodzie. Kawalek drogi towarzyszył mi doktor Heymann, który wcześniej był praktykującym lekarzem w Jauer [Jawor], a teraz zamieszkał przy Gräbschener Strasse [ulica Grabiszyńska]. Z jego córką Reni uczyłem się wiele lat temu języka włoskiego. Byłem bardzo zadowolony z tegorocznej uroczystości w seminarium, pomijając – rzecz jasna – to, że jako „nauczyciel drugiej klasy” siedziałem na parterze.

⁵⁸⁰ Pardess Chana – miasto w dzisiejszym Izraelu (przyp. tłum.).

Po raz pierwszy usłyszałem głos kantora Rossbacha z Nowej Synagogi, który poruszająco wykonał dla radcy handlowego Fränckla *El mole rachamin*, psalm hebrajski i niemiecką pieśń. Prawdziwym przeżyciem był wykład rabina seminarium Ochsa na temat „Mistrz i uczniowie w piśmiennictwie talmudycznym”. Nie tylko mistrzowsko przedstawił ten ogrom materiału, ale także przekazał go w formie wskazującej na prawdziwy zachwyty sprawami dotyczącymi Żydów. Jakże pięknie powiedział: człowiek powinien uczyć się zastępować słowo לִי „ja” słowem לָנוּ „my”. Jeśli Żydzi niemieccy chcą odciążać swój wóz, zrzucając to, co duchowe (odrzućcie *Cyces*⁵⁸¹), to muszą wiedzieć, że wóz żydowski wcale nie będzie przez to lżejszy.

3 lutego 1938 roku

Breslau, czwartek. Na wystawie firmy „Trautner” pojawiła się kompozycja z kwiatów – to dekoracja związana z przejściem przedsiębiorstwa przez aryjskich właścicieli. Tym samym kawałek naszej historii rodzinnej dobiegł kresu. To także bolesna chwila!

Szedłem kawałek z Urbachem. Ma kłopoty z wyjazdem do Palestyny⁵⁸² – z powodu jego polskiego obywatelstwa nie chcą mu zezwolić na ponowny wjazd do Niemiec. Trudi ma już dolegliwości wynikające z jej błogostawionego stanu!

6 lutego 1938 roku

Breslau, niedziela. Ogólnokrajowe dzienniki przyniosły wczoraj wiadomość, że całe kierownictwo militarne Rzeszy zostało złożone w jedną rękę⁵⁸³. Bez wątpienia jest to mocna koncentracja sił. Na niebie 1938 roku wiszą bardzo burzowe chmury. Wiele wypadków zatopienia okrętów angielskich na Morzu Śródziemnym daje do myślenia. Tym razem ruch wyjazdowy do Palestyny ma być bardzo duży. Miejsca na statkach są już prawie wyprzedane. Byłoby pięknie, gdybyśmy wreszcie i my mogli ostatecznie się tam wybrać.

8 lutego 1938 roku

Breslau, wtorek. W „Schlesische Tageszeitung” przeczytałem niezbyt radosną informację, że od teraz dla „dzieci Żydów” nie będą już przyznawane ulgi podat-

⁵⁸¹ *Cyces* – frędzle na rogach *talesu*.

⁵⁸² W „Mitteilungen des Verbandes ehemaliger Breslauer in Israel” (1992, nr 56, s. 7) znajduje się nekrolog Ephraima Elimelecha Urbacha (1912–1991).

⁵⁸³ W konsekwencji tzw. afery Blomberga i Fritscha Adolf Hitler został z dniem 4 lutego głównowodzącym Wehrmachtu. Tym samym cała polityczna, militarna i gospodarcza władza spoczywała w jednym ręku.

kowe. Ma to dotyczyć także wymiaru podatku za 1937 rok⁵⁸⁴, a to oznacza, że za ten okres trzeba będzie słono dopłacić. Widocznie, według odpowiedzialnego resortu, emigracja nie postępuje wystarczająco szybko – w ten sposób presja ma być wzmocniona. Dla nas wiąże się to również ze znacznym zmniejszeniem dochodów. Trzeba jednak próbować żyć z tym, tak jak z wieloma innymi rzeczami, choć w tej chwili jest to dla mnie spore zaskoczenie.

Za to z pocztą poranną przyszedł bardzo pocieszający i wspianiały list od Ernsta. To cudowne, jak ci młodzi ludzie, zdani całkowicie na siebie, teraz – w porze deszczowej – odcięci od reszty świata, całkowicie poświęcają się budowie kraju. Jakże chciałbym im w tym w jakiś sposób pomóc. Ale tego już zapewne nie doczekam.

12 lutego 1938 roku

Breslau, sobota. Synagoga, [wracałem] do domu z rabinem [Lewinem]. Poprosiłem go, żeby – kiedy odejdę przed czasem – zaopiekował się mną, to znaczy żeby wszystko odbyło się zgodnie z prawdziwym obyczajem Żydów.

13 lutego 1938 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj znowu był dzień, który przyniósł Trudi i mnie ogromne zdenerwowanie ze strony, z której w ogóle się tego nie spodziewałem. Przed południem zostałem w domu i trochę czasu rozmawiałem z teściem. Ostatecznie było kilka spraw do omówienia, gdyż widzujemy się bardzo rzadko. Poradziłem mu, aby wyjechał do Palestyny, a nie do Włoch, jak zamierzał.

Za moją radą poszedł z Trudi do mojej matki. Tam doszło do wielkiej sceny – matka zaczęła robić nam wyrzuty, że nigdy nie pytamy o Rudolfa, który obecnie przebywa w Anglii⁵⁸⁵. Trudi, która z reguły jest bardzo opanowana, powiedziała przy tej okazji wszystko, co jej leżało na sercu. Nawet jeśli z jednej strony było mi żal, że moja stara matka musiała tego wysłuchać, to z drugiej strony uważam, że konieczne było powiedzenie raz w obecności Erny tego wszystkiego, co nam w ciągu tych lat uczyniono. W domu Trudi bardzo płakała. W jej obecnym stanie wszystko to jest z pewnością bardzo szkodliwe, dlatego w najbliższym czasie nie powinna tam już chodzić.

⁵⁸⁴ Ustawa o zmianie prawa o podatku dochodowym weszła w życie 6 lutego 1938 roku – por. Joseph Walk, *Das Sonderrecht...*, s. 214.

⁵⁸⁵ Rudolf Cohn pojechał do Anglii jedynie na rozpoznanie, gdyż miesiąc później znowu był we Wrocławiu.

18 lutego 1938 roku

Breslau, piątek. Pojechałem do miasta. Rozmawiałem z panami Briesenickiem i Kutscherą. Oświadczyli, że jeśli interes będzie szedł w miarę dobrze, to dadzą coś wujowi Moritzowi⁵⁸⁶. Bardzo uczciwa postawa. Zostały podpisane nowe umowy najmu. W prywatnym kantorze wisi teraz zdjęcie Führera, nasze zdjęcia odesłali mi już pewien czas temu.

24 lutego 1938 roku

Breslau, czwartek. Matka będzie musiała się teraz zdecydować, czy pójdzie do pensjonatu, czy do domu starców. Nie radzi sobie z tą dziewczyną. Byłoby mi bardzo przykro, gdyby została zmuszona do rezygnacji ze swojego życia domowego, ale równie trudno jest znaleźć inne wyjście z tej sytuacji. W następnym tygodniu, kiedy będę mniej zajęty, zajmę się tą sprawą.

Pięćdziesiąt lat temu był „rok trzech cesarzy”⁵⁸⁷, przed stu dwudziestu pięciu laty rozegrały się „wojny wolnościowe”⁵⁸⁸. Ileż artykułów mógłbym jeszcze napisać, opierając się na mojej wiedzy, gdybym miał ku temu zewnętrzne możliwości. Ale czas mnie przegonił! Taki los!

27 lutego 1938 roku

Breslau, niedziela. O szesnastej zadzwoniła Erna, że wuj Perls z własnej woli rozstał się z tym światem. Miał chyba siedemdziesiąt siedem lat i wykończyły go czasy, które wszystko mu odebrały. Bardzo pusto zrobiło się wokół niego. Jak daleko sięgnę pamięcią, zawsze był obecny w moich wspomnieniach. Przez dziesiątki lat był dla nas oddanym lekarzem i doradcą. A teraz, kiedy już go nie ma, zastanawiam się, czy nie trzeba było, być może, lepiej się nim opiekować! Ale samobójstwo zawsze należy potępić! Zabrakło mu, niestety, religii! Niech znajdzie pokój tam, po drugiej stronie!

1 marca 1938 roku

Breslau, wtorek. Wielka radość z bardzo ładnego listu urodzinowego dla Susanne od Ernsta, z pięknym jego zdjęciem. W tym roku chłopak bardzo wydorósł, ale, niestety, dość wcześnie zaczynają mu wypadać włosy. Przedstawia sobą, dzie-

⁵⁸⁶ Moritz Cohn, wuj autora, był współwłaścicielem firmy „Trautner” (przyp. tłum.).

⁵⁸⁷ „Rok trzech cesarzy” (*Dreikaiserjahr*) – chodzi o 1888 rok, w którym rządziło po kolei trzech cesarzy: Wilhelm I, Fryderyk III i Wilhelm II. W ciągu trzech miesięcy Niemcami władali przedstawiciele trzech pokoleń (przyp. tłum.).

⁵⁸⁸ „Wojny wolnościowe” (*Freiheitskriege*) – terminem tym określano wszystkie wydarzenia wojenne z lat 1813–1815 między oddziałami Francji napoleońskiej i jej przeciwnikami (przyp. tłum.).

ki B'gu, piękny typ nowej generacji Żydów. Pojechałem na posiedzenie kolegium redakcyjnego „Gemeindeblatt” i jak zwykle rozżłościłem się na głupotę Rosenfelda. Prawdziwy Żyd-Galut. Wróciłem do domu!

Przed południem byłem jeszcze na policji, żeby potwierdzono mi, że pozostaję nadal przy życiu. Trzeba to robić każdego roku. Ludzie ci już mnie znają i są bardzo mili. Przy kuratorium wrzuciłem do skrzynki list z potwierdzeniem, że żyję.

4 marca 1938 roku

Breslau, piątek. Czollak powiedział mi, że na Wielkanoc nastąpi duży odpływ uczniów z Gimnazjum Żydowskiego, który nie zostanie jednak wyrównany odpowiednim ich dopływem. Obecnie tendencje emigracyjne wśród Żydów są szczególnie silne. U nas często wszystko dzieje się pod wpływem masowej psychozy. To, że wyjeżdża młodzież, jest z pewnością pozytywne! Poradziłem Czollakowi, żeby i on pomyślał o swojej przyszłości, zanim będzie za późno. Niewielu jest przecież nauczycieli – Żydów ze Wschodu!

5 marca 1938 roku

Breslau, sobota. Wieczorem przyszedł człowiek z Ortsgruppe⁵⁸⁹ Sauerbrunn NSDAP. Chodziło o wypełnienie formularza na temat pochodzenia. Nigdy nie wiadomo, jaki cel przyświeca im w takich sprawach. Prawdopodobnie jest to skierowane przeciwko wschodnim Żydom!

Później miałem do załatwienia kilka spraw, między innymi w banku, gdzie się dowiedziałem, że zawnioskowane pieniądze w ciągu następnych czternastu dni powinny być przesłane Rosette Ruf. Urzędnik ten powiedział, że radzi mi szybki wyjazd, zanim coś się stanie z moim paszportem⁵⁹⁰.

9 marca 1938 roku

Breslau, środa. W banku przyznano mi ostatecznie szwajcarskie pieniądze. Mam nadzieję, że nic się nie stanie z moim paszportem, zanim nie wyjadę, ale należy się z tym liczyć. Spotkałem dawnego kolegę Freunda, którego najstarszy syn emigruje w tych dniach przez Szwajcarię do Chin! Wszędzie rozstania.

⁵⁸⁹ Ortsgruppe (grupa obwodowa) – ogniwo organizacyjne NSDAP na szczeblu gminy (przyp. tłum.).

⁵⁹⁰ Willy Cohn pojechał w zaplanowaną podróż do Szwajcarii na przełomie marca i kwietnia 1938 roku. Niestety, zeszyt dziennika z zapiskami z tej podróży zaginął.

Anschluss Austrii

10 marca 1938 roku

Breslau, czwartek. Sto dwadzieścia pięć lat temu został ustanowiony Krzyż Żelazny. Dziś wieczorem na Schlossplatz [plac Wolności] odbywa się wielki capstrzyk. Mają być obecni wszyscy uhonorowani tym odznaczeniem. W innych okolicznościach też bym tam poszedł!

11 marca 1938 roku

Breslau, piątek. Wieczorem zadzwonił Rudolf. Potrzebuje rekomendacji do Pragi, szuka przedstawicielstwa na Australię. Ludzie zgłaszają się zawsze wtedy, kiedy czegoś potrzebują.

W Austrii dzieją się wielkie rzeczy. Wygląda jednak na to, że Schuschnigg⁵⁹¹ chce zdecydowanie pójść własną drogą. Być może rozmowa z Hitlerem zakończyła się w inny sposób, niż to podano do wiadomości. Człowiek chodzi po omacku we własnej epoce!

12 marca 1938 roku

Breslau, sobota. Mówi się, że austriacki kanclerz federalny ustąpił ze stanowiska. Narodowosocjalistyczny minister spraw wewnętrznych miał rzekomo poprosić rząd niemiecki o oddziały wojskowe! Włochy odrzuciły podobno prośbę Francji o współpracę w kwestii austriackiej. W Wiedniu nastroje ludności wydają się podzielone. Dla mnie jest sprawą niepodlegającą wątpliwości, że narodowy socjalizm się przebiję. Nikt nie będzie w stanie powstrzymać anszlusu Austrii

⁵⁹¹ Kurt von Schuschnigg (1897–1977) – polityk austriacki, zwolennik faszyzmu, od 1934 roku kanclerz, po wymuszonym przez Hitlera przyłączeniu Austrii do Rzeszy w 1938 roku aresztowany, uwolniony przez wojska amerykańskie w 1945 roku (przyp. tłum.).

do Berlina! Wielkie ruchy narodowe zawsze zwyciężają. Pozostaje tylko kwestia, czy w tym momencie mocarstwa zachodnie zaakceptują taką formę przyłączenia Austrii do Rzeszy niemieckiej! W przeciwnym wypadku może to oznaczać konflikt europejski.

Żydzi w Wiedniu w ostatnich latach popełnili z całą pewnością poważne błędy. Wygląda na to, że wciąż jeszcze nie zrozumieli, że najlepszym dla nich wyjściem byłoby skoncentrowanie się na samych sobie! Właśnie dziś przeczytałem w „Jüdische Volk”⁵⁹², jak mało narodowa jest młodzież żydowska w Wiedniu. Ile to już musiał się napracować Herzl. Nasz naród stale i niezmiennie popełnia te same błędy i musi za każdym razem za to płacić!

A więc oddziały niemieckie weszły do Austrii. Gazety piszą o wyzwoleniu Austrii. Nie wiadomo jeszcze, jak odniesie się do tego zagranicą. Z Francji nadeszła wiadomość, że tamtejszy rząd nie widzi żadnego powodu do interwencji. Nie uda się powstrzymać ruchu narodowego.

13 marca 1938 roku

Breslau, niedziela. Zastanawia mnie dziś bardzo, jak podczas ostatniej nocy ukształtowały się stosunki polityczne. Nazwisko Seyss-Inquarta⁵⁹³, nowego władcy w Wiedniu, trzeba będzie zapamiętać. Wcześniej przeczytałem dzisiejszą „Schlesische Zeitung”. Ogromny entuzjazm w Austrii. Führer przekroczył granicę austriacką. Nie można pozostać obojętnym na to ogromne wydarzenie. Gdybyśmy my, Żydzi, również znaleźli się pod rękami tak silnej ręki i mogli budować swoją przyszłość. Ale my jesteśmy rozdarci wewnątrz!

14 marca 1938 roku

Breslau, poniedziałek. W drodze do domu kupiłem gazetę. Anszlus Austrii do Niemiec nie zagrazi pokojowi! Trzeba podziwiać, z jaką energią to wszystko zostało przeprowadzone! Trudno będzie teraz tym bardzo ściśniętym w Wiedniu Żydom, którzy – tak jak często tutejsi – postawili na złą kartę i wierzyli, że ich ratunek leży w sojuszu z klerykałami. Zwłaszcza Żydzi wiedeńscy nie są szczególnie przekonani do idei pionierstwa, być może teraz ogarnie ich syjonistyczny entuzjazm. Zapewne my, Żydzi w Niemczech, nie powinniśmy teraz dzielić tego narodowego entuzjazmu, ale człowiek i tak to robi, bo dla kogoś z poczuciem narodowym jest to coś bliskiego! My, Żydzi, powinniśmy być bardzo solidarni!

⁵⁹² „Das Jüdische Volk” był tygodnikiem ukazującym się w Berlinie.

⁵⁹³ Arthur Seyss-Inquart (1892–1946) – austriacki polityk nazistowski. Po anszlusie był w latach 1938–1939 namiestnikiem Rzeszy w Austrii, a w latach 1940–1945 namiestnikiem w okupowanej Holandii. Skazany w Norymberdze na karę śmierci i stracony.

15 marca 1938 roku

Breslau, wtorek. Poszedłem do domu. Kawalek towarzyszyła mi panna Daniel, nauczycielka. Powiedziała mi, że jej matka pojechała teraz do *Erec Israel* i że była bardzo przestraszona krążącymi pogłoskami, że nie przepuszczą jej przez granicę. Oczywiście wszystko poszło gładko. Jest rzeczą nieodpowiedzialną, jak nasi ludzie grzeszą rozpowszechnianiem pogłosek.

16 marca 1938 roku

Breslau, środa. Poszedłem z Susannchen do kasy oszczędnościowej i do piątego urzędu pocztowego. W drodze powrotnej kupiłem jej w hali targowej w prezencie *Schmackoster*⁵⁹⁴, taką ozdobioną papierem różgę⁵⁹⁵. Kiedy jestem z nią sam, zawsze się wtedy przytula i jest cudowna. Tylko po jedzeniu dziewczynki nie są zbyt miłe dla siebie. W kasie usłyszałem fragment przemówienia Führera.

Z Trudi omówiłem sprawy finansowe na czas mojej nieobecności. Trzeba dbać o swój dom, zwłaszcza że ja muszę zadbać o wszystko w kilku domach. Z dzisiejszego punktu widzenia wydaje mi się, że moja podróż z wykładami jest pewna. Jak B'g da, wyjadę w sobotę wieczorem. Dziś wieczorem jest *Purim*⁵⁹⁶.

⁵⁹⁴ *Schmackoster* (od niem. *schmacken* – 'bić' i *Ostern* – 'Wielkanoc') – zwyczaj bicia różgą palmową lub witką i oblewania wodą w Poniedziałek Wielkanocny (przyp. tłum.).

⁵⁹⁵ Z takimi kolorowo ozdobionymi kijkami dzieci na Śląsku chodziły w czwartą niedzielę Wielkiego Postu (*Lätare*) od domu do domu, prosząc o słodycze. Żydzi we Wrocławiu przenieśli ten obyczaj na święto *Purim*.

⁵⁹⁶ W tym miejscu tekst się urywa. Zapiski od 18 marca do 27 października, obejmujące cztery do pięciu zeszytów dziennika, zaginęły. Bardzo szkoda tej luki, gdyż w tym czasie nastąpiła rejestracja majątków żydowskich i wprowadzono przymus posiadania dowodów tożsamości dla Żydów. W tym czasie Willy Cohn spotkał się także ze swoim synem Wölfem (na początku kwietnia 1938 roku w Sankt Gallen), urodziła mu się również córka Tamara (19 lipca 1938 roku).

Wielkie prześladowania 9 listopada 1938 roku

29 października 1938 roku

Breslau, sobota. Z wykładów we Wszechnicy Żydowskiej na razie nic nie będzie. Hinkel⁵⁹⁷, specjalny pełnomocnik do nadzoru żydowskiej pracy w kulturze, wymaga dostarczenia wszystkich manuskryptów, a tego albo nie można zrobić tak szybko, albo w ogóle jest to niewykonalne. W ten sposób zawsze jest coś nowego, ale to tylko drobnostki w porównaniu z tym, co się dzieje w świecie żydowskim.

Przedwczoraj wieczorem odbyło się w Breslau polowanie na Żydów polskich. Pierwszego listopada ma wejść w Polsce w życie ustawa, zgodnie z którą każdy Polak, który przebywa poza krajem ponad dwanaście lat, straci polskie obywatelstwo. Z tego powodu Niemcy się obawiają, że nie pozbędą się Żydów polskich, którzy staną się bezpaństwowcami. W czwartek wieczorem wylapywano tych ludzi dosłownie wszędzie i deportowano. Mówi się, że Polacy odmówili przyjęcia tych nieszczęśliwych ludzi, którzy siedzą teraz w Beuthen [Bytom]. Nie pozwolono im nic zabrać ze sobą! Rodziny zostały porozdzielane, w kręgach żydowskich szuka się możliwości zakwaterowania pozostawionych tutaj dzieci. Polowanie na ludzi w XX wieku. Oczywiście wczoraj panowało wielkie poruszenie w kręgach żydowskich, także w synagodze Abrahama Mugdana brakowało części osób, które miały zwyczaj tutaj przychodzić. Straszna rzecz.

Dzisiaj otrzymałem list od Verein für jüdische Geschichte und Literatur, z którego wynika, że w Berlinie ponownie wprowadzono zakaz zgromadzeń dla Żydów. Miałem tam mieć odczyt, czego zawsze pragnąłem. Zakaz zgromadzeń, który obowiązywałby w całych Niemczech, dotknąłby mnie osobiście o tej

⁵⁹⁷ Hans Hinkel (1901–1960) był od 1935 roku specjalnym pełnomocnikiem, a od 1938 roku kierownikiem wydziału w Ministerstwie Propagandy i dyrektorem Izby Kultury Rzeszy.

porze roku, ale trzeba próbować jakoś to przetrzymać i w żadnym razie nie wolno dać się zastraszyć.

30 października 1938 roku

Breslau, niedziela. Aresztowanie i deportacja wielu tysięcy Żydów polskich były wydarzeniem tragicznym w skutkach! Opowiadali mi o tym Helfgottowie. Z jednej rodziny pozostał tylko na wpół sparaliżowany mężczyzna w szpitalu żydowskim. Podobno w nocy z czwartku na piątek wydano do Polski 4 tysiące osób. Teraz, w południe, Ruth opowiadała, że Polska przyjęła tylko tych Żydów, którzy mieli własny majątek po drugiej stronie granicy. Pozostałych wydano z powrotem i zamknięto w obozie. Ruth powiedziała także, że członkowie jej związku sportowego opiekowali się tymi ludźmi na dworcu.

1 listopada 1938 roku

Breslau, wtorek. W seminarium dowiedziałem się, że trzech słuchaczy z polskim obywatelstwem zostało deportowanych. Dotarły już jednak z Kattowitz [Katowice] informacje o nich od rabina Chameidesa⁵⁹⁸. Uczyniono dla nich wszystko, co można było zrobić, musieli jednak pojechać dalej, do Krakowa, gdyż w Polsce obowiązują specjalne przepisy dotyczące zamieszkiwania w rejonach przygranicznych.

Wieczorem podczas posiedzenia kolegium redakcyjnego „Gemeindeblatt” usłyszałem jeszcze więcej szczegółów o akcji deportacyjnej. Żydów polskich wyrzucano z całych Niemiec. Na przykład kiedy pociąg z tymi ludźmi jechał z Zagłębia Saary przez Chemnitz, wtedy tamtejsza gmina powiadomiła o tym telefonicznie naszą gminę, aby tutaj można się było nimi zaopiekować. I tak też się stało. Podobno szczególnie wyróżniał się Vogelstein. Transporty te były później zwracane z polskiej granicy, gdyż Polacy ich nie przyjęli. Urzędnicy kolejowi zachowywali się w trakcie zaopatrywania tych ludzi bardzo porządnie i pomagali, podobnie misja dworcowa⁵⁹⁹. Polska zresztą natychmiast rozpoczęła deportację Niemców. Teraz mają się odbyć negocjacje między oboma państwami. Taki już los.

W seminarium zamieniłem kilka zdań z rabinem Wahrmanem, który jest Polakiem, przebywa w Breslau i nie powinien pokazywać się w Oels [Oleśnica]. Później rozmawiałem z Hansem Prinzem na temat naszej *alija* i tego, w ja-

⁵⁹⁸ Kalman Chamejdes (1902–1942/1943) był ostatnim rabinem gminy żydowskiej w Katowicach. Od 1937 roku był doradcą do spraw żydowskich w sądach miejskich.

⁵⁹⁹ *Bahnhofsmission* – organizacja pomocy społecznej na dworcach kolejowych. Pierwsza misja powstała w Berlinie w 1894 roku z inicjatywy duchownych ewangelickich (przyp. tłum.).

ki sposób mógłbym przewieźć tam Susanne i Tamarę, gdyż certyfikat emerytalny na to nie wystarczy. Poradził mi, żebym skontaktował się z organizacją *Ahawa*⁶⁰⁰, ewentualnie pojechał osobiście do Berlina na rozmowę! Uważa to jednak za bardzo trudne do przeprowadzenia.

2 listopada 1938 roku

Breslau, środa. Okazuje się, że wydarzyły się bardzo złe rzeczy, kiedy wypychano tych biednych ludzi przez zieloną granicę! Dzięki interwencji Roosevelta⁶⁰¹ akcja deportacyjna ma być zatrzymana! Miał podobno zagrozić wydaleniem Niemców. Nie wiem, ile jest w tym prawdy! Z Breslau był także deportowany obywatel Rzeszy Rosenbaum. R⁶⁰², który zajmuje się z urzędu cudzoziemcami, zachowywał się podobno wyjątkowo wrednie. Jego nazwisko słyszałem już wiele razy. Wyżsi urzędnicy policji sprzeciwiają się temu!

5 listopada 1938 roku

Breslau, sobota. Podczas niedawnego polowania na Żydów polskich aresztowano na krótko kilku przedstawicieli gminy i zarządu, którzy nie mogli się wylegitymować. Wszechnica Żydowska odwołała wykłady w tym semestrze! Wszędzie jest coraz ciężiej! Ile synagog, w których kiedyś zabierałem głos, nie zostało jeszcze sprzedanych? Rastenburg [Kętrzyn], Osterode [Ostróda] w Prusach Wschodnich, Kaiserslautern wyburzone!

7 listopada 1938 roku

Breslau, poniedziałek. Wczoraj byli u mnie panowie Helfgott i Bratmann, którym pomagam w załatwianiu dokumentów do ich emigracji. Helfgott pojechał dzisiaj do Urzędu do spraw Palestyny do Berlina. Wszystkie te sprawy z dnia na dzień stają się coraz bardziej skomplikowane, a wielu ludzi rzeczywiście znajduje się w prawdziwej pułapce. Jeśli na Wielkanoc seminarium zamknie swoje podwoje⁶⁰³, będzie to miało silny wpływ na nasze życie osobiste. Wtedy trzeba będzie szukać nowych możliwości zarobkowania!

⁶⁰⁰ *Ahawa* (hebr. 'miłość') – organizacja w Berlinie zajmująca się opieką nad dziećmi i młodzieżą żydowską. Także nazwa jednej z najbardziej znanych modlitw muzycznych (przyp. tłum.).

⁶⁰¹ Franklin Delano Roosevelt (1882–1945) – amerykański polityk, trzydziesty drugi prezydent Stanów Zjednoczonych, czterokrotnie wybierany na to stanowisko w latach 1933–1945 (przyp. tłum.).

⁶⁰² Nazwisko urzędnika Raua jest tutaj tylko zasugerowane, później jednak pojawia się w całości. Także Walter Tausk uważał funkcjonariusza policji Raua za „wstrętnego typu” – por. Walter Tausk, *Breslauer Tagebuch...*, s. 170.

⁶⁰³ Jak wynika z zapisków w dzienniku z 7 stycznia 1938 roku, połączenie, względnie zamknięcie Żydowskiego Seminarium Teologicznego było planowane jeszcze przed „nocą kryształową”. Chciano tego praw-

8 listopada 1938 roku

Breslau, wtorek. Dzisiejsze dzienniki przynoszą bardzo złą dla nas wiadomość. Sekretarz ambasady niemieckiej w Paryżu, vom Rath⁶⁰⁴, został postrzelony przez polskiego Żyda i ciężko raniony. Tchórzliwy czyn, który z całą pewnością będzie miał negatywne skutki dla nas w Niemczech. Liczę się z rekwizycjami, aresztowaniami, być może także ze wstrzymaniem wypłat żydowskich emerytur i tak dalej. To jest nieuniknione, a ten tchórzliwy czyn, zrodzony z fałszywie pojmowanej chęci zemsty, odcisnie swoje piętno na życiu każdego z nas.

9 listopada 1938 roku

[Breslau, środa]. Wczoraj znowu był straszny dzień i cieszę się, że już przeminął. Teraz rano, kiedy to piszę, nie mam nadal pojęcia, jakie środki odwetowe zastosuje rząd przeciwko Żydom w Niemczech. Wieczorem przeczytałem w wydaniu wieczornym „Schlesische Zeitung”, że zamachowiec Grynszpan⁶⁰⁵ to młody, siedemnastoletni chłopiec, który zrobił to pod wrażeniem kartki pocztowej od rodziców. Należeli oni do tych Żydów, których dotknęły środki zastosowane przez rząd niemiecki przeciwko Polakom w Niemczech. Pomoże mu to wprawdzie w uzyskaniu łagodniejszego wyroku przed francuskim sądem przysięgłych, ale nam już nie. Nie sposób sobie wyobrazić, co oni mogą z nami zrobić!

Ponieważ na wieczór zaprosiliśmy Rudolfa, cały dzień byłem pod ciężarem tego zbliżającego się wydarzenia, którego tak bardzo się obawiałem! Poszło jednak lepiej, niż to sobie wyobrażałem. Przed jego wyjazdem do Australii chciałem go mieć przynajmniej jako gościa przy stole.

Dziś jest 9 listopada, zatrważający dzień w historii. Minęło już dwadzieścia lat od wybuchu rewolucji w Berlinie, którą widziałem na własne oczy, i piętnaście lat od tych dni w Monachium (1923), które stanowiły początek narodowego socjalizmu! Ileż to człowiek przeżył od tamtych wydarzeń! Także i ja swego czasu wygłosiłem listopadowe przemówienie, które negatywnie zapisano na moje konto! A jak wygląda świat dziś! Listopadowa pogoda na zewnątrz – mglisto i po-

dopodobnie dokonać na Wielkanoc 1939 roku. Wydarzenia nadchodzących dni przyspieszyły tylko ten proces. Seminarium zakończyło swoją działalność wraz z opieczętowaniem 9 listopada 1938 roku. Willy Cohn oddał swoje klucze 6 lipca 1939 roku. Budynek szkoły został zburzony w 1945 roku.

⁶⁰⁴ Ernst Eduard vom Rath (1909–1938) – niemiecki dyplomata i prawnik, zamordowany w 1938 roku w Paryżu przez Żyda w odwecie za deportowanie w listopadzie Żydów polskich z Rzeszy. Naziści wykorzystali to jako pretekst do zorganizowania „nocy kryształowej” (przyp. tłum.).

⁶⁰⁵ Herschel Grynszpan (1921– po 1945 roku jego los jest nieznanym) był urodzonym w Hanowerze synem żydowskich emigrantów z Polski. Jego zamach był politycznym odwetem za bezprawną deportację jego rodziców i Żydów polskich w ogóle z Rzeszy niemieckiej.

chmurnie. Usiłuję utrzymać się na powierzchni nadzieją dla siebie samego i swoich dzieci.

10 listopada 1938 roku

Breslau, czwartek. Nie mam pojęcia, od czego zacząć dzisiejsze zapiski. W nocy doszło do ciężkich zamieszek! Mleczarz powiedział rano mojej żonie, że podpalamo Nową Synagogę⁶⁰⁶, a sklepy zdemolowano. Tymczasem Ruth wróciła ze szkoły do domu – odwołano lekcje. Zdemolowano również drogerię Rosenbauma. Biedni ludzie! Zmarł sekretarz niemieckiej ambasady vom Rath, a te zamieszki są prawdopodobnie skutkiem wzburzenia z tego powodu. Wczoraj wieczorem usłyszałem, że wszystkie imprezy żydowskie i wydawanie prasy żydowskiej zawieszono na kwartał.

Wczoraj się zastanawiałem, jak mocno w nas to uderzy – teraz, kiedy właśnie liczyłem na te dochody – ale dzisiaj wszystko to staje się mało ważne w obliczu tego wielkiego żydowskiego cierpienia. Czy na tym jednak poprzestaną? Kiedy popełniono ten straszny czyn w Paryżu, było dla mnie jasne, że będzie on miał takie konsekwencje! Hasło, że cały Izrael powinien być ze sobą solidarny, dotyczy zarówno dobrych, jak i złych czasów! Ale ta niewielka resztką Żydów niemieckich nie ma przed sobą dobrej przyszłości. Być może Żydzi polscy dobrze na tym wyjdą, że ich deportowano. Niech w tych ciężkich czasach B'g ma w swojej opiece wszystkie moje dzieci, te tutaj i te tam, daleko!

Wpół do dziesiątej. Wygląda na to, że w mieście źle się dzieje! Nowa Synagoga nadal się pali! Zdemolowano sklep z wyrobami czekoladowymi Wolffa. Nasza służąca powiedziała, że obywatele żydowscy są przewencyjnie aresztowani. Kto wie, do czego jeszcze dojdzie? Trzeba to wytrzymać, ale nikt nie ma pojęcia, jak nasza rodzina przeżyje kolejne dni. Trzeba to wytrzymać! I trzeba być silnym! Na wypadek, gdyby mnie aresztowano, powierzyłem Trudi opiekę nad dziećmi i moimi pracami. Człowiek chciałby, żeby chociaż one przetrwały ten czas. Ja już przeżyłem moje życie! Bardzo trudno jest mi dzisiaj skoncentrować się na pracy.

Z biegiem dnia było coraz gorzej. Aresztowano Curta Proskauera⁶⁰⁷ i Rudolfa oraz wielu innych. W każdej chwili muszę się liczyć z tym, że także i mnie zabiorą. Zniszczono wszystkie żydowskie sklepy, tak napisano dzisiaj w „Neueste

⁶⁰⁶ Nowa Synagoga na Stadtgraben [ulica Podwale] była głównym dziełem architekta Edwina Opplera (1831–1880). Jej mierząca 60 metrów kopuła wyraźnie dominowała w wizerunku tej części miasta.

⁶⁰⁷ Curt Proskauer – szwagier autora (przyp. tłum.).

Nachrichten”, a Nowa Synagoga płonie dalej. Podobno zniszczono wszystkie synagogi⁶⁰⁸. Po południu przyszła Erna z synem Paulem. Erna trzyma się wzorowo. Usiłowałem ją pocieszyć, ile mogłem. Powiedziałem, że myślę, że Curt zostanie dzisiaj wypuszczony, ale sam w to nie wierzę! To z pewnością nie jest jeszcze koniec – czekają nas z całą pewnością jeszcze gorsze rzeczy, kiedy zostanie ujawnione wszystko, co się wydarzyło. Bardzo żał mi Ruth, ona przeżywa tę sytuację w pełnej świadomości. Mówi, że zazdrości Tamarze, która nic o tych wszystkich sprawach nie wie.

11 listopada 1938 roku

Breslau, piątek. Wczorajszy wieczór nie przyniósł naszemu węższemu kręgowi żadnych dalszych sensacji, nie wiemy również, co jeszcze zdarzyło się w mieście. Gdyby Curt lub Rudolf zostali wypuszczeni, to Erna na pewno by zadzwoniła. Aresztowanych zatrzymają z pewnością jako zakładników na następne dni. Z łatwością może dojść do jeszcze gorszych wydarzeń, jestem dosyć pesymistycznie nastawiony. Ponieważ zagranica z pewnością da wyraz swojemu oburzeniu, to nasza sytuacja jeszcze się pogorszy. Ale zwracanie sobie tym głowy nie ma żadnego sensu.

Dziś Ruth skończyła czternaście lat. Chcieliśmy jej urządzić piękne urodziny, ale teraz nie jest to już możliwe. W ciągu tych czternastu lat zawsze sprawiała nam radość i zawsze była dla nas oparciem. Dzisiaj dzieci muszą wchłonąć wiele smutnych rzeczy, które będą je dręczyć przez całe życie. Los jest silniejszy niż miłość rodziców! Co przyniesie jeszcze dzisiejszy dzień?

Zawaliła się kopuła Nowej Synagogi, wnętrze jest całkowicie wypalone. Należy oczekiwać nowych środków ustawodawczych przeciwko Żydom. Najlepiej, gdyby poluzowano możliwości emigracji. Nie wierzę już w odbudowę żydowskiej egzystencji w Niemczech, nie uważam także, żeby była potrzebna! Dzisiejsze popołudnie przyniosło kolejne wielkie wzburzenia. O dziewiątej przyszła panna Cohn, którą zamówiłem do pracy. Powiedziałem jej, że nasza praca także już się kończy, gdyż nie będę miał żadnego zajęcia⁶⁰⁹. Dziś i tak nie byłbym w stanie podyktować czegokolwiek, nawet gdyby było to konieczne.

Zajmowałem się moimi znaczkami pocztowymi (jedyne zajęcia, które w tych krytycznych dniach trochę mnie uspokaja), kiedy weszła Trudi i powiedziała, że zabierają ludzi z Opitzstrasse [ulica Żelazna]. Poprosiła mnie, żeby poszedł

⁶⁰⁸ Większość synagog zdemolowano, a jedynie Nową Synagogę podpalono.

⁶⁰⁹ Dnia 8 grudnia 1938 roku zakazano Żydom jakiegokolwiek pracy naukowej w szkołach wyższych i w bibliotekach, co najwyraźniej przewidział tutaj Cohn – por. Joseph Walk, *Das Sonderrecht...*, s. 264, nr 56.

na krótki spacer. Zrobiłem to dla niej, chociaż niezbyt chętnie, wierzę bowiem, że nikomu nie uda się uciec przez własnym losem. I tak poszedłem, korzystając z pięknej pogody, aż do cmentarza Grabiszyńskiego. Spacer bardzo mnie zmęczył, gdyż nigdzie nie można było usiąść ani nigdzie wstąpić. Mój wewnętrzny nastrój kontrastował z piękną jesienną pogodą. Od czasu do czasu widziałem eleganckie prywatne samochody z ludźmi z SS, którzy prawdopodobnie przeprowadzali dzisiejszą akcję. Na straganie z owocami kupiłem trochę wina, żeby otrzymać wreszcie monetę dziesięciofeningową na telefon. Kiedy zadzwoniłem do domu, nikt nie odbierał, a więc nasz telefon został wyłączony. Także innym się to przydarzyło.

Poszedłem później do balwierza. Z taką krótką brodą człowiek wydaje się szczególnie podejrzany. Gdy stwierdziłem, że nic nie działo się przed naszym domem, wszedłem na górę. Z tego, co zaobserwowały z okna moje dzieci i żona, ominięto nasz dom, ale to oczywiście mogą jeszcze nadrobić, choć myślę, że akcja została na dzisiaj zakończona. Oczywiście jutro będzie kontynuowana. Wygląda na to, że zamknięto wszystkich zdrowych Żydów płci męskiej albo, jak brzmi oficjalne określenie, umieszczono w areszcie prewencyjnym⁶¹⁰. Nie wiem, czy wysłano ich do jakiegoś obozu, ale tak przypuszczam! Trudi trzyma się bardzo dzielnie, ponieważ ciężiej jest martwić się o kogoś innego. Ruth wygląda bardzo źle i jest wyczerpana. Straszne urodziny, ale jest jednak szczęśliwa, że wróciłem w południe do domu. Bardzo jest do mnie przywiązana. Po południu chcę zostać w domu i przebywać tak długo ze swoją rodziną, jak mi na to pozwolą. W innym miejscu czułbym się jeszcze bardziej nieszczęśliwy. Serce i ciśnienie przysparzają mi strasznych problemów, także po jedzeniu nie mogłem się uspokoić.

Atmosfera na ulicach jest zapewne bardzo antysemitka i ludzie cieszą z tego, co przytrafiło się Żydom. Straszny opis zaważenia się Nowej Synagogi, w której modlił się jeszcze mój ojciec i z którą są związane moje najwcześniejsze wspomnienia.

12 listopada 1938 roku

Breslau, sobota. Od dziewczynek Schüftanów usłyszałem, że podobno zakończono akcję przeciwko Żydom. Chętnie wysłuchałem tej wieści, ale w nią nie

⁶¹⁰ Liczby dotyczące aresztowanych i deportowanych do Buchenwaldu Żydów z Wrocławia są bardzo różne. Pierwszy raport oficera SS Fritza Katzmanna (1906–1957) z godziny piętnastej 10 listopada zawierał meldunek o aresztowaniu 600 mężczyzn, ale zatrzymania nadal trwały. Walter Tausk szacował liczbę aresztowanych na 4 tysiące, prawdopodobnie zbyt wysoko. Według badań Karola Jonca, do Buchenwaldu przewieziono około 2,2 tysiąca żydowskich mężczyzn z Wrocławia. Por. Karol Jonca, „*Noc kryształowa*” i *casus Herschela Grynszpana*, Wrocław 1992, s. 183, przypis 154 (fot. 8 – reprodukcja raportu Fritza Katzmanna).

wierzę! Wieczorem przyszła jeszcze bardzo roztrzęsiona Lotte Helfgott – jej ojca aresztowano o piętnastej trzydzieści na ulicy. Powiedziałem jej, żeby niczego nie przedsięwzięła i odczekała. Oczywiście to dla naszych ludzi jest szczególnie trudne, ale to jedyna możliwość, nic nie możemy przecież zmienić! Wieczorem poszliśmy wcześniej spać. Spałem w miarę dobrze. Co przyniesie dzisiejszy dzień jest w rękach B'ga. Ponieważ rozgłośnia Strassburger Sender znowu podburzała [przeciwko Niemcom], należy się przygotować na najgorsze. Ci ludzie za granicą podburzają z bezpiecznego portu!

Ten dzień, jak dotąd, nie przyniósł nam niczego szczególnego, ale nie należy chwalić dnia przed zachodem słońca. Nie wychodziłem. Trudi poszła na spacer z Tamarą i Susanne. Właśnie odwiedziło nas małżeństwo Lewinów. Bardzo lubię tego starego rabina. Chciano go aresztować, ale odstąpiono od tego. Podobno został pobity David Foerder. Dali się także we znaki kaznodziei Falkensteinowi z Landeshut [Kamienna Góra].

13 listopada 1938 roku

Breslau, niedziela. W areszcie domowym, który na siebie nałożyłem. Od przychodzących do mnie osób zdobywam trochę informacji o świecie zewnętrznym. O dwunastej trzydzieści przyszedł balwierz Duscha, mój stary towarzysz partyjny [z SPD], bardzo nieszczęśliwy z powodu tych wszystkich wydarzeń. Powiedział, że również Aryjczycy muszą uważać na każde słowo, jeśli nie chcą sprowadzić na siebie ogromnych nieprzyjemności – i wśród nich były aresztowania. Jego zdaniem, zatrzymani ludzie powyżej pięćdziesiątki będą tak długo siedzieć, aż skończy się tak zwane podburzanie z zagranicy. Mam wrażenie, że w takim wypadku posiedzą jeszcze długo. Powiedział także, że przedwczoraj wieczorem, 11 listopada, odjeżdżały już pociągi z więźniami. Od początku się spodziewałem, że deportują ich do jakiegoś obozu, gdyż w tutejszym przydiurnym policji nie ma dla nich miejsca. Zwolnieni opowiadają, że byli traktowani i opatrywani bardzo porządnie. Starym funkcjonariuszom nie zależy na tym, aby dręczyć pojedynczych ludzi. Dla mojego brata Rudolfa dłuższy areszt byłby o tyle zły, że zbliża się termin jego wyjazdu! Ci, którzy mogą to udowodnić, będą zapewne najszybciej zwalniani!

Na szczęście udało się uratować zwoje Tory z synagogi Abrahama Mugdana⁶¹¹. Dużo ich w Breslau nie pozostało. Według mnie, te dni należą do najczarniejszych nie tylko w żydowskiej, ale również w niemieckiej historii,

⁶¹¹ Synagoga Abrahama Mugdana przy Rehdigerplatz 3 [plac Icchaka Lejba Pereca] należała do tych niewielu bożnic wrocławskich, które nie zostały zniszczone w 1938 roku.

poza tym jestem przekonany, że wielu Niemców wstydzi się z tego powodu. Należy mieć nadzieję, że chociaż część Żydów w Niemczech uda się uratować z tej pułapki na myszy.

Poczta przyniosła wiadomość, że Friedrich Bloch⁶¹², z którym tak dobrze się rozumiałem, w tym *dies ater*⁶¹³ 11 listopada odszedł z tego świata. Według mnie, dobrze przygotował swoje samobójstwo. Bardzo nas to z Trudi poruszyło! Nie nadawał się na obecne czasy i zapewne bardzo dużo cierpiał wewnętrznie w ciągu tych pięciu i pół roku!

W gazecie wydrukowano część nowych przepisów dotyczących Żydów. Miliard [marek] kary zbiorowej. Zakaz odwiedzania miejsc rozrywki (to wygląda na groteskę – kto by teraz coś takiego robił! – choć w wypadku niektórych naszych ludzi nie można być tak pewnym). Zakaz działalności samodzielnych przedsiębiorstw, co oznacza w praktyce brak jakichkolwiek możliwości przeżycia. Koniec Żydów. Teraz pozostała już tylko jedna możliwość: emigracja, i trzeba mieć tylko nadzieję, że otworzy się więcej bram. Oburzenie na świecie wygląda na całkiem spore! Ludzie są coraz bardziej przekonani, że cała ta akcja musiała być wcześniej przygotowana, bo jak w inny sposób o tej samej godzinie zapaliłyby się wszystkie synagogi!

Niedziela wieczór, siedemnasta trzydzieści. Właśnie był u mnie pan Schüftan! Powiedział, że więźniowie mają być na strzelnicy w Neuhammer [Świętoszów]. Strasznie musiało być w Beuthen [Bytom]. Aresztowany jest również stary rabin Golinski. Zdemolowano tam także mieszkania. Bardzo źle się działo na Górnym Śląsku! Brat pana Schüftana w Landeshut [Kamienna Góra] wyniósł dwa zwoje Tory z płonącej synagogi, ale wrzucono je z powrotem do ognia, jego samego zaś później aresztowano. Nie wiadomo już, kogo i za co zatrzymują! W Beuthen przed synagogą zmuszono związanego Żyda do modlitwy.

Większość urzędników zachowywała się podobno przyzwoicie, to są jednak inne kręgi. Cały naród nie może być zły! Tylko ci napuszczeni. Zwolniono około siedemdziesięciu osób, w tym adwokata Spitzta.

14 listopada 1938 roku

Breslau, poniedziałek. Po południu nadal siedziałem w moim dobrowolnym areszcie domowym, ale Trudi, która wychodziła, powiedziała, że na ulicach widać niewielu żydowskich mężczyzn. Dowiedziała się też, że wczoraj uwolniono około dziesięciu osób. Trudi była wraz z dwójką najmłodszych córek

⁶¹² Friedrich Bloch – nauczyciel, znajomy autora (przyp. tłum.).

⁶¹³ *Dies ater* – łac. ‘czarny dzień’.

w kasie oszczędnościowej, gdzie bez problemów otrzymała pieniądze. Oczywiście teraz musimy liczyć każdego feniga, trudno bowiem przypuszczać, że w najbliższym czasie coś zarobię, a w Niemczech prawdopodobnie już nigdy więcej.

Ja, który właściwie w każdej sytuacji życiowej zawsze dawałem sobie radę, tym razem czuję się tak, jakby ktoś uderzył mnie w głowę. Nadal nie przeżyłem tego wszystkiego. Ruth mówi tylko o emigracji. Na początek chciałaby wyjechać na rok do Francji, ale to wszystko utopia, ja zaś z moim nadwątlonym zdrowiem nie widzę dla siebie już nigdzie na świecie możliwości większych zarobków. Dzieci, z pomocą B'ga, dadzą sobie jakoś radę. Nawet znajomość kilku języków nie pozwala wiele zarobić. Myślę, że moje życie dotarło ostatecznie do wielkiej cezury, a być może nawet do swojego końca. Friedrich Bloch wyciągnął z tego ostateczne wnioski, czego ja nigdy nie mógłbym zaakceptować. Ten dziennik jest obecnie jedyną pracą literacką, jaką się zajmuję. Pozostałe zajęcia napotykają wewnętrzną blokadę, nie mogę się także skupić nad pracą naukową. Czytam teraz dużo Biblii. Dzisiaj przerobiłem Księgę Jozuego po hebrajsku i po niemiecku. Zawsze coś się znajdzie, co pasuje do naszych czasów!

Nigdy nie zapomnę, jak w piątek po południu, kiedy na prośbę Trudi wyszedłem z domu na godzinę, Ruth i Susannchen stały zatroskane, każda przy jednym z okien pokoju dzieci, i czekały na mnie. W takich dniach widać, jak rodzina, jak Trudi i dzieci są do mnie przywiązane. Gorzkie to, że na swojej drodze muszą przeżywać takie właśnie dzieciństwo. Uważam, że ta sprawa nie została jeszcze zakończona i że należy uważać nas za zakładników tego wszystkiego, co się dzieje na świecie. Z całą pewnością wiele się jeszcze wydarzy. Nie sądzę także, aby w najbliższym czasie wypuszczono tę masę aresztowanych prewencyjnie osób.

W jaki sposób zubożali Żydzi mają zebrać miliard? Ale i to nie jest najważniejsze, chodzi o to, żeby tylko wypuścili ludzi bez większego dręczenia ich w tym kraju. Taka emigracja niesie ze sobą niekończące się kłopoty! Bardzo też czekam na wiadomość od Wölfla! Co za strasznie chwile musieli przeżyć ci chłopcy!

Po południu przyszedł balwierz Duscha. Jego dzieci mieszkają w Trebnitz [Trzebnica], opowiadały mu, jak strasznie tam było. Starego Durra prowadzono w łańcuchach przez miasto, ubranego tylko w koszulę nocną. Nawet Aryjczycy byli wstrząśnięci. Według Duschy, naród tego nie chce. Ruth była po południu z Susanne u swojej przyjaciółki Ilse Häufler. Przyniosła informację, że zezwolono ponownie na wydawanie żydowskiej prasy i działalność kulturalną, ale czy my, Żydzi, będziemy w stanie to uruchomić, skoro tak dużo substancji zostało zniszczonej? Rzecz najważniejsza: żeby wypuścili naszych ludzi z kraju.

Susannchen miała wieczorem znowu podniesioną temperaturę o kilka kresiek, a Ruth bardzo schudła przez te dni. Dzieci wszędzie, dokądkolwiek by nie poszły, słyszą te same rozmowy. Wieczorem były przez chwilę u mojej matki, która bardzo źle się czuje. Żadnych wiadomości od Rudolfa i Curta!

15 listopada 1938 roku

Breslau, wtorek, godzina jedenasta. Dzisiejsza „Schlesische Zeitung” drukuje wywiad z Goebbelsem, przeprowadzony przez specjalnego wysłannika agencji Reuters. Wymieniam tylko rzeczy najważniejsze! Żydowskie organizacje kulturalne mają dalej działać, nie zamierza się gromadzić Żydów w określonych dzielnicach miast, tylko ten, kto jest właścicielem willi liczącej od dwudziestu do trzydziestu pokojów (sic!), ma ją oddać! Wygląda na to, że zagranica bardzo naciskała. W Anglii są podobno odprawiane błagalne msze święte za Żydów, a Chamberlainowi⁶¹⁴ nie wolno powiedzieć dobrego słowa o Niemczech. To ostatnie [wiem] z radia. Goebbels powiedział także, że „specjalna suma miliarda marek” zostanie zebrana w ramach pobieranych podatków! A więc należy przyjąć, że na razie emerytury i inne świadczenia będą nadal wypłacane. Być może nie powinienem teraz myśleć w ten sposób, ale czuję się oczywiście bardzo odpowiedzialny za swoją rodzinę i za trójkę małych dzieci. Nic nie wiadomo o naszych zatrzymanych krewnych. Podobno odjechał transport do obozu pod Weimarem⁶¹⁵. Niejaki Bär⁶¹⁶ zmarł podczas tego transportu.

Wygląda na to, że moja matka znalazła się bez środków do życia. Proskauero- wie nie mają żadnych oszczędności! Jeśli Curt będzie musiał przerwać pracę, to zostaną z niczym. Dla mnie zawsze było to oczywiste, ale im nie można pomóc. Nigdy mnie też nie słuchali. Erna podobno bardzo źle wygląda. Paul Proskauer pojechał do Berlina w sprawie wizy amerykańskiej. Ale tak szybko nie można tych rzeczy załatwić. Kaete, żona Rudolfa, która jest w Breslau, nie odwiedziła nawet matki.

Wtorek po południu. Mówi się, żeby w czwartek, w dniu pogrzebu vom Ratha, nie pokazywać się raczej na ulicy. W rzeczy samej, nie wiadomo,

⁶¹⁴ Arthur Neville Chamberlain (1869–1940) – brytyjski polityk Partii Konserwatywnej, premier Wielkiej Brytanii w latach 1937–1940 (przyp. tłum.).

⁶¹⁵ Obóz koncentracyjny w Buchenwaldzie był od lipca 1937 roku, obok obozu koncentracyjnego w Dachau, symbolem nazistowskiego terroru. Po 9 listopada 1938 roku deportowano tutaj 9845 Żydów (w całej Rzeszy aresztowano ponad 26 tysięcy osób pochodzenia żydowskiego). Łącznie w Buchenwaldzie do końca drugiej wojny światowej było internowanych 250 tysięcy osób, 56 tysięcy z nich zmarło.

⁶¹⁶ Max Bär – historyk (przyp. tłum.).

czy tego dnia znowu nie wybuchną „spontaniczne” emocje narodowe. Człowiek powoli obojętnieje.

16 listopada 1938 roku

Breslau, środa. W gazecie znalazłem dziś szczególnie ważną wiadomość. W Anglii wróg Niemców – Eden⁶¹⁷ – ma zostać następcą Chamberlaina! Nam, resztkę Żydów w Niemczech, nie przyniesie to żadnej poprawy sytuacji. Gazety bardzo dużo miejsca poświęcają teraz działaniom Anglików przeciwko Arabom w Palestynie, porównując to z działaniami przeciwko Żydom w Niemczech i szukając w tym usprawiedliwienia! Ale to jest przecież coś zupełnie innego! Tutaj chodzi z pewnością o przygotowywaną od dawna akcję! Świat jednak tego nie dostrzega. Zawsze zadaję sobie pytanie o to, dlaczego takie rzeczy przydarzają się nieustannie właśnie nam. Jako historykowi nie wolno mi brać pod uwagę jedynie ostatniego powodu [zamachu na vom Ratha], muszę bowiem uwzględnić także głębsze przyczyny. I czy tutaj wina nie leży po naszej stronie? Na razie znajduję się pod bezpośrednim wpływem tych wydarzeń i nie jestem absolutnie w stanie nabrać do nich dystansu.

17 listopada 1938 roku

Breslau, czwartek. Znowu wokoło panuje noc, a dzień w ogóle nie może się przebić. Mży deszcz. Listopadowa pogoda, tak pasująca do nastroju. Bardzo brakuje mi już świeżego powietrza i cieszę się na tę chwilę, kiedy skończy się ten dobrowolny areszt domowy. Należy mieć nadzieję, że po pogrzebie vom Ratha, który ma się odbyć dzisiaj w Düsseldorfie, zostanie wypuszczona choć część aresztowanych przewencyjnie osób. Wewnętrznie jestem jednak przekonany, że więźniowie będą przetrzymywani jako zakładnicy wobec postawy zagranicy.

Słyszę z reguły od Ruth, za pośrednictwem Schüftanów, jak w niezbyt zadowolający sposób zachowuje się wiele kobiet żydowskich. Zdumiewające jest to, że wysyłają telegramy na cały świat, zamiast najpierw poczekać na rozwój wypadków. Najbardziej teraz nękany wizytami jest Raphael Friedländer! Pracuje na stanowisku, które w pierwszym rządzie ma się zajmować sprawami paszportowymi. Jego też wypuszczono jako jednego z pierwszych.

Po południu dłuższy czas zajmowałem się starotestamentową Księgą Samuela, później porządkowałem swoją biblioteczkę. Przy tym siedzącym try-

⁶¹⁷ Robert Anthony Eden (1897–1977) – brytyjski polityk, premier Wielkiej Brytanii i przywódca Partii Konserwatywnej w latach 1955–1957. Trzykrotny minister spraw zagranicznych – w latach 1936–1938, 1940–1945 i 1951–1955 (przyp. tłum.).

bie życia usiłuję przynajmniej wykonywać jakąś pracę fizyczną, ale możliwości nie ma zbyt dużo, gdyż szybko tracę oddech.

Po obiedzie przespałem się trochę, po czym konwersowałem po francusku z Ruth na temat zachowania się w podróży. Ruth bardzo by chciała pojechać najpierw do brata do Francji, a także zobaczyć trochę świata! Dziś na ulicach powiewa całe mnóstwo flag ze swastykami z żałobną wstążką. Mam nadzieję, że w całej Rzeszy nie będzie kolejnych napaści na Żydów.

19 listopada 1938 roku

Breslau, sobota. Dociera do nas coraz więcej szczegółów o wydarzeniach w prowincji w tamtą krytyczną noc. Tak zwany kierowca targowy z Klein Ellguth [Ligota Mała], mający samochód, przekazał następującą relację⁶¹⁸. Nocą zmuszono go do jazdy w kierunku Neustadt [Prudnik]. Powiedziano mu, że akcja rozpoczyna się o czwartej nad ranem. Rozkaz ten został ogłoszony, jeśli dobrze przypominam sobie tę relację, o północy. Człowiek ten twierdził – wszystko to wiem z drugiej ręki, gdyż nie wychodzę – że jechały z nim najgorsze typy. Uzbrojeni w pałki gumowe i pręty żelazne zaatakowali na miejscu pionierów, także dziewczęta, które usiłowały zasłaniać chłopców własnym ciałem. To jest XX wiek.

Wczoraj po południu, kiedy zrobiło się już ciemno, przeżyłem następujące zdarzenie, które chciałbym tutaj opisać ze wszystkimi szczegółami. Pojedynczy dzwonek do drzwi, co dla nas jest zawsze sygnałem, że to ktoś obcy, gdyż ze wszystkimi, którzy utrzymują z nami kontakty, uzgodniliśmy, że dzwonią dwa razy. Trudi otwiera, tak jak zawsze, w drzwiach stoi aryjski mężczyzna, który twierdzi, że chce ze mną rozmawiać. Trudi nie bardzo wie, co ma powiedzieć. On mówi, że może go spokojnie wpuścić. Kiedy wszedł do mojego pokoju, pomyślałem najpierw, że to funkcjonariusz gestapo, który chce mnie aresztować, ale wszystko przebiegło inaczej. To był mój dawny uczeń o nazwisku Sch.⁶¹⁹ Na Wielkanoc 1924 roku zdał maturę, teraz jest pastorem w okolicach Oels [Oleśnica], na wsi. Wiejski pastor, członek ewangelickiego Kościoła

⁶¹⁸ Dzięki specjalnemu statusowi Górnego Śląska, gdzie do momentu wygaśnięcia postanowień ochronnych Ligi Narodów w lipcu 1937 roku nie weszło w życie antyżydowskie ustawodawstwo Rzeszy, tamtejsze zrzeszenie synagogalne mogło wynająć majątek dworski Ligota Mała pod Prudnikiem, aby utworzyć tam zawodową szkołę rolniczą. Szkoła ta służyła przygotowaniu młodzieży do emigracji do Palestyny.

⁶¹⁹ Willy Cohn nie podaje całego nazwiska swojego gościa. Najprawdopodobniej chodzi o Heinricha Schulza, pastora w Postelwitz [Posadowice] i Mühlatschütz [Milocice] w powiecie oleśnickim. Heinrich Schulz urodził się w 1907 roku w Sophienau [Suliszów], powiat Adelnau [Odolanów], należał do Kościoła Wyznającego, a po wojnie został superintendentem w Salzwedel w Saksonii-Anhalt. Za informacje na jego temat wydawca dziękuje pastorowi doktorowi Christianowi-Erdmannowi Schotowi z Moguncji.

Wyznającego⁶²⁰, przyszedł do nas tylko po to, żeby mi powiedzieć, że są jeszcze ludzie uczciwi. Był blisko godzinę i naprawdę był to dla mnie czas wewnętrznej satysfakcji, że nadal istnieją tacy Niemcy. Sch. ma teraz trzydzieści lat, jest żonaty i głęboko religijny. Powiedział, że właśnie minął ruiny Nowej Synagogi i rzuciło mu się w oczy, że tylko nieliczne osoby, które tamtędy przechodzą, nie są wstrząśnięte. Sch. zapewnił mnie, że naród niemiecki tak nie myśli. Ucieszyło mnie, że były uczeń po tylu latach nadal czuje się do mnie przywiązany! On także znajduje się w bardzo trudnej sytuacji.

20 listopada 1938 roku

Breslau, niedziela. Przez cały dzień byłem zajęty, ale moje siły twórcze jeszcze nie wróciły. Czy w ogóle wrócą? Moje serce i nerwy są w dość rozpaczliwym stanie! Przynajmniej pracuję, po raz kolejny, nad wspomnieniami z mojego życia. Chciałbym, aby ten rękopis znalazł się w miejscu, w którym mógłby przeczekać te czasy, jego autor usiłuje bowiem uchwycić koleje losu pewnego Żyda z ginącego już kręgu kultury niemieckiej. Ale [kto] wie, jaki będzie los tego dziennika? Wszystko przecież płynie.

Po kolacji poszedłem z Trudi na spacer, po raz pierwszy od piątku w ubiegłym tygodniu! W końcu zacerpnałem świeżego powietrza! Jak dobrze mi to zrobiło! Człowiek sam sobie wydaje się przestępcą, kiedy tak idzie możliwie bezludnymi i słabo oświetlonymi uliczkami. Chcę uniknąć spotkania kogoś (również z naszego kręgu), kto zapyta, dlaczego nie jestem w obozie. Także wśród Żydów są tacy, którzy źle mi życzą z powodu moich otwartych przekonań i odwagi cywilnej. Nieustannie zastanawiam się nad tym, dlaczego tak musiało się stać. Jeśli spojrzeć na dzieje świata jak na kwestię przestrzeni, to trzeba przyznać, że potrzeby przestrzenne Niemiec są z pewnością ważnym powodem. Takie potrzeby zawsze doprowadzały do podobnych wybuchów. Nie można tego traktować jako usprawiedliwienia, ale być może jest to jakieś wyjaśnienie.

20 listopada 1938 roku

Breslau, niedziela. Po południu podyktowałem list do księgarni Coch. Chcę sprzedać z mojej biblioteki kilka serii czasopism, na których tak bardzo mi nie zależy, których nie będzie można zabrać ze sobą i które nie mają wartości także dla Wölfła. Niezbyt chętnie pozbywam się czegokolwiek, ale lepiej jest dokonać

⁶²⁰ Bekennende Kirche (Kościół Wyznający) – w Trzeciej Rzeszy ruch sprzeciwu niemieckich ewangelików przeciwko podporządkowaniu ich Kościoła narodowym socjalistom (przyp. tłum.).

tę w spokoju niż w pośpiechu. Poza tym oferowane przeze mnie do sprzedaży serie czasopism są bardzo ciężkie, transport kosztowałby więc sporo pieniędzy. Jestem człowiekiem sentymentalnym, a z każdą książką jest związane jakieś wspomnienie... Ale nie ma na to rady, musiałem się przecież rozstać także z własnymi dziećmi. I jeśli teraz odeślę także dwie starsze dziewczynki, to będę się jeszcze cieszył, gdy uda się znaleźć dla nich miejsce, jak bardzo serce by nie bolało.

21 listopada 1938 roku

Breslau, poniedziałek. Krąży pogłoska, że dzisiaj mają być zwolnieni nauczyciele, lekarze, mężczyźni powyżej czterdziestego piątego roku życia i młodzi Żydzi poniżej dwudziestu lat. B'g da, żeby to była prawda, ale w ostatnich dniach tyle różnych rzeczy się słyszało, że człowiek stał się nieufny i nie chce wierzyć w nic, zanim się to nie ziści. Dziś w nocy została podobno podpalona synagoga Żydów wschodnich przy Friedrichstrasse [ulica Kolejowa], o której zapomniano.

Z poranną pocztą otrzymałem okólnik ze stowarzyszenia związków kultury Rzeszy z zapytaniem, czy jestem gotowy do uczestniczenia w ich imprezach, zakaz został bowiem zniesiony z wyjątkiem odczytów. Rząd chce, aby organizacja ta nadal działała. Uważam jednak, że nie jest możliwe, żeby Żydom w Niemczech jeszcze raz się to udało.

Trudi wróciła z miasta. Udało się jej uratować wszystkie moje książki. Pokój nauczycielski pozostał nienaruszony, zdemolowano jednak pokój słuchaczy i sale wykładowe. Trudi rozmawiała z panią Heinemann, z jej mężem nie mogła porozmawiać. Kuratorium pracuje. Kober nie został aresztowany, za to zatrzymano syna Lewkowitza i prawie wszystkich słuchaczy z wyjątkiem kilku cudzoziemców! Według pani Heinemann, seminarium nie wznowi już swojej działalności, tym samym został zamknięty kolejny rozdział mojego życia. Spróbuję jeszcze otrzymać świadectwo [pracy] i ratować moje roszczenia do honorariów!

W ciągu dnia podejmowałem różne zajęcia umysłowe. Z wyjątkiem pisania dziennika – tylko bierne, gdyż moje siły twórcze są nadal całkowicie sparaliżowane. To stare ciało nie ma już energii, osobiście zaś uważam się za niezdolnego do emigracji. Moim największym marzeniem byłaby pewność, że chociaż najstarsze dzieci są bezpieczne. Sam, jak myślę, mam już niewielką szansę na jakąś przyszłość i muszę się z tym pogodzić.

22 listopada 1938 roku

Breslau, wtorek. We śnie mówiłem tylko po francusku. Dzisiaj obie moje córki poszły ponownie do szkoły: Ruth zgodnie z planem lekcji, a Susannchen

na dwie godziny. Do wczorajszego wieczoru nie miałem jeszcze wiadomości, że wypuścili nauczycieli.

Prawdopodobnie wielu Żydów będzie uważało za głupotę to, co teraz muszę zapisać. W ogóle nie potrafię sobie wyobrazić wyłączenia się z niemieckiego kręgu kulturowego. Oczywiście zewnętrznie jestem już od dawna wyłączony, a żydowska działalność w języku niemieckim także będzie zamierać, ale jak miałbym żyć w kraju obcej mowy, w którym nie miałbym żadnych możliwości pracy. Z wyjątkiem *Erec Israel*, gdzie znalazłoby się może jakieś zajęcie dla mnie, ale – mówiąc poważnie – dziś już w to nie wierzę, że się takie znajdzie. Nigdy w swoim życiu nie potrafiłem nawiązywać stosunków dla samych tylko stosunków. Zawsze wydawało mi się to nieetyczne, ale to właśnie ci nieetyczni coś osiągnęli. Z reguły czuję się bardzo zmęczony i nie mam już sił na nową walkę o życie. Trudi na szczęście ma więcej energii i z pomocą B'ga razem z dziećmi da sobie jakoś radę. Zbyt szybko się wypaliłem.

23 listopada 1938 roku

Breslau, środa. List do Ernsta Simona. Poprosiłem go, żeby raz jeszcze zainteresował się moją *alija*. Nie wierzę jednak, że wiele zdziała. W gruncie rzeczy ja także już więcej nie mogę i chciałbym tutaj, na Lohestrasse [ulica Ślężna], złożyć moją zmęczoną głowę. Moja nadzieja w tym, że dzieci będą nosić moje nazwisko tak, jak to sobie wyobrażam.

Zdemolowano również halę sportową imienia Maksa Nordaua⁶²¹ przy Neudorfstrasse [ulica Komandorska]. Zbudowano ją z wielką miłością. Tym samym Ruth straciła miejsce, w którym mogła grać w tenisa stołowego. Ruth w ogóle jest przepełniona straszną złością, co u tak młodych ludzi jest zrozumiałe. Mnie pozostaje jeszcze wielka miłość do Niemiec.

Wczoraj u mojej żony była położna, pani Heinisch, i powiedziała sporo ciekawych rzeczy. Wśród aryjskiej części ludności, z wyjątkiem umundurowanych grup ruchu [nazistowskiego], zaczyna się rysować zmiana nastrojów. Spalenie synagog otworzyło niektórym oczy, ale to niczego nie zmieni w stosunkach władzy. Mówi się o wielu samobójstwach Żydów, do których doszło w tych krytycznych dniach.

⁶²¹ Hala sportowa imienia Maksa Nordaua, nazwana na cześć znanego przywódcy syjonistycznego, należała do klubu sportowego Bar Kochba. Została zaprojektowana przez architekta Heinricha Tischlera i otwarta w 1936 roku. Architekt opisał swój projekt w „Jüdische Zeitung” (1936, t. 43, nr 7).

Wysiłki na rzecz emigracji dzieci

24 listopada 1938 roku

Breslau, piątek. W dzisiejszej poczcie wieczornej otrzymałem kartkę od Rosette Ruf, która usiłuje znaleźć miejsce w Szwajcarii dla Ruth i Susanne. Być może Ruth pojedzie od razu do *Erec Israel* – *alija* dzieci jest dopuszczalna od dziewiątego roku życia. Wczoraj była Marianne Lasker, żeby zapytać, czy zgadzamy się na zgłoszenie córki. Oczywiście zgodziliśmy się natychmiast. Mamy nadzieję, że Ruth pojedzie do swojej przyjaciółki, Esther Jacobshon, do Megged [w Palestynie]. Emigracja dzieci jest podobno bardzo dobrze zorganizowana. Jak jednak wytrzymają to nasze serca rodziców, kiedy będziemy musieli odesłać także i tę dwójkę dzieci? Lepiej nie pytać, ale nie o to przecież chodzi. Sprawą najważniejszą jest to, żeby dzieci były bezpieczne, na wypadek gdyby wydarzenia tutaj miały się powtórzyć, a to może nastąpić prędzej niż myślimy! Dzieci z kolei bardzo się cieszą perspektywą wyjazdu. Chęć ucieczki stąd jest dla nich ważniejsza od wszystkiego innego, zwłaszcza dla Ruth. Rosette Ruf jest naprawdę wierną przyjaciółką, która zadaje sobie tyle trudu. Zapewne potrwa to kilka tygodni, ale czas ten minie szybko. Otrzymałem wiadomość z kuratorium, że zapłacą mi przynajmniej za wykłady, które wygłosiłem w listopadzie. Nie wiadomo, czy będzie tego więcej – nie zaprzętam sobie jeszcze tym głowy, to nic nie pomoże. Trzeba znosić wszystko, bez wyjątku.

Dzisiejsza gazeta przyniosła między innymi informację, że 15 grudnia mija termin płatności pierwszej raty podatku majątkowego z [kary] miliarda [marek]. Dotyczy to tylko tych Żydów, którzy mają majątek wartości ponad 5 tysięcy marek. Od razu pojawia się pytanie, czy ja także należę do tej grupy. W każdym razie do 12 grudnia będę musiał na nowo oszacować swój majątek. Najbardziej przeraża mnie związana z tym praca! Ale i to trzeba znieść! Oczywiście w takich

dniach nie ma mowy o produktywnej pracy, ale kto mógłby teraz tak pracować. Trzeba być wdzięcznym, że w ogóle jakoś idzie.

25 listopada 1938 roku

Breslau, piątek. W nocy długo nie spałem i myślałem, cierpiąc wewnętrznie, że niebawem będę się musiał rozstać z Ruth i Susanne. Nie ma na to rady – trzeba działać w interesie dzieci. Dla rodziców to jednak straszna rzecz, oddawać dzieci w tak młodym wieku. Dziś po południu napisałem długie listy do Wölfla i Ernsta, dzieci bowiem chcą być o wszystkim poinformowane.

Nadal nie wierzę, że większość przetrzymywanych w Weimarze więźniów wróci do domów w najbliższym czasie. Prawdopodobnie nie wypuszczą ich dopóty, dopóki nie będą mogli udowodnić swoich emigracyjnych zamiarów.

26 listopada 1938 roku

Breslau, sobota. Rudolf wrócił z obozu i za dwa dni emigruje. Mam nadzieję, że przed wyjazdem pożegna się jeszcze ze mną. Właśnie musiałem wysłać do niego Ruth z listem. Stary rabin Hoffmann⁶²² złamał sobie nogę w obozie w Buchenwaldzie pod Weimarem i teraz tam leży. Z moich uczniów na wolność wyszedł Paul Hirsch, z kolei Schüftan z Erfurtu i Absberg z Elberfeld-Wuppertal są nadal w obozie. Tych dwóch w ogóle nie szukano, tylko złapano ich przypadkiem na spacerze. Biblioteka seminarium jest zamknięta, policjanci zabrali klucz i powiedzieli, że przyślą rzeczoznawcę!

Byłem dziś po raz pierwszy w mieście od czasu, kiedy zniszczono sklepy żydowskie. Wszędzie widać witryny zabite deskami. Wszystko to wygląda dosyć ponuro. Podobno osobom, które dokonywały plądrowań, policja odbiera zgrabione rzeczy i je zabezpiecza.

27 listopada 1938 roku

Breslau, niedziela. Przyszła całkowicie zrozpaczona pani Helfgott. Chce odebrać sobie życie, od czternastu dni nie miała bowiem żadnej wiadomości od męża. Dzisiaj daliśmy ogłoszenie o sprzedaży mebli z naszego pokoju stołowego. Jest mi bardzo ciężko, ale prawdopodobnie od 1 stycznia 1939 roku weźmiemy matkę do siebie!

⁶²² Rabin Moses Hoffmann (1873–1958) odmówił wyjścia na wolność i zażądał, aby pozostawiono go w areszcie tak długo, aż zwolniony zostanie ostatni Żyd – por. Walter Tausk, *Breslauer Tagebuch...*, s. 202.

28 listopada 1938 roku

Breslau, poniedziałek. Ręcznie odpowiedziałem na kilka listów. Napisałem między innymi do Verlindena⁶²³, pytając, czy nie widzi jakiejś możliwości dla mnie w Belgii. Takie listy piszę bardzo niechętnie, przede wszystkim dlatego, że nie mam w zwyczaju wykorzystywać ludzi. Nie robiłem tego przez pięćdziesiąt lat, potem zacząłem nieustannie marzyć o Palestynie... Teraz jednak sytuacja jest taka, że człowiek w interesie żony i dzieci ma obowiązek brać pod uwagę każdą możliwość [emigracji]. Poza tym nie wierzę, żeby ten list wywołał jakiś pozytywny skutek (jeśli w ogóle mógłby wywołać jakikolwiek skutek), ale Verlinden w korespondencji dotyczącej spraw naukowych był zawsze człowiekiem porządnym i godnym zaufania, pomyślałem więc, że mogę napisać do niego taki list, nie uwłaczając sobie pod żadnym względem.

Czytałem Księgę Hioba, która w tym momencie bardzo do mnie przemówiła. Po drodze na pocztę spotkałem Alice Friedländer, córkę Raphaela Friedländera, który teraz wykonuje najważniejszą pracę w gminie. Każdego dnia udaje mu się wydostać z obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie od dziesięciu do dwunastu Żydów. Do jego biura zgłasza się codziennie trzysta osób. Wizyty w jego mieszkaniu prywatnym zostały zakazane przez policję. Rozmawiałem z Gidi Mandowskim. Jego ojciec także przebywa w Buchenwaldzie. Rodzina dostała jednak certyfikat, najprawdopodobniej więc Mandowsky wkrótce wyjdzie na wolność i wyemigruje. Należy przypuszczać, że przez tę akcję aresztowań większa część Żydów zostanie nakłoniona do emigracji. Ale co tam z nimi będzie, to już zupełnie inna kwestia.

29 listopada 1938 roku

Breslau, wtorek. Po południu przyszedł do mnie pan Grzesik w sprawie negocjacji dotyczących sprzedaży działki. Wszystko to jest bolesne, ale musi być załatwione. Dwa razy telefonowałem z biurem Bendiksa.

Rudolf nie pożegnał się nawet telefonicznie. Prawdopodobnie uniemożliwiła to jego droga żonka. Oto podziękowanie za pełną ofiarności pracę w ostatnich dziesięcioleciach! Jakoś to jednak przeboleję!

30 listopada 1938 roku

Breslau, środa. Usunięto nas z kasy chorych. Należało tego oczekiwać, ale problematyczne jest to szczególnie teraz, kiedy najprawdopodobniej będę musiał

⁶²³ Charles Verlinden (1907–1996) – belgijski mediewista mieszkający wówczas w Brukseli (przyp. tłum.).

udać się do kliniki. Dzisiejsza gazeta ponownie przynosi wiadomości o zlu panującym na całym świecie. Na sobotę po południu – w Dzień Narodowej Solidarności – ogłoszono zakaz wychodzenia Żydów na ulice od godziny dwunastej do dwudziestej. A wszystko to już przecież było w naszych wypełnionych bólem dziejach.

Ruth przyniosła właśnie wiadomość, że ojciec jednej z nauczycielek nie przeżył pobytu w Buchenwaldzie pod Weimarem. W obozie tym zmarło już podobno siedemdziesięciu Żydów, między nimi kilku mieszkańców Breslau (zabierano przecież także i siedemdziesięciolatków). Nadal nie mam wiadomości ze Szwajcarii na temat [wyjazdu] dzieci – bardzo na to czekają! Straszne jest to, że niecierpliwie czeka się na szybką pozytywną wiadomość w takiej właśnie kwestii. Czy Ernstowi Simonowi uda się coś dla mnie załatwić w Palestynie?

Wszyscy ludzie żydowscy mówią teraz o emigracji i nowym początku. Jestem bardzo zmęczony i mimo wszystko przywiązany do Niemiec, w których przeżyłem pięćdziesiąt lat. Nie chcę być żebrakiem gdzieś tam, na świecie, i ciągle musieć dziękować. Trudi jest pełna życia i optymistyczna, łatwiej jej będzie zbudować coś dla siebie i dzieci. Dla mnie, człowieka żyjącego z pracy umysłowej, jest to bardzo trudne. Chyba już temu nie podołam. Jest mi oczywiście często bardzo przykro, że Ruth i Susannchen słyszą tyle rzeczy, o których się teraz mówi. Co jednak mogę na to poradzić? Tęgo nie można uniknąć. To naturalnie obciąża młode dusze, ale tak dzieje się w większości rodzin żydowskich.

Często teraz piszę w tym dzienniku. Jeśli uda mu się przetrwać obecne czasy, być może opowie następnym pokoleniom, co w tym okresie przeżył i co przecierpiał człowiek żydowski. Wszystko się kotłuje!

1 grudnia 1938 roku

Breslau, czwartek. Dziś przed południem przyszedł pan Briesenick, jeden z [nowych] właścicieli firmy „Trautner”. Jest bardzo zainteresowany domem. Być może weźmie go również z dwoma głównymi obciążeniami – oszczędziłoby mi to sporych kłopotów i nerwów przy sprzedaży.

W Buchenwaldzie zmarł podobno pulmonolog doktor Landsberger oraz dyrektor szkoły Feilchenfeld. Niech B'g da, żeby nie była to prawda⁶²⁴. Rudolf Daniel był dzisiaj ponownie na lekcji. Wszystkim ludziom w obozie ogolono głowy do gołej skóry. Ale to nie jest jeszcze najgorsze. Słyszcy się inne rzeczy. Za wszelką cenę muszę zapobiec, żeby pani Freund, nasza pomoc domowa, nie opowiadała

⁶²⁴ Obawy te się nie potwierdziły – dyrektor Feilchenfeld w styczniu 1939 roku ponownie kierował swoją szkołą. Pod koniec kwietnia 1939 roku wyemigrował na Łotwę.

przy stole, nie zwracając uwagi na dzieci, tych okropnych historii obozowych. To jest osoba, która się tym żywi – i nie potrafi inaczej. Poza tym jest w porządku.

Zadzwoniła kierowniczka Związku [Niemieckiej Młodzieży Żydowskiej], Marianne Lasker. Któreś z nas musi przyjść do biura *He-Chaluc*, aby wydać zgodę na wyjazd Ruth na rok do Holandii. Zbliży się więc moment pożegnania także i z tym dzieckiem. Musimy jednak próbować ratować dzieci. To jeszcze nie jest koniec tego, co nam tutaj zagraża. Trójka dzieci w trzech krajach!

2 grudnia 1938 roku

Breslau, piątek. Wczoraj po południu Trudi wydała zgodę na pobyt Ruth w Holandii. Teraz dziecko poszło zrobić sobie zdjęcie, później zaś czeka ją wizyta u doktora Sgallera – musi przejść niezbędne badania. Będziemy musieli załatwić jej odpowiednią wyprawkę. Zwróciłem się z tym do Bendixa. Nie wiem, czy z zapisu testamentowego będę mógł coś otrzymać na ten cel. Telefonowałem do Friedricha Schoepsa i do Paula Proskauera. Zastanawiamy się, w jaki sposób wydobyć z obozu Curta Proskauera.

Z Trudi omówiliśmy wszystkie problemy związane z *alija* Ruth. Rozstanie to jest dla nas bardzo bolesne. Ale to jest najlepsze rozwiązanie dla przyszłości Ruth, a wszystko inne musi być temu podporządkowane. Napisałem także do chłopców. Niedługo będę musiał pisać do obu dziewczynek! Seminarium zapłaciło mi dzisiaj za wykłady, jakie wygłosiłem w listopadzie – oczywiście nie za cały miesiąc. Nie wierzę, żebym coś jeszcze później dostał. Być może to ostatnie pieniądze, jakie zarobiłem w Niemczech pracą umysłową.

3 grudnia 1938 roku

Breslau, sobota. Wczoraj wieczorem byłem po raz pierwszy po *Gezera*⁶²⁵ w mojej ulubionej synagodze Abrahama Mugdana, gdzie zezwolono znowu na odprawianie nabożeństw. Z całego serca dziękowałem B'gu, że we w miarę dobrym zdrowiu mogę się tutaj modlić. Woźny szkolny Badrian został pielęgniarzem w obozie w Buchenwaldzie, a kolega Czollak jest kucharzem. Napisał także Helfgott. Wraciałem do domu z rabinem Lewinem, na którego w Berlinie czeka już certyfikat. Powiedziałem mu, że jestem chyba zbyt zmęczony, żeby móc jeszcze coś osiągnąć na emigracji. Nie chciał o tym słyszeć!

Ponieważ z powodu Dnia Narodowej Solidarności mamy zakaz wychodzenia z domu, przyszedł mnie odwiedzić nasz sąsiad, pan Schüftan, i wplątał mnie w jedną z tych rozmów na temat kwestii związanych z emigracją, które w grun-

⁶²⁵ *Gezera* – hebr. 'prześladowania'.

cie rzeczy wyczerpują człowieka i do niczego nie prowadzą. Nieustannie robię sobie wyrzuty, że nie czuję już w sobie takiej siły vitalnej, aby gdzieś tam zacząć wszystko od nowa na nieswoim obszarze. Jestem, niestety, bardzo zmęczony. Oczywiście byłbym szczęśliwy, gdyby udało mi się uratować całą moją rodzinę, ale siebie samego? Czy można mnie gdzieś indziej przesadzić niż do *Erec Israel*?

Dziś obowiązuje zakaz wychodzenia dla Żydów od godziny dwunastej do dwudziestej⁶²⁶. Takie środki wprowadzono niegdyś na soborze laterańskim. Dzieje świata to jeden wielki ruch okrężny, ale na kogo trafi!

4 grudnia 1938 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj wieczorem przyszedł do mnie Rudolf Daniel, który wrócił właśnie ze swojej „podróży” [z Buchenwaldu]. Dobrze to przetrzymał, ma tylko silne przeziębienie. Rozmawialiśmy prawie do dwudziestej trzeciej. Najprawdopodobniej wyjedzie w styczniu. Jego siostra stara się załatwić mu *alija*. Później rozmawialiśmy o sprawach ogólnych, o tym, że Żydów w Niemczech czeka już tylko *neila*. Żydzi nie mogą mieć samochodów – dzięki temu niektórzy znowu pełni skromności będą chodzić pieszo – i nie wolno im wchodzić na określone ulice w Berlinie!

5 grudnia 1938 roku

Breslau, wtorek. Rozmawiałem telefonicznie z inspektorem Uticałem z Urzędu Finansowego w sprawie podatku od Żydów. Poradził mi, żebym kilka dni przed 15 grudnia poszedł do kasy w Urzędzie Finansowym, aby sprawdzić, czy jestem na liście. Tak więc mogę mieć pewną niespodziankę na swoje pięćdziesiąte urodziny. Przynajmniej jesteśmy na to przygotowani! Teraz jednak nie ma to już większego znaczenia. Będziemy musieli przeznaczyć na to ubezpieczenie na życie. Dzieci przecież wyjeżdżają, a czy moja żona będzie miała tutaj z tego jakąś korzyść? „Niechaj więc serce twe nie lata!”⁶²⁷.

W hali targowej trzeba się sporo natrudzić, żeby znaleźć kilka pomarańczy dla Tamary. Teraz to wielka rzadkość! Kupiłem wędliny w sklepie, który dawniej należał do Glücksmanna. Nadal jednak są sporządzane na sposób koszerne.

Byłem u mojego dotychczasowego wydawcy Stefana Münza, następcy Theodora Marcusa w zakresie piśmiennictwa żydowskiego. Oddał na makula-

⁶²⁶ Por. Joseph Walk, *Das Sonderrecht...*, s. 261, nr 43.

⁶²⁷ „Nicht an die Güter hänge Dein Herz / Die das Leben vergänglich zieren!” (Niechaj więc serce twe nie lata / za krótką, zwnodną próżnością świata) – Friedrich Schillera *Oblubienica z Messyny*, akt IV, scena 4, w: *Fryderyka Schiller dzieła poetyczne i dramatyczne w najlepszych polskich przekładach*, zebrał Fr. Albert Zipper, Stanisławów 1906 (przyp. tłum.).

turę 2250 kilogramów dzieł żydowskich, które tym samym zostały zniszczone. Mimo to musiał zobowiązać się na gestapo, że wyjedzie z Niemiec w określonym, bliskim terminie! Emigruje do Montevideo! W ten sposób ostatni raz odwiedziłem to miejsce. W tym domu po raz pierwszy byłem w semestrze zimowym 1909/1910 roku, aby nieśmiało zaproponować moją pracę o flocie normandzkiej. Blisko trzydzieści lat byłem naukowo związany z tym wydawnictwem.

6 grudnia 1938 roku

Breslau, wtorek. Podczas tych galopujących wydarzeń człowiek nie wie, w którym miejscu rozpocząć swoją relację. Wczoraj spotkałem Reznikowa, nauczyciela języka hebrajskiego, i rozmawialiśmy o tym, o czym teraz właśnie się rozmawia: o żydowskiej biedzie i żydowskim cierpieniu.

Dzisiejsza poczta poranna przyniosła dużo wrażeń, po części radosnych, po części, niestety, smutnych. Wöfl napisał kartkę, w której powiadamia mnie, że udało mu się [załatwić] miejsce dla Susanne u sekretarki barona Rothschilda, i prosi o naszą zgodę. Po południu telegraficznie przesłałem naszą zgodę. To, co odczuwa się podczas rozstania, także i tego rozstania, bardzo trudno sformułować, ale przecież dla dziecka byłoby to szczęście znaleźć takie schronienie. Być może, jeśli spojrzeć na to z punktu widzenia jej przyszłości, jest to zbyt wielkomięjskie *milieu*, ale musimy być bardzo wdzięczni Wöflowi, że tak się zaangażował na rzecz siostry. Na Wielkanoc dzieci bardzo się przecież pokochały⁶²⁸.

Gazeta przyniosła dzisiaj wiadomość o przekazywaniu w aryjskie ręce żydowskich nieruchomości, sprzedaży papierów wartościowych i tak dalej. W zasadzie oznacza to stuprocentowe wywłaszczenie, ale to wszystko nie wydaje mi się aż tak istotne w porównaniu z losem dzieci. Być może w ten właśnie sposób pozbędę się wszystkich tych męczących funkcji zarządzających i wymagających odpowiedzialności, które od lat mnie przytłaczały i tak niewiele mi przyniosły! A kiedy dzieci będą już zabezpieczone, to co mi po pieniądzach?

7 grudnia 1938 roku

Breslau, środa. Ruth musiała dużo jeździć po mieście i jeszcze raz zrobić zdjęcia. Być może zamiast do Anglii pojedzie do *hachszara* w Holandii.

⁶²⁸ Prawdopodobnie chodzi o wizytę autora z córką Susanne w Sankt Gallen, gdzie spotkali się z Wöflem. Opis tej podróży znajdował się zapewne w zaginionych zeszytach dziennika z notatkami obejmującymi okres od 18 marca do 27 października 1938 roku (przyp. tłum.).

8 grudnia 1938 roku

Breslau, czwartek. Otrzymałem bardzo miły list od Rosette Ruf, która próbuje uzyskać dla nas pozwolenie na pobyt w Szwajcarii, przynajmniej tymczasowe, ale będzie to możliwe tylko wówczas, gdy będziemy mieli konkretne szanse na zdobycie certyfikatu do Palestyny. Z tego powodu napisaliśmy pilny list do Arthura Wienera⁶²⁹ do Hajfy! Nie jestem przekonany, czy to się uda, ale trzeba przecież próbować wszystkiego. W nocy długo nie mogłem zasnąć, wszystko nie idzie zbyt dobrze. Ale przyrzekłem sobie, że tak jak czyniłem to przez całe moje życie, także i teraz wypełnię swój obowiązek aż do samego końca.

9 grudnia 1938 roku

Breslau, piątek. Po obiedzie musiałem podyktować Trudi coś pilnego w sprawie emigracji Ruth. Walka toczy się o 750 [marek], jakie przyznano Ruth w związku z wykonaniem testamentu. Otrzymaliśmy 50 marek! Mamy nadzieję, że dostaniemy zezwolenie na sprzedaż jednego papieru wartościowego. Z tego powodu Trudi musiała po południu pójść do radcy prawnego Bendiksa.

11 grudnia 1938 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj po południu przyszedł do mnie pan Nürnberger, który także był w obozie w Buchenwaldzie, aby odebrać list mojego szwagra Ernsta Rothmanna (byli kiedyś razem w Gross Gaglow [dzielnica Chociebuża]). Zjawił się także mój stary towarzysz broni Hanke w sprawie znaczków pocztowych, a później zajrzała na chwilę Ruth Wolfsohn, żeby zapłacić za lekcje i opowiedzieć mi, jak się żyje jej rodzinie. Jej ojciec i brat także byli w Buchenwaldzie. Ten ostatni wyszedł bardzo schorowany. Muszą teraz jak najszybciej wyemigrować i bardzo trudno jest im załatwić wszystko w tak krótkim czasie. Wszędzie podobny los! Do 11 listopada chodziła do katolickiego liceum dla dziewcząt. Bardzo ją namawiałem, żeby poszła do liceum żydowskiego, gdzie być może udałoby się jej zdać maturę!

Wyszedłem razem z Ruth. Być może jest to ostatnia niedziela, jaką spędza w Breslau. Poszedłem z nią na cmentarz przy Lohestrasse [ulica Ślężna], gdzie nigdy jeszcze nie była, aby chociaż raz odwiedziła miejsce, w którym są pochowani jej przodkowie. Leży tam jej praprababka Philippine Hainauer, z domu Cohn. Opowiedziałem jej także o starych nagrobkach pochodzących z XIII wie-

⁶²⁹ Arthur Wiener – handlarz drewnem, znajomy autora z Wrocławia. Wyemigrował do Palestyny (przyp. tłum.).

ku, które są tam wmurowane. Mówiłem także o nawrotach w naszym żydowskim losie. Po drodze powiedziałem jej, żeby zawsze pozostawała wierna duchowi naszego domu i pracowała nad sobą. Już po raz trzeci rozmawiam w ten sposób z własnym dzieckiem, które niedługo odejdzie z naszego kręgu. Wszystko to jest bardzo trudne.

Od pana Bratmanna usłyszałem dzisiaj, że mają być podobno wydawane certyfikaty dla starych bojowników syjonistycznych. Trudi zadzwoniła w tej sprawie do doktora Hansa Prinza. Powiedział, że się o to starają. Oczywiście w takim wypadku wchodzę w rachubę. Zawsze to jakiś promyk nadziei.

12 grudnia 1938 roku

Breslau, poniedziałek. Skończyłem dziś pięćdziesiąt lat. Nigdy nie wierzyłem, że dożyję tego dnia⁶³⁰. Wszystkie moje uczucia z tym związane usiłowałem wczoraj przelać na papier w formie wiersza. W życiu mężczyzny jest to jednak wielka cezura, zwłaszcza w takich czasach, ale trzeba się trzymać dobrych stron. Otrzymałem dużo miłych listów, w tym bardzo ciepły od Wölfla i Rosette Ruf. Napisał nawet mój były uczeń Pepi Holländer.

Szanse na wyjazd Susanne dobrze rokują. Są teraz prowadzone starania o wizę wjazdową. Miałyby wyjechać na wieś oddaloną godzinę jazdy od Paryża i co tydzień widywałyby Wölfla. Rosette Ruf jest smutna, że w takim wypadku nie pojedzie do Sankt Gallen, ale to również byłoby bardzo trudne. Wieczorna poczta przyniosła, ku mojej radości, jeszcze jeden list urodzinowy, od Ernsta, który został napisany 28 listopada, a ostemplowany 30 listopada. Najpiękniejszym prezentem było to, że moi chłopcy pamiętali o mnie i napisali oraz że moi ukochani w domu tak bardzo się starali upiększyć mi ten dzień.

15 grudnia 1938 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj po południu ponownie odświeżyłem znajomość języka angielskiego – to nigdy nie zaszkodzi! Wygląda na to, że nadchodzi sroga zima. Będziemy musieli się bardzo ograniczać. Trudno jest jednak szybko przedstawić gospodarstwo domowe na nowe tory, zwłaszcza że niejasna jest nasza najbliższa przyszłość, a człowiek niechętnie robi rzeczy, które są bezproduktywnym obciążeniem. Teraz wszystko będzie zależało od tego, jakie najpierw informacje otrzymamy na temat wymaganych warunków.

⁶³⁰ W „Jüdisches Nachrichtenblatt” (1939, nr 14, s. 7), w rubryce „Aus den Gemeinden”, ukazała się notka ku czci Williego Cohna z okazji jego pięćdziesiątych urodzin.

Poszedłem do domu. Ciągłe wstrząsa mną widok Nowej Synagogi. Ruth powiedziała mi właśnie, że Czollak (Mono) wrócił do domu z obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Bardzo mnie to cieszy.

17 grudnia 1938 roku

Breslau, sobota. Pierwszy wieczór *Chanuki*. Dzisiaj przed południem porządkowałem swoje pudła z rękopisami. Coś tam wyrzuciłem. Teraz jest ta pora roku, kiedy można sporo spalić. Zanurzyłem się we wspomnieniach sprzed dzieciątków lat, kiedy to mój ojciec żelazną energią budował piękną firmę! Wówczas życie uśmiechało się do Żydów niemieckich.

Byłem w synagodze na nabożeństwie w popołudniowy *szabat*, pierwszy dzień *Chanuki*. W pomieszczeniu dla mężczyzn było bardzo tłoczno i z pełną dumy radością odmówiliśmy pieśń Machabeuszycy⁶³¹, która rozbrzmiewa już od dwóch tysięcy lat i mam nadzieję, że będzie rozbrzmiewała przez następne dwa tysiące lat. Wierzę mocno i pewnie w przyszłość naszego narodu i w jego czystą siłę wewnętrzną. Żydzi, którzy modlą się w naszej synagodze, oraz ci, którzy wrócili z obozu w Buchenwaldzie, wszyscy [odmówili] *gaumel gebenscht* – modlitwę o ratunek z wielkiego niebezpieczeństwa.

Rozmawiałem ze sprzedawcą ogłoszeń prasowych Tischlerem, który powiedział, że „*Familienblatt*” zostanie zlikwidowany, a Schatzky sprzedał [drukarnię]. Ileż żydowskich egzystencji zostało przez to zniszczonych! W ten sposób nigdy już nie dojdzie do odbudowy duchowego życia Żydów w Niemczech, zlikwidowano przecież niemal wszystkie możliwości pracy zarobkowej.

Wieczorem świętowałem ze wszystkimi trzema córkami *Chanukę*. Trudi trzymała Tamarę na rękach. Moim najgorętszym marzeniem jest, żeby następnego roku dzień ten cała rodzina świętowała na wolności w *Erec Israel*. Czy to mi się jeszcze uda i czy poradzę sobie z trudami nowego początku? Pojutrze Tamara skończy pięć miesięcy! Susannchen umie już wszystkie zwrotki hymnu *Maoz cur*.

Dziś przed południem obie moje najstarsze dziewczynki wysłałem do mojej matki. Ruth zdobyła pół kurczaka, przekazaliśmy matce jeszcze kawałek mydła. Niestety, niewiele mogę tutaj zrobić. Sam jestem obecnie bez grosza, a przeżycie pod względem finansowym sprawia poważne kłopoty. Nie chcę

⁶³¹ *Chanuka* jest także świętem tzw. powstania Machabeuszycy (167–140 rok p.n.e.) przeciwko rządowi władców syryjskich oraz kulturze hellenistycznej. Pieśń ta („pieśń trzech młodzieńców”) znajduje się w starotestamentowej Księdze Daniela (przyp. tłum.).

też nikogo prosić o pomoc. Bardzo trudno jest ojcu rodziny, kiedy nie może zrobić tego, co chciałby, ale tak wiecie się oczywiście ogromnej liczbie Żydów. Myślę też, że wielu Żydów nie wydobędzie się już z tej pułapki. Niekiedy człowiek musi daleko odsuwać od siebie myśli, aby móc trzymać się tego, co pozytywne!

18 grudnia 1938 roku

Breslau, niedziela. Jeszcze chyba nie zanotowałem, że Curt Proskauer wrócił na szczęście z obozu w Buchenwaldzie do domu. Podobno ma poważnie nadszarpnięte zdrowie. Zadzwoiłem wczoraj do niego.

Byłem u Czollaka, żeby powitać go po powrocie z obozu w Buchenwaldzie. Leżał w łóżku z powodu ropnego zapalenia macierzy paznokci. Poza tym, dzięki B'gu, sprawia dobre wrażenie. Jest bardzo niepraktyczny w swoich planach emigracyjnych. Trochę mu pomogę. Urbach w Jerozolimie zachowuje się w stosunku do niego i Daniela bardzo przyzwoicie. Trzeba sobie pomagać także i w takich czasach!

19 grudnia 1938 roku

Breslau, poniedziałek. Dzisiaj przed południem Trudi musiała, niestety, odsiedzieć swoje na policji w sprawach paszportowych Ruth – najpierw na komisariacie, później w prezydium. Nie chce, żebym tam chodził osobiście. Z kartą paszportową Ruth wszystko wydaje się iść dobrze, ma ją otrzymać już jutro. Także ja jestem przekonany, że tutaj nic już nie powinno przeszkodzić. W takie dni, kiedy zbliża się emigracja dzieci, zawsze jestem bardzo podenerwowany. Ale nie ma na to rady, trzeba to przetrzymać. Należy walczyć z każdą porażką.

20 grudnia 1938 roku

Breslau, wtorek. Przed południem dwie damy oglądały pokój stołowy. Bardzo im się podobał, ale nie znamy jeszcze ostatecznej decyzji. Utrata każdego skrawka majątku jest trudna, ale tak musi być – musimy koniecznie zmniejszyć mieszkanie, poza tym potrzebujemy dodatkowych dochodów, żeby przeżyć zimę. Ale jakie znaczenie mają meble, kiedy człowiek musi się rozstać z własnymi dziećmi!

Po południu zadzwoniła Betty Keschner⁶³², że obaj studenci – Absberg i Schüftan – zostali wypuszczeni z Buchenwaldu. Cieszę się z powodu każdego,

⁶³² Betty Keschner – uczennica autora (przyp. tłum.).

kto wyjdzie stamtąd zdrowy. Architekt Tischler⁶³³ zmarł w obozie, jak wielu innych. Słyszy się o tym tylko przypadkiem, gdyż w gazetach nie ma już żydowskich ogłoszeń o sprawach rodzinnych!

22 grudnia 1938 roku

Breslau, czwartek. Poszedłem do miasta! Po drodze w hali targowej udało mi się kupić jedną pomarańczę. Żeby jednak tego dokonać, [trzeba] bardzo prosić i kupić jeszcze coś dodatkowo. Właściwie codziennie potrzeba nam jednej pomarańczy dla Tamary. Na świecie jest nadmiar tych wszystkich rzeczy – nasza młodzież uprawia je w *Erec Israel*, a tutaj ich brakuje. Świat zwariował. W centrum miasta czuję się jak obcy człowiek. Mnóstwo tutaj ludzi, którzy robią ostatnie zakupy bożonarodzeniowe. My jesteśmy poza tym!

24 grudnia 1938 roku

Breslau, sobota. Po południu poszedłem do synagogi. Jak zawsze było bardzo tłoczno. Później z Danielem uczyłem się fragmentu Tory o snach Józefa⁶³⁴ o latach tłustych i chudych. Rozmawialiśmy także o jego sytuacji. Uniwersytet Jerozolimski wydał zgodę na jego immatrykulację jako studenta, teraz wszystko zależy od tego, jakie stanowisko w tej sprawie zajmie [brytyjski] rząd mandatowy w Palestynie.

Dziś jest ostatni [dzień] *Chanuki* i Boże Narodzenie. Później chcę jeszcze pójść do synagogi. Wierzący chrześcijanie życzą sobie dzisiaj „pokoju na Ziemi”, ale jakże daleko ludzkości do tego stanu! Codziennie czyta się w gazecie o wykonanych wyrokach śmierci w Niemczech. Pokój na Ziemi! Ilu Żydów zmarło w Buchenwaldzie albo na skutek pobytu w tym obozie? Pokój na Ziemi!

25 grudnia 1938 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj po południu byłem w synagodze. Był to ostatni dzień *Chanuki* i zaśpiewaliśmy tam, a także w domu, z całych sił *Maoz cur*. Jeśli B'g pozwoli, będziemy ją śpiewać przez następne dwa tysiące lat. Miałem jeszcze *alija*⁶³⁵. W domu po raz kolejny zebrałem całą rodzinę wokół stołu chanukowego i życzyłem wszystkim, abyśmy następnym razem obchodzili to święto na wolności w *Erec Israel*. Czy jednak będę przy tym?

⁶³³ Heinrich Tischler zmarł, według Waltera Tauska, kilka dni po swoim zwolnieniu z Buchenwaldu 16 grudnia 1938 roku w szpitalu żydowskim we Wrocławiu na zapalenie płuc, którego nabawił się w obozie – por. Walter Tausk, *Breslauer Tagebuch...*, s. 210 [z wpisem ku czci Heinricha Tischlera].

⁶³⁴ Tora, Księga Bereszit, rozdział Wajeszew (przyp. tłum.).

⁶³⁵ Tutaj *alija* w tym sensie, że Willy Cohn podczas nabożeństwa został zawołany do Tory.

Gimnazjum Am Zwinger, które wchłonęło nasze stare Gimnazjum św. Jana, ma być przeniesione do budynku Gimnazjum imienia Króla Wilhelma⁶³⁶, które jest likwidowane, podobnie jak Bethanien⁶³⁷ oraz Liceum imienia Lutra⁶³⁸. Prawdopodobnie chodzi o wszystkie instytucje ewangelicko-kościelno-konserwatywne.

26 grudnia 1938 roku

Breslau, poniedziałek. Wieczorem przygotowywałem różne pisma, które są niezbędne do przyjęcie dodatkowych imion Sara i Israel, jakie Żydzi muszą nosić od 1 stycznia 1939 roku⁶³⁹. Zawsze zadbają o jakąś odmianę. Gdyby tylko to było najgorsze!

28 grudnia 1938 roku

Breslau, środa. Wieczorem miałem bardzo burzliwą rozmowę z Trudi, tłumaczyłem jej bowiem moje najgłębsze odczucia. Powiedziałem mojej żonie, że być może najlepsze byłoby dla niej poszukanie sobie przyszłości wraz z dziećmi w Palestynie, a ja tutaj dokończę żywota. W porannej poczcie otrzymałem wiadomość od Juliusa Guttmanna z Jerozolimy, że nic nie będzie z pracy na uniwersytecie. Miejsca zarezerwowano dla uczonych o światowej sławie. Nie mają także środków finansowych. Niczego innego nie oczekiwałem, list ten jest więc dla mnie potwierdzeniem tego, co wczoraj tak boleśnie powiedziałem Trudi. Nic nam już nie pomoże. Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy!

29 grudnia 1938 roku

Breslau, czwartek. W porannej poczcie był list od Żydowskiej Organizacji Pomocy Młodzieży, że nie udało im się jeszcze podjąć decyzji co do emigracji Ruth! Człowiek nie wie, czy śmiać się, czy płakać.

Muszę teraz bardzo uważać na to, jakie rachunki są najpilniejsze do zapłacenia z początkiem miesiąca. Nadal zakrawa na cud to, że ciągle udaje nam się przetrwać i dobrze odżywiać, ale jest to bardzo trudne. Musiałem zwrócić się

⁶³⁶ Königliches König Wilhelm-Gymnasium, powstałe w 1791 roku jako szkoła żydowska stopnia podstawowego i średniego, mieściła się przy Sonnenstrasse [ulica Iwana Pawłowa] (przyp. tłum.).

⁶³⁷ Bethanien – zespół szpitalny sióstr diakonis przy Klosterstrasse [obecnie Szpital Specjalistyczny im. Tadeusza Marciniaka przy ulicy Romualda Traugutta], w którym znajdowała się szkoła gospodarstwa domowego dla dziewcząt (przyp. tłum.).

⁶³⁸ Luther-Lyzeum – szkoła dla dziewcząt należąca do domu macierzystego diakonis z Lehmgruben [Glinianki], działająca przy Neudorfstrasse [ulica Komandorska] (przyp. tłum.).

⁶³⁹ Opublikowane w Reichsgesetzblatt 1938, cz. 1 (z 17 sierpnia 1938 roku), s. 1044.

do gminy o odroczenie płatności, gdyż otrzymałem wezwanie o zapłatę podatków – coś, co właśnie teraz robię bardzo niechętnie, ponieważ gmina z pewnością potrzebuje każdego feniga. Zawsze chciałem punktualnie regulować swoje zobowiązania. Ale zniknęła możliwości jakiegokolwiek zarobku i, jak mówiłem, jest ciężko.

Trudi napisała naprawdę zřeczny list do Rose Hoffman do Nowego Jorku, w którym poprosiła, aby zainteresowała się trochę naszym wyjazdem do Jerozolimy. Sam nie chcę już więcej pisać listów w tej sprawie, nie wolno się naprzykrzać. Rozmawiałem z właścicielem domu, Machunze. Dotychczas mieliśmy umowę najmu przedłużaną zawsze o rok, zależało mi na tym, aby ją zamienić na wymówienie kwartalne. Machunze zachował się wyjątkowo porządnie – wystarczy, że powiem słowo, a on zrobi tak, jak chcę.

31 grudnia 1938 roku

Breslau, sobota. We wczorajszej „Schlesische Zeitung” interesujące było „ujednolicenie” Republiki Czechosłowackiej w kwestii żydowskiej. Robią to dokładnie według wzorca niemieckiego. Na uniwersytecie w Pradze wszyscy wykładowcy pochodzenia żydowskiego zostali urlopowani – jako podstawę zastosowano ustawy norymberskie. Było dość oczywiste, że w momencie, kiedy Republika Czechosłowacka zostanie pozostawiona na pastwę losu przez zachodnie mocarstwa, stanie się całkowicie zależna od Niemiec.

Były adwokat Siegbert Kober, który kiedyś mieszkał naprzeciwko nas przy Wölflstrasse [ulica Pocztowa], odebrał sobie życie. On zawsze miał trochę zakłóconą równowagę duchową, a takie smutne wypadki nadszarpnięcia nerwów zdarzają się, niestety, dzisiaj coraz częściej.

Dziś znowu kończy się rok mieszczański, a że codziennie żyję według tego kalendarza, to moje myśli mimowolnie biegną wstecz. To był chyba najgorszy rok w historii Żydów w Niemczech od średniowiecza. Czy jednak niezasłużenie? To jest wielkie pytanie! Świat zachował zewnętrzny pokój przez układ monachijski, ale katastrofa, zderzenie dwóch światów, nastąpi w 1939 roku, jeśli faszyzm, czego nie mogę wykluczyć, wcześniej nie podbije całego świata! Może nastąpić także nagły przełom. Tutaj trudno o jakąś prognozę!

Chcę dziś pójść do biura *He-Chaluc* w sprawie Ruth. Teraz za granicę do *hachszara* wyjeżdża dużo dzieci, które nigdy nie działały na rzecz syjonizmu. Jeśli człowiek się im nie przypomni, to dziecko może jeszcze bardzo długo czekać. Wczoraj zaczepiano dzieci podczas jazdy na nartach, Ruth została pobita. Dziewczynki chcą się stąd wynieść.

Nadzieje na wyjazd do Palestyny

31 grudnia 1938 roku

Breslau, sobota. Dziś po południu poczta przyniosła mi wielką sensację w liście od Arthura Wienera – Ernst był u niego i *kibuc* Maos chce nas przyjąć. Ernst specjalnie pojechał do niego do Hajfy i tam wszystko omówił. Oczywiście w domu zapanowała wielka radość, a później było bardzo dużo do pisania. Nie można sobie jeszcze wszystkiego wyobrazić w szczegółach, ale byłoby cudownie, gdyby w ten sposób można było połączyć całą rodzinę. Ernst zachował się bardzo dobrze i lojalnie, niczego innego, rzecz jasna, się nie spodziewałem. Dzieci to jednak najlepsza wizytówka. Zanim wszystko zostanie załatwione upłynie co najmniej kwartał i kto wie, co w tym czasie jeszcze się wydarzy. Dzisiaj znowu sytuacja wygląda krytycznie. Pogarszające się coraz bardziej stosunki między Niemcami i Stanami Zjednoczonymi będą miały dla nas dalsze konsekwencje, nie wiadomo więc, który z mężczyzn żydowskich w Niemczech przeżyje zdrowy kolejne miesiące. Ale najlepiej o tym nie myśleć.

Później pisałem przez kilka godzin, także do Arthura Wienera i do Ernsta, któremu podziękowałem z całego serca. Byłem też jeszcze w biurze *He-Chaluc*, aby się dowiedzieć o emigracji Ruth. Rozmawiałem z Kurtem Eisingerem. Stworzono grupę ze szczególnie dobrych dzieci, które mają wyjechać do Anglii, a następnie do Palestyny. W Anglii będą przebywać najpierw w obozie pod kontrolą lekarską, po czym zostaną przekazane angielskim rodzinom, które wybiorą sobie dzieci. Wolalbym taki obóz, jak w holenderskim Wieringen, ale nie można tutaj wybrzydzać. W drodze powrotnej zapytałem w Norddeutscher Lloyd o statki przedsiębiorstwa *Messageis Maritimes*, ale zagadnięty pracownik niewiele wiedział. Z tego powodu lepiej będzie, kiedy już nadejdzie czas, zarezerwować miejsca we francuskim biurze podróży w Berlinie.

Dziś ogromne opady śniegu, ludzie aryjscy jadą samochodami z nartami na białe szaleństwo. Budzą się wspomnienia. *Long, long ago*. Mimo wszystko jestem przywiązany do Niemiec.

1 stycznia 1939 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj wieczorem rozmawiałem z Trudi. Przypomnieliśmy sobie niektóre rzeczy z ubiegłego roku, mówiliśmy również o przyszłości w Palestynie. We wtorek przychodzi ktoś z firmy transportowej Schenker. W nocy zostałem obudzony przez wystrzały armatnie mieszające się z sylwestrowym zgiełkiem, były także dzwony.

Dziś przed południem zapytałem dyrektora Biblioteki Miejskiej, profesora Wermkego, czy nadal mogę korzystać z księgozbioru tej biblioteki. Bardzo mi na tym oczywiście zależało.

3 stycznia 1939 roku

Breslau, wtorek. Dziś przyszedł przedstawiciel firmy transportowej Schenker, z którym chcieliśmy wstępnie omówić sprawę transportu naszych rzeczy do Palestyny. Był to bardzo miły pan, który przewiózł również bibliotekę Vogelsteina do Ameryki i Heinemanna do Palestyny. Heinemann wyjechał w ubiegłą niedzielę. I tak rozpada się to, co kiedyś było duchowym żydowskim Breslau. Nie ma już mowy o tym, aby ktoś się pożegnał! O tych wyjazdach słyszy się raczej przez przypadek! Dla mnie tego typu negocjacje są sporym obciążeniem.

6 stycznia 1939 roku

Breslau, sobota. W synagodze był straszny tłok. Mnóstwo osób wróciło teraz z Buchenwaldu, także Sklarz. Ruth wspólnie z *chawerem* Güntherem Holzem postarała się o owoce dla niego i zaniósła mu je jeszcze przed początkiem *szabatu*. Przyszedł Daniel, studiowaliśmy fragment Tory, w którym Jakub błogosławi swoje dzieci⁶⁴⁰ oraz należące do tego *haftara* pożegnanie z Davidem.

7 stycznia 1939 roku

Breslau, sobota. W porannej poczcie był bardzo miły list od pani Borger z Giwath Brenner, która bardzo aktywnie uczestniczy w naszym losie! Dwadzieścia tysięcy podań złożono w *Hitachdut Olej Germania* – wydaje mi się czymś niemożliwym, żeby ten kraj mógł przyjąć wszystkich chętnych, gdyż jest to co najmniej

⁶⁴⁰ Tora, Księga Bereszit, rozdział Wajehi (przyp. tłum.).

40 tysięcy osób. Nieustannie się słyszy, jak żydowscy emigranci są wyzyskiwani przy emigracji do innych krajów. Schüftanowie, nasi sąsiedzi, którzy każdego dnia wyjeżdżają do innego kraju, wykupili w towarzystwie żeglugi, o którym Nordloyd powiedział im, że oszukuje, miejsca na statku do Brazylii po 2 tysiące marek za sztukę, a paszporty wysłali do Paryża. Prawdopodobnie stracili i paszporty, i pieniądze. To jest takie rozbuchanie jak w 1492 roku⁶⁴¹. Wszystko zdąża ku nowej katastrofie światowej, po czym odpowiedzialnymi za tę katastrofę uczyni się Żydów.

9 stycznia 1939 roku

Breslau, poniedziałek. Poczta poranna przyniosła kartkę od Libertiniego z Katanii, z pięknym zdjęciem Etny. Ponieważ nie mam już telefonu, poczta stała się naszą główną formą kontaktu ze światem zewnętrznym. Oczywiście od czasu, kiedy przestały wychodzić gazety żydowskie i tak dalej, zmniejszyła się również bardzo liczba przychodzącej poczty.

Kiedy idzie się samotnie na spacer, spotyka się już niewielu znajomych, ale dzięki temu ma się sporo czasu na rozmyślania. Żydzi bardzo łatwo zmieniają ojczyznę, ja tak nie potrafię. Moją ojczyzną mógłby być *Erec Israel*, ale w innych miejscach byłoby to nowe *galut*. Prawdą jest, że w *Erec Israel* mógłbym zarabiać na chleb, który mnie wyżywi, ale z pewnością już tak nie będzie. Jestem dumnym i niezależnym człowiekiem, nigdy bym nie chciał być zmuszony do dziękowania komuś, nigdy też nie chciałbym żyć z pomocy społecznej. Inni nie mają takich problemów. Trudi ma zupełnie inną siłę witalną. Z pewnością jestem jej kulą u nogi. Powinienem mieć właśnie inną siłę witalną niż ta, jaką obecnie mam do dyspozycji. Fakt, że mogę powierzyć to temu dziennikowi, jest dla mnie wielką ulgą, ponieważ często czuję się bardzo samotny. Dzisiaj mijają dwa miesiące od wielkich prześladowań z 9 listopada⁶⁴².

10 stycznia 1939 roku

Breslau, wtorek. Wieczorem odbyłem z Trudi poważną rozmowę, która przeciągnęła się do dwudziestej drugiej trzdziesiąci. Jestem coraz bardziej zmęczony, równie szybko umacnia się moja świadomość, w jak małym stopniu pasuję do epoki, która nie potrzebuje już prawie ludzi mojego typu. Na słupach ogłoszeniowych wiszą teraz czerwone plakaty informujące o zaopatrzeniu

⁶⁴¹ W 1492 roku wygnano Żydów z Hiszpanii (przyp. tłum.).

⁶⁴² Chodzi o noc pogromów z 9 na 10 listopada 1938 roku. Willy Cohn nie znał lub nie używał terminu „noc kryształowa”.

w tłuszcze mniej zamożnej ludności. Powyżej wydrukowano wielkimi literami: „Żydów nie dotyczy”. W ten sposób coraz trudniejsze staje się życie tych najbiedniejszych w naszym narodzie.

W poczcie porannej znalazłem informację z Urzędu do spraw Palestyny, pod jakim numerem zostało zarejestrowane nasze podanie rodzicielskie. Odpowiedzieliśmy na pytania kwestionariusza i tak dalej. W każdym razie, dobre jest dla nas to, że mamy wreszcie coś w rękę, co pokazuje, że staramy się o emigrację, na wypadek gdyby nastąpiła ponowna fala aresztowań. Trudi była w konsulacie włoskim, gdzie doskonale „wiedziano” o moich pracach [naukowych]. Dowiadywała się także, dlaczego wiosną 1938 roku otrzymała wezwanie. Powiedziano jej, że wówczas chciano mnie przyjąć do zarządu towarzystwa⁶⁴³ w Katanii i próbowano uzyskać również informacje na mój temat ze strony konsulatu. Od tego czasu jednak konsulatu nic więcej nie słyszała o tej sprawie. Dzisiaj jeszcze raz napisałem obszerny list do Libertiniego!

12 stycznia 1939 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj wieczorem rozpocząłem tłumaczenie na język włoski mojej pracy o flocie Karola I⁶⁴⁴. Idzie mi całkiem dobrze i mam przy tym sporo radości. Z pocztą wieczorną otrzymałem jednak list z dowodem doręczenia z Urzędu Dewizowego, według którego muszę ponownie dostarczyć zestawienie majątkowe. Chodzi prawdopodobnie o podatek od kapitału i o zabezpieczenie. Coś takiego oznacza dużo pracy, ale nie ma wyjścia, trzeba przez to przejść. A właśnie przebywałem w tak innym, pięknym świecie.

14 stycznia 1939 roku

Breslau, sobota. Wczoraj po południu udałem się do synagogi. Znowu była przepełniona. Później wróciłem do domu z rabinem Lewinem, który otrzymał teraz możliwość wyjazdu do Anglii i zastanawia się, dokąd jechać – do Anglii czy do Palestyny?

Dziś przed południem przygotowałem razem z Trudi oświadczenie dotyczące wywozu kapitału, które później zaniósłem do Urzędu Dewizowego. Rano załatwiłem także odręcznie pocztę, żeby odciążyć Trudi.

⁶⁴³ Chodzi o Towarzystwo Historyczne Sycylii, którego autor był członkiem korespondentem od 1932 roku (przyp. tłum.).

⁶⁴⁴ Karol I Andegawęński (1227–1285) – król Sycylii, Neapolu, Jerozolimy i Albanii, książę Achai, hrabia Andegawenii i Prowansji (przyp. tłum.).

15 stycznia 1939 roku

Breslau, niedziela. W dzisiejszej gazecie widnieje zakaz korzystania przez Żydów z miejskiej biblioteki. Wypożyczałem z niej książki od 1904 roku i pracowałem tam zawsze wiernie dla sprawy nauki. Bardzo trudno jest mi obejść się bez biblioteki. Przynajmniej mam całkiem niezły zbiór własnych książek, z którym mogę owocnie pracować.

16 stycznia 1939 roku

Breslau, poniedziałek. Krajowe dzienniki bardzo teraz narzekają na brak młodej inteligencji. Tak to jest! To już jednak nie nasze zmartwienie! Mam w głowie gotowy artykuł na temat „umysłowego bagażu żydowskiego emigranta”. Być może podyktuję go w najbliższym czasie. Spotkałem nauczyciela Rosensteina. W najbliższym czasie emigruje do Holandii. Był także w Buchenwaldzie.

17 stycznia 1939 roku

Breslau, wtorek. Poszedłem do skrzynki na listy i spotkałem syna Helfgotta. Cała rodzina wyjeżdża do Szanghaju. Anglia nie przyjmuje już chłopców żydowskich, tylko dziewczęta. Chłopcy podobno bardzo źle się zachowywali. Smutne!

18 stycznia 1939 roku

Breslau, środa. Wczoraj przed południem kilka godzin na powietrzu razem z Trudi i Tamarą. Spotkaliśmy moją byłą koleżankę z pracy, panią Lebek. Według rasy – Żydówka, w dawnym Gimnazjum św. Jana bardzo podkreślała swoją wiarę ewangelicką, teraz dzieli los Żydów. „Jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia”⁶⁴⁵.

Czollak przyszedł do mnie z grzeczności, chciał mi bowiem opowiedzieć o ewentualnej szansie wyjazdu. Podobno w Anglii ma powstać obóz, w którym miałyby się znaleźć miejsce dla trzystu starych syjonistów. Jakoś mnie to nie pociąga!

Dziś jest rocznica powstania Rzeszy oraz koronacji królów pruskich! Przeżyłem już niezły kawałek historii. Ile było już wielkich rzeczy i ile przeminęło! Teraz żyjemy na uboczu historii, której niegdyś byliśmy żywym składnikiem! Każdego dopadnie jego własny los, trzeba tylko umieć go znosić. Dzisiaj na zewnątrz melancholijnie mży deszcz, ale w środku jest samotnie. Coraz bardziej zapadam się w siebie.

⁶⁴⁵ Biblia, Księga Wyjścia, rozdział 20 (przyp. tłum.).

19 stycznia 1939 roku

Breslau, czwartek. Byłem w Urzędzie do spraw Palestyny. Rozmawiałem z panem Waldsteinem, który był bardzo miły. Sprawdzi, czy uda się uratować coś z mojej emerytury. Jeśli będzie to możliwe, chcą to poprzeć. Byłoby bardzo dobrze, gdybyśmy nie wyjechali zupełnie bez pieniędzy. Wszędzie wielkie poruszenie. Dobrze, że tam byłem, ponieważ dostałem kilka dobrych rad, które ułatwią mi również załatwienie kwestii majątkowo-prawnych.

20 stycznia 1939 roku

Breslau, piątek. Przed południem spotkałem byłego kolegę, Freunda. Sprawia wrażenie bardzo przybitego. Ze sklepu „Mugdan”, który należał do jego żony i syna, po 9 listopada kilogramami wnoszono okruchy szkła. Od swojego najstarszego syna, który jest w Chinach, nie miał żadnej wiadomości od grudnia. Syn Freunda początkowo pojechał do Hankou⁶⁴⁶, który potem został zajęty przez Japończyków. Los! Ci chrześcijańscy Żydzi mają wielkie rozterki wewnętrzne, ale to także jest nemezis albo każąca ręka B'ga. Od 31 stycznia dentyści mają zakaz pracy. Podejrzewam, że zostanie wydana podobna regulacja jak w wypadku lekarzy! Wówczas u Proskauerów nie będzie różowo wyglądało pod względem finansowym! Ale nic na to nie poradzę!

W gazecie przeczytałem wiadomość, że zmarł profesor Andreae! W „Schlesische Zeitung” był wielki nekrolog. Kiedy żył, traktowano go bardzo źle i nigdy nie pozwolono mu porządnie zarobić. To jest częsty los naukowców. W stosunku do mnie był zawsze bardzo miły! Swego czasu poprosił mnie o biografię Branna dla „Schlesische Lebensbilder”⁶⁴⁷.

21 stycznia 1939 roku

Breslau, sobota. Rabin Lewin jest tuż przed *alija*. Mając siedemdziesiąt lat, wygląda, dzięki B'gu, bardzo świeżo. Z Danielem studiowałem fragment z proroka Izajasza⁶⁴⁸, który będzie dzisiaj czytany z okazji *Rosz Chodesz*. Fragment ten był trudny pod względem tekstowym. Wczorajem omówiłem z Trudi naszą sytuację finansową, która wymaga sporych ograniczeń. Być może wynajmiemy jeden pokój.

⁶⁴⁶ Hankou – dzisiaj dzielnica chińskiego miasta Wuhan (przyp. tłum.).

⁶⁴⁷ Willy Cohn, *Marcus Brann*, „Schlesische Lebensbilder”, t. 4: *Schlesier des 16. bis 19. Jahrhunderts, Namens der Historischen Kommission für Schlesien*, Breslau 1931, s. 410–416.

⁶⁴⁸ Biblia, Stary Testament, Księga Izajasza (przyp. tłum.).

22 stycznia 1939 roku

Breslau, niedziela. Ruth była dzisiaj jeszcze raz w biurze *He-Chaluc*. Jak właśnie mi opowiedziała, był tam chłopiec z Berlina, który zapytał ją, czy rodzice mieliby coś przeciwko temu, gdyby cała grupa pojechała do *hachsza* do Szwecji albo do Holandii. Oczywiście my nie mamy nic przeciwko temu!

24 stycznia 1939 roku

Breslau, wtorek. Brakuje drewna – matka nie ma w domu ani szczapy. Rzadko bywają jajka, które stały się nagle wielkim delikatesem. Nie ma także kawy. Są za to obecnie pomarańcze i mandarynki. Wygląda na to, że nie ma już dewiz i są zawierane niekiedy tylko transakcje barterowe. Niemcy są dość mocno zablokowane gospodarczo.

25 stycznia 1939 roku

Breslau, środa. Trudi posortowała wczoraj po południu w jadalni stare rzeczy, których w wypadku naszej *alija* z pewnością nie wzięlibyśmy ze sobą. Delikatne rzeczy można tutaj lepiej zużytkować. Ogólnie usiłuję nie zajmować głowy wyjazdem, żeby utrzymać atmosferę pracy umysłowej, która jest przecież moim życiem.

26 stycznia 1939 roku

Breslau, czwartek. Trzeba sobie jakoś radzić z życiem i będąc człowiekiem w typie Hioba, nieustannie podejmować tę walkę na nowo. Jestem jednak czasem bardzo zmęczony i cieszyłbym się, gdyby to był już koniec. Często błagam B'ga, aby pozwolił mi zasnąć w spokoju. Ale będę musiał to ciągnąć dalej. Czuję, że nie ma już we mnie sił na nowy początek. Nadzieje mojego rodu pokładam w dzieciach, one mają rozpocząć pracę tam, gdzie ja już nie jestem w stanie. To wszystko jest takie pełne goryczy, w dzienniku jednak chcę być szczery.

W poczcie wieczornej otrzymałem między innymi kwestionariusz z Urzędu do spraw Palestyny. Zaczynają się trochę zajmować wiekowymi bojownikami, *watikim*⁶⁴⁹, i otwierać im drogę na zewnątrz. Jestem jednak przekonany, że to wszystko, z wymienionych wyżej powodów, przychodzi do mnie zbyt późno. Moja zmęczona głowa należy do moich przodków na cmentarzu przy Lohestrasse [ulica Ślężna].

Przeczytałem dzisiaj wstrząsającą relację o statkach emigracyjnych z Żydami, które popłynęły z Port Said w kierunku Szanghaju. Określono to właściwie ja-

⁶⁴⁹ *Watikim* – hebr. 'stary wojownik'.

ko podróż ku śmierci. Tak mniej więcej sobie to wyobrażałem i robiłem co mogłem, aby uchronić ludzi przed Szanghajem. Ale to jest jedyny bezwizowy kraj na Ziemi⁶⁵⁰. Gdyby wcześniej Żydzi więcej zrobili dla Palestyny, to kraj ten mógłby teraz przyjąć więcej uchodźców.

27 stycznia 1939 roku

Breslau, piątek. U pana Perlhöftera spotkałem byłego dyrektora Muzeum Sztuk Pięknych, doktora Wiesego, który był też dobrym przyjacielem zmarłego Friedricha Blocha. Nawiasem mówiąc, małżeństwo to do końca mieszkało razem. Doktor Wiese wygląda niezbyt dobrze. Rozmawiałem z wieloma osobami: Feilchenfeldem, panną doktor Weil, panią Cohn, z domu Marcus, sekretarką. Powiedziała, że dziś znowu ktoś, kto zarezerwował podróż do Szanghaju, a następnie ją wycofał, został aresztowany przez gestapo. To ostatnie, rzecz jasna, jest głupotą, ponieważ wielu ludzi wyszło z obozu na podstawie oświadczenia o chęci wyjazdu do Szanghaju. Poza tym jestem przeciwny emigracji do tego kraju.

Dziś znowu powiesili wielkie plakaty z judzącymi hasłami: „Kwestia żydowska jeszcze nierozwiązana”. Podobno przechwycono list Żyda z Jerozolimy do innego Żyda z Cosel [Kędzierzyn-Koźle] na Górnym Śląsku, w którym narodowi niemieckiemu grożono zemstą. Wygląda więc na to, że jest przygotowywana nowa akcja!

28 stycznia 1939 roku

Breslau, sobota. Po południu byłem w synagodze, później ostatni raz szedłem razem z rabinem Louistem Lewinem do domu. Jutro ma swoją *alija*. Z całą pewnością będzie mi go bardzo brakowało! Dobrze się rozumieliśmy. Może być szczęśliwy, że dokonał tego w wieku siedemdziesięciu lat. Także po wyjeździe chce się za mną wstawiać.

Kiedy już zasnąłem, zostałem obudzony przez bardzo głośną muzykę: maszerowały oddziały SA. Prawdopodobnie marsz zwycięstwa z powodu upadku Barcelony⁶⁵¹. Można sobie wmawiać, co się chce, ale jest rzeczą oczywistą, że na razie faszyzm, czy może lepiej: myśl narodowa, jest na całej linii w ofensywie.

⁶⁵⁰ W wypadku emigracji do Szanghaju nie były wymagane żadne dokumenty wjazdowe, z tego też powodu stał się on ostatnim miejscem ucieczki dla Żydów niemieckich. Z drugiej strony, ta chińska metropolia portowa uchodziła za miasto przestępców. Do lata 1939 roku wyemigrowało do Szanghaju 17 tysięcy Żydów.

⁶⁵¹ Chodzi o wojnę domową w Hiszpanii (1936–1939). Barcelona została zdobyta przez wojska generała Franco 26 stycznia 1939 roku (przyp. tłum.).

Dziś przyszedł także bardzo miły list od Rose Hoffmann z Nowego Jorku, która bardzo interesuje się naszą *alija*. Uczyniła wszystko, abyśmy otrzymali certyfikat jako *research fellow*. Bardzo jej podziękowaliśmy, ale zawsze napisanie takiego listu w odpowiedniej formie sprawia mi pewne trudności. Jedna kwestia nie powinna niweczyć innej, trzeba jednak wszystko mieć na oku. Później skierowałem wnioski do urzędu powierniczego w Palestynie w sprawie przekazywania mojej emerytury.

29 stycznia 1939 roku

Breslau, niedziela. Wciąż się słyszy o kolejnych ograniczeniach, jakie są nakładane na Żydów udających się na emigrację. Teraz ze sreber można zabrać tylko jedną sztukę na osobę. Zanim przyjdzie nasza kolej, niewiele już pozostanie z tego, co będzie można w ogóle wziąć ze sobą. Ale, niestety, trzeba wejść na ten most, jeśli chce się przebyć tę rzekę i stąd wyjechać. W gruncie rzeczy jest to jedno z najmniejszych moich zmartwień. Inni Żydzi robią wokół tego dużo więcej hałasu!

30 stycznia 1939 roku

Breslau, poniedziałek. Złożyłem wnioski o kursy w Żydowskiej Organizacji Pomocy Młodzieży w Berlinie. Później Hedwig Bermann przekazała mi pozdrowienia pożegnalne od Brunona Schwarza, który wyjeżdża do Kapsztadu. Jest tam uważany za powracającego emigranta. Na ulicy rozmawiałem z żoną radnego miejskiego, panią Frey. Wyglądała bardzo źle, tak jak teraz wygląda wielu naszych ludzi. Z dziećmi i mężem wyjeżdża do Brazylii⁶⁵². Później spotkałem małżeństwo Ellgutherów z Glatz [Kłodzko]. Również i ci starzy ludzie chcą się stąd wynieść! Wszyscy szykują się do drogi, ale ilu z nich dotrze do portu?

31 stycznia 1939 roku

Breslau, wtorek. Trudi pocięła frak Franza, żeby zrobić sobie z tego spódnicę na zimę! Każde cięcie bardzo mnie bolało. Ale być może byłoby po jego myśli, żeby powstało z tego coś pożytecznego!

Gazeta poranna przyniosła wczorajsze wielkie przemówienie Führera, które w sporej części znowu dotyczy nas i jest, rzecz jasna, w bardzo ostrym tonie⁶⁵³.

⁶⁵² Ucieczka do Brazylii prawdopodobnie się nie powiodła, gdyż radny miejski Hugo Frey zginął w 1944 roku w obozie Gross-Rosen – por. Isabell Sprenger, *Gross-Rosen. Ein Konzentrationslager in Schlesien*, Köln 1996, s. 186.

⁶⁵³ Było to osławione przemówienie Adolfa Hitlera w Reichstagu 30 stycznia 1939 roku, w którym została wyrażona groźba „zniszczenia rasy żydowskiej w Europie”.

Mimo to jest w nim również wiele rzeczy, którym – niestety – trzeba przytaknąć. Zbieramy teraz to, co sami posialiśmy, a cały harmider za granicą będzie dla nas tylko niedźwiedzią przysługą. Można zrozumieć, że naród niemiecki potrzebuje przestrzeni życiowej, i jeśli przyznano by mu tę przestrzeń, to w Niemczech nigdy nie doszłoby do wrogości wobec Żydów.

1 lutego 1939 roku

Breslau, środa. Trudi poszła do Urzędu do spraw Palestyny z powodu listu od Rothschilda⁶⁵⁴ z Bazylei, który wczoraj otrzymałem. Trzeba wykorzystać każdą możliwość, jaka się pojawi, aby wyjechać do *Erec Israel*, przynajmniej jeśli chodzi o rodzinę. Nieustannie usiłuję wzmacniać wolę życia u innych, choć we mnie już wygasła. Chciałbym jeszcze zawieźć rodzinę do *Erec Israel*, a później samemu udać się do moich przodków na cmentarz przy Lohestrasse [ulica Ślężna]. Pozostaje mi tylko jedno życzenie, aby moje dzieci, moje książki i moi uczniowie świadczyli o mnie. Ja sam jestem już chyba załatwiony.

4 lutego 1939 roku

Breslau, sobota. Po południu napisałem list do Trudi, w którym przedstawiłem mój punkt widzenia⁶⁵⁵, ale wszystko nadal się rozpada i jest wątpliwe, czy kiedykolwiek – albo przynajmniej w najbliższym czasie – dojdzie do zbliżenia. Trzeba próbować znosić i to. Nie mogłem zabrać się dzisiaj za tłumaczenie, pomogłem jednak ludziom⁶⁵⁶.

5 lutego 1939 roku

Breslau, niedziela. Również dzisiaj nie było poczty od Ernsta, na którą czekam z takim utęsknieniem. Bardzo się o niego martwię. Musi być przecież jakiś powód, że przestał pisać! Jestem jednak zupełnie bezbronny – siedzę w swoim fotelu i czekam. Bardzo się postarzałem w ostatnich tygodniach. Panna Silberstein powiedziała mi między innymi, że Bielschowsky nie chce mnie do Siero-

⁶⁵⁴ Lothar Simon Rothschild – rabin w Zagłębiu Saary i w Bazylei (przyp. tłum.).

⁶⁵⁵ Pod naciskiem panujących stosunków i sprzecznych ocen dotyczących wydarzeń politycznych oraz wyobrażeń o emigracji relacje między małżonkami były tak napięte, że Willy Cohn pisemnie przedstawił swój punkt widzenia. Wewnętrzny dystans do „jego Trudi” można także dostrzec, kiedy autor w dzienniku nazywa ją niekiedy „moją żoną”.

⁶⁵⁶ Wcześniej tego samego dnia autor służył radą kilku znajomym w sprawie emigracji (przyp. tłum.).

cińca Żydowskiego⁶⁵⁷, ponieważ przewyższam go intelektualnie. Jak widać, powody określonych decyzji mogą być różne.

6 lutego 1939 roku

Breslau, poniedziałek. Dziś rano zostałem nagrodzony. Nadeszła zwyczajna kartka od Ernsta, ostemplowana 26 stycznia. Jeszcze raz był u Arthura Wienera, który równocześnie napisał, że wniosek został wysłany, ale na razie nie ma żadnych certyfikatów. Jestem z całego serca wdzięczny B'gu za tę pocztę! Napisałem długi list do Arthura Wienera i bardzo za wszystko podziękowałem. Mam w nim wiernego przyjaciela. To mi musi wystarczyć za wszystko inne!

7 lutego 1939 roku

Breslau, wtorek. W nocy śniło mi się, że czytałem „Historische Zeitschrift” i siedziałem na koniu. Marzenia sennie z nieistniejącego już świata! Trudi była u Waldsteina w sprawie certyfikatu z Bazylei, ale nie jest to już tak łatwe do uzyskania. Najpewniejsza jest jednak zgoda, o ile taką się otrzyma, na przyjęcie rodziców [w Palestynie].

8 lutego 1939 roku

Breslau, środa. Dzisiejsza gazeta przynosi między innymi treść mowy Rosenberga, w której znajduje się stwierdzenie, że dla Niemiec kwestia żydowska będzie dopiero wówczas załatwiona, kiedy ostatni Żyd opuści Niemcy.

9 lutego 1939 roku

Breslau, czwartek. Razem z Susannchen odprowadziłem jej przyjaciela Eli [Feilchenfelda]. Chłopiec był dość niegrzeczny. O czym to teraz rozmawiają ze sobą dzieci! Eli powiedział, że wczoraj udało im się posunąć trochę do przodu sprawę emigracji. Wczoraj Ruth w drodze do szkoły została uderzona pięścią w żołądek przez członka Hitlerjugend. Niestety, nie zwróciła się od razu do policji porządkowej.

10 lutego 1939 roku

Breslau, piątek. Z niemieckich polityków, którzy są dziś u władzy, najostrzej przeciwko Żydom wypowiada się obecnie Rosenberg. Miał podobno powiedzieć między innymi, że dla nas szkoda nawet Alaski.

⁶⁵⁷ Willy Cohn miał prawdopodobnie nadzieję na otrzymanie posady głównego wychowawcy w Sierocińcu Żydowskim, którą później przyznano Martinowi Bielskiemu.

12 lutego 1939 roku

Breslau, niedziela. Dziś rano otrzymałem z pocztą stosunkowo pozytywny list z Paltreu⁶⁵⁸. Okazuje się, że będzie możliwe uratowanie emerytury dzięki *haawara*⁶⁵⁹, jeśli tylko otrzymamy certyfikat. To oczywiście oznaczałoby dla naszej *alija* ogromne wsparcie. Można by to uznać za duże szczęście.

Ludzie mają ogromne problemy. Kiedy myślą, że już wszystko załatwili, pojawiają się nowe przeszkody. Helfgott chce jechać do Szanghaju, ma już miejsca na statku, ale brakuje mu teraz chińskiej wizy. W „Jüdisches Nachrichtenblatt” napisano, że do Woburnhouse w Londynie [wpłynęło] 25 tysięcy wniosków o tymczasowy pobyt w Anglii.

17 lutego 1939 roku

Breslau, piątek. Znowu dręczyły mnie koszmary. Śniło mi się między innymi, że w zastępstwie kardynała zostałem wysłany do Rzymu na konklawe i nie wiedziałem, czy wolno mi głosować, czy też nie. Dziwny sen!

Teraz przyszedł z kolei Daniel, żeby pożegnać się przed swoją *alija*. Wyjeżdża w poniedziałek na pokładzie „Galilei” z Triestu, a więc tym samym statkiem, którym przed czterema laty wypłynął także Ernst. Razem z nim jedzie rabin Moses Hoffmann i sporo młodzieżowej *alija* z Breslau. Wokół mnie robi się coraz bardziej pusto. Daniel powiedział, że Uniwersytet Jerozolimski przydzielił pięć certyfikatów naukowych, jeden z nich miał dostać Lewkowitz. Brytyjski rząd mandatowy jeszcze tego jednak nie zatwierdził. Bardzo bolesne było dla mnie pożegnanie z Danielem. Dużo zyskałem od niego intelektualnie. Zawsze był dobrym przyjacielem. Kto wie, czy go jeszcze kiedyś zobaczę.

19 lutego 1939 roku

Breslau, niedziela. W „Jüdisches Nachrichtenblatt” była bardzo ładna notatka z okazji moich pięćdziesiątych urodzin, którą napisał Fritz Günther Nathan⁶⁶⁰. Bardzo się z tego ucieszyłem!

⁶⁵⁸ Paltreu – skrót od Palästina-Treuhand-Stelle zur Beratung deutscher Juden. Instytucja ta, rodzaj biura powierniczego, powstała w porozumieniu z władzami III Rzeszy w 1933 roku i zajmowała się przekazywaniem majątków emigrantów żydowskich do Palestyny. Istniała do września 1939 roku (przyp. tłum.).

⁶⁵⁹ *Haawara* (hebr. 'transfer') – umowa zawarta w 1933 roku między Jewish Agency a Ministerstwem Gospodarki Rzeszy, regulująca kwestie przepływu pieniędzy żydowskich emigrantów przy jednoczesnym wspieraniu niemieckiego eksportu do Palestyny (przyp. tłum.).

⁶⁶⁰ Krótka notatka w „Jüdisches Nachrichtenblatt” (nr 14, 17 lutego 1939 roku) brzmiała następująco: „Jakiś czas temu emerytowany profesor gimnazjalny doktor Willy Cohn obchodził pięćdziesiąte urodziny. Pochodzi z Breslau, studiował w Breslau, w Heidelbergu i Monachium, a doktoryzował się w 1910 roku. Doktor Cohn, który jako zasłużony pedagog szczyli się wielkim poważaniem, już jako

25 lutego 1939 roku

Breslau, sobota. Weszło w życie zarządzenie, które stanowi, że wszystkie przedmioty wartościowe będące własnością Żydów muszą być oddane. Trzeba je zanieść do Urzędu Pożyczkowego – i to w ciągu czternastu dni. W ten sposób po kolei jedno przychodzi za drugim, ale i to nie byłoby takie ważne, gdyby człowiek miał możliwość zbudowania sobie, w spokoju i zdrowiu, razem ze swoją rodziną, nowego życia w *Erec Israel*. Rzeczy materialne nie mają dla mnie aż takiego znaczenia. Prawdziwa wartość znajduje się w samym człowieku.

28 lutego 1939 roku

Breslau, wtorek. Trudi była na uroczystości pożegnalnej Mandowskich u Glogowskiego, to znaczy spotkali się tam jej najbliżsi znajomi. Większość szykuje się już do drogi. Pani Viktor z Hindenburga [Zabrze], która nie ma jeszcze trzydziestu pięciu lat, otrzymała certyfikat *chaluce*, może jednak zabrać ze sobą dzieci. Foerderowie czekają jeszcze na zgodę na przyjęcie rodziców! Trudi opowiedziała mi o wszystkich ich doświadczeniach związanych z pakowaniem. To też jest przecież ważne.

1 marca 1939 roku

Breslau, środa. Alice Friedländer opowiedziała mi kilka interesujących rzeczy. Jej ojcu, Raphaelowi Friedländerowi, gestapo obiecało wszelkie udogodnienia, żeby tylko pozostał. Chcieli mu dać nawet rentę, ale odmówił. Jego wyjazd jest dla Żydów w Breslau ogromną stratą, ponieważ z trudem znajdzie się ktoś, kto będzie w stanie wykonywać tę pracę. Ze strony Żydów nikt mu jeszcze nie podziękował, spotkały go tylko wyzwiska i ataki.

3 marca 1939 roku

Breslau, piątek. Kiedy chciałem już wychodzić, przyszedł doktor Mende z firmy maklerskiej Reimitz w sprawie sprzedaży naszego domu w Rynku. Rozumny człowiek, z wykształcenia doktor filologii, germanista i anglista. Omówiłem z nim sytuację kamienicy. Być może uda mu się znaleźć kupca. Powiedziałem mu, że ze względu na emigrację jesteśmy zainteresowani pewnym przyspieszeniem sprawy.

młody nauczyciel poświęcił się publicystyce żydowskiej. Obok współpracy z żydowskimi gazetami i naukowymi periodykami opublikował kilka prac na temat średniowiecznej historii Żydów, jak również ich dziejów na Śląsku. Przy katedrze wykładowcy we Wszechnicy Żydowskiej oraz w Żydowskim Seminarium Teologicznym słuchacze poznali jego miłość do narodu żydowskiego i do *Erec Israel*, która jest wytyczną jego żydowskiej tożsamości”.

4 marca 1939 roku

Breslau, sobota. Dziś Susanne kończy siedem lat. To dziecko jest szczególnie bliskie mojemu sercu i jest moim promyczkiem, nie mógłbym sobie wyobrazić rozstania z nim. W każdym razie, Susannchen miała ładny dzień, teraz jest u „Bociana”, żeby wysłuchać *megilla*⁶⁶¹.

Dziś wieczorem odchodzi pociąg do zagranicznych *hachszara*. W rzeczywistości przez Wiedeń do ziemi [obiecanej]! Jedzie nim między innymi mój uczeń, Schatzky. Usiłuje się teraz wysłać możliwie jak najwięcej młodzieży do tej ziemi obiecanej! Każdy uważa się za szczęśliwego, nawet jeśli przyjeżdża tam bez pieniędzy, tylko pełen odwagi i zdrowia!

7 marca 1939 roku

Breslau, wtorek. Spotkałem panią Muhr, która czeka na „certyfikat finansowy”⁶⁶² z Palestyny. Wszyscy czekają. Byłem na policji, żeby wydali zaświadczenie, że jeszcze żyję. Musiałem długo czekać, ale przynajmniej traktują tam człowieka uprzejmie. [Odwiedziłem] bank, później spotkałem Hugona Mamloka⁶⁶³, który powiedział mi, że Hanne Brienitzer⁶⁶⁴ wyjechała jednak w ubiegły poniedziałek. Wciśnięto ją w ostatnim momencie.

9 marca 1939 roku

Breslau, czwartek. Zrobiłem dla Trudi niewielkie zakupy w sklepach spożywczych. Słysz się tam tylko skargi kupujących i sprzedających! Braki smalcu, masła i margaryny dokuczają konsumentom. Dotkliwy jest również niedobór kawy, która jest dostępna tylko raz w tygodniu, i to w niewielkiej ilości. Od niedawna jest mieszana pół na pół z kawą zbożową. Rzesza nie dostaje podobno kawy z Brazylii, ponieważ otrzymane transporty odsprzedawała dalej do Jugosławii. Oczywiście nie wiem, ile w tym prawdy. Sprzedawcy muszą wysłuchiwać od klientów najróżniejszych rzeczy. Wiele przypomina sytuację w 1917 roku. Obecnie jest wystarczająco dużo jajek. Notuję te rzeczy tylko dlatego, że być może kiedyś będą interesujące.

⁶⁶¹ Jest to dowód na wznowienie nabożeństw w synagodze Pod Białym Bocianem po jej zdewastowaniu podczas „nocy kryształowej”.

⁶⁶² Potwierdzenie posiadania w Palestynie co najmniej 1 tysiąca funtów palestyńskich jako warunku emigracji do tego kraju (przyp. tłum.).

⁶⁶³ Hugo Mamlok – wuj autora (przyp. tłum.).

⁶⁶⁴ Hanne Brienitzer – córka z drugiego małżeństwa Elli, pierwszej żony autora (przyp. tłum.).

10 marca 1939 roku

Breslau, piątek. Rano rozpocząłem dzień od czytania fragmentu Tory⁶⁶⁵. Jest tam mowa o złotym cielcu, co całkiem dobrze pasuje do akcji oddawania rzeczy wartościowych przez Żydów.

11 marca 1939 roku

Breslau, sobota. W synagodze rozmawiałem z różnymi osobami. Nic nie będzie z wyjazdu rodziny Helfgottów do Szanghaju. Jako bezpaństwowcy nie otrzymają chińskiej wizy, bez niej zaś nie mają szans na uzyskanie francuskiej wizy tranzytowej. Żydowski los. Do domu wróciłem z rabinem Erno Hoffmannem. Spróbuję z nim postudiować *Gemara*⁶⁶⁶. Chciałbym zagłębić się jeszcze i w ten obszar.

12 marca 1939 roku

Breslau, niedziela. Poszedłem do radcy sądowego Laskowitza, żeby się poradzić, czy mam już teraz złożyć do władz wniosek o przeniesienie miejsca zamieszkania za granicę. Po szczegółowych rozważaniach doszliśmy do wniosku, że na razie nie powinienem tego robić, ale odczekać, aż nadejdzie certyfikat. Nie jest zapewne rzeczą rozsądną zbyt wcześnie zwracać na siebie uwagę w tej kwestii. Laskowitz, który każdego miesiąca musi się meldować na gestapo, także chce wyjechać. Meldunki te bardzo obciążają go psychicznie. Jeden po drugim [znajomi] znikają z pola widzenia!

13 marca 1939 roku

Breslau, poniedziałek. Przyszedł pan Schimbach, mocno zrozpaczony, ponieważ jego *alija* w ogóle nie posuwa się do przodu. Ważność jego pozwolenia na pobyt upływa 31 marca, a on zapomniał złożyć w terminie wniosek o przedłużenie. Teraz ma najczarniejsze myśli. Z ogromnym trudem udało mi się podnieść go na duchu.

W południe Ruth przyniosła hiobową wieść: „Galilea” z ośmiuset pasażerami na pokładzie osiadła na mieliźnie niedaleko Krety. Podobno nikomu nic się nie stało i wszystkie osoby zostały przejęte przez inny okręt. Na tym statku była Hanne Brienitzer. Niech B'g da, żeby nic jej się nie stało. To jest naprawdę tragiczne – ci ludzie osiagnęli swoją *alija*, a teraz musiało im się właśnie przytrafić coś takiego.

⁶⁶⁵ Tora, Księga Szmot, rozdział Ki tisa (przyp. tłum.).

⁶⁶⁶ *Gemara* (aram. 'Zakończenie') – część tradycji literackiej składającej się na Talmud.

15 marca 1939 roku

Breslau, środa. Dzisiejszej poczty oczekuję ze szczególnym utęsknieniem. Jestem niespokojny o Wölfla. To czekanie na korespondencję, zwłaszcza w obliczu tego, co zgotował nam los, jest szczególnie trudne. Krąży pogłoska, że prywatne księgozbiory mają być przeszukane pod kątem dzieł niechcianych. Byłoby mi przykro, gdyby w ten sposób został rozdrobniony mój księgozbiór. Ale tak jak w wypadku wielu innych rzeczy, trzeba poczekać, co będzie.

16 marca 1939 roku

Breslau, czwartek. Dzisiejsze gazety przyniosły wiadomość, że wejście oddziałów do Czech odbyło się spokojnie i zgodnie z planem, i że Führer przybył już do Pragi. Jak na razie nie widać żadnych protestów międzynarodowych⁶⁶⁷. Los Żydów w Czechach widzę w najczarniejszych barwach. Zemści się ich wrogość do Niemiec! W Czechach pod względem politycznym został, w gruncie rzeczy, przywrócony stan, jaki istniał tam przez całe stulecia. Poza tym zniknęło to nie-naturalne państwo.

Trudi bardzo naciska na wyjazd, ale ja nie widzę już dla siebie przyszłości! Być może należałoby rzeczywiście pojechać do Urzędu do spraw Palestyny w Berlinie, żeby osobiście coś uzyskać, na przeszkodzie stoją jednak znowu złe stosunki z rodziną Trudi. Poza tym nie chcę się więcej denerwować, ale być może postępuję źle i nie myślę wystarczająco intensywnie o przyszłości rodziny. Inni są rzeczywiście znacznie bardziej aktywni niż ja. Nie pasuję do tych czasów.

18 marca 1939 roku

Breslau, sobota. Na kolacji była rodzina Friedländerów, którzy jutro mają swoją *alija*. Był to przyjemny piątkowy wieczór w pokoju stołowym, w którym na tę okazję kazaliśmy specjalnie napalić. Śpiewaliśmy *Hallel*, a pan Friedländer odmówił modlitwę przed posiłkiem. Coś pięknego, kiedy rodzina może o sobie powiedzieć: „wyjeżdżamy razem, a to jest nasz ostatni *szabat* w *Galut*”. Po kolacji rozmawiałem z panem Friedländerem w moim pokoju. Opowiadał o swojej ostatniej podróży do Holandii i Anglii, podczas których spotkał osobistości świata żydowskiego. Praca na rzecz emigracji Żydów i dobra ludzi żydowskich była jego całym życiem, także po wyjeździe chce działać na tym polu. Mimo swoich pięćdziesięciu ośmiu lat jest bardziej aktywny ode mnie. Wieczór ten zakończył

⁶⁶⁷ Adolf Hitler, łamiąc postanowienia układu monachijskiego, 15 marca 1939 roku zajął „pozostały obszar Czech” i włączył je jako protektorat do Rzeszy.

się pewnym dysonansem, kiedy Friedländerowie już wyszli. Trudi i ja po raz kolejny nie byliśmy tego samego zdania. Trudi powtarza mi nieustannie, że w sprawie naszej *alija* powinienem pojechać do Berlina, a ja nie chcę i nie mogę spotkać się z członkami jej rodziny.

19 marca 1939 roku

Breslau, niedziela. Trudi porządkuje teraz srebrną zastawę, którą możemy zatrzymać. Wszystko to są żydowskie sprawy obecnych czasów. Ale nie to jest najgorsze. Właśnie usłyszałem podaną przez w radio wiadomość, że również w Brnie płonie synagoga i są przeprowadzane aresztowania. Należało oczekiwać, że i tam nastąpią te same wydarzenia i wielu naszych ludzi będzie cierpiało.

A teraz radosna wiadomość: pięciuset pionierów, którzy udali się na zagraniczną *hachsza*, dojechało bez przeszkód do Palestyny i z całą pewnością przydadzą się w budowie kraju. Jest między nimi kilkoro znajomych. Młodzi, szczęśliwi ludzie!

21 marca 1939 roku

Breslau, wtorek. Trudi domaga się stanowczo, żebym w sprawie naszej *alija* pojechał do Berlina. Chyba będąc musiał to zrobić jutro, nawet jeśli odczuwam wielką odrazę, ponieważ chętnie uniknąłbym spotkania z rodziną Trudi. Ale nie ma na to rady – nie mogę później zarzucać sobie, że zaniedbałem swój obowiązek względem przyszłości rodziny.

22 marca 1939 roku

Berlin, Meinekestrasse 10⁶⁶⁸, środa. Przyjechałem tutaj wczoraj po południu. Po telefonie ze Schlesischer Bahnhof teść czekał na mnie na Bahnhof Charlottenburg. Mieszkam u nich przy Xantenstrasse 20 V.

Przeprowadziłem szczegółową rozmowę z doktorem Pickiem⁶⁶⁹. Pod każdym względem bardzo miło się ze mną obchodzono. Będziemy traktowani jako uprzywilejowani Żydzi i z pomocą B'ga w ciągu lata otrzymamy certyfikat. Certyfikat „C”. Tutaj rzeczywiście uznają moje zasługi. Teraz czekam z powodu Ruth. W Żydowskiej Organizacji Pomocy Młodzieży pertraktowałem na jej temat. Zostanie dodatkowo wysłana do obozu przygotowawczego, co będzie jeszcze potwierdzone z Niemiec.

⁶⁶⁸ Przy Meinekestrasse znajdował się wówczas Urząd do spraw Palestyny i siedziby innych organizacji syjonistycznych. Pod koniec 1941 roku, zgodnie z urzędowym rozporządzeniem, została tutaj przeniesiona Hochschule für die Wissenschaft des Judentums.

⁶⁶⁹ Rudolf Pick – kierownik Urzędu do spraw Palestyny w Berlinie (przyj. tłum.).

Wracając do rozmowy z doktorem Pickiem. Usilnie mnie namawiał, żebym nie składał jeszcze wniosku o przeniesienie miejsca zamieszkania za granicę. Bardzo byłem zadowolony z tej rozmowy. Wszystko poszło dobrze.

25 marca 1939 roku

Breslau, sobota. Wczoraj opowiedziałem Trudi wszystko ze szczegółami, przez co nie zdążyłem już pójść do synagogi. Z Trudi, Susanne i Tamarą byłem w mieście, żeby zrobić sobie fotografie do kenkarty. Zdjęcia muszą być tak wykonane, żeby było widać lewe ucho, gdyż tam właśnie znajdują się podobno znamiona przestępczości. Tamara i Susanne nie muszą jeszcze mieć zdjęć. Po drodze spotkałem redaktora Rosenfelda, który pożegnał się ze mną – za kilka dni emigruje do Szanghaju. Widziałem się także z Ilse Häufler, która w poniedziałek wypływa razem z matką z Hamburga do Palestyny statkiem bagażowym.

27 marca 1939 roku

Breslau, poniedziałek. Trudi była z moim starym towarzyszem broni, Hankem, w Urzędzie Dewizowym, żeby oddać nasze wartościowe przedmioty. Było tam całe mnóstwo Żydów, którzy musieli ustawiać się w szeregu. Komenderował tym wszystkim młody urzędnik, posługując się tonem typowym dla „nowych Niemców”. Pieniądzy nie dano nam od razu – dopiero po trzech tygodniach mamy otrzymać zawiadomienie i potem będzie można otrzymane pokwitowanie zamienić na gotówkę. Dla wielu z nas rozstanie się z tymi rzeczami, zwłaszcza z przedmiotami używanymi do celów religijnych, wywołał ogromny ból. Nie oglądałem tych rzeczy zbyt dokładnie. Są to bardzo stare pamiątki rodzinne, w tym świeczniki na piątkowe wieczory, przy których bardzo często się modliłem.

Dresdner Bank. Dzieci otrzymały już papiery z zapisu testamentowego, ja zaś złożyłem zlecenie sprzedaży na 1 tysiąc marek, żeby Trudi mogła dokonać niezbędnych zakupów. W ostatnich latach niewiele mogliśmy kupić.

30 marca 1939 roku

Breslau, czwartek. Od mojej matki usłyszałem, że jedyny żyjący jeszcze brat mojego ojca, Moritz Cohn, który już przekroczył osiemdziesiątkę, wyemigrował razem ze swoją żoną do Argentyny! Tam mieszkają jego dzieci.

Byłem w banku. Sprzedałem papiery dzieci za 1 tysiąc marek, dzięki czemu Trudi może zrobić trochę zakupów, które zawsze odraczaliśmy. Za swoje pieniądze kupiłem sobie parę pantofli domowych.

31 marca 1939 roku

Breslau, piątek. Podczas przeglądania zbioru moich monet znalazłem stary srebrny puchar, który mój ojciec otrzymał na pięćdziesiąte urodziny, a który później podarowała mi matka. Także i on powędrował do Urzędu Dewizowego – dzisiaj jest ostatni dzień obowiązkowego zdawania tych przedmiotów. Wszystko załatwiłem tak, jak trzeba. Rozstanie się z tym kubkiem, który mój ojciec otrzymał w dniu swojego święta, przyszło mi z bólem, ale nie ma na to rady – musiałem się przecież rozstać także z częścią swoich dzieci.

1 kwietnia 1939 roku

Breslau, sobota. Wczoraj spędziliśmy przyjemnie piątkowy wieczór przy mosiężnych świecznikach, które pożyczaliśmy od pani Freund. Nie ma przecież znaczenia, czy srebro, czy mosiądz.

Spotkałem pana Nathana, ojca Fritza Günthera, który teraz jest w Jerozolimie i dobrze mu się powodzi. W wieczór sederowy będzie u Heinemanna. W drodze do domu spotkałem najpierw starego profesora Gutweina, który jak zawsze jest nam bardzo oddany i bardzo się interesuje naszymi losami, a następnie adwokata Luksa, który w połowie kwietnia ma swoją *alija*. Pożegnał się ze mną także były uczeń, którego nazwiska już nie pamiętam. W następnym tygodniu wyjeżdża z *hachszara* „B”. Z koleżanek Ruth na młodzieżową *alija* jedzie Mira Cohn.

11 kwietnia 1939 roku

Breslau, wtorek. Otrzymałem pocztą potwierdzenie certyfikatu ze specjalnego biura doradczego Urzędu do spraw Palestyny. Powoli trzeba więc rozpocząć likwidację gospodarstwa domowego. W synagodze bardzo mnie uhonorowano, pozwalając mi podnieść jeden zwój Tory. Poruszająca była *maskir*⁶⁷⁰, zmówiono także modlitwę za ofiary w *Erec Israel* i za ofiary od listopada [1938 roku]. Przemawiał dyrektor Abt. Nawet jeśli mówił od serca, to tak dużo złych rzeczy wiadomo o tym człowieku, że nie pomogą nawet najpiękniejsze słowa. W wieczornej poczcie przyszedł, ku naszej wielkiej radości, list od Ernsta, na który

⁶⁷⁰ *Maskir* – modlitwa za zmarłych.

tak długo czekaliśmy. Cały dumny pisze o wspianym rozwoju osiedla! Jest już sto pięćdziesiąt osób. Teraz zaczynają żniwa.

12 kwietnia 1939 roku

Breslau, środa. Rozmawiałem z Lewkowitzem, którego nie widziałem już od pięciu miesięcy. Także i on skarży się na doktora Kobera z kuratorium. Podobno myśli tylko o tym, jak się stąd wyrwać. Zawsze nienawidziłem takiego egoistycznego sposobu myślenia.

W drodze do domu spotkałem byłego ucznia, Egona Goldschmidta. Szykuje się do wyjazdu na Kubę. Niedawno w ramach akcji wzywania na gestapo, odbywającej się według ulic, został tam wezwany i dość szorstko potraktowany. On także, jak opowiadał, zareagował energicznie, ale rzeczą najbardziej interesującą jest to, co powiedział mu funkcjonariusz, a mianowicie, że on chce dobrze dla niego, dlatego powinien jak najszybciej opuścić Niemcy, zanim przyjdzie kolejna akcja. Być może było to tylko takie gadanie.

13 kwietnia 1939 roku

Breslau, czwartek. Odebrałem zdjęcia do kenkarty. Spotkałem dyrektora Gabriela, który bardzo miło i szczegółowo wypytywał o każdego członka mojej rodziny. [Poszedłem] do biura linii Hamburg–Ameryka, aby się dowiedzieć o naszą podróż do Palestyny. Trasa Sankt Gallen–Paryż–Marsylia pozostanie chyba tylko marzeniem. „Messageries Maritimes” nie przyjmuje już żadnych płatności w markach Rzeszy. Według bardzo miłego urzędnika, który udzielił mi informacji, jest bardzo mało prawdopodobne, żebyśmy w ogóle pojechali trasą przez Szwajcarię i Francję. Ewentualnie można by jechać niemiecką linią Levante, aby spotkać Wölfla w jednym z portów francuskich. Ale to wszystko to jeszcze daleka przyszłość.

15 kwietnia 1939 roku

Breslau, sobota. Wczoraj wieczorem jedliśmy pierwsze *eschkolijot*⁶⁷¹, wspominając Palestynę, a jednocześnie z nadzieją na wyjazd. Susannchen zawsze w piątek gasi światła. Cudownie jest patrzeć, jak zakrywa sobie oczy dłońmi. Interesująca jest również informacja z „Jüdisches Nachrichtenblatt”, że Żydzi, ze względu na brak rąk do pracy, mają być znowu zatrudniani jako robotnicy – w izolacji od zwykłej załogi. Także na autostradach! Niektórym taka praca fizyczna,

⁶⁷¹ *Eschkolijot* – hebr. ‘winogrona’.

przy jednoczesnym przygotowywaniu się do emigracji, na pewno wyjdzie na zdrowie!

17 kwietnia 1939 roku

Breslau, poniedziałek. Wczoraj odbyliśmy – Trudi i ja – pierwszą od dawna podróż. Nawiasem mówiąc, po raz pierwszy od wyjazdu do Palestyny wsiadłem razem z Trudi do pociągu. Bardzo dobrze zostaliśmy przyjęci w Schweidnitz [Świdnica]. Widok placu, na którym niegdyś stała synagoga, był dla mnie ogromnym wstrząsem. Gmina musiała dopłacić jeszcze 3 tysiące marek za jej wyburzenie. Schweidnitz to jedna z nielicznych miejscowości, gdzie dewastacji uległ także cmentarz. Kaplica musiała być wysadzona. Aresztowano tutaj również kobiety. Zrobiliśmy sobie długi spacer po mieście i jego cudownych parkach. Przechodziliśmy obok Kościoła Pokoju, który został zbudowany jako pamiątka zawarcia pokoju w wojnie trzydziestoletniej.

18 kwietnia 1939 roku

Breslau, wtorek. W różnych sklepach szukałem jabłek, ponieważ Tamara ich potrzebuje, ale w całym mieście nie ma żadnych owoców z wyjątkiem bananów. W jednym sklepie powiedziano mi, że to oznaka ciężkich czasów.

19 kwietnia 1939 roku

Breslau, środa. Hedwig Bermann powiedziała mi, że w „Das Schwarze Korps”⁶⁷² napisano podobno, że kwestię żydowską można by rozwiązać w sześćdziesiąt minut, gdy tylko Roosevelt da sobie spokój. Rzekomo nadeszła już odpowiedź strony amerykańskiej, że mają wystarczająco dużo Niemców. Pokłóciłem się z Trudi z powodu zakupów na emigrację! Jestem za tym, aby na razie tego zaprzestać. Kto wie, kiedy stąd wyjedziemy, a przecież tutaj też musimy żyć.

20 kwietnia 1939 roku

Breslau, czwartek. „Jüdisches Nachrichtenblatt” wydrukował zawiadomienie o certyfikatach. Inaczej niż było dotychczas, wysoki komisarz palestyński ustanowił harmonogram tylko na jeden miesiąc – w kwietniu będzie mogło wyemigrować około 1 tysiąca osób. Obecnie są problemy z *hachsara* „B” i statki nie

⁶⁷² „Das Schwarze Korps” – oficjalna gazeta SS, wydawana raz w tygodniu i dystrybuowana za darmo. Prowadziła stałą rubrykę z tekstami skierowanymi przeciwko Żydom. Pierwszy numer ukazał się w 1935 roku, w 1944 roku tygodnik miał 750 tysięcy nakładu (przyp. tłum.).

mogą przybijać do portu⁶⁷³. Później spotkało mnie coś miłego, gdyż Rudolf w liście okólnym z Melbourne skreślił kilka linijek do mnie. Wówczas, kiedy nie pożegnał się ze mną, sprawił mi ogromny ból. W każdym razie, mogę teraz do niego pisać.

22 kwietnia 1939 roku

Breslau, sobota. Przed południem miałem najpierw, jak zwykle, pocztę do załatwienia, później na nowo uporządkowałem swoją hebrajską bibliotekę, co już dawno powinienem zrobić. W ostatnim czasie otrzymałem w prezencie sporo *machzor* i *sidur*⁶⁷⁴ z wpisami o tradycjach rodzinnych.

⁶⁷³ Chodzi głównie o statki z nielegalnymi emigrantami (przyp. tłum.).

⁶⁷⁴ *Machzor* (hebr. 'cykl') – modlitewnik świąteczny zawierający, w odróżnieniu od *siduru*, modlitwy powszednie i szabatowe.

Zlecenie dla *Germania Judaica*

23 kwietnia 1939 roku

Breslau, niedziela. Napisałem list do towarzystwa naukowego. Miałbym przejąć większą część prac dla *Germania Judaica*⁶⁷⁵. Miałem ciężką noc – przeżyłem swoją własną śmierć i odmówiłem modlitwy za umierającego.

Właśnie przyszedł Curt, który zapytał mnie o radę w związku ze swoim problemem emigracyjnym. Stracił trochę panowanie nad sobą. W najbliższym czasie chcą wyjechać do Anglii. Niektóre kręgi żydowskie obawiają się posiedzenia Reichstagu 28 kwietnia. Ja nie daję się opanować temu strachowi. Co ma być, to będzie, i nie wolno podejmować decyzji w atmosferze paniki.

24 kwietnia 1939 roku

Breslau, poniedziałek. Pojechałem tramwajem do Prezydium Policji, dokąd wezwano mnie na siódmą piętnaście rano z powodu kenkarty. Poszło dość szybko i bezboleśnie. Jeden z funkcjonariuszy był nieco małowówny i opryskliwy. Musiałem zostawić także odciski palców, jak przestępca. Ponieważ podpisywałem także za Susanne i Tamarę, byłem zmuszony złożyć piętnaście podpisów. W wypadku dwójki moich małoletnich dzieci zrezygnowano z obowiązku pozostawienia odcisków palców. Człowiek powoli obojętnieje na to wszystko, inaczej zdenerwowałbym się na taką hańbiącą procedurę.

⁶⁷⁵ Tym samym rozpoczęła się realizacja zlecenia, którym Willy Cohn zajmował się aż do końca pobytu we Wrocławiu. Do jesieni 1941 roku napisał około osiemdziesięciu artykułów do planowanej encyklopedii, z których wszystkie (z wyjątkiem hasła „Breslau”) zaginęły – por. Norbert Conrads, *Die verlorene Germania Judaica. Ein Handbuch- und Autorenschicksal im Dritten Reich*, [w:] *Berichte und Forschungen...*

25 kwietnia 1939 roku

Breslau, wtorek. Spotkałem pannę Hoffmann, córkę rabina przebywającego na emigracji, którą nam gorąco polecała także Rose Hoffmann. Z całej rodziny pozostała tylko ona. Ojciec jest w Petah Tikva. Obecnie napływają ostrzeżenia z *Erec Israel* przed tak zwaną *hachszara „B”*. Transporty są zawracane, a ludzie aresztowani. Nie ułatwiają nam powrotu do ziemi żydowskiej.

26 kwietnia 1939 roku

Breslau, środa. Wreszcie otrzymałem zlecenie na wiele artykułów do *Germania Judaica*, a także zlecenie na *Lag ba-Omer*⁶⁷⁶. Praca na różnych frontach sprawia mi radość. Najlepiej o wszystkim się zapomina podczas pracy umysłowej!

Kawa to teraz ogromna rzadkość i można ją kupić tylko w niewielkich ilościach, jak kiedyś w okresie blokady kontynentalnej⁶⁷⁷.

27 kwietnia 1939 roku

Breslau, czwartek. Pani Häufler pojechała z córką Ilse, przyjaciółką Ruth, statkiem z „Hapag” bez certyfikatu do Palestyny! Dziewczynka dostała certyfikat po drodze, ale matki nie wpuszczono na ląd. Teraz błąka się po Morzu Śródziemnym. Wrócić już nie może.

29 kwietnia 1939 roku

Breslau, sobota. Otrzymaliśmy z Urzędu Dewizowego zawiadomienie o odszkodowaniu za oddane przedmioty wartościowe. Ponieważ musi to być załatwione jeszcze dzisiaj, poszedłem do urzędu mimo *szabatu* i otrzymałem tam 102 marki. Z całą pewnością jest to tylko niewielka część prawdziwej wartości tych rzeczy, ale lepsze to niż nic. Na życzenie mojej rodziny całą tę sumę natychmiast zamieniłem na zakupy: nabyłem parę butów, dwie pary skarpetek i garnitur z dwiema parami spodni. W samej rzeczy, byłem trochę zaniedbany i przez długie lata nic sobie nie kupowałem. Niezbyt zależy mi na wyglądzie zewnętrznym, chociaż powinienem bardziej dbać o siebie. Poza tym niechętnie chodzę do sklepów, w których nie pracują już Żydzi. Ale nie ma na to rady. Najlepiej przeznaczyć trochę pieniędzy na ubrania, żeby potem nie trzeba było zbyt wiele wydawać na inne zakupy.

⁶⁷⁶ *Lag ba-Omer* (hebr. 'Trzydziesty Trzeci') – święto żydowskie przypadające na osiemnasty dzień miesiąca *ijar*, albo trzydziesty trzeci dzień *omenu*, w okresie czterdziestu dziewięciu dni między świętami *Pesach* i *Szawuot*.

⁶⁷⁷ Chodzi o blokadę morską zarządzaną przez Napoleona w 1806 roku przeciwko Wielkiej Brytanii. Blokada, która miała zmusić Londyn do kapitulacji, trwała do 1814 roku (przyp. tłum.).

W drodze do domu spotkałem pana Machunze, który zawsze chętnie ze mną rozmawia. W kamienicy ma wielu wrogów, dlatego też nie ryzykuje wynajmu pustych mieszkań Żydom. Każdy boi się czegoś innego.

30 kwietnia 1939 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj pożegnało się z nami małżeństwo Feilchenfeldów – wieczorem wyjeżdżają do Rygi na Łotwie. Pożegnanie to, pośród wielu, jakie się teraz odbywają, było dla mnie szczególnie bolesne. On to dusza człowiek – jeden z tych typów ludzi, jakich bardzo lubię. Susannchen z kolei traci w osobie ich syna, Eli, dobrego przyjaciela. Feilchenfeldowie mają chyba zamiar przez Rygę dostać się później do *Erec Israel*. I tak krąg ten codziennie robi się coraz mniejszy.

5 maja 1939 roku

Breslau, piątek. Telefonowałem do Waldsteina z Urzędu do spraw Palestyny. W rozmowie stwierdził, że jechanie teraz do Berlina jest bezcelowe, gdyż z przydziału kwietniowego nie ma żadnych certyfikatów. Ma nadzieję na maj – tych certyfikatów jeszcze nie wydano. Mam do niego zadzwonić najpóźniej za dziesięć dni.

6 maja 1939 roku

Breslau, sobota. Dziś poczta, ku mojej wielkiej radości, przyniosła wyjątkowo miły list od Wöfla, do którego był dołączony osobny list do Ruth. W kwestii *alija* Wöfl uważa, że ze względu na Tamarę powinniśmy wybrać najbardziej wygodną trasę, mimo że bardzo chciałby nas zobaczyć. List ten sprawił mi pod każdym względem wielką radość.

Teraz, po południu, przyszła Hedwig Bermann w swojej sprawie. Opowiedziała mi przy okazji, że żona zmarłego konsula Smoschewera odebrała sobie życie. Nie chciała jechać do swoich dzieci z pustymi rękoma. Tak, jakby wszystko zawsze obracało się wokół pieniędzy! Smutne to, jak ludzie tracą panowanie nad sobą!

9 maja 1939 roku

Breslau, wtorek. Dziś rano przyszła do mnie Hedwig Bermann w okropnym stanie. Rano została wezwana na gestapo. Miała udzielić informacji o stanie jej majątku, czego nie mogła uczynić, ponieważ wszystko w tej sprawie robił za nią prokurent oraz doradca podatkowy. Na udzielenie wyjaśnień ma czas do piętnastej.

10 maja 1939 roku

Breslau, środa. Nadeszły przepisy wykonawcze do nowej ustawy o czynszach dotyczącej Żydów. Właściciele domów muszą najpierw zgłosić swoich najemców żydowskich, aby umożliwić sprawdzenie stanu gminy. Na razie więc ustawa ta nie będzie miała dla nas żadnych konsekwencji.

13 maja 1939 roku

Breslau, sobota. Czollak idzie teraz do obozu angielskiego, a jego żona zastanawia się gorączkowo, czy ma zabrać meble do Palestyny, czy też nie. Wieczorem byłem jeszcze w synagodze, która teraz nie jest już tak pełna. Wielu chodzi do synagogi Pod Białym Bocianem, poza tym sporo osób już wyemigrowało.

16 maja 1939 roku

Breslau, wtorek. Poszedłem z Trudi do miasta, wróciłem tramwajem. Chciałem rozejrzeć się po sklepach i poszukać rzeczy, których zakup wchodziłby w rachubę w związku z emigracją. Problematyczne bowiem jest to, czy kupować teraz, czy później. Jeśli nic nie wyjdzie z *alija* i będziemy musieli pozostać tutaj przez dłuższy czas, to będziemy potrzebowali pieniędzy. Potem tych rzeczy nie będzie można sprzedać! Być może rozstrzygnie się to w tym tygodniu!

Resztki Nowej Synagogi są teraz równane z ziemią. Ogromny plac jest ogrodzony płotem ze zbitych desek, tak więc nikt nie może się przypatrywać, co się tam dzieje. Podobno pracują nad tym dzień i noc. Nie wiadomo, czy gmina żydowska będzie musiała za to zapłacić. Ileż wspomnień wiąże się dla mnie z tym miejscem!

17 maja 1939 roku

Breslau, środa. Od Rudolfa przyszedł z Melbourne list, który mam otrzymać za pośrednictwem Erny. Wszyscy są rozsypani po świecie. Podobno pod względem zawodowym Rudolfowi jest bardzo ciężko w Australii. Można też o tym przeczytać w „Jüdische Zeitung”.

22 maja 1939 roku

Breslau, poniedziałek. Na kolacji była Anita Lasker, jedna z ostatnich przyjaciółek Ruth, bardzo ładna i subtelna dziewczyna. Chce zostać wiolonczelistką⁶⁷⁸.

⁶⁷⁸ Umiejętność gry na wiolonczeli uratowała jej życie – por. Anita Lasker-Wallfisch, *Ihr sollt die Wahrheit erben. Breslau–Auschwitz–Bergen–Belsen*, Bonn 1997.

Trudi przyniosła niezbyt dobre wiadomości z Urzędu do spraw Palestyny. Szanse na otrzymanie certyfikatu są niewielkie. Waldstein powiedział, że dotychczas nie wydano jeszcze w ogóle certyfikatu dla bojowników syjonistycznych. Z certyfikatów kwietniowych nic nie przysłano do Niemiec, certyfikaty majowe nie zostały jeszcze rozdzielone. Waldstein uważa, że cała sytuacja zaczyna być niepokojąca i że powinienem próbować wyjechać do Anglii. Trudi również jest tego zdania, podczas gdy ja w ogóle nie mogę się zdecydować na wyjazd do innego kraju i prowadzenie egzystencji żebraka.

Ponieważ list do Wölfla nie został jeszcze wysłany, w pierwszej kolejności poprosiłem go, żeby bardziej intensywnie zainteresował się sprawą Susanne, mimo że w ogóle nie mogę sobie wyobrazić rozstania się z tym dzieckiem! Człowiek naprawdę nie wie, co jest właściwe.

23 maja 1939 roku

Breslau, wtorek. Wieczorem byłem w synagodze, aby odmówić *kadisz*. Rocznicą śmierci Franza. Straciłem w nim nie tylko brata, ale także bardzo dobrego przyjaciela. Najpierw studiowałem *Tehilim*. Między *Mincha* i *Maariw* Abt mówił o przykazaniach. Zrobił to pod względem intelektualnym bardzo ładnie! Ale mimo to niezbyt go cenię. W każdym razie, znowu czegoś się nauczyłem.

24 maja 1939 roku

Breslau, środa. Wieczorem byłem w synagodze – pierwszy dzień święta tygodniowego⁶⁷⁹. Synagoga była bardzo pięknie udekorowana gałązkami. W naszym mieszkaniu Susannchen wspaniale ozdobiła wszystkie *mezuza*⁶⁸⁰, jest pobożnym dzieckiem. Z kolei Ruth nie można w żaden sposób przekonać do pójścia do synagogi. Nawiasem mówiąc, otrzymała już swoje powołanie do francuskiej gminy Winkel i wyjeżdża na początku czerwca. Także to pożegnanie będzie dla mnie bolesne.

Teraz, po południu, zadzwonił doktor Mende z biura Reimitza. Grzesik otrzymał od przewodniczącego prowincji wysokość ceny kupna i domaga się sfinalizowania transakcji. Szkoda, że właśnie dzisiaj nadeszło wymówienie hipoteki. Mam nadzieję, że doktorowi Reimitzowi uda się to doprowadzić do porządku. Czego to człowiek nie ma teraz na głowie!

⁶⁷⁹ Chodzi o święto *Szawuot* (przyp. tłum.).

⁶⁸⁰ *Mezuza* (hebr. 'odrzwia') – ozdobny futerał zawierający zwitek pergaminu z wersetami z Tory, przytwierdzony do prawej framugi drzwi zgodnie z nakazem biblijnym (Pwt 6,9).

25 maja 1939 roku

Breslau, czwartek. Ruth aż do popołudnia pomagała przy pakowaniu pani Cohn⁶⁸¹. Celnicy byli bardzo uprzejmi, ale oglądali każdą sztukę bagażu! Pani Cohn nie ma jeszcze stempla zezwalającego na ponowny wjazd do Polski. Niekiedy piszę w dzienniku trochę chaotycznie, ale tych interesujących historii jest zbyt dużo.

28 maja 1939 roku

Breslau, niedziela, Zielone Świątki. Wczoraj dużo pisałem dla *Germania Judaica*. Zestawiłem wszystko, co można powiedzieć o śląskich miejscowościach. Przed południem przy źródle przywołał mnie inspektor policji Heinrich. Zawsze chce wiedzieć, jakie jest moje zdanie na temat obecnej sytuacji. W starym pałacu Schottländerów w Hartlieb [Partynice] zakwaterowano dowództwo okręgu Luftwaffe. Cóż za przemiana!

29 maja 1939 roku

Breslau, Poniedziałek Wielkanocny. Wczoraj po południu szczegółowo zajmowałem się Piastami śląskimi. W *Germania Judaica* należy uwzględnić także ogólne warunki. Wieczorem była u nas przyjaciółka Ruth, Anita Lasker. Przyniosła ze sobą swój album na znaczki. Wkleiłem jej całe mnóstwo z dubletów w moich zbiorach, a w zamian otrzymałem jeden znaczek, którego jeszcze nie miałem. Wieczorem obie dziewczynki poszły jeszcze na spacer, a ja się martwiłem, bo tak długo ich nie było.

1 czerwca 1939 roku

Breslau, piątek. Pojechałem do archiwum diecezjalnego, gdzie otrzymałem pozwolenie na pracę dla *Germania Judaica*⁶⁸². Bardzo miło przyjął mnie profesor Nowack⁶⁸³, kierownik tego archiwum. Poczułem się znowu bardzo szczęśliwy w naukowej atmosferze. Cudowny jest również Dominsel [Ostrów Tumski] w swojej letniej okazałości.

⁶⁸¹ Rinka Cohn – matka Miry, przyjaciółki Ruth Cohn. Została odtransportowana do getta w Wieruszowie (przyp. tłum.).

⁶⁸² Korzystanie z katolickiego archiwum diecezjalnego i katolickiej biblioteki diecezjalnej było dla Williego Cohna, po wydaniu zakazu korzystania przez Żydów z bibliotek miejskich i innych, jedyną możliwością dostępu do księgozbioru publicznego. Pozwolenie to autor uzyskał 21 maja 1939 roku 1 czerwca po raz pierwszy zrobił z niego użytek. Biblioteka i archiwum diecezjalne we Wrocławiu były dla autora aż do jego deportacji miejscem naukowego schronienia.

⁶⁸³ Profesor doktor Alfons Nowack (1868–1940) – radca kościelny, w latach 1918–1939 dyrektor archiwum diecezjalnego we Wrocławiu.

2 czerwca 1939 roku

Breslau, piątek. Usłyszałem od panny Silberstein, że były młodszy profesor gimnazjalny Jacobi, który w szkole żydowskiej Am Anger każdemu objawowi pozytywnej tradycji naszego narodu czynił największe trudności, jest teraz redaktorem w Jerozolimie. To mnie bardzo wzburzyło z powodu związanej z tym niesprawiedliwości. Nie potrafię przepychać się na pierwszy plan i zapewne nigdy nie uda mi się osiągnąć *alija*. Trzeba się z tym pogodzić. Takie rzeczy jednak bolą. W tej chwili sytuacja dotycząca certyfikatów nie jest zbyt pomyślna i nie należy oczekiwać szybkiej decyzji!

2 czerwca 1939 roku

Breslau, piątek. Przed południem znowu kilka godzin pracowałem w archiwum diecezjalnym, gdzie czuję się bardzo dobrze i gdzie znalazłem sporo materiału do *Germania Judaica*. W tej okolicy nie byłem już bardzo długo, a wiele zmienia się w mieście. Trwają na przykład ostatnie prace w ogromnym budynku rządowym przy Lessingplatz [plac Powstańców Warszawy].

U wybrzeży Palestyny zatrzymano ogromne transporty z „nielegalnymi” emigrantami. Gorzkie jest tylko to, że wszyscy oni zostaną włączeni na listę posiadaczy certyfikatów, a w konsekwencji w najbliższym czasie do Niemiec nie dotrze prawie żaden certyfikat!

4 czerwca 1939 roku

Breslau, niedziela. Ruth ma dzisiaj wychodne i jest u swojej przyjaciółki Peiser. Jutro emigruje do Anglii kierowniczką jej związku młodzieżowego, Marianne Lasker, a jedna z jej przyjaciółek, Illa Guttmann wyjeżdża do Anglii jako tak zwane dziecko gwarantowane. Jej krąg bardzo się zmniejszył!

5 czerwca 1939 roku

Breslau, poniedziałek. Także dziś rano mogłem w spokoju przepracować kilka godzin w archiwum diecezjalnym, za co wciąż jestem niesłychanie wdzięczny. Przy tej pracy człowiek zapomina o wszystkich problemach dnia codziennego. O dwunastej trzydzieści, kiedy archiwum jest zamknięte, wyszedłem razem z doktorem Jedinem⁶⁸⁴ i odprowadziłem go do zakładu kąpielowego. Rozmawialiśmy o sprawach ogólnych.

⁶⁸⁴ Hubert Jedin (1900–1980) habilitował się na Uniwersytecie Wrocławskim, w 1933 roku stracił jednak *venia legendi* z powodu żydowskiego pochodzenia matki. Od 1936 do 1939 roku pracował jako archiwista w archiwum diecezjalnym we Wrocławiu. W listopadzie 1939 roku pod ochroną Watykanu

6 czerwca 1939 roku

Breslau, wtorek. Dzisiaj rano Ruth pojechała na dworzec – kierowniczką jej związku młodzieżowego, Marianne Lasker, wyjeżdża do Anglii⁶⁸⁵. Ta dziewczyna nie ma jeszcze dziewiętnastu lat, ale jest bardzo zdecydowana pójść swoją drogą pioniera i wyjść za mąż za Kurta Eisingera. Niekiedy młodzież wie dokładnie, czego chce.

7 czerwca 1939 roku

Breslau, środa. Pojechałem razem z Ruth na Dominsel. Jako dorosły człowiek nie widziała jeszcze świadomie uroków naszego rodzinnego miasta. Przez chwilę byłem z nią także w górnej świątyni św. Krzyża. Cała onieśmielona zapytała, czy wolno! Przez kilka godzin pracowałem w archiwum i zebrałem piękny materiał, ale kiedy pisze się bez przerwy przez czterdzieści pięć minut, to człowiek też słabnie. Wszyscy są tam dla mnie bardzo mili. Pan profesor Nowack rozmawiał dzisiaj ze mną szczegółowo na temat Hermanna von Salzy. Obecnie również i Niemieckie Archiwum Zakonne w Wiedniu przeszło w ręce miasta. Naprawdę muszę być niesłychanie wdzięczny za tę możliwość pracy!

mógł wyjechać do Rzymu i rozpocząć tam pracę naukową, która przyniosła mu uznanie i miano czołowego katolickiego historyka Kościoła. Pośmiertnie ukazała się jego autobiografia: Hubert Jedin, *Lebensbericht mit einem Dokumentenanhang*, oprac. Konrad Repgen, Mainz 1984.

⁶⁸⁵ Marianne Lasker (1920–1952) była najstarszą z trzech córek małżeństwa Laskerów. Część listów Anity do Marianne została opublikowana w: Anita Lasker-Wallfisch, *Ihr sollt die Wahrheit erben...*, s. 215 i n.

Pożegnanie z córką Ruth

8 czerwca 1939 roku

Breslau, czwartek. Ruth powiedziała, że Curt Proskauer i jego syn Paul są dzisiaj w Berlinie, gdzie załatwiają bilety do Szanghaju. Jeden tam poleciał, a drugi wraca! Szaleństwo! Nie mam na to żadnego wpływu. Curtem i jego niezbyt udanym synem kieruje tylko strach! Erna poświęca się wyłącznie dla chłopca, który jest okropnym egoistą. Muszę te sprawy bardziej odsunąć od siebie! Mam wielkiego pecha, jeśli chodzi o moje żyjące rodzeństwo!

W drugiej poczcie przyszło powołanie Ruth do Winkel – ma tam być 14 czerwca. Ona jest oczywiście szczęśliwa, że to już tak blisko. Dla mnie to pożegnanie jest bardzo trudne – to już trzecie dziecko, które odchodzi z domu. Nie ma jednak na to wszystko rady: przyszłość dzieci jest ważniejsza od ojcowskiego serca!

11 czerwca 1939 roku

Breslau, niedziela. Ruth odbyła wizyty pożegnalne u Proskauerów i Brienitzarów, otrzymała także sporo prezentów! Wszyscy byli dla niej bardzo mili! Ruth powiedziała Paulowi Proskauerowi, co myśli o jego bezczynności – ale to już nie nasza sprawa! Zrezygnowali z tej szaleńczej podróży do Szanghaju, teraz czekają na Amerykę. Później przyszła pani Cohn, która we wtorek wraca do Polski. Ponieważ konsul nie dał jej wizy powrotnej, ona i podobni jej biedni ludzie muszą przejść przez zieloną granicę. Śmiertelnie niebezpieczne przedsięwzięcie. Niemiecka straż graniczna została uprzedzona, ale nikt nie wie, jak zachowują się Polacy. Polowanie na ludzi w XX wieku.

12 czerwca 1939 roku

Breslau, poniedziałek. Pracowałem w archiwum. Doktor Jedin, który tak bardzo jest mi pomocny w moich pracach, nie jest Aryjczykiem i z powodu swoje-

go pochodzenia został pozbawiony *venia legendi* w Kolonii⁶⁸⁶. Jego babka ze strony matki leży na cmentarzu w miejscowości Münsterberg [Ziębice]! Jego matka została ochrzczona jako niemowlę w kołysce. To też są ludzkie losy! W Niemczech jest uważany za Żyda, z kolei w Anglii stracił posadę, ponieważ jest tam uważany za Niemca. Ma jednak nadzieję wrócić do Rzymu przez Watykan.

Po zamknięciu archiwum byłem jeszcze w jego mieszkaniu przy Domplatz [plac Katedralny]. Doktor Jedin ma wspaniałą bibliotekę, zwłaszcza na temat historii trydentyzmu. Trudi przygotowała dzisiaj szczególnie uroczysty obiad dla Ruth. Ostatni posiłek przed egzekucją, jak nazwała to Ruth.

13 czerwca 1939 roku

Breslau, wtorek. Ruth nie ma już w domu, a ja utraciłem tym samym kawałek serca. Ruth bardzo się sprawdziła, zwłaszcza w ostatnich miesiącach, kiedy Trudi nie miała już żadnej pomocy w domu. Będzie tam naszym powodem do dumy, podobnie jak jej bracia. W ten sposób w domu robi się coraz bardziej pusto, ale trzeba myśleć wyłącznie o szczęściu dzieci. Jest jednak ciężko. Trudi przygotowała wszystko z wielkim spokojem i starannością. Wczoraj zawiozła jeszcze bagaż samochodem na dworzec. Ruth przenocuje dzisiaj w Berlinie, a jutro jedzie, zgodnie z wolą B'ga, do Winkel.

18 czerwca 1939 roku

Breslau, niedziela. W Breslau było teraz angielsko-żydowskie małżeństwo, żeby na zlecenie żydowskich komitetów pomocy w Anglii zbadać sytuację Żydów! Podobno byli szczególnie zachwyceni hebrajskimi śpiewami dzieci w naszej szkole żydowskiej. Przyrzekli im podobno, że zabiorą je możliwie jak najszybciej do Palestyny!

25 czerwca 1939 roku

Breslau, niedziela. Popołudnie spędziłem z Susannchen na powietrzu. Niekiedy człowiek może wejrzeć w duszę takiego dziecka. Powiedziała: „Większość dzieci bawi się ze mną, tylko dwoje dzieci się nie bawi, bo one wiedzą, że jestem Żydem!”.

26 czerwca 1939 roku

Breslau, poniedziałek. Otwartym tramwajem pojechałem na Dominsel [Ostrów Tumski], który jest szczególnie piękny rankiem. W archiwum pilnie pracowałem

⁶⁸⁶ W rzeczywistości Hubert Jedin uzyskał i utracił *venia legendi* we Wrocławiu.

przez kilka godzin, przejrzałem dużo ważnej literatury. Dzięki doktorowi Jediniowi, który zawsze dostarcza mi nowe czasopisma, nie popadnę w niebezpieczeństwo, że praca będzie przestarzała. Kiedy przygotowuję sobie tutaj wypisy, interesującym zajęciem dodatkowym jest obserwowanie przychodzących i wychodzących osób. Dziś nocny stróż katedry wziął sobie kilka książek i chwalił przy tym swojego byłego żydowskiego lekarza, Feigego, który jest lepszy od niektórych katolickich. W drodze do domu rozmawiałem z doktorem Jedinem. Jest mi pomocny pod każdym względem. Po części dosięgnął go również podobny los.

28 czerwca 1939 roku

Breslau, środa. Pocztą południową nadszedł ważny list z wydziału certyfikatów emerytalnych Urzędu do spraw Palestyny. Chcą, żeby dostarczyć im nasze personalia – telegraficznie lub telefonicznie. Ponieważ pan Schüftan jechał właśnie do Berlina, to dałem mu nasze pismo, które z pewnością już wczoraj wieczorem znalazło się w rękach Trudi⁶⁸⁷. Dotychczas wydział emerytur odmawiał nam przyznania certyfikatu. Ostatecznie jest mi wszystko jedno, w jaki sposób go w końcu otrzymamy. Dobrze, że Trudi jest teraz w Berlinie i może załatwić tę sprawę.

30 czerwca 1939 roku

Breslau, sobota. Wczoraj wieczorem rozmawiałem telefonicznie z Trudi. Jest bardzo pracowita i załatwia sprawy lepiej, niż ja bym to zrobił. Prawdopodobnie otrzymamy certyfikat emerytalny. Dziś mam zamiar pójść jeszcze do palestyńskiego urzędu powierniczego w sprawie przekazywania emerytury. Sam z pewnością bym tego nie załatwił.

1 lipca 1939 roku

Breslau, sobota. Wczoraj rano przyszedł ładny list od Ruth. Tak dobrze radzi sobie w Winkel, że już we wrześniu ma jechać do Palestyny. Oczywiście jest bardzo szczęśliwa z tego powodu. Nie przeżywam teraz tego tak boleśnie, gdyż być może pojedziemy tam w tym samym czasie. Poczekalem na posłańca, który wypłacił mi emeryturę za lipiec. Pracowałem w archiwum. Dzięki uprzejmości doktora Jedina mogłem odnaleźć w jednym z dokumentów Karola IV⁶⁸⁸ spis miej-

⁶⁸⁷ Żona autora wraz z córką Tamarą wyjechała do Berlina 20 czerwca 1939 roku (przyp. tłum.).

⁶⁸⁸ Karol IV Luksemburski (1316–1378) – syn i następca Jana Luksemburskiego oraz Elżbiety, córki króla Wacława II z dynastii Przemyślidów. Margrabia Moraw od 1334 roku, hrabia Luksemburga w latach 1346–1353, król rzymski od 1346 roku, król czeski od 1347 roku, cesarz rzymski od 1355 roku, margrabia Brandemburgii w latach 1373–1378 (przyp. tłum.).

scowości śląskich, w których mieszkali Żydzi, a o których dotychczas nie wiedziałem. Tymczasem przyszedł Stefan Brienitzer⁶⁸⁹, żeby się pożegnać. W następnym tygodniu jedzie do Szkocji.

Od Trudi nadeszła właśnie pocieszająca wiadomość, że przyznano mi osobście certyfikat emerytalny. Nie wiadomo jeszcze, jak ma być załatwiona sprawa Trudi i dzieci! W każdym razie, jest to ogromny krok naprzód, za który muszę być Trudi bardzo wdzięczny. Czekam na ogromną cezura w moim życiu i jeśli jestem szczęśliwy na myśl, że znowu będę razem ze swoimi dziećmi, co jest ogromną radością, to byłbym nieszczerzy, gdybym nie zawierzył temu dziennikowi, że rozstanie z Niemcami, które zawsze kochałem, jest dla mnie bolesne.

2 lipca 1939 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj po południu napisałem, na próbę, pierwsze dwa artykuły dla *Germania Judaica*. Jeśli zebrano się materiał, to nie jest to wcale trudna sprawa. Sprawilo mi to radość i świetnie mi się pisało!

5 lipca 1939 roku

Breslau, środa. Od Trudi przyszedł długi list. W Urzędzie do spraw Palestyny [w Berlinie] załatwiła wszystko, jak należy. To jest zawsze wielki wysiłek, a także pewne emocje! Skierowałem wniosek do urzędu o pozwolenie na przeniesienie miejsca zamieszkania do Palestyny. Poczta nadeszło potwierdzenie z Paltreu, że emerytura będzie przekazywana. Ogromny krok naprzód.

6 lipca 1939 roku

Breslau, czwartek. Przed południem byłem najpierw w kuratorium seminarium imienia Fränckla. Otrzymałem kilka ważnych dokumentów autorstwa Marcusa Branna. Oddałem klucz. Kolejny rozdział zamknięty.

8 lipca 1939 roku

Breslau, sobota. Wczorajsze popołudnie spędziłem bardzo przyjemnie i produktywnie. Udało mi się skończyć dwa artykuły dla *Germania Judaica*, a ten o Neisse [Nysa] posunąć sporo do przodu. Przyszedł list od Trudi, który sam w sobie wynikał z dobrych intencji, ale dał mi sporo do myślenia. Certyfikat emerytalny wystarczy tylko dla dwóch osób, Trudi uważa więc, że to ja powinienem jechać z Susannchen. Propozycja ta jest bardzo wspańiałomyślna, ale odrzuciłem ją

⁶⁸⁹ Stefan Brienitzer (Steps) – syn z drugiego małżeństwa Elli Brienitzer, pierwszej żony autora (przyp. tłum.).

w szczegółowo uzasadnionym liście. Nie czuję się na siłach. Nie chcę też dopuścić do kolejnego rozdarcia rodziny! Może pojawi się jakieś wyjście.

9 lipca 1939 roku

Breslau, niedziela. Curt Proskauer, Erna i ich syn wylecieli z Berlina do Mediolanu. Zjadłem obiad z Susannchen. Kiedy wróciliśmy do domu, zastałem bardzo nieprzyjemną wiadomość. Konsulat angielski nie chce mi wydać certyfikatu emerytalnego, dopóki nie zostanie wyjaśniona sprawa z Susanne i Tamarą. Natychmiast napisałem list ekspresowy do Trudi, w który poprosiłem ją, żeby – jeśli uzna to za właściwe – została jeszcze dzień w Berlinie i zrobiła wszystko, żeby uzyskać *alija*! Takie rzeczy nigdy nie idą gładko! W każdym razie, wiadomość ta trochę mnie wykończyła. Moje dziecko mówi teraz o zaświadczeniu o niezaleganiu z podatkami i temu podobne rzeczy. Powiedziałem jej, że ma się bawić, a takie sprawy pozostawić dorosłym!

12 lipca 1939 roku

Breslau, środa. Wczoraj wieczorem sprzedaliśmy dom⁶⁹⁰. Wszystko odbyło się u notariusza Kenhardta przy Tauentzienstrasse 2 [ulica gen. Tadeusza Kościuszki]. Alice Halle przyjechała z Berlina i przybyła tutaj od razu z dworca. Notariusz, którego wcześniej nie znałem, niezbyt mi się spodobał, podobnie doktor Reimitz – bardziej lubiłem go przez telefon. Najuczciwszy jest kupujący Grzesik⁶⁹¹. Trwało to dość długo, ponieważ najpierw trzeba było wszystko omówić, później zaś musiał być sporządzony czystopis. Bardzo źle znoszę ten typ ludzi innej rasy, ich zadowolenie, które stoi w ogromnym kontraście z naszym cierpieniem. Bardzo ciężko przyszło mi się rozstawać z tym domem, którego budowę śledziłem od pierwszego kamienia. Ale nie ma na to rady.

14 lipca 1939 roku

Breslau, piątek. Druga poczta przyniosła bardzo miły list od Wölfla. W sprawie Susanne potrzebuje natychmiast zaświadczenia o stanie zdrowia dziecka. Od razu je zdobyłem i udało mi się jeszcze wieczorem wysłać to do niego listem lotniczym.

⁶⁹⁰ W oczekiwaniu na szybki wyjazd do Palestyny Willy Cohn przyspieszył sprzedaż domu handlowego rodziców na Rynku 49.

⁶⁹¹ W tym zapisie pobrzmiewa ulga z powodu sprzedaży domu przed oczekiwaną emigracją. Bardzo obrotowy w interesach Paul Grzesik należał do tych, którzy skorzystali na przejmowaniu majątków żydowskich we Wrocławiu. Wcześniej przywłaszczył sobie firmę fabrykanta Ernsta Schwerina, pozbawionego obywatelstwa w 1938 roku.

Zniewolenie i kuszenie ze strony gestapo

15 lipca 1939 roku

Breslau, niedziela. Na życzenie policji państwowej mam wziąć udział w dyskusji u doktora Arlta⁶⁹² na temat spraw żydowsko-historycznych. To z łatwością może mnie kosztować *alija*, jeśli bowiem policja użyje mnie do badania historii Żydów, to bardzo trudno będzie mi otrzymać paszport. Trzeba to jednak odczekać. Będę także korespondował o tym z gminą. Przychodzi to w najbardziej niesprzyjającym momencie, właśnie teraz, kiedy ewentualnie może dojść do naszej *alija*⁶⁹³.

17 lipca 1939 roku

Breslau, poniedziałek. Znowu pracowałem w archiwum, przede wszystkim nad fragmentami z niemieckiej kroniki miasta dla *Germania Judaica*. Omówiłem z doktorem Jedinem różne kwestie naukowe i inne. Jest dla mnie wielką pomocą, dzięki temu docieram do rzeczy, które komuś innemu by umknęły.

⁶⁹² Fritz Arlt (1912–2004) – jeden z czołowych funkcjonariuszy NSDAP, członek SS odpowiedzialny między innymi za czystki etniczne w Polsce, kierownik Gauamt für Rassen- und Bevölkerungsfragen (Urzędu Okręgowego Badań Rasowych i Genealogicznych) (przyp. tłum.).

⁶⁹³ Tym samym rozpoczęło się przejściowe, przymusowe włączenie Williego Cohna do pomocy przy badaniach rasowo-politycznych ludności Wrocławia. Badania te podlegały esesmanowi i kierownikowi Urzędu Okręgu NSDAP doktorowi Fritzowi Arltowi, który tutaj, we Wrocławiu, a zwłaszcza podczas kampanii w Polsce, miał odegrać dość dwuznaczną rolę. Nie wiadomo, czy Willy Cohn przejrzał podstęp Fritza Arlta. Jeśli później powoływał się na Fritza Arlta, to dlatego, że chciał w ten sposób uzyskać ochronę przed gestapo. Urząd Badań Rasowych i Genealogicznych doradzał wówczas władzom w kwestiach dowodów na aryjskie pochodzenie, ale jednocześnie założył „Kartotekę obcych rasowo”, aby uzyskać „ważne dokumenty na rzecz środków pielęgnacji rasy na śląskim obszarze”. Por. Heinrich Tewes, *Die neuen Gausippenstelle Schlesien*, „Schlesien- Volk und Raum” 1938 (lipiec), s. 130.

Mam również nadzieję na dotarcie do niektórych źródeł pisanych do mojej wcześniejszej pracy nad prawem zastawnym.

19 lipca 1939 roku

Breslau, środa. Bardzo dużo poczty. Musiałem między innymi skierować – w trzech egzemplarzach – podanie o zmianę miejsca zamieszkania do Ministerstwa Szkolnictwa Rzeszy. U naszych sąsiadów, Schüftanów, odbywało się wczoraj pakowanie dóbr na wyjazd emigracyjny do Chile – zgodnie z wymaganiami celnymi. Wszystko poszło znakomicie. Był przy tym starszy celnik, który im tego nie utrudniał. „Jüdische Nachrichtenblatt” przyniósł wczoraj wiadomość, że w zimie nie będą wydawane żadne certyfikaty z powodu licznej emigracji nielegalnej. W obecnej sytuacji narodu żydowskiego jest to bardzo złe posunięcie.

20 lipca 1939 roku

Breslau, czwartek. Na kolacji była panna Silberstein oraz Anita Lasker z bardzo ładnym wierszem, który napisała Ruth podczas swojej *hachszara*. W ten sposób uzyskałem przynajmniej wgląd w życie w Winkel, gdyż Ruth niewiele pisze, co przy tylu nowych wrażeniach jest zrozumiałe. Kiedy dzieci są tak daleko, wymykają się człowiekowi.

22 lipca 1939 roku

Breslau, sobota. Wczoraj był okropny dzień. Miałem straszną awanturę z Trudi. Wydałem dyspozycje z powodu dodatkowych opłat do palestyńskiego urzędu powierniczego, aby przynajmniej móc zabrać ze sobą Tamarę. Poszedłem do banku, tam negocjowałem blisko godzinę. Później przyszedł doktor Latte, którego wzięliśmy na naszego doradcę dewizowego. Znaleźliśmy wyjście, polegające na tym, że jeśli wypłacimy pieniądze chłopców, jakie wpłynęły na ich konta oszczędnościowe, to być może będziemy mogli zabrać także i Susanne. Nie mógłbym sobie nawet wyobrazić, że musiałbym się rozstać z tym dzieckiem.

Muszę jeszcze dopisać kilka słów o wczorajszym dniu. Rano byłem wezwany na gestapo w ramach tak zwanej akcji ulic. Chodziło o podanie personaliów członków mojej rodziny, jeśli są zameldowani w Breslau. Później zapytano mnie: „Kiedy pan emigruje?”. Powiedziałem, że poręczył za mnie mój syn. „Jak długo będzie to jeszcze trwało?”. Ja: „Kilka miesięcy”. On: „Może pan iść do domu”. To wszystko zajęło kilka minut.

23 lipca 1939 roku

Breslau, niedziela. Poszedłem na krótki spacer. Na Hindenburgplatz [plac Powstańców Śląskich] nie wolno już nam usiąść. Na wszystkich ławkach jest napisane: „Für Juden verboten”⁶⁹⁴.

26 lipca 1939 roku

Breslau, środa. Wczoraj miałem bardzo męczący dzień. W Urzędzie Krajowym Badań Rasowych i Genealogicznych⁶⁹⁵ przy Teichstrasse 24 [ulica Stawowa], dawnym katolickim związku czeladniczym, który został zamknięty z powodu „nieczystości”, odbyłem półtoragodzinną rozmowę z panem doktorem Arltem. Po tym wszystkim podyktowałem długie pismo na maszynie i dlatego nie chcę więcej o tym tutaj mówić. Z ludzkiego punktu widzenia wszystko było w porządku, ale nigdy nie wiadomo, gdzie pojawi się kopyto *chazira*⁶⁹⁶. Później zebrałem materiały, które przyrzekłem pożyczyć panu doktorowi Arltowi. Dał mi słowo honoru, że wszystko zwróci.

28 lipca 1939 roku

Breslau, piątek. Pracowałem w bibliotece katedralnej. Opowiedziałem doktorowi Jedinowi ze szczegółami o rozmowie z doktorem Arltem. Poszedłem na ślub Moritza Kalischera z Metą Kohn do synagogi dnia powszedniego⁶⁹⁷. Przy tej okazji po raz pierwszy byłem w małej synagodze „Bociana”⁶⁹⁸. Bardzo pięknie śpiewał Pakulla. Reinhold Lewin, którego nie słyszałem już od ponad dwudziestu jeden lat, mówił wprawdzie poprawnie, ale bardzo chłodno.

Poczta wieczorna przyniosła mi pełen miłości i lojalności list od Wöfla, z którego szczególnie się ucieszyłem. Jest bardzo optymistycznie nastawiony w sprawie Susanne, ale jeśli uda się z Palestyną, to oczywiście chcemy wziąć dziecko ze sobą.

31 lipca 1939 roku

Breslau, poniedziałek. Dziś miałem dość męczące, ale interesujące przedpołudnie. O wpół do ósmej spotkałem się na Holteihöhe [Wzgórze Polskie]

⁶⁹⁴ Żydom wzbronione (przyp. tłum.).

⁶⁹⁵ Landesamt für Rassen- und Bevölkerungsfragen (przyp. tłum.).

⁶⁹⁶ *Chazir* – ‘świnia, świńskie kopyto’, po niemiecku: podstęp.

⁶⁹⁷ Niewielkie pomieszczenie do modlitw przy synagogach (przyp. tłum.).

⁶⁹⁸ „Małym Bocianem” nazywano salę modlitw na pierwszym piętrze domu gminnego przy Wallstrasse [ulica Pawła Włodkowica], w bezpośrednim sąsiedztwie synagogi Pod Białym Bocianem.

z doktorem Arltem i jego sekretarką, panią Kuhl. Wygłosiłem tam referat wprowadzający. Później jechałem samochodem przez Breslau (o tym podyktuję jeszcze protokół). Następnie w jego biurze przy Teichstrasse [ulica Stawowa] pracowałem razem z nim i jego rysownikiem. Takie przedpołudnie jest wyczerpujące, trzeba uważać na każde słowo.

3 sierpnia 1939 roku

Breslau, czwartek. O wpół do ósmej odebrał mnie doktor Arlt razem z panem Schubertem. Najpierw pojechaliśmy pod Gimnazjum Żydowskie, na temat którego trochę im powiedziałem, później na parcelę przy Menzelstrasse [ulica Sztabowa], gdzie kiedyś miałyby powstać synagoga, następnie do szpitala i dzielnicy tamtejszych budynków żydowskich. Odwiedziliśmy również cmentarz przy Lohestrasse [ulica Ślężna], gdzie opowiedziałem mu szczególnie dużo o jego starej części! Grób Lassalle'a, w którego pobliżu kopano właśnie miejsce ostatniego spoczynku dla zmęczonego żydowskiego wędrowcy. To było raczej smutne oprowadzanie. Pokazałem im także pomnik Żydów poległych w walce z wrogiem! Obaj panowie byli bardzo wyrozumiali! Następnie w biurze pracowaliśmy nad listą radnych miasta i nad kilkoma innymi sprawami, które jutro chcę podyktować do protokołu!

7 sierpnia 1939 roku

Breslau, poniedziałek. Wczoraj przed południem rozpocząłem dyktowanie pracy *Znaczenie Żydów dla księgarstwa w Breslau*. Rozprawa ta jest przeznaczona dla doktora Arlta. Materiał ten bardzo mnie fascynuje. To będzie rodzaj małej książeczki.

8 sierpnia 1939 roku

Breslau, wtorek. Doktor Arlt prosił mnie, żebym przyszedł do niego. W jego biurze spotkałem mojego byłego ucznia, Kienitza, który jest tam zatrudniony. Tymczasem zrobił doktorat na politechnice i chce się habilitować. Zawsze jest to dziwne uczucie, kiedy spotyka się swojego ucznia w zupełnie odmiennych okolicznościach, ale w stosunku do mnie właściwie się nie zmienił. Pracowałem z Arltem nad żydowskimi stowarzyszeniami, a później, kiedy wyszedł, z jego sekretarką, panią Kuhl. Wcześniej zapytał, czy miałbym coś przeciwko temu, żeby ktoś jeszcze dołączył do mnie. Powiedziałem mu, że jest mi to nawet bardzo na rękę, gdyż nie chciałbym przebywać sam z aryjską kobietą w jednym pokoju.

Wyczerpany wróciłem do domu. Była już panna Silberstein, przyniosła nam tak zwane miejskie zaświadczenie o niezaleganiu z podatkami – jeden z najważ-

niejszych dokumentów niezbędnych do emigracji. Później przyszedł pan Tiemann z firmy „Bohne”, której chcemy ostatecznie przekazać transport naszych rzeczy. Będzie to kosztowało co najmniej 3 tysiące marek, ale chcemy spróbować uratować chociaż bibliotekę. Szczegóły musi już załatwić Trudi.

Przyszedł list od pana Lattego, z którego nie wynika jeszcze, czy Paltreu wystawi nam niezbędne zaświadczenie dla konsulatu angielskiego.

11 sierpnia 1939 roku

Breslau, piątek. Z nadprezydium prowincji nadeszło zapytanie dotyczące mojego podania do ministra szkolnictwa Rzeszy w sprawie przeniesienia miejsca zamieszkania do Palestyny. Załatwienie tego kosztuje wiele pracy. W ten sposób pojawiają się coraz to nowe problemy i nie wiem, jak sobie poradzimy z tym wszystkim do 1 października.

Wieczorem przyszła Anita Lasker i Edith M[iedzwinski]. Anita przyniosła mi znaczki, otrzymała także pocztę od Ruth. Później usiłowałem [przez ścianę] słuchać radia. Było to przemówienie Führera. Nawet jeśli nie zrozumiałem wszystkiego, to jedno było jasne: sytuacja międzynarodowa zaczyna się zaostrzać.

14 sierpnia 1939 roku

Breslau, poniedziałek. Z dwójką dzieci [poszedłem] do doktora Lattego. Tamar po raz pierwszy w swoim życiu jechała tramwajem. Tam poznałem doktora Klossa, który wcześniej był zatrudniony w muzeum, a teraz [pracuje] w instytucji państwowej gromadzącej dzieła sztuki⁶⁹⁹. Przynajmniej znowu mogłem przez pół godziny prowadzić rozmowę intelektualną – to teraz bardzo rzadka przyjemność. Z doktorem Lattem omówiłem sprawę emigracji. Ogólnie nie wygląda to teraz najgorzej: Paltreu wydał zaświadczenie, zostało zabezpieczone 10 tysięcy marek, tak więc w najbliższym czasie możemy się liczyć z wystawieniem certyfikatu. Wielki krok naprzód! Teraz należy jeszcze złożyć odpowiednie podania i przewalczyć kwestie pieniężne. To wszystko będzie oznaczać dużo pracy, ale nawet jeśli otrzymamy certyfikat, to i tak bez pozwolenia ministra szkolnictwa nie będziemy mogli wyjechać. Bez tego pozwolenia nie ryzykowałbym wyjazdu, ponieważ wówczas straciłbym emeryturę.

⁶⁹⁹ Ernst Kloss, historyk sztuki, nie był Żydem, ale często gościł u rodziny Latte. Podczas wkraczania armii radzieckiej do Wrocławia odebrał sobie życie. Por. Peter Schneider, „*Und wenn wir nur eine Stunde gewinnen...*”, Berlin 2001, s. 21, 66 i n.

16 sierpnia 1939 roku

Breslau, środa. Wczorajszy dzień był dla mnie szczególnie ciężki, ale pod wieloma względami również piękny. Tuż przed ósmą odebrał mnie samochodem doktor Arlt. Pojechaliśmy do jego biura przy Teichstrasse [ulica Stawowa] i pracowaliśmy, głównie nad spisem zrzeszeń żydowskich w Breslau. Oczywiście rozmawialiśmy na różne tematy. Okazało się na przykład, że pytał [o mnie] historyków uniwersyteckich i usłyszał dosłownie coś takiego: „Willy Cohn nie jest taki, jak inni Żydzi, którzy wszystko odpisali od innych, on wzbogacił naukę przez własne badania”. Coś takiego mimo wszystko cieszy. Godziny te były naprawdę wyczerpujące. Nie można, rzecz jasna, uniknąć tego, że rozmowa zejdzie na palące aktualnie tematy – wtedy trzeba uważać na każde słowo, żeby nie powiedzieć jakiejś głupoty. Zorientowałem się jednak, że – w gruncie rzeczy – najwięcej można osiągnąć przez bezwzględną szczerość. Doktor Arlt powiedział mi między innymi, że zależałoby mu na tym, abym wyjechał z żoną zabezpieczony materialnie.

19 sierpnia 1939 roku

Breslau, sobota. Wczoraj na poczcie doszło do niewielkiej awantury z urzędnikiem z powodu [międzynarodowego] kuponu pocztowego. On twierdził, że już jeden dostałem, ja zaś mu powiedziałem, że żadnego nie otrzymałem od ponad dwóch miesięcy i że stary wiarus nie kłamie. Później otrzymałem jednak jeden. To są te małe bitwy.

21 sierpnia 1939 roku

Breslau, poniedziałek. W okolicy Scheitnig [Szczytniki] widok jak z czasów wojny. Przez Scheitniger Stern [rondo Ronalda Reagana] przejechała właśnie kolumna samochodów. Zarekwirowane pojazdy z prowincji saksońskiej, z dymiącą kuchnią polową. Wszystko to zmierzało ku polskiej granicy. „Breslauer Neusten Nachrichten” napisały, że kwestia Danzig [Gdańsk] i korytarza musi być rozwiązana po myśli Niemiec. Po tym, co tam zobaczyłem, mam uczucie, że to się zacznie natychmiast. Wygląda jednak na to, że w nocy się nie zaczęło. W mieście rozmawiałem z doktorem Klossem, później z doktorem Lattem pracowałem nad sprawami mojej emigracji. Napisałem odpowiedź do wydziału szkolnictwa nadprezydium prowincji.

22 sierpnia 1939 roku

Breslau, wtorek. W świetle publikacji „Abendblatt” sytuacja polityczna wygląda ponownie bardzo groźnie. W Polsce panują „warunki nie do zniesienia”, „terror

przyjął nieznośne rozmiary” i inne tego typu określenia, które znamy z okresu okupacji obszaru Niemców sudeckich. Nie potrafię powiedzieć, jakie zapadną decyzje w tych dniach – wojna czy pokój, pewne jest jednak to, że ten stan zawieszenia nie będzie trwał długo. W sprawie wyjazdu Ruth do Danii⁷⁰⁰ zdecydowałem się zezwolić jej na udanie się tam z jej grupą. Stoczyłem w tej kwestii prawdziwą walkę wewnętrzną, ale to jest chyba najlepsze dla przyszłości dziecka. Własne marzenia muszą tutaj zejść na drugi plan. Poza tym nie sądzę, żeby nasza *alija* została szybko załatwiona.

W polityce nastąpił gwałtowny zwrot. Stało się to, co niektórzy podejrzewali: między Niemcami i Związkiem Radzieckim został zawarty układ – najpierw w sferze polityczno-handlowej, później zapewne będzie podpisany pakt o nie-agresji! Tak więc Polska będzie musiała ugiąć się pod żądaniami Niemiec. Być może w ten sposób pokój na świecie zrobi jakieś postępy.

23 sierpnia 1939 roku

Breslau, środa. Doktor Arlt zamiast o wpół do ósmej przyjechał dopiero o ósmej, musiałem dość długo czekać. Pojechaliśmy potem jego samochodem na uniwersytet. Musiałem wspinać się po tych licznych schodach do archiwum uniwersyteckiego! Tam poznałem doktora Kowalika⁷⁰¹, którego niedawno widziałem już *incognito* w archiwum diecezjalnym, gdzie pracował dla „Schlesisches Urkundenbuch”. Niekiedy człowiek wpłataje się w najbardziej dziwaczne sytuacje. Nie dałem poznać po sobie, że już go kiedyś widziałem. Ten człowiek jednak już wtedy niezbyt mi się spodobał. To bardzo ruchliwy pan!

Później poznałem jeszcze bardzo ładną dziewczynę [o nazwisku Sawade], dziewiętnastoletnią maturzystkę z Victoria Schule⁷⁰². Przejrzała część kartoteki docentów pod względem pochodzenia żydowskiego, moim zadaniem było to uzupełnić. Odkryłem jeszcze całe mnóstwo, aby to jednak dokończyć, konieczne będzie wspólne posiedzenie. Być może będziemy także opracowywać kartoteki studentów. Kazałem wyszukać także moją kartę. Nigdy bym nie uwierzył, że będę miał wgląd w ten materiał! Poczta wieczorna przyniosła, ku naszej radości, obligatoryjną decyzję wstępną na 10 tysięcy marek.

⁷⁰⁰ Wcześniej autor nie wydał zgody na wyjazd córki z Holandii do *habszara* w Danii (przyp. tłum.).

⁷⁰¹ Willy Cohn zapisywał to nazwisko „Kowallek”. Doktor Alfred Kowalik został mianowany po śmierci Friedricha Andreae kierownikiem archiwum uniwersyteckiego. Doktoryzował się pracą na temat historii Wrocławia. Por. Alfred Kowalik, *Aus der Freiheit der Breslauer Tuchmacher*, Breslau 1938.

⁷⁰² Victoria Schule (Szkoła Wiktorii) – Wyższa Szkoła dla Dziewcząt, od 1909 roku znajdowała się przy Blücherstrasse [ulica Józefa Poniatowskiego] (przyp. tłum.).

25 sierpnia 1939 roku

Breslau, piątek. Drugą pocztą nadeszła bezczelna kartka pocztowa od rabina Brillinga z Tel Awiwu-Jaffy, w której robi mi wymówki, że przejąłem artykuły o Śląsku do *Germania Judaica*⁷⁰³. Odpowiedziałem mu, co o tym myślę. Tymczasem przyszedł doktor Latte. Zawsze trudno jest szybko się go pozbyć. Przyniósł jednak dobrą wiadomość: Paltreu wydał zgodę na sprzedaż papierów wartościowych, mimo to, ze względu na ogólną sytuację, nie będziemy się ich tak szybko pozbywać.

⁷⁰³ Wygląda na to, że Brilling przed swoją emigracją z Wrocławia przyjął to zlecenie, które tymczasem oddano Williamu Cohnowi – por. Robert Jütte, *Die Emigration der deutschsprachigen „Wissenschaft der Judentums“*. *Die Auswanderung jüdischer Historiker nach Palästina 1933–1945*, Stuttgart 1991, s. 20, przypis 20.

Wybuch drugiej wojny światowej

26 sierpnia 1939 roku

Breslau, sobota. Wczoraj przed południem pracowałem z panną Sawade w archiwum uniwersyteckim. Sporządziłem na ten temat oddzielny protokół, tak więc tutaj nie mam wiele do zanotowania. To była bardzo przyjemna współpraca. Dziewczyna szybko się uczy. Wpadła także Hedwig Bermann. Bardzo mi jej żal. W sprawie pieniędzy i jej emigracji, niestety, niewiele posuwa się naprzód. Ta kobieta jest w złych rękach.

Ulice są wypełnione wojskiem, także w nocy nie ustaje odgłos lecących samolotów. Dotychczas zawsze wierzyłem w pokój, ale patrząc na to, co się dzisiaj dzieje, bardzo wątpię, czy ta cienka nić jeszcze wytrzyma. O niektórych rzeczach nawet nie chcę myśleć, na przykład o tym, że być może zostaną całkowicie odcięci od dzieci. I co wtedy stanie się z chłopcami!

27 sierpnia 1939 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj przygotowaliśmy i znieśliśmy trochę rzeczy do piwnicy – to, co najbardziej potrzebne, kiedy będziemy musieli tam zejść: płynny amoniak, wata, ciastka dla dzieci! Co za czasy.

28 sierpnia 1939 roku

Breslau, poniedziałek. Wczoraj po południu zajmowałem się planowaniem całości artykułów dla *Germania Judaica*. Sytuacja w mieście jest nadal spokojna, z wyjątkiem szkół, które zostały zamienione na koszary. Każdy jednak przeczuwa, że coś wisi w powietrzu. Wczoraj przyszła nasza sąsiadka, pani Fulde, która jest w służbie ochrony przeciwlotniczej. Mają być teraz wydawane kartki na artykuły pierwszej potrzeby, jak podczas wojny światowej! Wygląda na to, że stopniowo zbliżamy się do gospodarki wojennej.

Na ulicach nie widać cienia patriotycznego zachwytu, jak w sierpniu 1914 roku. Panuje raczej milcząca rozpacz, która bije z twarzy ludzi. Dziś nie przysłała także żadna poczta zamiejscowa i zagraniczna, ruch na kolei został prawdopodobnie zredukowany do minimum.

29 sierpnia 1939 roku

Breslau, wtorek. Z pocztą poranną przyszedł miły list od Ruth, na który już od dawna czekaliśmy. Teraz zawsze już czekam na list od któregoś z dzieci. Ruth czuje się, dzięki B'gu, dobrze. Nieustannie siedzą przy radiu, aby wysłuchać relacji. Poszedłem także z jej powodu na policję, ponieważ musiałem potwierdzić mój podpis, żeby otrzymała paszport. Sytuacja polityczna jest nadal niejasna, mówi się, że kwestia wojny czy pokoju ma się rozstrzygnąć w ciągu dwudziestu czterech godzin.

31 sierpnia 1939 roku

Breslau, czwartek. Pan Grünmandel opowiedział mi, że w Oppeln [Opole] opróżniono kościoły, aby zakwaterować żołnierzy. W różnych miejscach słuchałem radia, ale nie było żadnych informacji o ostatecznych decyzjach. Te codzienne wiadomości o aktach terroru w Polsce! Wygląda na to, że doszło również do zatrzymania ruchu kolejowego między Danzig i Polską.

Miałem później coś do załatwienia w gminie – chodziło o ewentualną emigrację Susanne do Anglii. Chcę, rzecz jasna, odczekać, żeby się przekonać, czy będzie możliwa emigracja do Palestyny. Sytuacja na dziś nie wygląda najgorzej, otrzymałem bowiem z Urzędu Finansowego zaświadczenie, którego potrzebuję dla nadprezydium prowincji! W obliczu ogólnego niepokoju na świecie wszystko to jednak przesuwają na drugi plan! Nadal nie wygląda to dobrze. Polska przeprowadziła pełną mobilizację i zamknęła ruch w korytarzu. Mimo to człowiek musi załatwiać swoje prywatne sprawy, jakby nic się nie działo. Przeprowadziłem dłuższą rozmowę z doktorem Rechnitzem o moich pracach z doktorem Arltem.

1 września 1939 roku

Breslau, piątek. Dziś rano, około godziny piątej, kilka ciężkich eskadr leciało na dużej wysokości w kierunku Górnego Śląska, poza tym wygląda jednak na to, że nic się nie wydarzyło, poza powtarzaniem wielokrotnie przez radio zakazem ruchu lotniczego. Ciągle słychać odgłos silników w powietrzu!

Około ósmej rano. Niestety, wygląda na to, że jednak się zaczęło. Mówi się, że Polacy przebili się pod Gleiwitz [Gliwice]. Führer sformułował podobno pod

adresem Polski czternaście żądań, które pozostały bez odpowiedzi. Właśnie podano przez radio, że Danzig został ogłoszony częścią Rzeszy. Tym samym nieszczęście ruszyło swoim biegiem. Inni także zaatakują, a to oznacza wojnę światową. Strach pomyśleć. Pomijając strach o to, co wielkie, moje myśli są przy Wölfli i Ernście, ale szczególnie zagrożony wydaje mi się ten pierwszy. Niech B'g trzyma nad nim swoją dłoń!

Dziś na ulicach mnóstwo wojska. Widziałem także maszerujących SA-manów z pułku „Totenkopf”⁷⁰⁴. Po drodze spotkałem konsultanta prawnego doktora Tarnowskiego⁷⁰⁵, który właśnie wychodził z Urzędu Dewizowego. Wydano rozporządzenie, że na razie nie można rozporządzać majątkiem żydowskim. Dla wielu będzie to oznaczało problemy. Szpital żydowski musiał być całkowicie opróżniony na cele militarne⁷⁰⁶. Zarządzono ochronę przeciwlotniczą i od dziś miasto musi być zaciemniane. W Prezydium Policji widziałem okienka piwniczne pozostawiane workami z piaskiem.

2 września 1939 roku

Breslau, sobota. Pierwsza noc z zaciemnieniem przeszła, dzięki B'gu, bez incydentów. Siedziałem na balkonie. Było dość rześkie powietrze i można było patrzeć na zaciemnione miasto. Pod wieczór Trudi przyniosła z zakupów wiadomość, że lotnisko w Warszawie zostało obrzucone bombami, a Pless [Pszczyna] w polskiej części Górnego Śląska podobno zrównano z ziemią. Teraz rano usłyszymy, co z tego wszystkiego jest prawdą.

Wieczorem nie poszedłem do synagogi, nie zapaliliśmy również świecetek na *kidusz*. W łóżku długo nie mogłem zasnąć i myślałem o Wölfli. Jestem od

⁷⁰⁴ „Trupia czaszka” (przyp. tłum.).

⁷⁰⁵ Od 1938 roku nie-Aryjczykom nie było wolno wykonywać zawodu adwokata, ale w wyjątkowych wypadkach mogli dalej pracować jako „konsultanci”.

⁷⁰⁶ Do arbitralnych środków podjętych po 1938 roku i na początku wojny w 1939 roku należało zarekwirowanie wielkiego szpitala żydowskiego przy Hohenzollernstrasse 92–96 [ulica Sudecka] przez administrację wojskową i bezwzględny nakaz jego opuszczenia w ciągu dwóch dni. Już podczas wyprowadzki doszło do zbezczeszczenia synagogi szpitalnej. Gmina żydowska nie miała wyboru i musiała oddać szpitalowi do dyspozycji sąsiedni żydowski przytułek dla nieuleczalnie chorych, który dotychczas służył za dom starców. Kiedy pod koniec listopada 1939 roku także i ten budynek został zarekwirowany, oddział wewnętrzny szpitala przeniesiono do pomieszczeń Szkoły Żydowskiej przy Wallstrasse [ulica Pawła Włodkowica], podczas gdy chirurgia mogła korzystać z pustej małej kliniki prywatnej przy Viktoriastrasse 107 [ulica Lwowska i ulica Radosna]. Świadkiem tych wszystkich wydarzeń był ówczesny ordynator szpitala, doktor Siegmund Hadda – por.: Siegmund Hadda, *Als Arzt am Jüdischen Krankenhaus zu Breslau 1906–1943*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich Wilhelms Universität zu Breslau” 1972, t. 17, s. 198–238 [zwłaszcza s. 224 i n.]; Andreas Reinke, *Judentum und Wohlfahrtspflege in Deutschland. Das jüdische Krankenhaus in Breslau 1726–1944*, Hannover 1999, s. 273 i n.

niego całkowicie odcięty i tylko myśli są łącznikiem. Niekiedy bardzo trudno jest mi je wyłączyć. W głębi ducha straciłem już wszelką nadzieję, że uda się nam emigracja do Palestyny. Trzeba się również liczyć z utratą pieniędzy, jakie umożliwił nam transfer. Ale nie ma sensu zawracać sobie teraz tym głowy, można żyć tylko z godziny na godzinę. W tym momencie nie wiem jeszcze, jak odniosą się inne mocarstwa do wojny niemiecko-polskiej.

Z żydowskiego punktu widzenia sytuacja wygląda następująco. Atmosfera wśród aryjskiej części ludności nie jest nam z pewnością przychylna i jeśli Niemcy poniosą klęskę w Polsce, to z pewnością należy się liczyć z rozruchami przypominającymi ostatnie pogromy. Dziś na ulicy usłyszałem po raz pierwszy od dwóch starszych mężczyzn antysemicką uwagę: „Żydzi muszą się wynieść”. Nie była wprawdzie skierowana do mnie, ale dobrze oddaje panujące obecnie nastroje.

4 września 1939 roku

Breslau, poniedziałek, wpół do dziesiątej. Właśnie wróciłem od balwierza i jestem do głębi wstrząśnięty: do wojny przeciwko Niemcom włączyła się Francja i Anglia. Niestety uderza po raz kolejny. Kto przeżyje koniec tej wojny? Nawet jeśli człowiek nie jest egoistyczny, to w pierwszym rzędzie myśli o losie tych, od których jest całkowicie odcięty. Co się stanie z Wölflem? Nie będzie można pisać ani do niego, ani do Ernsta. Niech B'g ich chroni. Tym samym legły w gruzach także nasze plany, a moje przeczucie, że mój los będzie podobny do losu Mojżesza, wydaje się urzeczywistniać. Nie udało nam się po prostu załatwić *alija* w odpowiednim czasie.

5 września 1939 roku

Breslau, wtorek. Wczorajszego wieczoru poszedłem jeszcze w ciemności trochę na spacer. Ulice wyglądają wtedy zupełnie odmiennie. Było dość pusto, prawie żadnych spacerowiczów, tylko ludzie wracający z pracy do domu. Naszą sypialnię zaciemniliśmy w inny sposób – zamiast roletami z czarnego papieru zakleiliśmy szyby okienne od wewnątrz na czarno, tak że można zapalić górne światło. Sprawdziłem z dołu, nic nie widać. Dziś w ten sam sposób urządzimy pokój dzieci. To są te małe troski w czasach zaciemnienia. Poza tym człowiek żyje na marginesie dziejów świata, wyłączony z biegu prawdziwych wydarzeń.

6 września 1939 roku

Breslau, środa. Początkowo zamierzaliśmy dziś złożyć w Urzędzie Finansowym oświadczenie o niezaleganiu z podatkami, ale zrezygnowaliśmy. Wszystko straciło

sens, przekazywanie pieniędzy do Palestyny także jest już nieaktualne, tym samym nasze nadzieje legły w gruzach. Cóż jednak teraz to wszystko znaczy!

7 września 1939 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj po południu pisałem trochę do *Germania Judaica*. W zasadzie ta praca jest już zakończona. W drodze do domu spotkałem architekta Haddę i posiedziałem z nim na naszym miejscu. Mówiliśmy o obecnej sytuacji. Zgadza się w ocenie wielu rzeczy i jesteśmy zdania, że świat demokratyczny jest na krawędzi upadku.

8 września 1939 roku

Breslau, piątek. Pokonywanie Polski następuje w szybkim tempie. Oddziały niemieckie stoją już pod Warszawą. Kampania w Polsce lada dzień dobiegnie końca i być może będzie można tym samym zapobiec wojnie światowej. Reimitz powiedział, że pułk pancerny z Breslau poniósł ciężkie straty. On widzi przyszłość jeszcze bardziej czarno niż ja. Ja mam ciągle nadzieję na lokalny wymiar tego konfliktu.

10 września 1939 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj po południu wybraliśmy się z Trudi na spacer. Nie była to jednak przyjemna wyprawa – atmosfera stała się bardzo antysemitka. Jakaś kobieta wyzwalała nas od „bandy żydowskiej”. Według mnie, nastroje antysemitki bardzo wzrosną, i to w takim rozmiarze, w jakim bieda wojenna trafi naród, a straty będą rosły.

Trzeba się przygotować na wiele rzeczy. Wczoraj aresztowano sześć kobiet żydowskich, które siedziały na ławce wzdłuż Hohenzollernstrasse [ulica Sudecka]. Ktoś twierdził, że śmiały się na widok szpitala, w którym leżeli ranni żołnierze. Kobiety te muszą się dziś zameldować na gestapo. W dzisiejszej gazecie napisali, że być może zostaną wprowadzone kartki na chleb. Nie można kupić kakao, które nie podlega reglamentacji. Chomiki je wykupią.

11 września 1939 roku

Breslau, poniedziałek. Rozmawiałem z Trudi na temat obecnej sytuacji, ale w głównych kwestiach światopoglądowych jest odmiennego zdania niż ja. Nie potrafi pojąć mojego wiernego stosunku do Niemiec i mojego szacunku wobec ludzi, którzy narażają życie dla swojej ojczyzny. Przyszła kartka od Ruth. Dodała nam odwagi, jeśli nic nie słyszeliśmy od chłopców, następnie poprosiła nas o zaświadczenie z gminy o niezaleganiu z podatkami. Sprawa z emigracją

do Danii wygląda jednak poważnie. Pojechałem do gminy, gdzie złożyłem wniosek o takie zaświadczenie – otrzymam je dzisiaj po południu. Później musiałem wypełniać listy, które teraz muszą być podpisane przez wszystkich Żydów między szesnastym a pięćdziesiątym piątym rokiem życia. Z automatu zadzwoniłem do kierownictwa okręgu NSDAP, aby porozmawiać z doktorem Arltem. Pracownik Urzędu Badań Rasowych i Genealogicznych powiedział mi, że doktor jest w Wehrmachcie. Kazałem go pozdrowić. Tym samym czas naszej współpracy dobiegł na razie końca. Mam nadzieję, że dobrze sprawi się na tej wojnie.

Nawiasem mówiąc, my, Żydzi, mamy od dzisiejszego wieczoru zakaz wychodzenia na ulice po godzinie dwudziestej. Być może to dobre rozwiązanie, nie można bowiem dzięki temu zarzucić Żydom, że coś tam nabroili w ciemnościach. Ale narusza to naszą dumę! „Dołóżcie do tamtych”⁷⁰⁷, ale i tak oddałbym się do dyspozycji, gdyby Niemcy mnie potrzebowały. Mimo tego wszystkiego uważam ich sprawę za słuszną.

13 września 1939 roku

Breslau, środa. Dziś jest *erew Rosz ha-Szana* i znowu patrzę wstecz na kolejny rok: 5699. Kończy się pełen krwi i mordu. Najstarsza młodzież Europy rozszarpuje się wzajemnie. Każda wojna to negatywna selekcja. Najlepsi poświęcają się dla ojczyzny. Kiedy spojrzę na własne życie, muszę przyznać, że koniec tego roku przyniósł mi ciężki los bycia odciętym od dwóch ukochanych synów i braku jakiegokolwiek od nich wiadomości, co dla kochającego serca ojca jest najgorsze. Także stan mojego zdrowia bardzo się pogorszył, opadłem z sił. Ale przydarzyło mi się także coś dobrego, za co jestem wdzięczny. Wszystkie moje dzieci, dzięki B’gu, rozwinęły się dobrze, a Trudi była moją dobrą przyjaciółką w tych licznych trudnych do przewycięzania sytuacjach. I tak spróbuję z ufnością w B’gu wejść w nowy rok.

Pojechałem do archiwum diecezjalnego. Doktor Jedin powiedział, że wypuszczono z więzień wszystkich komunistów. Tego należało oczekiwać po zawarciu paktu z Rosją.

14 września 1939 roku

Breslau, czwartek. Pierwszy dzień *Rosz ha-Szana*. Wczoraj wieczorem udałem się do synagogi. Było to trochę smutne nabożeństwo, co nie dziwi w tych czasach.

⁷⁰⁷ „Legts zu dem übrigen” – cytata z dramatu Friedricha Schillera *Intryga i miłość*, akt 2, scena 2 (Kamerdyner ze wzgardą odrzuca darowaną mu przez Lady sakiewkę). W: Fryderyk Schiller, *Intryga i miłość*, przeł. Artur Marya Swinarski, oprac. Olga Dobijanka-Witczakowa, Wrocław 1976, s. 47 (przyp. tłum.).

Posłałem moje najgorętsze modlitwy do B'ga, szczególnie żeby zechciał uchronić moich dwóch synów przed nieszczęściem tam, na zewnątrz. Grünmandel odczytał rozporządzenie gminy, że możemy modlić się w synagodze Abrahama Mugdana, ale kobiety i dzieci nie mogą już przychodzić. Powinniśmy także opuszczać budynek parami. W innych synagogach w ogóle nie odbywają się modlitwy!

15 września 1939 roku

Breslau, piątek. Kiedy wróciłem od matki, wyszła mi naprzeciw Ruth. Wygląda kwitnąco, przytyła prawie cztery kilogramy i jest cała szczęśliwa. Będzie w domu rodzicielskim niecałe dwadzieścia cztery godziny. Bardzo boleśnie to odczuwam, bo kto wie, czy jeszcze kiedykolwiek się zobaczymy. Ale nie wolno o tym nawet myśleć! Należy wierzyć, że będzie dobrze, i mieć ufność w B'gu. Tak to już trzecie dziecko idzie w świat. Ale to dla jej dobra. Z pewnością będzie jej dobrze w Danii, nawet jeśli będzie musiała ciężko pracować. Ale ona jest duszą i ciałem w tej pracy.

Wieczorem przygotowałem razem z dwójką najstarszych dziewczynek uroczystą kolację piątkową, a Ruth opowiedziała nam o swoim życiu. Gazety przynoszą wiadomość o naruszeniu przez lotników polskich granicy Związku Radzieckiego. To będzie sygnał do ataku Rosjan – z pewnością znajdujemy się bezpośrednio przed kolejnym rozbiorem Polski. Byłem z Ruth u matki, która była bardzo słaba. Pożegnanie było pełne emocji, matka bardzo płakała i powiedziała, że także i ona wkrótce wyemigruje. Dla Ruth wizyta ta także była wyczerpująca, ale to dobrze, że się pożegnała. Matka dała jej na pamiątkę sześć serwetek, które odliczyła drżącą ręką. Susannchen pomachała nam z kuchni!

Na podwieczorek przyszła Anita Lasker. Przed chwilą omówiłem z Ruth najważniejsze sprawy, o których nie mogłem napisać jej w listach. Taka ostatnia rozmowa z dzieckiem to okropna rzecz.

16 września 1939 roku

Breslau, sobota. Za kwadrans odjeżdża pociąg Ruth. Trudi poszła na dworzec z Susannchen, ja zostałem w domu⁷⁰⁸, także po to, aby nie zostawiać małej samej. W takiej chwili trudno powiedzieć, co się odczuwa. Wydaje się, jakby wszystko

⁷⁰⁸ Ruth Cohn opowiedziała później, że jej ojciec pozostał w domu, ponieważ nie zniósłby pożegnania na dworcu – por. Ruth Atzmon-Cohn, *This is the Story of those Times*, [w:] *Jews in Silesia*, red. Marcin Wodziński, Janusz Spyra, Kraków 2001, s. 421–422.

zamarło. Ale trzeba się z tym pogodzić. To przecież dla dobra dziecka. Tragedią tych czasów jest to, że musieliśmy to dziecko tak wcześnie wysłać na jego drogę życia, ale być może tak było najlepiej. Także pokolenia przed nami stawały się w tym wieku samodzielne.

Kiedy piszę te słowa, ona zapewne siedzi już w pociągu, który za minutę opuści Breslau. Wtedy zostanie zamknięty okres jej młodości w ojczyźnie, ale myślę, że na dalszą drogę życia weźmie ze sobą piękne wspomnienia ze swojej młodości. Zawsze żyliśmy dla dzieci. Teraz pociąg już odszedł, a Trudi pewnie bardzo płakała.

18 września 1939 roku

Breslau, poniedziałek. Gazeta donosi o wejściu Rosjan i ucieczce rządu polskiego z prezydentem Mościckim⁷⁰⁹ na czele. Tym samym *Polonia* została załatwiona. „Schlesische Zeitung” popisuje się antysemickimi atakami przeciwko Żydom polskim. Trudno sobie nawet wyobrazić, co stanie się z tymi ludźmi.

Spacer z Susannchen. Teraz najlepsza pora to wyjść w godzinie zmierzchu, wtedy bowiem człowiek jest pewien, że nie napotka żadnych spojrzeń. Dziecko powiedziało mi, że chciałoby już stąd wyjechać. Nie podoba jej się tutaj. Można to zrozumieć, nawet jeśli takie słowa bołą. Dziecko zostaje pozbawione bez troskiego dzieciństwa. Usiłujemy być z nią tak długo, jak tylko jest to możliwe.

21 września 1939 roku

Breslau, czwartek. Urząd Dewizowy wydał w stosunku do mojego majątku rozporządzenie zabezpieczające, co jeszcze bardziej komplikuje całą sprawę. W ten sposób muszę odpowiadać także za wielu Żydów, którzy nie załatwili poprawnie swoich spraw!

Byłem w banku w sprawie rozporządzenia zabezpieczającego, później w urzędzie. Odesłali mnie do głównego budynku przy Höfchenstrasse 15a [ulica Tadeusza Zielińskiego]. Tam miałem nawet szczęście trafić do miłego urzędnika, który powiedział mi, że wydano to rozporządzenie, aby jakoś przetrzymać ten okres. Nie mogłem stwierdzić przy nim, że w takim razie powinni to zrobić także w stosunku do Aryjczyków. Powiedziałem mu jednak, że musimy nadstawić karku za tych Żydów, którzy uciekli.

⁷⁰⁹ Ignacy Mościcki (1867–1946) – polski polityk, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1926–1939 (przyp. tłum.).

22 września 1939 roku

Breslau, piątek. Nabożeństwo z okazji *Jom Kippur* nie odbywa się również w synagodze Abrahama Mugdana. Chyba po raz pierwszy od stuleci nie będą odprawiane modły tego dnia⁷¹⁰. Będę usiłował pomodlić się w domu!

23 września 1939 roku

Breslau, sobota. Władze wyznaczyły właśnie ten dzień na akcję rekwirowania odbiorników radiowych u Żydów. Już dziś rano był u matki funkcjonariusz tajnej policji i nakazał, żeby aparat został oddany między godziną dziewiątą a dwunastą w biurze przy Tauentzienstrasse 12 [ulica gen. Tadeusza Kościuszki]. Pani Gebauer, dozorczyńni, była tam trzykrotnie, w końcu udało jej się około osiemnastej pozbyć tego odbiornika. Było potrzebnych aż pięciu policjantów, żeby kierować ruchem. Boją się chyba tego, że Żydzi będą słuchali zagranicznych stacji. Takiego *Jom Kippur* nie było tutaj od stuleci, ale to się kiedyś odmieni. Jesteśmy starym narodem!

24 września 1939 roku

Breslau, niedziela. Dziś kwadrans przed szóstą zmarła matka! Kiedy przyszedłem tam przed ósmą, zorientowałem się po otwartych oknach w jej pokoju, że już było po wszystkim. Jeszcze teraz, po południu, nie jestem w stanie pojąć, że matka już nigdy nie będzie siedziała w swoim oknie! W ostatnim czasie, kiedy tylko ja jej zostałem, bardzo zbliżyliśmy się do siebie. Będzie mi jej bardzo brakowało. Przedpołudnie przyniosło mi bardzo dużo obowiązków. Razem z Hugonem Mamlokiem przyszedł także Isidor Lichtenberg, który teraz kieruje *Chewra*, i wszystko omówiliśmy. Jutro o dziewiątej nastąpi przewiezienie zwłok, a we wtorek o jedenastej będzie pogrzeb. Pani Neumann także przyszła na czuwanie, a Trudi pomagała w szyciu sukni pogrzebowej dla matki. Jest to uważane za szczególną *micwa*⁷¹¹.

25 września 1939 roku

Breslau, poniedziałek. Panna Silberstein opowiedziała mi, że ludzie oddający odbiorniki radiowe byli bardzo źle traktowani. Musieli czekać godzinami. Jedna ze starszych kobiet powiedziała, że źle się czuje, na co urzędnik odpowiedział: „Pani nie wie, jak ja się źle czuję, kiedy na panią patrzę”. Starego architek-

⁷¹⁰ O zakazie odprawiania nabożeństw w tamten *szabat* – por. Walter Tausk, *Breslauer Tagebuch...*, s. 234.

⁷¹¹ *Micwa* – hebr. 'przykazanie, dobry uczynek'.

ta, radcę stanu na emeryturze Ehrlicha zapytano, kim jest, a on odpowiedział: „Ehrlich, architekt, *regierungsrat* na emeryturze”, a urzędnik: „Znowu taki, co to przemycił się do stanu urzędniczego”. Coś, co z całą pewnością nie jest prawdą w wypadku Ehrlicha! Mali ludzie!

Dzisiejsze przedpołudnie było dla mnie bardzo bolesne i gorzkie! Nikt nie może pomóc drugiemu człowiekowi w udźwignięciu uczuć, jakie opadają syna, kiedy matka jest wkładana do trumny, a później wynoszona! Żydzi muszą obecnie wynosić swoich zmarłych prawie potajemnie! Nie wolno wzbudzać zainteresowania. Chcieliśmy wziąć taksówkę, aby przynajmniej pojechać za karawanem na cmentarz przy Lohestrasse [ulica Ślężna], jak to jest w zwyczaju, ale Żydom nie wolno już jeździć taksówkami. Szofer zapytał pannę Liebe, czy jest Żydówką albo czy zamawia dla Żydów. Tym samym nie mogliśmy towarzyszyć matce na tej ostatniej drodze, co bardzo mnie zabolalo. Panna Liebe także bardzo zdenerwowała się tą podłością. Nie ma na to jednak rady.

Na witrynach większości sklepów, które handlują artykułami spożywczymi, jest napisane, że Żydom nie będzie nic sprzedawane. Mam więc radzić sobie wyłącznie z oficjalnymi artykułami żywnościowymi na kartki, bez możliwości kupienia jaj, drobiu, konserw owocowych, dziczyzny. Ludność, a także wielu właściciele sklepów, nie pochwała tego. Trudi dostała dzisiaj w mleczarni jajka, właściciel powiedział jej jednak, że w obecności innych klientów będzie musiał jej odmówić. Ludność, rzecz jasna, wyciąga z tego zupełnie inne konsekwencje.

27 września 1939 roku

Breslau, środa. Wczoraj o wpół do jedenastej na cmentarzu. Przyszło niewiele osób. Iluż naszych ludzi było tam jeszcze przed kilkoma laty! Ale też niewielu wiedziało o pochówku. Pakulla bardzo pięknie śpiewał po hebrajsku, a rabin Hamburger mówił wzruszająco. Być może zbyt mocno wysunął na pierwszy plan moją osobę, czułem się trochę skrępowany. Ogólnie jednak trzymał się wskazówek, jakich mu przedtem udzieliłem.

Nie potrafię w tym momencie opisać uczuć, jakie mną poruszały, kiedy wraz z Trudi, jako jedyni członkowie najbliższej rodziny, szliśmy za trumną tą długą drogą do naszego grobowca rodzinnego. Tam rabin powiedział jeszcze, że chciałby, aby ten grób nigdy nie został zbezczeszczony.

28 września 1939 roku

Breslau, czwartek. Warszawa skapitulowała, poddało się 100 tysięcy ludzi. Tym samym kampania w Polsce została zakończona. Na czele okupowanej Polski

stanął rząd wojskowy, z generałem von Rundstedtem⁷¹², ojcem jednego z moich kolegów naukowców. Jeśli teraz cała niemiecka flota powietrzna będzie mogła być skierowana przeciwko Zachodowi, to być może koniec wojny będzie szybki. Nie wierzę w zwycięstwo zachodnich demokracji. Jeśli Niemcy są w zgodzie z Rosją, to oba te mocarstwa z łatwością mogą odmienić oblicze świata.

29 września 1939 roku

Breslau, piątek. Miałem nadzieję, że dziś usłyszymy coś o emigracji Ruth, ale tak nie było. To jest prawie groteskowa sytuacja, w której ojciec nie wie, czy jego dziecko wyemigrowało, czy też nie. Poszedłem do balwierza. Powiedział mi między innymi rzecz następującą: wie z wiarygodnych źródeł, że jeśli Anglia nadal będzie prowadziła wojnę, to wszyscy dorośli Żydzi zostaną umieszczeni w obozach koncentracyjnych, a dzieci będą oddane pod opiekę państwa. Powinniśmy za to podziękować światowemu żydostwu! U Duschy, który jest tylko przeciwnym człowiekiem, dostrzegam wyraźnie oddziaływanie propagandy.

Niemcy i Rosja porozumiały się w sprawie Polski, a umowa państwowa na temat linii demarkacyjnej jest ostateczna! Tym samym Europa otrzymała nowe oblicze, a ja nie wierzę, żeby ktoś mógł wystąpić przeciwko tej, oczywiście bardzo zadziwiającej, zgodzie między Rosją i Niemcami. Myślę że świat musi się z tym pogodzić!

1 października 1939 roku

Breslau, niedziela. Do nabożeństwa *mincha* miałem nawet *alija*, zmówiłem także *kadisz*. Dziś bowiem spotkała mnie wielka radość – pocztą poranną nadeszła kartka od Ruth z Kopenhagi. Bardzo dobrze ją tam przyjęto, była już nawet w kinie. Zamieszka u nauczyciela Jensena pod Mors w Jutlandii, gdzie z pewnością znakomicie sobie poradzi. Tak więc mam trójkę dzieci w trzech różnych krajach.

Poszedłem później z Susannchen na spacer wzdłuż nasypu kolejowego, przez nowe zieleńce w okolicach Kinderzobten [ulica Skarbowców]. Susannchen nieustannie się boi, że na ławce będzie napisane „Für Juden verboten”. Ciągłe usiłuję wyperswadować jej ten kompleks!

3 października 1939 roku

Breslau, wtorek. Dziś Kaiser-Wilhelm-Strasse [ulica Powstańców Śląskich] była pełna powracających z Polski oddziałów. Wielu, którzy stąd wymaszerowali, nie

⁷¹² Karl Rudolf Gerd von Rundstedt (1875–1953) – niemiecki wojskowy, feldmarszałek (przyp. tłum.).

powróci już z pewnością do domu! Kobiety stojące na chodnikach były zachwycone i rzucały kwiaty na samochody. A żołnierze jechali zapewne na Zachód.

7 października 1939 roku

Breslau, sobota. Przeczytałem przemówienie Führera. Było pełne umiaru i rozsądne, mogłoby być nawet pomostem do pokoju, gdyby inni byli rozsądni. Ale jest mało prawdopodobne, że Anglia ustąpi. Mowa ta nie była także szczególnie antysemicka. Trzeba uznać wielkość człowieka, który nadał światu nowe oblicze.

9 października 1939 roku

Breslau, poniedziałek. Na Rynku w budzie Sedlaczeka kupiłem szpilkę do orderu do mojego czarnego płaszcza. Później ogrzałem się w cukierni Jendritzko, dawniej Siedner, przy Antonienstrasse [ulica św. Antoniego]. Tutaj bywają tylko Żydzi. Człowiek jest już teraz wdzięczny za to, że może gdzieś usiąść.

10 października 1939 roku

Breslau, [wtorek]. Poczta przyniosła mi dzisiaj większe zlecenie od Towarzystwa Popierania Nauki Żydowskiej⁷¹³, które bardzo mnie uradowało. Nauka to zawsze coś cudownego. Przed południem pisałem różne rzeczy, później pojechałem na cmentarz, żeby porozmawiać z mistrzem kamieniarskim Geppertem o napisie i z zarządem ogrodnictwa o pokryciu grobu. Kiedy zapytałem, czy będzie tam możliwe przygotowanie piątego miejsca dla mnie, odpowiedziano mi negatywnie.

12 października 1939 roku

Breslau, czwartek. Doktor Reimitz ma zamiar pojechać do Buchenwaldu. Podobno internowano tam 50 tysięcy Żydów czeskich. Chce spróbować wydstać kilku. Doktor Reimitz słyszał także, że Anglia chce dalej prowadzić tę wojnę. Rzekomo miesięcznie buduje 2 tysiące samolotów, w następnym miesiącu produkcja ma być nawet podwojona. Jeśli to wszystko prawda i Niemcy będą musiały dalej prowadzić wojnę, to cała wściekłość spadnie na nas, Żydów. Poczta wieczorna przyniosła, ku naszej wielkiej radości, list z Sankt Gallen z dołączoną kartką od Wölfła z 30 września. Pierwsza wiadomość od niego od miesiący! Nie mam już prawie żadnych wymagań, jeśli tylko od któregoś z dzieci

⁷¹³ Gesellschaft zur Förderung der Wissenschaft des Judentums powstało w 1902 roku w Berlinie i należało do czołowych instytucji żydowskich w Niemczech (przyp. tłum.).

otrzymam choćby kilka linijek i wiem, że oddycha i żyje. Wölfl przesłał także wiadomości o Hanne i Stepsie Brienitzerach. Steps nie jest już w Edynburgu, który został ewakuowany.

14 października 1939 roku

Breslau, sobota. Dzisiaj na Kaiser-Wilhelm-Strasse [ulica Powstańców Śląskich] dużo samochodów z żołnierzami jadącymi ze Wschodu na Zachód. Na jednym z pojazdów była narysowana kredą karykatura Żyda z słowami „Koniec marzeń”. Nie wiadomo tylko jeszcze, jakie marzenie się skończyło!

18 października 1939 roku

Breslau, środa. Przygotowaliśmy teraz jadalnię do zaciemnienia. Przez jakiś czas będę tam spał. Niekiedy dochodzi do różnicy zdań z Trudi na temat gaszenia światła i być może tak będzie lepiej, aż znowu poczuję się zdrowszy, w co raczej nie wierzę. W nocy długo nie mogłem zasnąć.

Wielką radością dzisiejszego dnia był serdeczny i szczegółowy list od Ruth z Nykøbing. Świetnie tam trafiła i wygląda na to, że fizycznie rozwija się bardzo dobrze. Wyrasta bowiem ze wszystkich ubrań. Być może uda nam się zdobyć dla niej inne z Ameryki. Zawsze jest mi bardzo przykro, kiedy nie mogę sam zapewnić wszystkiego mojemu dziecku, ale to już siła wyższa.

19 października 1939 roku

Breslau, czwartek. W archiwum diecezjalnym znowu spotkało mnie dużo przyjaznej uprzejmości. Profesor Nowack zapytał, nad czym teraz pracuję. Doktor Jedin bardzo martwi się o mnie i po raz kolejny zdobył dla mnie książki z Biblioteki Uniwersyteckiej, których brakuje mi do bieżącej pracy. Dwie ważne książki mogłem również wziąć z biblioteki diecezjalnej do domu.

21 października 1939 roku

Breslau, sobota. Trudi odebrała kartki na żywność. Aryjczykom są one dostarczane do domu, Żydzi muszą odbierać je w pomieszczeniach Towarzystwa Przyjaciół. Wszystko jednak było dobrze zorganizowane i trwało tylko kilka minut.

24 października 1939 roku

Breslau, wtorek. „Breslauer Neueste Nachrichten” przyniosły wiadomość, że zostanie ogłoszona piąta rata podatku od majątku żydowskiego – nadal nie ma

całego miliarda⁷¹⁴. Wiele osób w sytuacji redukcji majątków trafi to bardzo boleśnie, i kto wie, czy ta rata będzie ostatnią. Gazety zapowiedziały podniesienie racji masła na ten tydzień. W praktyce okazało się, że ją jeszcze zmniejszyli. Po bardzo małej ilości ryb można się zorientować, w jakim zakresie Anglicy panują na morzach.

25 października 1939 roku

Breslau, środa. Dziś przed południem nadszedł bardzo ważny list – pozwolenie ministra szkolnictwa Rzeszy na przeniesienie miejsca zamieszkania do Palestyny. Dokument, na który bardzo długo czekałem, ale który przyszedł chyba zbyt późno. Mimo to chcę oczywiście [zrobić] wszystko, co należy do moich obowiązków, aby umożliwić *alija*, choć nie mam żadnej nadziei co do własnej osoby.

28 października 1939 roku

Breslau, sobota. Dziś przed południem miałem wizytę funkcjonariusza gestapo, który miał się dowiedzieć, jak bardzo zaawansowana jest sprawa mojej emigracji. Było to spowodowane zapewne tym, że podczas wypełniania formularza kartoteki stwierdziłem, że chciałbym wyjechać do Palestyny w ciągu kilku miesięcy. Powiedziałem mu, że w obliczu panujących warunków nie mogę uzyskać certyfikatu oraz że na polecenie pana doktora Arlta z tajnej policji zostałem włączony do prac dotyczących Żydów na Śląsku i że nie miałem emigrować dopóty, dopóki te prace się nie zakończą. Prace te zostały jednak zatrzymane przez wybuch wojny. Podyktowałem mu to wszystko do raportu, który musi złożyć! W trakcie rozmowy powiedziałem mu między innymi, że ewentualnie będę musiał poprosić naród niemiecki o umożliwienie mi dokończenia życia tutaj, gdzie leży pięć pokoleń mojej rodziny, gdzie dziadek mojej żony walczył już pod Königgrätz⁷¹⁵, a my w każdym pokoleniu [byliśmy] frontowymi żołnierzami. To także z pewnością zrobiło na nim wrażenie. To był starszy funkcjonariusz, a nie jeden z tych nowych.

29 października 1939 roku

Breslau, niedziela. Tego dnia znowu od dłuższego czasu spałem w sypialni i powiedziałem Trudi, jak beznadziejnie widzę stan, w którym się znajduję, i że naj-

⁷¹⁴ Po „nocy kryształowej” z 9 na 10 listopada 1938 roku na Żydów niemieckich nałożono specjalny podatek w wysokości 1 miliarda marek.

⁷¹⁵ Chodzi o bitwę pod Sadową 3 lipca 1866 roku, stoczoną między wsią Sadowa a fortecą Hradec Kralowe podczas wojny prusko-austriackiej o hegemonię w Związku Niemieckim (przyp. tłum.).

lepiej byłoby, gdyby sama wyemigrowała z dwójką dzieci, bo nie mam już sił, ale ona nie chce.

Karta pocztowa, która dziś wróciła do mnie, pokazuje cały nasz żydowski los w tych dniach. Napisałem do pani Rinki Cohn, matki Miry, pod jeden z podanych przez nią adresów. Kartka wróciła z adnotacją „Odtransportowani”⁷¹⁶. Być może dotyczyło to tylko ludzi, u których chciała otrzymywać pocztę, ale i to wystarczy. Ileż cierpienia przynosi ten czas!

3 listopada 1939 roku

Breslau, piątek. Poczta przyniosła mi dzisiaj list od Rosette Ruf z miłym, oryginalnym listem od Wölfła, z którego przebijał jego uczciwy charakter. Próbuje utrzymywać więzi między tak bardzo rozrzuconym po świecie rodzeństwem. Kiedy pewnego dnia mnie już nie będzie na tym świecie, co z pewnością nastąpi prędzej czy później, to ten chłopiec będzie bardzo dobrą głową rodziny. On myśli o wszystkim!

4 listopada 1939 roku

Breslau, piątek. Słyszysz się teraz złe rzeczy z prowincji poznańskiej. Na przykład listy wysyłane do Kempen [Kępno] wracają z adnotacją: „Wyprowadził się bez podania adresu”. W tłumaczeniu z niemieckiego języka urzędowego oznacza to: wysłany, prawdopodobnie do Lublina⁷¹⁷. Teraz, w środku polskiej zimy, zapewne bez większego bagażu.

5 listopada 1939 roku

Breslau, niedziela. Krążą bardzo złe wieści o losie Żydów w Polsce. Ale być może wydarzenia, które dzieją się w Polsce i nie są inicjowane przez wojsko⁷¹⁸, doprowadzą do czegoś przeciwnego, do solidarności ludzkości? Czy to wszystko musiało tak przebiegać? Czyż nie szkoda tych szlachetnych części narodu niemieckiego, który z pewnością w swojej większości w ogóle nie chce tych rzeczy, a który teraz jest wciągany w to nieszczęście? Jestem zdania, że pozostałych Żydów niemieckich czekają jeszcze złe czasy, ale niekiedy sprawy mają się inaczej, niż się myśli, i tylko ufność w B'ga może temu wszystkiemu zaradzić.

⁷¹⁶ Willy Cohn wspierał później Rinkę Cohn paczkami, które wysyłał do getta w Wieruszowie.

⁷¹⁷ Hitlerowcy planowali początkowo utworzyć rodzaj „rezerwatu” dla Żydów między Wisłą, Sanem i granicą z Rosją Sowiecką. Tworzenie tego „rezerwatu” rozpoczęto od przesiedlania Żydów w okolicie Lublina, przerwano jednak realizację tego planu (przyp. tłum.).

⁷¹⁸ Słowo „nie” jest w oryginale podkreślone.

7 listopada 1939 roku

Breslau, wtorek. Pojechałem do archiwum diecezjalnego, gdzie usłyszałem, że doktor Jedin wyjeżdża jutro wieczorem do Rzymu! Mówił o tym o dawna i z pewnością mu się to należy. Zwolniono go tam z jakiegokolwiek innej działalności i może się poświęcić wyłącznie swojej pracy. Będzie mieszkał w kolegium niemieckim *Campo Santo*⁷¹⁹. Jeśli chodzi o niego, to powinienem się bardzo cieszyć z tego przeniesienia, ale dla mnie to wielka strata – pod każdym względem ułatwiał mi pracę naukową i był zawsze tak uczynny! Nie znajdę już chyba nikogo innego, kto by mi tak pomagał.

Dla niego, jako mischlinga, takie rozwiązanie jest oczywiście najlepsze. Jego wielki talent wzbogaci w ten sposób naukę, szczególnie zaś historię Kościoła! Poleciał mi gorąco swojego następcę, archiwistę Waltera.

8 listopada 1939 roku

Breslau, środa. Rozmawiałem z Trudi, starając się jej wyjaśnić, dlaczego nie mogę już wyemigrować. Zaproponowałem, żeby sama wyjechała z dziećmi, mamy bowiem obowiązek ratować dzieci, ja zaś nie jestem już w stanie tego uczynić. Trudi odrzuciła tę propozycję z uczciwości, co też rozumiem, ale nie uważam tego za słuszne! Sam jestem już chyba na straconej pozycji.

9 listopada 1939 roku

Breslau, czwartek. Trudi ma dzisiaj ciężki dzień, ponieważ przed południem musi pójść do handlarza towarów kolonialnych, a po południu do rzeźnika! Zakupy robimy tylko w jednym dniu tygodnia. Susannchen przyszła trochę zdenerwowana do domu, chodziło jednak nie o nią samą, ale o jej przyjaciółkę, Ritę Wechseltmann. Na Rehdigerplatz [plac Icchaka Lejba Pereca] były zaczepiane przez niegrzeczne dzieci. W takich dniach należy się liczyć z podobnymi sytuacjami. Dziecko położyło się po południu do łóżka i powiedziało, że bardzo boli je gardło. Myślę, że bardziej chodzi tutaj o stan napięcia. Susannchen powiedziała także, że przestraszyła się już dziś rano, kiedy spojrzała na kalendarz i zorientowała się, że jest 9 listopada.

11 listopada 1939 roku

Breslau, sobota. Przyszedł Günther Brienitzer i pokazał mi bardzo miły list, który napisała do nich Rosette Ruf. Wynika z niego, że także Ruth pisze listy

⁷¹⁹ *Campo Santo Teutonico* – cmentarz niemiecki i należące do niego budynki w Rzymie, sąsiadujące z Watykanem (przyp. tłum.).

do Sankt Gallen. Wzruszające, jak ta dziewczyna w tak młodym wieku wypełnia wszystkie obowiązki. W Breslau aresztowano pięćdziesięciu Żydów, połowę wypuszczono wczoraj, pozostali mają wyjść dzisiaj. Nikt nie wie, dlaczego ich aresztowano.

14 listopada 1939 roku

Breslau, wtorek. Dziś miałem wielką radość z pierwszej poczty otrzymanej za pośrednictwem Sankt Gallen z bezpośrednią wiadomością od Ernsta, którą napisał 27 października, a więc – jak na obecne warunki – całkiem niedawno. Po raz pierwszy od wybuchu wojny zobaczyłem pisane przez niego słowa i byłem bardzo szczęśliwy, że znowu słyszę coś bezpośrednio od niego. Dalej pracuje na swoim stanowisku. Ten list dał mi pozytywny impuls na cały dzień.

15 listopada 1939 roku

Breslau, środa. Przykład groteski obecnych czasów. Jak wiadomo, my, Żydzi, możemy kupować tylko u wyznaczonych rzeźników, sprawdzonych towarzyszy partyjnych, którym w ten sposób zapewniono dodatkowe źródło zarobków. Partia narodowosocjalistyczna jest wdzięczna swoim starym bojownikom i robi coś dla nich. Zupełnie inaczej niż u syjonistów. Ale nie o to mi tutaj chodziło. Ci rzeźnicy robią teraz specjalnie dla Żydów wędliny tylko z wołowiny.

18 listopada 1939 roku

Breslau, sobota. Większość sklepów nie sprzedaje już Żydom wyrobów cukierniczych, z tego powodu próbuję po zmierzchu wyciągnąć coś dla dzieci z automatu. Mój sąsiad z synagogi, Hirschel, otrzymał z Kalisza wiadomość od swojej siostry, która została deportowana z Kempen [Kępno]. Prawdopodobnie ci nieszczęśliwi Żydzi poznańscy będą transportowani dalej, do Lublina.

20 listopada 1939 roku

Breslau, poniedziałek. Przed południem była pani Freilich, aryjska żona jednego z bezpaństwowych Żydów wschodnich, który został aresztowany sześć tygodni temu. Siedział najpierw tutaj, później w Norymberdze, następnie wywieziono go do Szubina w prowincji poznańskiej. Stamtąd napisał po raz ostatni: głód, żadnych ciepłych ubrań. Cierpiący człowiek. W ten sposób niszczy się ludzi. Słyszcy się tylko o pojedynczych takich losach, ale mogą być one udziałem niezliczonych osób.

Wieczorem przyszedł doktor Reimitz. Także on uważa, że nie powinienem już emigrować, a jeśli Trudi chciałaby wyjechać, to powinna to zrobić razem z dziećmi. Powiedział, że w moim stanie nie mogę wyjeżdżać bez środków do życia! Było mi przyjemnie usłyszeć chociaż raz potwierdzenie mojego poglądu na tę sprawę od kogoś innego. Później pokazałem mu część książek, które napisałem w moim życiu, i wówczas stało dla niego oczywiste, że nie mogę postąpić inaczej.

21 listopada 1939 roku

Breslau, wtorek. W centrum miasta widać coraz więcej szyldów z informacją: „Żydzi nie będą obsługiwani” i podobnymi. Nie spotyka się już prawie w ogóle ludzi żydowskich.

22 listopada 1939 roku

Breslau, środa. Dziś rano wyszedłem stosunkowo wcześnie, ponieważ mistrz kamieniarski poprosił mnie, żebym przyszedł na cmentarz i obejrzał epigraf dla matki. Starszy czeladnik poszedł ze mną na grób. Napis został zrobiony tak, jak chciałem, i będzie teraz głosił, jak długo będzie istniał ten cmentarz, troskę matki o jej rodzinę. U góry tablicy zostało jeszcze trochę wolnego miejsca, być może kiedyś znajdzie się tam moje imię.

24 listopada 1939 roku

Breslau, piątek. Tutaj, w Breslau, teraz, w listopadzie, pominąwszy zaciemnienie i brak młodych mężczyzn, niezbyt odczuwa się skutki wojny. Urywki rozmów na ulicy, jakie niekiedy do mnie docierają, dotyczą z reguły kwestii żywności. Dotychczas przydziały były wystarczające.

27 listopada 1939 roku

Breslau, poniedziałek. Na parowcu „Simon Bolivar”, który wpłynął na minę, zginęli również, niestety, Żydzi z Breslau. Między innymi starszy był adwokat w Breslau, Hannach, jego żona zaś jest ciężko ranna (to jest matka kolegi Wölfla ze szkoły, Güntera Riesenfelda). Wśród zabitych jest także podobno żona i dziecko dermatologa Schäfera. Bardzo to smutne. Co też teraz zabiera morze.

Przytułek dla nieuleczalnie chorych, dotychczas jedyna część szpitala żydowskiego, jaka nam pozostała, także musi być oddany do 1 stycznia 1940 roku administracji wojskowej. Gmina ma podobno otrzymać za to rekompensatę. Właśnie powiedział mi to ojciec głównego lekarza, Freundta. Ten starszy pan, mając osiemdziesiąt lat, zamierza w następnych tygodniach wyemigrować

do Chile! Niektórzy to mają odwagę. Ja jednak jestem tak zmęczony, że nie czuję już żadnego impulsu do działania.

29 listopada 1939 roku

Breslau, środa. Doktor Hirsch-Kaufmann powiedział mi, że 9 listopada aresztowano podobno osiemdziesiąt osób, w tym także Aryjczyków. Kiedy Żydów, których zamierzano zatrzymać, nie zastano w domu, po prostu wzięto innych ludzi. Adwokat Lasker także został aresztowany, ponieważ bardzo nierozsądnie zachował się w stosunku do gestapo. Z reguły takie aresztowania mają swoją przyczynę.

30 listopada 1939 roku

Breslau, czwartek. Co też się dzieje w Polsce?! Matka i siostra Helfgotta zginęły w Praschkau [Praszka] w Polsce kongresowej. Czy doszło tam do pogromu, czy też był to skutek działań wojennych? Poczta przyniosła dzisiaj dużo dobrego: paczkę od Ruth z masłem, serem i czekoladą. To wzruszające ze strony tego dziecka, że tak się o nas troszczy.

1 grudnia 1939 roku

Breslau, piątek. Trudi była dzisiaj w Urzędzie do spraw Palestyny i rozmawiała szczegółowo z panną Levy. Do specjalnych *hachsзара* nie biorą tak małych dzieci, nas by jednak wzięli. Tak więc obecnie nic nie można zrobić. Panna Levy uważa, że dzieci warto by, być może, umieścić gdzie indziej, ale my tego nie chcemy.

5 grudnia 1939 roku

Breslau, wtorek. Dziś przed południem pracowałem dla siebie. Zestawiam teraz listę tych moich prac, które uważam za przygotowane do druku i które – według wszelkiego prawdopodobieństwa – nie będą mogły raczej być teraz wydrukowane. Robię to z jednej strony z nadzieją, a z drugiej – z jej brakiem. Jakże chciałbym to wszystko zobaczyć przed sobą na pięknym białym papierze!

Przed południem zjazał doktor Latte, który nie pojawiał się już u nas od wielu miesięcy. Posłałem go z dokumentami do doktora Reimitza, który ma teraz w moim imieniu negocjować w Urzędzie do spraw Palestyny. Latte był też w tym urzędzie w Berlinie – tam ludzą się jeszcze nadzieją, że w niedługim czasie zostaną wydane certyfikaty emerytalne. Wówczas znajdę się na pierwszym miejscu! Ale ja nie mam już żadnej nadziei, podobnie jak nie wierzę, że mam przed sobą jakąkolwiek przyszłość. Zamknąłem swój rozdział i jestem tylko zadowolony, że mogę jeszcze oddychać.

7 grudnia 1939 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj były wydawane kartki na żywność dla Żydów. Skreślili nam i unieważnili wszystkie kupony, na których były dodatki specjalne, takie jak ryż, kakao i tym podobne.

9 grudnia 1939 roku

Breslau, sobota. Oglądaliśmy atlas geograficzny, szczególnie mapy Danii, gdzie jest teraz Ruth. Wygląda na to, że ten kraj znajduje się przejściowo poza sferą konfliktów. Żyje nam się teraz – bez telefonu, radia, samochodu i prawie bez tramwaju – właściwie całkiem nieźle⁷²⁰. To jest proste życie, można dużo spacerować i zagłębiać się w samego siebie.

10 grudnia 1939 roku

Breslau, niedziela. Przyszedł balwierz Duscha. Pokazałem mu nasze kartki na żywność z grubym stemplem „Jude” i z unieważnionymi kuponami.

12 grudnia 1939 roku

Breslau, wtorek. Susannchen powiedziała mi rano wiersz, dostałem także od niej, Trudi i Tamary kilka drobiazgów⁷²¹. Przyszła Anita Lasker, ale nie na urodziny, tylko po to, żeby nam opowiedzieć o liście od Ruth. Nie pokazała nam go jednak. Tak robią dziewczęta w tym wieku! Wypuścili ponownie jej ojca. Do końca stycznia ma się zadeklarować, dokąd chce wyjechać. Technicznie jest to prawie niemożliwe.

13 grudnia 1939 roku

Breslau, środa. Były dyrektor administracyjny [Rechnitz] i doktor Weissenberg wyemigrowali jakiś czas temu do Chile. Na statek, na którym jest miejsce dla 800 osób, zabrano 1,6 tysiąca podróżnych. Ludzie przybyli do celu na wpeł wygotniali. Tak się obchodzą z Żydami! Jak w 1492 roku!

14 grudnia 1939 roku

Breslau, czwartek. Wraz z rozporządzeniem zabezpieczającym pojawiło się dla nas nowe utrudnienie – nie mogą być wypłacane premie od ubezpieczenia na życie powyżej ustanowionej granicy wolnych środków, trzeba w tym celu

⁷²⁰ Willy Cohn prawie zawsze żył bez radia, dlatego też ominęła go szykana w święto *Jom Kippur* 1939 roku, mianowicie obowiązek zdania odbiorników radiowych. Telefon wymówił na początku 1939 roku. Jako miłośnik podróży kolejowych, nie miał również samochodu, także i ten zakaz nie dotknął go osobiście.

⁷²¹ Dnia 12 grudnia 1939 roku autor obchodził pięćdziesiąte pierwsze urodziny (przyp. tłum.).

składać osobny wniosek. To są te małe utrudnienia w życiu, ale trzeba sobie z nimi radzić. Poczta popołudniowa przyniosła jeszcze tabliczkę czekolady od Rosette Ruf. Bardzo się z tego ucieszyłem, nie mówiąc już o tym, że szwajcarska czekolada jest teraz dla dzieci wielkim skarbem. Tabliczka ta zostanie rozdzielona na specjalną okazję! To, że staję się coraz bardziej oszczędny, nie jest z pewnością żadnym błędem.

Po południu byłem w synagodze. To był ostatni wieczór święta *Chanuka* i świecznik był pełny. Jest to duży palestyński świecznik, który przed laty został подарowany naszej synagodze. Moim marzeniem jest, żeby w przyszłym roku moja żona z dziećmi przebywała zdrowa w *Erec Israel* i żebym odnalazł wtedy tutaj wieczny spokój. Nie podołam już *alija*.

Zrobiłem kilka zakupów dla Trudi. Dopiero teraz człowiek widzi, jak ciężkie dla kobiet jest stanie w kolejkach. W sklepie nabiałowym kilka kobiet po dłuższym czekaniu zrezygnowało, gdyż nie było już chudego mleka. Rozmawiałem z panienką ze sklepu z czekoladami. Wyraźnie było widać, jak jest jej przykro, że nie może nam nic sprzedać poza chlebem rosyjskim⁷²² i cukierkami słodowymi!

18 grudnia 1939 roku

Breslau, czwartek przed południem. Sto dwadzieścia tysięcy Niemców musi wrócić z terenów Rzeszy Wielkoniemieckiej, które przypadły Rosjanom. W środku zimy nie jest to z pewnością przyjemne. Wszyscy Żydzi muszą opuścić Danzig – to jednak nie znalazło się w gazecie, tylko informację tę usłyszeliśmy od pani Rosenbaum.

21 grudnia 1939 roku

Breslau, czwartek. Po południu. Dziś przed południem szczegółowo zajmowałem się kartoteką, w której są zapisane wszystkie moje książki i prace. Widać po tym, ile w ciągu tych lat napisałem. Jakże chciałbym zobaczyć to kiedyś w dziełach zebranych.

Uważam, że w ostatnich dniach sytuacja polityczna Niemiec bardzo się pogorszyła. *Gdy myślę o Niemczech w nocy / Bezsenność ma mnie w swej mocy*⁷²³. Niemcy cofną się do stanu z 1648 roku⁷²⁴.

⁷²² *Russisches Brot* – ciastka wypiekane z ubitego białka i kakao (przyp. tłum.).

⁷²³ *Denk ich an Deutschland in der Nacht / dann bin ich um den Schlaf gebracht* – Heinrich Heine, *Nachtgedanken* (przyp. tłum.).

⁷²⁴ Chodzi o koniec wojny trzydziestoletniej, który oznaczał ogromne zniszczenia na terenie Rzeszy, osłabienie dynastii Habsburgów i wzmocnienie pozycji Francji (przyp. tłum.).

24 grudnia 1939 roku

Breslau, niedziela. Dziś jest *Nittel*, jak wynika z żydowskiego połączenia *Dies natalis* – Boże Narodzenie. Dzień ten wiąże się dla mnie z wieloma wspomnieniami, z wczesnymi latami młodości w domu rodziców, gdzie święto to często było obchodzone razem z *Chanuką*, oraz z wojennymi świętami obchodzonymi na polu bitwy, gdzie często wygłaszałem mowę i na swój sposób usiłowałem ludziom coś przekazać.

Potem doszło do okropnej sceny z Trudi. Owładnęła mną straszliwa złość, rozbiłem także kilka przedmiotów. Takie wybuchy miewam bardzo rzadko, ale nagromadziło się tyle spraw, które należało rozładować. Później było mi jej bardzo szkoda, podobnie jak tych kilku rzeczy, które padły tego ofiarą. Między innymi ładna filiżanka od matki.

25 grudnia 1939 roku

Breslau, poniedziałek. Jak pięknie musi być teraz w górach! Gdybym mógł raz jeszcze tak beztrudnie wędrować przez ukochane góry mojej śląskiej ojczyzny. To już jednak przeszłość. Dla mnie nie ma już innego rozwiązania, jak to, że Pan B'g możliwie szybko uwolni mnie od wszelkich mąk egzystencji ziemskiej, abym mógł uciec od tych wszystkich zatargów. Samotny nie znajdę już żadnego wyjścia. Trudi była u Brienitzerów i u panny Silberstein. U pierwszych usłyszała, że archiwum gminy synagogałnej, które zarekwirowano 9 listopada 1938 roku, zostało zabrane przez Urząd Badań Rasowych i Genealogicznych⁷²⁵. Być może zobaczę je jeszcze w siedzibie urzędu przy Teichstrasse [ulica Stawowa]. Archiwum to zostało stworzone z wielką miłością przez ludzi żydowskich.

28 grudnia 1939 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj przed południem poszedłem do urzędu powiatowego dla Żydów na Schlossohle [część ulicy Kazimierza Wielkiego], aby uzyskać kupon na mydło dla Tamary. W urzędzie tym pracuje dwóch urzędników, z którymi jeden jest wyjątkowo odrażającym typem. Wygląda to tak, jakby jego zadaniem było wyłącznie denerwowanie Żydów. Nieprawdopodobne było to, w jaki

⁷²⁵ Rekwizycja ta nie dotyczyła całego archiwum, gdyż Willy Cohn jeszcze w sierpniu 1941 roku znalazł większą część tych zasobów na swoim miejscu. Urząd Badań Rasowych i Genealogicznych przejął jednak wszystkie rejestry dotyczące danych osobowych oraz akta, które były podstawą wyszukania osób żydowskich lub „spokrewnionych” z Żydami. Pisał o tym szczegółowo Bernhard Brillung, *Das Archiv der Breslauer jüdischen Gemeinde*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau” 1973, t. 18, s. 258–284 [zwłaszcza s. 271 i n.].

sposób potraktował ciężarną kobietę. Tym bardziej jednak uprzejmy był ten drugi, który załatwił wszystko w spokoju. Otrzymałem kupon na mydło. U tego wrednego typu jeden z ojców oddawał kartki syna, który wyemigrował do Palestyny, na co ten stwierdził: „Znowu jedna kartka na chleb więcej”. Co taki facet wie o tym, co oznacza rozstanie z własnym dzieckiem.

Dzisiejsza poczta poranna przyniosła mi ogromną radość, otrzymałem bowiem obszerny [list] od Rufów z długim listem od Ernsta, najdłuższym od rozpoczęcia wojny. W serdecznych słowach pogratulował mi urodzin. W liście tym, który bardziej był przeznaczony dla oczu Rufów niż dla mnie, Ernst napisał, że *kibuc Maos* robi trudności z naszym przyjęciem. To jest w zasadzie ostatnia nadzieja, którą miałem w związku z emigracją do Palestyny, i nawet jeśli nic ta była bardzo cienka, to jednak się jej trzymałem. Ta dzisiejsza wiadomość bardzo osłabiła moją energię życiową, a nie jest już ona zbyt duża.

31 grudnia 1939 roku

Breslau, niedziela. Rok 1939 kończy się szczególnie surową zimą. Mimo wolnie człowiek i tym razem dokonuje bilansu swojego życia. Tego roku nagromadziło się wiele przedziwnych kalendarzowych zbiegów okoliczności: żydowski przełom wieków i początek nowego dziesięciolecia w powszechnym liczeniu czasu. Dziesięciolecie to rozpoczyna się pod najgorszą egidą! Połowa świata w płomieniach, z możliwością, że druga również zostanie podpalona.

4 stycznia 1940 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj napisała Rosette Ruf, że rabin Rothschild zainteresował się naszą sprawą i że także do nas napisał, ale jak dotąd nic nie przyszło. Być może uda mu się coś zrobić, dopóki jednak nie będę miał w ręku certyfikatu, dopóty w nic już nie uwierzę.

Byłem z Susannchen w archiwum diecezjalnym. Nastąpiły tam wielkie zmiany: profesor Nowack został od 1 stycznia 1940 roku wysłany na emeryturę, a dyrektorem został radca konsystorski Engelbert. Przedstawił mi się, sprawia wrażenie człowieka otwartego.

5 stycznia 1940 roku

Breslau, sobota. Doktor Reimitz przelał teraz 2 tysiące marek, które należały się Susanne i Tamarze z zapisu testamentowego. Za 1,5 tysiąca marek Rzeszy kupiłem papiery wartościowe – listy zastawne, które gwarantują stałość, jeśli coś takiego jeszcze istnieje w dzisiejszych czasach. W każdym razie, pomaga nam

opiekuńczość mojego zmarłego przed kilkadziesiąt laty ojca, który w swojej dobroci tego właśnie chciał.

6 stycznia 1940 roku

Breslau, [niedziela] późnym popołudniem. Depozyt papierów wartościowych mojej matki został całkowicie zlikwidowany. O ile byłoby lepiej, gdyby mogła to wydać na własne zdrowie. Dobrze jest to, że teraz nie mamy już kłopotów materialnych. Za to będę zawsze wdzięczny.

8 stycznia 1940 roku

Breslau, poniedziałek. Moja żona, która pilnie załatwia te wszystkie sprawy w mieście, musiała się bardzo dużo nachodzić, udało jej się jednak zdobyć 150 kilogramów węgla i brykietów, które z palcu węglowego Kiesego przywiózł nam pan Hirschel. Z braku ludzi nic już sami nie przywożą. Wiele osób żyje przy tym wielkim mrozie zupełnie bez ogrzewania. Naszej Evie⁷²⁶ daliśmy dzisiaj torbę węgla. Wszyscy ci, którzy nie zamówili sobie kartofli jesienią, muszą sobie jakoś radzić teraz bez nich. Straszna zima.

14 stycznia 1940 roku

Breslau, niedziela. W nocy śniłem o Wölflu i Ernście, że są znowu w domu, i obudziłem się dość nieszczęśliwy. Tu i tam przebąkuje się o przesiedleniu Żydów do Lublina, ale takim rzeczom nie daję wiary. Bardzo źle obeszlę się z Żydami w Warszawie. Dokonano tam zemsty za to, czego podobno doświadczyli folksdojczce.

18 stycznia 1940 roku

Breslau, czwartek. Balwierz Duscha, mistrz fryzjerski, powiedział: „Żeby skończyło się już to świństwo”. Na to ja: „Jakie świństwo?”. Duscha: „Wojna”. Ja: „To nazywa pan świństwem?”. Duscha: „Tak, to nazywam świństwem”. Inni nie musieli mówić tego głośno. Zanotowałem to, aby pokazać wyraźnie, że nastroje w żadnym razie nie są już prowojenne.

Prowincja poznańska została całkowicie oczyszczona z Żydów. Wywieziono między innymi także rodzinę Rohr⁷²⁷. Ich majątek ziemski został rozparcelowany. Na wszystkie te obszary, z których usunięto ludzi żydowskich, przychodzą

⁷²⁶ Eva Nürenberg, z domu Loewy – pomoc domowa autora (przyp. tłum.).

⁷²⁷ Rodzinę Rohr dotknęło to już po raz drugi. W 1933 roku, po objęciu władzy przez Adolfa Hitlera, opuścili Śląsk, a ich dobra szlacheckie w Brzezynie wynajęła Przedstawicielstwo Żydów w Niemczech.

powracający do ojczyzny Niemcy bałtyccy. Ileż nieszczęścia tkwi w tych przesiedleniach. Dodatkowo tym żydowskim przesiedleńcom kazano umieścić bagaże w wagonie bagażowym, a po drodze wagon ten został odczepiony. Utracili także i to. Podobno mogli zabrać ze sobą pieniądze.

20 stycznia 1940 roku

Breslau, sobota. Całe moje życie to teraz z godziny na godzinę walka: troska o moje dzieci tam, na świecie, opieka nad moim dziećmi tutaj, a poza tym, w coraz bardziej kurczącym się czasie, trochę pracy, ale bez żadnej już nadziei na przyszłość. Często pojawia się też grzeszna prośba o uwolnienie od tych strasznych męczarni, co jednak nie nastąpi chyba tak szybko.

25 stycznia 1940 roku

Breslau, czwartek. Trochę pochodziłem i miałem szczęście zdobyć 50 kilogramów węgla, który Eva przywiozła później do domu na sankach. Podobno w Kaliszu wszyscy żydowscy mężczyźni zostali aresztowani. Mam wrażenie, jakby Niemcy swój aktualny brak możliwości osiągnięcia czegokolwiek na świecie kompensowali zwiększaniem męczarni zadawanych bezbronny Żydom.

26 stycznia 1940 roku

Breslau, piątek. Po południu byłem w synagodze. Słyszy się teraz okropne rzeczy o zachowaniu Niemców w Poznaniu i w Polsce. Poza tym podobno całkowicie zbezczeszczono cmentarz w Lissa [Leśnica], nie została się żadna płyta. W Praschkau [Praszka] spędzono wszystkich Żydów, którzy czekają teraz na wywiezienie. W Warszawie mrą ponoć jak muchy. Pozostawia się ludzi o tej porze roku bez wystarczającej ilości jedzenia i opału. Dlaczego nie interweniuje cywilizowana ludzkość świata? Traktowanie Żydów na terenach okupowanych jest całkowicie sprzeczne z konwencją haską dotyczącą prowadzenia wojny na lądzie! Kogo to jednak obchodzi? Gestapo znowu zaczęło wzywać Żydów. Między innymi „zaproszono” panią Alexander, prawdopodobnie po to, aby przymusić ją do emigracji, ale dla większości nie ma już teraz żadnych możliwości [wyjazdu]. W Krakowie opieczętowano żydowskie sklepy z powodu „lichwiarskich cen”. Tam Żydzi z pewnością niewiele zobaczą już ze swojej własności. To jest totalna wojna przeciwko nam, która przyniesie ogromne ofiary!

28 stycznia 1940 roku

Breslau, niedziela. Poczta przyniosła między innymi list od doktora Jedina z ważną informacją naukową. Z pieniędzy Wölfla wypłacono wreszcie 200 marek na wsparcie babci Proskauer⁷²⁸.

30 stycznia 1940 roku

Breslau, wtorek. Dziś są urodziny Trzeciej Rzeszy – skończyła siedem lat. Przy tej okazji pomyślałem o *Archibaldzie Douglasie* Fontanego⁷²⁹. Znosiłem to lat siedem i więcej już nie mogę⁷³⁰. Także o Józefie⁷³¹. Czy było to dla nas siedem lat tłustych, czy też siedem lat chudych? Rozmawiałem z panią Alexander, która opowiedziała mi o wczorajszym wezwaniu na gestapo. Wczoraj była kolej na literę „A”. Teraz prawdopodobnie mają być kontrolowani wszyscy Żydzi i sprawdzani pod względem stopnia zaawansowania ich przygotowań do emigracji. Osoby na literę „A” są ponownie wzywane na marzec. Mówi się im: „Nie wolno wychodzić z domu po dwudziestej, chyba że odprowadza się dziecko na wyjazd emigracyjny – ale także wówczas należy pytać o pozwolenie. Żadnych podróży bez zezwolenia. Przestrzegać obowiązku zgłaszania zmian stanu osobowego, zawodowego i tak dalej”. Chcą najwidoczniej znowu wprowadzić niepokój między Żydów. Ponieważ i ja mam nazwisko na literę z początku alfabetu, muszę się chyba liczyć z wezwaniem w najbliższych dniach.

31 stycznia 1940 roku

Breslau, środa. Wczoraj wieczorem przemawiał. Führer. W każdym razie głośno krzyczał – wszystko było słychać z radia w mieszkaniu sąsiadów. Mówi zawsze to samo, a do tego podkreśla nieodzowną nadzieję [w zwycięstwo]. Przeciwno Żydom tylko dygresja! Przemawiał także Daladier⁷³², mówił o zniewoleniu Polski. Wiemy, niestety – podobnie jak i on – że przynajmniej w stosunku do Żydów ma całkowitą rację.

1 lutego 1940 roku

Breslau, czwartek. Dziś rano otrzymaliśmy 50 kilogramów węgla, wielkie wydarzenie. Eva odebrała węgiel sankami, ona zawsze jest bardzo usługowa. Większość

⁷²⁸ Chodzi o Selmę Proskauer, matkę pierwszej żony autora (przyp. tłum.).

⁷²⁹ Theodor Fontane (1819–1898) – niemiecki pisarz, dziennikarz i krytyk, przedstawiciel poetyckiego realizmu (przyp. tłum.).

⁷³⁰ Swobodny cytat według wiersza *Archibald Douglas* Theodora Fontanego.

⁷³¹ Chodzi o Józefa Egipskiego ze Starego Testamentu (przyp. tłum.).

⁷³² Édouard Daladier (1884–1970) – francuski polityk, w latach 1919–1940 deputowany do parlamentu, minister różnych resortów, jeden z przywódców Partii Radykalnej (przyp. tłum.).

handlarzy węglem nie sprzedaje nic Żydom. Przy tej temperaturze! To jest humanitaryzm.

8 lutego 1940 roku

Breslau, czwartek. Najpierw chciałbym opowiedzieć o wczorajszej wizycie na gestapo! Byłem wezwany na godzinę dziesiątą, wyszedłem z domu jednak tak, że byłem tam już za kwadrans dziesiątą, żeby móc powoli wejść po tych wysokich schodach na trzecie piętro. Na każdym półpiętrze czytałem o zamachach, egzekucjach, poszukiwaniach. Wyżej w gmachu tajnej policji znajduje się krata, a za nią siedzi esesman z wyjątkowo brutalną twarzą. Później trzeba poczekać w korytarzu: dwie kolejki, większość starzy ludzie powyżej siedemdziesięciu lat. Nie wolno było rozmawiać. Mój sąsiad, który niechcący zrobił jakąś uwagę, został okropnie zwymyślany przez esesmana: „Powyrywam panu wszystkie włosy z głowy!”. Cały jego ton był strasznie ordynarny. Następnie była przemowa do całego zgromadzenia, że nie wolno wychodzić na ulice po godzinie dwudziestej, że dwa dni przed każdą podróżą należy wnosić o pozwolenie, a kto nie będzie tego przestrzegał, ten musi się liczyć z najbardziej ostrymi środkami państwowo-policyjnymi. Emigracja znajduje się teraz pod państwową kontrolą, podczas następnego wezwania należy więc przedstawić wszystko, co się do tej pory zrobiło w kwestii wyjazdu. Najgorsze było to stanie. Liczba miejsc do siedzenia była niewielka i przeznaczona tylko dla inwalidów wojennych oraz ciężko chorych. Poszedłem do domu. Musiałem się cały przebrać – każde wewnętrzne wzburzenie objawia się u mnie straszliwym poceniem.

9 lutego 1940 roku

Breslau, piątek. Kiedy wyszedłem, przyszła Hedwig Bermann. Opowiedziała o nowym pomysle, jaki Syjonistyczna Organizacja Niemiec robi razem z „Hapag”, żeby wysłać ludzi do Palestyny. Teraz należy podobno podać, jakie środki ma się do dyspozycji. Przelicznik jest następujący: 1 dolar amerykański to 40 marek. Nie mam zaufania do całej tej sprawy.

10 lutego 1940 roku

Breslau, sobota. Odwołano nasze nabożeństwo, do którego tak jestem przywiązany. Nie ma już opału. Modlilibyśmy się dalej w nieogrzanym pomieszczeniu, ale gmina nie chce. Być może mielibyśmy wówczas kłopoty z aryjskimi współziomkami, którzy mogliby powiedzieć, że Żydzi mają jednak węgiel.

13 lutego 1940 roku

Breslau, wtorek. Obecnie zamiast brykietów używamy kawałków drewna pochodzących ze starego pociętego łóżka z [domu przy] Am Ohlau Ufer [aleja Juliusza Słowackiego], które dają dużo ciepła. Wielu Żydów nie ma w ogóle czym palić. Gdybym wiedział, że przyjdzie taka zima, to nie sprzedawałbym mebli matki za kilka marek, tylko przerobił je na drewno do palenia. Tego jednak nie można było przecież przewidzieć.

15 lutego 1940 roku

Breslau, czwartek. Trudi musiała dużo biegać po mieście z powodu *macy*⁷³³, mięsa i ryb. Teraz dla gospodyń domowych nie jest to wszystko takie proste. Pilnowałem w tym czasie domu. Dalej śnieży nieprzerwanie. Kiedy patrzy się przez okno, wówczas ma się wrażenie, że znajduje się tam nie plac przy Opitzstrasse [ulica Żelazna], tylko krajobraz Grenlandii. Musiałem spalić stare skrzynie, a w końcu także pojedyncze meble. Nie wierzę, żeby Niemcy przetrwały drugą taką wojenną zimę. „Breslauer Neueste Nachrichten” ukazują się od wczoraj tylko w wydaniu czterostronicowym. Brakuje dostaw papieru gazetowego.

Byłem w synagodze. Odprowadziłem do domu starego Grünmandla. Dziś oczekuje swojej córki wracającej z Bratysławy. Trudno podróżować o tej porze roku. Opowiedział mi, jak to pewien Żyd stał trzy godziny w kolejce po 25 kilogramów węgla, a potem na rozkaz policjanta musiał opróżnić cały worek. Złe czasy, ale inni także mają ich chyba dosyć.

16 lutego 1940 roku

Breslau, piątek. Poczta, ku naszej wielkiej radości, przyniosła nam bardzo miły list od Ruth. Opisuje także swoją niedzielę z pięcioma posiłkami⁷³⁴. Wysłała nam masło, a teraz wystąpiła o pozwolenie na wysłanie nam większej paczki. Jej chlebodawcy podarowali jej na ten cel kurę, a reszta jest od niej. Uważam to za wzruszające ze strony tego dziecka.

18 lutego 1940 roku

Breslau, niedziela. Dowiedziałem się z gazety, że mają być teraz podniesione ceny mleka i masła. Jest to pierwsza próba przebicia systemu cenowego!

⁷³³ *Maca* (hebr. 'placek, opłatek') – placki z niekwaszonego ciasta, spożywane podczas święta *Pesach* jako pamiątka wyjścia z Egiptu.

⁷³⁴ *Seder* – uroczysta wieczerza w święto *Pesach* (przyp. tłum.).

Także kursy listów zastawnych – to i tak wszystko kursy przymusowe – zostały podniesione.

Na ulicach wszędzie widać sanki, na których ludzie zawożą do domu niewielkie ilości węgla, który wystali (dosłownie)⁷³⁵ podczas wielogodzinnego czekania. U handlarza węglem Kiesego, który nie sprzedaje już Żydom, ludzie stali jeszcze w południe, a porządek z trudem usiłowali zaprowadzić policjanci. Podobno część ludzi stała tutaj już od wpół do trzeciej rano! Ja zawsze znajdę coś na ulicy – w takie dni leży tam całe mnóstwo nadających się rzeczy! Także Susannchen na to uważa. „Wdzięczność ojczyzny macie zapewnioną”⁷³⁶. Nie możemy nigdzie kupić węgla.

W synagodze bardzo zimno! Dziś jest dziesiąty dzień miesiąca *adar*, rocznica śmierci *Mosze Rabbenu*⁷³⁷. Tych dwunastu mężczyzn, którzy z osiemnastu pozostali w Breslau, mimo mrozu odbywa uroczyste procesje na cmentarzu przy Lohestrasse [ulica Ślężna] i w Cosel [Kozanów]. To jest heroiczny urząd honorowy⁷³⁸. Tym bardziej godna podziwu jest praca tych mężczyzn i kobiet, którzy dzień w dzień wykonują swoją powinność wobec zmarłych, że dla zmarłych nie ma już sukna, my sami zaś nie mamy możliwości, żeby ubrać żyjących. Cała ta ceremonia bardzo mnie poruszyła. Przypomniała mi o rzeczach ostatecznych. שויתי יי [לנגדי] תמיד כי מימיני בל אמות „Stawiam sobie zawsze Pana przed oczyma, nie zachwieję się, bo On jest po mojej prawicy”⁷³⁹.

19 lutego 1940 roku

Breslau, poniedziałek. Dziś sprawiło nam radość zawiadomienie o nadejściu paczki ze Szwajcarii. Są to amerykańskie ubrania dla Susanne. Te rzeczy są nam teraz bardzo potrzebne, nie wolno nam bowiem nic kupić. W zasadzie nie jest mi przyjemnie, kiedy otrzymujemy coś w prezencie, ponieważ wolę wszystko mieć dzięki własnemu wysiłkowi, a nie innych. Pani Schmidt wróciła właśnie, niestety, z pustymi rękoma, z wyprawy po węgiel! Ten łajdak Kiese powiedział do niej, gdy zwróciła mu uwagę, że u nas jest małe dziecko, że my także potrzebujemy węgla i co z tego może wyniknąć, „Pewnie zamarzną”. Temu handlarzowi będzie odplacone. Trudi mocno się zdenerwowała i bardzo płakała.

⁷³⁵ *Erstehen* – niem. ‘nabyć, kupić’, *stehen* – ‘stać’ (przyp. tłum.).

⁷³⁶ „Der Dank des Vaterlandes sei Euch gewiss” – słowa wypowiedziane przez cesarza Wilhelma II do żołnierzy podczas pierwszej wojny światowej (przyp. tłum.).

⁷³⁷ *Mosze Rabbenu* – hebr. ‘Mojżesz’ (przyp. tłum.).

⁷³⁸ Pochwała ta jest skierowana pod adresem mającego ogromną tradycję *Chewra Kadisza*, istniejącego od 1726 roku bractwa pogrzebowego we Wrocławiu.

⁷³⁹ Ps 16,8 (przyp. tłum.).

W południe przyszedł wachmistrz z komisariatu policji, żeby poprowadzić dochodzenie dotyczące mojej przynależności państwowej. Po tym, jak sprawa została załatwiona, wykorzystałem okazję i powiedziałem mu o zachowaniu handlarza węglem Kiesego. Szczerze go to oburzyło. Bardzo dobrze, kiedy uczciwi funkcjonariusze wiedzą, jakich mamy łajdaków. To był porządny człowiek.

Pierwsze deportacje

20 lutego 1940 roku

Breslau, wtorek. Co w ogóle oznacza teraz prawo? Istnieje tylko przemoc. W biurze gminy opowiedziano wczoraj, że Żydzi z Kolberg [Kołobrzeg] i Stettin [Szczecin] zostali odtransportowani tylko z plecakami⁷⁴⁰. Jeśli jest to prawda, oznaczałoby to, że Niemcy planują w Skandynawii jakąś większą akcję – pretekstem do tego mogłoby być naruszenie przez Norwegię statusu państwa neutralnego, gdyż nie ma tam żadnych „folksdojczów”, którzy byliby wcześniej szykanowani.

Dziś są urodziny Trudi – kończy trzydzieści dziewięć lat. Jej urodziny przypadają na trudny okres, a ja mogę jej tylko życzyć, żeby w następnym roku wszystko było inaczej. Z pewnością nie jest jej lekko, ma jednak dużo radości z powodu dzieci.

21 lutego 1940 roku

Breslau, środa. Po południu Trudi i Susanne miały ogromną radość z nadejścia paczki z ubraniami z Ameryki, którą przesłali nam Rufowie. Teraz Susannchen jest zaopatrzona co najmniej na rok. Trudi także dostała dwie sukienki. Materiały są, rzecz jasna, pierwszej klasy. Należę jednak raczej do ludzi, którzy wolą dawać niż brać, ale w takich czasach trzeba się z tym pogodzić, a ludzie na świecie wiedzą, jaka jest nasza sytuacja.

⁷⁴⁰ W dniach 12 i 13 lutego 1940 roku na rozkaz gauleitera Franza Schwedego (1888–1960) przesiedlono około 1,5 tysiąca Żydów szczecińskich oraz pomorskich do „rezerwatu żydowskiego w Lublinie”. Była to pierwsza duża deportacja Żydów niemieckich z Rzeszy do Polski.

23 lutego 1940 roku

Breslau, piątek. Na Słowacji jest mnóstwo wojsk niemieckich i należy przypuszczać, że na południowym wschodzie coś się wydarzy. W Bratysławie znajduje się 2 tysiące emigrantów żydowskich, którzy są zakwaterowani w fabryce prochu. Jest tam również córka rabina naszej gminy, Hoffmanna – Rose Hoffmann – która wcześniej była nauczycielką w miejscowej szkole żydowskiej. Zatrzymano tam cały transport osób ze specjalnej *hachsara* do *Erec Israel*. Mają jednak opiekę.

24 lutego 1940 roku

Breslau, sobota. Na naszym cmentarzu w Cosel [Kozanów] wydarzył się przedziwny wypadek. Jeden z samolotów leciał zbyt nisko i zacerpił o kopułę kaplicy, która się zapaliła i spłonęła. Samolot spadł na ziemię, a cała załoga zginęła. Tak to wojna przechodzi nawet na obszar zmarłych. Osobiście rzadko bywam w tamtej okolicy, ostatnio byłem w tej kaplicy osiem lat temu na pogrzebie Hugona. Kiedy przed dwudziestu ośmiu laty stacjonowałem z pułkiem artylerii polowej imienia Peuckera⁷⁴¹, wówczas to dzisiejsze lotnisko było naszym poligonem do ćwiczeń z zaprzęgami armatnimi. Często przy ustawianiu dział było słycać komendę: „Ogólny kierunek – Żyd!”, co oznaczało wierzchołek kaplicy cmentarnej.

Dziś przed południem mieliśmy wielką radość z powodu nadejścia paczki od Ruth. Otrzymaliśmy wspaniałą kurę, która waży blisko 3 kilogramy i jest podarunkiem od Jensenów. Od Ruth był ser, masło i tabliczka czekolady dla Susanne na urodziny. Radość była, rzecz jasna, ogromna. W takich momentach jest mi bardzo przykro, że muszę coś wziąć z pracy mojego dziecka. Musi się tam bardzo sprawdzać, inaczej jej chlebodawcy nie podarowaliby jej kury. Z tej jej dzielności jestem bardzo dumny. To są wyjątkowe okoliczności, w jakich żyjemy. Nawiasem mówiąc, jest to pierwsza kura, jaką jemy od wybuchu wojny.

27 lutego 1940 roku

Breslau, wtorek. Trzeba korzystać z drobnych radości życia. Wczoraj na obiad był kawałek kury, którą przysłała Ruth, i przyjemnie było patrzeć na Susanne obgryzającą kości, gdyż dawno już nie jadła kury. Druga połowa zostanie przechowana do jej urodzin. Bardzo się staramy, aby dziecko to miało w miarę szczęśliwą młodość. Niestety, nie można trzymać od niej z daleka wszystkich aktualnych wydarzeń. Śnią jej się bomby lotnicze i inne podobne rzeczy.

⁷⁴¹ Szósty pułk artylerii polowej nosił imię, pochodzącego ze Śląska, pruskiego generała Eduarda von Peuckera (1791–1876).

28 lutego 1940 roku

Breslau, środa. Miałem kilka nerwowych rozmów, także z Trudi. Oczywiście martwi się w związku z wydarzeniami w Stettin [Szczecin]. Wydaje się potwierdzać informacja o tym, że wywieziono stamtąd wszystkich Żydów, około 900 osób. Wśród nich znajduje się ojciec doktora Barascha, który mieszka tutaj. Napisał do ojca. List wrócił z adnotacją: „Adresat się wyprowadził!”. Później próbował się do niego dodzwonić. Powiedziano mu wtedy, że linia została odłączona na życzenie abonenta. Co za zakłamanie! Nie wiadomo, co się stało z tymi ludźmi! Może oczywiście być tak, że i nas czeka coś podobnego, chociaż mam uczucie, że nie ma to żadnego znaczenia dla bieżących wydarzeń.

29 lutego 1940 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj o dziwnej porze, kwadrans przed dwudziestą, pojawili się Anita Lasker i Konrad Latte⁷⁴². Oczywiście nie mogłem ich przyjąć. Ostatecznie nie jest to pora na wizyty. Brienitzer powiedział, że również z Hamburga oraz Bremy są wywożeni Żydzi. Żydów ze Stettin przewieziono do Lublina i Kielc, gdzie był już jeden przypadek zgonu.

3 marca 1940 roku

Breslau, niedziela. Gauleiter kraju związkowego Saary, Bürckel⁷⁴³, z okazji pięciolecia plebiscytu⁷⁴⁴ wygłosił w Kassel (z Saary wywieziono prawdopodobnie ludność cywilną) przemówienie, w którym stwierdził, że pod koniec wojny pokoju nie będzie dyktował żaden Richelieu⁷⁴⁵, lecz dokument ten będzie podpisany prosto i krótko: A.H. W każdym razie, jakby nie było, resztką z 200 tysięcy Żydów w starej Rzeszy będzie służyła tutaj za zastaw. Z ufnością w B'ga patrzmy dalej w przyszłość. Także i w Lublinie zbierze się *minjan* i będzie można się modlić!

Dziś przed południem napisałem bardzo obszerny list do Towarzystwa Popierania Nauki Żydowskiej z zapytaniem, czy powierzą mi współautorstwo dru-

⁷⁴² Anita Lasker i Konrad Latte byli – i pozostali – bliskimi przyjaciółmi z młodości, których łączyło przede wszystkim wspólne muzykowanie. Oboje zawdzięczają też muzyce życie: Anita Lasker jako wiolonczelistka w Auschwitz, Konrad Latte w podziemiu w Berlinie.

⁷⁴³ Josef Bürckel (1895–1944) był od 1926 do 1944 roku gauleiterem kraju związkowym Saary. Prawdopodobnie popełnił samobójstwo.

⁷⁴⁴ Zagłębienie Saary w wyniku plebiscytu w 1935 roku zostało przyłączone do Niemiec, wcześniej pozostawało pod zarządem Ligi Narodów, a prawo do wydobywania węgla na tym obszarze zachowała Francja (przyp. tłum.).

⁷⁴⁵ Armand-Jean du Plessis de Richelieu (1585–1642) – francuski książę i kardynał, pierwszy minister Francji (przyp. tłum.).

giego tomu *Germania Judaica*. Zażądałem jednak, aby moje nazwisko znalazło się na stronie tytułowej!

5 marca 1940 roku

Breslau, wtorek. Urodziny Susannchen były bardzo ładne, a temu ukochanemu dziecku z pewnością pozostanie po tym dniu wspomnienie, że miłość rodzicielska zrobiła wszystko, aby uczynić jej ten dzień tak przyjemnym, jak tylko to jest możliwe. Ze Szwajcarii nadeszło 200 gramów kakao – w tych czasach coś bardzo cennego. Babcia Proskauer wyprowadza się z Lothringenstrasse [ulica obecnie nie istnieje] i przenosi się do domu opieki Beate Guttmann⁷⁴⁶.

8 marca 1940 roku

Breslau, piątek. Rozmyślam nad następującym zagadnieniem: chciałbym uzyskać naukowy rezultat, który pozwoliłby mi wyjaśnić, co właściwie było przyczyną naszego losu żydowskiego wyrażającego się w rozproszeniu narodu. Dotychczasowa historiografia żydowska nigdy poważnie nie zajmowała się tym zagadnieniem, ponieważ stała się apologetyczna. Myślę jednak, że moje nikłe siły także nie wystarczą, aby podołać temu zadaniu, chciałbym przynajmniej zebrać tyle materiałów, ile tylko jest możliwe, nawet jeśli nie będę mógł ich opracować. Szkoda, że wraz z dojrzałością duchową, chyba proporcjonalnie, obniża się wydajność fizyczna.

10 marca 1940 roku

Breslau, niedziela. O dwunastej była transmisja uroczystości z Zeughaus w Berlinie. Przemówienie Führera słyszałem z głośnika na słupie⁷⁴⁷. Kiedy tak się go słucha, wówczas człowiek odnosi wrażenie, że ma on w sobie coś porywającego. Jego argumenty są trudne do obalenia. Gorzkie jest tylko to, że za całym

⁷⁴⁶ Beate Guttmann była długoletnią przewodniczącą Żydowskiego Związku Kobiet. W 1929 roku, dla uczczenia dwudziestolecia związku oraz siedemdziesiątych urodzin Beate Guttmann, wzniesiono Żydowski Dom dla Samotnych Kobiet przy Kirschallee 36a [aleja Wiśniowa] (przyp. tłum.).

⁷⁴⁷ Wymienione tutaj po raz pierwszy słupy z głośnikami były szeroko zakrojonym środkiem hitlerowskiej indoktrynacji. Krótco przed rozpoczęciem Niemieckiego Święta Gimnastyki i Sportu uruchomiono we Wrocławiu, jako pierwszym mieście Rzeszy, „wzorcową sieć Rzeszy słupów z głośnikami”. Tym samym propaganda dysponowała „skutecznym i gotowym w każdej chwili do użycia środkiem do pracy propagandowej ruchu i państwa”. „Całkowitą zawartość tej sieci i jej olbrzymi obszar oddziaływania” pokazuje to, że w poszczególnych dzielnicach miasta niemożliwa była ucieczka od tego nagłośnienia. Por. *Reichsminister doktor Goebbels nahm Musteranlage des Reichslautsprechersäulennetzes in seine Obhut*, „Schlesien – Volk und Raum. Vierteljahresschrift” 1938 (czerwiec), s. 146.

tym fragmentem historii świata, którą przeżyłem, stoi tyle cierpienia i nędzy. I ciągle końca tego nie widać. Trudno pozostać obiektywnym w sytuacji, kiedy synowie muszą ewentualnie walczyć w szeregach drugiej strony, przecież obaj wyjechali w końcu tylko po to, aby zbudować sobie w pokoju nowe życie. Wszystko jednak potoczyło się inaczej. Gdybym tylko nie musiał tak dużo myśleć.

12 marca 1940 roku

Breslau, sobota. Wczoraj w synagodze przeczytałem wstrząsającą kartkę od pewnego Żyda z Pomorza, którego wywieziono w pobliże Lublina. Wygląda na to, że tym biednym ludziom odebrano także bagaże. Prawdopodobnie stosują ciągle ten sam trik, czyli po drodze odczepiają wagon bagażowy!

16 marca 1940 roku

Breslau, sobota. Balwierz był bardzo wzburzony. Cech postanowił bowiem, że Żydzi, jeśli w ogóle mają być obsługiwani, to tylko do godziny dziewiętej rano! A ja przyszedłem po południu! Bardzo boi się donosów ze strony swoich klientów.

22 marca 1940 roku

Breslau, piątek. Dziś jest Wieki Piątek. Tego dnia w średniowieczu Żydzi nie mogli z reguły wychodzić z domu. W liturgii wielkopiątkowej wciąż jeszcze są odmawiane modlitwy za *perfidii Judaei*. Jeśli fragment ten, który z reguły jest tłumaczony jako „wiarołomny”, porównać z innymi fragmentami, to się okaże, że może być tutaj mowa jedynie o niewiernym Żydzie. Rozmawiałem o tym z doktorem Jedinem, który początkowo był innego zdania, ale w końcu przekonał się do słuszności mojej interpretacji.

23 marca 1940 roku

Breslau, sobota. Otrzymałem bardzo miły list w sprawach zawodowych od Baecka w imieniu Towarzystwa Popierania Nauki Żydowskiej, który dodał mi nowej energii do dalszego pisania, a tego człowiek przecież potrzebuje. Tego popołudnia udało mi się skończyć dość trudny artykuł na temat Luksemburga dla *Germania Judaica*, po tym, jak doktor Jedin przysłał mi brakującą, końcową część materiału. Jako następną miejscowość chcę opracować Enghien. Nikt nie wie, jaki los go czeka. Niedawno w synagodze usłyszałem następującą rzecz od pana Helfgotta: 1 tysiąc żydowskich jeńców wojennych z Polski przewieziono do Lublina, tam zwolniono, zabrano ubrania i pozwolono wracać do domu jako żebrakom. Humanitaryzm naszych czasów! Nigdy jeszcze zdziczenie nie było większe!

27 marca 1940 roku

Breslau, środa. Wczoraj Berlinger opowiedział mi o ostatnim wezwaniu na gestapo. Znowu były wrzaski. Chodzi przede wszystkim o polowanie na dewizy. Żydowskie zaświadczenia lekarskie nie są już uznawane. Jeśli ktoś chce usiąść, musi przedłożyć – odnowiony! – certyfikat od lekarza powiatowego. Za co, oczywiście, jest pobierana odpowiednia opłata.

29 marca 1940 roku

Breslau, piątek. Wezwanie od gestapo było dzisiaj do dawnej szkoły Am Anger, która niegdyś była przedmiotem wielu wewnętrznych żydowskich sporów⁷⁴⁸. Jakże to wszystko jest teraz dalekie! Bardzo mnie zabolalo, kiedy przechodziłem obok, zrównanej już całkowicie z ziemią, synagogi. Chciałem teraz ze szczegółami opisać tę wizytę, być może będzie to później dokument historyczny. Tym razem ton był bardziej przyzwoity, niż ostatnim razem. Być może początkowo chcieli wzbudzić strach wśród Żydów. Ileż to razy byłem w tym budynku, kiedy odbywały się tutaj jeszcze wykłady Wszechnicy Żydowskiej i działała jeszcze biblioteka gminna. W pomieszczeniu tej ostatniej znajduje się teraz portiernia, gdzie siedzi esesman. Później musieliśmy ponad pół godziny czekać na wewnętrznym dziedzińcu. O tyle było to nieprzyjemne, że właśnie rozpoczęła się zawieja śnieżna. Potem utworzono dwie grupy: do jednej weszli wszyscy „Cohnowie”, a do drugiej reszta, która została wezwana. W ramach grupy „Cohnów” segregowano dalej alfabetycznie według imion, tak że rzeczywiście miałem szczęście być ostatni.

Przesłuchania w środku przebiegały dość szybko. Sprawdzenie kenkarty. „Co zrobił pan w sprawie emigracji?”. Zwróciłem uwagę na sprawę z certyfikatem emerytalnym. Później funkcjonariusz stwierdził na podstawie żółtego papieru, że jestem włączony także w sprawę *apala*⁷⁴⁹. Powiedziałem, że pewnie niewiele z tego wyjdzie. On na to, że ta historia z *apala* to byłoby jedyne słuszne wyjście. Był to dla mnie dowód na to, że strona niemiecka jest szczególnie zainteresowana tą sprawą, ponieważ ma zamiar przywłaszczyć sobie w całości przypadające w takiej sytuacji dewizy. Na innych sprawach nie zarabiają żadnych dewiz. W końcu zapytał, z czego żyję. Emerytura i oszczędności – odpowiedziałem. Kiedy chciałem oddzielić moje od tych należących do dzieci, stwierdził, żebym tyle nie gadał. Wyjaśniłem, że mam łącznie mniej więcej 9 tysięcy marek i 325 marek emerytury. Ogółem byłem w tym pokoju minutę.

⁷⁴⁸ Budynek liberalnej szkoły żydowskiej Am Anger został zarekwirowany 24 listopada 1938 roku. Znajdował się obok ruin Nowej Synagogi i ukośnie naprzeciwko Prezydium Policji.

⁷⁴⁹ *Apala* (*ha'apala*) – emigracja do Palestyny przy ominięciu blokady brytyjskiej.

30 marca 1940 roku

Breslau, sobota. Wczoraj wieczorem byłem w synagodze. Stary Grünmandel we wzruszających słowach pożegnał się z naszą małą synagogą. We wtorek jedzie do Bratysławy, prawdopodobnie na zawsze. Jego córka, mniej lub bardziej, przymusiła go do tego. W przeciwnym razie mógłby jeszcze tutaj przejeść resztkę swojego majątku, sprzedał bowiem wszystkie swoje rzeczy, ale tych pieniędzy nie może zabrać ze sobą. Istnieją jednak przedziwni ludzie – bardziej oburza ich to, kiedy dziecko żydowskie nie traktuje swoich rodziców tak, jak powinno, niż to, że wydziera się na nich funkcjonariusz gestapo.

1 kwietnia 1940 roku

Breslau, poniedziałek. Około wpół do dziewiątej pojechałem do Urzędu Finansowego. Teraz człowiek jest już zadowolony, kiedy chociaż w jednym urzędzie jest traktowany poprawnie. Na korytarzu rozmawiałem z pewną żydowską damą, która mnie znała. Powiedziała: „Kto pana nie zna?”.

Przez Lessingbrücke [most Pokoju] poszedłem do archiwum diecezjalnego. Tam usłyszałem, że dyrektor Nowack zmarł pod koniec marca⁷⁵⁰. Niech mu ziemia lekką będzie. Był bardzo dobry dla mnie i dzięki jego uprzejmości mogłem ukończyć prace naukowe w minionym roku. Rozmawiałem z radcą konsystorskim, nowym dyrektorem. Powiedział mi, że zaproponowano im regały z biblioteki fundacji imienia Fränckla, ale za bardzo wysoką cenę. Panowie ci nie wiedzieli nic o losach biblioteki⁷⁵¹.

7 kwietnia 1940 roku

Breslau, niedziela po południu. Poczta poranna przyniosła dzisiaj kartkę od Erny. Jej najstarszy syn [Hans Proskauer] wypłynął parowcem „Rex” z Neapolu do Ameryki. Oni także otrzymali wizy i już niedługo będą na morzu. I tak z trójki naszego rodzeństwa, które przeżyło, każde jest na innym kontynencie.

8 kwietnia 1940 roku

Breslau, poniedziałek. Wczoraj wysłuchałem wykładu rabina Hamburgera na temat święta *Pesach*. W tym roku święto to szczególnie nam utrudniono. Władze w Breslau działają najbardziej radykalnie i nie zezwoliły na zamianę

⁷⁵⁰ Alfons Nowack zmarł 13 marca 1940 roku.

⁷⁵¹ Zbiory biblioteki Żydowskiego Seminarium Teologicznego zostały wywiezione z Wrocławia, część z nich znajduje się obecnie w Warszawie.

kartek na chleb na kartki na mąkę⁷⁵², aby można było wypiec *macę*, jak to się dzieje w innych miastach. Żydowskie instytucje wystąpiły teraz do władz policyjnych z wnioskiem o wydłużenie godziny policyjnej ze względu na czas letni oraz o zniesienie zakazu wychodzenia w wieczory święta *Seder*, ale nikt nie liczy tutaj na sukces. Władze z pewnością nie są zainteresowane ułatwianiem nam życia.

9 kwietnia 1940 roku

Breslau, wtorek. Dziś rano wojska niemieckie wkroczyły do Danii i zajęły Tøndern, a także Esbjerg oraz Kopenhagę. Wygląda na to, że znowu jeden z krajów powróci do Rzeszy Wielkoniemieckiej, a król Danii zostanie niemieckim gauleiterem. Czy świat przełknie także i to wydarzenie, czy też wielcy neutralni, jak Stany Zjednoczone, opowiedzą się po stronie Francji i Anglii?

Jak też się powodzi naszej dużej córce? Z pewnością była bardzo zdenerwowana, wie bowiem, co dla niej osobiście oznacza okupacja niemiecka. Ludzie wysyłają dzieci żydowskie cali szczęśliwi do neutralnej Danii, a kraj ten jest wciągany w wojnę. W końcu cała Europa stanie w płomieniach.

15 kwietnia 1940 roku

Breslau, poniedziałek. Przed południem przyszedł posłaniec od radnego miejskiego Lessa. Radny prosi, żebym zadzwonił do niego albo szybko przyszedł. Gdybym wiedział, że chodzi tylko o to, czy chciałbym przejąć archiwum gminy, czy też nie, wcale bym się tak nie spieszył. Doszło do długiej rozmowy o ogólnej sytuacji. W sprawie archiwum będę rozmawiał z doktorem Halpersohnem, aby omówić szczegóły. Zaakceptuję to tylko pod warunkiem, że będę jedynym odpowiedzialnym. Powiedziałem mu, że nie przyjmę tego także w formie zadośćuczynienia⁷⁵³. Nie wierzę jednak, aby z tej sprawy coś wynikło, ponieważ z pewnością główną rolę będzie tutaj odgrywał doktor Halpersohn, a wtedy tego nie przyjmę.

19 kwietnia 1940 roku

Breslau, piątek. Trudi wróciła bardzo późno od rzeźnika, gdzie musiała stać półtorej godziny. Bardzo było mi jej żal. To jest szczególna szykana, że żydowskie gospodynie domowe mogą robić zakupy tylko w tak krótkim czasie. W synago-

⁷⁵² W okresie święta *Pesach* religijni Żydzi mogą spożywać tylko niezakwaszone pieczywo – *macę* (przyp. tłum.).

⁷⁵³ Willy Cohn był przez długi czas ignorowany przez władze gminy żydowskiej (przyp. tłum.).

dze rozmawiałem z doktorem Freundem. Wrócił właśnie od łoża śmierci swojego szwagra, Spiegła, w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen pod Oranienburgiem niedaleko Berlina. Musiał czekać trzy godziny, tyle prawdopodobnie wymagało doprowadzenie zmarłego do stanu, w którym można było go pokazać. Twarz była nienaruszona, ale jedno ramię prawdopodobnie było zranione. Poza tym zapewne go zagłodzono. Ludziom karzą pracować w obozie koncentracyjnym i nie dają im nic do jedzenia. Takie rzeczy, które są czynione tym biednym ludziom, bardzo zemszczą się kiedyś na Niemcach. Ale ludzi, którzy w ten straszny sposób zostali wykończeni, nikt już nie przywróci do życia.

21 kwietnia 1940 roku

Breslau, niedziela. Bardzo szybki list od Ernsta z 10 kwietnia – rekord szybkości na tę odległość. Píše między innymi, że w spokoju uprawiają swoje pola, podczas gdy w Europie ludzie nie mają nic innego do roboty, jak tylko wzajemnie się zabijać. Ważna dla nas wiadomość brzmi, że *kibuc* Maos jest gotowy nas przyjąć, a więc Ernstowi, ku naszej wielkiej radości, udało się to przeforsować. Bardziej niż wątpliwe jest jednak to, czy teraz będziemy w stanie wyemigrować.

23 kwietnia 1940 roku

Breslau, wtorek. Wczorajszy wieczór święta *Seder* był bardzo udany. Trudi mimo problemów związanych z obecnymi warunkami znakomicie potrafiła wszystko tak przygotować, że talerze na *Seder* wyglądały bardzo przyzwoicie. Susanne bardzo ładnie zadawała pytania⁷⁵⁴, a ja, jak tylko umiałem, wszystko jej wyłożyłem i wyjaśniłem. Dużo myśleliśmy o naszych dzieciach tam, na świecie, i byliśmy bardzo szczęśliwi, że wieczór *Sederu* możemy rozpocząć z tak dobrymi wiadomościami od nich wszystkich. Susannchen bardzo chciałaby w następnym roku być już w Palestynie, z zapalem zaśpiewała „następnego roku w *Erec Israel*”⁷⁵⁵. Życzę jej z całego serca, żeby spełniło się jej to marzenie, nikt jednak nie wie, co będzie dalej.

25 kwietnia 1940 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj wieczorem była u nas Anita Lasker. Właściwie chciała się z nami pożegnać, ponieważ już w piątek ma jechać do Bolzano, ale w ostat-

⁷⁵⁴ Podczas *Sederu*, w wigilię święta *Pesach*, są zadawane rytualne cztery pytania (*ma nisztaana*) dotyczące tradycji tej wieczerzy. Zadaje je z reguły najmłodsze dziecko (przyp. tłum.).

⁷⁵⁵ Susanne zaśpiewała „następnego roku w *Erec Israel*”, podczas gdy w liturgii święta *Pesach* powinno być „następnego roku w Jerozolimie”.

niej chwili nie dostała wizy włoskiej – muszą wysłać do Włoch jeszcze dodatkowe zapytanie, ponieważ są Żydami. Doktor Lasker przeszedł załamaniem nerwowe. Myślę, że nie wytrzymałbym tych nerwów związanych z tymi wszystkimi sprawami.

W drodze powrotnej wstąpiłem jeszcze do „Domu Przyjaciół”, żeby się dowiedzieć o *macę*. Trzeba złożyć uroczyste oświadczenie, że przez cały rok nie jadło się mięsa. Oczywiście, że takiego oświadczenia nie złożyłem.

2 maja 1940 roku

Breslau, czwartek. Dziś przed południem poszedłem na cmentarz. Byłem w biurze kamieniarza, żeby porozmawiać o pracach renowacyjnych w grobowcu rodzinnym. Posiedziałem z Susanne na naszej ławce, na której jeszcze nie jest napisane „Für Juden verboten!”. Było spokojnie i cicho. Również Susannchen zmówiła modlitwę za babcię. Teraz wszędzie pojawiają się kwiaty. Znalazłem także grób mojej siostry, o której wiedziałem, że żyła i zmarła w wieku sześciu miesięcy.

3 maja 1940 roku

Breslau, piątek. Wczoraj po południu w drodze do szkoły mali łobuzi obrzucili mnie kamieniami, a kiedy podszedłem, zawołali: „O, znowu idzie stary, gruby Żyd!” czy coś podobnego. Zaniedbana młodzież. Człowiek żałuje, że nie może dać kilka klapsów takim prostakom, to jednak mogłoby oznaczać narażenie synagogi.

5 maja 1940 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj pod wieczór mój sąsiad, pan N.⁷⁵⁶, który jest urzędnikiem w kasie sądowej, opowiedział mi, ilu aryjskich ludzi zostało aresztowanych w wyniku donosu. Również wszystkie wyroki skazujące za słuchanie zagranicznych rozgłośni są oparte na donosach.

Poszedłem pospacerować trochę z dzieckiem. Doszliśmy aż do naszej dawnej okolicy przy Kirschallee [aleja Wiśniowa] – Wölflstrasse [ulica Pocztowa]. Na Hohenzollernstrasse [ulica Sudecka] przy Hindenburgplatz [plac Powstańców Śląskich] wszystkie ławki są „Für Juden verboten”. Posiedzieliśmy trochę na Kürassierstrasse [aleja gen. Józefa Hallera]. Było dość zimno.

⁷⁵⁶ Willy Cohn ochraniał swojego informatora, podając jedynie pierwszą literę nazwiska, jednak od czasu do czasu pisał, że rozmawiał ze swoim sąsiadem Nikolausem.

6 maja 1940 roku

Breslau, poniedziałek. Trudi musiała dziś bardzo długo stać w kolejce u kupca Lukasa, a także na poczcie po międzynarodowy kupon pocztowy. Zwykle ja to robię, ale dzisiaj chodzenie po schodach byłoby dla mnie bardzo dużym obciążeniem. W ostatnim momencie miejski urząd do spraw wyżywienia skreślił czekoladę dzieciom żydowskim, którą otrzymają inne dzieci. Takie drobne szykany z pewnością nie były konieczne.

7 maja 1940 roku

Breslau, wtorek. Byłem w synagodze. Kawalek drogi do domu szedłem z aptekarzem Heilbornem. Przed szkołą stało sześciolatek, które nieustannie krzyczało, sepleniąc: „Zasmalkane Zydy!”. Tak są nastawiane małe dzieci.

9 maja 1940 roku

Breslau, czwartek. Poczta poranna sprawiła mi wielką radość, przynosząc list Czerwonego Krzyża od Ernsta, w którym pisze, że nadal stara się o przyjęcie nas do *kibucu*. Byłem bardzo szczęśliwy, widząc znowu jego charakter pisma. Później wraz z Trudi poszliśmy do doktora Freunda. Dopiero na Viktoriastrasse [ulica Lwowska] dowiedzieliśmy się, że swoje godziny przyjmowania przeniósł do gabinetu przy Wallstrasse [ulica Pawła Włodkowica], gdzie na drugim piętrze znajduje się teraz część szpitala żydowskiego.

10 maja 1940 roku

Breslau, piątek. Po drodze do banku usłyszałem z głośników wielką nowinę. Wojska niemieckie maszerują przeciwko Belgii, Holandii i Luksemburgowi. W radiu Goebbels dowodził, że neutralność tych państw została złamana. W Holandii z pewnością natrafią na silny opór.

11 maja 1940 roku

Breslau, sobota. Dziś rozmawiałem z moim szewcem nazwiskiem Kulissa, od którego odbierałem buty z reperacji. To jest bardzo inteligentny człowiek. Według niego, Niemcy tylko na to czekają, żeby z przeciwnej strony padł pierwszy granat gazowy, aby wówczas rozpocząć straszliwy atak gazem, przy którym nie będzie nawet trzeba wystawiać posterunków.

Miałem też dziś, prawdopodobnie po raz pierwszy, drobne przeżycie o zabarwieniu antysemitycznym. Usiadłem z gazetą na ławce przy Hohenzollernstrasse [ulica Sudecka], na której nie było żadnego stempla [z zakazem]. Na drugim końcu siedziała, wyglądająca dość niesympatycznie, aryjska kobieta. Później

między nami usiadł jakiś mężczyzna. Powiedziała do niego niezbyt głośno, ale na tyle, żebym mógł usłyszeć: „Wystarczająco dużo Żydów chodzi wokoło”. Po tym odszedłem, bez patrzenia na nią. Za plecami usłyszałem jeszcze: „A teraz ucieka”.

14 maja 1940 roku

Breslau, wtorek. Gazeta przyniosła wiadomość o ogromnych sukcesach Niemców. Cała północna Holandia znajduje się w rękach niemieckich. Niemieckie oddziały desantu lotniczego są już w Rotterdamie. Ta wojna toczy się w zapierającym dech tempie i jeśli nie zdarzy się jakiś cud, to wydaje mi się, że na lądzie już niedługo będzie rozstrzygnięta na korzyść Niemiec.

15 maja 1940 roku

Breslau, środa. Wczoraj otrzymałem trochę optymistycznej pocztę. Proskauerowie dostali wreszcie bilety na następny włoski statek – „Conte di Savoia”, który pojutrze wypływa z Genui. Niech B'g da, żeby nie mieli zbyt ciężkiej przyszłości. To przecież moja siostra i okazała się bardzo wierna w korespondencji, a także usiłowała naprawić trochę stosunki ze mną.

Susannchen usłyszała dziś w mleczarni ohydłą wypowiedź jakiegoś starszego pana: „Kiedy wojna się skończy, wówczas Żydzi nie będą mogli wchodzić także i tutaj”. Zawsze jest mi bardzo przykro, kiedy wrażliwa dusza dziecka jest obarczana takimi wypowiedziami. Ja nie biorę sobie takich słów zbyt do serca.

16 maja 1940 roku

Breslau, czwartek. Otrzymałem prośbę od radnego miejskiego Lessa o rozmowę w sprawie archiwum. Najpierw zameldowano mnie w sprawie archiwum u doktora Tallerta, ponieważ Less nie był wolny, poszedłem więc wcześniej do pokoju, gdzie są załatwiane sprawy związane z przydziałem pracy⁷⁵⁷. Less był, jak zawsze, bardzo uprzejmy, ale z rabinem doktorem Halpersohnem doszło do gwałtownego spięcia. W konsekwencji oświadczyłem, żeby zostawili mnie w spokoju.

28 maja 1940 roku

Breslau, wtorek. Poszedłem do Urzędu do spraw Palestyny, który mieści się teraz przy Wallstrasse 5 [ulica Pawła Włodkowica] na drugim piętrze. Oddałem

⁷⁵⁷ *Arbeitseinsatz* – naziści prowadzili restryktywną politykę pracy w stosunku do Żydów, polegającą głównie na izolowaniu pracowników żydowskich od aryjskich (przyp. tłum.).

„formularz *apala*” – w naszym wypadku to tylko zwykła formalność, ponieważ z powodu małych dzieci i tak nie wchodzimy w rachubę! Ale trzeba pokazać gestapo, co się zrobiło.

1 czerwca 1940 roku

Breslau, sobota. Otrzymałem długi list od pana Kohna⁷⁵⁸ ze Schweidnitz [Świdnica]. Ponownie został tam zdewastowany cmentarz żydowski. Złośliwe ręce smarkaczy. Trudi wyszła dziś wcześniej. Podobno ma być przeprowadzona kontrola kartek, czy żydowskie gospodarstwa domowe kupują we właściwych sklepach. Kontrolę przełożono jednak na wtorek.

4 czerwca 1940 roku

Breslau, wtorek. Dobrze, że człowiek nie może patrzeć w przyszłość. W moim wypadku cała ta sytuacja ma w sobie coś szczególnie tragicznego. Moja wewnętrzna sympatia przynależy do Niemiec, które – jak myślę – walczą o swoją przestrzeń życiową, a mój najstarszy syn, do którego jestem tak mocno przywiązany i w którym zawsze widziałem, jako największe marzenie, swojego następcę, jeśli chodzi o obszar intelektualny, musi walczyć po przeciwnej stronie.

7 czerwca 1940 roku

Breslau, piątek. Podobno emigracja Żydów ma być całkowicie zakazana. Kontrole na gestapo ograniczają się już tylko do odczytywania nazwisk! Niektórym spadł kamień z serca, ale inni, którzy mieli już wszystko załatwione, nie mogą teraz wyjechać! Los żydowski rozstrzygnie się wraz z ogólnym losem świata. Od teraz żydowskie rozmowy w Breslau nie będą się już tak bardzo obracały wokół gestapo. Cóż, ja żyję na takim uboczu, jak tylko jest to możliwe.

8 czerwca 1940 roku

Breslau, sobota. Rozmawiałem z profesorem Weisem, moim starym nauczycielem i kolegą. On jest całkowicie przekonany o zwycięstwie Niemiec, a kiedy dzisiaj czyta się gazetę, trudno się z nim nie zgodzić. Proszę: przerwanie linii Weyganda⁷⁵⁹ na wszystkich odcinkach, ewakuacja w Paryżu – jest tam ponad 150 tysięcy dzieci, które trzeba odtransportować. Tym samym człowiek

⁷⁵⁸ Erich Kohn – zwierzchnik gminy żydowskiej w Świdnicy (przyp. tłum.).

⁷⁵⁹ Maxime Weygand (1867–1965) – francuski generał i prawnik polityk, zwolennik polityki kolonialnej Francji, 19 maja 1940 roku mianowany Naczelnym Wodzem Sił Zbrojnych Francji i sił alianckich we Francji. Współodpowiedzialny za klęskę i kapitulację Francji (przyp. tłum.).

ma wrażenie, że nie uda się już chyba powstrzymać tego *Feuerwalze*⁷⁶⁰, który przewala się przez Francję, ten tradycyjny kraj kultury. Ja zaś siedzę w domu, martwię się o mojego najstarszego syna i nie mogę mu pomóc.

12 czerwca 1940 roku

Breslau, środa. Przeczytałem w gazetach straszliwe opisy zmiążdżenia Francji. Nad Place de la Concorde unoszą się już chmury dymu artyleryjskiego. Jedyne w swoim rodzaju i cudowny Paryż! Stany Zjednoczone chcą teraz dostarczyć wszelkich możliwych materiałów wojennych, ale jest już chyba za późno.

14 czerwca 1940 roku

Breslau, piątek. Około południa wszędzie wywieszono flagi. Paryż zdobyty! Z jego upadkiem należało się w ostatnich dniach liczyć, ale teraz, kiedy stało się to faktem, człowiek nie jest w stanie pojąć, że *ville lumiere* jest w rękach Niemców. Samo miasto zostało uratowane dzięki temu, że w ostatnim momencie ogłoszono je miastem otwartym i nie podzieliło losu Warszawy. Tym samym nie zostaną przynajmniej zniszczone rzeczy wyjątkowo drogie i skarby kultury, kiedy czołgi niemieckie będą jechać przez ulice Paryża. To jest nie do pojęcia.

20 czerwca 1940 roku

Breslau, piątek. U nas teraz wszystkie ławki mają stempel „Für Juden verboten!”. Smutne posunięcie w tej małej wojnie przeciwko nam. Przez to utrudnią nam jeszcze bardziej korzystanie z tej odrobiny lata.

21 czerwca 1940 roku

Breslau, piątek. Dziś rano był mój dzień meldowania się na gestapo. Następny termin wypada 11 września. Pominąwszy to, że musiałem stać przez dwie godziny, gdyż litera, na jaką zaczyna się moje imię, jest w alfabecie daleko z tyłu, nie wydarzyło się nic szczególnego. Tylko niektórzy byli pytani o stan zaawansowania ich starań o emigrację. Mnie zapytano, jaką procedurę emigracyjną teraz prowadzę. Powiedziałem, że emigrację do Palestyny oraz emigrację *non quota* do Ameryki.

⁷⁶⁰ *Feuerwalze* (niem. 'walec ognia') – ruchoma zasłona ogniowa, polegająca na tym, że ogień artyleryjski postępuje tuż przed atakującą piechotą. Metoda ta bardzo szybko weszła na trwałe do niemieckich zasad walki (we Francji jako *barrage roulant*) i zastąpiła stosowane wcześniej wielogodzinne ostrzeliwanie pozycji wroga, po którym następował pochłaniający liczne ofiary szturm wojsk (przyp. tłum.).

23 czerwca 1940 roku

Breslau, niedziela. W nocy z 21 na 22 czerwca Berlin po raz pierwszy został zaatakowany przez bombowce. Były ofiary śmiertelne wśród ludności cywilnej. Obawiam się, że ta wojna będzie coraz bardziej bezwzględna. Anglicy nie pozwolą tak łatwo wyrwać sobie z ręki panowania nad światem.

Z Tamarą i Trudi pojechaliśmy sami do Scheitnig [Szczytniki], żeby nieco odetchnąć. Dotarliśmy aż do Ogrodu Japońskiego i poszliśmy do starego parku, gdzie było cudownie. Siedzieliśmy na różnych ławkach. Poza centrum nie ma jeszcze stempli: „Für Juden verboten”. Trzeba cieszyć się każdym dniem, w którym można coś zrobić dla swojego ciała.

26 czerwca 1940 roku

Breslau, środa. Pojechałem do Südpark [park Południowy] i wróciłem piechotą wzdłuż obwodnicy kolejowej! Na Hardenberghügel [Wzgórze Gajowickie] wszystkie ławki są ostemplowane „Für Juden verboten”. Ta mała wojna przeciwko nam jest kontynuowana.

27 czerwca 1940 roku

Breslau, czwartek. Wieczorem pojechałem z Trudi do Gräbschen [Grabiszyn]. Zrobiliśmy sobie piękny spacer przez pola, ale przeliczyłem się trochę z czasem. Trzeba być w domu o dwudziestej pierwszej, my zaś przyjechaliśmy dziewięć minut później. Ostatni odcinek drogi szybko biegłem, co mnie bardzo zmęczyło. Moje serce uspokoiło się dopiero po godzinie. Kiedy nie wraca się punktualnie, wówczas zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że jakieś kundle zadenuncjują człowieka w tajnej policji. Mój brat wraz z żoną zostali pozbawieni obywatelstwa⁷⁶¹.

29 czerwca 1940 roku

Breslau, sobota. Poczta przyniosła mi wczoraj dwa radosne listy, w tym jeden od Proskauerów. Curt od razu dostał płatne stanowisko w akademii, prawdopodobnie na wydziale historii medycyny. Z kolei Hans pracuje, ku naszemu zdumieniu, jako kelner. W każdym razie, będą mieli materialnie z czego żyć, a to jest z pewnością duża ulga. Cieszę się przede wszystkim ze względu na Ernę.

⁷⁶¹ W „Deutscher Reichsanzeiger” i w „Preußischer Staatsanzeiger” z 12 czerwca 1940 roku została opublikowana informacja nie tylko o odebraniu Rudolfowi Cohnowi niemieckiego obywatelstwa, ale także o pozbawieniu go tytułu doktorskiego przez Wydział Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego.

30 czerwca 1940 roku

Breslau, niedziela. Pojechałem z Tamarą do Scheitnig [Szczytniki]. Także tam zaczynają już stemplować pojedyncze ławki napisem „Für Juden verboten”. Szykany przeciwko bezbronnyim ludziom.

4 lipca 1940 roku

Breslau, czwartek wieczorem. „Abendblatt” przyniósł znowu gorzką niespodziankę. W Oranie Anglicy zaatakowali flotę francuską, wiele okrętów wyleciało w powietrze. Reda została naszpikowana minami morskimi. W ten sposób wojna toczy się nieugięcie dalej. Kto wie, czy Wölfl nie jest akurat w tej okolicy! „Warschauer Zeitung”⁷⁶² drukuje dementi dotyczące stosunków między Niemcami a Związkiem Radzieckim. Według mnie, w tej kwestii długo jeszcze nie będzie jasności. Przewiduję dalszą ofensywę Rosjan i okupację Generalnej Guberni. Uważam, że to dopiero początek.

7 lipca 1940 roku

Breslau, niedziela. W radiu usłyszałem coś o triumfalnym wjeździe Führera do Berlina. Tylko czy ten triumf nie był trochę przedwczesny?

Zrobiliśmy sobie bardzo piękny spacer. Było bardzo przyjemnie, że byliśmy oboje znowu sami. Widzieliśmy pola z dojrzałymi już ziarnami, zerwaliśmy kwiaty, obejrzelśmy okolice, w których spędziłem młodość. Człowiek jest bowiem związany całym sercem z tą śląską ojczyzną, nawet jeśli nie wolno mu pokazywać tej radości z tego powodu. Tutaj, poza miastem, jest bardzo spokojnie. Na żadnej ławce nie ma namalowanego napisu „Für Juden verboten”.

9 lipca 1940 roku

Breslau, wtorek. Po kolacji poszedłem jeszcze z Susannchen na spacer. Doszliśmy aż do Leedeborntrift [ulica Odkrywców] i chcieliśmy tam trochę posiedzieć, ale tymczasem i w tej okolicy wszystko zostało ostemplowane „Für Juden verboten”. Posiedzieliśmy trochę na ławce na przystanku tramwajowym. Najprostsze rzeczy w życiu stają się coraz trudniejsze.

20 lipca 1940 roku

Breslau, sobota. Z Trudi wróciliśmy przez Südpark, gdzie już dawno nie byliśmy. Na wszystkich ławkach stempel „Für Juden verboten”. Przy tym

⁷⁶² Gazeta wydawana przez Niemców na terenach okupowanych (przyp. tłum.).

jest zajętych tylko kilka ławek – czysta szykana. Park był znowu bardzo piękny.

25 lipca 1940 roku

Breslau, czwartek. Z pocztą poranną nadeszła emocjonująca dla nas wiadomość, że Ruth jedzie jednak do Palestyny ze specjalną *hachsza*. Z jednej strony, to oczywiście cudownie, że wreszcie zbliża się do swojego ostatecznego celu, z drugiej jednak strony, nie mogę pozbyć się obaw, jakie budzi taka wędrówka w dzisiejszych czasach. Bardzo uspokoiła mnie panna Levy. Dzieci nie jadą z tak zwaną specjalną *hachsza*, ale najprawdopodobniej przez Moskwę. Panna Levy uważa, że będą miały dobrą opiekę. Niech B'g da, żeby miała rację.

27 lipca 1940 roku

Breslau, sobota. Po nabożeństwie poszedłem z Eugenem Perlem. Powiedział mi, że żydowscy właściciele mieszkań nadal otrzymują wymówienia, często tylko z czternastodniowym terminem. Uzasadnienie: mieszkanie jest potrzebne do innych celów. Nie są dotrzymywane prawnie obowiązujące terminy wymówienia. Samowola na całej linii. Mieszkanie jest chyba ostatnią już rzeczą, jaką można zabrać Żydom. Wystarczy, że komuś innemu mieszkanie się spodoba, i człowiek je traci.

29 lipca 1940 roku

Breslau, poniedziałek. Przez radio zostało ogłoszone rozporządzenie policyjne, zgodnie z którym Żydzi nie mogą kupować żadnych owoców. „Mała wojna”. Dziś rozpoczyna się trzynasta tura wydawania kartek na żywność. Czterdziesty ósmy tydzień wojny. Racja chleba została wszystkim obniżona o 150 gramów na tydzień. Dzisiaj odbył się kurs obrony przeciwlotniczej dla instytucji żydowskich, udział w nim musiały wziąć również kierowniczki domów dziecka. Wygląda na to, że należy się liczyć z zagrożeniem atakami lotniczymi!

30 lipca 1940 roku

Breslau, środa. Wczoraj otrzymaliśmy kolejny dowód ludzkiej poczciwości ze strony Aryjczyków. Pani Gallwitz, dozorczyń, właścicielka pralni, zdobyła dla nas 450 kilogramów węgla. Obecnie Żydom nie wolno dostarczać węgla, ale czy będzie można później – to kwestia otwarta. Często jednak spotykamy się z uczciwością i poczciwością, nawet jeśli jest dużo podjudzania. Jedni usiłują winę za wszystko zrzucić na Żydów, są jednak i inni ludzie, którzy myślą inaczej i winą za odnoszone rany obarczają władze.

1 sierpnia 1940 roku

Breslau, czwartek. W poczcie wieczornej znalazł się, niestety, zwrot naszego listu pożegnalnego do Ruth. Było w nim jedno jedyne słowo po hebrajsku – *chaluc*, i to właśnie zakwestionowała cenzura. Jest nam szczególnie przykro z powodu tego listu, włożyliśmy w niego bowiem całe serce.

2 sierpnia 1940 roku

Breslau, piątek. Dziś rano, po bardzo długiej przerwie, znowu byłem w archiwum diecezjalnym, gdzie kilka rzeczy dotyczących obowiązujących reguł zmieniło się na lepsze. W czytelnicy o wzorowy porządek dba jedna z zakonnicy. Bibliotekę podręczną na nowo uporządkowano, czasopisma oprawiono! Wstawiono także nowe regały – mianowicie te, które wcześniej stały w Żydowskim Seminarium Teologicznym przy Wallstrasse [ulica Pawła Włodkowica] i które archiwum odkupiło. Archiwista Walter przeprosił mnie za to, że muszę z nich teraz korzystać. Bardzo taktownie!

4 sierpnia 1940 roku

Breslau, niedziela. W poczcie wieczornej otrzymałem pełen uznania list od Baecka. Przynajmniej takie zadośćuczynienie! Człowiek potrzebuje uznania wyrażonego listownie, zwłaszcza jeśli pracuje w takim odizolowaniu, jak to jest w moim wypadku, kiedy brakuje mi możliwości rozmowy z podobnie myślącymi kolegami po fachu!

5 sierpnia 1940 roku

Breslau, poniedziałek. Dziś przed południem ponownie pracowałem w archiwum diecezjalnym, gdzie jest mi bardzo dobrze. Nowy dyrektor, radca konsystorski Engelbert, poprosił mnie o przejrzanie kilku rękopisów, które są obłożone w stare hebrajskie manuskrypty, i – jeśli będzie to możliwe – zbadać, skąd one pochodzą. Pokazał mi również pomieszczenia archiwum, w których teraz stoją regały z naszego seminarium. Usłyszałem również wiele interesujących rzeczy. Siostry zakonne nie otrzymały kartek na ubrania. Nie wolno im również czynić posług na froncie.

Polski ksiądz – człowiek po pięćdziesiątce – został wysłany do kamieniołomów w Linz, skąd prawdopodobnie nie wyjdzie już żywy⁷⁶³. Kościół kato-

⁷⁶³ Wskazówka dotycząca istniejącego przy kamieniołomach obozu koncentracyjnego Mauthausen w Austrii.

licki także ma swoje problemy. Jestem szczęśliwy, że w archiwum diecezjalnym zapewniono mi tak dobre warunki pracy.

9 sierpnia 1940 roku

Breslau, piątek. Mój teść bardzo się boi, że wyślą go do Lublina, i dlatego chce do Ameryki Południowej. Taki sposób myślenia jest mi obcy!

12 sierpnia 1940 roku

Breslau, poniedziałek. W archiwum diecezjalnym miałem bardzo zajmujące przedpołudnie. Najpierw odbyłem z dyrektorem, radcą konsystorialnym Engelbertem, bardzo interesującą rozmowę na tematy naukowe. Dyrektor powiadomił mnie także, że w Mauritiuskirche [kościół św. Maurycego] odkrył hebrajski nagrobek, który powinienem obejrzeć. Nagrobek ten może pochodzić tylko ze starego cmentarza żydowskiego. Engelbert uważa moją tezę, że na terenie tego cmentarza mogli pierwotnie mieszkać Żydzi, za bardzo przekonującą.

Udało mi się ustalić, że pięć rękopisów ze Schweidnitz [Świdnica], pochodzących z XVI wieku, jest obłożonych w piękne hebrajskie manuskrypty będące częścią modlitewnika, z którego prawdopodobnie niegdyś w Schweidnitz prowadzący odczytywał modlitwę. Bardzo mnie to poruszyło. Engelbert zaproponował mi nawet, abym to, co sam stwierdzę, opublikował w czasopiśmie o śląskiej historii Kościoła⁷⁶⁴. Dla jego dobra chyba tego jednak nie zrobię. W każdym razie, bardzo ucieszyłem się tą propozycją. Nawiasem mówiąc, Engelbert odrzucił ofertę współpracy przy publikacji poświęconej historii Breslau, która ma się ukazać na jubileusz miasta. Nie chciał być na stronie tytułowej razem z byłym burmistrzem Schönwalderem, który był kamieniarzem. Nie chciał także pisać tego, czego od niego zażądali lub będą żądać. Przykład dobrej postawy. Wypowiedział się również na temat tego, że w wydanej przez Aubina *Geschichte Schlesiens* pominięto historię Kościoła⁷⁶⁵. To znane zjawisko, że chętnie przemilcza się to, czego nie chce się przedstawić. Tak samo zrobią z tradycją żydowską. Wojna wkroczyła na obszary nauki. Tego typu rozmowy naukowe są mi bardziej potrzebne niż jedzenie i picie. Już bardzo długo ich nie prowadziłem!

⁷⁶⁴ Wydawany przez Kurta Engelberta rocznik „Archiv für schlesische Kirchengeschichte” przestał się ukazywać po publikacji piątego tomu w 1940 roku. Wydrukowany i oprawiony szósty tom (za 1941 rok) nie mógł już być rozpowszechniany.

⁷⁶⁵ Ideologicznie umotywowane i nienaukowe pominięcie historii Kościoła (oraz historii żydowskiej) w tym podręczniku, uważanym za dzieło standardowe, nie zostało zrewidowane również po drugiej wojnie światowej. Dla Historische Kommission für Schlesiens były to tylko „braki uwarunkowane czasem powstania”. Por. przedmowę w: *Schlesische Geschichte*, t. 1, Sankt Michael 1983, s. 7.

13 sierpnia 1940 roku

Breslau, wtorek. Spotkałem pana Schatzkiego, który ma teraz wyjechać ze specjalną *hachsзара*. Powiadomiono łącznie 4 tysiące osób, którym nie powiedziano, jaki cel jest ich podróży – celem ostatecznym ma być jednak Palestyna. Przypuszcza się, że najpierw pojadą do Jugosławii. Według mnie, to rodzaj zesłania, ale nikt nie wie, czy to właśnie nie oni – mimo wszystko – nie wybrali lepszego rozwiązania.

Przeczytałem dziś artykuł w „Schwarze Korps” z 8 sierpnia, który zrobił na mnie duże wrażenie. Zwykle nie mam w zwyczaju przywiązywać zbyt dużego znaczenia artykułom prasowym, ale „Schwarze Korps” jest oficjalnym organem SS i już wcześniej zapowiadano tam publikowanie oficjalnych ustaleń. Stwierdzono tam, że dla Niemiec kwestia żydowska będzie wtedy rozwiązana, kiedy zostanie wypędzony ostatni Żyd. Wydaje mi się symboliczne, że artykuł ten przeczytałem właśnie dziś, dziewiątego dnia miesiąca *aw*, kiedy zawsze dochodziło do wielkich prześladowań⁷⁶⁶.

20 sierpnia 1940 roku

Breslau, wtorek. Byłem w administracji szpitala żydowskiego, która znajduje się teraz w domu przy Höfchenstrasse 101 [ulica Tadeusza Zielińskiego], żeby porozmawiać z panią doktor Lydią Aschheim-Baruchsen, która przygotowała dla mnie tłumaczenie z języka polskiego dla *Germania Judaica*. Dawno już z nią nie rozmawiałem. Jest pełną wdzięku kobietą. Jej mąż nielegalnie pojechał do Palestyny i był internowany w Atlit, ale teraz jest już na wolności⁷⁶⁷.

24 sierpnia 1940 roku

Breslau, sobota. Poszedłem się pomodlić, ponieważ bardzo mi tego brakuje, jeśli nie jestem w synagodze przynajmniej w piątkowy wieczór. Rozmawiałem z Eugenem Perlem o sprawie sprzedaży cmentarza przy Claassenstrasse [ulica Gwarna]. Radny Less nagle ma religijne zastrzeżenia, które z pewnością są nie na miejscu, inaczej bowiem cmentarz ten czeka straszny los!

⁷⁶⁶ W tym dniu została zburzona w Jerozolimie Pierwsza Świątynia (przez króla Nabuchodonozora w 586 roku p.n.e.) oraz Druga Świątynia (przez cesarza rzymskiego Tytusa w 70 roku n.e.), uważa się także, że w tym dniu nastąpił upadek twierdzy Betar w 135 roku n.e. oraz doszło do wygnania Żydów z Anglii w 1290 roku i z Hiszpanii w 1492 roku (przyp. tłum.).

⁷⁶⁷ Malarz Isidor Aschheim, jako nielegalny emigrant, został umieszczony przez władze brytyjskie, sprawujące mandat Ligi Narodów w Palestynie, w obozie internowania Atlit na południe od Hajfy.

27 sierpnia 1940 roku

Breslau, wtorek. Dziś w nocy przeżyliśmy pierwszy angielski nalot bombowy. Trzeba będzie zapisać dzień 27 sierpnia w historii miasta Breslau. Ponieważ wstałem już o pierwszej w nocy, nie zostałem obudzony przez detonacje. Była to pierwsza bomba lotnicza, [jaką] słyszałem od 1918 roku. Już jakiś czas temu miałem wrażenie, że w nocy nad Breslau krążą samoloty. Bomba spadła niezbyt daleko od nas, w okolicy Alexisstrasse [ulica Spiżowa] i Kopischstrasse [ulica Stalowa], i wyrządziła spore szkody.

28 sierpnia 1940 roku

Breslau, wtorek. Noc przeszła bez ataku bombowców. W Görlitz zrzuciono podobno ulotki z tekstem: „Nasza eskadra jest w mocy przylatywać każdej nocy”. Wczoraj wieczorem byłem jeszcze na spacerze. Teraz między dwudziestą i dwudziestą pierwszą znowu jest ciemno, a kiedy jest ciemno, wówczas rodacy mówią głośniej. Wczoraj był tylko jeden temat: bomba lotnicza. Na Kopischstrasse przybyła cała pielgrzymka narodowa. Nie zbliżałem się za bardzo do tamtego miejsca, aby nie być zauważonym, zamierzam to jednak zrobić dzisiaj. Zamknięto Hardenberghügel [Wzgórze Gajowickie]. Widziałem tam reflektory na pozycjach. Szczególną uwagę zwraca się na zaciemnienie!

29 sierpnia 1940 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj przed południem przeżyłem ogromną radość z wiadomości od Wölfla, która przyszła przez Rufów. Nie mieliśmy od niego żadnego znaku życia od ponad trzech miesięcy. Czuje się dobrze. Jest teraz w „depot”, a nie na pustyni. Można sobie różne rzeczy wyobrazić pod tym określeniem, ale w każdym razie żyje i jest zdrowy, a to rzecz najważniejsza. Z pomocą B’ga klimat afrykański⁷⁶⁸ będzie mu nadal służył. Przyszła również kartka od Ruth, bardzo emocjonalna, w duchu młodzieżowym. Skarży się, że nie może tam nawiązać wewnętrznego kontaktu. Napisaliśmy jej bardzo obszernie między innymi i o tym, że ma ogromne powody, aby być wdzięczna. Smutne to oczywiście, że człowiek nie może rozmówić się z własnym dzieckiem, ale nie ma na to rady.

⁷⁶⁸ Wölfl został przez władze francuskie wcielony do Legii Cudzoziemskiej (przyp. tłum.).

31 sierpnia 1940 roku

Breslau, sobota. Budynek naszej szkoły żydowskiej został zarekwirowany przez Urząd Lotnictwa. Szkołę trzeba będzie zapewne ewakuować⁷⁶⁹. Nowa szykana. Perle powiedział, że Aryjczycy biegają po całym mieście i opowiadają, że nalom bombowym są winni żydowscy emigranci, inaczej bomby nie trafiłyby w swój cel. Wszystkiemu winni są Żydzi. Kiedy bomby spadną na budynek cywilny, są to wtedy ataki na oślep, a kiedy spadają na właściwy cel – wówczas zdradzili Żydzi. A przecież to wszystko dziecinada, plany miasta można bowiem kupić wszędzie. W każdym razie, kiedy naloty powrócą, musimy być przygotowani na wszystko.

2 września 1940 roku

Breslau, poniedziałek. Byłem na spacerze z Trudi i Tamarą. Szliśmy wzdłuż obwodnicy kolejowej i wróciliśmy tramwajem. Teraz ławki, które zawsze były wolne, są ostemplowane „Für Juden verboten”. Naród niemiecki ma poważne problemy. Wygląda na to, że nalot na Berlin, nawet według doniesień gazet niemieckich, był dosyć ciężki.

6 września 1940 roku

Breslau, piątek. Obok Hardenberghügel [Wzgórze Gajowickie] przechodzę zawsze wtedy, gdy żołnierze od reflektorów działa przeciwlotniczego wchodzą na górę. Jak dotąd nie mieliśmy już więcej żadnego ataku lotniczego na Breslau. Przyjemnie jest iść wieczorem przez zaciemnione miasto. Doszedłem aż do słupa z głośnikiem na Leedeborntrift [ulica Odkrywców], ale nie był włączony. Nadawane relacje przynoszą z reguły te same informacje. Staremu Gottheinerowi⁷⁷⁰ powiedziałem kilka słów do słuchu, ponieważ zapytał: „Dlaczego nie jest pan w Palestynie?”. Że też ludzie zawsze muszą popełniać gafy! Trochę chyba się zawstydził.

8 września 1940 roku

Breslau, niedziela. Z Tamarą poszedłem na długi spacer. Mała chodzi już bardzo dobrze, trudno jest jednak spacerować, kiedy nie można usiąść na żadnej ławce. Posadziłem dziecko na kamiennym murze okalającym ogród, ale jakaś robotni-

⁷⁶⁹ Chodzi tutaj o budynek szkoły przy Rehdigerplatz 3 [plac Icchaka Lejba Pereca]. Konfiskatą objęto również znajdującą się tam synagogę Abrahama Mugdana, której zamknięcie autor odnotowuje pod datą 14 grudnia 1940 roku.

⁷⁷⁰ Gottheiner – członek loży, do której należał także autor (przyp. tłum.).

ca powiedziała mi, żebym tego nie robił, bo to jest niezdrowe. Kiedy wyjaśniłem jej, że nie wolno nam nigdzie usiąść, stwierdziła: „Te stuknięte podlece. Wcześniej miałam żydowskiego pracodawcę Kaliskiego (stolarnia mebli), ten był lepszy”.

Na cmentarzu przy Claassenstrasse [ulica Gwarna] byłem dziś po raz pierwszy, co właściwie nie jest w porządku. Jest to miejsce nastrajające do zadumy. Wszystko jest bardzo zarośnięte, a kiedy chce się podejść do pojedynczej płyty nagrobnej, trzeba się przedzierać przez groby, co w zasadzie jest zabronione z punktu widzenia prawa religijnego. Wyszukaliśmy kilka nagrobków ważnych osób, na przykład Meyera Hilsbacha⁷⁷¹ i Jonasa Fränckla, oraz tablicę pamiątkową ku czci ofiar cholery. Nie znalazłem natomiast grobu mojego dziadka, Isaaka Hainauera, który znajduje się w spisie. Grób musiał leżeć w tej części, która jest teraz fragmentem Bahnhofstrasse [ulica Dworcowa] i sadzawką przeciwpożarową. W spisie znalazłem jeszcze dwóch innych Hainauerów. Sprawa kupna cmentarza znajduje się chyba jeszcze w początkowym stadium.

Sierociniec został zarekwirowany dla Niemców z Bukowiny i Besarabii. Wszystko zawsze odbywa się kosztem Żydów, choć ogłoszono, że również inne szkoły zostały zarekwirowane. Ale dla tych innych nie jest to taka strata.

9 września 1940 roku

Breslau, poniedziałek. Także katolickim instytucjom pozabierano budynki dla powracających folksdojców, ale jest oczywiście różnica w porównaniu z naszym sierocińcem, który był chyba ostatnią rzeczą, jaką jeszcze mieliśmy. Matka Innocentia⁷⁷², z którą rozmawiałem, również była oburzona. Opowiedziała mi o przepowiedni, według której Niemcy będą tak duże, że zmieszczą się pod jednym drzewem.

10 września 1940 roku

Breslau, wtorek. Sierociniec Żydowski musiał być jeszcze dzisiaj opróżniony⁷⁷³. Część dzieci przeniesiono do domu starców przy Kirschallee [aleja Wiśniowa],

⁷⁷¹ Meyer Hilsbach (1793–1813) był ochotnikiem i pierwszym oficerem żydowskim w Prusach podczas bitwy pod Grossgörschen.

⁷⁷² Matka Innocentia – zakonnica pracująca w archiwum diecezjalnym na Ostrowie Tumskim (przyp. tłum.).

⁷⁷³ O ostatnich dniach Sierocińca Żydowskiego przy Gräbschener Strasse 61–65 [ulica Grabiszyńska] zdał relację na podstawie osobistych doświadczeń Klaus Aufrechtig-Arkwright, *Unvergessene Junge Freunde*, „Mitteilungen des Verbandes ehemaliger Breslauer in Israel” 1997, nr 62, s. 8–9.

część do oddziału dla nerwowo chorych przy Wallstrasse [ulica Pawła Włodkowica]. Zadziwiające, że wciąż można jeszcze znaleźć jakieś wyjście.

11 września 1940 roku

Breslau, środa. Zameldowanie się w siedzibie gestapo przebiegło dziś dla mnie całkiem spokojnie. Funkcjonariusz zapytał mnie: „O co pan się stara?”. Odpowiedziałem: „O wyjazd do mojego syna do Palestyny, a jeśli to się nie uda, to z kontraktem na posadę do Ameryki”. Na co on: „Może pan iść”. Najbardziej nieprzyjemne jest to długie stanie.

„Abendblatt” przyniósł obszerną relację o bombardowaniu Berlina ostatniej nocy. Jedna z bomb zapalających spadła nawet na Bramę Brandenburską, a dzielnica dyplomatów musiała być na jakiś czas ewakuowana. Także i w Reichstag uderzyła jedna z takich bomb. Ten budynek już jest przyzwyczajony do pożarów.

12 września 1940 roku

Breslau, czwartek. W archiwum diecezjalnym opowiedziano mi, że podczas nalotów został trafiony także żydowski dom starców na północy Berlina. Nie mogę sobie nawet wyobrazić, jak to wyglądało w szczegółach. W każdym razie, mam wrażenie, że Anglicy będą walczyć o swoją wyspę do ostatniego żołnierza. Obecnie Niemcy nie mogą zastosować swojej przewagi na lądzie, w powietrzu Anglicy im dorównują, a na morzu przeważają.

13 września 1940 roku

Breslau, piątek. Byłem z Tamarą na spacerze. Na Reichspräsidentenplatz [plac Powstańców Śląskich] chciała trochę posiedzieć, ale przecież nam nie wolno. Trudno to jednak wytłumaczyć dziecku. Usiedliśmy na rogu Kürassierstrasse [aleja gen. Józefa Hallera] i Gabitzstrasse [ulica Gajowicka], na ławkach należących do przystanku tramwajowego, które z tego powodu nie mają stempla „Für Juden verboten”.

14 września 1940 roku

Breslau, sobota. Wieczorem była bardzo przyjemna i – biorąc pod uwagę dzisiejsze czasy – syta kolacja: grzyby na gorąco, kartofle i pudding oraz szklanka bardzo dobrego wina węgierskiego. Człowiek w moim wieku potrzebuje czegoś takiego. Miałem jednak niedobrą noc. Nie mogłem zasnąć przez kilka godzin, choć wziąłem sporo środków. Tym razem było to o tyle nieprzyjemne, że dziś przed południem byłem umówiony na rozmowę z rabinem doktorem Leo

Baeckiem z Berlina, na co od dawna już się bardzo cieszyłem. Mimo to przed południem zebrałem się w sobie i opowiedziałem mu o wszystkich sprawach, jakie leżały mi na sercu. Ale chcę opisać to po kolei!

Najpierw rano zadzwoniłem do jego brata, dentysty [doktora Richarda] Baecka⁷⁷⁴, który powiedział mi, że rabina Baecka mam odebrać w pensjonacie „Brienitzer”⁷⁷⁵ przy Charlottenstrasse 7 [ulica Krucza]. Aby uprzedzić fakty: jest to naprawdę wybitna naukowa i żydowska osobistość, przy której zauważyłem po raz kolejny, czego mi tak naprawdę brakuje – rozmów na tematy naukowe, jakich właściwie niemal nie prowadzę. Powiedział mi, że miał sześć różnych powołań za granicę, ale nie przyjął żadnego, ponieważ nie chce dezerterować. Jest to pogląd całkowicie zbieżny z moim. Wzburzony mówił także o zawodzie, jaki sprawili rabini niemieccy. On reprezentuje sobą postawę godną podziwu, postawę, z którą zgadzam się w głębi duszy. Iluż Żydów myśli tylko o sobie! Do archiwum diecezjalnego i z powrotem z powodu *szabatu* musieliśmy iść piechotą⁷⁷⁶, co wyjątkowo mnie zmęczyło, dużo bardziej niż jego (rabina ma sześćdziesiąt siedem lat). Po drodze omówiliśmy kilka kwestii naukowych:

I. *Germania Judaica*. Zadaniem towarzystwa jest przede wszystkim zabezpieczenie możliwie największej liczby materiałów. Wszystko zostanie przepisane w trzech egzemplarzach i zdeponowane za granicą. Ostateczna redakcja może nastąpić dopiero w późniejszym okresie. Zaproponowałem, aby prace rozszerzyć na większy zakres czasowy. Według niego, lepiej byłoby się jednak ograniczyć, choć zgodził się, abym zbierał materiały do późniejszych epok, jeśli przez to nie zostanie opóźniona praca nad aktualnym tomem. Chcą to także honorować. W pewny sensie przeprosił także za niewielkie zarzuty w stosunku do moich prac, ale, jak stwierdził, chcemy nawzajem uczyć się od siebie. W archiwum przejrzał ze mną fragmenty rękopisów hebrajskich i oczywiście znalazł kilka miejsc, których ja nie potrafiłem odcyfrować. Ale to, co stwierdziłem, było słuszne.

II. Rękopisy świdnickiej proveniencji. W dokumencie pisany kursywą Rasziego⁷⁷⁷ znajdował się komentarz hebrajski do fragmentów z *Machzor*. Późniejszą ręką także po hebrajsku dodano propozycje do interpunkcji. Ogólnie

⁷⁷⁴ Przy Zimmerstrasse 5 [ulica Joachima Lelewela] mieszkali wówczas dwaj bracia rabina Leo Baecka: doktor Martin Baeck z Legnicy i doktor Richard Baeck. Tylko ten ostatni miał telefon.

⁷⁷⁵ Według książki adresowej, pensjonat ten był prowadzony przez Charlotte Brinnitzer.

⁷⁷⁶ Używanie środków transportu należy do trzydziestu dziewięciu zabronionych czynności podczas tego święta (przyp. tłum.).

⁷⁷⁷ Kursywa Rasziego – rabiniczny krój pisma stosowany przez Żydów hiszpańskich, modyfikacja kursywy asyryjskiej (przyp. tłum.).

interesujące warianty używanych dzisiaj tekstów. Kilka *pijut*⁷⁷⁸, które – być może – gdzie indziej nie są już dostępne.

III. Inny rękopis: fragment z *Baba Mezia*⁷⁷⁹ oraz komentarz do Talmudu. Kolejny rękopis: fragment liturgii na *szabat Para*⁷⁸⁰, „szabat czerwonej jałówki”⁷⁸¹. Rabin Baeck rozmawiał z radcą konsystorialnym Engelbertem o tym, że wszystko w bibliotece powinno być udokumentowane fotograficznie. Baeck ma w Berlinie specjalistyczną literaturę, do której nie mam tutaj dostępu. Był tym wszystkim zafascynowany i uważa to odkrycie za ważne naukowo. Baeck potrafi też bardzo elegancko negocjować.

Podczas drogi do archiwum i z powrotem czyniłem honory mojemu ukochanemu miastu rodzinnemu. Baeck studiował przed laty w Breslau, ale teraz miasto ponownie zrobiło na nim ogromne wrażenie – Stare Miasto i jego niemająca sobie równych panorama. W drodze powrotnej opowiedział mi, że również profesor Täubler⁷⁸² opuści Niemcy. W ubiegłym roku współpracował jeszcze przy podręczniku starożytności klasycznej Iwana von Müllera⁷⁸³. Jeden tom Selmy Stern *Der preussische Staat und die Juden* został ukończony, a cały nakład zdeponowany za granicą⁷⁸⁴.

Na temat mojego osobistego losu powiedziałem mu, że nigdy nie udaje mi się zrobić czegoś dla siebie samego. On stwierdził, że to właśnie najbardziej liczy się na tamtym świecie. Nie powinno się też żałować niczego, co się zrobiło (to w odniesieniu do tego, że nie zostałem w Palestynie). Odprowadziłem go aż do Kaiser-Wilhelm-Strasse [ulica Powstańców Śląskich]. Już w drzwiach domu powiedział mi, że zawsze mogę się zwracać do niego w sprawach osobistych. Odparłem, że takiej potrzeby nigdy nie będzie, że będę się kontaktował tylko w kwestiach naukowych. Bardzo mi podziękował, na co odpowiedziałem, że wdzięczność leży po mojej stronie.

⁷⁷⁸ *Pijut* (hebr. 'wiersz liturgiczny') – modlitwa w formie utworu poetyckiego, poezja synagogałna.

⁷⁷⁹ *Baba (Bawa)* – trzyczęściowy traktat Talmudu, *Mezia (Mecia)* – część środkowa.

⁷⁸⁰ *Szabat Para* (hebr. 'szabat, w którym czyta się parasz *Czerwona jałówka*') – trzeci z czterech wiosennych *szabatów*, na które są przeznaczone specjalne czytania Tory. Tematem *Szabat Para* jest rytualne oczyszczenie (przyp. tłum.).

⁷⁸¹ *Jałówka czerwona* (hebr. *para aduma*) – jałówka, która nie zaznała jarzma, jest zabijana i spalana, a jej prochy są mieszane z wodą źródlaną i służą do rytuału oczyszczania ludzi oraz przedmiotów, które utraciły rytualną czystość z powodu kontaktu ze zwłokami. Pozostałością tego obrzędu jest *Szabat Para* (przyp. tłum.).

⁷⁸² Eugen Täubler (1870–1953) – założyciel Centralnego Archiwum Żydów Niemieckich w Berlinie. W 1941 roku wyemigrował z żoną Selmą Stern-Täubler do Stanów Zjednoczonych.

⁷⁸³ Iwan von Müller (1830–1917) założył, wydawany w Monachium od 1885 roku, podręcznik starożytności klasycznej.

⁷⁸⁴ Kontynuacja dzieła Selmy Stern *Der preussische Staat und die Juden* ukazała się w siedmiu tomach w latach 1962–1975.

Bardzo negatywnie wyraził się także o atmosferze duchowej, jaka panowała w ostatnim czasie w seminarium. Tutaj w ocenie byliśmy zgodni. Zapytał mnie o los biblioteki seminaryjnej. Powtórzyłem mu to, co swego czasu powiedział mi doktor Arlt. Opowiedziałem mu także trochę o mojej ówczesnej pracy.

O sytuacji w Europie. Trudno było mu coś przewidzieć. Możliwości: zwycięstwo Rosji⁷⁸⁵, być może dalsze wchłonięcie przez Związek Radziecki – pod względem kulturalnym smutne widoki; zwycięstwo Anglii: Zjednoczone Stany Europy; zwycięstwo Niemiec: koniec udziału Żydów w sferze kulturowej w Niemczech i zobowiązanie do rozpoczęcia wszystkiego na nowo w Ameryce.

Baeck zaproponował mi także, żebym, zaczynając od końca, spisał swoje wspomnienia o gminie Breslau.

15 września 1940 roku

Breslau, niedziela. Babcia Proskauer opowiedziała, że siostry z parafii Trójcy Świętej, kiedy usłyszały, że sierociniec musi być opróżniony w ciągu dwudziestu czterech godzin, natychmiast zaproponowały pomoc i przekazały żywność. Myślę, że rząd, stosując ten środek, wyrządził własnej sprawie niedźwiedzią przysługę. Każde bezprawie znajdzie kiedyś swoje zadośćuczynienie.

19 września 1940 roku

Breslau, czwartek. Wieczorem poszedłem na krótki spacer. Była jasna i piękna noc. Ale pod koniec musiałem bardzo przyspieszyć moją przechadzkę, gdyż na dużej wysokości pojawił się angielski samolot i rozpoczęła się gra reflektorów. Na różne sposoby łapano go w widelki krzyżowych świateł. Leciał jednak na bardzo dużej wysokości, tak że obrona przeciwlotnicza nie otworzyła ognia. Takiego widowiska z reflektorami nie widziałem od 1918 roku.

Dziś w poczcie porannej otrzymałem, wzbudzający ogromną radość, list ze Szwajcarii z wiadomością od Wölfla z 29 sierpnia. Nadeszła więc bardzo szybko. Teraz już wiem, gdzie mam go szukać w myślach – jest w prowincji Oran w Algierii i wygląda na to, że bardzo cierpi z powodu samotności. Wiedzie mu się jednak dobrze, a to rzecz najważniejsza. Ta wiadomość to było wielkie szczęście.

⁷⁸⁵ W tym miejscu Willy Cohn napisał w oryginale „Niemiec” zamiast „Rosji”, w tym wypadku jednak jest to ewidentna pomyłka, co wynika z dalszych rozważań w tym akapicie.

21 września 1940 roku

Breslau, czwartek. Wieczorem nabożeństwo w domu opieki Beate Guttmann. Po drodze spotkałem panią Wittenberg, która straciła syna na [pierwszej] wojnie światowej. Wyczerpana stała oparta o słup latarni – nie wolno jej przecież usiąść na żadnej ławce. „Wdzięczność ojczyzny macie zapewnioną”.

26 września 1940 roku

Breslau, czwartek. Okazuje się, że rzeczywiście zatopiono transport dzieci z Anglii. Prawdopodobnie został storpedowany. Uratowano tylko niewielką liczbę małych pasażerów. Nie ma już żadnego miłosierdzia! Usłyszałem wczoraj wiadomość, która była mi już znana, że w Generalnej Guberni utworzono trzy getta: w Łodzi, Lublinie i Krakowie. Łódź, która teraz nazywa się Litzmannstadt, według nowego podziału geograficznego należy do Kraju Warty. Żydzi w Łodzi mają dostawać 100 gramów koniny na tydzień. Poza tym wolno im hodować króliki. Kiedy balwierz Duscha opowiedział mi o tych rzeczach, zapytałem go, czy w centrum Łodzi rośnie pasza dla królików. Bez wątpienia przeciwko Żydom i Polakom jest prowadzona straszliwa polityka eksterminacji. Z każdym dniem wojna przybiera coraz bardziej przerażające formy.

28 września 1940 roku

Breslau, sobota. Po nabożeństwie wróciłem z panem Perlem. Mówi się, że na 6 października jest planowana akcja przeciwko Żydom, ale te zapowiadane operacje najrzadziej stają się faktem. Przed południem poszedłem na krótki spacer z Tamarą. Bardzo trzeba uważać na tego małego człowieczka – wciąż chce sama biegać. Kiedy ją zapytać, jak się nazywa, odpowiada słodko: „Támara Sara”.

30 września 1940 roku

Breslau, poniedziałek. Wieczorem z Trudi ubijałem kapustę kiszoną. Człowiek uczy się różnych rzeczy. Nadwerżyłem sobie przy tym trochę rękę. Poczta poranna przyniosła bardzo miły list od pana Grünmandla i bardzo obszerny list od Proskauerów, który zawierał również wiadomość od Rudolfa. Jego syn, Werner, przeszedł już *bar micwę*. Erna pisze z wielkim oddaniem. Dziś mieliśmy szczęśliwy dzień dzięki poczcie.

2 października 1940 roku

Breslau, wtorek. Wczoraj wszyscy się wykąpaliliśmy. To bardzo rzadka przyjemność – ze względu na brak węgla nie można sobie na nią zbyt często pozwolić. W ten sposób zostawiliśmy w wannie cały kurz z 5700 [roku].

Dziś wieczorem rozpoczyna się więc dla nas nowy rok, a myśli bieżą zarówno do przodu, jak i do tyłu. Przeżyliśmy więc także ten rok i mamy nadzieję, że z pomocą B'ga przeżyjemy również następny. Jeśli chodzi o krąg naszych najbliższych, to moim największym życzeniem na 5701 rok jest to, żeby przyniósł nam spotkanie z dziećmi, które wyemigrowały. Teraz proszę także i o to, żeby nie zabrano nam mieszkania. Jest ono ostatnią rzeczą, która czyni nam życie w miarę wygodnym, choć również z jego utratą trzeba by się było jakoś pogodzić.

3 października 1940 roku

Breslau, [środa]. Wczoraj wieczorem Trudi bardzo ładnie wszystko przygotowała. Odłożyła także mięso, dlatego i wczoraj, i dziś mogliśmy mieć je na stole. Susannchen wypowiedziała życzenie noworoczne. Była bardzo zadowolona ze swoich skromnych podarunków. Głównym prezentem była para pantofli zrobionych przez Trudi. Dzieci, których dzieciństwo przypada na takie czasy, są bardzo niewymagające.

Spisywanie wspomnień życia

4 października 1940 roku

Breslau, piątek. Dziś przed południem byłem znowu na nabożeństwie w domu opieki Beate Guttmann. Trudi mi towarzyszyła, żebyśmy chociaż w rocznicę ślubu mogli trochę porozmawiać. Wyłożyłem jej plan podyktowania pannie Cohn moich wspomnień życia. Zaakceptowała to. Coś takiego należy załatwić, zanim nie będzie za późno. Mam nadzieję, że B'g da mi jeszcze siły, abym mógł zakończyć to dzieło, po tym, jak zaginął pierwszy manuskrypt tych wspomnień.

7 października 1940 roku

Breslau, poniedziałek. Propaganda jest teraz ukierunkowana na nowy podział świata. Brzmi to bardzo pięknie, ale w konsekwencji oznacza po prostu zniewolenie całej Ziemi. Państwa opanowane przez Niemcy, na przykład Rumunia, muszą teraz kopiować ustawy żydowskie. Wszędzie najpierw biorą się za Żydów. Dzisiaj Himmler⁷⁸⁶ obchodzi swoje czterdzieste urodziny. To na jego rękach w pierwszym rzędzie, rękach szefa SS i szefa policji niemieckiej, znajduje się krew Żydów zmarłych w obozach koncentracyjnych.

8 października 1940 roku

Breslau, wtorek. Dziś przed południem byłem najpierw w urzędzie zajmującym się wydawaniem kartek, aby zdobyć dla Tamary dodatkowy talon na mydło, co nawet szybko poszło. Z kolei w sprawie rękawiczek dla dzieci muszę przyjść ponownie, gdyż obecnie nie są wydawane żadne takie talony.

⁷⁸⁶ Heinrich Himmler (1900–1945) – jeden z przywódców Niemiec hitlerowskich i głównych zbrodniarzy drugiej wojny światowej, współtwórca i szef: SS, gestapo (od 1934 roku), policji (od 1936 roku). Od 1943 roku minister spraw wewnętrznych (przyp. tłum.).

10 października 1940 roku

Breslau, czwartek. Po południu pracowałem z panną Cohn. Zacząłem dyktować moje wspomnienia. Sprawia mi to ogromną radość. Mam nadzieję, że B'g da mi jeszcze siły, żebym to dokończył. To będzie gruba książka, która ma dać kiedyś świadectwo, czym była tradycja Żydów w Niemczech. Wielki żydowski dom starców przy Kirschallee [aleja Wiśniowa] musi być opróżniony. Wielu starych ludzi trzeba przenieść gdzie indziej.

12 października 1940 roku

Breslau, sobota wieczór po zakończeniu *Jom Kippur*. Wczoraj wieczorem byłem na nabożeństwie w domu Beate Guttmann. Rozpoczęło się z opóźnieniem, gdyż nie została jeszcze zakończona przeprowadzka z innych domów opieki. Dom Beate Guttmann musi przyjąć dodatkowo trzydzieści osób. Straszne jest to, że ci starzy ludzie muszą opuścić swoje domy. To bezwzględna wojna. Sypialnie są bardzo przepełnione. Mimo to wieczór *Kol-nidre*⁷⁸⁷ zrobił, jak zwykle, wielkie wrażenie.

16 października 1940 roku

Breslau, środa. Dziś przed południem byłem najpierw z Susannchen w archiwum diecezjalnym, gdzie mała jest bardzo rozpieszczana, zarówno przez zakonnice – matkę Hubertę i matkę Innocentię, jak i przez dyrektora Engelberta oraz archiwistę Waltera. Dostała także dużo do czytania. Jeśli chce, potrafi być bardzo milutka! Później poszliśmy jeszcze do Ogrodu Botanicznego, gdzie nie byłem już od kilkunastu lat. Dziecko po raz pierwszy zobaczyło palmy w cieplarni.

19 października 1940 roku

Breslau, sobota. Wczoraj usłyszałem od pana Perlego, że w listopadzie 1938 roku został całkowicie zniszczony cmentarz w Dyhernfurth [Brzeg Dolny]. Działkę sprzedano właścicielom ziemskim! To także koniec ważnego rozdziału historii żydowskiej. W naszym dawnym pięknym sierocińcu zobaczyłem dziś po raz pierwszy „przesiedlonych” folksdojczów.

24 października 1940 roku

Breslau, czwartek. Babcia Proskauer powiedziała mi, że zostałem uznany za niezdolnego do pracy. Od Perlego z kolei usłyszałem, że łącznie tylko sześćdziesię-

⁷⁸⁷ *Kol-nidre* (aram. 'wszystkie ślubowania') – modlitwa poprzedzająca modły wieczorne w przeddniu święta *Jom Kippur*, śpiewana trzykrotnie do poważnej i wzruszającej muzyki (przyp. tłum.).

ciu ośmiu Żydów uznano za zdolnych do pracy. Z Berlina nadszedł rozkaz, że Breslau ma oddać do dyspozycji władz 4 tysiące Żydów, a Stettin [Szczecin] – 2 tysiące, a przecież prawie wszyscy Żydzi z Pomorza zostali wysłani do Lublina. Nasz powiatowy Urząd Pracy wydał rozporządzenie, zgodnie z którym do 1 listopada nie ma już być żadnych bezrobotnych Żydów do sześćdziesiątego roku życia. Rządzą sami przeciwko sobie.

26 października 1940 roku

Breslau, sobota. Wczoraj rano mieliśmy ogromną radość, nadszedł bowiem obszerny list od Ruth, z którego jednak przemawiał wielki niepokój. Nie ma tam żadnego człowieka, z którym mogłaby się rozmówić, a właśnie tego potrzeba jej w tym wieku! Do nas napisała dużo mniej niż w załączonym liście do Anity Lasker. Najgorsze jest to oderwanie od dzieci.

Prześladowania Żydów badeńskich

30 października 1940 roku

Breslau, środa. U pana Perlego dowiedziałem się o tym, co się wydarzyło w Badonii i Palatynacie. Rzeczywiście ewakuowano 7 tysięcy Żydów, a na przygotowanie bagażu dano im tylko półtorej godziny. Każdy z nich mógł wziąć ze sobą 100 marek. Ciężki los, ale nigdy nie wiadomo, co w dzisiejszych czasach jest dobre. Wysłano ich do nieokupowanej części Francji, mieszkają prawdopodobnie w obozie. Zapewne jakiś gauleiter chciał wyrobić sobie nazwisko i uczynić swój okręg „wolnym od Żydów”. Ileż tragedii ludzkich musiało się tam rozegrać. Nikt nie wie, czy i nas tutaj nie czeka podobny los. Na jutro ogłoszono dzień postu z powodu prześladowań w Badonii.

31 października 1940 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj cały dzień byłem pod wrażeniem zastyszanych wiadomości. Serce wypełnia współczucie ofiarom, nic jednak nie można poradzić na to, co kogoś czeka, można jedynie spakować do walizki najpotrzebniejsze rzeczy, aby przynajmniej ochronić dzieci przed najgorszym. Mimo tych napierających myśli udało mi się wczoraj po południu sporo popracować.

Dziś przed południem znowu byłem w archiwum diecezjalnym. Opowiedziałem radcy konsystorialnemu Engelbertowi o wydarzeniach w Badonii i Palatynacie. Był przerażony. Omówiliśmy także kwestię przejęcia przez bibliotekę diecezjalną mojego księgozbioru, na wypadek gdybyśmy i my zostali nagle odtransportowani. Radca stwierdził jednak, że naziści i tak nie uznaliby takiej dyspozycji za prawomocną.

1 listopada 1940 roku

Breslau, piątek. Wieczorem rozmawiałem z Trudi. Na wszelki wypadek chcemy przygotować sobie trochę rzeczy, które będziemy mogli zabrać ze sobą w momencie nagłego wymarszu.

2 listopada 1940 roku

Breslau, sobota. Wczoraj po południu przed pójściem do synagogi odbyłem – planowaną już od dawna – wizytę u pani Spitz w domu starców przy Kirschallee [aleja Wiśniowa]. Przekazała mi bardzo wartościowe rzeczy związane z jej ojcem, doktorem Davidem Honigmannem⁷⁸⁸, który był w Breslau znaną osobistością. Otrzymałem również stos listów Abrahama Geigera⁷⁸⁹. Później opowiedziała mi całą odyseję swoich dzieci. W skrócie: Barcelona (hiszpańska wojna domowa), ucieczka z Barcelony przez Perpignan, Francję do Włoch, znowu powrót do Barcelony (gdzie wygrzebywali rzeczy z ruin), teraz w Bilbao z zamiarem wyjazdu do Stanów Zjednoczonych. Córka w Republice Dominikańskiej, dwóch synów w Anglii. Żydowski los tych czasów. Kiedyś bardzo zżyta rodzina. Ta starsza dama ma ponad osiemdziesiąt lat i jest tutaj zupełnie sama. Szkoła przy Rehdigerplatz [plac Icchaka Lejba Pereca] musi być do 1 stycznia 1941 roku całkowicie opróżniona i przekazana Urzędowi Lotnictwa. W ten sposób znika jedna rzecz za drugą, ale to przecież totalna wojna przeciwko nam. Wczoraj wieczorem zapakowaliśmy kilka walizek, aby w najgorszym wypadku wypędzenia mieć przy sobie to, co najniezbędniejsze. Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie.

3 listopada 1940 roku

Breslau, niedziela. Mimowolnie rozmowy schodzą nieustannie na temat smutnych wydarzeń, jakie rozegrały się w Badenii i Palatynacie. Dziś przed południem większą część czasu pracowałem nad moimi wspomnieniami, z którymi posunąłem się sporo do przodu. Gdyby tylko udało mi się przechować rękopis w tych czasach.

5 listopada 1940 roku

Breslau, wtorek. Wczoraj wielką radość sprawiła mi kolejna wizyta Anity Lasker. Nie jedzie do Berlina. Można zrozumieć, że rodzice nie chcą jej na to pozwolić. Widok tej dziewczyny jest precudowny.

⁷⁸⁸ David Honigmann – prawnik i publicysta (przyp. tłum.).

⁷⁸⁹ Abraham Geiger (1810–1874) – jeden z twórców judaizmu reformowanego, rabin we Wrocławiu w latach 1843–1863 (przyp. tłum.).

7 listopada 1940 roku

Breslau, czwartek. Handlarz towarami kolonialnymi Münzner został z naszego powodu wezwany do Prezydium Policji. Zadenuncjowała go ta okropna pani Belit, ponieważ sprzedał Trudi owoce. Jest możliwe, że i my z tego powodu będziemy wezwani. Na świecie jest tak wielu strasznych ludzi.

8 listopada 1940 roku

Breslau, piątek. Wczoraj rano uporządkowałem moją korespondencję naukową. Miałem kontakt z wieloma ludźmi, jeśli znajdę czas, mam zamiar pospinać kartki z najważniejszymi informacjami o tych ludziach i moich z nimi kontaktach. Kawalek historii ludzi nauki. Niekiedy odczuwam teraz życie jako całkowicie wegetatywne. Całe szczęście, że w archiwum diecezjalnym mam swoje refugium.

10 listopada 1940 roku

Breslau, niedziela. Po południu podyktowałem spory kawałek moich wspomnień. Opisałem śmierć ojca. Wiele rzeczy wyłoniło się przy tym z przeszłości. Panna Silberstein słusznie stwierdziła, że podczas akcji w Badenii i Palatynacie życie odebrało sobie nie osiemdziesięciu, ale ośmiu Żydów, a jedenaście osób usiłowało to zrobić. Pozostawione mienie zostało aktem notarialnym przeniesione na Reichsvereinigung. Poza tym dano im sześć godzin na spakowanie się.

14 listopada 1940 roku

Breslau, czwartek. Po południu podyktowałem bardzo obszerny list do Towarzystwa [Popierania Nauki Żydowskiej]. Nieustannie muszę polemizować z zarzutami ze strony Baecka. Wczoraj napisał do mnie w bardzo miłej formie, zawsze jednak znajdują się jakieś szczegóły, do których ma swoje uwagi. Znowu biorę teraz środek na wzmocnienie serca i dlatego mogę lepiej pracować. Wizyta Mołotowa⁷⁹⁰. Największy wróg państwa stał się teraz przyjacielem Führera.

16 listopada 1940 roku

Breslau, sobota. Na Coventry dokonano strasznego ataku lotniczego⁷⁹¹. Tysiące zabitych. Straszna wojna.

⁷⁹⁰ Władysław Michajłowicz Mołotow (1890–1986) – polityk radziecki, premier i minister spraw zagranicznych. W listopadzie 1940 roku przyjechał do Berlina, aby negocjować warunki przystąpienia Związku Radzieckiego do państw „osi” (Berlin–Rzym–Tokio), ale Adolf Hitler nie zaakceptował warunków postawionych przez Józefa Stalina (przyp. tłum.).

⁷⁹¹ Zniszczenie Coventry nastąpiło 14 listopada 1940 roku.

20 listopada 1940 roku

Breslau, środa. Wczoraj przed południem otrzymałem kartkę, w której profesor Goerlitz zaprosił mnie do siebie⁷⁹². To dawny uczeń Gimnazjum św. Jana, który zdawał maturę w 1903 roku. Rozpoczęliśmy rozmowę na temat starych nauczycieli i dobrego współżycia uczniów różnych wyznań. Goerlitz powiedział mi, że nie należy do żadnego ogniw partyjnego. Główna część rozmowy dotyczyła osadnictwa żydowskiego w Breslau i jego ilościowych szacunków dokonywanych przez gminę. Wygląda na to, że podziela mój punkt widzenia. Bardzo był również zainteresowany naszym żydowskim losem. Stale używał sformułowania „żydowscy współobywatele”, a nie „pobratymcy rasowi”, jak to teraz często bywa. Mam wrażenie obcowania ze szlachetną i dobrotliwą osobowością. Pokazałem mu także moją kenkartę. Był oburzony literą „J”.

30 listopada 1940 roku

Breslau, sobota. Wczoraj przed południem byłem u balwierza i w banku, gdzie spędziłem trzy kwadranse, żeby uregulować tak trudne sprawy, jak konta dzieci, które wyemigrowały. W każdym razie, z pieniędzy Ruth otrzymamy 300 marek, co jest sporą sumą. Kolejne 300 marek przekażę teściom. Zapłaciłem czynsz, później poszedłem złożyć kwartalny meldunek na gestapo. Tym razem zgromadzenie nie odbywało się pod gołym niebem, lecz w byłej synagodze dnia powszedniego.

3 grudnia 1940 roku

Breslau, wtorek. O szóstej przygotowałem się do wyjścia, aby pojechać do mojego byłego ucznia, doktora Hermanna Kienitza, zastępcy kierownika Urzędu Badań Rasowych i Genealogicznych⁷⁹³. Kienitz przyszedł punktualnie o siódmej. Otrzymałem większą część materiałów, jakie swego czasu wypożyczyłem doktorowi Arltowi, brakowało kilku dokumentów. Doktor Arlt jest w Kattowitz [Katowice] i kieruje akcją osiedlania folksdojczów z Galicji i Wołynia w powiecie Bielitz [Bielice].

⁷⁹² Tym samym rozpoczęła się wymiana korespondencji naukowej z tym wrocławskim historykiem prawa. Jego spuścizna znajduje się w Instytucie Herdera w Marburgu. Zawiera ona pięć oryginalnych listów Williego Cohna do Theodora Goerlitz z okresu między 8 grudnia 1940 a 4 czerwca 1941 roku.

⁷⁹³ Por. Hermann Kienitz, *Das sippenkundliche Schrifttum Schlesiens 1935*, Breslau 1937.

4 grudnia 1940 roku

Breslau, środa. Dziś rano byłem u balwierza, który pokazał mi rozporządzenie, że Żydzi nie mogą już być goleni. Mimo to jednak mogę dalej do niego przychodzić. Spędziłem interesującą godzinę z profesorem Goerlitzem. Powiedział mi, że spośród pracowników polskiego uniwersytetu w Poznaniu nie żyje co najmniej dwunastu uczonych, że zasłużoną polską pracownicę archiwum miejskiego wydalono do Generalnej Guberni i inne straszne rzeczy. Goerlitz pytał także o wielu swoich żydowskich kolegów z Gimnazjum św. Jana! To była bardzo fascynująca godzina!

5 grudnia 1940 roku

Breslau, czwartek. Dziś, po dłuższej przerwie, poszedłem znowu do archiwum diecezjalnego. Dyrektor Engelbert już się przestraszył, ponieważ nie pokazywałem się przez kilka dni. To wzruszające z jego strony. Dzisiaj znowu bardzo mi tam dogodzą: duchowo i fizycznie. Engelbert poprosił mnie o wydanie opinii na temat pracy o historii parafii, która została złożona w celu uzyskania kościelnej *imprimatur*. Odebrałem to jako wielkie uznanie mojej pracy naukowej. Już po pobieżnym przejrzeniu okazało się, że praca ta nie została napisana według podstawowych zasad metodyki naukowej.

Fizycznie także mi dogodzą. Pani Jilek, portierka, sprzedała mi nadmiar swojej żywności, w tym między innymi nieco smalcu gęsiego. Powiedziała mi, że wcześniej była służącą u Żydów. Wygląda na to, że miała tam bardzo dobrze⁷⁹⁴.

12 grudnia 1940 roku

Breslau, czwartek. Trudi dała mi na urodziny kilka prezentów, przede wszystkim bardzo praktyczne pomoce biurowe – liczba dokumentów i rękopisów nadal rośnie. Mógłbym jeszcze więcej pracować, gdybym miał więcej sił. Materiałów mi nie brakuje. Mam pięćdziesiąt dwa lata! Czasami jestem tak zmęczony, jak starszek, czasami zaś czuję się nadal młody i przedsiębiorczy – ale coraz rzadziej.

13 grudnia 1940 roku

Breslau, piątek. Poczta poranna przyniosła właśnie wiadomość, że Ruth wyjechała z Danii. Napisała jeszcze z Kopenhagi. Mam nadzieję, że to najlepsze dla tego dziecka. To była niezwykle poruszająca wiadomość. Bardzo cieszy się

⁷⁹⁴ Wdowa Anna Jilek mieszkała w budynku archiwum diecezjalnego. Okazała Williemu Cohnowi tak wiele współczucia, że jej nazwisko zasługuje tutaj na honorowe wymienienie.

na przyjazd do Ernsta, ale w tych okolicznościach możemy przez kilka miesięcy nic o niej nie słyszeć. Niełatwo jest być teraz żydowskimi rodzicami! Od Wölfla nadeszła także całkiem świeża wiadomość – z 21 listopada.

14 grudnia 1940 roku

Breslau, sobota. Z Eugenem Perlem rozmawiałem na różne tematy. Panowie z synagogi Abrahama Mugdana, która zostanie zamknięta w przyszłym tygodniu, znowu rzucili zarządowi kilka kłód pod nogi.

18 grudnia 1940 roku

Breslau, środa. Właśnie przeżyliśmy wielką radość! Od Ruth przyszedł list ze Sztokholmu. Píše zachwycona pięknymi rzeczami, jakie widziała, i myśli, że już 22 grudnia, a więc za cztery dni, będzie u celu. Prawdopodobnie [będą] jechali przez Rosję. Cała żyje tylko celem, jaki ma przed sobą. Mimo wszystkich rozterek związanych z rozstaniem jestem szczęśliwy, że wprowadziłem dziecko na właściwą drogę. Tylko z takich ludzi może nastąpić odrodzenie narodu żydowskiego!

19 grudnia 1940 roku

Breslau, czwartek. W archiwum diecezjalnym dyrektor Engelbert opowiedział mi o sprzecznościach między wojskiem i SS w okupowanej Polsce – SS nie chce, aby wojsko dawało mieszkańcom nawet kawałek chleba. Byliśmy zgodni co do oceny całej sytuacji.

22 grudnia 1940 roku

Breslau, niedziela. Przedwczoraj wyjątkowo nie poszedłem do synagogi. Było bardzo zimno. Po południu nasz sąsiad, pan Teuber, przyniósł nam fasolę i jabłko, my daliśmy mu mleko – tak wygląda wzajemna pomoc. Mamy bardzo porządną ludzi w tym domu.

23 grudnia 1940 roku

Breslau, poniedziałek. Od Ruth nadeszła kartka z Helsinek, stolicy Finlandii. Píše, że została tam bardzo dobrze przyjęta – i to przez gminę żydowską. Ta podróż to dla niej wielkie przeżycie, tylko trochę męcząca. Ma nadzieję, że 26 grudnia będzie już u Ernsta.

Od dyrektora Engelberta dostałem w prezencie puszkę mleka skondensowanego, tabliczkę czekolady i puszkę sardynek. Kiedy zapytałem, ile jestem mu za to winien, poprosił mnie o duplikaty moich znaczków i całostek. Od pani

portierki dostałem wspaniałe rzeczy do kupienia, część z nich chciała mi podarować: karp, kawałek mięsa, różne tłuszcze, sardynki, kielbasa. To bardzo wzruszające, jak ta kobieta się mną opiekuje. Spotkało mnie tam dużo miłości. Odzyskałem sporo wiary w ludzi.

25 grudnia 1940 roku

Breslau, środa. Po południu obdarowaliśmy Susanne i Tamarę z okazji *Chanuki*. Stół w jadalni był podzielony na dwie połowy i Trudi wszystko przyszykowała dla dzieci tak, jak robiliśmy to kiedyś dla tych dużych pociech, które już dawno odeszły w dal i o które wczoraj szczególnie się bałem. Nie ma jednak na to rady. Obie najmłodsze były bardzo szczęśliwe i już tylko z tego powodu opłaca się pracować cały rok, aby spojrzeć w szczęśliwe oczy dzieci.

30 grudnia 1940 roku

Breslau, poniedziałek. Susanne miała obchody *Chanuki* w szkole, która teraz została umieszczona w Domu Przyjaciół, a ja pojechałem do archiwum diecezjalnego, gdzie umówiłem się z dyrektorem⁷⁹⁵. Rozmawialiśmy również o aktualnej sytuacji. Roosevelt opowiedział się podobno za możliwie energicznym wsparciem Anglii, żeby zniknęło niemieckie zagrożenie, nawet jeśli teraz [Ameryka] nie jest bezpośrednio zaatakowana. Od pani Jilek dostałem znowu cudowne artykuły żywnościowe po bardzo niskich cenach. To jest bardzo dzielna kobieta.

31 grudnia 1940 roku

Breslau, wtorek. Sylwester – myśli biegną w przeszłość i przyszłość! Jak wiedzie się trójce moich dzieci tam, na świecie. Gdzie mogą teraz być? Gdybym tylko wiedział, że Ruth szczęśliwie dojechała! Ale nie można ich w stu procentach zabezpieczyć. Myśli płyną także w przeszłość, do kilku przyjemnych nocy sylwestrowych, do chwil zadumy w moich ukochanych górach śląskich, w których tak chętnie znowu bym się znalazł. Jak świat będzie wyglądał za rok? Ci, którzy dziś uważają się za wielkich, zostaną zmieceni z powierzchni.

⁷⁹⁵ Dziś znamy już powód tego spotkania. Willy Cohn przekazał pierwszą część swoich wspomnień w przebitce maszynopisu (strony 1–147) do tajnego przechowania. Łącznie odbył pięć takich wizyt specjalnych, aż do ostatniej 23 września 1941 roku. Ten nieznan do 2007 roku, zachowany w całości egzemplarz znajduje się w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu, sygn. VIII Ja (spuścizna Alfonsa Nowacka).

5 stycznia 1941 roku

Breslau, poniedziałek. Wczoraj przed południem byłem w banku, u handlarza węglem i w wypożyczalni książek. Ku mojej radości otrzymałem talon na 250 kilogramów węgla, tak więc jesteśmy w styczniu znowu zabezpieczeni. Ale ta bieżączka jest dla mnie dosyć męcząca.

6 stycznia 1941 roku

Breslau, poniedziałek. Dziś szczególnie wielka radość: od Żydowskiej Organizacji Pomocy Młodzieży nadeszła wiadomość, że Ruth szczęśliwie dojechała do Palestyny 24 grudnia. Jestem wdzięczny z całego serca. Zrealizowała dwa punkty, które wyznaczyła sobie w programie życia. Trzeci punkt to wymagania w stosunku do siebie.

8 stycznia 1941 roku

Breslau, środa. Kwota 200 marek wsparcia z konta Ruth poszła teraz do teścia. Kierownik [banku] powiedział mi, że my, Żydzi, będziemy musieli zapłacić jeszcze 15 procent specjalnego podatku, który dotychczas był pobierany tylko od Polaków, ponieważ znajdujemy się pod ochroną Rzeszy, nie będąc jednocześnie folksdojcami. Ogromne nowe obciążenie, ale z powodu spraw pieniężnych przestałem się już denerwować. Trzeba będzie się po prostu bardziej ograniczać.

11 stycznia 1941 roku

Breslau, sobota. Wczorajsza poczta poranna przyniosła również wielką radość, otrzymałem bowiem miłą i obszerny list od Ruth z Konstantynopola. Cała grupa płynęła także przez Morze Czarne, przy czym Ruth dostała choroby morskiej. W Rosji ludzie są bardzo biedni. Zwiedziła dwa miasta, przypuszczam, że Moskwę i Odessę. List ten sprawił nam wielką radość. Pan Neustadt opowiedział mi, w jak strasznym stanie były akta archiwum gminy synagogałnej – na wpół przerośnięte grzybem, coś okropnego. Ja w tamtym czasie naprawdę uczciwie oddałem się do dyspozycji w tej kwestii.

13 stycznia 1941 roku

Breslau, poniedziałek. Podyktowałem dziesięć stron maszynopisowych moich wspomnień. Obecnie jest to praca, którą wykonuję najchętniej, jednocześnie jest to jednak luksus, na który mogę sobie pozwolić tylko wtedy, gdy wszystko inne jest już załatwione. Późnym popołudniem przyszła Trudi Silberstein. Była w bardzo smutnym nastroju, ponieważ jej przyjaciel, pan Nellhaus, ode-

brał sobie życie, prawdopodobnie w stanie zamroczenia umysłowego, gdyż nie było jakiegokolwiek powodu zewnętrznego. Bardzo było mi jej żal, gdyż w życiu doznała już wystarczająco dużo rozczarowań.

14 stycznia 1941 roku

Breslau, wtorek. Wczoraj przed południem znowu pracowałem w archiwum diecezjalnym. Było dość zimno, bo wielka sala nie była w niedzielę ogrzewana. Od pani Jilek kupiłem 40 dekagramów soczewicy. Ta kobieta jest wzruszająco uprzejma.

W gazecie notatka na temat podatku socjalnego Żydów, który kosztuje nas kolejną, sporą część dochodów, ale w tych czasach to nie jest jeszcze najgorsze. Ostatecznie człowiek potrzebuje pieniędzy do życia. Jakoś sobie poradzę.

17 stycznia 1941 roku

Breslau, piątek. Wczoraj przed południem wymieniłem książki. Panna Passia powiedziała mi, że wszystkie kręgi żydowskie, w których się obraca, liczą się z wywózką. Wyjaśniłem jej, że Żydzi przez wymyślanie takich rzeczy sami sobie w znacznym stopniu utrudniają życie.

20 stycznia 1941 roku

Breslau, poniedziałek. Byłem w banku, przede wszystkim w sprawie kont dzieci przebywających na emigracji. Być może będę jeszcze mógł, za zgodą Urzędu Dewizowego, otrzymać dla nas procenty z konta Ruth. W drodze do archiwum spotkałem kolegę Kliefotha. Obaj podziwialiśmy nieprawdopodobną urodę Dominsel [Ostrów Tumski] w zimowej szacie.

25 stycznia 1941 roku

Breslau, sobota. Po południu byłem na modlitwie w domu opieki Beate Guttmann, a ponieważ zjawiłem się za wcześnie, poszedłem na spacer po alejkach dzielnicy Kleinburg [Borek]. Bardzo rzadko bywam w tej okolicy. W byłym domu starców przy Kirschallee [aleja Wiśniowa] siedzą teraz folksdojcz, bardzo prości ludzie.

28 stycznia 1941 roku

Breslau, wtorek. Wczoraj po południu pilnie pracowałem. Poprawiłem niewielki artykuł do *Germania Judaica*. W tym wypadku będę wypełniał swoje obowiązki do ostatniej chwili. Zrobiłem korektę wspomnień – niechętnie czytam to, co sam napisałem, ale nie pozostaje mi nic innego. Tutaj, w Niemczech,

w jednym z powszechnych zakładów dla obłąkanych zabito gazem chorych psychicznie. Podobno papież już zajmuje się tą sprawą. Bardzo trudno pojąć coś takiego ludzkimi uczuciami, nawet jeśli ci biedni chorzy zostali wybawieni.

3 lutego 1941 roku

Breslau, poniedziałek. Dziś przed południem mleczarz Suppelt uwikłał mnie w rozmowę na temat obecnej sytuacji. Aryjczycy robią to teraz bardzo chętnie, ponieważ mają nadzieję, że prędzej od nas usłyszą, jak jest naprawdę. Suppelt powiedział, że także podczas wojny światowej mówiono nieustannie, że sytuacja jest znakomita, a potem wszystko było stracone.

4 lutego 1941 roku

Breslau, wtorek. Odwiedziła nas Anita Lasker. Przekazałem jej kilka informacji o Ruth. Chodzi znowu do szkoły, i to do siódmej klasy gimnazjalnej w szkole średniej. Dziś rano byłem w archiwum diecezjalnym i porządkowałem rejestry w bibliotece. Engelbert bardzo mi dziękował. Jest to praca, która sprawia mi przyjemność, a poza tym mogę w ten sposób zrewanżować się za gościnność, z jakiej korzystam tam już od dawna. Uczę się także w obszarze, na którym mam jeszcze trochę zaległości. Poza tym nic innego nie robiłem.

14 lutego 1941 roku

Breslau, piątek. [Poszedłem] do firmy „Haupt und Hoffmann”, żeby odebrać talon na węgiel. Do 31 marca wolno nam zużyć jeszcze 350 kilogramów. Mam nawet nadzieję, że to nam wystarczy. Na dwunastą byłem umówiony u profesora Goerlitz, gdzie znowu spędziłem bardzo interesującą godzinę. Jestem wdzięczny za każdą taką rozmowę, a on życzy mi dobrze. Goerlitz zajmuje się szczególnie prawem magdeburskim i aktami prawnymi tego miasta. Rozmawialiśmy także o tym, jak w procesie kolonizacji niemieckiej do krajów wschodnich wraz z Niemcami przybyli i Żydzi. Rozmowa, jak to bywa w takich czasach, zesłała na dzień powszedni, to znaczy na aktualne wydarzenia.

19 lutego 1941 roku

Breslau, środa. Dziś był dzień wypełniony wydarzeniami. Byłem u balwierza i w banku, gdzie leżało już zaświadczenie Wölfla o niezaleganiu z podatkami i gdzie miałem sporo do załatwienia. Być może uda się odzyskać jakąś sumę. Wszyscy byli zdziwieni, że udało mi się zdobyć takie zaświadczenie dla kogoś, kto przebywa we wrogim kraju. Później pojechałem na cmentarz przy Lohestrasse [ulica Ślężna]. Dziś ojciec miałby dziewięćdziesiąt osiem lat.

Zaniósłem mu także pozdrowienia od tych wszystkich, którzy nie mogli w tym dniu tutaj przyjść. Jestem ostatnim z sześciorga rodzeństwa, który mógł się tutaj zjawić. Co też w takich momentach przychodzi człowiekowi do głowy.

Dwudziestką szóstką pojechałem do archiwum, obok domu przy Am Ohlau Ufer 15 [aleja Juliusza Słowackiego], który tego dnia widywał często szczęśliwych ludzi. Na Domplatz [plac Katedralny] niepokoją się, kiedy nie ma mnie tam przez kilka dni, dlatego też pokazałem się dzisiaj i odmeldowałem aż do wtorku. Engelbert zawsze wzruszająco troszczy się o mnie.

21 lutego 1941 roku

Breslau, piątek. Wczoraj, aby uczcić urodziny Trudi, poszedłem z nią na godzinny spacer. Po południu byli u nas goście: wuj Mamlok razem z córką, babcia Proskauer, Hedwig Bermann, Eva Nürenberg. W stosownym czasie wycofałem się do siebie.

24 lutego 1941 roku

Breslau, poniedziałek. Wczoraj szczególny *dies ater*. Po południu doszło do bardzo przykrej sceny z Trudi. Często przeklinam swoje życie i myślę wtedy, że lepiej by było, gdybym nie obudził się już następnego dnia. Trudi sama wychowywałaby najmłodsze dzieci – jestem dla niej tylko ciężarem. Wczoraj było strasznie, musiałem się bardzo wysilać, żeby nie odebrać sobie życia. Wszystko wydaje mi się takie bezsensowne. Człowiek stoi przed jednym wielkim stosem gruzów.

27 lutego 1941 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj po południu pilnie pracowałem z panną Cohn. Znowu udało mi się skończyć większy fragment wspomnień. Na szczęście głowa jeszcze funkcjonuje, kiedy wszystko inne wysiada, a praca duchowa daje mi pocieszenie w tym wielkim cierpieniu, które dodatkowo ciąży na mnie od ubiegłej niedzieli.

Udałem się na gestapo, gdzie jednak nie byłem pytany o emigrację. Obyło się także bez wrzasków. Następnym termin wyznaczono mi na 21 maja – do tego czasu może się wiele wydarzyć. W Urzędzie Dewizowym, dokąd wezwano mnie z powodu Wölfła, złożyłem wnioski o wydanie mi 200 marek jako prezentu od Wölfła dla Susanne. Najpierw urzędnik powiedział mi, że to niemożliwe, ponieważ Wöfl znajduje się we wrogim kraju, ale w końcu wyjątkowo na to zezwolił. Prosił mnie jednak, żebym przyrzekł bankowi, że nie będzie to precedens. Bardzo ucieszyłem się z tej uprzejmości, to spora ulga.

2 marca 1941 roku

Breslau, niedziela. Znowu, jak zwykle, obudziłem się ze straszego snu. Śniło mi się, że byłem w domu przy Am Ohlau Ufer 15 [aleja Juliusza Słowackiego] i miałem spięcie z właścicielem. Dziś w Breslau przemawia pan Himmler⁷⁹⁶. Szef okrutnych zastępów, chyba najgroźniejszy wróg Żydów. Niemcy z Bukowiny otrzymają obywatelstwo.

⁷⁹⁶ Heinrich Himmler przemawiał we wrocławskiej Hali Stulecia do Niemców z Bukowiny. Zapewnił ich o przywróceniu dawnych własności i niemieckich praw obywatelskich.

Niepewność i szykany

3 marca 1941 roku

Breslau, poniedziałek. Byłem na policji, żeby potwierdzili mi, że jestem nadal przy życiu – jak muszę to robić każdego roku. Trwało to tylko sekundę. Później poszedłem do banku i archiwum – tam, po dłuższej nieobecności, znowu rozmawiałem z Engelbertem. Udało mi się także dokonać korzystnej dla mnie wymiany książek: dostałem *Dialogus miraculorum* Caesariusa von Heisterbacha⁷⁹⁷. Engelbert powiedział mi, że katolicki biskup Holandii został aresztowany, ponieważ zakazał wstępowania do partii narodowosocjalistycznej.

Dziś, kiedy siedzieliśmy przy stole, przyszła pewna pani, rzekomo na zlecenie wydziału cen [z Prezydium Policji], aby obejrzyć nasze mieszkanie. Była to nawet bardzo miła pani, prawdopodobnie przeniesiona tutaj spoza Breslau, dla której sytuacja ta była dość przykra. Mieszkanie jej się nie podobało. Nie wierzę, żeby została wysłana do naszego mieszkania przez wydział cen. Chodziło prawdopodobnie o mieszkanie Schüftanów, a sąsiedzi zwrócili jej uwagę także na nasze.

5 marca 1941 roku

Breslau, środa. Banku, później archiwum. Tam zostałem na dłużej, ponieważ omawiałem z Engelbertem korekty jego pracy o historii Michaeliskirche [kościół św. Michała Archanioła]. Jest mi wdzięczny za każdą wskazówkę, ja zaś zwróciłem mu uwagę na różne ważne kwestie. Wczoraj było posiedzenie konsystorza. [Engelbert] powiedział mi, że w Kraju Warty zawód duchow-

⁷⁹⁷ Caesarius von Heisterbach (1180–1249) – mnich cystersów, znany kronikarz Kolonii, autor dokumentów kościelnych i relacji z „cudownych” wydarzeń (przyp. tłum.).

nego nie jest już uznawany za główne, a jedynie za dodatkowe zajęcie. Duchowym dano do zrozumienia, żeby poszukali sobie innego zawodu. To także charakterystyczne dla tych czasów.

7 marca 1941 roku

Breslau, sobota. Dziś przez prawie cztery godziny dyktowałem moje wspomnienia i tym samym dotarłem do końca wojny. W każdym razie, ten fragment bardzo mnie wzruszył i jednocześnie poruszył. W gazecie był dzisiaj interesujący, duży artykuł o kierowaniu Żydów do pracy, z którego wynika, że obecnie prawdopodobnie odstąpiono od planów deportacyjnych, gdyż jest potrzebna siła robocza. Oczywiście najgorsze prace są uważane za szczególnie nadające się dla Żydów.

8 marca 1941 roku

Breslau, sobota. Po południu byłem u Grottego. Omówiłem kilka problemów związanych z moją pracą o Pradze i uzyskałem garść informacji rozjaśniających mi trochę kwestię Altneuschul⁷⁹⁸. Zadziwiające, jak mało wiadomo o tych sprawach, mimo że właśnie o Pradze napisano sporo prac naukowych. Grotte chce wyjechać do swojego syna do Boliwii, który został tam architektem i wygląda na to, że powodzi mu się całkiem nieźle. Wybrałem się później na nabożeństwo do domu opieki Beate Guttmann. Dziś jest *szabat Zachor*⁷⁹⁹. „Pamiętaj, co ci uczynił Amalek w drodze, gdyście wyszli z Egiptu”⁸⁰⁰ – słowa, które towarzyszyły nam przez całą historię żydowską.

13 marca 1941 roku

Breslau, czwartek. Wróciła do nas paczuska, którą wysłaliśmy do biednych Żydów w Litzmannstadt [Łódź]. Są tam dostarczane tylko listy do 20 gramów. Chcą tych ludzi zagłodzić. Z innego źródła dowiedzieliśmy się, że tamtejszym Żydom dają tylko 80 gramów chleba dziennie. Straszne. Ale to wszystko gorzko się zemści.

⁷⁹⁸ Altneuschul – Synagoga Staronowa w Pradze, najstarsza synagoga w Europie, zbudowana w XI wieku (przyp. tłum.).

⁷⁹⁹ *Szabat Zachor* (hebr. 'szabat, w którym czyta się parasz *Pamiętaj*') – drugi z czterech szczególnych *szabatów*, na które są przeznaczone specjalne czytania Tory, w tym wypadku dodatkowy fragment z Księgi Powtórzonego Prawa. *Szabat Zachor* obchodzi się wiosną, przed świętem *Purim* (przyp. tłum.).

⁸⁰⁰ Tora, Księga Dwarim, rozdział Ki Tece. Fragment ten nawiązuje do nomadów Amalekitów, symbolizujących odwiecznych wrogów Izraela (przyp. tłum.).

16 marca 1941 roku

Breslau, niedziela. Po południu poszedłem z Susanne na spacer. Dziecko, kiedy jest się z nim sam na sam, bardziej się otwiera. Powiedziała, że wieczorem często płacze, kiedy myśli o rodzeństwie, i że wszystkie jej plany na przyszłość są związane z Palestyną. Dziś jest dzień pamięci bohaterów⁸⁰¹ – ponownie, od dłuższego czasu, powiewają flagi ze swastykami. A kto upamiętni żydowskich poległych w wojnie światowej?

19 marca 1941 roku

Breslau, środa. [Byłem w] archiwum diecezjalnym. Miałem co prawda dziś wątpliwości, czy w ogóle powinienem tam jechać, ale mój instynkt podpowiedział mi jednak, że będzie to słuszne. Pracowałem trochę nad hebrajskimi rękopisami, jakiś czas ekscerpowałem, rozmawiałem także krótko z Engelbertem. Później bardzo się ucieszyłem, że tam byłem, przyszedł bowiem profesor Goerlitz, żeby poszukać regestu dotyczącego wyroku ławników magdeburskich. Kiedy wróciłem do domu, był tam funkcjonariusz gestapo. Powód: mieszkanie. Wygląda na to, że będą spisane wszystkie żydowskie mieszkania. Jest to prawdopodobnie środek zapobiegawczy, gdyby na Zachodzie nastąpiły dalsze ataki lotnicze. Powiedziałem mu swoją formułkę o doktorze Arlicie i pokazałem listy nadburmistrza podpisane przez wyższego radcę budowlanego Steina. Wygląda na to, że mu zaimponowały, jak i cała moja biblioteka. Myślę, że obecnie mieszkanie nie jest zagrożone.

21 marca 1941 roku

Breslau, piątek. Wczoraj przed południem znowu pracowałem w archiwum. Czegoś mi brakuje, jeśli tam nie pójde. Matka Innocentia, z którą mam dobre stosunki, powiedziała mi, że matka Huberta wyraziła zdanie, że moja obecność stwarza zagrożenie dla archiwum, i że nie rozumie dyrektora, który pozwala mi na pracę tutaj. Chcę się zastanowić do poniedziałku, czy będę o tym rozmawiał z Engelbertem.

28 marca 1941 roku

Breslau, piątek. Wczoraj przed południem poszedłem najpierw do panny Levy w Urzędzie do spraw Palestyny. Administracja została bardzo zmniejszona i na-

⁸⁰¹ *Heldengedenktag* – święto obchodzone w Niemczech po raz pierwszy w 1919 roku ku czci żołnierzy poległych w pierwszej wojnie światowej, później przejęte przez nazistów, którzy w 1934 roku ogłosili je świętem państwowym (przyp. tłum.).

wet nie wiadomo, czy panna Levy zatrzyma swoją płatną posadę. Ona całe swoje życie poświęciła dla ruchu, bez możliwości osiągnięcia *alija*. Pan Foerder zwrócił mi uwagę, że chcą wiele książek oddać na makulaturę, mógłbym więc sporo uratować z tych, które każę sobie przysłać. Dopóki będę miał mieszkanie, będę dalej zbierał książki. Niektóre mogę zamienić w bibliotecę diecezjalnej.

29 marca 1941 roku

Breslau, sobota. Wyższa szkoła żydowska ma być zlikwidowana i tylko szczególnie uzdolnieni pojedają do Berlina. Tym samym spora liczba nauczycieli zostanie pozbawiona zarobków. Dostosowywania się do pogarszających się warunków nie będzie można już jednak prawdopodobnie uniknąć. Wielka, podjudzająca przeciwko Żydom przemowa na zakończenie konferencji „instytutu żydoznawstwa”⁸⁰². Ma być utworzony rezerwat dla Żydów pod ścisłą kontrolą policyjną, dokąd stopniowo przybywaliby Żydzi z całej Europy. Najpierw jednak trzeba wygrać wojnę⁸⁰³.

30 marca 1941 roku

Breslau, niedziela. Nauczyciele szkół żydowskich są oczywiście wzburzeni planowanymi akcjami likwidowania placówek. Miejmy nadzieję, że przynajmniej ze strony żydowskiej proces ten przebiegnie sprawiedliwie. Wczoraj przed południem przeżyłem nieprzyjemną chwilę. Kiedy wyszedłem do księgarni na rogu Viktoriastrasse i Höfchenstrasse [ulice Lwowska i Tadeusza Zielińskiego], podjechał samochód medycyny sądowej, dawnej anatomii, i kilka chwil później wyniesiono stamtąd kogoś na noszach. Miałem wrażenie, że było to samobójstwo Żyda, później bowiem zobaczyłem kobietę podtrzymywaną przez dwie inne i odprowadzaną do sąsiedniego domu.

Poszedłem na cmentarz. Chciałem tam być w rocznicę śmierci ojca. Szkoła Menzla⁸⁰⁴ jest teraz lazaretem. Żołnierze wyrzucają najróżniejsze śmieci na cmentarz. Musiałem zdjąć z grobowca rodzinnego grzebień i skórki pomarańczy. Szacunek dla zmarłych!

⁸⁰² Dnia 26 marca 1941 roku we Frankfurcie nad Menem odbyła się konferencja ustanawiająca Institut zur Erforschung der Judenfrage. Instytucja ta została założona przez Alfreda Rosenberga (1893–1946), jednego z czołowych ideologów narodowego socjalizmu.

⁸⁰³ Od wiosny tego roku rząd zastanawiał się, czy nie wysłać Żydów na francuską wyspę Madagaskar i nie pozostawić ich tam samym sobie.

⁸⁰⁴ Szkoła Menzla – budynek gimnazjum przy Menzelstrasse 100 [ulica Sztabowa], do którego przylega cmentarz żydowski. Nazwana imieniem Karla Adolpha Menzla (1784–1855) – wrocławskiego nauczyciela i historyka, kierownika gimnazjów ewangelickich w Królewskim Kolegium Szkolnym (przyp. tłum.).

1 kwietnia 1941 roku

Breslau, wtorek. Minął kwartał nowego roku, a wygląda na to, że następny rok będzie jeszcze gorszy dla cierpiącej ludzkości. Sytuacja Niemiec bardzo się jednak pogorszyła. Długo stałem po mleko. Byłem w banku – ucieszyłem się tam, bo wpłynęło 100 marek od wszechnicy. Nie przywiązuję zbyt dużej wagi do pieniędzy, ale człowiek potrzebuje ich ostatecznie do życia. A tak w ogóle, to powinienem być szczególnie wdzięczny, że mogę jeszcze zarabiać. W banku widziałem też smutny obrazek, jak starszy Żyd płacił rachunek dla domu obłąkanych w Chełmie pod Lublinem. To jest ten szpital, w którym, jak mówią, zabito wszystkich umysłowo chorych Żydów⁸⁰⁵. Pełen współczucia zapytałem go, czy płaci za kogoś, kto – mam nadzieję – jeszcze żyje, na co odpowiedział: „W każdym razie moja żona nie żyje”. Zapytałem go, gdzie była przedtem. „W Branitz [Branice]” – odparł. Czy była całkowicie obłąkana? On na to: „Miała manię prześladowczą”. To straszne, w jaki sposób obchodzą się z chorymi ludźmi.

W obozach koncentracyjnych podobno każdej nocy umierają trzy osoby. Następnego ranka, podczas apelu, koce zmarłych muszą być jednak na swoim miejscu.

6 kwietnia 1941 roku

Breslau, niedziela. Aby jakoś przetrwać duchowo, muszę się wewnątrz coraz bardziej koncentrować na pracy i na dzieciach, stale sobie powtarzać, że mam coś do osiągnięcia. Liczę, że w ten sposób uda mi się uniknąć podobnego wybuchu, do jakiego doszło półtora miesiąca temu. Przed południem podyktowałem duży fragment moich wspomnień, a także trochę pocztę. Niekiedy wspomnienia czasów minionych są najlepsze, gdy terażniejszość nie jest taka, jak powinna być.

8 kwietnia 1941 roku

Breslau, wtorek. Wczoraj po południu zająłem się moją pracą o prawie zastawnym i postanowiłem ją przepisać, aby tekst ten, który kosztował mnie przecież

⁸⁰⁵ Willy Cohn wyraża się tutaj bardzo ostrożnie, mimo że prawdopodobnie był dobrze o tym poinformowany. Dziś już wiadomo, że chorzy żydowscy z lecznic i domów opieki na Śląsku (Lubiąż, Branice, Bolesławiec) w ciągu 1940 roku zostali zgromadzeni w Lubiążu, skąd dwoma transportami, 17 i 19 grudnia 1940 roku, przewieziono ich do Chełma i tam zabito. Ofiarami tego mordu padło około 150 śląskich Żydów. Wcześniej, 12 stycznia 1940 roku, zamordowano wszystkich 440 pacjentów szpitala w Chełmie. Szerzej na ten temat – por.: Alfred Konieczny, *Rozwiązanie kwestii umysłowo chorych Żydów na Śląsku*, „Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi” 1995, t. 18, s. 235–260; Henry Friedlander, *Jüdische Anstaltspatienten in Deutschland, [w:] Aktion T4 1939–1945. Die „Euthanasie“-Zentrale in der Tiergartenstrasse 4*, Berlin 1987, s. 40.

kilka lat, teraz – kiedy nie może być wydrukowany – był jednak przechowywany w kilku egzemplarzach. Najazd na Jugosławię jest tłumaczony w ten sam sposób, jak najazd na Polskę. Zapomniano o słowach Bismarcka, że całe Bałkany nie są warte kości jednego pruskiego grenadier.

11 kwietnia 1941 roku

Breslau, Wielki Piątek. Dzień przygotowań do święta *Pesach*. Przejrzałem stare dokumenty rodzinne. Jak wielkim filantropem był mój świętej pamięci ojciec! W nocy z 9 na 10 kwietnia Anglicy dokonali wielkiego ataku bombowego na Berlin i wygląda na to, że wyrządzili ogromne szkody w centrum miasta, szczególnie ucierpiała też biblioteka państwowa. Jeśli teraz nadleci ta masa samolotów amerykańskich, to trzeba się będzie przygotować na zupełnie inne rzeczy. Nieustannie jadą transporty wojsk w kierunku wschodnim.

12 kwietnia 1941 roku

Breslau, sobota. Trudi zadała sobie ogromny trud, aby przygotować święto *Seder*. Coś takiego oznacza bardzo dużo pracy dla gospodyni domowej. Przed południem byłem na modlitwie w domu Beate Guttmann. Później poszedłem jeszcze na spacer z panem Eugenem Perlem, doszliśmy aż do Südpark [park Południowy]. Less ma wyemigrować jeszcze w tym miesiącu. Być może pierwszym przewodniczącym gminy zostanie Emil Kaim, z czego bardzo bym się cieszył, jest bowiem człowiekiem pełnym energii, który nie zmienia zdania przy każdej okazji, jak to było w wypadku Lessa.

16 kwietnia 1941 roku

Breslau, środa. Wczoraj przed południem znowu trochę popracowałem dla *Germania Judaica*. Ferie wielkanocne już się w zasadzie skończyły. Później z Tamarą załatwiłem kilka spraw w mieście. Zawsze bardzo się cieszę, kiedy mam w dłoni tę słodką rączkę.

17 kwietnia 1941 roku

Breslau, czwartek. Dziś pojechałem do wyższego radcy budowlanego Steina, który napisał do mnie w sprawie hebrajskiej płyty nagrobnej wyjętej z muru ratusza. Obejrzałem ją sobie później w jego gabinecie w starym Gimnazjum św. Elżbiety. Pozostała z niej tylko niewielka część, z tego też powodu mało czytelna. W każdym razie, mogłem mu objaśnić charakter hebrajskiego pisma i całą konstrukcję nagrobka.

18 kwietnia 1941 roku

Breslau, piątek. Moi teściowie otrzymali już dokumenty do Argentyny i będą emigrowali, jeśli uda im się przezwyciężyć problemy z paszportami. Siódmy wieczór *Pesach*. Eugen Perle przyniósł mi jeszcze dwa kawałki *macy*, żebym mógł odmówić *kidusz*. Wczoraj od portierki w archiwum diecezjalnym otrzymałem jajka i słoninę. Jest zawsze taka miła.

20 kwietnia 1941 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj po południu byłem ostatni raz w tym tygodniu *Pesach* na nabożeństwie, był *jizkor*⁸⁰⁶ – wspomnianie zmarłych. Zawsze bardzo mnie to porusza, a w pamięci pojawia się wówczas wiele postaci, które już odeszły. Z Susanne poszedłem na cmentarz przy Claassenstrasse [ulica Gwarna], gdzie na jedenastą umówiłem się z profesorem Goerlitzem. Wcześniej mieliśmy jednak jeszcze trochę czasu, żeby zrobić z panem Wenglowitzem, który tam mieszka, obchód. Znalazłem grób mojego pradziadka Abrahama Hainauera, który urodził się w 1801 roku i przeżył tylko pięćdziesiąt kilka lat. Jest to bardzo ważne dla mojego drzewa genealogicznego. Susannchen położyła kamyczek na grobie swojego prapradziadka⁸⁰⁷.

Profesor Goerlitz był w [dawnym polskim] Bojanowie, które teraz nazywa się Schmückert. Tamtejszy cmentarz żydowski został zamieniony na korty tenisowe, mimo że ostatnie pogrzeby odbyły się dopiero przed kilku laty. Wycięto drzewa, dom starców stał się pensjonatem dla dziewcząt. Goerlitz był także oburzony brakiem pietyzmu w stosunku do tego cmentarza. Powiedział, że jeszcze dziesięć lat temu nikomu o czymś takim nawet by się nie śniło. Miałem poczucie, że ta wizyta na cmentarzu zrobiła na nim duże wrażenie.

Rosja nie wydaje już żadnych wiz tranzytowych. Tym samym zakończyła się emigracja do Szanghaju. Być może i dobrze! Wielu ludzi żydowskich z Polski musi teraz pracować przymusowo na Śląsku.

26 kwietnia 1941 roku

Breslau, sobota. Sierociniec dla małych dzieci w Krietern [Krzyki] zamieniono na rezerwową lazaret. Gminie dano do wyboru: albo odda ten sierociniec, albo dom opieki Beaty Guttmann. Wybrano pierwsze rozwiązanie, ponieważ niewielką liczbę dzieci można łatwiej umieścić gdzie indziej.

⁸⁰⁶ *Jizkor* (hebr. 'oby wspominał') – modlitwa za duszę zmarłych.

⁸⁰⁷ Zgodnie z tradycją, nawiązującą do obkładania grobów kamieniami w ochronie przez zbezczeszczeniem przez zwierzęta, na grobach żydowskich kładzie się małe kamyczki. Poza tym dekorowanie grobów kwiatami wiele żydowskich autorytetów uznało za zwyczaj pogański (przypr. tłum.).

30 kwietnia 1941 roku

Breslau, środa. Teściowie chcą wyemigrować pod koniec tygodnia i zaprosili nas do Berlina. W moim wypadku zaproszenie to w ogóle nie wchodzi w rachubę – z powodu zagrożenia lotniczego Berlina nie chcę też, aby jechały dzieci. Trudi nie mogę powstrzymać. Szkoda mi jej.

Less chciał ze mną rozmawiać o godzinie jedenastej w gminie. Prawdopodobnie wkrótce emigruje do Montevideo⁸⁰⁸. Życzyłem mu wszystkiego dobrego na przyszłość i powiedziałem, że jeśli mogę pozwolić sobie na krytykę sposobu sprawowania przez niego urzędu, to główny zarzut dotyczy tego, że jako przewodniczący był zbyt miękki. On powiedział dużo komplementów pod moim adresem, których nie przyjąłem.

1 maja 1941 roku

Breslau, czwartek. Dziś jest 1 maja. Zrobiło się także trochę cieplej. Przed dziewięciu laty po raz pierwszy szedłem w pochodzie na rzecz pokoju światowego – i gdzie jesteśmy dzisiaj? Uważam, że koniecznie należy się liczyć z przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do wojny.

7 maja 1941 roku

Breslau, środa. Coraz więcej ludzi jest wcielanych do wojska. Obszar okupowany przez oddziały niemieckie jest przecież bardzo duży. Dziś z powodu wizyty kardynała wyszedłem wcześniej z archiwum. Uznałem to z powodów taktycznych za słuszne. Całą drogę przeszedłem nawet piechotą. Dzisiaj jest już trochę bardziej wiosennie.

10 maja 1941 roku

Breslau, sobota. Kiedy przyszedłem do domu opieki Beate Guttmann na modlitwę, zastałem tam spore poruszenie. Budynek został zarekwirowany przez władze wojskowe i ma być opróżniony do czwartku. Nawet jeśli termin zostanie przedłużony o czternaście dni, to i tak jest to straszne wydarzenie dla tych starych ludzi, którzy myśleli, że będą mogli spokojnie spędzić tu schyłek swojego życia. Oczywiście pocieszano ich, jak tylko było to możliwe. Jest to jednak okropne.

⁸⁰⁸ Emigracja przewodniczącego wrocławskiej gminy żydowskiej, Georga Lessa, była nie tylko ostatnią, o jakiej wspomina autor w dzienniku, ale prawdopodobnie także ostatnią w ogóle z Wrocławia. Dnia 17 sierpnia 1941 roku Willy Cohn dowiedział się, że Less dotarł do Montevideo. Podczas gdy w 1940 roku wyemigrowało 544 żydowskich mieszkańców Wrocławia, to później, do wiosny 1941 roku, udało się to tylko nielicznym. Por. Karol Jonca, *The final solution to the Jewish Problem in the Silesian province 1940–1945*, [w:] *Jews in Silesia...*, s. 159–171 [zwłaszcza s. 162].

12 maja 1941 roku

Breslau, poniedziałek. Trudi wyjeżdża dziś rano do Berlina. Mam nadzieję, że wróci cała i zdrowa. Teraz podróż do stolicy Rzeszy to rzecz niebezpieczna. Poczta poranna przyniosła ogromną radość, otrzymałem bowiem bardzo długi list od Wölfła z 20 kwietnia. Byłem bardzo szczęśliwy z tego powodu. Chłopak pisze, że wszystko jest w porządku, mimo że z pewnością nie jest mu lekko, ale bardzo martwi się o rodzinę i stara się dla każdego znaleźć dobre słowo. Wieczorem miałem jeszcze jeden powód do radości – nadszedł także znak życia od Ernsta. W każdym razie, w marcu czuł się dobrze. Teraz chciałbym usłyszeć coś od Ruth.

Później byłem jeszcze w domu opieki Beate Guttmann, aby zanieść babci Proskauer radosną wieść o liście Wölfła. Tam też otrzymałem wiadomość od Ernsta. Straszne jest patrzeć, jak ten piękny dom chyli się ku upadkowi i jak ci starzy ludzie wyprzedają swoje rzeczy. Nie wiadomo jeszcze, jaki budynek zostanie oddany do dyspozycji.

16 maja 1941 roku

Breslau, piątek. Dziś rano mój stary balwierz Duscha był bardzo wzburzony. Został wczoraj wezwany przez Ortsgruppe NSDAP, ponieważ ogolił jednego Żyda. Żał mi było tego starego człowieka. Teraz sam widzi, do czego prowadzi donosicielstwo. Jemu samemu było bardzo przykro, że nie może już mnie obsługiwać – przez ponad siedem lat byłem jego klientem. Polecił mi żydowskiego mistrza fryzjerskiego Müllera. Znalazłem jego adres i będę próbował jutro się z nim skontaktować.

17 maja 1941 roku

Breslau, sobota. Przebrałem się na nabożeństwo i poszedłem do domu Beate Guttmann, gdzie nadal wszystko jest niepewne. Babcia Proskauer już się wyprowadziła, mimo że tak jej to odradzałem⁸⁰⁹.

18 maja 1941 roku

Breslau, niedziela. Teraz, po południu, była babcia Proskauer. W pensjonacie „Hadda” czuje się bardzo dobrze. Później pan Sander przyniósł mi plan spalonej synagogi w Trachenbergu [Żmigród].

⁸⁰⁹ Babcia Selma Proskauer, prawdopodobnie bardzo energiczna kobieta, znalazła stałą kwaterę w prywatnym pensjonacie Williego Haddy przy Lothringer Strasse 8 [obecnie ulica nie istnieje]. Tym samym uniknęła przesiedlenia, jakie stało się udziałem pozostałych mieszkańców domu opieki Beate Guttmann.

19 maja 1941 roku

Breslau, poniedziałek. Byłem w archiwum. Kiedy chciałem wejść na górę, do czytelnicy, zatrzymał mnie pewien pan i przedstawił się jako profesor Hoffmann⁸¹⁰. Wiedziałem kim jest – śląskim historykiem Kościoła. Odbiliśmy długą rozmowę, po części natury naukowej, po części ogólnej. Wypytywał mnie o różnych żydowskich naukowców⁸¹¹. Hoffmann zrobił na mnie bardzo dobre wrażenie. Wielki naukowiec.

21 maja 1941 roku

Breslau, środa. Wczoraj wieczorem usłyszałem rozmowę dwóch dziewcząt, które opowiadały sobie, że teraz wszystkie dziewczynki powyżej piętnastu lat, które nie są niezbędne w gospodarstwie domowym, muszą pójść do fabryk amunicji. Co też Niemcy jeszcze zamierzają? Mówi się, że Führer ma być w Breslau! Czy to ma związek z Ukrainą? Dużo przesunięć oddziałów w ostatnich dniach!

22 maja 1941 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj zapłaciłem podatek synagogalny. Złożyłem też meldunek na gestapo, który jednak odbył się bez żadnych sensacji. Poczta poranna przyniosła niezwykle miły list od Erny. Bardzo się teraz troszczy o dzieci. Wysłała nawet pieniądze Wölflowi.

Ponieważ archiwum było dziś zamknięte, poszedłem znowu na cmentarz przy Lohestrasse [ulica Ślężna], aby odwiedzić rodziców i przekazać pozdrowienia od tych wszystkich, którzy wyemigrowali! Znalazłem także groby moich pradziadków Jaffe, w ostatnim czasie zrobiłem więc postępy, jeśli chodzi o moje drzewo genealogiczne. Było tam pięknie i spokojnie. Tylko żołnierze zakwaterowani w lazarecie w dawnej szkole Menzla wyrzucają wszelkie możliwe śmieci przez okna. Skórki pomarańczy, całe kielbaski. Za dobrze im się wiedzie.

24 maja 1941 roku

Breslau, sobota. Wczoraj po południu pojechałem do domu opieki Beate Guttmann pomodlić się po raz ostatni. Do 30 maja budynek ma być opróżniony,

⁸¹⁰ Hermann Hoffmann (1878–1972) był od 1902 do 1927 roku profesorem gimnazjalnym w katolickim Gimnazjum św. Mateusza we Wrocławiu. We wspomnieniach opisuje swoje nonkonformistyczne życie – por. Hermann Hoffmann, *Im Dienste des Friedens. Lebenserinnerungen eines katholischen Europäers*, Stuttgart 1970.

⁸¹¹ W swoich wspomnieniach Hermann Hoffman opowiada o pożarze Nowej Synagogi w 1938 roku, który skłonił go do spontanicznej wizyty u głównego rabina Wrocławia, aby wyrazić mu swoje współczucie oraz oburzenie (*ibidem*).

ale jeszcze wczoraj nie wiadano, gdzie ci starzy ludzie mają być zakwaterowani. Wielkie nieszczęście. Rozmawiałem z dziewięćdziesięcioletnią damą, znajomą mojego ojca z młodości. Opowiadała o czasach sprzed siedemdziesięciu lat, kiedy żyła jeszcze stara panna Trautner. Bardzo było mi żal, że po raz ostatni mogę się tam pomodlić, i nie wiem jeszcze, dokąd pójdę następnym razem. Ale przecież wszędzie można odnaleźć drogę do swojego B'ga.

30 maja 1941 roku

Breslau, piątek. Po południu wysłałem paczkę do Weruschau [Wieruszów], wymieniłem książkę, byłem u balwierza. Czytam teraz *Mein Kampf* Hitlera. Jest to książka, z którą z całą pewnością należy się spierać. Pod wieloma względami jego charakterystyka żydostwa jest jednak, według mnie, słuszna.

31 maja 1941 roku

Breslau, sobota. Wczoraj przed południem przeżyłem kilka bardzo szczęśliwych chwil – przez prawie cztery godziny dyktowałem moje wspomnienia. Szło bardzo dobrze. Nadal tkwię w opisie podróży sycylijskiej. Były to wówczas bardzo piękne tygodnie⁸¹². Kiedy mogę tworzyć, wtedy zapominam o wszystkim, co mnie gnębi.

1 czerwca 1941 roku

Breslau, niedziela zielonościwkowa, pierwszy dzień święta tygodniowego. Modliłem się w synagodze Pod Białym Bocianem, gdzie już dawno nie byłem. Bardzo ładnie ją udekorowano. Stałem obok Eugena Perlego i zawołano mnie nawet do Tory! Rozmawiałem z panią doktor Aschheim, która 1 lipca otrzyma swoją ostatnią pensję. Udzieliłem rady jej i jej matce⁸¹³. Na religię także już nie wolno wydawać pieniędzy.

Po południu. Byłem dzisiaj na nabożeństwie o godzinie dziesiątej u liberalów, w synagodze „Bociana”. Przyszło dużo osób – elementem przyciągającym są przecież kazania Lewina. Nawiasem mówiąc, wyszedłem przed nimi. Poza tym nikt nie nosił *talesu* i dużo rozmawiano! Nabożeństwo, które rozpoczęło się z *Hallel*, jest samo w sobie pełne godności. Siedziałem obok radcy sądowego Peisera, który teraz prowadzi przytułek imienia Fränckla przy Friedrich-

⁸¹² Willy Cohn przypomina sobie swoją podróż naukową z 1927 roku – por. Willy Cohn, *Verwehte Spuren...*, s. 438 i n.

⁸¹³ Sytuacja Lydii Aschheim była bardzo trudna po tym, jak opuścił ją mąż, malarz Isidor Aschheim. Jeszcze trudniejsze było położenie jej matki, Flory Baruchsen, z domu Segall, która pochodziła z Łotwy – por. wpis do dziennika z 21 października 1934 roku.

-Wilhelm-Strasse [ulica Powstańców Śląskich]. Na podwórzu powiedział mi, jak bardzo mu było przykro, że wówczas nie została napisana historia Żydów w Breslau. Odpowiedziałem mu, że to raczej wina liberalnych Żydów, którzy ignorują tego typu zadania.

2 czerwca 1941 roku

Breslau, poniedziałek zielonoświątkowy, drugi dzień święta tygodniowego. Pojechałem z Susannchen do synagogi „Bociana”. Bardzo cieszyła się z ozdób. Dziś rano byłem tam już około ósmej na konserwatywnym nabożeństwie. Wygląda to jednak nieco inaczej niż u liberałów – ma się po prostu silniejsze poczucie modlącej się gminy.

Później byłem krótko w mieszkaniu u Perlego, który został całkiem nieźle zakwaterowany w pomieszczeniach byłego Urzędu do spraw Palestyny. Powiedział mi, że pojawił się pomysł, żeby dom opieki Beate Guttmann umieścić w byłym klasztorze w Leubus [Lubiąż]. Kategorycznie odradziłem mu ten krok, wtedy bowiem powstanie niebezpieczeństwo, że żaden z mieszkańców domu opieki nigdy już stamtąd nie powróci⁸¹⁴. W tym państwie funkcjonuje bowiem dziwne pojęcie „zbytecznych darmożjadów”. Porozmawia o tych moich obawach tylko z rabinem Lewinem, i z nikim więcej. Perle przedstawił mi nowego przewodniczącego gminy, radcę Sądu Krajowego Kohna, który już mnie znał.

4 czerwca 1941 roku

Breslau, środa. Wczoraj po południu przyszedł kolega Freund. Przyniósł mi bardzo smutną wiadomość, że wymówiono mu mieszkanie. Znosi to jednak jak mężczyzna. Udzieliłem mu kilku rad i zaproponowałem, żeby na czas przeprowadzki zamieszkał u nas.

9 czerwca 1941 roku

Breslau, poniedziałek. Dzisiejsza gazeta poranna przyniosła dla nas, Żydów, bardzo ważną wiadomość. Rozpoczęła się angielska ofensywa przeciwko Syrii. Zawsze się z tym liczyłem. Z pewnością wezmą w tym udział silne oddziały palestyńskie i poleje się także krew żydowska. Czy Ernst też tam jest? Z drugiej strony, według gazety niemieckiej, przewaga Anglików jest podobno tak silna,

⁸¹⁴ W klasztorze i w sąsiadującym z nim Lubiążu znajdowały się od 1930 roku prowincjalne lecznice i domy opieki dla psychicznie chorych. Willy Cohn obawiał się, że przeniesienie Żydów do Lubiąża może doprowadzić do tego, że padną oni ofiarą praktykowanej ciągle eutanazji. Lubiąż został już bowiem uczyniony „miastem wolnym od Żydów”. Por. wpis do dziennika z 1 kwietnia 1941 roku.

że nie należy się liczyć z poważniejszym oporem Francuzów, nawet jeśli wezwie do tego Pétain⁸¹⁵. Władza rządu w Vichy nie jest zbyt duża. Dzisiaj w Urzędzie Finansowym zapłaciłem bardzo dużą sumę podatku dochodowego. Tam nie ma jeszcze napisu, że Żydów się nie obsługuje.

12 czerwca 1941 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj po południu była u nas babcia Proskauer. Powiedziała, że sprawa przeniesienia domu opieki Beate Guttmann nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Są prowadzone w tej sprawie negocjacje z Görlitz⁸¹⁶. Trzeba było zakwaterować tych ludzi prywatnie!

14 czerwca 1941 roku

Breslau, sobota. Dziś przed południem przeżyliśmy wielką radość. Nadeszły dwa bardzo miłe listy od Wölfla – ostatni już z końca maja, jak zawsze bardzo serdeczny, tym razem także z wiadomościami o Ernście i Ruth. Opisuje spotkanie rodzeństwa: Ernst w ogóle nie rozpoznał Ruth! Ruth jest szczęśliwa i zadowolona ze swojej pracy, bardzo się też cieszy z kraju i natury. A więc jednak dobrze wychowaliśmy dzieci. Wölfl także chce do Palestyny, ale na razie nie ma o tym mowy.

16 czerwca 1941 roku

Breslau, poniedziałek. Pojechałem do archiwum i pracowałem kilka godzin. Staram się, jeśli to możliwe, nie rozmawiać z matką Hubertą. Matka Innocentia powiedziała mi, że – zdaniem matki Huberty – jestem zagrożeniem dla instytucji. Na szczęście główną odpowiedzialność ponosi tutaj dyrektor, ale pozostaje niemiłe uczucie pracy w jednej sali z kimś, kto nie jest człowiekowi życzliwy. W ciągu tych ośmiu lat przeżyłem jednak już niejedno.

17 czerwca 1941 roku

Breslau, wtorek. W domu Beate Guttmann, którego los nadal nie został rozstrzygnięty, dziewięćdziesięcioletnia pani Leipziger, znajoma z młodości moje-

⁸¹⁵ Henri Philippe Pétain (1856–1951) – polityk, marszałek Francji, szef rządu Vichy. Podczas drugiej wojny światowej najpierw wicepremier w rządzie Paula Reynaud, następnie premier Francji. Dnia 22 czerwca 1940 roku zawarł separatystyczne zawieszenie broni z Niemcami. Podczas wojny prowadził politykę kolaboracji z okupantem (przyp. tłum.).

⁸¹⁶ Godne uwagi jest tutaj to, że wysłanie mieszkańców tego domu opieki do Görlitz jest uważane za rozwiązanie kwestii zakwaterowania. W rzeczywistości przeniesienie do miejscowości Prędocice nad Nysą, niedaleko Görlitz, było pierwszym krokiem do deportacji do obozu koncentracyjnego.

go świętej pamięci ojca, teściowa pana Taterki⁸¹⁷, usiłowała popełnić samobójstwo! Jakże to straszne! Nerwy tych ludzi nie wytrzymują tego wszystkiego!

18 czerwca 1941 roku

Breslau, środa. Po południu byłem u doktora [Richarda] Baecka w domu przy Zimmerstrasse [ulica Joachima Lelewela], aby porozmawiać z jego bratem, którego jednak nie zastałem. Wypatrzyłem go później pod synagogą. Uroczystość synagogałna była szczególnym przeżyciem dzięki mowie [Leo] Baecka – jego słowa były przepełnione najgłębszą mądrością. Powiedział, że jeśli kiedyś jakiś historyk będzie oceniał Żydów w Niemczech, to będzie ich chwalił, ponieważ w tych czasach utrzymali wszystko: szkołę, nabożeństwa i dobroczynność. Wcześniej, jak powiedział, mieliśmy dużo bezpieczeństwa i mało pewności, teraz mamy pewność i mało bezpieczeństwa. Byłem bardzo zbudowany tym, co powiedział. W części muzycznej najbardziej poruszyło mnie to, co zaprezentował Benjamin Freund, mój dawny uczeń. Obok pieśni liturgicznych [podała mi się] przede wszystkim aria z *Eliasa* [Felixsa Mendelssohna-Bartholdy'ego]: „Dank sei Dir Herr”⁸¹⁸. Anita Lasker grała na wiolonczeli.

Miałem dziś sporo radości. Berliński Urząd do spraw Palestyny przysłał mi za pośrednictwem panny Levy zaświadczenie, na podstawie którego otrzymam certyfikat do kraju neutralnego dla całej mojej rodziny. Uznano, co mnie ucieszyło bardziej od wszystkiego innego w sferze praktycznej, moje zasługi dla syjonizmu. I to w ciepłych słowach.

19 czerwca 1941 roku

Breslau, czwartek. Dziś rano [byłem] w pensjonacie „Brinnitzer” przy Charlottenstrasse 7 [ulice Krucza i Inżynierska], aby przywitać się z rabinem doktorem Baeckiem. Powiedział mi o tym, z jakiego powodu związek jest teraz tak bardzo ograniczony pod względem środków. Każdego miesiąca otrzymuje tylko określoną sumę. Obecnie panuje także tendencja, aby nie wydawać pieniędzy na religię. Oprócz tego władze związku chcą teraz oszczędzać, ponieważ kiedy po ostatecznym zwycięstwie Żydzi będą musieli wyemigrować, to będzie to bardzo dużo kosztowało. Poza tym nikt nie chce, rzecz jasna, ułatwiać nam życia.

Jeśli chodzi o moją pracę, powiedziałem mu, że będę ją kontynuował, także bez zapłaty, i że nie ma teraz sensu zajmować się szczegółowymi korektami tych tekstów, ponieważ i tak ciągle ich dokonuję. Zapytałem go, czy poza tym są za-

⁸¹⁷ M. Taterka – przelożony w domu opieki Beate Guttmann (przyp. tłum.).

⁸¹⁸ „Dziękuję Tobie, Panie” (przyp. tłum.).

dowoleni z moich artykułów. Stanowczo to potwierdził. Był bardzo zainteresowany tym, że piszę swoje wspomnienia – bardzo chciałby je przeczytać, pytał więc, czy istnieje możliwość przechowania jednego egzemplarza poza Breslau. Niedługo prześlę mu jeden. Szkoda, że mam tak mało okazji porozmawiać z człowiekiem podobnym do niego. Były to w każdym razie interesujące chwile. Zapytałem go także o los domu opieki Beate Guttmann. Odpowiedział, że będzie przeniesiony do Rothenburga w Górnych Łużycach⁸¹⁹. Przedstawiłem mu moje zastrzeżenia, ale on stwierdził, że nie należy się obawiać o życie tych starych ludzi, ponieważ także gdzie indziej były przenoszone domy starców i nic się jeszcze nie stało. Inaczej rzecz wygląda w wypadku chorych umysłowo!

⁸¹⁹ Leo Baeck był więc poinformowany o planowanym przeniesieniu do Prędocic, w przeciwieństwie do Williego Cohna. W Prędocicach znajdował się majątek bractwa Zoar przeznaczony dla umysłowo upośledzonych. W maju 1941 roku, mniej więcej w tym czasie, kiedy zarekwirowano dom opieki Beate Guttmann, odwiedziła go komisja z Wrocławia, żeby sprawdzić, czy nadaje się na przyjęcie żydowskich starców z Wrocławia. Pozytywna decyzja oznaczała w tym wypadku wyrok śmierci dla mieszkańców zakładu w Prędocicach. Między 17 a 19 czerwca 1941 roku od stu do stu dwudziestu pensjonariuszy zostało przewiezionych prawdopodobnie do Sonnenstein pod Pirna i tam zabitych. W ten sposób zrobiono miejsce dla starych ludzi z domu opieki Beate Guttmann, którzy przebywali tam od 8 lipca 1941 roku. Por. Reinhard Leube, *Preisgegebene Leute. Zwangslager und Judenghetto Zoar/Martinshof in Rothenburg 1941/1942*, „Jahrbuch für Schlesische Kirchengeschichte” 2004, t. 83, s. 135–152.

Kampania rosyjska i wojna żydowska

22 czerwca 1941 roku

Breslau, niedziela. Rozpoczynam ten zeszyt w dniu o ogromnej doniosłości. To, czego należało się spodziewać po olbrzymich transportach oddziałów, jakie w ostatnich tygodniach przejeżdżały przez Breslau, stało się pewnością. Doszło do wojny z Rosją, a Niemcy są obecnie konfrontowani z podobną sytuacją, jaka była w 1914 roku, z tą tylko różnicą, że ich oddziały są rozrzucone na jeszcze większym obszarze. Znowu Niemcy są mniej lub bardziej okrążone, a kwestia przystąpienia Stanów Zjednoczonych jest tylko kwestią dni! Rosja oszczędzała swoje siły i szykuje się teraz do skoku tam, gdzie Niemcy utraciły już dużo sił. Zbledną wszystkie dokonane sukcesy! Proklamacja Führera ukazała się w specjalnym wydaniu gazet. W każdym razie, wojna rozpoczyna się teraz na całego!

26 czerwca 1941 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj przed południem pracowałem w archiwum. Rozmawiałem z profesorem Hoffmannem, który ciągle okazuje najcieplejsze zainteresowanie moją osobą. Powiedział mi, że biblioteka Simonsohna została sprzedana u Poppego⁸²⁰. Prawdopodobnie sprzedał ją tam jakiś powiernik. Jakże chętnie kupiłbym tę czy inną książkę.

Obecnie bardzo brakuje warzyw, „rodacy” zaś pilnie uważają, żeby nic nie zostało nam sprzedane. U naszego handlarza warzywami wolno nam kupić jedynie kartofle, ale nawet przy wozie sprzedawczyni robiła problemy naszej Edith⁸²¹, ponieważ złożono na nią donos. W tych czasach istnieją cudowni ludzie.

⁸²⁰ Poppe – antykwariusz we Wrocławiu (przyp. tłum.).

⁸²¹ Edith Rösler – pomoc domowa autora (przyp. tłum.).

6 lipca 1941 roku

Breslau, niedziela. W tych dniach obserwowałem wydarzenia na świecie. Do wczoraj Niemcy byli już w Smoleńsku. Wszystko wskazuje na to, że ta ofensywa nie zatrzyma się szybko. Na Wschodzie muszą być straszne walki. Palą się całe miasta. Przy tym wielkim cierpieniu człowiek nie może jednak zapomnieć o własnym.

9 lipca 1941 roku

Breslau, środa. Na niebie pojawiła się kometa. Od zawsze komety i katastrofy miały ze sobą coś wspólnego! Cóż wiemy o wpływie kosmosu na duszę człowieka?

11 lipca 1941 roku

Breslau, piątek. Wygląda na to, że niemiecka ofensywa jednak się zatrzymała. Straty są podobno ogromne! Jednocześnie pojawili się także Amerykanie! Prognoza dla Niemiec nie wygląda najlepiej!

13 lipca 1941 roku

Breslau, niedziela. Pod wieczór przyszła panna Silberstein z tak zwaną straszną wieścią. U gauleitera leżą już podobno gotowe plany ewakuacji Żydów z Breslau do Generalnej Guberni. Nie wiadomo oczywiście, co jest tutaj prawdą. Mówi się o tym, że na zachodzie Niemiec mają być ewakuowane całe miejscowości i że chce się tych ludzi skierować do mieszkań żydowskich. Źródło, z którego usłyszała to panna Silberstein, wydaje mi się jednak solidne! Człowiek nie może zrobić nic innego, jak tylko z ufnością w B'ga patrzeć w przyszłość i co najwyżej przygotować podręczny bagaż. Przeżywamy przecież katastrofalny czas! Według mnie, sytuacja na Wschodzie nie wygląda zbyt dobrze. Mówi się o tym, że armie niemieckie zostały okrążone w bagnach pod Rokitnem, ale jest także możliwe, że to tylko czcze gadanie. Dotychczas jednak armie niemieckie, mimo z pewnością ogromnych strat, miały szczęście. Z drugiej jednak strony – coraz bliższe staje się wejście Stanów Zjednoczonych do Europy. Wygląda na to, że Niemcy utraciły już prawo do inicjatywy! Armia francuska w Syrii musiała skapitulować, dzięki temu sytuacja dla Palestyny stała się znacznie lepsza i kraj ten zostanie poszerzony w kierunku północnym do swoich historycznych granic. Władza rządu w Vichy coraz bardziej słabnie! Ale najpierw za wszystko zapłacą Żydzi, którzy pozostali w rękach Niemców jako zakładnicy. Oczywiście może się zdarzyć i tak, że cała sytuacja rozwinie się dużo szybciej. Gazety prześcigają się w nagonce na Żydów, która jednak nie robi większego wrażenia na ludności!

14 lipca 1941 roku

Breslau, poniedziałek. W związku z groźbą ewakuacji skierowałem list do Baecka jako przewodniczącego Przedstawicielstwa Żydów w Niemczech. Dla naszego węższego kręgu znaczenie ma przede wszystkim to, czy dojdzie do planowanej ewakuacji Żydów z Breslau, czy też nie. Rabin Lewin bardzo chłodno przyjął wiadomość przekazaną mu przez pannę Silberstein. Miejmy nadzieję, że wszystko będzie dobrze!

15 lipca 1941 roku

Breslau, wtorek. Wczoraj po południu był u nas Eugen Perle. Oczywiście rozmawialiśmy także o obawach związanych z ewakuacją, którymi zarząd [gminy] zajmuje się już od dawna. W Königsbergu [Kaliningrad] uniknięto tego niebezpieczeństwa, oddając do dyspozycji pięćset pokoi z ogółu żydowskiej powierzchni mieszkaniowej. Tutaj chcą zastosować podobne rozwiązanie. Nie wiadomo, rzecz jasna, czy to się uda.

16 lipca 1941 roku

Breslau, środa. Po południu Susannchen poszła się pobawić na cmentarz w Cosel [Kozanów]. Dzieci bawią się na nieużywanej jeszcze części cmentarza. To jest jedyne, co nam jeszcze pozostało. Aby dostać się na ten plac zabaw, dzieci muszą przejść przez cały cmentarz. Na Susannchen zrobiło to spore wrażenie.

17 lipca 1941 roku

Breslau, czwartek. Dopiero wczoraj popracowałem kilka godzin nad *Germania Judaica*, później pojechałem do gminy, aby porozmawiać z doktorem Tallertem na temat ewentualnych prywatnych kursów. Uważa, że muszę zdobyć pozwolenie na udzielanie lekcji. Teraz zresztą należy się zastanowić, czy mam to w ogóle zrobić! Rozmawiałem również z Emilem Kaimem i Eugenem Perlem. W kwestii ewakuacji wiadomo tylko to, że w Rothenburgu pod Görlitz mają być przygotowane pomieszczenia dla 1 tysiąca osób, które mają być zatrudnione w fabryce butów. Także dla stu rodzin!

Po południu pojechałem do profesora Goerlitz, aby omówić z nim moją sytuację. Jedzie dzisiaj specjalnie do wyższego radcy budowlanego Steina. Powiedziałem Goerlitzowi, że właściwie stoję na stanowisku, że należy dzielić los swojego narodu. On stwierdził, że jest to słuszne stanowisko, ale – z drugiej strony – w interesie ogółu jest, żebym pozostał tutaj. W każdym razie, wykazał wyjątkową i ludzką gotowość do pomocy i już przez samo to, że coś takiego

jeszcze istnieje, rozmowa ta była korzystna z ludzkiego punktu widzenia. Prawdopodobnie już w przyszły poniedziałek odbędę z nim jeszcze jedną rozmowę, gdyż na piątek i sobotę wyjeżdża do Poznania.

18 lipca 1941 roku

Breslau, piątek. Wczoraj przed południem znowu pracowałem w archiwum. Rozmawiałem przy tej okazji z profesorem Hoffmannem i opowiedziałem mu o sprawach, jakie wiszą w powietrzu. Zaprosił mnie w następny czwartek na kawę. Mieszka w klasztorze elżbietańskim przy Antonienstrasse [ulica św. Antoniego]. W gazecie codzienne podżeganie przeciwko Żydom. Zdobyto Kiszyniów w Besarabii – miejscowość także w historii żydowskiej znana ze swojej smutnej przeszłości⁸²². Podobno w tym momencie, w największej jak dotychczas bitwie w dziejach świata, stoi naprzeciwko siebie 9 milionów ludzi.

19 lipca 1941 roku

Breslau, sobota. Eugen Perle opowiedział mi, że w Monachium zostały już zbudowane baraki dla Żydów. Wydaje się więc, że chodzi o akcję ukierunkowaną na to, żeby w całych Niemczech wyrzucić Żydów z ich mieszkań. Nie wiadomo tylko, jak i kiedy. Wczoraj otrzymałem, uspokajający w tym momencie, list od rabina Baecka, ale trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że – koniec końców – nikt nic nie wie dokładnie.

22 lipca 1941 roku

Breslau, wtorek. Profesor Goerlitz był w mojej sprawie u wyższego radcy budowlanego Steina. Goerlitz powiedział do Steina mniej więcej tak: życzy sobie, abym jako jeden z ostatnich został dotknięty środkami ewakuacyjnymi dotyczącymi mieszkań. Stein przychylił się do tego zdania. Zadzwoił potem do znajomego urzędnika pracującego w dziale cen [Prezydium Policji] do spraw „żydowskich wynajmów”, który powiedział mu, że przy tych wszystkich sprawach oni są tylko organem wykonawczym – decyzje zapadają w prezydium⁸²³. Według niego, ten z Żydów, który zasiedla mało atrakcyjne mieszkanie, ma najlepszą sytuację, jeśli bowiem mieszkanie spodoba się komuś innemu, to jest przyznawane! W każdym razie ani wyższy radca budowlany Stein, ani jego znajomy z wydziału nie wiedzieli

⁸²² Aluzja do pogromów Żydów w Kiszyniowie w 1903 i 1905 roku – por. Willy Cohn, *Verwehte Spuren...*, s. 60.

⁸²³ Na temat wydziału cen i jego kompetencji w stosunku do mieszkań żydowskich – por. wpis do dziennika z 3 marca 1941 roku.

nic o planowanych większych ewakuacjach, co dla mnie jest uspokojeniem, przede wszystkim ze względu na interes wszystkich Żydów w Breslau. Byłem bardzo wzruszony zachowaniem się Goerlitz i wyższego radcy budowlanego Steina, z którym rozmawiałem co prawda rzadko, ale który widocznie ma o mnie dobre mniemanie! W końcu, i to jest największa nagroda dla uczonego, obiektywne badania zawsze znajdują, nawet dzisiaj, drogę do uznania w kręgach „aryjskich”. Ucieszyłem się przede wszystkim z tej ludzkiej gotowości do pomocy! To są takie promyki nadziei w tych czasach. Goerlitz opowiedział mi również, jak porządnie zachował się nowy burmistrz Breslau, doktor Spielhagen⁸²⁴, kiedy przydzielono mu żydowskie mieszkanie. Mniej pozytywne wieści miał na temat losu Żydów rumuńskich. Jego siostrzeniec, porucznik Luftwaffe, napisał mu, że to, co się tam się wyprawia, to prawdziwa rzeź. Straszne!

Gazety opisują coraz nowsze zwycięstwa na Wschodzie, podczas gdy na Zachodzie wszystko prawdopodobnie jest niszczone. W Münster w Westfalii stoi podobno już tylko jeden kościół! W Schweidnitz [Świdnica] musiał być ewakuowany klasztor Urszulanek, w którym przebywało osiemdziesiąt sióstr zakonnych.

23 lipca 1941 roku

Breslau, środa. Po południu pilnie pracowałem dla *Germania Judaica*. Po kolacji odebrałem kartki na żywność od panny Silberstein⁸²⁵ – osobiście nie przyznano mi żadnych, ponieważ otrzymywałem paczki z zagranicy. W rzeczywistości dostałem w ostatnim czasie tylko raz 400 gramów kakao. W każdym razie, muszę jutro pójść do urzędu powiatowego, przez co stracę wiele cennego czasu! Coraz bardziej usiłują utrudnić nam życie!

25 lipca 1941 roku

Breslau, piątek. Wczoraj rano poszedłem do urzędu, żeby odebrać moje kartki na żywność. Nic mi nie odciążnięto za to chińskie kakao, ale stanie w kolejce bardzo mnie wyczerpało i byłem bliski omdlenia. Niestety, moi pobratymcy rasowi nie zachowywali się zbyt zdyscyplinowanie, dlatego – jak dowiedziałem się wieczorem od pana Foerdera – musiano zadzwonić na gestapo i prosić o przysłanie funkcjonariusza. Smutne.

⁸²⁴ Wolfgang Spielhagen (1891–1945) był od 1940 do 1945 roku drugim komisarycznym burmistrzem Wrocławia. Gauleiter Karl Hanke (1903–1945) kazał go aresztować 27 stycznia 1945 roku i rozstrzelać przed ratuszem na mocy prawa wojennego, ponieważ Spielhagen krytykował plany obrony militarnej Wrocławia.

⁸²⁵ Trudi Silberstein była pracownicą władz gminy (przyp. tłum.).

Po południu byłem zaproszony do profesora Hermanna Hoffmanna na kawę. Profesor Hoffmann mieszka w klasztorze elżbietańskim przy Antonienstrasse. Jaki spokój i jaka czystość panuje w takim klasztorze! To było bardzo piękne popołudnie. Najważniejsze nie było to, że podano prawdziwą kawę z ziaren i sucharki, ale piękna intelektualna atmosfera. Rozmawialiśmy dużo o pracach naukowych. Wymieniliśmy również książki. Podarowałem mu kompletny *Machzor*, z którego bardzo się ucieszył. Od niego dostałem jego największe dzieło o historii jezuitów w Schweidnitz [Świdnica] i kilka innych, między innymi dysertację Simonsohna. Profesor Hoffmann chce także kiedyś złożyć nam wizytę. Profesor Hoffmann powiedział mi również coś strasznego, prawie nie do pojęcia: we Lwowie zastrzelono 12 tysięcy Żydów⁸²⁶. Miało to zrobić SS.

26 lipca 1941 roku

Breslau, sobota. W synagodze „Bociana” panowała dość przygnębiająca atmosfera. W czwartek pięćdziesięciu jeden Żydów zostanie przesiedlonych do Tormensdorf [Prędocice] niedaleko Görlitz⁸²⁷. Wymówiono dziesięć mieszkań – to jest dopiero początek tej akcji, jak powiedziano przewodniczącemu gminy, doktorowi Kohnowi, na gestapo⁸²⁸. Ten urząd prawdopodobnie tego nie chce, rozkaz przyszedł z innej strony. Uzasadnieniem jest zawsze brak wolnych mieszkań. Rabin Lewin w swojej przemowie, której nie słyszałem, prawdopodobnie znowu bardzo przestraszył ludzi, tak że nie zdziwiłbym się, gdyby tej nocy nastąpiła fala samobójstw. Uważam jego zachowanie za bardzo niestosowne! Ale, niestety, nie mam na niego żadnego wpływu. Od teraz możemy żywność kupować tylko od jedenastej do trzynastej. W ten sposób każdy dzień przynosi nowe szkany. Machina zemsty przeciwko Żydom!

⁸²⁶ Informacja prawdziwa – zbrodnię tę popełnili hitlerowcy przy udziale nacjonalistów ukraińskich ze Lwowa. Por. „Tätigkeits- und Lageberichte der Einsatzgruppen der Sipo und des SD in der UdSSR” w archiwum Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen zur Aufklärung nationalsozialistischer Verbrechen in Ludwigsburgu. Szerzej w: Dieter Schenk, *Der Lemberger Professorenmord und der Holocaust in Ostgalizien*, Bonn 2007, s. 93–100.

⁸²⁷ Majątek dworski bractwa ewangelickiego Zoar w Prędocicach został w następnych tygodniach zapelniony dalszymi transportami z Wrocławia i innych miast śląskich. Ta „żydowska wspólnota mieszkaniowa” miała charakter prawie getta.

⁸²⁸ Gmina żydowska była więc poinformowana o „akcji mieszkań żydowskich” – 25 lipca 1941 roku prezydent policji we Wrocławiu wydał rozporządzenie, na mocy którego rozpoczęto stosowanie tych środków.

27 lipca 1941 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj przed południem napisałem trochę dla *Germania Judaica*. Do rozdziału o Saksonii-Turyngii mam do dyspozycji bogaty materiał. Po południu także pracowałem dla *Germania Judaica* i trochę nad odcyfrowaniem hebrajskich fotokopii!

Na Wschodzie Niemcy usiłują odciąć Rosjan od rządu. Nie sądzę jednak, aby Niemcom udało się zakończyć tę wojnę jeszcze przed początkiem zimy.

30 lipca 1941 roku

Breslau, środa. Dopiero wczoraj przed południem mogłem pracować dla siebie, później pojechałem z Trudi do Scheitnig [Szczytniki]. Było bardzo pięknie i odprężająco. Byliśmy głównie w starej części. Postąłem przy pomniku Schillera – podziwiałem jego wspaniałą twarz. Istnieją jeszcze szlachetne niemieckie istoty. Bardzo pięknie wygląda także pomnik Eichendorfa⁸²⁹ w parku. Po południu intensywnie pracowałem dla *Germania Judaica*, później poszedłem do balwierzka, a stamtąd do Hedwig Bermann. Mieszka bardzo ładnie na Museumsplatz [plac Muzealny] u pani aptekarzowej Schmidt. Tył domu wychodzi na posesję Domu Przyjaciół. Nawiasem mówiąc, zadziwiające, ile drzew znajduje się na Starym Mieście. Przyszła również wdowa po malarzu Laboschinie⁸³⁰. Wspominaliśmy stare czasy.

31 lipca 1941 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj przed południem byłem w kuratorium, dokąd poszedłem w sprawie pozwolenia na udzielanie lekcji. Trafiłem na miłego urzędnika, który powiedział mi, jakie formalności muszę spełnić, aby otrzymać ten dokument. Jest ich całkiem sporo. Przede wszystkim muszę mieć świadectwo o niekaralności z policji. Ale to nie jest żaden problem.

1 sierpnia 1941 roku

Breslau, piątek. Wczoraj krótko rozmawiałem z dyrektorem [Engelbertem] o sytuacji ogólnej i mojej osobistej! W ocenie obu byliśmy dosyć zgodni! Wygląda na to, że na Wschodzie nie idzie zbyt dobrze i z pewnością dojdzie

⁸²⁹ Joseph Karl Benedikt Freiherr von Eichendorff (1788–1857) – poeta niemiecki epoki romantyzmu. Studiował prawo, brał udział w wojnach napoleońskich przeciw Francji, był urzędnikiem państwa pruskiego (przyp. tłum.).

⁸³⁰ Siegfried Laboschin (1868–1929) – malarz, grafik i historyk sztuki. Zdobył popularność, malując obrazy ze scenami rodzajowymi z życia środowiska żydowskiego i widokami starego Wrocławia.

do wojny pozycyjnej. Po południu pracowałem nad *Germania Judaica*. Napisałem artykuł *Meiningen*⁸³¹. Bardzo dobrze idzie mi teraz w rozdziale dotyczącym Turynii.

Pierwsza grupa Żydów z Breslau przeznaczona do Tormersdorf [Prędocice] wyjechała wczoraj zgodnie z planem. Transportem tym pojechała również pani Heti Cohn, która kiedyś odgrywała ważną rolę w zarządzie grupy socjalnej [gminy] i bardzo mnie lubiła. Nikt nie wie, czy wywiezieni Żydzi nie będą tam mieli lepiej niż my tutaj. Wszystko jest niepewne. W szpitalu przy Wallstrasse [ulica Pawła Włodkowica] niejaka pani Schreiber wyskoczyła przez okno. Nie żyje. Niektórym nerwy odmawiają już posłuszeństwa!

2 sierpnia 1941 roku

Breslau, sobota. Wczoraj przed południem przeżyłem kilka szczęśliwych godzin i podyktowałem spory fragment moich wspomnień. Dzisiaj człowiek żyje bardzo intensywnie wspomnieniami z dawnych czasów. Nadal są wymawiane mieszkania w najkrótszym z możliwych terminie. W drodze jest do mnie list zarządu gminy – mam się zaopiekować archiwum. Halpersohna wysłano na emeryturę. Zrobię to, nigdy jeszcze nie zostawiłem sprawy żydowskiej na pastwę losu. Wieczorem zmówiłem *kidusz*, później odbyłem dłuższą rozmowę z Trudi na temat spraw osobistych. Trudi poskarżyła się, że tak rzadko pojawia się w moich wspomnieniach.

3 sierpnia 1941 roku

Breslau, niedziela. *Tisza be-Aw* przypadał właściwie wczoraj, ale z powodu *szabatu* został przełożony na dzisiaj. Wczoraj czytałem w łóżku *Ejcha*, a dzisiaj chcę przeczytać *Kinot*⁸³². Później chcę jeszcze pójść na cmentarz przy Lohestrasse [ulica Ślężna].

O sytuacji: sądząc po zdjęciach i relacjach, na Wschodzie musiało dojść do straszliwej rzezi i wcale nie wygląda na to, żeby Niemcy odnosili sukcesy. Gazety są pełne nekrologów. Młodzież Europy wykrwawia się w tej wojnie. Rosjanie bronią się z wyjątkową zaciekleścią przeciwko atakowi. Relacje ze Wschodu pokazują, z jaką wściekłością wszystko to jest odreagowywane

⁸³¹ Meiningen – miasto w Turynii (przyp. tłum.).

⁸³² *Kinot* (hebr. 'elegie, pieśni żałobne') – zbiór poematów liturgicznych czytanych w dzień żałoby i postu w trakcie *Tisza be-Aw*, także pieśni historyczne upamiętniające ważne wydarzenia, zazwyczaj tragiczne w życiu społeczności żydowskiej (przyp. tłum.).

na Żydach. Wygląda na to, że wyżyli się zwłaszcza w Białymstoku⁸³³, także w Czerniowcach została spalona synagoga⁸³⁴.

4 sierpnia 1941 roku

Breslau poniedziałek. Wieczorem poszedłem na spacer. Posiedziałem na ławce przy końcowym przystanku. Zwyczajano mnie z tramwaju, to znaczy jakaś kobieta powiedziała do innej: „Prawdziwy naród morderców. Przyjdzie jeszcze czas, kiedy nie będzie już widać żadnego z nich”. Nawiasem mówiąc, druga dama chyba tego nie aprobowała.

7 sierpnia 1941 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj rano pracowałem trochę dla *Germania Judaica* – rozpocząłem pisanie artykułu *Drezno*. Poszedłem na pocztę, żeby wysłać większą paczkę do pani Cohn do Weruschau [Wieruszów]. Później pojechałem do domu gminnego, aby rozpocząć pracę w tamtejszym archiwum⁸³⁵. Wszystko omówiłem z syndykiem, doktorem Tallertem. Będę tam przychodził dwa razy w tygodniu, we wtorek i w czwartek. Z Berlina nadeszła właśnie wiadomość, że Żydzi płci męskiej między osiemnastym a czterdziestym ósmym rokiem życia nie mogą emigrować. Nie ogłoszono powodu wydania tego rozporządzenia. Rozmawiałem z adwokatem Jacobem oraz z Zuckerem, który również pomaga w archiwum. Bezmyślnie umieszczono je w piwnicy. Poza aktami brakuje wszystkiego, co zasługiwałoby na miano archiwum. W pierwszych aktach, jakie wzięłem do ręki, pochodzących ze Zgromadzenia Reprezentantów Gminy Żydowskiej⁸³⁶, znalazłem podpis mojego ojca (1894). Był wówczas młodszy niż ja dzisiaj.

Wczoraj w południe odwiedził mnie stary uczeń z wyższej szkoły powszechnej, który jest jednocześnie u nas monterem. Jego syn walczy na Wschodzie. Jest to po-

⁸³³ Białystok w północno-wschodniej Polsce został zdobyty przez Wehrmacht 27 czerwca 1941 roku. Oddział Grup Operacyjnych oraz Einsatzkommando 8 były odpowiedzialne za to, że podczas dwóch kolejnych tygodni zamordowano kilka tysięcy Żydów. Jednocześnie utworzono getto z 50 tysiącami mieszkańców, którzy, z niewielkimi wyjątkami, zostali zabici.

⁸³⁴ Na początku lipca 1941 roku oddziały niemieckie zdobyły Czerniowce (Bukowina). Grupa Operacyjna D przeniosła tutaj swoją kwaterę główną. Einsatzkommando 10b pod dowództwem Otto- na Ohlendorfa zamordowało kilkuset Żydów i podpaliło tamtejszą wielką synagogę.

⁸³⁵ Tym samym Willy Cohn otrzymał ostatnie ważne zlecenie od gminy – odpowiedzialność za bardzo podupadłe archiwum gminne. Udało mu się wydobyć akta z nienadającej się do ich przechowywania piwnicy i tym samym stworzyć podstawowy warunek ocalenia archiwum, które przetrwało do dziś. Willy Cohn ze zleceniem tym wiązał daremną nadzieję, że gmina zatroszczy się o to, żeby było mu zaoszczędzone wywiezienie z Wrocławia.

⁸³⁶ Repräsentanterversammlung der Jüdischen Gemeinde.

dobno straszna rzeź. Wszyscy komisarze polityczni są zabijani zaraz po wzięciu do niewoli⁸³⁷. Ta wojna przybiera coraz bardziej nieludzkie formy.

8 sierpnia 1941 roku

Breslau, piątek. Wczoraj przed południem pracowałem w archiwum diecezjalnym, rozmawiałem też krótko z dyrektorem Engelbertem. Dał mi do przeczytania bardzo interesujące kazanie biskupa Münsteru⁸³⁸, które zostało wygłoszone w połowie lipca. Są jednak odważni ludzie! Kazanie jest skierowane przede wszystkim przeciwko systemowi administracyjnych aresztowań.

Wczoraj ponad setka Żydów w Breslau otrzymała rozkaz przesiedlenia do Tormersdorf [Prędocice]. Nie wiem jeszcze, kogo on dotyczy. Podobno znowu ma być wśród nich spora liczba całych rodzin z Roonstrasse [aleja Pracy]. Nikt teraz nie wie, co dla kogo jest dobre! Dzisiaj jest mój dzień meldowania się na gestapo. Chcę także pójść do wydziału szkolnictwa w sprawie pozwolenia na udzielanie lekcji.

9 sierpnia 1941 roku

Breslau, sobota. Wczoraj rano wyszedłem stosunkowo wcześniej. Odwiedziłem wydział szkolnictwa w sprawie pozwolenia na udzielanie lekcji. Trafiłem na bardzo miłego urzędnika. Prawdopodobnie zaświadczenie to otrzymam w ciągu czternastu dni. Później byłem jeszcze u sekretarza rady miejskiej Spiessa, aby się dowiedzieć o tak zwane odliczenie kwotowe. Chodziło o potrącenie, które było dokonywane w poprzednich latach. Spiess powiedział mi, że kwota ta została teraz całkowicie skreślona dla Żydów. Kolejny nowy rabunek! Potem miałem jeszcze trochę czasu na zameldowanie się na gestapo.

Wczoraj znowu duża liczba Żydów otrzymała rozkaz wyjazdu. Wygląda więc na to, że ewakuacja Żydów z Breslau będzie postępowała w bardzo szybkim tempie. Cóż, trzeba to wszystko cierpliwie znosić. Od teściów nadeszła wiadomość, że emigrują na początku przyszłego tygodnia. Dzisiaj jest *szabat Nachamu*⁸³⁹. Niech dzień ten da trochę pocieszenia mnie i całemu naszemu udręczonemu narodowi.

⁸³⁷ Jest to interesujący dowód na to, że tajny „rozkaz o komisarzach” z 6 czerwca 1941 roku był już wtedy znany we Wrocławiu.

⁸³⁸ Biskup Clemens August Graf von Galen (1878–1946) w kazaniu z 13 lipca 1941 roku zaprotestował przeciwko akcji wymierzonej w klasztor w Niemczech. Wcześniej doszło w Münsterze do rekwizycji siedziby jezuitów i wydalenia jej mieszkańców. W innych głośnych kazaniach, z 20 lipca i 3 sierpnia 1941 roku, biskup protestował przeciwko samowoli gestapo i zabójstwom w ramach eutanazji.

⁸³⁹ *Szabat Nachamu* (hebr. 'szabat Pocieszenia') – pierwszy *szabat* po poście *Tisz be-Aw* (przyp. tłum).

10 sierpnia 1941 roku

Breslau, niedziela. Spędziłem trochę czasu w altanie u pani Oppenheim. Nie jest to największa przyjemność, gdyż rozmowy nieustannie toczą się wokół ewakuacji i do niczego nie prowadzą.

12 sierpnia 1941 roku

Breslau, wtorek. Kiedy wieczorem przyszedłem do domu, zastałem Trudi całą we łzach. Teściowie polecili Trudi, żeby zadzwoniła jeszcze raz. Wyjeżdżają dziś wieczorem⁸⁴⁰. Oczywiście jest to bardzo trudny czas dla Trudi.

13 sierpnia 1941 roku

Breslau, środa. Wczoraj po raz pierwszy tak naprawdę popracowałem w archiwum gminnym. Pobyt w tej piwnicy nie należy do najprzyjemniejszych. Podczas sortowania segregatorów z aktami musiałem stać przez cztery godziny, ale sama praca bardzo mnie interesowała. Udało mi się stwierdzić, że już mój dziadek był reprezentantem gminy w Breslau. Zobaczyłem przy tym po raz pierwszy jego podpis: „Julius Hainauer”. W aktach znalazłem również wspomnienie pośmiertne o moim ojcu. Tak więc służę naszej gminie już w co najmniej trzecim pokoleniu. Pracowałem razem z adwokatem Jakobem, również jego żona była przez pewien czas z nami. Później swoje rysunki porządkowali tam, na dole, także obaj architekci Ehrlichowie. Rozmawialiśmy dużo o starych czasach. Oni przecież zbudowali dla nas siedzibę firmy „Trautner” oraz grobowiec rodzinny przy Lohestrasse.

15 sierpnia 1941 roku

Breslau, piątek. Praca w archiwum bardzo mnie męczy. Mam na myśli archiwum gminne, gdyż muszę tam stać przy porządkowaniu akt! Ale – z drugiej strony – dokonuję ważnych odkryć. Odnalazłem teraz spis wszystkich posiadaczy numerów rodowych⁸⁴¹ – jedno z najważniejszych źródeł historii gminy w Breslau. Zewnętrzne warunki w tej piwnicznej pracowni są beznadziejne. Wczoraj przed południem przyszedł do nas profesor Klawitter z Trebnitz [Trzeb-

⁸⁴⁰ To była ostatnia możliwość wyjazdu – 1 października 1941 roku emigracja żydowskich obywateli z obszaru Rzeszy została całkowicie zakazana. Wpis do dziennika z 27 października 1941 roku potwierdza przybycie teściów do Buenos Aires. Później wyjechali do Nowego Jorku.

⁸⁴¹ *Stammnumeranten* – numery te otrzymywały od władz pruskich rodziny żydowskie, co nadawało im pewne przywileje, między innymi prawo mieszkania w mieście. Numery rodowe zostały wprowadzone we Wrocławiu przez pruskiego ministra do spraw Śląska, Karla Georga Heinricha von Hoyma, w 1790 roku (przyp. tłum).

nica], żeby się dowiedzieć, co u mnie słyhać. Dotarły do niego informacje o tych ewakuacjach! Bardzo porządnie z jego strony! Większość nie pochwała jednak tych środków!

Podobno wczoraj przez miejscowe radio stwierdzono następującą rzecz: z Ameryki napływają informacje o ewakuacji Żydów z Breslau. To nie jest prawda – Żydzi dobrowolnie udają się na obszary wiejskie. Co za zakłamanie! Każdy z osobna jest zmuszany do podpisania oświadczenia, że dobrowolnie opuszcza miasto.

16 sierpnia 1941 roku

Breslau, sobota. Mówi się, że całe niemieckie pułki przeszły na stronę wroga i że SS rozstrzeliwuje każdego, kto podnosi ręce do góry! Czy to prawda? Pięćdziesięciu młodych Żydów, których przywieziono z Holandii 8 listopada 1940 roku, zmarło w obozie w Linz na „atak serca”⁸⁴². Wszędzie mord!

17 sierpnia 1941 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj przed południem byłem w banku, gdzie bardzo mnie namawiano na zakup bonów skarbowych. Odmówiłem jednak ze względu na nasze żydowskie położenie. Powiedziałem zastępcy naczelnika banku, że podczas ostatniej wojny wzięłem pożyczki wojenne na kilkadziesiąt tysięcy, i że zrobiłbym to także teraz, gdyby nasza przyszłość nie była tak niepewna. Później byłem w firmie „Haupt und Hoffman”. My, Żydzi, otrzymujemy na miesiąc tylko 50 kilogramów węgla! Po południu napisałem jeszcze niewielki artykuł dla *Germania Judaica*.

⁸⁴² Obóz koncentracyjny w Mauthausen pod Linz powstał przy wielkich kamieniołomach granitu niedługo po ansluzie Austrii w 1938 roku. To był jedyny obóz koncentracyjny klasy III na obszarze Rzeszy Niemieckiej, w którym planowano „eksterminację przez pracę”. Do 1945 roku deportowano tam oraz do podobozów 200 tysięcy osób, z których zmarło lub zostało zamordowanych 120 tysięcy. Por. wpis do dziennika z 5 sierpnia 1940 roku.

Rabunek mieszkań

18 sierpnia 1941 roku

Breslau, poniedziałek. Po obiedzie Trudi przeżyła z Susanne pewną awanturę. Jeden z aryjskich chłopców mieszkających w domu przychodzi do nas od pewnego czasu i tylko wykorzystuje ją oraz nas. Wygląda na to, że również sąsiedzi burzą się, że jeszcze jesteśmy w tym mieszkaniu. Ten chłopiec powiedział jej, że jesteśmy szpiegami. Bywają przemili ludzie! Najprawdopodobniej chcą nas stąd wykurzyć. Jeśli w najbliższym czasie nie nastąpi jakaś ogólna odmiana, to może się tak zdarzyć, że nasi drodzy rodacy osiągną jednak swój cel!

20 sierpnia 1941 roku

Breslau, środa. Wczoraj przed południem pracowałem w archiwum gminnym. Razem z panem Jakobem zrobiliśmy przynajmniej ogólny porządek. Teraz wygląda to już po ludzku! Kiedy wracałem z archiwum, rozmawiałem z panem Perlem, który powiedział mi, że znowu pojawiła się lista stu dwudziestu osób, które mają być odesłane do Tormersdorf [Prędocice]. Nie ma mnie na niej, a pan Perle twierdzi, że w razie czego będę chroniony ze strony gminy. Czy jednak w ten sposób uda się zatrzymać mieszkanie? To wątpliwa sprawa.

21 sierpnia 1941 roku

Breslau, czwartek. Po południu przyszedł jakiś pan ze złotą odznaką partyjną, aby obejrzeć mieszkanie. To był porządny człowiek – powiedział, że go nie weźmie! Ale jeśli przyjdzie ktoś inny, to stracę mieszkanie. Wczoraj wieczorem napisałem jeszcze w tej sprawie do profesora Goerlitz.

22 sierpnia 1941 roku

Breslau, piątek. Wczoraj rano punktualnie o godzinie ósmej byłem w archiwum gminnym i pracowałem cztery godziny. Porządkowałem przede wszystkim akta

dotyczące składek gminnych, które rozpoczynają się w 1800 roku. Także i tutaj znajdzie się wiele interesujących rzeczy osobistej natury! Dyplomowany inżynier budowlany Ehrlich obejrzał piwnicę ze stolarzem i mam nadzieję, że teraz zostanie w tym pomieszczeniu zrobione, co należy. Bardzo wystraszyliśmy się po obiedzie – dostaliśmy 50 kilogramów węgla, który wysypano nam w kuchni.

23 sierpnia 1941 roku

Breslau, sobota. Także Anita Lasker pracuje teraz w fabryce papieru w Sacrau [Zakrzów] i musi nosić żółtą opaskę⁸⁴³. Należy zadać sobie pytanie, czy gmina przez utrzymanie szkoły wyższej nie mogłaby uchronić tak młodych dziewcząt przed pracą przymusową. Kiedy przeszliśmy przez przejście podziemne, był już prawie zmierzch. W ciemnościach przejechał pociąg z żołnierzami udającymi się na Wschód. Żołnierze wrzeszczeli i śpiewali, jakby chcieli w ten sposób dodać sobie sztucznie odwagi, wiedzą bowiem, co ich tam czeka. Wczoraj zastępca naczelnika banku powiedział mi, że „Schlesische Zeitung” nie jest w stanie przyjmować wszystkich nekrologów, tylko określony odsetek.

Rząd domaga się od Przedstawicielstwa Żydów w Niemczech około 100 tysięcy marek, mówi się także o 120 tysiącach marek, na budowę baraków. Z tego pewna część z pewnością zostanie przeznaczona na Tormersdorf [Prędocice]. W poniedziałek odchodzi tam drugi transport. Przyjechał stamtąd pan Saul, kierownik, aby go odebrać⁸⁴⁴. Nigdy nie wiadomo, co jest dobre.

24 sierpnia 1941 roku

Breslau, niedziela. Była u nas babcia Proskauer. Wygląda na bardzo zmęczoną. Ona także, podobnie jak wszyscy Żydzi w Breslau, myśli nieustannie o wywózce do Tormersdorf.

Straty na Wschodzie muszą być straszliwe. Raport niemieckich sił zbrojnych donosi nieustannie o zdobywaniu kolejnych miejscowości – czy raczej gruzowisk – ale to nic nie znaczy. Na wagonach kolejowych, także w listach z Generalnej Guberni, są malowane znaki „V”. Mają oznaczać „victorię”, ale być może oznaczają też „verloren”⁸⁴⁵. Przedwczesne peany zwycięstwa.

⁸⁴³ Por. Anita Lasker-Wallfisch, *Ihr sollt die Wahrheit erben...*, s. 50 i n.

⁸⁴⁴ Martin Saul z Wrocławia został wyznaczony w Prędocicach na kierownika żydowskiego samorządu.

⁸⁴⁵ *Verloren* – przegrana (przyp. tłum.).

25 sierpnia 1941 roku

Breslau, poniedziałek. Dziś rano byłem w archiwum diecezjalnym. Znalazłem dużo materiału do artykułu o Magdeburgu. Gazeta nadal donosi jedynie o zwycięstwach na Wschodzie i na Atlantyku. Ale straty muszą być bardzo znaczne. Pogłoski mówią, że na rozkaz jakiegoś oficera SS za linią frontu rozstrzelano w ciągu tygodnia 7532 Żydów i bolszewików⁸⁴⁶. Feldmarszałek Bock odmówił przyznania temu oficerowi SS Krzyża Żelaznego pierwszej klasy. Jeszcze nie ma zwyczaju dawania orderów katom. Nie jestem w stanie powiedzieć, co jest tutaj prawdą! Ale można to sobie wyobrazić!

27 sierpnia 1941 roku

Breslau, środa. Wczoraj przed południem pracowałem w archiwum gminnym. Praca ta zarówno sprawia mi ogromną przyjemność, jak i budzi żal, że nie dotarłem do tych materiałów już przed laty. Nie jest przyjemnie w tej piwnicy, ale teraz będzie już uporządkowana. Wczoraj pracowali tam stolarze, przyszedł również zdun.

28 sierpnia 1941 roku

Breslau, czwartek. Dziś przed południem zajmowałem się przede wszystkim aktami Nowej Synagogi i natrafiłem na ślady po ojcu i jego dobrotliwej postaci. Kiedy jedna z dam zemdląła w synagodze, złożył wniosek o utworzenie pokoju do odpoczynku. Pojawia się miniony świat! Dziś w piwnicy było już całkiem ładnie. Położono podest, tak że nie trzeba już było siedzieć na zimnej podłodze, wstawiono również piec, mogłem się więc trochę pogrzać i spalić leżące tam jeszcze rupiecie.

Odwiózł mnie pan Perle oraz dyrektor Lasch, który zrobił na mnie bardzo dobre wrażenie. Ma pod sobą trudny wydział wynajmu mieszkań, a członkowie gminy dużo na niego wyklinają, ale nikt nie wykonywałby tej pracy lepiej od niego! Trzech panów z zarządu było w Berlinie. Trzeba jeszcze bardziej oszczędzać! W Tormersdorf ludzie są także bardzo stłoczeni. Jeden z domów, który wchodził w rachubę jako schronienie dla wywożonych, został zarekwirowany przez wojsko. Oddano za to do dyspozycji jeden barak.

⁸⁴⁶ Wygląda na to, że informację tę wraz z dokładnymi danymi liczbowymi Willy Cohn uzyskał podczas wizyty w archiwum diecezjalnym. Być może dotyczy ona masakry w Borisowie na Białorusi. Wiadomości o decyzji feldmarszałka Fedora von Bocka (1880–1945) nie można potwierdzić.

29 sierpnia 1941 roku

Breslau, piątek. Wczoraj dwie różne osoby oglądały nasze mieszkanie i może być tak, że stracimy je lada dzień. Oczywiście nigdy nawet mi się nie śniło, że może dojść do czegoś takiego, zwłaszcza po tym, jak tak długo służyłem na wojnie, ale trzeba to przyjąć z godnością i usiłować nie tracić z tego powodu nerwów! W ciągu ostatnich lat nerwy te jednak były więcej niż nadwerżane!

30 sierpnia 1941 roku

Breslau, sobota. Wczoraj przed południem podyktowałem pannie Cohn większy fragment wspomnień. Doszedłem obecnie do jesieni 1931 roku, tak że mam teraz już tylko do przebycia półtora roku, gdyż chcę tę książkę doprowadzić do 1933 roku.

W czwartek o dwudziestej drugiej trzydziści Hitlerjugend dokonała napadu na siedzibę gminy. Najpierw była wielka parada na Schlossplatz [plac Wolności]. Najprawdopodobniej tam ich podburzono. Pretekst: rzekomo dozorca zrzucił na dół doniczkę z kwiatami! W jego mieszkaniu wybito szyby, poza tym nic wielkiego się nie stało. Oczywiście chorzy i dzieci [z przytułku] bardzo się przestraszyli. Zdziczenie jest coraz większe.

31 sierpnia 1941 roku

Breslau, niedziela. Czytałem akta Szkoły Przemysłowej [dla Ubogich Dziewcząt Żydowskich], w których trafiłem na ślad moich przodków. Znalazłem dokument pisany ręką mojego pradziadka, Louisa Jaffego, a także nazwiska dwóch prababek i jednej babki na liście fundatorów. Poszedłem z Susannchen na cmentarz przy Lohestrasse i odwiedziłem, oprócz wszystkich bliskich, także grób Ferdinanda Lassalle'a. Dziś jest rocznica jego śmierci. Szesnaście lat temu odbył się wielki pochód robotników z Breslau do jego grobu.

2 września 1941 roku

Breslau, wtorek. W archiwum diecezjalnym dużo ekscerpowałem. Ponownie przeczytałem kazanie biskupa Galena, biskupa Münsteru, w który sprzeciwił się przede wszystkim zabijaniu ludzi. Miał nawet odwagę złożyć zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa! Oczywiście nie uzyskał żadnej odpowiedzi.

Po południu byłem u profesora Goerlitza, który opowiedział mi o swojej rozmowie z wyższym radcą budowlanym Steinem. Stein uważa, że powinniśmy uwypuklać wszystkie wady naszego mieszkania. Nawet gdyby porozmawiał z panami z partii, to jest wątpliwe, czy coś by osiągnął, stoją oni bowiem na stanowisku, że nawet jeśli Żyd byłby nastawiony jak najbardziej proniemiecko,

to i tak po tym, co mu dotychczas zrobiono, musi być wrogiem Niemców. Właściwie to logiczne rozumowanie. W mieście zarekwirowano dwieście mieszkań. Obóz w Tormersdorf jest pełny, Leubus [Lubiąż] wypełniają Aryjczycy. Miasto Breslau, a w szczególności Stein, otrzymało zadanie zbudowania baraków, ale władze twierdzą, że nie ma miejsca. Nie chcą brać już w tym udziału! W kręgach aryjskich ludzie są również bardzo zaniepokojeni losem upośledzonych umysłowo.

3 września 1941 roku

Breslau, środa. Dziś w nocy o wpół do drugiej ogłoszono alarm przeciwlotniczy, ale nieprzyjacielskie samoloty nie dotarły do Breslau, a alarm stosunkowo szybko odwołano. Po czymś takim człowiek potrzebuje jednak sporo czasu, żeby znowu zasnąć. Z dziećmi wszystko odbyło się w pełnym spokoju. Również z sąsiadami nie mieliśmy żadnych zatargów!

Trudi poszła dziś na koncert na rzecz „obowiązku żydowskiego”⁸⁴⁷. Bardzo dawno nie była już na żadnej imprezie! Sytuacja: mimo wystawianego na pokaz optymizmu wszystko wskazuje na *neila*⁸⁴⁸. Sprzeciw wobec struktur partyjnych jest bardzo duży.

4 września 1941 roku

Breslau, czwartek. Przed południem pracowałem w archiwum gminnym. Teraz w tej piwnicy jest całkiem przyjemnie, zawsze też jest napalone. Bardzo chciałbym mieć pomoc biurową, aby zrobić inwentarz. Tymczasowo zajmuję się przede wszystkim przeglądaniem wszystkich akt, żeby zorientować się w zasobach. Dziś miałem w rękę sporo akt starej i nowej synagogi, a także cmentarzy przy Claassenstrasse [ulica Gwarna] i w Cosel [Kozanów]. W piwnicy odwiedziła mnie Susannchen! Odziedziczyłem dużo książek, które nadchodzą z opuszczanych mieszkań!

Kiedy przyszedłem do domu, usłyszałem, że znowu ktoś oglądał mieszkanie – oficer, który nie zrobił najlepszego wrażenia na Trudi. Zapisał sobie również adres właściciela domu! Mam nadzieję, że mieszkanie mu się nie podobało. Później nadszedł jeszcze list z Ministerstwa Gospodarki Rzeszy w sprawie papierów wartościowych. Trudi nie przeczytała go dokładnie – wcale nie o nas w nim

⁸⁴⁷ Z pewnością chodzi tutaj o „żydowską pomoc zimową”, która w gazetach była zawsze określana jako „nieodzowny obowiązek” każdego Żyda wobec współbliźnich i w związku z którą organizowano również koncerty.

⁸⁴⁸ W tym kontekście chodzi o *neila* jako ostatnią możliwość wyrażenia skruchy przed zamknięciem bram niebios (przyp. tłum.).

chodzi! Niepotrzebne zdenerwowanie! W ogóle dzisiaj mam pechowy dzień. Stłukłem już termos i oparzyłem sobie palec przy piecu.

6 września 1941 roku

Breslau, sobota. Wczoraj przed południem otrzymaliśmy bardzo miły i szybki list od Wöfla z 20 sierpnia, pełny serdeczności. Interesuje się sprawami każdego. Chłopak, na którym można polegać.

7 września 1941 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj po południu nie mogliśmy dostać już gazety. Jest tak mało papieru, że szybko jest wykupywana. Od dzisiejszej niedzieli nie kursuje także wiele linii tramwajowych. Brakuje motorniczych! Nadal uważam, że sytuacja Niemiec jest niedobra, nawet jeśli codziennie w gazetach mówi się o zwycięstwach.

8 września 1941 roku

Breslau, poniedziałek. Dzień rozpoczął się od tego, że u balwierza usłyszałem, że od 19 września mamy nosić oznakę ze słowem „Jude”. Nawet sześćoletnie dzieci⁸⁴⁹. Myślę, że i teraz nie damy się z pewnością stłamsić, nawet jeśli przez to nasze życie stanie się jeszcze trudniejsze. Trzeba będzie mimo wszystko próbować trzymać nerwy na wodzy. Wszystkie te środki pokazują jednak, jak trudna jest sytuacja Niemiec i jak Niemcy swoją wściekłość wyzywają na bezbronnej części ludności! Przebijane są czasy średniowiecza! Za każdy przejaw nieposłuszeństwa grozi grzywna w wysokości 500 marek lub miesiąc więzienia! Na całą Rzeszę rozszerzono również zakaz podróżowania dla Żydów i obowiązek meldowania się na gestapo⁸⁵⁰.

Pracowałem w archiwum diecezjalnym i ekscerpowałem trochę dla *Germania Judaica*! Ciągłe ta sprawa krąży mi po głowie! Dyrektor Engelbert powiedział mi, że także z oznaką będę mógł dalej tutaj pracować. To człowiek z wielkim charakterem, zupełnie inny niż archiwista Walter czy matka Huberta. Także matka Innocentia jest wewnątrz wielkim człowiekiem.

9 września 1941 roku

Breslau, wtorek. Wczoraj po południu podyktowałem wielki fragment wspomnień. Przekroczyłem już 1 tysiąc stron! Napisałem także długi list do Wöfla!

⁸⁴⁹ Podstawą tej decyzji było rozporządzenie policyjne o oznakowaniu Żydów z 1 września 1941 roku – por. Reichsgesetzblatt 1941, cz. 1, s. 547.

⁸⁵⁰ Wspomniane tutaj rozporządzenie zabraniało także Żydom opuszczania miejsca zamieszkania bez policyjnego pozwolenia – por. *ibidem*.

Bardzo trudno w panujących obecnie warunkach znaleźć właściwe słowa⁸⁵¹. Wieczorem byłem bardzo wyczerpany. Poszedłem na krótki spacer. Psychicznie byłem pod wpływem rozporządzenia o tej żółtej plamie⁸⁵². Przeczytałem je dzisiaj przed południem!

11 września 1941 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj przed południem byłem w archiwum diecezjalnym, ale moja wydajność nie była zbyt wielka. Za dużo rzeczy chodziło mi po głowie. Archiwista Walterowi pokazałem rozporządzenie o tej żółtej plamie. Zarówno on, jak i matka Innocentia byli oburzeni. Pokazałem je także urzędnikom w banku. [Podyktowałem] spory fragment wspomnień. Zbliżyłem się do końca książki!

12 września 1941 roku

Breslau, piątek. Była teraz u nas babcia [Proskauer], bardzo wzburzona. Za wiele rzeczy spada teraz na nas. Rozwiązano Związek Kultury [Żydów Niemieckich] w Breslau, nie wiadomo, czy również w całej Rzeszy. Chcą się jeszcze raz wyżyć przed *sof*⁸⁵³. We Frankfurcie nad Menem i w Kassel panuje podobno stan oblężenia. Mają się wycofywać z frontu wschodniego!

13 września 1941 roku

Breslau, sobota. Wczoraj po południu, kiedy właśnie chciałem wychodzić, przyszła Grete Proskauer⁸⁵⁴, która jest asystentką doktora Jacobsona w berlińskim Archiwum Żydów w Niemczech i w wydziale do spraw rasowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Pozostanie u nas w gościnie przez kilka dni, a ja cieszę się już na nasze naukowe rozmowy. Mam tak rzadko okazję porozmawiania o swoich zainteresowaniach z kimś, kto je rozumie. Z Berlina nadeszły oznakowania dla Żydów: „Orden pour le sémite” – jak określono je w jednym z dowcipów żydowskich. W następnym tygodniu trzeba je odebrać.

⁸⁵¹ Autor ma tutaj na myśli cenzurę poczty (przyp. tłum).

⁸⁵² Chodzi o gwiazdy Dawida, które musieli nosić Żydzi (przyp. tłum).

⁸⁵³ *Sof* – hebr. 'koniec'.

⁸⁵⁴ Margarete Proskauer krótko po tym straciła swoje stanowisko w Berlinie i od początku akcji deportacyjnych ukrywała się. Została zastrzelona podczas próby nielegalnego przekroczenia granicy do Szwajcarii – por. Stefi Jersch-Wenzel, Thomas Jersch, *Jacob Jacobson – deutscher Jude und Archivar (1888–1968)*, [w:] *Archive und Gedächtnis. Festschrift für Botho Brachmann*, Potsdam 2005, s. 547–585 [zwłaszcza s. 576].

14 września 1941 roku

Breslau, niedziela. O „gwiazdzie żydowskiej” poinformowano także aryjską część ludności. „Schlesische Tageszeitung” napisała podobno, że jest to rewanz za to, czego doświadczyli Niemcy w Rosji. Zakaz działalności Związku Kultury Żydów Niemieckich jest związany z przesiedleniami Niemców nadwołżańskich. Teraz pozostało już niewiele rzeczy, których można by zabronić.

15 września 1941 roku

Breslau, poniedziałek. Dziś rano byłem u balwierza, towarzyszyła mi Grete Proskauer. Później poszliśmy do archiwum diecezjalnego. Po drodze mogłem pokazać jej jeszcze główne zabytki Breslau. Polityka: poległ jakiś generał armii, a pod Odessą została odcięta cała armia niemiecka złożona z Niemców, Włochów i Rumunów! Nie jest dobrze, jeśli chodzi o Niemcy!

17 września 1941 roku

Breslau, środa. Wczoraj przed południem pracowałem razem z Grete Proskauer w archiwum gminnym. Jeśli chodzi o jej badania rodzinne, to nie znalazła niczego, o czym by wcześniej nie wiedziała. Pojechała z nami także Trudi, żeby wraz z Susanne kupić coś z zasobów szatni.

Dziś rano pracowałem w archiwum diecezjalnym, rozmawiałem również z dyrektorem w jego gabinecie. Przeczytałem także list grafa Galena skierowany do jednego z ministrów Rzeszy, krytykujący działalność gestapo⁸⁵⁵. Ale i on nic nie zmieni w panujących obecnie stosunkach. Matka Innocentia opowiedziała mi o intrygach matki Huberty. W stosunku do tej ostatniej okazuję skrajną obojętność. Pani Jilek podarowała nam na *Rosz ha-Szana* piękne rzeczy. Odpowiednio się zrewanżuję. Na Sandinsel [Wyspa Piaskowa] po raz ostatni kupiłem warzywa!

18 września 1941 roku

Breslau, czwartek. Właściciel naszego domu, Machunze, zapowiedział swoją wizytę na popołudnie, ale nie przyszedł. Wygląda na to, że stracimy jednak mieszkanie. Trzeba to zaakceptować!

⁸⁵⁵ Biskup von Galen w liście do ministra Rzeszy Hannsa Kerrla (1887–1941) z 25 kwietnia 1941 roku skrytykował praktykę gestapo, polegającą na odmowie osobom obwinionym jakichkolwiek środków prawnych oraz łamanie „naturalnej i chrześcijańskiej sprawiedliwości”.

19 września 1941 roku

Breslau, piątek. Wczoraj, gdyż dziś jest pierwszy dzień obowiązku noszenia „gwiazdy żydowskiej”, usiłowałem załatwić wszystko, co jest możliwe, w mieście, żeby teraz nie przebywać zbyt długo na ulicy. Nawiasem mówiąc, jestem przekonany, że wszystko przebiegnie spokojnie. Idąc dziś po mleko, zauważyłem, że naszym współziomkom jest bardziej wstyd niż nam! Wczoraj po południu przygotowałem jeszcze fragment wspomnień do podyktowania, mam nadzieję, że podczas kilku posiedzeń dotrę do celu książki, czyli do 30 stycznia 1933 roku. Byłaby to wielka radość zakończyć tę pracę jeszcze w 5701 roku!

20 września 1941 roku

Breslau sobota. Wczoraj przeżyłem uczucie szczęścia z powodu zakończenia mej pracy. Mimo że było to jednocześnie uczucie straty, jakie we mnie powstało – w pewnym sensie jak pożegnanie z dzieckiem! Teraz, kiedy wszystko jest już zrobione, chciałbym tylko móc napisać część drugą, dotyczącą okresu od 1933 roku!

Po południu z ozdobą w formie „gwiazdy żydowskiej” poszedłem do synagogi „Bociana”. Miałem wprawdzie uczucie, że dostanę zapaści sercowej, co na szczęście nie nastąpiło, tego dnia jednak chciałem koniecznie tam pójść, aby potem nie powiedziano, że brakowało mi z powodu tchórzostwa. Całą drogę przebyłem piechotą, a publiczność zachowywała się bez zarzutu – w żaden sposób mnie nie zaczepiano. Miałem raczej wrażenie, że ludzie ci po prostu się wstydzą. W synagodze Eugen Perle przekazał mi wstrząsającą wiadomość, że znowu 1 tysięcy Żydów będzie musiało opuścić Breslau, i to w bardzo krótkim terminie ewakuacyjnym. Pierwszych dwustu musi opuścić swoje mieszkania do 25 września, a wyjeżdżają 30 września. Oni naprawdę wyzywają się na nas, i to oczywiście w okresie wielkich świąt, aby zepsuć nam ten czas.

23 września 1941 roku

Breslau, początek jesieni, drugi dzień *Rosz ha-Szana*. Właściwie podczas tych dwóch dni nie chciałem nic zapisywać, ale jest tak dużo spraw, które mi ciążyą, że muszę gdzieś to zrzucić, i myślę, że nie popełniam przez to wielkiego grzechu. W przededniu święta nowego roku byłem z Trudi i obojgiem dzieci na cmentarzu przy Lohestrasse. Dzieci szukały kasztanów, ja się modliłem. Jutro jest przecież rocznica śmierci matki według kalendarza niemieckiego. Jeśli będzie to możliwe, chciałbym jeszcze raz przyjść na cmentarz. Poza tym publiczność – a na ulicach było sporo ludzi – zachowywała się całkiem

porządnie. Nasze oznakowanie odniosło chyba przeciwny skutek od tego, jaki zamierzył sobie rząd.

W drodze powrotnej poszedłem do Hugona Mamloka, który wraz z teściową, panią Gallinek, i córką Ilse ma być wkrótce deportowany. To wielkie nieszczęście – trójka bezbronnych ludzi. Nie było go w domu. Zaproponowaliśmy im, aby przez te dni przejściowe zamieszkali u nas. W ciągu trzydziestu lat, od kiedy go znam, zawsze zachowywał się w stosunku do mnie bardzo dobrze i porządnie. Nie wiadomo zresztą, czy w najbliższym czasie nie znajdziemy się w tym samym położeniu!

Moje wspomnienia, które są już gotowe, przekazałem Trudi z odpowiednią dedykacją⁸⁵⁶. Wczoraj przed południem i wieczorem byłem w synagodze „Bociana”. Bardzo poruszyło mnie nabożeństwo przedpołudniowe, zwłaszcza *unsane taukef*⁸⁵⁷. Myślę, że pozostało mi już niewiele czasu do życia. Pani kierownik Brotzen opowiedziała mi o tej strasznej eutanazji, którą zabija się chorych umysłowo, także aryjskich⁸⁵⁸. W jednej z bawarskich lecznic powiedziano im, że odbędzie się koncert organowy, później zaprowadzono ich do magicznie oświetlonej sali i wszystkich otruto gazem. A nie były to tylko nieuleczalne przypadki. Mord, straszliwy mord na zlecenie państwa!

27 września 1941 roku

Breslau, sobota. Wczoraj po południu byłem u profesora Grottego, aby odnieść mu książki. Przy tej okazji podarował mi kilka drobiazków. Trafiłem akurat na likwidację mieszkania, z pewnością sprawa trochę żalobna. Grotte czynił mi wyrzuty, że kilka miesięcy temu odradziłem jego żonie sprzedaż rzeczy. Wszyscy, którzy otrzymali rozkaz wyjazdu, muszą opuścić mieszkania do 30 września. Transport zaplanowano na 10 października, i to do Grüssau [Krzeszów], gdzie ostatnio byli Niemcy z Bukowiny⁸⁵⁹. Według informacji, jakie otrzymał Grotte, doradzono mu wyjazd. Powiedziano mu, że ostatnich gryzą psy. Będą zakwaterowani w barakach. Podobno jest już sporządzona lista sześciuset osób

⁸⁵⁶ Por. Willy Cohn, *Verwehte Spuren...*, s. 16. Tego samego dnia, 23 września, Willy Cohn dostarczył ostatni fragment (strony 920–1048) kopii maszynopisu do tajnego przechowania w archiwum diecezjalnym.

⁸⁵⁷ *Unsane taukef* – „opowiedzmy o wielkości (świętości) dnia”. Początek i nazwa jednej z dodatkowych modlitw (*Musaf*).

⁸⁵⁸ Od czasu kazania biskupa von Galena w Münsterze 3 sierpnia 1941 roku „akcja eutanazja” stała się szeroko znana i wywołała liczne protesty. To skłoniło Adolfa Hitlera do oficjalnego zaprzestania jej prowadzenia 24 sierpnia 1941 roku, ale mimo to chorych dalej mordowano.

⁸⁵⁹ Por. Alfred Konieczny, *Tormersdorf, Grüssau, Riebzig. Obozy przejściowe dla Żydów Dolnego Śląska z lat 1941–1943*, Wrocław 1997, s. 120.

do następnego transportu! Grotte chciał mi jeszcze dociąć, twierdząc, że potrzebują mnie tutaj!

Wczoraj po wizycie w synagodze rozmawiałem z panem Foerderem. Powiedział mi, że bardzo ważną rzeczą jest, abym dalej żył tak, jak dotychczas. Jeśli się chce, można swoje meble bardzo szybko sprzedać, będę jednak próbował w wypadku ewakuacji wszystko zdeponować u spedytora! Według mnie, jest rzeczą pewną, że Niemcy, o ile w najbliższym czasie nie nastąpią znaczne zmiany, dalej będą wyzywać swoją wściekłość na Żydach! Trzeba być na to przygotowanym.

28 września 1941 roku

Breslau, niedziela. Z wczorajszą pocztą wieczorną otrzymaliśmy wstrząsający list od pani Cohn z Werschau [Wieruszów]. Setkę rodzin żydowskich o godzinie piątej rano odtransportowano i nie pozwolono im niczego ze sobą zabrać. Co za straszliwe barbarzyństwo. Pani Cohn jest w miejscowości Welun [Wieluń] u znajomych, którzy sami wszystko stracili. Miała bardzo bolesny krwotok! Czy kiedykolwiek ten rachunek za okrucieństwo wobec Żydów zostanie wyrównany? Ameryka grozi podobno nieustannie najcięższymi represjami, ale nie wierzę, żeby robiło to tutaj na kimkolwiek większe wrażenie. Podobno w Norwegii doszło do powstania i zastrzelono wielu ludzi. Terror w Europie. Ale i on skończy się pewnego dnia. Powstaje tylko pytanie, kto jeszcze tego dożyje. Ja już przeżyłem swoje życie, ale młodsze dzieci powinny mieć przed sobą szczęśliwe lata!

29 września 1941 roku

Breslau, poniedziałek. Wczoraj przed południem byłem na słonecznym spacerze z Tamarą, podczas którego udało mi się coś wyjąć: jedyna radość, jaką można obecnie sprawić dzieciom, to pójść z nimi do automatu przy Goethestrasse [ulica Wielka] – to jest jedyny, który obecnie wydaje jeszcze trochę słodyczy. Dzieci stały się w obecnych czasach bardzo niewymagające.

W południe nadeszły różne rzeczy z likwidowanego mieszkania Hugona Mamloka. Teraz, po południu, przyszedł sam Hugon. Jest mi bardzo przykro, że nie chce u nas mieszkać. Pragnąłbym bardzo ułatwić mu trochę życie przed wyjazdem. Każdemu własna wola wydaje się jednak szczęściem⁸⁶⁰. Bardzo mi było żal tego starego człowieka. To wielki ból musieć pożegnać się ze wszyst-

⁸⁶⁰ „Des Menschen Wille ist sein Himmelreich” – niemieckie przysłowie, prawdopodobnie autorstwa Karola Maya (przyp. tłum).

kim, co przez całe życie się kochało! Hugon Mamluk był zawsze bardzo wrażliwym człowiekiem! Ciężkie czasy.

30 września 1941 roku

Breslau, wtorek. Poczta wieczorna przyniosła między innymi bardzo miły list od Proskauerów z dobrymi wiadomościami, ale tak mnie to poruszyło, że dostałem okropnego ataku spazmów i całkowicie zapadłem się w sobie. Teraz, rano, nadal czuję się tak źle, że musiałem odmówić wizytę w archiwum gminnym. Dziś wieczorem jest Dzień Pojednania [*Jom Kippur*] i jeśli tylko będę mógł, chciałbym pójść na nabożeństwo, nawet ryzykując, że nie będę mógł długo wytrzymać powietrza w sali Domu Przyjaciół. Moje zapasy nerwowe zdają się na wyczerpaniu, a teraz, w obliczu tego, co nas czeka, trzeba mieć spore rezerwy. Niekiedy powtarzam sobie, że byłoby najlepiej, gdybym już nie istniał, ale kiedy ma się tak małe dzieci, nie wolno nawet o tym pomyśleć.

W wieczór wigilijny Dnia Pojednania zawsze głęboko zastanawiam się nad sobą. Oczywiście żałuję również niektórych grzechów, ale mam też nadzieję, że w wielu sprawach szedłem właściwą drogą.

2 października 1941 roku

Breslau, czwartek. Minął także i *Jom Kippur*! Przyniósł mi duchowe uniesienie, mimo że nie mogłem pościć. Trudi wszystko bardzo pięknie przygotowała! Modliłem się w sali koncertowej Domu Przyjaciół. Wczoraj rano była ze mną Susanne. Konserwatywne nabożeństwo odbyło się w sali przyjaciół, a Hamburger mówił zwięźle i dobrze. Miejmy nadzieję, że następny *Jom Kippur* przeżyjemy już w innych warunkach.

3 października 1941 roku

Breslau, piątek. Po południu był u mnie na kawie profesor Hoffmann. To było bardzo zajmujące popołudnie. Obejrzelismy różne książki z mojej biblioteki, zwłaszcza hebrajskie fotokopie. Był bardzo miły dla dzieci, którym przyniósł sucharki. Pod wieczór poszedłem jeszcze na krótki spacer. Teraz trzeba być już o dwudziestej w domu!

4 października 1941 roku

Breslau, sobota. Obecnie konfiskuje się coraz więcej majątków uważanych za własność wrogów państwa, tym samym są podcinane ostatnie korzenie egzystencji Żydów w Niemczech. To są zwykle akty zemsty i wygląda na to, że stopniowo będzie się to rozszerzało na cały żydowski majątek. Usłyszałem o tych

sprawach na podwórzu synagogi. Mecenas Jakob poinformował mnie, jak w rzeczywistości wyglądają te sprawy, gdyż to, co się niekiedy usłyszy, z reguły nie jest prawdą. Po wizycie w synagodze rozmawiałem z panem Perlem. Musi się teraz sporo użerać, rozstrzygając drobne kłótnie w gminie. A przecież siły zarządu są potrzebne do dużo ważniejszych spraw. Trzeba próbować wywieźć dzieci z Niemiec.

Dziś mija osiemnasta rocznica naszego ślubu. Szybko przeminęły te lata. Przyniosły nam cierpienie i radość, ale w końcu każde małżeństwo ma coś w sobie, a ja odnalazłem w Trudi bardzo dobrą towarzyszkę życia. Wychowaliśmy razem pięcioro dzieci, które kiedyś będą naszą kontynuacją.

5 października 1941 roku

Breslau, niedziela W południe poszedłem do banku, gdzie szybko wypłacono mi 300 marek. Zawsze idę tam z pewną obawą z powodu konfiskaty majątków. Los taki dopadł, niestety, także Emila Kaima. Na herbacie była babcia Proskauer oraz Reiterowie. Przeczytałem fragment moich wspomnień. Lepsze to niż rozmowy ciągle na te same tematy.

6 października 1941 roku

Breslau, poniedziałek. Pierwszy wieczór *Sukot*. Susanne bardzo ładnie zbudowała sobie z kawałka płótna *suka*⁸⁶¹ i modliła się ze swoimi przyjaciółkami. Człowiek bardzo się cieszy, kiedy widzi, jak dziecko wrasta w tradycję żydowską.

Dziś rano pracowałem w archiwum diecezjalnym, rozmawiałem też z profesorem Hoffmannem. Nagle pojawił się Grotte. Kapeluszczyk przyciskał wstydliwie do „gwiazdy żydowskiej”. Wyjaśniłem mu podstawowe sprawy! Ma zamiar wstawić skrzynie z książkami do biblioteki diecezjalnej. Radcy stanu Halpertowi skonfiskowano podobno majątek i emeryturę! Do Urzędu Finansowego Śródmieście poszedłem w sprawie formularzy do podatku obrotowego. Byłem też w banku, gdzie naczelnik przepytał mnie na tę okoliczność.

9 października 1941 roku

Breslau, czwartek. Był u nas wuj Hugon Mamlok, żeby pożegnać się przed przesiedleniem do Grüssau [Krzeszów]. Bardzo się wzruszyłem. Mężczy mnie praca w archiwum gminnym – z powodu ciągłych rozmów, zupełnie inaczej niż w archiwum diecezjalnym! W zasadzie wolałbym być tam sam. Mecenas Jakob lubi

⁸⁶¹ *Suka* – hebr. 'szalas, namiot' (przyp. tłum.).

rozmawiać, a Zucker, który znowu złożył nam dzisiaj wizytę, jest obrażony, jeśli nie opowie mu się czegoś nowego. Później odebrałem Tamarę z przedszkola. Musimy teraz stać w tramwaju, co oznacza spory wysiłek⁸⁶². W Stanach Zjednoczonych Niemcy muszą nosić swastykę i opaskę z napisem „Nazi”, ale w rezultacie to my za to zapłacimy.

11 października 1941 roku

Breslau, sobota. Wczoraj wyruszyły pierwsze transporty samochodowe do Grüssau [Krzeszów]. W każdym był komisarz z gestapo. Był to podobno bardzo smutny widok – ci starzy ludzie. Prawdziwe *jeziat mizrajim*⁸⁶³. Dziś znowu jadą transporty⁸⁶⁴. Jest tam także nasza Edith Rösler – wczoraj ojciec musiał odebrać ją z pracy. Rozkaz wyjazdu otrzymała dziś o siódmej rano! Bardzo źle przeżyłem to pożegnanie. Ile to już razy tak się żegnałem! Rozmawiałem z kolegą Freundem. Chce z uprzejmości udzielać Susanne lekcji gry na skrzypcach.

Sytuacja: na Wschodzie Niemcy posuwają się chyba naprzód, ale jednak mam wrażenie, że specjalne wiadomości z dnia poprzedniego były przedwczesnym triumfem! Świat nadal należy do innych! W Rosji jednak wszystko odregują na Żydach, w Kijowie podobno doszło już do wielkiej rzezi⁸⁶⁵. W Pradze także wyżywają się na Żydach i Czechach. Synagogi są zamknięte. Również Czechom nie wolno wychodzić wieczorem po dwudziestej na ulicę. Dużo rozstrzelań. W ten sposób starają się o przychylność w obszarach okupowanych i jednocześnie mówią o bezwzględności Anglików.

12 października 1941 roku

Breslau niedziela. Wczoraj rano odprowadziłem dziecko do punktu spotkań przedszkolaków, później poszedłem do banku, gdzie musiałem przebywać do godziny dziewiętej. Spotkałem Paula Lyona⁸⁶⁶, który jutro także odjeżdża do Grüssau⁸⁶⁷. Każdy usiłuje jeszcze w duchu wyszukać dla siebie możliwie najlepsze strony tego przesiedlenia. I dobrze.

⁸⁶² Żydom było wzbronione nie tylko siadanie w tramwajach, ale – według wpisu do dziennika z 27 października 1941 roku – nawet samo przebywanie wewnątrz wagonu.

⁸⁶³ *Jeziat mizrajim* – hebr. ‘wyjście z Egiptu’.

⁸⁶⁴ Por. Alfred Koniczny, *Törmersdorf, Grüssau, Riebnig...*, s. 134 i n.

⁸⁶⁵ Kijów został zdobyty przez oddziały niemieckie 19 września 1941 roku. W Babim Jarze, wąwozie położonym na północny zachód od Kijowa, Sonderkommando 4a pod dowództwem Paula Blobla rozstrzelało w ciągu dwóch dni (29 i 30 września 1941 roku) około 34 tysięcy Żydów z Kijowa.

⁸⁶⁶ Paul Lyon – krewny autora (przyp. tłum.).

⁸⁶⁷ Por. Alfred Koniczny, *Törmersdorf, Grüssau, Riebnig...*, s. 128 i n.

Kiedy wróciłem do domu, zastałem Hugona Mamloka, który jeszcze raz złożył nam wizytę pożegnalną. Jego postawa jest bardzo godna i twarda. Uważa jednak, że jesteśmy skazani na zagładę, i jeśli spojrzeć na naszą obecną sytuację, to wiele przemawia za tą pesymistyczną wizją. Tylko człowiek zwykle nie chce sam przed sobą tego przyznać! Wygląda na to, że Niemcy na tym etapie wojny dążą do naszego całkowitego wyniszczenia. Należy sobie tylko życzyć, żeby ten plan im się nie udał.

13 października 1941 roku

Breslau, poniedziałek. Kiedy wyszedłem z domu, przyszła pani Jilek, portierka z archiwum diecezjalnego. Przyniosła kilka dobrych rzeczy. Zawsze jest w stosunku do mnie tak bardzo życzliwa. Podarowaliśmy jej szafkę, którą dostałem od Hugona Mamloka. Znowu nadeszły czasy, kiedy żywność najłatwiej otrzymać w ramach wymiany. Rano w tramwaju spotkałem wielu przesiedleńców, później również na Sonnenstrasse [ulica Iwana Pawłowa]. Punkt zbiórki wyznaczono na placu przed Freiburger Bahnhof [Dworzec Świebodzki] o godzinie dziewiątej. To był bardzo poruszający widok, kiedy musiałem patrzeć na wypędzenie moich braci w wierze. Ludzie z lepszych rodzin trzymali się dobrze, ale było też widać kilka smutnych postaci.

14 października 1941 roku

Breslau, wtorek. Wczoraj zrobiłem kilka rzeczy dla *Germania Judaica*. Później pojechałem z dwójką dzieci na nabożeństwo *Simchat Tora*. Tamara po raz pierwszy była świadomie w świątyni i zrobiło to na niej ogromne wrażenie! Podczas procesji została jednak trochę przyciśnięta przez większe dzieci. Niosłem szesnasty zwój Tory. Święto radości Tory obchodzimy w Trzeciej Rzeszy już po raz dziewiąty! Być może następnym razem będziemy świętować na wolności.

16 października 1941 roku

Breslau, czwartek. Wczoraj po południu była u nas babcia Proskauer, dużo płakała. Z Grüssau [Krzeszów] nadchodzą, jak dotąd, niewesołe wiadomości. Nie było jeszcze łóżek, ludzie muszą spać w ubraniach. Podobno wrócił już samochód z chorymi. Także w Pradze i w Wiedniu wyzywają się w mściwej wojnie przeciwko Żydom. Sowiecko-rosyjskim jeńcom nie dają nic do jedzenia. Żrą zmarłych! Dwudziesty wiek. Także i tutaj sytuacja żywnościowa pogarsza się z dnia na dzień. Czasami mam uczucie upadku Europy.

17 października 1941 roku

Breslau, piątek. Wczoraj przed południem przyszedł mój kolega, profesor Freund, aby umówić się na lekcje skrzypiec dla Susannchen. Dziecko najpierw weźmie u niego lekcje teorii. Później prowadziliśmy bardzo interesującą rozmowę. On bardzo cierpi z powodu swojej osobistej sytuacji jako Żyda z pochodzenia i jednocześnie wierzącego chrześcijanina, marzy o syntezie judaizmu i chrześcijaństwa. Nie może się uwolnić od postaci Jezusa. Powiedziałem mu w tym kontekście, co ja, jako Żyd, o tym myślę i dałem mu książkę Baecka o ewangelii jako źródle historii żydowskiej⁸⁶⁸. Zwróciłem mu przy tym uwagę na dogmat jednego jedyne B'ga! W każdym razie, była to ciekawa godzina!

W domu czekała na mnie wielka radość – list od Wölfla z 25 września z bardzo dobrymi wiadomościami na jego temat. Rozczulająco pyta o wszystko! List zawierał jednak kroplę goryczy: urząd cenzorski zabrania nam odpowiedzieć na list tą samą drogą. A więc tracę także i tę radość! Otrzymałem przynajmniej wiadomość od jednego dziecka i dzięki temu dowiaduję się czegoś o pozostałych!

18 października 1941 roku

Breslau, sobota. Wczoraj po południu byłem w synagodze, ale w tę i z powrotem jechałem. Oczywiście na podwórzu synagogi nie słychać niczego dobrego. Znowu dwustu Żydów musi wyjechać z Breslau, a 25 października mają obowiązek opuścić swoje mieszkania. Wywożą ich do wsi Riebnig [Rybna] czy coś takiego, pod Brieg [Brzeg]. To wielkie nieszczęście, ale być może ci, którzy teraz wyjeżdżają, postępują mądrze! Gdyby jednak trafiło na mnie, wówczas walczyłbym o to, żeby móc tu pozostać, gdyż mam tutaj możliwość pracy umysłowej, która jest mi niezbędna do życia i którą chciałbym kontynuować do ostatniego tchu. A tak w ogóle, jest rzeczą zadziwiającą, jak Żydzi znoszą to wszystko. Wzmagający się terror jest dla mnie osobiście dowodem, jak źle stoi sprawa Niemiec mimo wszystkich wiadomości o zwycięstwach. Ale zanim nadejdzie wielki przełom, jeszcze wielu ludzi będzie musiało stracić życie i w mniejszych lub większych męczarniach zejść z tego świata. Nocami myślę o strasznym nieszczęściu, jakie spadło na nas, Żydów, i jednocześnie nie mam odwagi oddzielić winy od niewinności!

20 października 1941 roku

Breslau, poniedziałek. Wczoraj cały dzień była bardzo zła pogoda, w ogóle więc nie wychodziliśmy. Trudi porządkowała różne rzeczy – zawsze trzeba coś przy-

⁸⁶⁸ Leo Baeck, *Das Evangelium als Urkunde der jüdischen Glaubensgeschichte*, Berlin 1938.

gotować na wypadek nagłego, przymusowego wyjazdu. W południe przyszedł Elli Bendix i zapytał, co mam zamiar zrobić ze swoją biblioteką. To są pytania, które szczególnie lubię. W dzisiejszych czasach nie można już udzielać żadnych rad.

21 października 1941 roku

Breslau, wtorek. Dziś miałem bardzo poruszający i męczący dzień. Od razu opiszę tę radośniejszą część: kiedy przyszedłem do domu, znalazłem na biurku dwa listy Czerwonego Krzyża – po jednym od Ruth i Ernsta. Od Ruth z kwietnia, od Ernsta z czerwca. Rodzeństwo odwiedza się nawzajem i jest bardzo szczęśliwe ze sobą. Ruth jest także bardzo zadowolona z tego kraju. Jest to pierwsza pisana ręką Ruth wiadomość, od kiedy przyjechała do Palestyny. Tak więc oboje, świadomi celu, przeszli swoją drogę i będą nią nadal podążali. W tych czasach takie wiadomości podnoszą człowieka na duchu.

Pojechałem z Eugenem Perlem i dyrektorem Laschem na cmentarz w Cosel [Kozanów]. Miałem obejrzeć książki znajdujące się w bocznej hali. Pracuje tam Żyd ze wschodu, Tykocinski! Zarządziłem, aby posortowano je na cztery grupy. Rzeczy zupełnie bezużyteczne miały być zakopane, książki niemieckie, modlitewniki i biblie mają być wysłane do miejsc osiedlenia, a dzieła prawdziwie naukowe chcę jeszcze raz dokładnie przejrzeć! Później poszedłem jeszcze na grób Hugona, gdzie się pomodliłem!

Dyrektor Lasch, który zarządza wydziałem do spraw gruntów, przyjechał tutaj, aby sprawdzić, czy jeszcze jakieś pomieszczenia mogą być opróżnione na kwatery, ponieważ brak pomieszczeń staje się coraz bardziej dotkliwy. Pięć rodzin, które zakwaterowano w budynku administracji, musi także opuścić Breslau, aby zrobić miejsce dla innych, którzy mogą tutaj pozostać. Dotychczas gmina zawsze miała dla wszystkich jakieś kwatery. W Breslau transporty odchodzą we w miarę regularnych odstępach, ale z innych miast, zwłaszcza z Berlina, wywieziono już tysiące Żydów. W Berlinie przyszli do ich mieszkań, dali im trzy godziny czasu na spakowanie się, a następnie ich odtransportowali. Prawdopodobnie trafili do wielkich gett na Wschodzie, gdzie i tak nie ma nic do jedzenia. Wszystkie te rygorystyczne środki są dla mnie zawsze dowodem, jak źle wygląda sytuacja Niemiec. Chcą przede wszystkim uniknąć jakichkolwiek kontaktów między Żydami i Aryjczykami z powodu duchowego wpływu. Jazda do Cosel, podczas której musiałem stać w obie strony, wyjątkowo mnie zmęczyła. Dyrektor Lasch zaproponował mi pomoc, gdybym musiał opuścić mieszkanie. On zarządza mieszkaniem żydowskimi!

Rozmawiałem z Eugenem Perlem. Zapytałem go, czy mógłby w jakiejś formie zalegalizować moją działalność jako „archiwisty”. Chętnie będę to dalej robił nieodpłatnie, ale chciałbym mieć ustaloną pozycję w gminie, żeby w ten sposób móc w określonych okolicznościach wywalczyć sobie prawo do pozostania w mieście.

22 października 1941 roku

Breslau, środa. Zdążyłem jeszcze przed dziewiętnastą pójść na pocztę. Bardzo się zdenerwowałem z powodu jednej młodej urzędniczki, która za moimi plecami rzuciła antysemicką uwagę, a potem była wobec mnie bardzo uprzejma. Niektóre dziewczęta, które przeszły przez Związek Dziewcząt Niemieckich, są tak właśnie nastawione. Ale nie mówmy o tym!

25 października 1941 roku

Breslau, sobota. Byłem w synagodze, która teraz zaczyna działalność w miarę punktualnie. Liberałowie modlą się w sali przyjaciół. Później Perle odprowadził mnie kawalek. Jeszcze nie rozmawiał z władzami gminy na temat zatrudnienia mnie jako „archiwisty”. Trudno jest bowiem dotrzeć do tak zwanych wielkich. Teraz nikt nie powinien zarzucić mi wyrafinowanego działania.

26 października 1941 roku

Breslau, niedziela. Dziś mieliśmy miłe odwiedziny – przyszedł Paul Zeitz ze swoją żoną Else, z domu Proskauer. Jest to małżeństwo mieszane. Nie pamiętam już, czy kiedyś, przed wielu laty, go poznałem, w każdym razie – bardzo mi się spodobał. Jest wspaniałym człowiekiem, który używa swojej całej siły, aby pomóc ludziom żydowskim⁸⁶⁹. Jego syn został internowany pod Melbourne w Australii i jest mu tam dobrze, córka mieszka z nimi [w Berlinie] i jest bardzo pracowitą kreślarką. Od tej dwójki usłyszeliśmy też trochę o wielkiej akcji przeprowadzonej przeciwko Żydom berlińskim. Chodzi o tak zwane elementy kryminalne, zazwyczaj o ludzi, którzy popełnili niewielkie przewinienie drogowe czy coś w tym rodzaju! Wywożą ich do Litzmannstadt [Łódź]. W dość okropnych okolicznościach wyciągnięto ich z mieszkań, podobno doszło do wielu samobójstw! Nasi goście przyjechali bogato obładowani podarunkami, między innymi z cudownymi jabłkami i butelką wina.

⁸⁶⁹ Paul Zeitz pomógł także Williemu Cohnowi, gdyż podczas tej wizyty uzgodniono, w jaki sposób mają być uratowane rękopisy i dzienniki autora na wypadek deportacji. Tej tajemnicy Willy Cohn nie mógł oczywiście powierzyć dziennikowi.

27 października 1941 roku

Breslau, poniedziałek. W sklepiku z książkami w Ogrodzie Przyjaciół [przy siedzibie Towarzystwa Przyjaciół] za 10 fenigów kupiłem broszurę o żydowsko-śląskiej historii i książkę dla profesora Hoffmanna. Zameldowałem się też na gestapo. W budynku byłej synagogi dnia powszedniego było dobrze nagrzanego, ale wszystko rozpoczęło się z półgodzinnym opóźnieniem. Niektórzy, w tym także ja, byli pytani, gdzie mają swoje konta zabezpieczające o ograniczonej dostępności. Stamtąd, mimo okropnej pogody, pojechałem do archiwum diecezjalnego, nie wiedziałem bowiem, czy pani Jilek czegoś dla nas nie załatwiła. Okazało się jednak, że nie, ale przy tej straszliwej pogodzie nie chciałem jej nigdzie wysłać.

Stanie w tramwaju na platformie w przeciagu jest podczas dłuższych tras coraz bardziej dokuczliwe. Przyszedł list od teściów z Buenos Aires. Teść zachorował podczas podróży i leży teraz w szpitalu żydowskim. Nie mogli na razie jechać dalej. Cieszę się z tej wiadomości od teściów ze względu na Trudi.

28 października 1941 roku

Breslau, wtorek. Pojechałem z panem Eugenem Perlem do Cosel [Kozanów]. Zrobiono postępy w porządkowaniu książek, niestety, wyrzucono publikacje, których sam bym się nie pozbył. Udało mi się trochę uratować, przede wszystkim druki z Dyhernfurth [Brzeg Dolny]⁸⁷⁰, które wziąłem dla profesora Hoffmanna! Omówiłem kilka spraw z Perlem. Ciężko ma z ludźmi – plotkują o wszystkim i zawsze mają na wszystko gotową odpowiedź. Perle rozmawiał już z przewodniczącym gminy na temat mojej pracy w archiwum gminnym i powiedział mi, ile już zrobiłem. Mam wrażenie, że Perlemu bardzo na mnie zależy.

Wróciłem do archiwum, później poszedłem do profesora Hoffmanna do domu. Przyniosłem mu książki, a od niego otrzymałem kilka wspaniałych rzeczy, między innymi pierwszy tom amerykańskiej *Jewish Encyclopedia*. Rozmawialiśmy dobrą godzinę, wymieniliśmy także opinie na temat matki Huberty, którą on niezbyt ceni. Powiedział mi również, że ona nie wpisuje tak jak należy podarowanych niedawno książek hebrajskich do księgi akcesyjnej. Twierdzi, że może to zaszkodzić bibliotece. Tym samym znacznie przekracza swoje kompetencje. Powiedziałem mu, jakie mam plany dotyczące rozbudowy biblioteki, gdyby pozwolono mi pracować. U profesora Hoffmanna w jego klasztornym pokoju czuję się zawsze bardzo dobrze! Dał mi dla dzieci całe opakowanie sucharów! Z cmentarza otrzymałem także w prezencie kilka jabłek.

⁸⁷⁰ W Brzegu Dolnym od 1699 do 1834 roku działała znana drukarnia hebrajskich książek.

31 października 1941 roku

Breslau, piątek. Niemcy atakują teraz, ponosząc ogromne straty, Półwysep Krymski. Ale to nic nie zmieni w ostatecznym rachunku wojny! Dziś w nocy zostanie całkowicie zmieniony ruch pociągów – mają jeździć tylko nieliczne składy osobowe. My jednak nie musimy podróżować.

Teraz ma być wprowadzone „żelazne oszczędzanie”, co w zasadzie nie oznacza nic innego, jak nowe potrącenia od zarobków. Pieniądze mają być wypłacone dopiero po wojnie. Również zaopatrzenie w najniezbędniejsze rzeczy staje się z dnia na dzień coraz gorsze. W państwie narodowosocjalistycznym nie ma jednak inflacji, jak napisano w dzisiejszej gazecie.

Ostatnie drogi

1 listopada 1941 roku

Breslau, sobota. Przyjemny wieczór piątkowy. Dziś wstałem wcześniej rano. Miałem dużo chodzenia, między innymi do Dresdner Bank, gdzie „świeciły gwiazdy”⁸⁷¹. Było tam bardzo dużo Żydów, dziś jest przecież pierwszy dzień miesiąca. Zwykle niechętnie chodzę tam tego dnia, ale miałem do załatwienia dwa przelewy.

Zapłaciłem czynsz u Machunze. Już idąc do niego, czułem, że czeka tam na mnie niemiła niespodzianka. Powiedział mi, że moje mieszkanie zostało przydzielone inspektorowi rządowemu z Liegnitz [Legnica], a ten chciałby się najchętniej wprowadzić już 1 grudnia⁸⁷². Na papierze stało: „data przeprowadzki jeszcze nieustalona”. Machunze nie jest tym zachwycony, ponieważ teraz, w zimie, musiałby włożyć sporo pieniędzy w renowację. Wolalby, abym został! Myślę jednak, że – koniec końców – zwycięsko wyjdzie z tego partia, a my będziemy musieli pójść drogą, którą musiało przejść już tak wielu. Najważniejsze, aby uczynić to godnością i nie stracić panowania nad sobą. Tego z pewnością nam nie zabraknie. Po obiedzie nie mogłem jednak zasnąć, myślałem o zbyt wielu rzeczach.

2 listopada 1941 roku

Breslau, niedziela po południu. Wczoraj po południu już nigdzie nie wychodziłem, musiałem przemyśleć wiele spraw, jakie przyniosło mi przedpołudnie. Po kolacji pisałem jednak artykuł *Erfurt*. Praca zawsze najlepiej pozwala zapom-

⁸⁷¹ Aluzja do gwiazdy Dawida noszonej przymusowo przez Żydów.

⁸⁷² W książce adresowej Wrocławia z 1943 roku widnieje jako nowy lokator przy Opitzstrasse 28 [obecnie ulica Żelazna] inspektor rządowy Georg Letzner.

nieć o innych rzeczach. Po południu nie mogłem się uspokoić – mimo bardzo dobrego obiadu i wielu lekarstw. Poszedłem jeszcze na piękny spacer z Trudi. Było dość zimno, ale trzeba kiedyś wychodzić. Byliśmy jedynymi Żydami na ulicy. Kiedy dwóch chłopców zawołało za nami: „Jude!”, oficer, który siedł z nimi, powiedział: „Nie wstyd wam?”.

3 listopada 1941 roku

Breslau, wtorek. Na Słowacji wywłaszczono wszystkie żydowskie posiadłości ziemskie, a Żydów zebrano w kilku miejscach⁸⁷³. Nadeszły także pierwsze wiadomości od tych, których wysłano do Litzmannstadt [Łódź]. Zakwaterowano ich w pomieszczeniach z centralnym ogrzewaniem i dano kilka dni na urządzenie się, zanim nie rozpoczną pracy w przemyśle!

4 listopada 1941 roku

Breslau, wtorek. Alice Oelsner odebrała sobie życie w Hawanie na Kubie. Jak dzisiaj usłyszałem, nie miało to nic wspólnego z emigracją, lecz wynikało z jej stanu przygnębienia. Bardzo mnie to poruszyło, ponieważ przy tej okazji przypomniał mi się znowu los jej siostry, Gertrud, mojej przyjaciółki z czasów młodości, która poszła tą samą drogą. Niektórzy Żydzi, jak widać, nie radzą sobie z obecnym czasem!

Kiedy wszedłem na podwórze budynku gminy, po odebraniu kluczy, [zobaczyłem] pierwsze przygotowania do transportu do Rybnig [powinno być: Riebnig, obecnie Rybna] powiat Brieg [Brzeg]. Rozmawiałem krótko z Emilem Kaimem. Wygląda na to, że gmina nie robi nic, aby tym ludziom choć trochę ułatwić duchowe pożegnanie z ojczyzną. Później przyszedł stary dyrektor Lasch, który zawsze jest tak miły w stosunku do mnie. Wyda polecenie szczelnego zamknięcia okien mojej piwnicy. Pokazałem mu pismo z powinszowaniami od gminy Breslau dla króla Fryderyka Wilhelma II, które jest bardzo pięknie ozdobione. Lasch powiedział mi, że rabin Lewin jest zdecydowanie przeciwny naszej pracy w archiwum. Uważa, że to wszystko jest nieważne, podobnie jak przechowywanie starodruków hebrajskich w Cosel [Kozanów]! Smutne to, kiedy taki człowiek, jak on, ma tego typu poglądy, ale ludzi w jego wieku nie można już zmienić.

⁸⁷³ Prezydent Jozef Tiso, duchowny katolicki, wprowadził w niepodległej od 1939 roku Słowacji totalitarny reżim, podobny do tego w Niemczech hitlerowskich. Majątek żydowski został przejęty, a ponad 10 tysięcy przedsiębiorstw wywłaszczono.

5 listopada 1941 roku

Breslau, środa. Wczoraj po południu już nigdzie nie wychodziłem. Miałem wyczerpującą noc z jednym z wielu koszmarów sennych. Dzisiaj przed południem pracowałem w archiwum diecezjalnym. Dyrektor, bardzo poruszony, opowiedział mi, jakie straszne okrucieństwa są popełniane teraz w prowincji poznańskiej wobec duchowieństwa katolickiego. Nie sposób tego powtórzyć w szczegółach.

6 listopada 1941 roku

Breslau, czwartek. Po obiedzie przyszedł nieznan mi Aryjczyk, którego nie mogłem początkowo z nikim skojarzyć. Okazało się, że jest to Richard Halm, były uczeń Żydowskiego Uniwersytetu Ludowego. Był wówczas w Volksfürsorge⁸⁷⁴, teraz jest rolnikiem w Dyhernfurth [Brzeg Dolny]. Przywiózł mi też 20 dekagramów masła, za które nie wziął pieniędzy. Powiedział, że tak wiele nauczył się wówczas ode mnie! Potem opowiedział mi o cmentarzu w swoim mieście, który został zniszczony, ale pozostały jeszcze płyty. Spróbuje zrobić dla mnie fotografie cmentarza. Jeśli chodzi o sytuację Niemiec, to nie widzi tu większej nadziei, nastroje wśród chłopów są złe. To była interesująca rozmowa, która też bardzo poruszyła mnie wewnętrznie.

Później przyszła kobieta, która kupiła wózek dziecięcy Tamary. Zapłaciła solidną cenę, połowę ceny nowego, a że jest pomocą u naszego sprzedawcy towarów kolonialnych, Lukasa, to moja żona będzie miała z tego drobne korzyści! Kobieta ta powiedziała: „Ręka rękę myje”.

8 listopada 1941 roku

Breslau, sobota. Musiał to być bardzo ciężki atak z powietrza na duże obszary Niemiec, skoro przyznają to nawet w niemieckich relacjach. Jak zwykle jednak bagatelizują straty. Strasznie brzmią relacje ze Wschodu. Hekatomby ludzi padają ofiarą! Dziś jest wigilia osławionego 9 listopada! Trzy lata temu płonęły synagogi! Ale i tak naród żydowski przetrwa te czasy!

10 listopada 1941 roku

Breslau, poniedziałek. Byłem u balwierza. Przeczytałem przemówienie Führera, które wygłosił 9 listopada. Znowu strasznie wyklinał na Żydów. Według niego, za tą wojną stoi międzynarodowe żydostwo. W zasadzie powtarza ciągle to samo. Jego ton jest straszny i niegodny głowy państwa. Nie chce, jak mówi, zdobywać Leningradu. Niech się zagłodzi.

⁸⁷⁴ Najprawdopodobniej instytucja charytatywna (przyp. tłum.).

11 listopada 1941 roku

Breslau, wtorek. Dziś przypadają urodziny Ruth, a moje myśli są bardzo blisko tego dziecka, które w tak młodym wieku konsekwentnie i świadome celu podążało własną drogą i – mam nadzieję – że z pomocą B'ga będzie nadal podążać! Nasze myśli z pewnością spotkają się gdzieś tam, nad morzem, i z całą pewnością będzie dzisiaj tęskniła za domem rodzinnym, gdzie przeżyła wiele szczęśliwych chwil. Moja żona upiekła niewielkie ciasto, żeby siostry także pamiętały o tym dniu. To jest zawsze takie słodkie, kiedy mała Tamara mówi: „Moja Ruth”.

Byłem u profesora Hoffmanna w klasztorze. Pojechałem z panem Perlem do Cosel [Kozanów]. Profesor Hoffmann pojechał oddzielnie, nie chciałem, żeby [znalazł się] w niezręcznej sytuacji. Podobnie postąpiliśmy w drodze powrotnej. Na cmentarzu obejrzelśmy książki. Tykocinski dobrze nam wszystko objaśniał! Profesor Hoffmann wybrał sobie kilka egzemplarzy. Perle wyraźnie na to zezwolił. Później pracowałem w archiwum, gdzie się trochę ogrzałem i wypłem gorącą kawę.

Na polecenie władz także sala przyjaciół musi być opróżniona, a dokładniej: wysprzątana. Należy wynieść ławy. Jaki jest tego cel – na razie nie bardzo wiadomo. Sala ta może służyć za pomieszczenie zbiorcze, kiedy znowu będą transportowali Żydów⁸⁷⁵. Cóż, będzie, co będzie. Nie ma na to rady! Bez wątpienia coś wisi w powietrzu! Dziś moja żona podczas zakupów była po raz pierwszy ordynarnie napastowana. Ale w większości publika zachowuje się jednak w porządku!

12 listopada 1941 roku

Breslau, środa. Poczta przyniosła dziś kilka miłych rzeczy: list od Hilde Ottenheimer z kopią listu od Baecka. Napisał do przewodniczącego gminy, że bardzo mu zależy na tym, abym pozostał w gminie⁸⁷⁶.

14 listopada 1941 roku

Breslau, piątek. Okazuje się jednak, że wczoraj doszło do regularnego ataku lotniczego w środku dnia. Gazeta pisze, że było podobno siedem bomb i siedmiu

⁸⁷⁵ Autor dobrze przewidział intencje władz: sala ta służyła później jako punkt zbiorczy dla Żydów transportowanych do obozów przejściowych (przyp. tłum.).

⁸⁷⁶ Nawet pomoc z najwyższego szczebla okazała się po kilku dniach nieskuteczna. Nazwisko Williego Cohna nie znalazło się na liście 10 procent osób, jakie gmina żydowska mogła wyłączyć z akcji masowych aresztowań 21 listopada. Uprzejma informacja profesora Franciszka Połomskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego.

zabitych⁸⁷⁷. W rzeczywistości jednak musiały być znacznie większe straty. Oczywiście relacja ta jest tak zmanipulowana, jakby chodziło o atak na niewinną ludność cywilną, atak ten był jednak planowany na Hauptbahnhof [Dworzec Główny], a bomby uderzyły w jego pobliżu. Mówi się, że został sparaliżowany ruch pociągów towarowych. Matka Huberta opowiedziała, że jeden z lekarzy wojskowych, który akurat zmierzał do budynku dworcowego, żeby sprawdzić rozkład jazdy, wszedł w momencie, kiedy spadła bomba i oberwała jakiejś kobiecie obie nogi! Wojna trafia zawsze w niewinnych.

15 listopada 1941 roku

Breslau, sobota. Kiedy wracałem do domu, spotkałem na klatce schodowej listonoszkę. Poczta przyniosła nam niezbyt miłą wiadomość – prawdopodobnie musimy opuścić mieszkanie do 30 listopada i będziemy przypuszczalnie deportowani, o ile nie upomni się o nas gmina. Dokąd i tak dalej – nie wiadomo. O tej porze roku, kiedy panuje straszne zimno, jest to podwójnie okrutne. Ale trzeba to wszystko znieść i próbować przetrzymać, w interesie dzieci, a to, co przekazywałem innymi, *chazak weemaz*, dotyczy od teraz także i mnie osobiście. Przy tej podatności dzieci na choroby jest to szczególnie koszmarnie! Ale B'g nam pomoże! Następnie wszystko omówiliśmy jeszcze z naszą sąsiadką.

Później poszedłem do Eugena Perlego, który zawsze udzielał mi dobrych rad. Już wiedział o wszystkim. Rozmawiał także z przewodniczącym, doktorem Kohnem, który skierował go do doktora Lewina, z nim jednak Perle nie chciał rozmawiać. Poradził mi, abym osobiście zwrócił się do dyrektora Lascha, który kieruje zakwaterowaniem. Perle jest zdania, że gmina upomni się o mnie, jeśli będę miał jakieś lokum. Poradził mi także, żebym skontaktował się z Pakullą, co też zrobiłem. Złapałem go w siedzibie gminy. Powiedział mi, że uczyni, co w jego mocy, aby załatwić mi jakiś pokój. Mimo to nie mam zbyt dobrego przeczucia, gdyż Lewin, rabin gminy, nie jest do mnie przyjaźnie usposobiony. Poza tym wymówieniami mieszkań zostało dotkniętych trzystu właścicieli, a to oznacza od 1,2 do 1,5 tysiąca Żydów! Do poniedziałku nie będziemy mogli podjąć żadnych istotnych decyzji, ale wszystko należy dokładnie przemyśleć. Dziś oczywiście czułem się bardzo źle i po posiłku zasnąłem tylko na chwilę.

⁸⁷⁷ Artykuł w „Schlesische Volkszeitung” (nr 315, 14 listopada 1941 roku) dotyczył ataku powietrznego z dnia poprzedniego, początkowo bez podawania liczby zabitych i rannych.

16 listopada 1941 roku

Breslau, niedziela. Wczoraj po południu właściwie po raz pierwszy w życiu, a z całą pewnością w ostatnich latach, nie byłem w stanie pracować. Zbyt dużo rzeczy przelatywało mi przez głowę. Przyszła Hedwig Bermann, która nic jeszcze nie wiedziała o naszym losie. Powiedziała, że z całych sił pomoże nam przy wyprawach. Na mnie, niestety, nie można zbyt liczyć! W nocy nie mogłem zasnąć dręczony różnymi dolegliwościami. Zażyłem dużo lekarstw, pod których wpływem czuję się teraz nie najlepiej. Mam jednak żelazne postanowienie, aby w interesie rodziny się nie załamawać.

17 listopada 1941 roku

Breslau, poniedziałek. Wczoraj przed południem, gdy pracowałem z panną Cohn, zdenerwowałem się jakimś jej głupim frazesem. Po południu poszedłem trochę pospacerować z Tamarą. Było piękne słońce. Obejrzelśmy różne miejsca, gdzie niedawno spadły bomby. Przy Neudorfstrasse [ulica Komandorska] cały dom został zniszczony. Doktor Hadda musi na własny koszt przywrócić do działalności, należące do niego, sanatorium Bukesfield – tak stanowią przepisy o ochronie przeciwlotniczej! Dziś rano miałem nieprzyjemną wizytę w gminie. Najpierw rozmawiałem z panną Silberstein, później z dyrektorem Laschem. Powiedział mi, że jeśli upomni się o mnie zarząd, to załatwi mi mieszkanie, to znaczy: pokój. Lasch był bardzo wyrozumiały. Tymczasem ciągle rozmawiałem z Eugenem Perlem, który taktycznie mi doradzał. Następnie odbyłem rozmowę z przewodniczącym, doktorem Kohnem, który początkowo był bardzo nieuprzejmy, ale później, kiedy nie pozwoliłem sobie na takie traktowanie, poszedł na ustępstwa. Najpierw powiedział, że na gestapo nie ma żadnej możliwości, aby...

Posłowie profesora Norberta Conrada

Zapiski urywają się w połowie zdania, dokładnie na setnej stronie zeszytu dziennika. Zeszyt był całkowicie zapisany. Willy Cohn z pewnością dokończył przerwane zdanie w następnym zeszycie, tak jak zwykle czynił to wcześniej. Wszystko przemawia za tym, że to właśnie jest wyjaśnienie tak nagłego przerwania zapisków. Nowy, zaginiony zeszyt dziennika, towarzyszył prawdopodobnie autorowi w jego ostatniej drodze.

To, co wydarzyło się w następnych dniach, można zrekonstruować jedynie pośrednio. Prośby składane przez autora do gminy żydowskiej i innych instancji, aby móc pozostać we Wrocławiu, nie dały żadnego rezultatu. Tym samym wysłanie całej rodziny – do Krzeszowa, jak zapewne przypuszczano – stało się nieuniknione. Teraz należało zrobić to, co zostało ustalone trzy tygodnie wcześniej: uratować dzienniki i wspomnienia. Bezpieczną drogą dotarły one do Paula Zeitza do Berlina, gdzie ten „testament” rzeczywiście przetrwał wojnę i dzięki temu może być dziś czytany.

Nie było czasu do stracenia, gdyż gestapo uderzyło wcześniej niż oczekiwano. O świcie 21 listopada 1941 roku 1 tysiąc Żydów we Wrocławiu wyciągnięto z łóżek i przewieziono do przygotowanego wcześniej punktu zbiorczego niedaleko Dworca Nadodrze. Był wśród nich także Willy Cohn, jego żona oraz dwie małe córki. Nieszczęśników tych zakwaterowano w dużej sali restauracji z ogrodem Schiesswerder, podczas gdy gestapo izolowało ich od jakichkolwiek kontaktów na zewnątrz⁸⁷⁸. Funkcjonariusze potrzebowali blisko czterech dni, żeby wyjaśnić sytuację majątkową aresztowanych. Następnie zmuszono wszystkich

⁸⁷⁸ Rekonstrukcja ta jest oparta na wielu źródłach, między innymi należy tu wymienić niedrukowaną pracę egzaminacyjną Marcusa Gryglewskiego *Die Gestapo-Leitstelle Breslau und die Judendeportationen in Schlesien* (Berlin 1996). W tym miejscu składam podziękowanie panu Marcusowi Gryglewskiemu.

do podpisania rezygnacji ze swoich majątków, które przeszły na własność państwa niemieckiego. W sali restauracji musiała panować ogromna rozpacz, wiele osób odebrało sobie życie. Późnym wieczorem 25 listopada wszystkich zaprowadzono w kierunku pobliskich torów kolejowych, gdzie stał przygotowany, wyglądający zwyczajnie, pociąg osobowy. Nikt nie wiedział, że pociąg ten pojedzie do Kowna na Litwie⁸⁷⁹.

Wraz z deportacją 1 tysiąca Żydów z Wrocławia do litewskiego Kowna rozpoczęło się, nie tylko na Śląsku, ale w całych Niemczech, planowe masowe mordowanie Żydów niemieckich. Około 27 listopada 1941 roku pociąg z Wrocławia mógł dojechać do Kowna, dzień po innym pociągu, także z 1 tysiącem Żydów z Wiednia. Wszystkich zaprowadzono z dworca w Kownie do położonego poza miastem Fortu IX, gdzie ich tymczasowo zakwaterowano. Rankiem 29 listopada wypędzono wszystkich (około 2 tysięcy osób) w większych grupach na „gimnastykę poranną”. Kiedy dotarli do świeżo wykopanych dołów przed murami Fortu IX, zostali zmasakrowani ogniem karabinów maszynowych przez leżących w ukryciu esesmanów i Litwinów. W tym samym momencie włączono silniki ciężarówek na najwyższe obroty, aby zagłuszyć odgłosy mordu. Dla dowódcy, pułkownika SS doktora Karla Jägera, ta masowa egzekucja nie była pierwszą, ale właśnie tę ocenił jako „wspaniałe strzelanie”. W swoim pisemnym raporcie odnotował, że tego dnia zastrzelono 1155 kobiet, 693 mężczyzn i 152 dzieci, wszyscy byli żydowskimi „przesiedleńcami”⁸⁸⁰. Do najmłodszych ofiar należała zapewne mała Tamara Cohn, która nie miała wtedy jeszcze trzech lat.

Początkowo nikt we Wrocławiu nie wiedział, dokąd pojechała pierwsza grupa Żydów z miasta i jaki koniec im zgotowano. Jednym z pierwszych, którzy wiosną 1942 roku dowiedzieli się czegoś konkretnego, był kardynał Adolf Bertram. W maju 1942 roku również pozostali we Wrocławiu członkowie rodzin znali już cel transportu – Kowno, ale nic poza tym.

Także w wojennym 1942 roku istniała możliwość wysyłania listów za granicę za pośrednictwem Czerwonego Krzyża, które mogły jednak zawierać tylko niewielką, ściśle określoną liczbę słów, i które podlegały cenzurze. Teściowa Williego Cohna z pierwszego małżeństwa, Selma Proskauer, wysłała taki list 5 maja 1942 roku do swojego syna Curta Proskauera, który wyemigrował do Nowego Jorku. Pod listem podpisała się również pierwsza żona Williego Cohna, Ella,

⁸⁷⁹ Alfred Gottwald, Diana Schulle, *Die „Judendeportationen“ aus dem deutschen Reich 1941–1945. Eine kommentierte Chronologie*, Wiesbaden 2005, s. 108–109.

⁸⁸⁰ Ten osławiony „raport Jägera” znajduje się jako faksymilia w: Vicas Bartusevicius, Joachim Tauber, Wolfram Wette, *Holocaust in Litauen. Krieg, Judenmorde und Kollaboration im Jahre 1941. Mit einem Geleitwort von Ralph Giordano*, Köln 2003, s. 303–311.

oraz jej mąż, Günther Brienitzer. List informował krótko, co wiedziano o członkach rodziny: Willy Cohn został wysłany do Kowna, jej siostrzenica Ilse trafiła do Izbicy, podczas gdy brat Hugon Mamlok oraz jego teściowa znajdowali się jeszcze w Krzeszowie. Ten krótki list brzmiał następująco:

Breslau 5.5.42. My wszyscy zdrowi. Macie pracę? Willy Kaunas [Kowno], Ilse Mamlok Isbica [Izbica], Hugo, pani Gallinek Grüssau [Krzeszów]. Brienitzer pracują jak zwykle. Napisz szybko. Gorące pozdrowienia, ucałowania. Matka, Günther, Ella!

Selmie Proskauer pozostało już wtedy niewiele czasu, 31 sierpnia 1942 roku została bowiem deportowana najpierw do Terezina, a stamtąd 29 września 1942 roku dalej do Treblinki, gdzie od razu została zamordowana. Jej córka Ella Brienitzer nie wiedziała nic o losie matki. Małżeństwo Brienitzerów musiało od początku 1942 roku zadowolić się jednym pokojem w „domu żydowskim” przy dawnej Wallstrasse 37 [ulica Pawła Włodkowica]. Tutaj aresztowano ich rankiem 27 lutego 1943 roku, podczas obławy kierowanej przez kapitana SS Aloisa Brunnera. Otrzymali formularz „oświadczenia majątkowego”, w którym niewiele mieli już do wypełnienia. Wraz z dowodem doręczenia z dnia następnego małżeństwo Brienitzerów ogłoszono wrogami Rzeszy, a ich ostatni majątek zarekwirowano na rzecz państwa⁸⁸¹. Aż do dnia swojego transportu 5 marca 1943 roku do Auschwitz pozostawali w sali Domu Przyjaciół. Kiedy wieczorem tego samego dnia pociąg z 1405 Żydami z Wrocławia przybył do Auschwitz, od razu wybrano 125 mężczyzn oraz 684 kobiety i dzieci do „Sonderbehandlung”⁸⁸². Jej córce, która przeżyła i mieszka w Izraelu, jako datę śmierci rodziców określono dzień 5 marca 1943 roku.

⁸⁸¹ Cała dokumentacja z ostatnimi podpisami Elli i Günthera Brienitzerów znajduje się dziś w Archiwum Państwowym we Wrocławiu (Urząd Skarbowy Prowincji Śląskiej, KMZ, nr 788). Treść tych pism jest wręcz niewiarygodna, zwłaszcza kiedy się czyta, jak jeszcze latem 1943 roku mizerna spuścizna obu ofiar została urzędowo oddana za bezcen handlarzowi cygar Maksowi Münzerowi, przy czym najlepsze przedmioty wartości 204 marek zatrzymała sobie SS.

⁸⁸² *Sonderbehandlung* (niem. ‘specjalne traktowanie’) – w hitlerowskich obozach koncentracyjnych określenie oznaczające uśmiercanie więźniów (przyp. tłum.).

Spis ilustracji

Przednia wyklejka:

plan Wrocławia z 1932 roku. Instytut Herdera w Marburgu, zbiór map, sygn. K 14 VIII B 33.

Tylna wyklejka:

plan Wrocławia z 2001 roku. Instytut Herdera w Marburgu, zbiór map, 163 R 2002.

1. Matura w Gimnazjum św. Jana, 1931 rok.
Zdjęcie ze zbiorów prywatnych.
2. Paul Löbe w obozie koncentracyjnym w Tarnogaju, 1933 rok.
Za: Paul Löbe, *Der Weg war lang. Lebenserinnerungen*, Berlin 1954.
3. Adolf Hitler na Festynie Śpiewaczym we Wrocławiu, 1937 rok.
Za: Friedrich Heiss, *Das Schlesienbuch*, Berlin 1938.
4. Willy Cohn w Górze Świętej Anny, 1934 rok.
Zdjęcie ze zbiorów prywatnych.
5. Dom handlowy „Trautner” na Rynku 49, około 1935 roku.
Muzeum Historyczne we Wrocławiu.
6. Rodzeństwo: Ruth, Ernst i Susanne Cohn, 1934 rok.
Zdjęcie ze zbiorów prywatnych.
7. Rodzeństwo Susanne, Ruth i Tamara Cohn, 1939 rok.
Zdjęcie ze zbiorów prywatnych.
8. Willy Cohn w drodze do Palestyny, 1937 rok.
Zdjęcie ze zbiorów prywatnych.
9. Willy Cohn w *kibucu* Giwath Brenner, 1937 rok.
Zdjęcie ze zbiorów prywatnych.

10. Gertrud Cohn w *kibucu* Giwath Brenner, 1937 rok.
Zdjęcie ze zbiorów prywatnych.
11. Karta pocztowa jako znak życia, 1938 rok.
Własność prywatna.
12. Szkoła Żydowska (Jüdische Schule) przy dawnym Rehdigerplatz.
Fot. Stanisław Klimek.
13. Strona dziennika z 14 września 1940 roku.
Centralne Archiwum Historii Narodu Żydowskiego, Jerozolima.
14. Grób rodzinny Cohnów na cmentarzu żydowskim przy ulicy Ślężnej we Wrocławiu.
Fot. Stanisław Klimek.
15. Żydzi z Wrocławia w restauracji z ogrodem Schiesswerder, 1941 rok.
Za: Helmut Eschwege, *Kennzeichen J*, Frankfurt 1979.
16. Zawiadomienie z Dresdner Bank, 1942 rok.
Archiwum Państwowe we Wrocławiu.
17. Pierwsze ponowne spotkanie braci Wolfganga (Louisa) i Ernsta Cohnów w 1945 roku.
Zdjęcie ze zbiorów prywatnych.
18. Tablica pamiątkowa ku czci rodziny Cohn na cmentarzu żydowskim przy ulicy Ślężnej we Wrocławiu.
Fot. Ewa Domańska.

Dane biograficzne

- 1888 – Willy Cohn urodził się 12 grudnia we Wrocławiu jako szóste z ośmiu dzieci kupca Louisa Cohna i jego żony Margarete, z domu Hainauer
- 1895–1906 – nauka w Gimnazjum św. Jana we Wrocławiu
- 1901 – *bar micwa* w Nowej Synagodze
- 1902 – budowa domu handlowego Louisa Cohna na Rynku 49
- 1903 – śmierć ojca, budowa grobowca rodzinnego na cmentarzu żydowskim przy ulicy Ślężnej
- 1906–1909 – studia na wydziale historii i germanistyki uniwersytetów we Wrocławiu i w Heidelbergu
- 1910 – tytuł doktora z historii u Georga Friedricha Preussa we Wrocławiu; praca doktorska *Die Geschichte der normannisch-sizilischen Flotte unter der Regierung Rogers I. und Rogers II. (1060–1154)* opublikowana później jako książka
- 1911 – egzamin państwowy z języka niemieckiego, historii i filozofii we Wrocławiu
- 1912–1914 – kandydat na stanowisko profesora gimnazjum
- 1913 – ślub z Ellą Proskauer z Wrocławia
- 1914–1918 – uczestnik wojny na froncie zachodnim; Krzyż Żelazny za odwagę w walce
- 1915 – narodziny pierwszego syna Wolfganga (Wölfla, Louisa)
- 1919–1933 – nauczyciel w Gimnazjum św. Jana
- 1919 – narodziny drugiego syna Ernsta (Abrahama)
- 1920 – monografia *Das Zeitalter der Normannen in Sizilien*
- 1921 – rozstanie z Ellą Proskauer (rozwód w 1922 roku); monografia *Ein Lebensbild Ferdinand Lassalles. Der Jugend erzählt;* w następnych latach biografie: Karola Marksa (1923), Roberta Owena (1924), Fryderyka Engelsa (1925) i Augusta Bebla (1927)
- 1923 – ślub z Gertrud (Trudi) Rothmann z Berlina
- 1924 – narodziny córki Ruth
- 1925 – monografia (główne dzieło Williego Cohna) *Das Zeitalter der Hohenstaufen in Sizilien*
- 1927 – podróż naukowa na Sycylię
- 1928 – próby uzyskania stanowiska w Pruskim Instytucie Historycznym w Rzymie

- 1929 – współautor wystawy „Das Judentum in der Geschichte Schlesiens” we Wrocławiu
- 1930 – monografia *Die Geschichte der sizilischen Flotte unter der Regierung Kaiser Friedrichs II. (1197–1250)*
- 1932 – narodziny córki Susanne; włoskie wydanie książki z 1925 roku pod tytułem *L'eta degli Hohenstaufen in Sicilia*; przyjęcie Williego Cohna jako członka korespondenta do Towarzystwa Historycznego Sycylii w Katanii
- 1933 – objęcie władzy przez narodowych socjalistów; najstarszy syn, Wolfgang, musi opuścić Wrocław z powodu gróźb zabicia go przez nazistów – zdany na samego siebie, podejmuje studia w Paryżu; władze przenoszą czterdziestoczteroletniego Williego Cohna w stan spoczynku „z powodów politycznych” – od tego czasu wzmożona działalność publicystyczna i wykładowcza
- 1934 – przeprowadzka do mniejszego mieszkania przy dawnej Opitzstrasse 28 (obecnie ulica Żelazna); przyznanie Krzyża za zasługi wojenne 1914–1918
- 1935 – drugi syn Ernst opuszcza rodzinę – zdany na samego siebie, rozpoczyna życie w kibucu żydowskim w Palestynie; Willy Cohn zostaje członkiem zarządu Muzeum Żydowskiego we Wrocławiu
- 1936–1938 – powołanie do Żydowskiego Seminarium Teologicznego we Wrocławiu powiązane ze zleceniem prowadzenia wykładów z historii
- 1937 – sześciotygodniowa podróż rozpoznawcza małżeństwa Cohnów do Palestyny
- 1938 – narodziny córki Tamary; „noc kryształowa”, zamknięcie instytucji żydowskich; zakaz wszelkiej działalności nauczycielskiej i wykładowczej; początek nieskutecznych wysiłków emigracyjnych
- 1939 – śmierć matki
- 1939–1941 – współpraca nad encyklopedią *Germania Judaica* (powstało około osiemdziesięciu zaginionych do dziś artykułów)
- 1940 – ryzykowny wyjazd córki Ruth z okupowanej Danii przez Rosję do Palestyny
- 1941 – zakończenie pracy nad rozpoczętymi w 1940 roku wspomnieniami życia Williego Cohna; zawiadomienie o „przesiedleniu”; potajemna akcja ratowania dzienników i manuskryptów; aresztowanie 21 listopada i deportacja z Wrocławia 25 listopada; zamordowanie Williego Cohna, jego żony Gertrud i obu córek, Susanne i Tamary, 29 listopada 1941 roku w Kownie na Litwie
- 1942 – zamordowanie teściowej autora, Selmy Proskauer, z domu Mamlök, w Treblince
- 1943 – zamordowanie w Auschwitz pierwszej żony autora, Elli Cohn, z domu Proskauer, po drugim mężu Brienitzer
- 1945 – odnalezienie dzienników i wspomnień z życia Williego Cohna w berlińskim schowku
- 1975 – *Als Jude in Breslau 1941*, oprac. Joseph Walk
- 1995 – *Verwehte Spuren. Erinnerungen an das Breslauer Judentum vor seinem Untergang* – edycja wspomnień w opracowaniu Norberta Conrada
- 2006 – *Kein Recht – nirgends. Tagebuch vom Untergang des Breslauer Judentums 1933–1941* – edycja dzienników dokonana przez Norberta Conrada

Niektórzy członkowie rodziny Williego Cohna

Willy Cohn miał pięcioro dzieci z dwóch małżeństw. Najstarszy syn Louis (Wolfgang, Wöfl, urodzony w 1915 roku) mieszkał we Francji, zmarł 18 marca 2009 roku, córka Ruth Atzmon-Cohn (urodzona w 1924 roku) mieszka w Izraelu. Ich brat Ernst Abraham (1919–2008), który opiekował się spuścizną ojca w Jerozolimie, zmarł w Izraelu krótko przed oddaniem niniejszej książki do druku. Obie najmłodsze córki Williego Cohna, Susanne (urodzona w 1932 roku) i Tamara (urodzona w 1938), w 1941 roku podzieliły los swoich rodziców.

Willy Cohn pierwsze małżeństwo zawarł w 1913 roku (rozwód w 1922 roku) z Ellą Proskauer (1891–1943). Do jej rodziny należą krewni z rodzin Proskauer, Mamlok i Brienitzer. Matką Elli była Selma Proskauer, z domu Mamlok (1865–1942), która miała także syna Curta Proskauera (1887–1972), ożenionego z siostrą Williego Cohna, Erną. Ella poślubiła w 1922 roku, w drugim małżeństwie, nauczyciela Günthera Brienitzera (1892–1943) i miała z nim dwójkę dzieci: Hanne (1923–2005) i Stefana (Stepsa) (urodzony w 1928 roku).

W 1923 roku Willy Cohn ożenił się po raz drugi z Gertrud (Trudi) Rothmann (1901–1941). Do jej rodziny należeli liczni krewni z berlińskiej linii Rothmannów, rodzice: Isidor i Margarete Rothmann oraz rodzeństwo Gertrud: Ernst, Julius i Horst.

Rodzina Cohnów we Wrocławiu była duża, ale nie każda osoba wymieniona w dziennikach nosząca to nazwisko była spokrewniona z autorem. Do rodzeństwa Williego Cohna należeli: inżynier Martin Cohn (1873–1922), kupiec Hugo Cohn (1877–1932), lekarz uzdrowiskowy Franz Cohn (1881–1934), siostra Erna Cohn (1891–1964), która poślubiła wymienionego już Curta Proskauera, oraz kupiec Rudolf Cohn (1896–1958). Wszyscy oni mieli swoich potomków, którzy dzisiaj mieszkają na czterech kontynentach.

Bibliografia

- ANGRESS Werner T., *Auswandererlehrgut Gross-Breesen*, „Publications of the Leo Baeck Institute”, t. 10, London 1965, s. 168–187.
- AYALON Moshe, *Jewish Life in Breslau 1938–1941*, „Publications of the Leo Baeck Institute”, t. 41, London 1996, s. 323–345.
- Bibliographie zur Geschichte der Juden in Schlesien*, t. 1–2, München 1995–2004.
- BRILLING Bernhard, *Die jüdischen Gemeinden Mittelschlesiens. Entstehung und Geschichte*, Stuttgart 1972.
- COHN Willy, *Als Jude in Breslau 1941*, oprac. Joseph WALK, Jerusalem 1975 [drugie wydanie: Gerlingen 1984].
- COHN Willy, *Kein Recht, nirgends. Tagebuch vom Untergang des Breslauer Judentums 1933–1941*, t. 1–2, oprac. Norbert Conrads, Köln 2006; 2007 [trzecie wydanie].
- COHN Willy, *Vervehte Spuren. Erinnerungen an das Breslauer Judentum vor seinem Untergang*, oprac. Norbert CONRADS, Köln 1995.
- CONRADS Norbert, *Die verlorene Germania Judaica. Ein Handbuch- und Autorenschicksal im Dritten Reich*, „Berichte und Forschungen. Jahrbuch des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa”, München 2007, t. 15, s. 215–254.
- CONRADS Norbert, *Ein Zeuge des deutschen Judentums in Breslau. Willy Cohn (1888–1941) und seine bewegenden Tagebücher*, [w:] *Von Schlesien nach Israel. Juden aus einer deutschen Provinz zwischen Verfolgung und Neuanfang*, red. Maximilian Eiden, Görlitz 2010, s. 23–33.
- ERHART Hannelore, MESEBERG-HAUBOLD Ilse, MEYER Dietgard, *Katharina Staritz 1903–1953. Dokumentation*, t. 1: 1903–1942, Neukirchen-Vluyn 1999.
- GAZIT Tamar, *Life under Nazi Rule: The Jewish community of Breslau, 1933–1941, based on documents and the diaries of Dr. Willy Cohn*, [w:] *Juden und Muslime in Deutschland – Recht, Religion, Identität*, red. José Brunner, „Tel Aviver Jahrbuch für deutsche Geschichte”, Göttingen 2009, t. 37, s. 299–304.
- GUTMANN Israel, JÄCKEL Eberhard, LONGERICH Peter, SCHOEPS Julius H., *Enzyklopädie des Holocaust. Die Verfolgung und Ermordung der europäischen Juden*, Berlin 1993.
- HADDA Siegmund, *Als Arzt am jüdischen Krankenhaus zu Breslau 1906–1943*, „Jahrbuch der Schlesienschen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau” 1972, t. 17, s. 198–238.
- HERZIG Arno, *Der Breslauer Historiker Willy Cohn (1888–1941)*, [w:] „...der den Erniedoktorigten aufrichtet aus dem Staube und aus dem Elend erhöht den Armen”, red. Miriam GILLIS-CARLEBACH, Wolfgang GRÜNBERG, Hamburg 2002, s. 98–107.

- HERZIG Arno, *Die NS-Zeit in Breslau im Spiegel der jüdischen Memorialliteratur*, [w:] *Integration und Ausgrenzung. Studien zur deutsch-jüdischen Literatur- und Kulturgeschichte von der Frühen Neuzeit bis zur Gegenwart. Festschrift für Hans Otto Horch*, red. Mark H. Gelber, Tübingen 2009, s. 269–282.
- HETTLING Manfred, REINKE Andreas, CONRADS Norbert, *In Breslau zu Hause? Juden in einer mitteleuropäischen Metropole der Neuzeit*, Hamburg 2003.
- HILBERG Raul, *Die Vernichtung der europäischen Juden. Die Gesamtgeschichte des Holocaust*, Berlin 1982 [wydanie trzynomowe: Frankfurt am Main 1990].
- JONCA Karol, *Die Deportation und Vernichtung der schlesischen Juden*, [w:] *Die Normalität des Verbrechens. Perspektiven der Forschung zu den nationalsozialistischen Gewaltverbrechen. Festschrift für Wolfgang Scheffler zum 65. Geburtstag*, red. Helge GRABITZ, Berlin 1994, s. 150–170 [polskie wydanie: *Deportacje niemieckich Żydów z Wrocławia w świetle relacji naocznych świadków (1941–1944)*; „*Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi*” 1994, t. 17, s. 219–252].
- JONCA Karol, *Die jüdische Gemeinde in Breslau und das Martyrium der Breslauer Juden 1933–1945*; [w:] *Edyta Stein – Patronka Europy. VII Dni Edyty Stein, Wrocław 12–16.09.2001*, red. Renata ZAJĄCZKOWSKA, Wrocław 2002.
- JONCA Karol, *Judenverfolgung und Kirche in Schlesien (1933–1945)*; [w:] *Deutsche – Polen – Juden. Ihre Beziehungen von den Anfängen bis ins 20. Jahrhundert*, red. Stefi JERSCH-WENZEL, Berlin 1987, s. 211–227.
- JONCA Karol, „*Noc kryształowa*” i casus Herschela Grynszpana, Wrocław 1992, 1998.
- JONCA Karol, *Schlesiens Kirchen zur „Lösung der Judenfrage”*, [w:] *Das Unrechtsregime. Internationale Forschung über den Nationalsozialismus, t. 2: Verfolgung – Exil – Belasteter Neubeginn*, red. Ursula BÜTTNER, Hamburg 1986, s. 123–147.
- KISCH Guido, *Das Breslauer Seminar. Jüdisch-Theologisches Seminar „Fraenckelsche Stiftung” in Breslau*, Tübingen 1963.
- KONIECZNY Alfred, *Rozwiązanie kwestii umysłowo chorych Żydów na Śląsku*; „*Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi*” 1995, t. 18, s. 235–260.
- KONIECZNY Alfred, *Tormersdorf, Grussau, Riebzig: obozy przejściowe dla Żydów Dolnego Śląska z lat 1941–1943*, Wrocław 1997.
- KOS Jerzy Krzysztof, *Synagoga „Pod Białym Bocianem”*, Wrocław 2002.
- LAQUEUR Walter, *Wanderer wider Willen. Erinnerungen 1921–1951*, Berlin 1995.
- LAQUEUR Walter, *Three Witnesses: The Legacy of Viktor Klemperer, Willy Cohn and Richard Koch*, „*Holocaust and Genocid Studies*” 1996, t. 10, nr 3, s. 252–266.
- LASKER-WALLFISCH Anita, *Ihr sollt die Wahrheit erben. Breslau – Auschwitz – Bergen-Belsen*, Bonn 1997.
- LEUBE Reinhard, *Preisgegebene Menschen. Zwangslager und Judenghetto Zoar/Martinshof in Rothenburg 1941/42*, „*Jahrbuch für schlesische Kirchengeschichte*” 2004, t. 83, s. 135–152.
- ŁAGIEWSKI Maciej, *Der alte jüdische Friedhof in Wrocław/Breslau*, Bonn 1988 [polskie wydanie: *Stary Cmentarz Żydowski we Wrocławiu*, Wrocław 1986; wydanie poprawione: Wrocław 1995].
- ŁAGIEWSKI Maciej, *Macewy mówią*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991.
- ŁAGIEWSKI Maciej, *Breslauer Juden 1850–1944*, Wrocław 1996 [polskie wydanie: *Wrocławscy Żydzi 1850–1944*, Wrocław 1997].
- MARCUS Theodor, *Als jüdischer Verleger vor und nach 1933 in Deutschland*, „*Bulletin des Leo Baeck Instituts*” 1964, t. 7, s. 138–153.

- MÜHLE Eduard, *Für Volk und deutschen Osten. Der Historiker Hermann Aubin und die deutsche Ostforschung*, Düsseldorf 2005.
- OTTO Roland, *Die Verfolgung der Juden in Görlitz unter der faschistischen Diktatur 1933–1945*, Görlitz 1990.
- RAHDEN Till van, *Juden und andere Breslauer. Die Beziehungen zwischen Juden, Protestanten und Katholiken in einer deutschen Großstadt von 1860 bis 1925*, Göttingen 2000 [tu obszerna bibliografia tematu].
- REINKE Andreas, *Judentum und Wohlfahrtspflege. Das jüdische Krankenhaus in Breslau 1726–1944*, Hannover 1999.
- SCHMIDT-RÖSLER Andrea, *Das Judentum in Deutsch-Oberschlesien nach der nationalsozialistischen Machtergreifung (1933–1937)*, „Oberschlesisches Jahrbuch“ 1997, t. 14, s. 67–91.
- SCHNEIDER Peter, „Und wenn wir nur eine Stunde gewinnen...“. *Wie ein jüdischer Musiker die Nazi Jahre überlebte*, Berlin 2001 [biografia Konrada Lattego].
- SCHULTZE-RHONHOF Friedrich Carl, *Geschichte der Juden in Schlesien im 19. und 20. Jahrhundert*, Hannover 1995.
- SCHWERIN Kurt, *Die Juden im kulturellen und wirtschaftlichen Leben Schlesiens*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau“ 1984, t. 25, s. 93–177.
- TAUSK Walter, *Breslauer Tagebuch 1933–1940*, red. Ryszard KINCEL, Berlin 1975, 1988.
- WALK Joseph, *Das Sonderrecht für die Juden im NS-Staat*, Heidelberg 1981.
- WALK Joseph, *Die „Jüdische Zeitung für Ostdeutschland“ 1924–1937. Zeitgeschichte im Spiegel einer regionalen Zeitung*, Hildesheim 1993.
- WEISSMANN Georg, *Die Durchsetzung des jüdischen Minderheitsrechtes in Oberschlesien 1933–1937*, „Bulletin des Leo Baeck Instituts“ 1963, t. 6, s. 154–198.
- WODZIŃSKI Marcin, SPYRA Janusz, *Jews in Silesia*, Kraków 2001.
- WOLFF Karla, *Ich blieb zurück. Die Überlebensgeschichte der Tochter einer christlichen Mutter und eines jüdischen Vaters im Nazideutschland und ihr Anfang in Israel*, Langen 1990.
- ZIĄTKOWSKI Leszek, *Die Geschichte der Juden in Breslau*, Wrocław 2000 [polskie wydanie: *Dzieje Żydów we Wrocławiu*, Wrocław 2000].
- ZIĄTKOWSKI Leszek, *Erinnerungsorte der Juden in Schlesien*, [w:] *Schlesische Erinnerungsorte. Gedächtnis und Identität einer mitteleuropäischen Region*, red. Marek CZAPLIŃSKI, Hans-Joachim HAHN, Tobias WEGER, Görlitz 2005, s. 78–93.

Słowniczek terminów judaistycznych i hebrajskich

- Ahawa* (hebr. 'miłość') – organizacja w Berlinie zajmująca się opieką nad dziećmi i młodzieżą żydowską, także nazwa jednej z najbardziej znanych modlitw muzycznych
- Alija* (hebr. 'wstępowanie, wznoszenie się') – określenie emigracji do Palestyny; młoda *alija* – emigracja młodzieży. Także wezwanie do odczytania publicznego Tory oraz pielgrzymka do Jerozolimy
- Assefa ha-klalit* – określenie zgromadzenia powszechnego w *kibucu*
- Assefa* – hebr. 'zgromadzenie'
- Awoda* (hebr. 'służba, kult, praca') – część dodatkowego nabożeństwa w *Jom Kippur*
- Baba (Bawa)* – trzyczęściowy traktat Talmudu, *Mezia (Mecia)* – jego część środkowa
- Bar micwa* (hebr. 'syn przykazania') – w judaizmie określenie chłopca, który ukończył trzynaste lat i jeden dzień, czyli – zgodnie z normami religii żydowskiej – uzyskał pełnoletność. Również nazwa organizowanej w synagodze uroczystości przyjęcia go w poczet pełnoprawnych członków żydowskiej wspólnoty wyznaniowej
- Bet Chaluc* – hebr. 'Dom Pioniera'
- Bet olim* – na terenie *Erec Israel* – dom dla nowo przybyłych emigrantów
- Beteiawon* – hebr. 'smacznego'
- Chadar ochel* – określenie jadalni
- Chaluc* (hebr. 'pionier', rodzaj żeński – *chaluca*) – młody Żyd, który wyemigrował i pracuje jako robotnik (głównie rolny), stąd też nazwa „droga chalucyjska”
- Chamisza Asar bi-Szwat* (hebr. 'Piętnastego szwat') – 15 *szwat* (styczeń-luty), dzień poświęcony, „Nowy Rok Drzew”
- Chanuka* (hebr. 'Poświęcenie') – ośmiodniowe Święto Światła, rozpoczynające się 25 *kislew* (przełom listopada i grudnia), obchodzone ku czci oczyszczenia Świątyni Jerozolimskiej. Na ośmioramiennym świeczniku chanukowym codziennie jest zapalane po zachodzie słońca jedno nowe światło
- Chanukowe pieniądze (*jidysz chanike-gelt*) – pieniądze, którymi obdarowuje się dzieci podczas *Chanuki*. Zwyczaj ten wynika z zaleceń kodeksowych, zgodnie z którymi podczas *Chanuki* w domach żydowskich powinien panować wesoły nastrój
- Chasydzi* (hebr. 'pobożni') – członkowie ruchu religijnego powstałego w połowie XVIII wieku na Podolu i Ukrainie, powszechnego wśród Żydów z Europy Wschodniej

- Chawer* (hebr. 'członek, towarzysz', żeński odpowiednik: *chawera, chawerot*) – tytuł honorowy dla uczonych, także sposób zwracania się do siebie członków syjonistycznej Partii Pracy
- Chawerim* – hebr. 'grono towarzyszy'
- Chazak, Chazak weemaz* (hebr. 'bądź silny, bądź silny i odważny' – Pwt 31,7), wyrażenie używane w formie pozdrowienia
- Chazan* (hebr. 'kantor') – określenie prowadzącego modlitwy w synagodze
- Cyces* – frędzle na rogach *talesu*
- Dziesięć słów (hebr. *Aseret ha-Dibrot*) – Dziesięcioro Przykazań
- Ejcha* – pieśni żałobne Jeremiasza o zniszczeniu Jerozolimy, część modlitw gminnych w czasie święta *Tisza-be Aw*
- Ejruw* (hebr. 'zmieszanie') – sznury lub druty rozwieszane na słupach i domach w celu stworzenia symbolicznego podwórka, na którym jest dozwolone wykonywanie przez ortodoksyjnych Żydów niektórych czynności zakazanych, na przykład noszenia przedmiotów poza domem
- El mole rachamim* (hebr. 'Bóg pełen miłosierdzia') – modlitwa za zmarłych odmawiana w każdej rocznicę śmierci
- Elijahu ha'Nawi* (hebr. 'prorok Eliasz') – jeden z proroków Starego Testamentu
- Elul* (hebr.; jidysz *elel*) – dwunasty miesiąc kalendarza żydowskiego (sierpień-wrzesień), liczący dwadzieścia dziewięć dni
- Erec Israel* (hebr. 'Ziemia Izraela, Kraj Izraela') – nazwa Palestyny
- Erew* (hebr. 'wigilia') – dzień przed *szabatem* lub innym świętem, na przykład *erew Jom Kippur* – wigilia *Jom Kippur*
- Galut* (hebr. 'wygnanie, niewola') – żydowska emigracja, życie poza ziemią obiecaną
- Gemara* (aram. 'Zakończenie') – część tradycji literackiej składającej się na Talmud
- Gezera* – hebr. 'prześladowania'
- HaBonim* (hebr. 'budowniczości') – syjonistyczna organizacja młodzieżowa, powstała w 1932 roku z połączenia kilku różnych stowarzyszeń
- Hachszara* (hebr. 'przygotowanie') – określenie ośrodka rolniczego lub rzemieślniczego dla przyszłych osadników (*chalucim*) w Palestynie
- Haftara* (hebr. 'zakończenie') – fragmenty z Ksiąg Proroków czytane w synagodze po czytaniach Tory podczas modłów porannych i wieczornych
- Hagbaha* (hebr. 'podniesienie') – obrządek podniesienia rozwiniętego zwoju Tory
- Hallel* (hebr. 'Chwała, Dziękczynienie') – kilka psalmów śpiewanych na stojąco podczas nabożeństw świątecznych
- Hamachtil* – podręcznik palestyński
- Hameuchad* – jedna z największych organizacji kibuców w Palestynie
- He-Chaluc* (hebr. 'Pionier') – ponadpartyjna młodzieżowa organizacja przygotowująca młodych Żydów do pracy i zawodu w Palestynie (*hachszara*), założona w 1923 roku
- Jałówka czerwona (hebr. *para aduma*) – jałówka, która nie zaznała jarzma, jest zabijana i spalana, a jej prochy są mieszane z wodą źródlaną i służą do rytuału oczyszczania ludzi oraz przedmiotów, które utraciły rytualną czystość z powodu kontaktu ze zwłokami. Pozostałością tego obrzędu jest *Szabat Para*
- Jeziat mizrajim* – hebr. 'wyjście z Egiptu'
- Jiszuw* (hebr. 'osadnictwo') – społeczność żydowska zamieszkująca Palestynę przed powstaniem Państwa Izrael, z reguły bardzo religijni Żydzi
- Jizkor* (hebr. 'oby wspominał') – modlitwa za dusze zmarłych

Jom ha-Kippurim – pełna nazwa święta *Jom Kippur*

Jom Kippur (hebr. 'Dzień Pojednania') – dzień pokuty i postu, najważniejsze święto Żydów (obchodzone na przełomie września i października), *Jom Kippur Katan* – dzień przed *Rosz Chodesz*

Kadysz (aram. 'święty') – modlitwa odmawiana w rocznicę śmierci zmarłego

Keren ha-Jesod (hebr. 'Fundusz Podwalin', 'Fundusz Osiedleńczy') – założony w 1920 roku fundusz z siedzibą w Jerozolimie, zbierający środki na kolonizację żydowską

Kibuc (hebr. 'zebranie, zgromadzenie') – rolnicze osiedle w Palestynie lub w Izraelu. Nazwa używana także na określenie ośrodków *hachsara* powstałych w Europie w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku

Kidusz (hebr. 'Uświęcenie') – rozpoczęcie *szabat*. Modlitwa odmawiana przez pana domu nad kielichem wina w wieczór rozpoczynający *szabat* i każde inne święto; także w czasie zaślubin. W synagodze *kidusz* jest odmawiany na sam koniec liturgii wieczornej

Kinot (hebr. 'elegie, pieśni żałobne') – zbiór poematów liturgicznych czytanych w dzień żaloby i postu w trakcie *Tisza be-Aw*. Także pieśni historyczne upamiętniające ważne wydarzenia, zazwyczaj tragiczne w życiu społeczności żydowskiej

Kol-nidre (aram. 'wszystkie ślubowania') – modlitwa poprzedzająca modły wieczorne w przededniu święta *Jom Kippur*, śpiewana trzykrotnie do poważnej i wzruszającej muzyki

Kwuca, kwucot (hebr. 'grupa, zespół') – inne określenie *kibucu*, rolnicze osiedle dla pionierów

Maariw (hebr. 'modlitwa wieczorna') – ostatnia z trzech codziennych modlitw, odprawiana między zmrokiem a północą

Maca (hebr. 'placek, opłatek') – placki z niekwaszonego ciasta, spożywane podczas święta *Pesach* jako pamiątka wyjścia z Egiptu

Machzor (hebr. 'cykl') – modlitewnik świąteczny zawierający, w odróżnieniu od *sidur*, modlitwy powszednie i szabatowe

Maoz cur (hebr. 'Twierdza ze skały; Opoka; Skała pokoleń') – stara pieśń śpiewana po zapaleniu świec na świeczniku chanukowym

Maskir – modlitwa za zmarłych

Megilla (hebr. 'zwój, spis') – księgi w formie zwojów. Oznaczenie niektórych ksiąg, takich jak Księga Estery czy Pieśń nad Pieśniami

Menora – siedmioramienny świecznik

Mezuza (hebr. 'odrzwia') – ozdobny futerał zawierający zwitek pergaminu z wersetami z Tory, przytwierdzony do prawej framugi drzwi zgodnie z nakazem biblijnym (Pwt 6,9)

Micwa – hebr. 'przykazanie, dobry uczynek'

Mincha (hebr. 'ofiara') – modły odprawiane po południu, ale przed zachodem słońca, druga z trzech codziennych modlitw

Minjan (hebr. 'liczba, kworum') – najmniejsza liczba uczestników (dziesięciu dorosłych Żydów) niezbędna do odprawienia modłów w synagodze

Mojre – hebr. 'strach, obawa'

Mosze Rabbenu – hebr. 'Mojżesz'

Musaf (hebr. 'dodatek') – dodatkowa modlitwa w *szabat* i w dni świąteczne

Neila (hebr. 'zamknięcie') – ostatnia modlitwa w *Jom Kippur*

Olim (hebr. 'wnoszący się') – pojęcie wywiedzione z alija, oznaczające emigranta żydowskiego udającego się do Palestyny

Omer (hebr. 'odliczanie') – publiczne odliczanie w synagodze kolejnych czterdziestu dziewięciu dni od święta *Pesach* do święta *Szawuot*

- Pardes* (hebr. 'ogród, raj') – współczesna nazwa plantacji pomarańcz w Palestynie
- Pesach* (hebr. 'pominięty, oszczędzony') – najważniejsze i najstarsze święto żydowskie, obchodzone na pamiątkę wyjścia Żydów z Egiptu. Jedno z trzech świąt pielgrzymich
- Pijut* (hebr. 'wiersz liturgiczny') – modlitwa w formie utworu poetyckiego, poezja synagogalna
- Purim* (hebr. 'los, przeznaczenie') – radosne święto obchodzone ku czci wybawienia Żydów od zagłady w Persji, opisanego w Księdze Estery
- Raw* (hebr. 'mistrz, nauczyciel') – tytuł grzecznościowy poważanych członków lub przewodników duchowych wspólnoty żydowskiej
- Rosz Chodesz* (hebr. 'Początek Miesiąca') – pierwszy dzień nowego miesiąca księżycowego, obchodzony jako święto Nowiu Księżyca
- Rosz ha-Szana* (hebr. 'Początek Roku') – początek żydowskiego roku kalendarzowego, żydowskie święto noworoczne, rozpoczęcie dziesięciu dni pokuty aż do *Jom Kippur*
- Rosze* – hebr. 'wróg Żydów'
- Seder* (hebr. 'porządek, uporządkowanie') – uroczysta wieczerza w święto *Pesach*, odbywająca się według określonego rytuału
- Selichot* (od hebr. *selicha* – 'przebaczenie') – specjalny porządek modłów odprawianych we wszystkie posty, przede wszystkim w okresie poprzedzającym *Rosz ha-Szana*, aż do *Jom Kippur*
- Sicha* – hebr. 'przemowa, wyjaśnienie, rozmowa'
- Simchat Tora* (hebr. 'Radość Tory') – uroczyste zakończenie rocznego cyklu czytania Tory i rozpoczęcia nowego, obchodzone dwudziestego trzeciego dnia miesiąca *tiszri*
- Sof* – hebr. 'koniec'
- Srifim* – określenie domu z drewna, baraku
- Sukot* (od hebr. *suka* – 'szalas, namiot') – Święto Namiotów
- Szabat* (hebr. 'odpoczywać, ustać') – siódmy dzień tygodnia, będący dniem odpoczynku w celu upamiętnienia dokończenia stworzenia świata przez Boga. Rytuał żydowski rozróżnia określone dni *szabatu* w zależności od pory roku, na przykład *Szabat Zachor*, hebr. 'pamiętaj' (Pwt 25,17)
- Szabat Nachamu* (hebr. '*szabat* Pocieszenia') – pierwszy *szabat* po poście *Tisz be-Aw*
- Szabat Para* (hebr. '*szabat*, w którym czyta się parasz *Czerwona jałówka*') – trzeci z czterech wiosennych *szabatów*, na które są przeznaczone specjalne czytania Tory. Tematem *Szabat Para* jest rytualne oczyszczenie
- Szabat Zachor* (hebr. '*szabat*, w którym czyta się parasz *Pamiętaj*') – drugi z czterech szczególnych *szabatów*, na które są przeznaczone specjalne czytania Tory, w tym wypadku dodatkowy fragment z Księgi Powtórzonego Prawa. *Szabat Zachor* obchodzi się wiosną, przed świętem *Purim*
- Szawuot* (hebr. 'Tygodnie') – jedno z trzech świąt pielgrzymich, obchodzone w pięćdziesiątym dniu po święcie *Pesach*
- Sze-hehejanu* (hebr. 'Ty, który zachowałeś nas przy życiu') – jedno z błogosławieństw wyrażające wdzięczność Bogu za dożycie obecnej chwili
- Szotrim* – hebr. 'policjanci'
- Szuk* – hebr. 'rynek, targowisko'
- Talmud* (hebr. 'nauka, nauczanie, studiowanie') – ogólnie: zapis tradycji ustnej judaizmu (Tora Ustna), przedstawiający przebieg trwającej osiem wieków dyskusji nad Biblią. Składa się z *Miszny* i *Gemary*
- Tau* – ostatnia litera alfabetu hebrajskiego; modlitwa *szabasowa*, Ps 92,2

Tefilin (hebr. 'modlitwa') – skórzane lub metalowe szkatułki mocowane przez mężczyzn do czoła i lewego przedramienia za pomocą rzemyków, noszone podczas modlitwy

Tisza be-Aw (hebr. 'Dziewiątego aw') – dzień żałoby i postu w rocznicę zburzenia Świątyni Jerozolimskiej przez króla Nabuchodonozora w 586 roku przed naszą erą oraz Drugiej Świątyni przez cesarza Tytusa w 70 roku naszej ery

Tnuwa – spółdzielnia rolniczo-mleczarska kibuców

Tora (hebr. 'Nauczanie, Pouczenie') – w podstawowym sensie to Pentateuch, czyli Pięcioksiąg Mojżesza

Tszuwa (hebr. 'powracać') – pokuta

Unsane taukef (hebr. 'opowiedzmy o świętości dnia') – początek i tytuł jednej z modlitw *Musaf*

Watikim – hebr. 'stary wojownik'

Spis ważniejszych osób

- Abt Harry – dyrektor Gimnazjum Żydowskiego
- Andreae Friedrich (1879–1939) – historyk, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego
- Arlt Fritz (1912–2004) – jeden z czołowych funkcjonariuszy NSDAP, członek SS odpowiedzialny między innymi za czystki etniczne w Polsce
- Aschheim Isidor (1891–1968) – malarz, studiował w Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu
- Barnay Paul (1884–1960) – w latach 1921–1933 dyrektor Zjednoczonych Teatrów Wrocławia
- Baruchsen Lydia (1902–1943) – historyk sztuki, żona malarza Isidora Aschheima
- Bär Max – historyk
- Bermann Max (1857–1939) – kuzyn Williego Cohna
- Bildhauer Erich – redaktor „Breslauer Jüdischen Zeitung”
- Bloch Friedrich – nauczyciel
- Bloch Lippmann – fabrykant, przewodniczący zarządu gminy żydowskiej we Wrocławiu
- Brann Marcus Mordechaj (1849–1920) – żydowski historyk i teolog, specjalizował się w historii Żydów na Śląsku
- Brienitzer Ella, z domu Proskauer (1891–1943) – pierwsza żona autora
- Brienitzer Hanne (1923–2005) – córka z drugiego małżeństwa Elli, pierwszej żony Williego Cohna
- Brienitzer Stefan (Steps) – syn z drugiego małżeństwa Elli Brienitzer, pierwszej żony Williego Cohna, urodzony w 1928 roku
- Brilling Bernhard (1906–1987) – historyk, rabin i profesor uniwersytecki
- Brückner Helmuth (1896–1945?) – gauleiter Śląska, w latach 1933–1934 nadprezydent prowincji śląskiej
- Buber Martin (1878–1965) – żydowski filozof religii, współtwórca nurtu filozofii zwanego filozofią dialogu
- Centawer Ernst – przyjaciel Williego Cohna
- Chamberlain Arthur Neville (1869–1940) – brytyjski polityk Partii Konserwatywnej, premier Wielkiej Brytanii w latach 1937–1940
- Cohn Alfred (1898–1976) – profesor gimnazjalny, rywal Williego Cohna
- Cohn Erna (1891–1964) – siostra autora
- Cohn Ernst Abraham (1909–2008) – młodszy syn autora z pierwszego małżeństwa z Ellą Brienitzer, z domu Proskauer

Cohn Ferdinand Julius (1828–1898) – botanik na Uniwersytecie Wrocławskim
 Cohn Franz (1881–1934) – zmarły brat Williego Cohna
 Cohn Gerhart (1922–2000) – syn Rudolfa Cohna, bratanek Williego Cohna
 Cohn Henriette, z domu Holländer (około 1815–1910) – babka autora
 Cohn Hugo (1877–1932) – brat Williego Cohna
 Cohn Louis Wölfl (Wolfgang) (1915–2009) – najstarszy syn autora z pierwszego małżeństwa z Ellą Brienitzer, z domu Proskauer
 Cohn Martin (1873–1922) – najstarszy brat Williego Cohna
 Cohn Rinka – matka Miry, przyjaciółki Ruth Cohn
 Cohn Rudolf (1896–1958) – najmłodszy brat Williego Cohna, kupiec
 Cohn Susanne (1932–1941) – zdrobniale nazywana Susannchen, córka Williego Cohna z drugiego małżeństwa z Gertrud Rothmann
 Cohn Trudi (Gertrud), z domu Rothmann (1901–1941) – druga żona Williego Cohna
 Cohn-Atzmon Ruth – najstarsza córka autora z drugiego małżeństwa z Gertrud Rothmann, urodzona w 1924 roku
 Czollak Amandus (Mono) (1904–1948) – nauczyciel
 Daniel Rudolf (1909–1995) – rabin, nauczyciel języka hebrajskiego
 Dersch Wilhelm (1877–1942) – dyrektor Archiwum Państwowego we Wrocławiu
 Ebert Friedrich (1871–1925) – niemiecki polityk, ostatni kanclerz Cesarstwa Niemieckiego i pierwszy prezydent Republiki Weimarskiej
 Eckstein Ernst (1897–1933) – adwokat, założyciel Socjalistycznej Partii Robotniczej we Wrocławiu
 Eden Robert Anthony (1897–1977) – brytyjski polityk, premier Wielkiej Brytanii i przywódca Partii Konserwatywnej w latach 1955–1957
 Feilchenfeld Heimann – rektor żydowskiej szkoły powszechnej we Wrocławiu
 Frankel Zacharias (1801–1875) – teolog żydowski, naczelny rabin gminy wrocławskiej i dyrektor Żydowskiego Seminarium Teologicznego Fundacji Fränckla
 Freyhan Max – adwokat
 Friedländer Raphael (1881– ?) – urzędnik w żydowskim Urzędzie Pomocy Społecznej oraz pracownik żydowskiej robotniczej pomocy społecznej we Wrocławiu
 Gabriel Alexis (1876–1939) – do 1933 roku dyrektor Gimnazjum św. Jana we Wrocławiu
 Geiger Abraham (1810–1874) – jeden z twórców judaizmu reformowanego, rabin we Wrocławiu w latach 1843–1863
 Graetz Heinrich (1817–1891) – historyk niemiecko-żydowski
 Grotte Alfred (1872–1945) – architekt
 Grünmandel Hermann – kupiec, zwierzchnik synagogi Abrahama Mugdana
 Guttmann Jacob (1845–1919) – rabin, filozof religii
 Hainauer Ernst – wuj Williego Cohna
 Hannach Fritz – adwokat
 Hauptmann Gerhart (1862–1946) – niemiecki dramaturg i powieściopisarz, laureat literackiej Nagrody Nobla w 1912 roku
 Heinemann Isaak (1876–1957) – rabin, filozof religii, docent Uniwersytetu Wrocławskiego
 Heines Edmund (1897–1934) – w latach 1933–1934 prezydent wrocławskiej policji
 Henryk IV (1050–1106) – król niemiecki, cesarz rzymski od 1084 roku do swojej abdykacji w 1105 roku, najstarszy syn cesarza Henryka III
 Heppner Aron (1865–1938) – rabin, archiwista

Herzl Theodor (1860–1904) – austro-węgierski dziennikarz żydowskiego pochodzenia, twórca i główny ideolog syjonizmu

Heymann Bruno – higienista

Hindenburg Paul von (1847–1934) – niemiecki wojskowy i polityk, w latach 1925–1934 prezydent Republiki Weimarskiej

Hoffmann Hermann (1878–1972) – od 1902 do 1927 roku profesor gimnazjalny w katolickim Gimnazjum św. Mateusza we Wrocławiu

Hoffmann Moses (1873–1958) – rabin we Wrocławiu, później w Palestynie

Hohenstaufowie (1079–1254) – dynastia niemieckich władców, w większości również cesarzy Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego i książąt Szwabii

Hönigswald Richard (1875–1947) – filozof, wykładał od 1916 do 1930 roku na Uniwersytecie Wrocławskim

Ittmann Ludwig – radca do spraw zdrowia

Jedin Hubert (1900–1980) – historyk Kościoła katolickiego

Jilek Anna – dozorczyń w archiwum diecezjalnym

Kaim Emil – kupiec

Kaim Robert – handlarz drewnem

Kisch Guido (1889–1985) – profesor historii prawa

Kober Hans – adwokat

Kober Hermann – profesor gimnazjalny, syjonista

Lassalle Ferdinand (1825–1864) – polityk niemiecki pochodzenia żydowskiego, myśliciel polityczny, działacz socjalistyczny i pisarz, założyciel pierwszej w historii partii robotniczej – Powszechnego Niemieckiego Związku Robotniczego

Lewkowitz Albert (1883–1954) – rabin

Loewe Theodor (1855–1935) – pisarz, dramaturg, kierownik literacki Teatru Miejskiego

Loewy Moritz – docent uniwersytecki

Lothar III von Supplinburg (1075–1137) – książę Saksonii od 1106 roku, król Niemiec od 1125 roku, cesarz rzymski w latach 1133–1137

Löbe Paul (1875–1967) – polityk SPD

Löwenstein Egon Israel – rabin

Lux Walter – adwokat, członek Związku Gmin Synagogałnych Prowincji Dolnośląskiej

Lyon Felix – bankier

Mache Karl (1880–1944) – żydowski socjaldemokrata, od 1928 roku burmistrz Wrocławia

Mamlök Hugo – wuj Williego Cohna

Mannheim Paul – krewny autora

Marcus Theodor (1894–1973) – właściciel wydawnictwa naukowego „M. und H. Marcus” we Wrocławiu

Meinecke Friedrich (1862–1954) – jeden z czołowych niemieckich historyków okresu Republiki Weimarskiej oraz pierwszych lat Republiki Federalnej

Mendelssohn Moses (1729–1786) – filozof żydowski i niemiecki, znany pisarz i językoznawca, pierwszy propagator zrównania praw Żydów z ludnością nieżydowską w krajach niemieckich

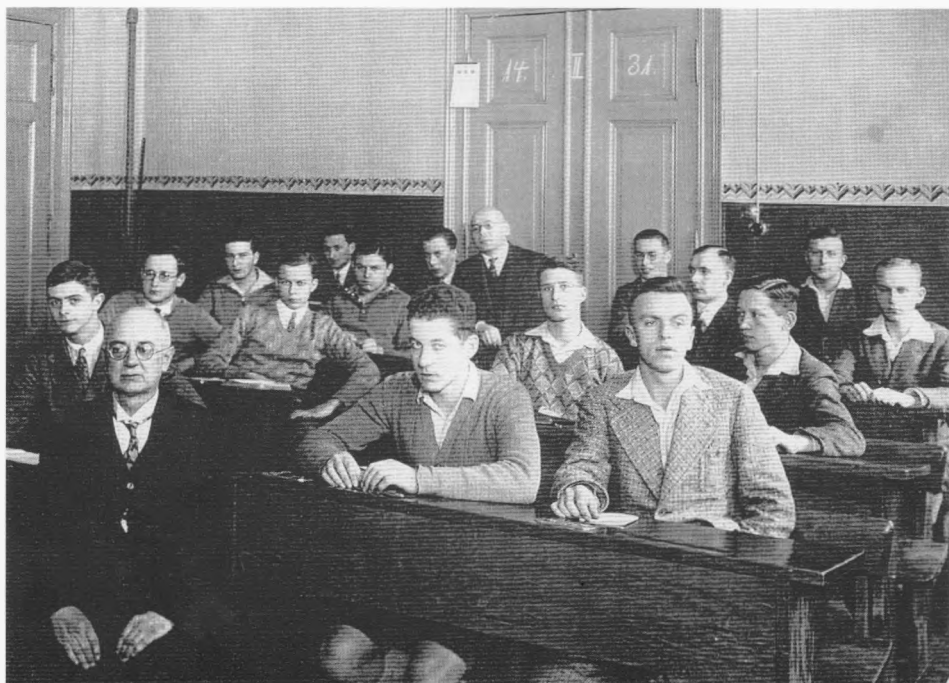
Moering Ernst (1886–1973) – pastor ewangelicki, socjaldemokrata i kierownik biblioteki ludowej we Wrocławiu

Müller Karl Alexander von (1882–1964) – historyk

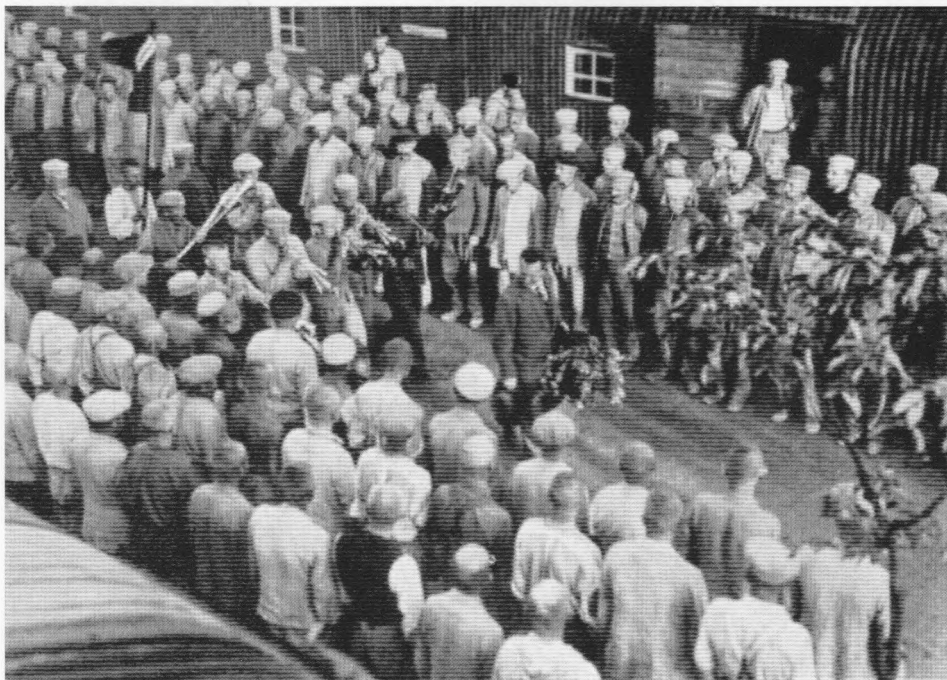
Münz Stefan – wydawca, krewny Theodora Marcusa, uczeń Williego Cohna

Naumann Max (1875–1939) – adwokat
Naumann Werner (1909–1982) – sekretarz stanu w Ministerstwie Propagandy, jeden z czołowych propagandystów Trzeciej Rzeszy, prawa ręka Josepha Goebbelsa
Nowack Alfons (1868–1940) – radca kościelny, w latach 1918–1939 dyrektor archiwum diecezjalnego we Wrocławiu
Nürnberg Eva, z domu Loewy – pomoc domowa Williego Cohna
Oertel Hugo (1879–1945) – pastor gminy ewangelickiej przy kościele św. Bernardyna
Papen Franz von (1879–1969) – polityk okresu Republiki Weimarskiej (Partia Centrum) i pierwszych lat Trzeciej Rzeszy, niemiecki dyplomata
Perle Felix (1875–1940) – kupiec
Perls Wilhelm – lekarz, dobry znajomy Williego Cohna, nazywany „wujkiem”
Pick Rudolf – kierownik Urzędu do spraw Palestyny w Berlinie
Pinczower Hanna – kierownik komisji bibliotecznej
Pinkus Max (1857–1934) – przemysłowiec
Polke Max – adwokat
Poppe – antykwariusz we Wrocławiu
Posner Sigmund – prezydent loży Lessinga
Preuss Steffi – syjonistka
Proskauer Curt (1887–1972) – szwagier Williego Cohna
Proskauer Hans (1915–2006) – siostrzeniec autora
Proskauer Selma (1865–1942) – teściowa Williego Cohna z pierwszego małżeństwa
Rath Ernst Eduard vom (1909–1938) – niemiecki dyplomata i prawnik, zamordowany w 1938 roku w Paryżu przez Żyda w odwecie za deportowanie w listopadzie Żydów polskich z Rzeszy
Rechnitz Ernst – dyrektor administracyjny
Roosevelt Franklin Delano (1882–1945) – amerykański polityk, trzydziesty drugi prezydent Stanów Zjednoczonych
Rosenthal Ferdinand – rabin
Rothmann Bernhard – krewny żony Williego Cohna
Rothmann Ernst – szwagier Williego Cohna, brat Trudi Cohn
Röhm Ernst (1887–1934) – jeden z czołowych działaczy nazystowskich, zamordowany w czasie „nocy długich noży”
Rösler Edith – pomoc domowa
Ruf Rosette (1885–1976) – przyjaciółka z młodości Williego Cohna
Santifaller Leo (1890–1974) – historyk, czołowy mediewista wrocławski, redaktor naczelny prestiżowego periodyku naukowego „Schlesisches Urkundenbuch”
Schacht Hjalmar Horace Greeley (1877–1970) – niemiecki polityk i bankier, do 1939 roku prezydent Banku Rzeszy, w latach 1934–1939 minister gospodarki Rzeszy
Schatzky Erich – drukarz
Schäffer Erich – lekarz
Schäffer Rudolf – profesor gimnazjalny
Schleicher Kurt Ferdinand Friedrich Hermann von (1882–1934) – niemiecki polityk i generał, ostatni kanclerz Republiki Weimarskiej (1932–1933)
Schottländer Julius (1835–1911) – żydowski właściciel ziemski, bardzo zasłużony dla Wrocławia
Schüftan Hanne – córka sąsiadów Williego Cohna

Schüftanowie – sąsiedzi Williego Cohna
Schwarz – jeden z członków wrocławskiej gminy żydowskiej
Silberstein Trude – kasjerka w domu handlowym Bielschowskiego
Simon Ernst – pedagog
Sklarz Salo Alfred – nauczyciel
Speyer Heinrich (1896–1935) – docent w Żydowskim Seminarium Teologicznym we Wrocławiu
Spielhagen Wolfgang (1891–1945) – od 1940 do 1945 roku drugi komisaryczny burmistrz Wrocławia
Stern Heinemann – żydowski pisarz i pedagog
Streicher Julius (1885–1946) – nauczyciel, członek NSDAP, gauleiter Frankonii, generał SA, organizator pogromów i bojkotów Żydów, redaktor, później wydawca tygodnika „Der Stürmer”
Tarnowski Georg – adwokat, poeta
Taterka M. – przełożony w domu opieki Beate Guttmann
Täubler Eugen (1870–1953) – założyciel Centralnego Archiwum Żydów Niemieckich w Berlinie
Urbach Ephraim Elimelech – rabin
Vogel Walter – historyk
Vogelstein Hermann (1870–1942) – w latach 1920–1938 rabin we Wrocławiu
Wagner Josef (1899–1945) – w latach 1934–1940 gauleiter i nadprezydent Śląska
Wagner Otto (1877–1962) – w latach 1918–1933 nadburmistrz Wrocławia
Währmann Nachum Israel (1895–1961) – rabin
Wartenberger Heinz – kantor w Nowej Synagodze
Wiener Ernst – handlarz drewnem
Wilhelm II Hohenzollern (1859–1941) – ostatni niemiecki cesarz i król Prus, zmuszony do abdykacji w wyniku rewolucji listopadowej w 1918 roku



1. Matura w Gimnazjum św. Jana. Zdjęcie z normalnych czasów, kiedy szkoła ta była „rajem” międzywyznaniowej tolerancji. Odsetek ewangelickich, katolickich i żydowskich nauczycieli oraz uczniów wynosił po jednej trzeciej. Zdjęcie to wykonano w czasie egzaminów maturalnych 14 lutego 1931 roku, na co wskazuje data napisana na drzwiach. Oparty o drzwi klasy stoi profesor gimnazjalny doktor Willy Cohn. Dwa lata później został z powodów politycznych i rasistowskich wysłany na przymusową emeryturę



2. W 1933 roku, zaraz po zdobyciu władzy przez nazistów, utworzono pod Wrocławiem, w miejscowości Tarnogaj (obecnie dzielnica Wrocławia) obóz koncentracyjny dla przeciwników politycznych narodowego socjalizmu oraz innych źle widzianych osób. Dla aktywnego socjaldemokraty Williego Cohna było rzeczą wstrząsającą, w jaki sposób obchodzono się tam z najbardziej szanowanymi politykami Socjaldemokratycznej Partii Niemiec. Kiedy 5 sierpnia 1933 roku do obozu trafił prezydent Reichstagu, Paul Löbe, więźniowie obozu musieli utworzyć szpaler, a nowo przybyły więzień został przywitany bukietem pokrzyw i głośną muzyką



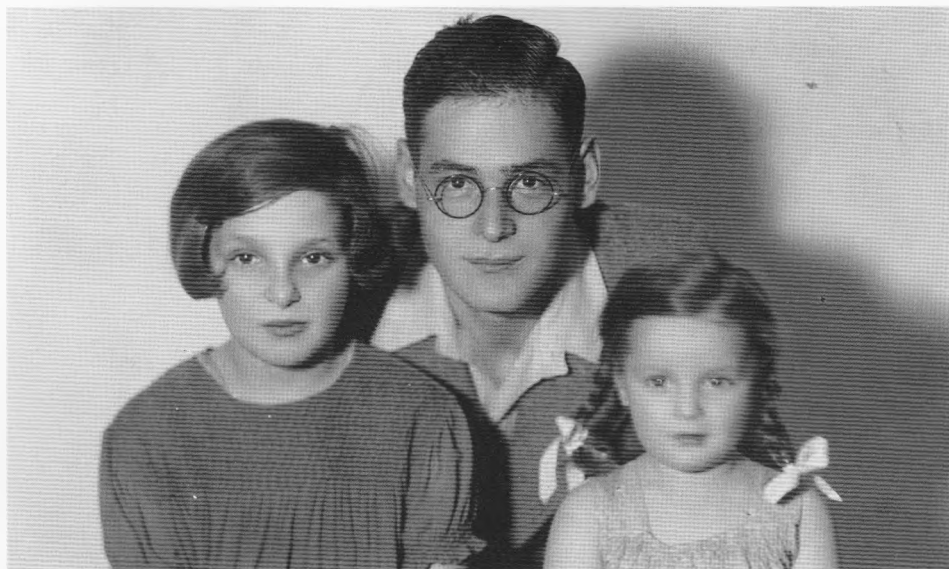
3. Tradycja niemieckich festynów śpiewaczych została przez narodowy socjalizm wykorzystana jako scena nowej narodowej wspólnoty. Kiedy w 1937 roku festyn taki odbywał się we Wrocławiu, do miasta przyjechała większość wysokich funkcjonariuszy partyjnych, którzy byli fetowani, także Adolf Hitler rozkoszował się tymi owacjami. Żydzi byli wykluczeni z tego festynu. Willy Cohn wyjechał w tych dniach z Wrocławia, a 30 lipca 1937 roku zanotował: „Na Dalekim Wschodzie wybuchła wielka wojna, a w Breslau mamy wielki festyn śpiewaczy! Jaki kontrast – i jak mało człowiek wie o cierpieniu drugiego człowieka!”



4. Migawka z posiedzenia związku syjonistycznego w Górze Świętej Anny na Górnym Śląsku w 1934 roku. Referenci opuszczają właśnie salę obrad. W pierwszym rzędzie od lewej: Willy Cohn (Wrocław), David Schlossberg (Berlin), Hans Prinz (Wrocław)



5. Dom handlowy rodziny Cohn na Rynku 49. Na parterze sklep z bogatym w tradycję nazwiskiem „Trautner”. Wyższe piętra wynajął 15 stycznia 1934 roku aryjski kupiec Paul Grzesik. To właśnie on 12 lipca 1939 roku przejął cały dom. O obu tych wydarzeniach znajdują się relacje w dzienniku



6. Zdjęcie pożegnalne rodzeństwa. Willy Cohn otrzymał tę fotografię od swoich dzieci jako prezent na czterdzieste szóste urodziny. Na zdjęciu jest syn Ernst z dwójką swoich sióstr: Ruth (po lewej) i Susanne (po prawej). Trzy miesiące później, w marcu 1935 roku, Ernst wyruszył w swoją długo planowaną młodziżową *alija* do Palestyny. Siostrze Ruth udało się jeszcze za nim podążyć. Susanne podzieliła los swoich rodziców



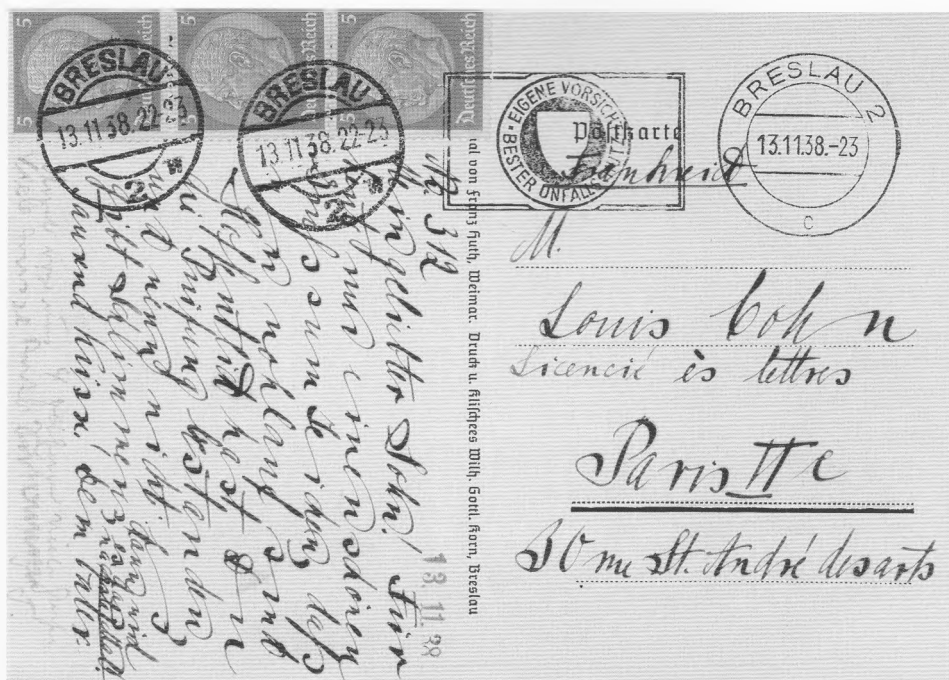
7. Kiedy córka Ruth 15 września 1939 roku przyjechała jeszcze raz do Wrocławia, aby ostatecznie pożegnać się z rodzicami, powstała ta pożegnalna fotografia niespełna piętnastoletniej dziewczyny z jej siostrami: Susanne (po lewej) i Tamarą (po prawej). Ruth wyjechała na swoją *alija* do Danii. Stamtąd udała się w pełną przygodę ucieczkę przez Szwecję i Związek Radziecki do Palestyny. Obie młodsze siostry padły w 1941 roku ofiarą *Shoah*



8. Podczas podróży do Ziemi Obiecanej. Fotografia pokazuje Williego Cohna pod koniec marca 1937 roku na pokładzie statku „Mariette Pascha”. W tamtym czasie wielu Żydów wyjeżdżało w odwiedziny do Palestyny, aby sprawdzić możliwości emigracji. Willy Cohn wraz z żoną Gertrud (Trudi) przebywał miesiąc u swojego syna Ernsta, który już od dwóch lat żył w *kibucu*. Małżeństwo Cohnów, nie mogąc podjąć decyzji dotyczącej emigracji, wróciło w maju 1937 roku do Wrocławia do dwójki swoich młodszych dzieci



9–10. Dla turystów *kibuc* w Giwath Brenner w Palestynie mógł wyglądać jak miejsce spędzania urlopu. Willy Cohn i jego żona Gertrud chętnie przebywali na jego wypielęgnowanych terenach. Dla ludzi mieszkających w *kibucu* było to jednak ciężkie i skromne życie, rządzące się twardymi zasadami, które każdy musiał akceptować



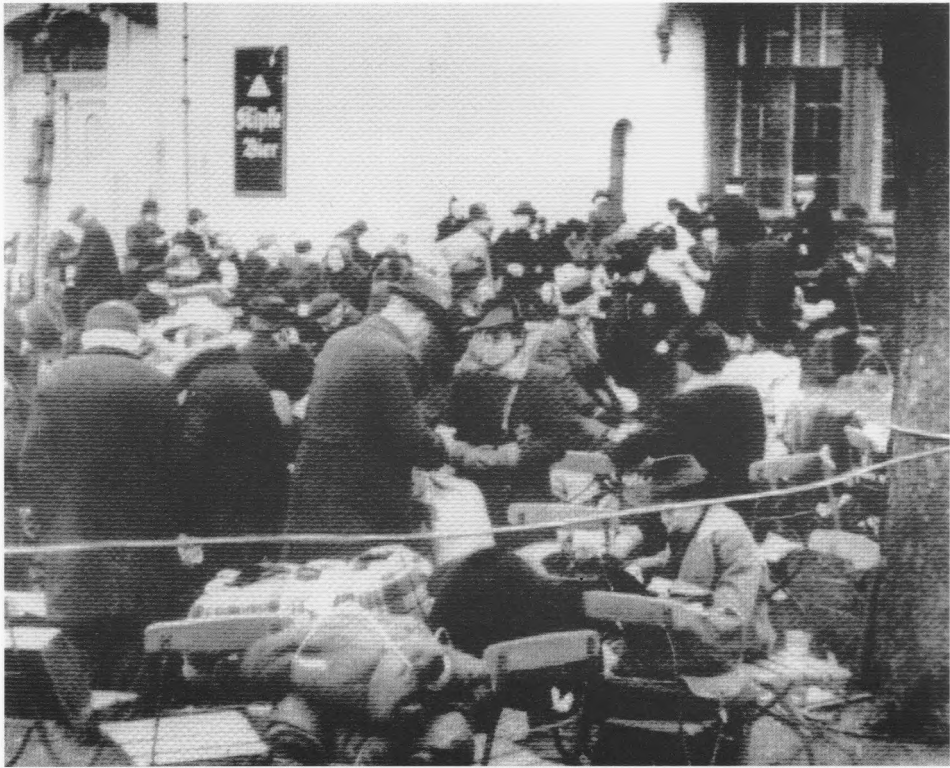
11. Po „nocy kryształowej” z 9 na 10 listopada 1938 roku aresztowano około 2,2 tysiąca żydowskich mieszkańców Wrocławia i zawieziono ich do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie koło Weimaru. Niektórzy ponieśli tam śmierć, inni wrócili chorzy i złamani psychicznie. Willy Cohn całymi dniami żył w oczekiwaniu na aresztowanie. Jego kartka pocztowa z 13 listopada 1938 roku była oznaką życia dla jego syna Wolfganga (Louisa) w Paryżu, że wszystko jest „w porządku”. Numer „312” na kartce oznacza, że ojciec wysłał swojemu synowi, przebywającemu od 1933 roku w Paryżu, już trzysta dwunastą wiadomość



12. Szkoła Żydowska (Jüdische Schule) przy dawnym Rehdigerplatz 3 (obecnie plac Icchaka Lejba Pereca) we Wrocławiu była budowlą architektów żydowskich Richarda i Paula Ehrlichów. Znajdowała się w niej prywatna synagoga, nazwana ku czci sędziego sądu rabinackiego (*dajana*) Abrahama Mugdana (1840–1927). Dla Williego Cohna ta niewielka synagoga była, z powodu panującej tam intymności oraz religijnego wystroju, ulubioną bożnicą. Synagoga Abrahama Mugdana pozostała chyba jako jedyna w nienaruszonym stanie po „nocy kryształowej”



14. Architekt Paul Ehrlich skończył właśnie budowę domu handlowego Cohnów na Rynku 49, kiedy rodzina zatrudniła go do budowy grobowca rodzinnego kupca Louisa Cohna (1843–1903). Willy Cohn chciał tutaj właśnie, na cmentarzu przy dawnej Lohestrasse (obecnie ulica Służna), złożyć swoją zmęczoną głowę, zwłaszcza że od 1935 roku był świadomy, że: „Niedługo będziemy w Niemczech pożądanymi jedynie na cmentarzach”



15. Zdjęcie to pokazuje dziedziniec przed wrocławską restauracją z ogrodem Schiesswerder (rejon dzisiejszego placu Strzeleckiego). W jej wielkiej sali Willy Cohn był przetrzymywany wraz z rodziną od 21 do 25 listopada 1941 roku, razem z 1 tysiącem innych Żydów z Wrocławia, aż do momentu, kiedy musieli wsiąść do pociągu, który zawiózł ich do Kowna na Litwie. Tam 29 listopada 1941 roku wszyscy ci żydowscy mieszkańcy Wrocławia zostali rozstrzelani. Powyższa fotografia została wykonana podczas następnej wielkiej „akcji żydowskiej” 9 kwietnia 1942 roku. Znowu w tym samym lokalu zgromadzono około 1 tysiąca żydowskich mieszkańców Wrocławia, którzy czekali na swoje „przesiedlenie”. Spokojna atmosfera tego zdjęcia jest złudna. Wszyscy czekający tutaj ludzie zostali 13 kwietnia 1942 roku deportowani pociągiem do Izbicy pod Lublinem. Izbica była dla nich jedynie stacją przesiadkową na drodze do obozu zagłady

DRESDNER BANK FILIALE BRESLAU

12. Aug. 1942

Herrn Oberfinanzpräsidenten Berlin-Brandenburg
"Vermögensverwertung" Aussenstelle

Betr. 11. Verordnung zum Reichsbürgergesetz

Meldung No. 379

Wir melden hiermit für

..... Ernst Adolf Israel Cohn, Maos Palästina

18.19 D.

..... letzter inländischer Wohnsitz.....
Breslau Opitzstr. 28

ein Kontoguthaben; No. 80537/1 von Rk. x25xxx 35. --

ein Depot; No. 80537 laut Depotverzeichnis

sonstige Werte:

an.

Bis zur Entscheidung des Chefs der Sicherheitspolizei
gemäss § 8 Abs. 1 der Verordnung, die wir über die Staats-
leitstelle Breslau beantragt haben, erfolgt die Anmeldung
unter Vorbehalt.

Bevollmächtigter:

Dr. Willy Israel Cohn, unbekannt, verzogen

Heil Hitler!

DRESDNER BANK FILIALE BRESLAU

Berlin, 12. AUG. 1942
Der Oberfinanzpräsident
Niederschlesien
Eing. 1 8. AUG. 1942
14 AUG 1942
Vermögensverwertung-
Aussenstelle
Berlin

16. Oszczędności Żydów, którzy wyemigrowali, były rejestrowane i odbierane na rzecz Rzeszy niemieckiej. Tak się też stało z oszczędnościami i papierami wartościowymi dzieci Williego Cohna – Ernsta i Ruth. Dresdner Bank w 1942 roku zgłosił na gestapo i do władz finansowych sumy, które dotychczas były tam przechowywane. Ze względów formalnych powiadomiono także ojca, Williego Cohna, którego adres był „nieznany”. Willy Cohn został zamordowany wraz z rodziną już pod koniec 1941 roku



17. Najstarszy syn autora, Louis Wolfgang Cohn, po swoim zwolnieniu z francuskiej Legii Cudzoziemskiej wstąpił do armii brytyjskiej. W Palestynie należał do niej również jego brat Ernst Cohn. W styczniu 1945 roku obaj otrzymali urlop, aby móc się zobaczyć. Fotografia pokazuje obu braci (Louis po lewej, Ernst po prawej) w Rzymie podczas ich pierwszego spotkania od prawie dwunastu lat



18. Tablica pamiątkowa na cmentarzu żydowskim we Wrocławiu przy ulicy Ślężnej ku czci Williego Cohna, jego żony Gertrud oraz córek Susanne i Tamary zamordowanych w Kownie 29 listopada 1941 roku. Tablicę ufundował konsul Federalnej Republiki Niemiec we Wrocławiu



Wrocławski historyk Willy Cohn (1888–1941) do momentu wywiezienia z Wrocławia prowadził dziennik. W tym niezwykłym dokumencie, spisany przez bystrego obserwatora, znajdziemy obraz dziejów wrocławskich Żydów w narodowo-socjalistycznych Niemczech. Opisy detali życia codziennego, antyżydowskich szykan i odruchów ludzkiej życzliwości łączą się z refleksjami autora, zapisem jego zwątpień i nadziei. Willy Cohn zginął w Kownie zamordowany przez nazistów.

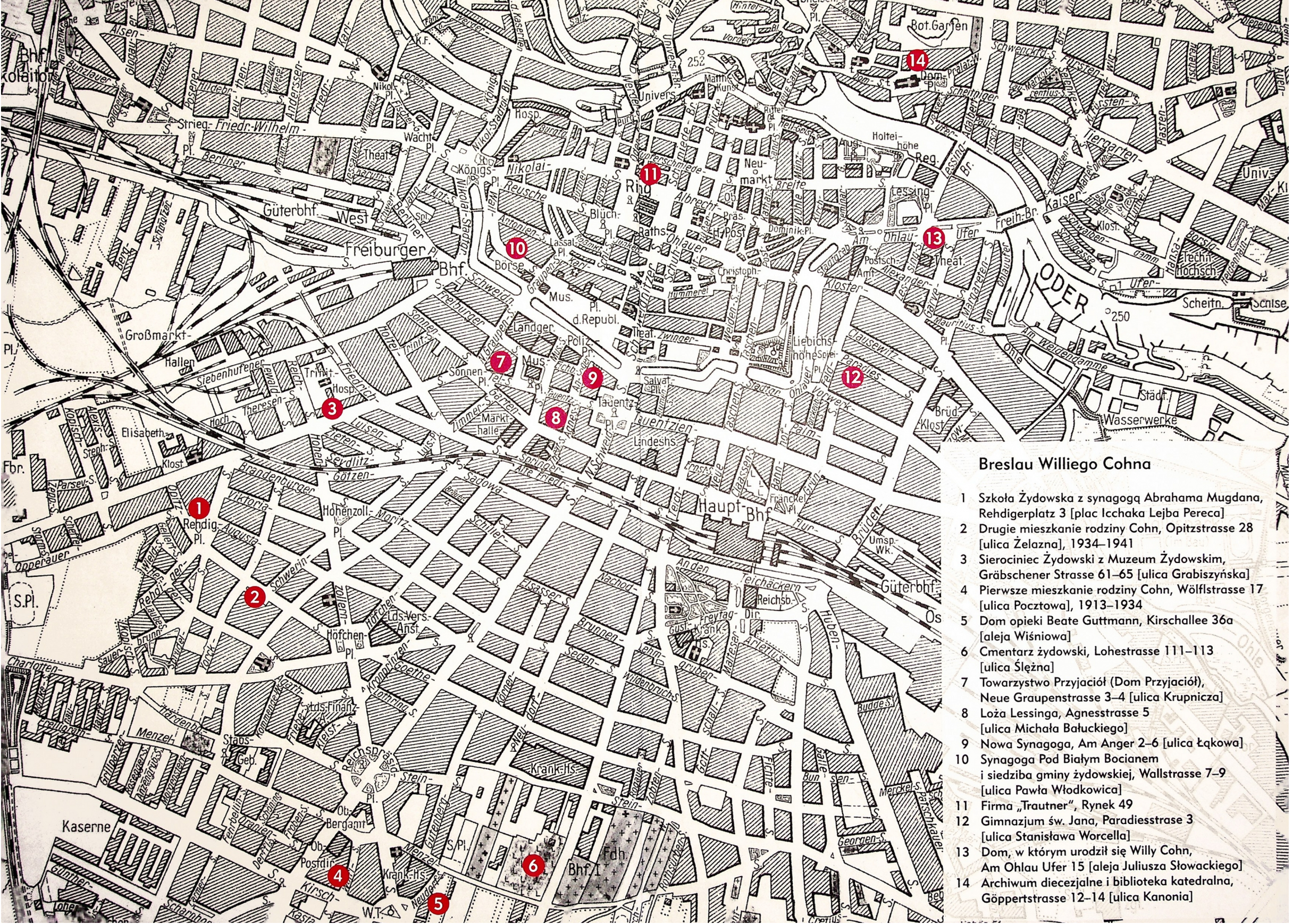
8 lutego 1940 roku [...] Najpierw chciałbym opowiedzieć o wczorajszej wizycie na gestapo! [...] Na każdym półpiętrze czytałem o zamachach, egzekucjach, poszukiwaniach. Wyżej w gmachu tajnej policji znajduje się krata, a za nią siedzi esesman z wyjątkowo brutalną twarzą. Później trzeba poczekać w korytarzu: dwie kolejki, większość starzy ludzie powyżej siedemdziesięciu lat. Nie wolno było rozmawiać. Mój sąsiad, który nie chcący zrobił jakąś uwagę, został okropnie zwymyślany przez esesmana: „Powyrywam panu wszystkie włosy z głowy!”. Cały jego ton był strasznie ordynarny.

18 lutego 1940 roku [...] Na ulicach wszędzie widać sanki, na których ludzie zawożą do domu niewielkie ilości węgla, który wystali (dosłownie) podczas wielogodzinnego czekania. U handlarza węglem Kiesego, który nie sprzedaje już Żydom, ludzie stali jeszcze w południe, a porządek z trudem usiłowali zaprowadzić policjanci. Podobno część ludzi stała tutaj już od wpół do trzeciej rano! Ja zawsze znajdę coś na ulicy – w takie dni leży tam całe mnóstwo nadających się rzeczy!

30 września 1941 roku [...] Moje zapasy nerwowe zdają się na wyczerpaniu, a teraz, w obliczu tego, co nas czeka, trzeba mieć spore rezerwy. Niekiedy powtarzam sobie, że byłoby najlepiej, gdybym już nie istniał, ale kiedy ma się tak małe dzieci, nie wolno nawet o tym pomyśleć.

Norbert Conrads, autor wyboru i opracowania, do 2003 roku był profesorem zwyczajnym historii współczesnej na uniwersytecie w Stuttgarcie. Kierował tam badaniami dotyczącymi dziejów Śląska.





Breslau Willigo Cohna

- 1 Szkoła Żydowska z synagogą Abrahama Mugdana, Rehdigerplatz 3 [plac Icchaka Lejba Pereca]
- 2 Drugie mieszkanie rodziny Cohn, Opitzstrasse 28 [ulica Żelazna], 1934–1941
- 3 Sierociniec Żydowski z Muzeum Żydowskim, Gräbschener Strasse 61–65 [ulica Grabiszyńska]
- 4 Pierwsze mieszkanie rodziny Cohn, Wölflstrasse 17 [ulica Pocztowa], 1913–1934
- 5 Dom opieki Beate Guttman, Kirschallee 36a [aleja Wiśniowa]
- 6 Cmentarz żydowski, Lohestrasse 111–113 [ulica Ślężna]
- 7 Towarzystwo Przyjaciół (Dom Przyjaciół), Neue Graupenstrasse 3–4 [ulica Krupnicza]
- 8 Łoża Lessinga, Agnesstrasse 5 [ulica Michała Bałuckiego]
- 9 Nowa Synagoga, Am Anger 2–6 [ulica Łąkowa]
- 10 Synagoga Pod Białym Bocianem i siedziba gminy żydowskiej, Wallstrasse 7–9 [ulica Pawła Włodkowica]
- 11 Firma „Trautner“, Rynek 49
- 12 Gimnazjum św. Jana, Paradiesstrasse 3 [ulica Stanisława Worcella]
- 13 Dom, w którym urodził się Willy Cohn, Am Ohlau Ufer 15 [aleja Juliusza Słowackiego]
- 14 Archiwum diecezjalne i biblioteka katedralna, Göppertstrasse 12–14 [ulica Kanonia]